

OPINIA

KWARTALNIK SPOŁECZNY I NAUKOWY

Redaguje zespół:

*Marek Albiniak, Zbigniew Adamczyk, Andrzej Anusz (redaktor naczelny),
Karol Chylak, Andrzej Chylek, Michał Janiszewski (sekretarz redakcji), Adam
Lewandowski (sekretarz naukowy), Krzysztof Lancman, Marek Michalik,
Mariusz Olszewski, Zbigniew Śniadecki, Bohdan Urbankowski, Jerzy
Wawrowski, Kazimierz Wilk*

Artykuły są recenzowane

Wydawca:

Instytut Historyczny NN
im. Andrzeja Ostoja Owsianego
ul. Nowy Świat 48/11
00-363 Warszawa

e-mail: ihoo@o2.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Przedruk możliwy za podaniem źródła

Wszystkie dotychczasowe numery pisma dostępne na stronie ihoo.pl

ISSN 2352-5725

Skład, łamanie i druk:

Akces, Warszawa



*Z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku 2025
redakcja Opinii składa
Naszym współpracownikom
i czytelnikom
życzenia zdrowia
i wszelkiej pomyślności*

SPIS TREŚCI

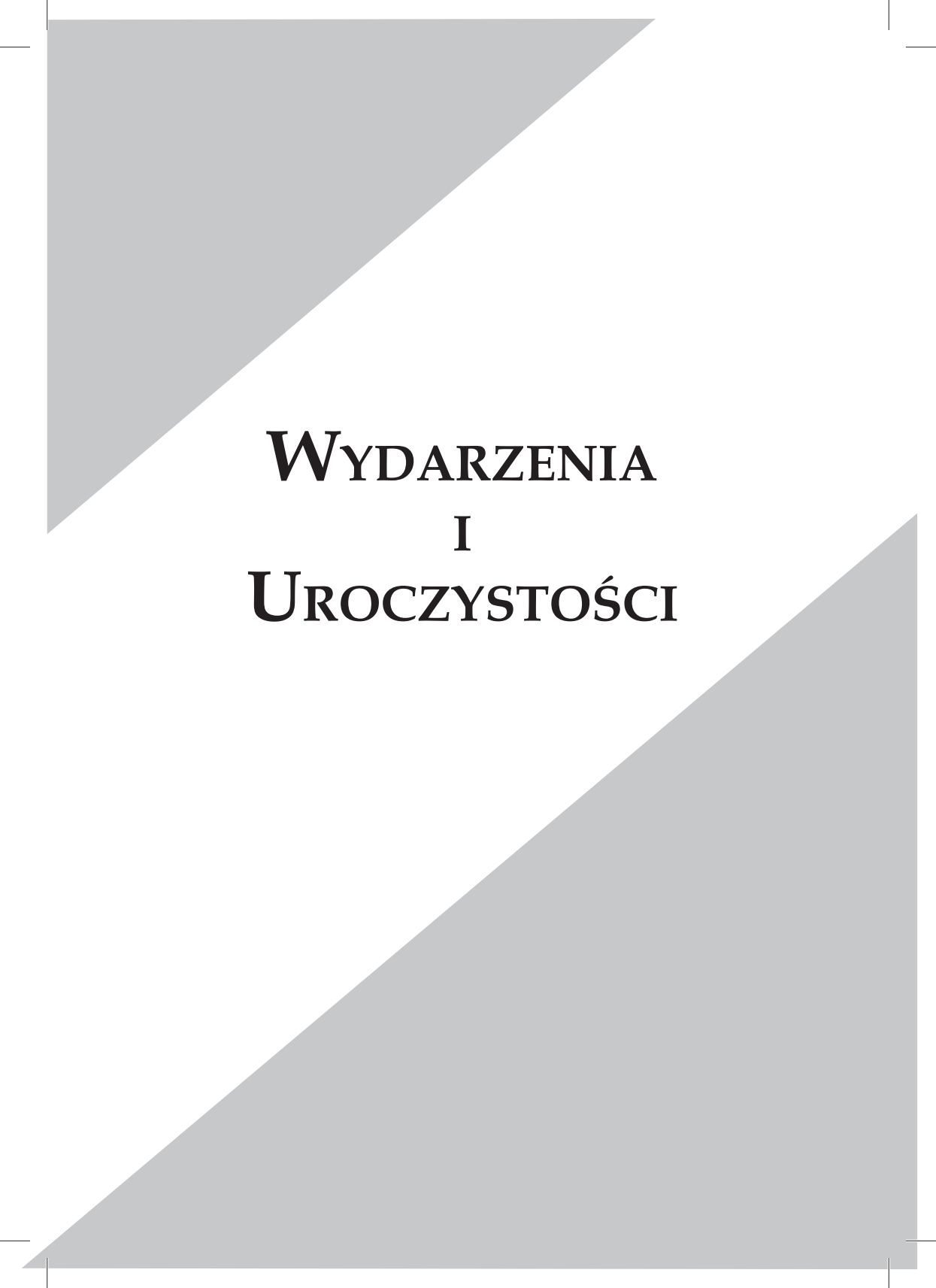
Pożegnanie Leszka Moczulskiego	7
Uhonorowani	20
Marsz ks. Jerzego Popiełuszko i Jana Pawła II	22
Marsz Niepodległości	25
Uroczystości w Olszynie Grochowskiej z okazji 194. rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego	29
Promocja książki pt. „Opowiadanie Młodzika”	33
157 rocznica urodzin Marszałka Józefa Piłsudskiego	38
ŁUKASZ PERZYNA Wszystko, co zawdzięczamy Moczulskiemu	45
ELŻBIETA KRÓLIKOWSKA-AVIS „Cud zdarza się tylko dwa razy” Donald Trump wraca do Białego Domu	56
ŁUKASZ PERZYNA „Opinia” – ciągłość historii	63
MIROŚLAW RESZEWICZ Józef Mackiewicz – pisarz czy polityk (na przykładzie „Karierowicza” i „Drogi donikąd”) cz. 3	80
ŁUKASZ PERZYNA Monografia bez monotonii	92
MIROŚLAW LEWANDOWSKI Geneza, powstanie i pierwszy rok działalności Konfederacji Polski Niepodległej w świetle wyjaśnień oskarżonych na pierwszym procesie Moczulskiego i towarzyszy (fragmenty książki)	98
PIOTR WÓJCIK Osobista Historia Porozumienia Centrum Andrzeja Anusza – „o antykomunizmie skutecznym” – drobna głoska wspomnieniowa „obserwatora współuczestniczącego”.	221
TADEUSZ WOJCIECH DRWAŁ Nienauczeni miłości wiersze wybrane 1978-2018	245
WŁODZIMIERZ KULIGOWSKI Wiersze	349

SPIS TREŚCI

ŁUKASZ PERZYNA Godność i solidarność bez cudzysłowu	353
Instrukcja wydawnicza pisma „Opinia”	359
PROF. DR HAB. JANUSZ SZCZEPAŃSKI Od piłsudczyka do ludowca. Działalność polityczna Stanisława Thugutta w latach I wojny światowej	374
JAN JÓZEF KASPRZYK Związek Strzelecki w II Rzeczypospolitej	411
MAGDALENA SZELĄG-JAROSIŃSKA Tatarscy współpracownicy Marszałka w walce o Niepodległość	521
DR ANDRZEJ ANUSZ Konfederacja Polski Niepodległej 1979–1989 – pierwsza partia polityczna drugiego obiegu politycznego.	532
ANDRZEJ SADOWSKI Wolności informacji – jakość demokracji. Krótka historia społecznego projektu ustawy o wolności informacji.	567
MARTA ANUSZ Miasto-ogród Sadyba – historia przemian i obecny stopień realizacji dawnej koncepcji.	577

Od Redakcji:

Ten numer „OPINII” ma szczególny charakter, jest to 50 numer pisma w formule kwartalnika. Ze względu na ten jubileusz jest obszerniejszy. Od kolejnego będziemy stosować tylko numerację łączną – obejmującą wszystkie dotychczasowe edycje pisma. Następna „OPINIA” będzie miała numer 149.



WYDARZENIA I UROCZYSTOŚCI



POŻEGNANIE LESZKA MOCZULSKIEGO

18 października na Powązkach Wojskowych w Warszawie pochowano Leszka Moczulskiego, działacza opozycji niepodległościowej, twórcę Konfederacji Polski Niepodległej, myśliciela i publicystę. Zmarł w wieku 94 lat.

„Leszek Moczulski nie bał się mówić i pisać, że komunistyczny system jest niereformowalny i żądał natychmiastowych zmian ustrojowych. Poglądy miał radykalne, a pióro ostre i przenikliwe” – napisał w liście Szymon Hołownia. *„Jego podziemne publikacje dla wielu czytelników stały się źródłem wiedzy, a także dziennikarskiego kunsztu”* – zauważył marszałek Sejmu.



POŻEGNANIE LESZKA MOCZULSKIEGO



Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska wspomniała słowa Leszka Moczulskiego z 1983 roku: „*przyznaję się, że śni mi się wielka Polska*”.

Leszka Moczulskiego wspomnieli także byli prezydent Bronisław Komorowski. „*Był jednym z najważniejszych chorążych, którzy wysoko wzniesli postulat niepodległości* – powiedział.

Niepodległościowy Leszek Moczulski podbudował świadomość i wrażliwość zarówno w ramach nurtu niepodległościowego, jak i potem w ramach Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a potem także, a może – przede wszystkim – Konfederacji Polski Niepodległej – wspominał Komorowski.

Poznałem go w roku 1977, na tajnym spotkaniu nurtu niepodległościowego w Warszawie. Zrobił na mnie olbrzymie wrażenie – mówił o Moczulskim Aleksander Hall, działacz opozycji antykomunistycznej i współzałożyciel Ruchu Młodej Polski. Od tego czasu przez wiele lat byliśmy w bardzo bliskich relacjach. Należałem do tych, którzy zatrzymywali się w mieszkaniu Moczulskich na Jaracza, on często bywał także w Trójmieście. Ostatni raz widzieliśmy się na jego procesie lustracyjnym – wspominał.

Zbigniew Konwiński: Straciliśmy ważnego człowieka o wielkich dokonaniach

POŻEGNANIE LESZKA MOCZULSKIEGO

Będąc bardzo młodym człowiekiem, kiedy miałem jeszcze 17 lat, pod wpływem Leszka Moczulskiego, obserwując jego działalność, postanowiłem zaangażować się w politykę. Wstąpiłem do Konfederacji Polski Niepodległej i tak zaczęła się moja przygoda z polityką. Gdyby nie Leszek Moczulski, gdyby nie KPN nigdy bym pewnie w polityce nie był – powiedział szef klubu Koalicji Obywatelskiej Zbigniew Konwiński. Jego zdaniem Leszek Moczulski to była wybitna postać.

Geopolityk, polityk, strateg, człowiek, który powołał pierwszą antykomunistyczną partię w całym obozie sowieckim. Straciliśmy naprawdę ważnego człowieka o wielkich dokonaniach dla Polski – podkreślał parlamentarzysta.

– Te ostatnie dni, odżyły kontakty, telefony, tak jakby znowu odżyła Konfederacja. A może nigdy nie przestaliśmy być Konfederatami.



Był ważny dla wielu ludzi.

W polskim życiu publicznym jest aktywnych coraz mniej osób, którzy walkę o wolność zaczynali w PRL. Kończy się pewna epoka, odchodzi świat, w którym politycy toczyli poważne spory o to, jaka ma być Polska. Leszek Moczulski był jedną z takich osób. Był ważny dla dużej ilości ludzi. I choć dla wielu wydawał się być trochę za staroświecki, taki sanacyjny, jak na swoje czasy,

POŻEGNANIE LESZKA MOCZULSKIEGO



za romantyczny, za odważny, za nonszalancki. To jednak będzie Go brakować. Tak jak Polski, o którą walczył. I zasłużył na to, byśmy jeszcze raz, dziś, wszyscy byli Konfederatami.

Robert Leszek Moczulski urodził się 7 czerwca 1930 w Warszawie, zmarł 10 października 2024 roku w Warszawie. Jego babcia była działaczką Organizacji Bojowej PPS Józefa Piłsudskiego, brała udział w słynnej akcji na Placu Grzybowskim w Warszawie 13 listopada 1904 roku. Jego matka była w Armii Krajowej. W 1945 jego rodzina przeniosła się z Warszawy do Sopotu. W latach 1946–1947 uczestniczył w konspiracji szkolnej w Sopocie (ktoś z jego grupy miał nawet kontakt z „Łupaszka”). Grupa została rozbita przez UB.

Po powrocie do Warszawy w 1948 i podjęciu studiów na Uniwersytecie Warszawskim wstąpił do PPR (potem PZPR), skąd został w 1949 usunięty za „odchylenia prawicowo-nacjonalistyczne”. W 1952 ukończył studia prawnicze, a w 1958 historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Od początku lat 50. pracował jako dziennikarz (praktyka w „Trybunie Ludu”, potem

m.in. „Życie Warszawy” i „Dookoła Świata”). Po raz pierwszy aresztowano go (na 6 miesięcy) w 1957 pod zarzutem szkalowania władz PRL w prasie zagranicznej, w 1958 został jednak przez sąd uniewinniony. Przez parę lat był objęty zakazem wykonywania pracy dziennikarza, (publikował wówczas pod pseudonimami, współpracował z miesięcznikiem „Więź”). W tym czasie nawiązał kontakt z osobami z przedwojennego środowiska oficerskiego, dołączając do konspiracji piłsudczykowskiej funkcjonującej pod nazwą nurt niepodległościowy – nn (na jej czele stał generał Roman Abraham). Dzięki pomocy gen. Abrahama w 1961 rozpoczął pracę w tygodniku „Stolica”, w którym kierował działem historycznym (do 1977). W tym czasie opublikował kilka książek historycznych, m.in. Miecz Nibelungów. Zarys historii armii pruskiej i niemieckiej 1618–1967 (1968), Dylematy. Wstęp do historii Europy Zachodniej 1945–1970 (1971) oraz najbardziej znaną – wycofywaną później z bibliotek przez władze PRL – Wojnę Polską 1939, w której m.in. bronił polityki zagranicznej Józefa Becka oraz przedstawił przebieg kampanii wrześniowej, formułując tezę o kluczowym znaczeniu dla jej wyniku agresji sowieckiej 17 września.

W 1972 poślubił Marię Moskowicz, która przez kilkadziesiąt kolejnych lat wspierała go w prowadzeniu działalności politycznej. W pierwszej połowie lat 70. rozpoczął półjawą działalność opozycyjną (11 listopada 1973 wygłosił wykład dla kilkudziesięciu osób w Poznaniu – Obowiązek naszego pokolenia – jednoznacznie formułując postulat podjęcia działań na rzecz odzyskania niepodległości przez Polskę).

Równocześnie kierował konspiracyjnym Konwentem nn (z udziałem Restyuta Staniewicza, Romualda Szeremietiewa, Andrzeja Szomańskiego i Ryszarda Zielińskiego), którego celem było zbudowanie jawnej partii niepodległościowej. Na przełomie 1974 i 1975 nawiązał kontakt z Andrzejem Czumą i w 1975 oba środowiska utworzyły konspiracyjny Nurt Niepodległościowy – NN (tzw. „techniczny NN”), którego program wyrażała deklaracja „*U Progu*” z przełomu 1975 i 1976. Sam Moczulski był autorem Programu 44, który ogłoszono 6 sierpnia 1976 a 21 grudnia 1976 napisał Memoriał do władz PRL, w którym m.in. postulował, aby komuniści i opozycja wyrzekły się stosowania siły w walce politycznej. 17 grudnia 1976 został zatrzymany przez SB i poddany trzyna-

stogodzinnej próbie przesłuchania w Pałacu Mostowskich. W następstwie tego wydarzenia od stycznia do marca 1977 trwały jego nieformalne przesłuchania przez pułkownika Maja (naczelnika Wydziału III KSMO) w warszawskiej kawiarni. Równocześnie w imieniu NN prowadził rozmowy z KOR w sprawie wspólnej inicjatywy politycznej, mającej na celu obronę praw człowieka.

26 marca 1977 w mieszkaniu Antoniego Pajdaka, Leszek Moczulski, Adam Wojciechowski i Emil Morgiewicz ogłosili powstanie Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, którego Leszek Moczulski został rzecznikiem (obok Andrzeja Czumy). W kwietniu tego samego roku wszedł w skład redakcji nowo powstałego periodyku ROPCiO, pisma *Opinia* (nazwisko Moczulskiego i innych członków redakcji oraz jej adres były podane w redakcyjnej stopce). W związku z konfliktem z Czumą w czerwcu 1978 grupa skupiona wokół Moczulskiego zaczęła wydawać drugoobiegowe czasopismo *Droga*. Z kolei w niezależnym Wydawnictwie Polskim wydał dwie broszury historyczne poświęcone historii PRL (pod pseudonimem Natalia Naruszewicz): zeszyt 1. Geneza PRL (1. wydanie – 1977) oraz zeszyt 2. Narodziny PRL: lipiec 1944 – lipiec 1945 (1. wydanie – 1978). Obydwie pozycje miały kilkanaście wydań w drugim obiegu.

W siódmym numerze *Drogi* z czerwca 1979 Leszek Moczulski opublikował tekst „*Rewolucja bez rewolucji*”, stanowiący manifest programowy kształtującej się wówczas nowej organizacji. Nazywał w nim PRL „formą władztwa radzieckiego nad Polską”, postulując stopniową budowę „Trzeciej Rzeczypospolitej” na drodze pokojowej. Odzyskanie niepodległości miało nastąpić – według tej koncepcji – wskutek przejęcia władzy przez niezależny od władz system polityczny, którego elementami miały być tworzone spontanicznie przez społeczeństwo, współpracujące ze sobą organizacje. Broszura miała kilkadziesiąt wydań w Polsce (w drugim obiegu) i zagranicą.

We wrześniu 1979 roku założył jawną partię polityczną – Konfederację Polski Niepodległej, którą kierował w okresie PRL i następnie w III RP przez ponad 20 lat.

Wiosną 1980 KPN bezskutecznie usiłowała zarejestrować Moczulskiego i 7 innych kandydatów w wyborach do sejmu PRL. Odpowiedzią władz było nasilenie represji. 26 lipca 1980 pierwszy kongres KPN w Łądku Zdroju (któ-

ry został przerwany przez milicję i SB a jego obrady dokończono w milicyjnym areszcie) wybrał formalnie Moczulskiego na Przewodniczącego Rady Politycznej KPN.

Po długiej rozmowie z Lechem Wałęsą w Gdańsku Moczulski napisał 5 sierpnia 1980 (wydaną w ciągu kilku dni) broszurę *Walka strajkowa w Polsce*. Lipcowe strajki 1980, w której postulował, aby robotnicy – inaczej niż w Grudniu 1970 – podjęli strajki okupacyjne w swoich zakładach pracy, domagając się utworzenia wolnych związków zawodowych.

20 sierpnia 1980 został tymczasowo aresztowany, zwolniono go 1 września 1980 po podpisaniu Porozumień Sierpniowych (przewidujących uwolnienie wszystkich więźniów politycznych). Już 23 września 1980 został ponownie aresztowany – pretekstem był jego wywiad dla *Der Spiegel*, który ukazał się 15 września 1980 pod tytułem Sowieci powinni ustąpić). Od tego czasu przebywał w więzieniu (z kilkoma przerwami) do czasu ogłoszenia amnestii w lipcu 1986 roku.

Do stycznia 1981 do więzień trafiło kilku kolejnych działaczy KPN (w tym Tadeusz Jandziszak, Tadeusz Stański i Romuald Szeremietiew). W ich obronie od wiosny 1981 spontanicznie tworzone w całym kraju Komitety Obrony Więzionych za Przekonania. Akcje KOWzaP-ów oraz interwencja Prymasa Wyszyńskiego spowodowały zwolnienie Moczulskiego i innych liderów KPN 6 czerwca 1981 roku. Ich ponownego aresztowania domagał się osobiście Leonid Breżniew w czasie rozmów ze Stanisławem Kanią w połowie czerwca i na początku lipca 1981. 9 lipca Moczulski, Jandziszak, Stański i Szeremietiew ponownie trafili do więzienia. W okresie 6 tygodni pobytu na wolności Moczulski opracował (wydany we wrześniu 1981 roku) *Plan stabilizacji gospodarczej*, przedstawiając zarys niezbędnych reform ekonomicznych w kraju.

Tymczasem 15 czerwca 1981 rozpoczął się tzw. pierwszy proces KPN, początkowo przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie, a po wprowadzeniu stanu wojennego przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Moczulski w lutym 1982 w więzieniu mokotowskim napisał drugi Memoriał do władz PRL oraz List do Prymasa Józefa Glempa, w których opowiedział się za powrotem do pokojowych metod walki politycznej w kraju, bez używania przemocy.

Wyrokiem z 8 października 1982 roku przywódcy KPN zostali skazani. Leszek Moczulski otrzymał karę 7 lat pozbawienia wolności za to, że „...działając w celu obalenia przemocą ustroju PRL, osłabienia kraju przez zerwanie jedności sojuszniczej z ZSRR, podjął czynności przygotowawcze do osiągnięcia tego celu przez utworzenie nielegalnego związku pod nazwą Konfederacja Polski Niepodległej...”.

Przywódcy KPN odbywali karę, w bardzo ciężkich warunkach, w zakładzie karnym w Barczewie. Zostali zwolnieni na mocy amnestii latem 1984 roku. W Barczewie Moczulski opracował obszerną analizę sytuacji politycznej w kraju wydaną w 1984 pod tytułem *Sytuacja* oraz sporządził obszerny zarys ustroju niepodległej Polski – *Trzecia Rzeczpospolita*. Po zwolnieniu kontynuował działalność opozycyjną i przystąpił do reaktywacji struktur ogólnopolskich KPN. W tekście *Trzy horyzonty* zaktualizował program KPN do nowej sytuacji politycznej zaś w analizach dotyczących międzynarodowego położenia Polski (które wydano w 1985 w jednym tomie pod nazwą *Geopolityka*) przekonywał, że sytuacja geopolityczna sprzyja odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Na drugim kongresie (22 grudnia 1984 roku w Warszawie) został ponownie wybrany na Przewodniczącego Rady Politycznej.

Już 9 marca 1985 ponownie go aresztowano (wraz z innymi członkami Rady Politycznej), a 22 kwietnia 1986 skazano na karę 4 lat pozbawienia wolności w tzw. drugim procesie kierownictwa KPN (nieco niższe wyroki dostali: Andrzej Szomański, Krzysztof Król, Adam Słomka i Dariusz Wójcik).

Zwolniono ich na mocy kolejnej amnestii we wrześniu 1986. W pierwszym wywiadzie po wyjściu na wolność (który ukazał się pod tytułem *Porozumienie jest formą walki*) opowiedział się za porozumieniem władzy z opozycją, które będzie etapem na drodze do pokojowego odzyskania niepodległości przez Polskę.

Po interwencji brytyjskich parlamentarzystów w Warszawie Leszek Moczulski dostał paszport celem leczenia za granicą. W pierwszej połowie 1987 roku przebywał w Wielkiej Brytanii, Francji, USA i Kanadzie. Spotkał się m.in. z wiceprezydentem USA George’em Bushem, innymi politykami i środowiskami polonijnymi. Wygłosił wykłady na kilku uczelniach, a „*The Washington Post*” wydrukował jego artykuł.

Po powrocie do kraju prowadził jawną działalność niepodległościową. Jesienią 1987 roku w wywiadzie zatytułowanym *Krajobraz przed bitwą* polemizował z tezą Jacka Kuronia (*Krajobraz po bitwie*), wedle której nastroje społeczne w Polsce są kapitulancie a powrót „Solidarności” jest niemożliwy. Moczulski przekonywał, że jest odwrotnie, że „Solidarność” wkrótce zostanie zalegalizowana i, że będzie to ważny krok w kierunku odzyskania niepodległości przez Polskę.

Nie wziął udziału w rozmowach Okrągłego Stołu. Pozostał krytyczny do poczynionych tam ustaleń. Skorzystał jednak z ustaleń przy Okrągłym Stole i wziął udział w wyborach kontraktowych, ubiegając się w Krakowie – bez powodzenia – o mandat do Sejmu.

W 1990 wystartował – także bez sukcesu – w wyborach prezydenckich, ale był jednym z sześciu kandydatów, którzy zdołali zebrać wymagane 100 tysięcy podpisów poparcia obywateli.

W 1991 roku wygrał wyraźnie wyścig o mandaty poselskie w Krakowie, zdobywając największą liczbę głosów spośród kandydatów wszystkich partii.

W latach 1991–1997 sprawował mandat posła na Sejm I i II kadencji. Pierwszą inicjatywą klubu parlamentarnego KPN było złożenie w Sejmie projektu ustawy o *Restytucji Niepodległości* przygotowanej przez Leszka Moczulskiego. Projekt przewidywał zerwanie ciągłości prawnej między III RP a PRL oraz rozliczenie przeszłości. Miał być powołany Najwyższy Trybunał Narodowy dla osądzenia komunistycznych zbrodni, a specjalna ustawa miała zagwarantować lustrację i dekomunizację. Projekt został odrzucony przez okrągłostołową większość. 1 lutego 1992 roku występując w Sejmie, rozwinął skrót PZPR jako Płatni Zdrajcy, Pacholki Rosji, zarzucając politykom SLD, że nie odcinają się od swej komunistycznej przeszłości.

W analizach politycznych z początku lat 90. (*U progu niepodległości, Trzy drogi oraz Demokracja przeciw demokracji*) przestrzegał przed groźbą postkomunizmu w Polsce, postulował przeprowadzenie głębokich reform ustrojowych i ponowne zdefiniowanie polskiej racji stanu. Podkreślał, że niepodległość nie jest celem samym w sobie, ale jedynie warunkiem koniecznym skutecznego rozwiązywania problemów gospodarczych i społecznych polskiego społeczeństwa. W polityce zagranicznej postulował budowanie wspólnoty państw Międzymorza.

W 1994 roku wraz z frakcją parlamentarną KPN organizował pomoc dla Czeczenii, był współzałożycielem Czeceńskiego Ośrodka Informacyjnego.

Po 1997 wycofał się z czynnego życia politycznego.

W 1999 roku jako pierwsza osoba w kraju, złożył wniosek o autolustrację. Proces trwał blisko 20 lat i nie przyniósł rozstrzygnięcia. Po załamaniu się stanu zdrowia Moczulski w połowie 2018 roku wycofał wniosek, a w konsekwencji sąd umorzył postępowanie.

Poparł przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. W roku 2004 wydał książkę *Europa Ojczyzn 2004*. Geopolityka, gospodarka, cywilizacja, w której przedstawił korzyści, jakie odniesie Polska z przystąpienia do UE.

W 2005 roku obronił na Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku pracę doktorską pt. *Geopolityka*. Dzieje myśli i stan obecny dyscypliny, której promotorem był profesor Bronisław Geremek. Praca doktorska została oparta o publikację *Geopolityka*. Potęga w czasie i przestrzeni, stanowiącą podstawową współczesną polską syntezę geopolityki, jako dyscypliny akademickiej. Habilitował się w 2009 roku (jego praca habilitacyjna ukazała się drukiem pt. *Narodziny Międzymorza*), w tym samym roku został honorowym prezesem Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

W roku 2001 opublikował książkę wspomnieniową *Lustracja*. Rzecz o teraźniejszości i przeszłości, zaś w roku 2010 wydał monumentalne *Przerwane polskie powstanie 1914*. Dzieło poświęcone jest akcji pierwszej Kompanii Kadrowej w sierpniu 1914 roku, pokazanej z dwóch perspektyw: młodych ludzi, którzy pod kierunkiem Józefa Piłsudskiego ruszyli w bój z największym zaborcą, oraz z perspektywy światowych mocarstw i ich planów u progu Wielkiej Wojny.

W latach 2014–2015 opublikował kilka analiz nt. sytuacji na Ukrainie, wskazując, że gospodarzem sytuacji w tym kraju jest naród, rzekoma potęga Rosji jest zwykłą wydmuszką a agresywna polityka Putina opiera się na fałszywych założeniach i skończy dla jego kraju katastrofą ekonomiczną.

5 sierpnia 2015 roku Leszek Moczulski został odznaczony przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

GRZEGORZ CYGONIK

Wspomnienie o Leszku Moczulskim

Co nie napisałbym o Leszku Moczulskim, to brzmiałoby banalnie. Bo nie da się Go opisać wprost, jednym zdaniem – nawet najbardziej złożonym. Przewodniczący, Szef, Wódz (lub Wodzu), Moczul, Leszek... dla jednych legenda, dla innych Przyjaciół, Nauczyciel. Dla wszystkich – Mąż Stanu. Dzisiaj przesuwają mi się klisze z Nim, które składają się na Jego wielowymiarowy obraz.

Obraz pierwszy – prorok i realista

Chyba 1988 rok, Lublin. Najpierw spotkanie ze studentami, potem prywatnie w mieszkaniu (jak dobrze pamiętam – bodaj u państwa S.). Moczulski przyjechał spóźniony, ale to co powiedział odbiło się szerokim echem. Komuniści padają, dojdzie do przesilenia, niebawem będzie wolna Polska, która tak Mu się śniła. Ruscy nie przyjdą im z pomocą, bo mają swoje problemy. Kilkanaście dni później na podobne publiczne spotkanie przyjechał Jacek Kuroń. On mówił co innego. Nie ma szans na niepodległość w najbliższym czasie, komuna władzy nie odda... Leszek wiedział. Był niezachwiany w tej swojej wierze.

Obraz drugi – przewodnik

Rzym, 1997. Zirytowany Moczulski zabiera mikrofon przewodniczące oprowadzającej nas po Forum Romanum. I nagle popłynęła opowieść o starożytnym świecie, o Cezarze, Brutusie, Cynceronie... Niesamowita wiedza i erudycja. Opowiadał, tak jakby żył tam i w tamtych czasach. Wiedział, która pozostałość co przedstawia. Cały On... Po czym kilka dni później na Monte Cassino rozrysował nam cały plan bitwy ze szczegółami, która jednostka polska tu, a która tam.

Obraz trzeci – wielbiciel Marszałka

Kilka lat temu odwiedziłem Go w Jego warszawskim mieszkaniu. Namawiałem wtedy do tego, by pokusił się o napisanie książki o zamachu majowym.

Byłaby to pewna całość, gdzie klamrami byłyby monumentalne prace o przerwaniu powstaniu polskim w 1914 i o Wojnie Polskiej 1939. Uznał pomysł za bardzo ciekawy, ale powiedział: „wiesz, na razie nie mam czasu, piszę coś innego. Może kiedyś?” Po czym zaprowadził mnie do swojego gabinetu i godzinę opowiadał o wiszącej tam, jednej z nielicznych zachowanych, masce pośmiertnej Piłsudskiego. Czas jakby się zatrzymał. On był wtedy w 1935 roku...

Obraz czwarty – polityk

Sejm, 1997 rok. Zgromadzenie Narodowe przyjmuje Konstytucję. Moczulski wraz z klubem KPN jest przeciw. Wcześniej dokładnie wskazał dlaczego. Uważał ten dokument za zbyt słaby, bez mechanizmów dających bezpieczeństwo, że nie będzie w przyszłości łamana. I co? I miał – jak zwykle – rację. Przyszli potem tacy, co łamali ją na wszelkie możliwe sposoby. A Moczulski? Publicznie występował w jej obronie!

Obraz piąty – wdzięczny

Kraków, 15 września 2019 roku. 40 rocznica powstania KPN. Na mównicę wchodzi On. I wypowiada słowa, których nikt się nie spodziewał. „Droży Przyjaciele. Drogie dziewczyny, drodzy chłopcy, którzy uwierzyliście, że Polska może być niepodległa, którzy uwierzyliście, że możecie osiągnąć niepodległość, którzy osiągnęliście niepodległość! Dziękuję, bardzo Wam dziękuję. I kłaniam Wam się nisko”... Słowa, które zapadają i budzą wzruszenie. Jak to? On nam dziękuje? Przecież gdyby nie On, nas nie byłoby w Konfederacji, nie byłoby KPN-u, nie byłoby wolnej Polski... On, który tyle przeszedł, dziękuje nam. Na to mogą pozwolić sobie tylko nieliczni, bardzo nieliczni.

Obraz szósty – zmęczony

Warszawa, 2018 rok. Po latach niegodziwości wobec Niego, po latach brudnej gry lustracyjnej, której autorzy dzisiaj zadowoleni zasiadają w ławach poselskich, Moczulski przed sądem okręgowym, wyraźnie chory i zmęczony wypowiada ważne, smutne w gruncie rzeczy słowa: „Jeżeli nie mogę uzyskać zakończenia tego postępowania, chyba żebym się fałszywie przyznał, to odwołuję się do opinii publicznej”. Lata walki o dobre imię, o prawdę, kończą się

POŻEGNANIE LESZKA MOCZULSKIEGO

nieoczekiwanie dla nas, wtedy tam z Nim przebywającymi. Historia prawdziwie oceni Jego działalność. I nie będzie tam znaków zapytania, ani wątpliwości, których przez lata Jego walki nie mieliśmy.

Obrazy prywatne

Mam i takie, całkowicie prywatne, nawet rodzinne. Ale je zachowuję dla siebie i moich najbliższych. Dzisiaj jest smutno, bardzo smutno. Bo odszedł, nie tylko dla mnie, najważniejszy polityk polski, Ojciec naszej wolności, konfederacki szef ale Dobry, Odważny Człowiek i Przyjaciół. Leszek Moczulski zostanie w nas, tak jak KPN jest w nas...

Redakcja „Opinii” informuje, że wyda specjalny numer poświęcony Leszkowi Moczulskiemu.

UHONOROWANI

W Belwederze odbyła się w dniu 17 października, uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych byłym działaczom opozycji antykomunistycznej. Aktu dekoracji, w imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy, dokonał Sekretarz Stanu w KPRP Andrzej Dera.



W wydarzeniu uczestniczyła reprezentacja Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego.

Za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce; Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski uhonorowany został Pan **Mirosław Biskupski** – *członek Formacji Niepodległościowej*.

UHONOROWANI



Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowana została Pani **Kinga Hałacińska**, działaczka opozycji antykomunistycznej lat osiemdziesiątych, rekomendowana przez Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego do odznaczenia jej Krzyżem Wolności i Solidarności.



MARSZ KS. JERZEGO POPIELUSZKO I JANA PAWŁA II

Przed startem marszu ks. Tomasz Trzaska, kapelan Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie poprowadził modlitwę. Najpierw jednak przypomniał, że patroni dzisiejszego marszu, ks. Popiełuszko i Jan Paweł II upominali się kiedyś o to, o co trzeba się upominać i dziś – *„o godność życia ludzkiego, godność ludzi pracy, pamięć i tożsamość naszej wielkiej narodowej tradycji i naszego chrześcijańskiego dziedzictwa”*.

– *Upominali się o to niezwykle mocno i obaj stali się męczennikami, cierpieli z powodu wierności Bogu, krzyżowi i Ewangelii*” – mówił duchowny, apelując, aby nigdy nie być obojętnym na niesprawiedliwość oraz aby w sercach nigdy nie rozkwitała nienawiść w imię wierności słowom św. Pawła *«Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj»*.

Jak dodał, *„pamiętamy o ks. Michale Olszewskim i dwóch naszych siostrach, którzy są aresztowani. Pamiętamy o tych wszystkich, którzy czekają na sprawiedliwość. Pamiętamy o tych, którzy potrzebują naszej modlitwy”*. Zwracając się do Jezusa Chrystusa w modlitwie, mówił: *„Ty pociągnąłeś do Siebie księdza Michała, by gorliwie Tobie służył. Prosimy Cię, abys nappełnił go ogniem Twojej miłości i męstwa. Spraw, aby w trudnościach on oraz nasze siostry Urszula i Karolina nigdy nie poddawali się rozpacz, by nigdy nie poczuli się opuszczeni. Natchnij ich w modlitwie, aby codziennie żyli tajemnicą Twojej śmierci i zmartwychwstania. W chwilach słabości pošlij im Swego Ducha, pomóż im wychwalać Swojego Ojca Niebieskiego i modlić się za grzeszników”*.

Małgorzata Żaryn, jedna z organizatorek Marszu, wspomniała, że pierwszy Narodowy Marsz Papieski zgromadził ok. 50 tys. osób i wyraziła radość, że dziś też jest dużo uczestników tego wydarzenia. Podkreśliła, że męczeńska śmierć

MARSZ KS. JERZEGO POPIEŁUSZKO I JANA PAWŁA II

ks. Jerzego 40 lat temu jest dziś dla nas ogromnym symbolem oddania życia za Ojczyznę i za bliźniego. – *Ale idziemy również w duchu słów Jana Pawła II, którego tutaj słyszeliśmy wielokrotnie. Ojciec Święty przywrócił nam, Polakom, podmiotowość, oddał nam wolność zabraną w czasach komunistycznych oraz naszą tożsamość i dziedzictwo* – mówiła, przypominając, że marsz idzie też po to, aby upomnieć się o wartości chrześcijańskie. – *Idziemy za trzema patronami, bo towarzyszy nam jeszcze Prymas Tysiąclecia. Oni wszyscy mieli bardzo głęboko w swoich sercach nasz naród i człowieka jako podmiot* – dodawała.

O to, by pamiętać na trasie marszu o wartościach pro-life, w tym nienaruszalność życia od poczęcia do naturalnej śmierci, prosili także przedstawiciele Centrum Życia i Rodziny Paweł Ozdoba i Marcin Perłowski.

Odbyło się też symboliczne ślubowanie młodych, wychowawców i rodzin, którzy zobowiązali się do podążania za naukami patronów Marszu.



Manifestacja wyruszyła u zbiegu Placu Zamkowego z ulicą Miodową nieco po godz. 13.30. Czoło marszu stanowiły szeroki banner „Gazety Polskiej” z napisem „Jesteśmy z Tobą Ojciec Święty” o podobizną Jana Pawła II, dzwon

MARSZ KS. JERZEGO POPIELUSZKO I JANA PAWŁA II



„Głos Nienarodzonych”, krzyż pasyjny z relikwiami ks. Popiełuszki oraz rozwinięta flaga papieska z tekstem ręcznie przepisanej encykliki „*Evangelium Vitae*” papieża Polaka.

Manifestanci – w tym przedstawiciele Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego i Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – przeszli ulicami Bonifraterską, Muranowską, Generała Andersa, Mickiewicza, Krasińskiego, Felińskiego, Hozjusza przejdzie do kościoła św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Tam wzięli udział w Mszy św., której przewodniczył metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz.

Na trasie Marszu jego uczestnicy śpiewali pieśni, odmawiali różaniec i słuchali słów wypowiedzianych przez patronów wydarzenia – św. Jana Pawła II, bł. Prymasa Tysiąclecia i bł. ks. Jerzego Popiełuszkę. Wiele osób, zgodnie z prośbami organizatorów, przyniosło drewniane krzyże. Były one też, podobnie jak śpiewniki, rozdawane przez harcerzy.

Źródło: KAI

MARSZ NIEPODLEGŁOŚCI

Na rondzie Dmowskiego w Warszawie w 106. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, godz. 14.00 rozpoczął się Marsz Niepodległości. Manifestacja w tym roku przeszła przez stolicę pod hasłem „Wielkiej Polski moc to my”.



Większość biorących udział w marszu wyposażona była w białoczerwone flagi, ale także czapki, szaliki i wianki w barwach narodowych. Wiele osób

MARSZ NIEPODLEGŁOŚCI

miała przypięte do kurtek kotyliony, znaczki pamiątkowe oraz na ramionach biało-czerwone opaski.



MARSZ NIEPODLEGŁOŚCI

W wydarzeniu udział wzięła liczna reprezentacja Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Instytutu Józefa Piłsudskiego, Formacji Niepodległościowej i innych środowisk niepodległościowych.



MARSZ NIEPODLEGŁOŚCI

Pochód, jak co roku, przeszedł Alejami Jerozolimskimi i mostem Poniatowskiego i dotarł po około trzech godzinach na błonia Stadionu Narodowego.



UROCZYSTOŚCI W OLSZYNCE GROCHOWSKIEJ Z OKAZJI 194. ROCZNICY WYBUCHU POWSTANIA LISTOPADOWEGO

24 listopada przy Pomniku Bitwy Pod Olszynką Grochowską, odbyły się uroczystości upamiętniające 194. rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego.

O godzinie 12:30 ruszył, prowadzony przez Orkiestrę Reprezentacyjną Wojska Polskiego, przemarsz przez ulicę Traczy, zwaną także Aleją Chwały.



UROCZYSTOŚCI W OLSZYNCE GROCHOWSKIEJ Z OKAZJI 194. ROCZNICY...

Można było na nim zobaczyć między innymi rekonstruktorów z Wojskowej Akademii Technicznej.



O godzinie 13:00 odbyła się polowa msza święta prowadzona przez ks. prałata Edmunda Szarka.

Następnie, po odegraniu hymnu, przemówienia wygłosili doradca z Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Łukasz Kudlicki oraz prezes Kręgu Pamięci Narodowej, Andrzej Melak.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez organizacje Krąg Pamięci Narodowej i Stowarzyszenie Olszynka Grochowska a udział w nim wzięło szerokie

UROCZYSTOŚCI W OLSZYNCE GROCHOWSKIEJ Z OKAZJI 194. ROCZNICY...



UROCZYSTOŚCI W OLSZYNCIE GROCHOWSKIEJ Z OKAZJI 194. ROCZNICY...

środowisko niepodległościowe w tym reprezentacja Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego.

Uroczystości zakończono złożeniem wieńców pod Pomnikiem Bitwy Pod Olszynką Grochowską, poprzedzone odczytaniem apelu pamięci oraz salwą honorową.



PROMOCJA KSIĄŻKI PT. „OPOWIADANIE MŁODZIKA”

Wieczór 28 listopada 2024 roku w Miejskiej Sali Koncertowej w Radzyminie poświęcony był promocji niezwyklej dzieła pamiętnikarskiego autorstwa płk. Mieczysława Chojnackiego „Młodzika”. Organizatorami przedsięwzięcia byli: Stowarzyszenie Historyczne AK im. „Młodzika” oraz Międzyszkolny Klub Historyczny Armii Krajowej Ziemi Radzyńskiej. Spotkanie poprowadzili studentka Natalia Wrońska, od 2017 roku związana z MKH im. AK ZR i Gabriel Jusiński – uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida w Radzyminie.



PROMOCJA KSIĄŻKI PT. „OPOWIADANIE MŁODZIKA”



Udział w wydarzeniu środowisko niepodległościowe w tym reprezentacja Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsiatego.

Po wprowadzeniu Pocztu Sztandarowego i odśpiewaniu Hymnu Rzeczy-



spolitej Polskiej odbyła się wspólna modlitwa w intencji śp. płk. Mieczysława Chojnackiego oraz wszystkich radzyńskich żołnierzy Armii Krajowej Obwodu „Rajski Ptak”, którą poprowadził ksiądz Krzysztof Ziółkowski – proboszcza parafii pod wezwaniem św. Jana Pawła II w Radzyminie.

Następnie uczniowie z dwóch radzyńskich szkół podstawowych: Wiktoria Wolańska, Sara Zawadziło, Wiktor Stępnia i Stanisław Wardakowski wykonali piękny utwór muzyczny pt. „Mówię o tobie dobrze Kochana Polsko”.

Niezwykle wzruszającym momentem spotkania była premiera filmu dokumentalno–edukacyjnego pt. „Młodzi”, którego autorem jest Pan Michał Kamiński. Należy podkreślić, że reżyser niezwykle wzruszającego filmu od kilku miesięcy wspierał i dokumentował przedsięwzięcia związane z obchodami „Roku Młodzi w Gminie Radzymin”.

Po zakończeniu projekcji filmu na scenę zaproszono Pana Jacka Pawłowicza, organizatora i dyrektora Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych na ulicy Rakowieckiej w Warszawie, który znał osobiście płk. Mieczysława Chojnackiego. Podczas półgodzinnego wystąpienia Pan Pawłowicz podzielił się swoimi wspomnieniami i refleksjami związanymi z „Młodziem”.

Podniosły charakter spotkania podkreśliło wystąpienie Pani Jadwigi Szczurowskiej, znanej radzyńskiej poetki, która słowami wiersza pt. „W hołdzie Pamięci” wyraziła szacunek dla Bohatera Ziemi Radzyńskiej i potrzebę kultywowania pamięci o płk. Mieczysławie Chojnackim.

Później Natalia Wrońska i Piotr Ziółkowski zaprezentowali publiczności książkę pt. „Opowiadanie Młodzi”, która jest wspaniałym dziełem pamiętnikarskim, swego rodzaju spuścizną po pokolenie bohaterów Armii Krajowej i Żołnierzy Wyklętych. Jej lektura skłania do refleksji nad jakże skomplikowanymi losami pojedynczych ludzi oraz dziejami całego narodu podczas II wojny światowej i latach powojennych kraju zniewolonego przez system komunistyczny.

Książka, współfinansowana przez Gminę Radzymin, ma 488 stron i zawiera 38 czarno-białych zdjęć archiwalnych oraz 17 fotografii kolorowych, które upamiętniają ostatnie lata „Młodzi”, m.in. udział w różnych uroczystościach patriotycznych oraz spotkania z młodzieżą z Międzyszkolnego Klubu Historycznego im. Armii Krajowej.

PROMOCJA KSIĄŻKI PT. „OPOWIADANIE MŁODZIKA”

Na okładce książki, której autorką jest Hanna Karłowicz, umieszczono fragment wspomnień płk. Mieczysława Chojnackiego z celi śmierci stalinowskiej katowni na ul. Rakowieckiej. Na zakończenie Piotr Ziółkowski – uczeń klasy siódmej Szkoły Podstawowej nr 1 w Radzyminie odczytał krótki fragment „Opowiadania „Młodzika”.



W dalszej części przedstawiciele Stowarzyszenia Historycznego AK im. „Młodzika”, Państwo: Iwona Jaworska, Agnieszka Wardakowska, Marta Gzowska i Adam Juśński wręczyli delegacjom uczniów ze wszystkich szkół w Gminie Radzymin oraz szkołom współpracującym z Klubem im. Armii Krajowej egzemplarze książki pt. „Opowiadanie Młodzika”, które zostały opatrzone specjalną, okolicznościową pieczęcią z napisem „2024 – Rok Młodzika w Gminie Radzymin”.

O wystąpienie na scenę poproszono również autorkę okładki książki Hannę Karłowicz–

uczennicę klasy drugiej Państwowego Liceum Plastycznego im. Wojciecha Gersona w Warszawie.

Na zakończenie głos zabrali burmistrz Radzymina Krzysztof Chaciński i Mirosław Widlicki – prezesa Okręgu Warszawa-Wschód Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

W imieniu uczniów z Międzyszkolnego Klubu Historycznego im. Armii Krajowej Ziemi Radzyminskiej podziękowania za pomoc w zorganizowaniu promocji książki, m.in. uczniom i nauczycielom z Zespołu Szkół Techniczno-

PROMOCJA KSIĄŻKI PT. „OPOWIADANIE MŁODZIKA”

-Zawodowych w Radzyminie, Centrum Ogrodniczemu Witona oraz Cukierni Kurek w Nowych Załubicach i Cukierni „Finezja” w Mokrem złożyli Hanna Masłowska i Piotr Jusiński, a Pani Agnieszka Wardakowska z Zarządu Stowarzyszenie Historycznego AK im. „Młodzika” zaprosiła wszystkich na słodki poczęstunek w foyer Miejskiej Sali Koncertowej.

Relację przygotowała – Mirka Góral
FB: Klub AK Ziemi radzymańskiej



157 ROCZNICA URODZIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

5 grudnia 1867 r. urodził się Józef Piłsudski – żołnierz, polityk, mąż stanu.
O godzinie 7,30



Prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki, w towarzystwie doradcy Jana Józefa Kasprzyka oraz reprezentantów organizacji niepodległościowych i patriotycznych (w tym Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego) złożył kwiaty pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego przy Belwederze w Warszawie.

157 ROCZNICA URODZIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



O godzinie 12,00

Ponownie zebraliśmy się pod Jego pomnikiem.



157 ROCZNICA URODZIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Po odśpiewaniu hymnu narodowego głos zabrał minister Jan Józef Kaspryż doradca Prezesa Karola Nawrockiego.



Następnie złożyliśmy wieńce i zapaliliśmy znicze.



W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Instytutu Historycznego, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Opocznik, Instytutu Józefa Piłsudskiego, Formacji Niepodległościowej oraz organizacji Strzelca.

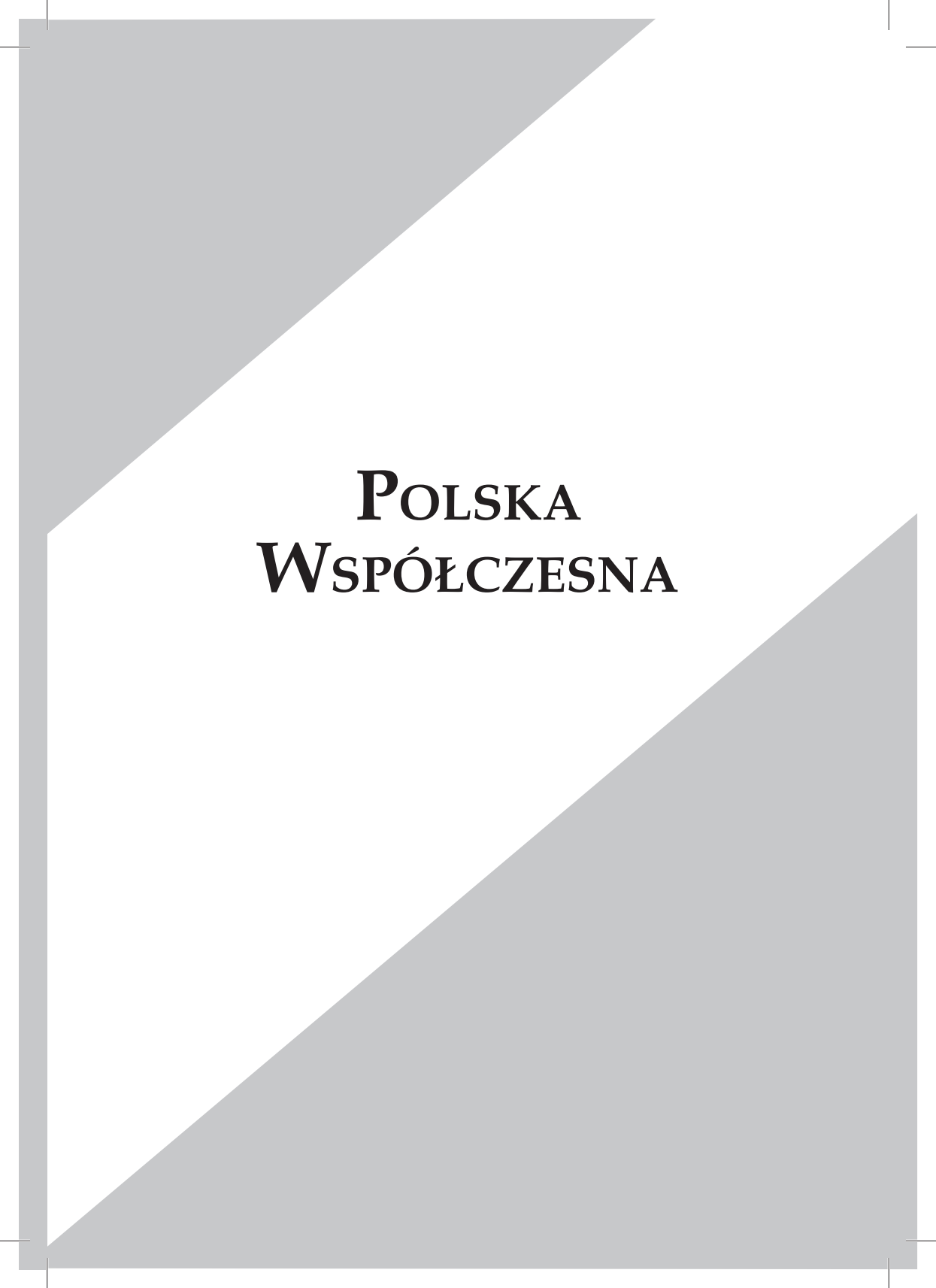


Zulów, w którym 5 grudnia 1867 roku urodził się Józef Piłsudski, był kresowym dworem szlacheckim położonym około 60 kilometrów na północny wschód od Wilna, na skraju litewskich puszczy i polskich powstańczych legend. Piłsudski przyszedł na świat już po upadku Powstania Styczniowego, ale to właśnie legenda tego powstania stała się determinantą, która wyznaczyła dalszy bieg życia Komendanta.

Wszystkie świadectwa z tamtych lat ukazują przyszłego Naczelnika Państwa jako chłopca nad wiek poważnego, jeśli egzaltowanego - to w duchu patriotycznym, marzącego o tym, by dorównać Kościuszcze i Napoleonowi. W 1903 roku w szkicu „*Jak stałem się socjalistą*” pisał: „*Wszystkie marzenia moje koncentrowały się wówczas koło powstania i walki orężnej z Moskalami, których z całej duszy nienawidziłem, uważając każdego z nich za łajdaka i złodzieja*”. Jak potwierdzają wspomnienia pamiętnikarzy, w domu Piłsudskich nie przyjmowało się Moskali - choćby przypadkiem trafił się ucziwy.

Z książki „*Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg*”, Bohdana Urbankowskiego.





POLSKA WSPÓŁCZESNA



WSZYSTKO, CO ZAWDZIĘCZAMY MOCZULSKIEMU

Konfederacja Polski Niepodległej od początku stała się szansą dla tych, których interesowała niepodległość a nie tylko prawa człowieka. Zaś zwłaszcza w drugiej połowie lat 80. przyciągnęła ludzi młodych i kreatywnych, których wyobraźni nie zaspokajało potajemne płacenie składek związkowych ani uczestnictwo w mszach za ojczyznę. Pokolenie ulicznych demonstracji (zwanych „manifami”) i pełnych humoru happeningów („hepy”) stało się niezawodnym sojusznikiem Leszka Moczulskiego. Zaś przewodniczący KPN przystał na to, żeby podziemne KPN-owskie gazетки oprócz oświadczeń partyjnych drukowały wiersze, recenzje czy szkice o myśli politycznej Zygmunta Krasińskiego, Maurycego Mochnackiego czy Leopolda Tyrmanda a nie tylko czołowych polityków międzywojnia, chociaż to ci ostatni z Józefem Piłsudskim na czele inspirowali go najbardziej.

Z perspektywy pokolenia, które wstąpiło – do Konfederacji Polski Niepodległej – w latach 80. nagle okazało się, że Moczulski jest fajny a KPN odlotowa. Ze spotkania obu środowisk: niepodległościowego, aktywnego od lat 70. i budującego następcom ramy działania oraz opozycyjnej młodej kultury, tworzonej przez tych, co kiedy KPN powstawała chodzili jeszcze do szkoły podstawowej – zrodził się fenomen krakowskiego „Detonatora” (gdzie animatorem był Maciej Gawlikowski, później autor filmów o opozycji i marszach szlakiem Pierwszej Kadrowej) i warszawskiego „Orla Białego” robionego przez Organizację Akademicką. A nawet pism roczników jeszcze młodszych od nas, jak „Świt Niepodległości”, gdzie publikował Jerzy Woźniak, teraz autor cenionej powieściowej „Trylogii mazurskiej” o XX-wiecznych kolejach losu pogranicza polsko-niemieckiego.

Wiosną 1988 za sprawą osiemnastolatków ze „Świt Niepodległości” na wiadukcie nad Dworcem Gdańskim zakwitł niespodziewanie transparent „Wolność politycznym” zaś we wrześniu tego samego roku na kładce nad Trasą Łazienkowską rozpostarto inny z nazwą partii Leszka Moczulskiego.

SPRZECIW WOBEC KOMUNY TROCHĘ NA OPAK

KPN stała się wtedy ofertą dla tych, którym nie wystarczyła cosobotnia wieczorna lista przebojów radiowej „Trójki” ani mieszczący się w zakreślonych przez władzę dozwolonych ramach pokoleniowego buntu (w imieniu władz PZPR wytyczał je wtedy tow. Jan Główny) festiwal w Jarocinie.

Zaś jak opisywaliśmy w opublikowanej wspólnie z Andrzejem Anuszem na 30-lecie partii książce historyczno-reporterskiej „Konfederacja. Rzecz o KPN”: „Krakowski „Detonator”, łamany jak *fanzin*, przedstawiał się jako niezależne pismo młodzieżowe KPN – co nie okazało się wcale oksymoronem. Przygotowywany przez Joannę Markiewicz, Przemysława Markiewicza i Macieja Gawlikowskiego obwieszczał, że ukazuje się „od 14 IV 1945 r.” zaś drukuje w „Tajnych wojskowych zakładach graficznych im. Wandy, co nie chciała”. Sporo tekstów zawsze zamieszczano na skos, niektóre – do góry nogami. „Detonator” sam siebie określał jako skromną próbę stworzenia przeciwwagi dla ponurego zadęcia i propagował odrobinę luzu. Rzeczywistość wokół nie okazywała się naprawdę zbyt poważna, skoro kiedy „Detonator” – bez wymieniania nazwiska – zaproponował jednego z działaczy NZS Uniwersytetu Jagiellońskiego do nagrody Ministra Obrony Narodowej za pacyfikowanie bojkotu studium wojskowego – wzięło to sobie do serca i obraziło się... kilkanaście osób. „Detonator” chwalił kulturę alternatywną, że skupia ludzi dla których nie liczy się wyłącznie pogoń za maluchem i M-4. (..) Kolejne polityczne roczniki, zmęczone nieskutecznością starszych, odrzucały martyrologię i msze za

Ojczyznę, preferując happeningi i prześmiewczy styl zainicjowany przez wrocławską Pomarańczową Alternatywę”¹.

KTO DAŁ SKRZYDŁA BIAŁEMU ORŁOWI

W zaczynającym przełom roku 1988 warszawski z kolei „Orzeł Biały” w artykule znacząco zatytułowanym „Młodzież po 43 latach” – wiadomo, że nie swoich przecież tylko realnego socjalizmu – podsumowywał tyleż zadziornym i wyrobionym już, co jeszcze chropowatym niekiedy piórem Leopolda Ostryńskiego: „Systemy wartości 20-letnich i niżej oddziela wyraźna granica od poprzednich pokoleń a dominującą ich cechą jest radykalizm determinujący działania młodych. Skąd się ów radykalizm bierze? Przyczyn jest wiele, ale najważniejsze są dwie: jest coraz gorzej a młodzi ludzie nie dźwigają obciążeń i kompleksów, którymi obarczeni są ich starsi koledzy. Nie dotknęło ich doświadczenie stanu wojennego, dla reszty będące negatywnym przeżyciem generacyjnym (..). Charakterystyczne dla młodzieży jest także jej przyspieszone dojrzewanie polityczne (..). Młodzież zmierza do zrealizowania się nie tylko poprzez działanie w strukturach Solidarności, ale coraz liczniej wstępuje w szeregi partii politycznych. Kilka lat temu nie do pomyslenia było, ażeby w jednym liceum działały obok siebie struktury Solidarności, KPN, PPS, WiP, SW (..)”².

Jeśli nawet cytat ten uznacie Państwo za przydługi, przytoczyć go warto. Z jednego tylko powodu: cała współczesna wiedza panelistów akademickich na naukowych konferencjach, telewizyjnych ekspertów od dyskusji, historyków i socjologów zwycięskiego jak się okazało pokolenia przełomu ustrojowego – nie odbiega wcale, chociaż minęło 36 lat, od imponującej samowiedzy autora artykułu „Młodzież po 43 latach” – bo wtedy czas liczyliśmy jeszcze od 1945 a nie 1989 roku, ten ostatni miał dopiero nadejść. I można było spekulować, co przyniesie.

¹ Andrzej Anusz, Łukasz Perzyna, *Konfederacja. Rzecz o KPN*, Akces, Warszawa 2009, s. 75.

² Leopold Ostryński, *Młodzież po 43 latach*, „Orzeł Biały” Pismo Akademickie KPN, 23 XII 1988, Warszawa nr 10.

Nie wszystkie oczywiście przewidywania się sprawdziły, dodać też można – na szczęście, skoro na chwilę wrócimy do cytowanego przed chwilą tekstu Ostryńskiego: „Teraźniejsza młodzież nie uznaje już ugody, następstw, kompromisów i innych półśrodków jako drogi do rozwiązania swych problemów, a za kilka lat być może w ogóle nie będzie chciała rozmawiać, lecz jedynie zobaczyć, jak bardzo czerwony jest kolor krwi komunistów. Nie wiadomo, jak za 3-4 lata zachowa się młody człowiek (..)”.³

W trakcie demonstracji w Krakowie Jerzy Jajte-Pachota z KPN, zresztą student prawa na UJ, wypowiedział pamiętne słowa: „Emigrować lub strzelać”, przestrzegając, że jeśli sytuacja się nie zmieni, streszczać mogą niebawem dylemat młodego, wkraczającego w życie pokolenia.

TO MOCZULSKI STWORZYŁ SZANSĘ DLA REFLEKSJI I DZIAŁANIA ZAMIAST ROZPACZY

To Leszek Moczulski uchronił nas wtedy przed najgorszym a nie paplającym o hiszpańskiej drodze do demokracji doradcy Lecha Wałęsy.

Gdzie Hiszpania, gdzie Rumunia – żeby to wiedzieć, wystarczy rzut oka na mapę. Chyba, że w szkole ktoś się do geografii nie przykładał, bo na jej lekcjach przygotowywał akademie 1-majowe.

Wiadomo już z 36-letniej perspektywy, że po wskazanych przez Ostryńskiego czterech latach młodzi, zasiadający w trakcie majowego strajku z 1988 r. na trawniku kampusu Uniwersytetu Warszawskiego wzorem sit-inów amerykańskich przeciwko wojnie wietnamskiej i gromadzący się 8 marca oraz 11 listopada tego samego roku na akademickim dziedzińcu – nie przelewali na szczęście niczyjej krwi z własną włącznie. Lecz odnosili już wtedy sukcesy, zarabiali pieniądze i „zrealizowali się”, jeśli użyć ulubionego określenia autora artykułu z „Orla Białego”, w agencjach reklamowych oraz redakcjach prasowych, radiowych i telewizyjnych,

³ Ibidem.

budowanych już na wzór zachodni ale z pamięcią także o osiągnięciach polskiego Dwudziestolecia Międzywojennego, do którego tradycji przewodniczący był tak przywiązany i zaraził tą pasją młodszych adeptów.

Stało się to możliwe przecież nie dlatego, że kilkanaście lat wcześniej Komitet Obrony Robotników upominał się o prawa człowieka a nieco później stoczniowcy Wybrzeża i cała Solidarność o swobody związkowe. Tylko z tego powodu, że Leszek Moczulski w 1979 r. tworząc KPN rzucił hasło niepodległości, która w dekadę później stała się faktem. Bez rozlewu krwi. Co sprawiło, że staliśmy się pierwszym od czasów Legionistów Piłsudskiego zwycięskim pokoleniem a nie było dane nawet bohaterom z Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie doby II wojny.

Kierunku dochodzenia do wolnej Polski nie wyznaczały szczytne deklaracje KOR za program maksimum przyjmujące „finlandyzację” czyli osiągnięcie neutralności kraju. Ani nawet, z całym dla ich autorów szacunkiem, 21 strajkowych postulatów gdańskich, w większości zawierających socjalne kwestie.

Określiła go „Rewolucja bez rewolucji” Leszka Moczulskiego. Przełożona mozołnie na praktykę działania KPN, więc paradoksalnie istotna również dla tych, co broszury przewodniczącego nie czytali, nie wiedzieli nawet, że Moczulski ją napisał, a z nazwy jego partii kojarzyli malowaną na murach kotwicę z jej skrótu. Świeciła światłem własnym a nie odbitym nawet w mrokach stanu wojennego. Akowski znak Polski Walczącej wykorzystywała roztropnie. Bo Moczulski konsekwentnie przestrzegał również przed niekontrolowanym wybuchem, korzystnym wyłącznie dla władzy w kraju i interesów ZSRR. Zamiast aktów rozpaczki zaproponował młodym ludziom wspólnotę, dyskusję i działanie z jasno wytyczonym jego celem. Wiele tysięcy młodzieży skorzystało z przestrzeni zabudowanej przez KPN zarówno w sensie instytucjonalnym jak ideowym.

MY, PIERWSZA BRYGADA

Kierunek polskich przemian wskazał pomawiany wielokrotnie o nacjonalizm Leszek Moczulski tak jak 75 lat wcześniej uczynił to przeżywany przez oponentów terrorystą Józef Piłsudski.

Zagrożenie stosowaniem przemocy, wskazane przez młodego autora w artykule dla akademickiego „Orla Białego” nie było niebezpieczeństwem iluzorycznym. W sytuacji, gdy nagminnie czyniła to strona przeciwna, rządząca: policyjna, partyjna i wojskowa.

Pobity na śmierć przez milicję w maju 1983 r. maturzysta i początkujący poeta Grzegorz Przymek był wcześniej moim nieco starszym kolegą z podstawówki nr 38 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. Zamordowanego dwa lata później w Olsztynie dokładnie w rocznicę zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki studenta Marcina Antonowicza nie znałem, ale wiedziałem, że na uczelnię przyjęty został jako olimpijczyk bez egzaminu, tyle że w Gdańsku, nie w Warszawie jak ja czy obecny redaktor „Opinii” Andrzej Anusz. Na licealnych i studenckich imprezach śpiewało się wtedy protest-song Jacka Kaczmarskiego „Modlitwa o wschodzie słońca” ze słynnymi słowami autorstwa Natana Tenenbauma: „więc mnie od nienawiści obroń”.

Wystrzeganie się przemocy dziś wydaje się oczywiste, gdy znamy rozstrzygnięcia historii i uznajemy pokojowe pokonanie komunizmu – z jednym może wyjątkiem nieżyjącego już Jarosława Marka Rymkiewicza, co utrzymywał, że rozlew krwi oczyszcza – za taki sam sukces Polski jak powrót niepodległości, wolności, demokracji i kapitalistycznego rynku.

Jeszcze w grudniu 1992 r. w warszawskiej kawiarni „Rozdroże” płk. Wiesław Górnicki, wieloletni copywriter gen. Wojciecha Jaruzelskiego objaśniał mi na użytek artykułu szykowanego dla „Gazety Wyborczej” przesłanki wprowadzenia stanu wojennego. Wspomniał, zgodnie zresztą z prawdą, że na 17 grudnia 1981 r. Solidarność zapowiadała wielką demonstrację w Warszawie, w czasie, w którym o tej porze roku jest już ciemno. Pułkownik i autor większości przemówień niedawnego dyktatora zapalił się wyraźnie do swojej wersji: wystarczyłoby przecież, żeby ktoś z tłumu wyrwał milicjantowi pistolet maszynowy.

– Czy pan wie, czym może stać się broń maszynowa w ręku siedemnastolatka? – spytał mnie w swoim przeświadczeniu retorycznie.

– Domyślam się, bo sam miałem wtedy 17 lat – odpowiedziałem.

Autor przemówień Jaruzelskiego spojrzał na mnie przeciągle i poważnie. I nagle wątek zmienił, zaczął mówić o jakiś dokumentach z poradzieckich archiwów.

Historyczną zasługą Moczulskiego, który nawet niemal cały okres karnawału legalnej Solidarności z lat 1980-81 przesiedział za kratami, podobnie jak późniejszy czas aż do 1984 i ponownie od przedwiośnia 1985 do września 1986 r. pozostaje, o czym była już tu mowa, również stworzenie młodym takiego pola do działania, że nie musieli broni milicjantom wrywać. Pokolenie urodzone w latach 60. osiągnęło swoje zamierzenia przy minimum poniesionych ofiar, w praktyce wywalczając tylko w latach 1988-89 przejście od wieku XIX (geopolitycznie zdeterminowana dyktatura) bezpośrednio do XXI (niepodległe państwo demokratyczne z pluralizmem światopoglądowym).

Akurat w roku przełomu, w 1989 wystawiałem na Politechnice Warszawskiej w „Teatrze Nailu” (z pozoru po japońsku pobrzmiwająca nazwa pochodziła od skrótu wydziału inżynierii lądowej) autorski spektakl „Opowieść o stanie wojennym”. Odtworzyłem w nim scenę z drugiego procesu KPN, kiedy to Leszek Moczulski przytacza słowa z „Pierwszej Brygady” Tadeusza Biernackiego: „na stos rzuciliśmy nasz życia los” i wskazuje sędziom młodych współoskarżonych, niewiele ponad dwudziestoletnich: Krzysztofa Króla, Adama Słomkę i Dariusza Wójcika.

– Spójrzcie na nich. Czy oni nie rzucili?

Gdy te słowa studenckiego aktora odtwarzającego postać przewodniczącego KPN rozległy się ze sceny, na widowni zapadła zupełna cisza.

A przecież zasiadało tam, o czym już była mowa, pokolenie przełomu, które tak wiele pomimo młodego wieku widziało i słyszało.

Niezwykłe to było zresztą przedstawienie, bo wszystkie rekwizyty w postaci milicyjnych mundurów oraz polowych panterek wojskowych pozostawały całkowicie autentyczne. W ostatnim roku istnienia PRL zomowcy gotowi byli bowiem za flaszkę Bałtyckiej oddać własną matkę a co dopiero służbowy uniform. Gdy w tym samym 1989 rozebrano mur berliński, cegły z niego też później sprzedawano.

Rok wcześniej ten sam numer warszawskiego akademickiego „Orla Białego” gdzie znajdujemy rozważania „Młodzież po 43 latach” samodefiniujące świadomość pokolenia, przynosił również mój artykuł o myśli politycznej Zygmunta Krasińskiego. Według mnie autor „Nie-Boskiej Komedii”: „(...)

Rozbiory Polski i rewolucję francuską połączył w relację przyczynowo-skutkową. Z listu do Lamartine'a pochodzi formuła: „Trzej królowie, którzy zabijają naród, wywołują przez odbicie zjawisko narodu, który zabija króla”. Zwoleńnikom spetryfikowanego *constans* europejskiego przeciwstawił pogląd, że istnienie narodu i państwa narodowego jest prawem boskim (...). A ideałem Krasińskiego była Europa Zjednoczona, jako zwieńczenie historiozofii „Przedświtu”⁴. Opublikował to 23-latek na całe cztery lata przed zawarciem Traktatu z Maastricht i w czasie, gdy na granicy stref w Berlinie wciąż trwały zasięki. I desperacko tam wyły do czerwonego księżycy źle karmione psy NRD-owskich pograniczników. Nie dowodzę w tym momencie własnej przenikliwości wcale, tylko zasług Leszka Moczulskiego dla stworzenia dla moich rówieśników ram do wypowiadania się na najważniejsze tematy, do czego przyczynili się również młodzi wtedy najbliżsi współpracownicy przewodniczącego: faktycznie zawiadujący wówczas prasą KPN Krzysztof Król oraz szef organizacji akademickiej Stanisław Mazurkiewicz, rodzony wnuk legendarnego dowódcy z Powstania Warszawskiego Jana „Radosława” Mazurkiewicza. Drugi z nich miał mieszkanie po słynnym dziadku, gdzie nigdy nie było ładu ani porządku, ale zawsze pasjonująca dyskusja, owocująca także kolejnymi numerami „Orła..”.

Ten już z lutego 1989 r. – kiedy bez udziału KPN startował już Okrągły Stół ale miejsca produkcji bibuły wciąż trzeba było ukrywać przed bezpieką – zawierał oprócz „Listu otwartego Do pana Janusza Korwina-Mikke” oraz artykułu zaczynającego się od słów „Czy w Polsce są jeszcze konserwatyści?” pióra późniejszego mecenasa Wojciecha Gawkowskiego⁵, także moją recenzję „W złotej klatce”, notatnika amerykańskiego Tomasza Jastruna, pisarza zupełnie z KPN nie sympatyzującego, co jednak wcale nie wpłynęło na ton tekstu ani zawarte w nim oceny. Znalazło się za to miejsce, żeby przy tej okazji dać wyraz zdziwieniu niekoniecznie w związku z USA, wbrew retoryce tekstu: „A jest w tym wielkim kraju parę rzeczy, które zrozumieć niełatwo. Oto były przewodniczący potężnego regionu związkowego: zapomniał już o polityce

⁴ Krzysztof Bauer [Łukasz Perzyna], *Krasiński – tradycja i współczesność*, „Orzeł Biały” Pismo Akademickie KPN 23 XII 1988, Warszawa nr 10.

⁵ Wojciech Gawkowski, *Piekło i raj*, „Orzeł Biały” Pismo akademickie KPN, 20 II 1989, Warszawa nr 11.

i „Solidarności” wyleguje się w basenie i rozmawia wyłącznie o pieniądzach”⁶. Trafnie tę postawę za wyznaczającą niepokojący trend uznałem, unikając przy tym błędu, popełnionego przez autorkę innego artykułu, obiecująco zatytułowanego; „Jeśli kiedyś będziesz premierem”⁷. Nawet jeśli słusznie zgłaszała pretensję do Mieczysława F. Rakowskiego o likwidację Stoczni Gdańskiej pomimo korzystnych prognoz dla całej branży zawartych w przywołanym piśmie fachowym „Rynki Zagraniczne”⁸ – nie przewidziała zupełnie, że już w pół roku później po dojściu do władzy to „solidaruchy” z kolei zamykać zaczęły jedną fabrykę po drugiej. Co sumienia KPN zresztą nie obciąża, bo we władzy udziału nie miała.

I patrzyła jej na ręce również po przełomie ustrojowym, jak dowodzi przegląd prasy z jesiennej numeru z 1989 r. w „Orle Białym”, w którym podzieliłem się z czytelnikami swoim oburzeniem z powodu narzucenia przez Lecha Wałęsę zespołowi „Tygodnika Solidarność” w charakterze nowego naczelnego Jarosława Kaczyńskiego – polityka a nie dziennikarza, na co nasi koledzy z „Tysola” solidarnie zareagowali gremialnym złożeniem wymówień⁹. Nie muszę chyba dodawać, że w podobnych kwestiach nikt, ani sam Moczulski ani Król, także kierujący kolejno organizacją akademicką Mazurkiewicz i Gawkowski – żaden z nich nie suflował mi, jakie zająć stanowisko.

KATEGORIĘ WOLNEGO SŁOWA TRAKTOWALIŚMY WTEDY W KPN... DOSŁOWNIE

Znalazło się też na łamach miejsce na słowo poetyckie: ten sam numer „Orla...” przynosił wiersz „New Delhi” autorstwa Tomasza Merty, członka

⁶ Krzysztof Bauer [Łukasz Perzyna], *Ameryka po polsku*, „Orzeł Biały”. z 20 II 1989 nr 11.

⁷ K., *Jeśli kiedyś będziesz premierem*, „Orzeł Biały” z 20 II 1989 nr 11.

⁸ Por. *Lepszy rok polskich stoczni*, „Rynki zagraniczne” nr 30/88.

⁹ Ł., *Od Wałęsy do Rulewskiego. Przegląd prasy*, „Orzeł Biały” nr 3 (16) z 15 października – 5 listopada 1989.

redakcji i późniejszego wiceministra kultury w trzech rządach, który w kwietniu 2010 r. miał nie wrócić z delegacji do Smoleńska.

Znakiem czasu okazał się też materiał oparty na wywiadzie ze sztandarych dla „głosności” i „pieriestrojki” z czasów Michaiła Gorbaczowa „Moskowskich Nowostiej”¹⁰ pozwalających sobie wtedy na bez porównania więcej, niż cenzurowana prasa w PRL. Prezentował zapewne po raz pierwszy w Polsce sylwetkę pisarza Eduarda Limonowa, najpierw dysydenta a później jak się okazało już po rozpadzie ZSRR – samowznęczego lidera narodowej partii bolszewickiej, cokolwiek to miało znaczyć¹¹.

Jesienią 1989 r. już za rządów Tadeusza Mazowieckiego, KPN zajmowała partyjne komitety PZPR, domagając się w imię równych szans przydzielenia biur dla siebie. Młodzi konfederaci wkroczyli wtedy do gmachu komitetu warszawskiego przy Chopina. Kierujący nimi Wojciech Gawkowski z wydziału prawa UW nie mógł dodzwonić się do Moczulskiego, co zrozumiałe, bo wicepremierem i ministrem spraw wewnętrznych u Mazowieckiego pozostawał wykonawca stanu wojennego gen. Czesław Kiszczak. Szef grupy KPN zatelefonował więc do mnie, żebym poszedł do Moczulskiego na Jaracza i powiadomił, że okupacja komitetu się zaczęła, ale gmach otaczają siły milicyjne w pełnym rynsztunku i w każdej chwili mogą zaatakować.

Dokładnie taką wiadomość przedstawiłem przewodniczącemu kwadrans później już w przedpokoju jego mieszkania.

– Niech ten rząd pokaże swoją siłę na KPN, skoro nie potrafi jej pokazać na komunistach – podsumował wtedy Leszek Moczulski.

Wiedział doskonale, że dziennikarz „Orla Białego” jego słowa nie tylko zapamięta ale utrwali dla potomności. Co czynię po raz kolejny.

¹⁰ *Tę ja, Ediczka. Rozmowa z Eduardem Limonowem*, „Moskowskije Nowosti” nr 32 z 6 sierpnia 1989.

¹¹ *Spowiedź dziecięcia wieku*, oprac. Ł.P., „Orzeł Biały” nr 3 (16) z 15 października – 5 listopada 1989.

WSZYSTKO, CO ZAWDZIĘCZAMY MOCZULSKIEMU

Coś się już wtedy kończyło, choć jeszcze więcej rzeczy zaczynało – ale KPN jako jedyna partia i Leszek Moczulski jako jedyny z grona demokratycznych przywódców sprzed 1989 r. mogą o sobie powiedzieć, że cel działania w pełni wprowadzili w życie. I nie oszukali młodych, którzy za nimi poszli.

Dziękujemy za wszystko, Panie Przewodniczący...

„CUD ZDARZA SIĘ TYLKO DWA RAZY”. DONALD TRUMP WRACA DO BIAŁEGO DOMU

Monumentalne zwycięstwo 45. prezydenta USA, który właśnie został 47. prezydentem. W historii Stanów Zjednoczonych przydarzyło się to tylko raz, Groverowi Clevelandowi, w końcu XIX wieku. Najwyraźniej Donald Trump, to jeden z tych „never surrender”, który nigdy się nie poddaje. Przetrwiał wiele kampanii hejtu, liczne procesy sądowe, gdzie oskarżano go o napaści seksualne, o defraudacje, nawet o szpiegostwo, kiedy padł zarzut bezprawnego zatrzymania w domu na Florydzie Mar-a-Lago dokumentów z czasów prezydentury. Przeżył kordon sanitarny światowych mediów lewicowo-liberalnych, nie tylko CNN i BBC, New York Times i Washington Post, ale i China Today czy Times of India. Usiłowanie impeachmentu, wyrzucony z mediów społecznościowych – zanim z pomocą przyszedł mu Elon Musk. Przeżył nawet próbę zabójstwa, a może nawet dwie? A teraz wygrał w wielkim stylu, 312 do 226 głosów elektorskich, i 52.5 do 47% w wyborach powszechnych. Zgarnął niemal wszystkie swing states, co było dla demokratów, w istocie dla nas wszystkich ogromną niespodzianką. Zwyciężył mimo, iż Kamala Harris miała do dyspozycji na kampanię wyborczą ponad 1 mld dolarów, a on 1/3 tych funduszy. I że jak donosił dziennik Times of India, „cała wioska, z której pochodzą przodkowie Kamali, modliła się za jej zwycięstwo do swoich bogów”. Co za siła, determinacja i pewność własnych racji!

Jakie były przyczyny zwycięstwa Donalda Trumpa? Czy – jak twierdzą amerykańscy demokraci – „Ameryka okazała się nie gotowa na pierwszą kobietę?” I dodają prowokacyjnie – „a może na pierwszą czarną kobietę?” Nonsens, o Białym Domu walczyły dotąd dwie kobiety, Hillary Clinton i Kamala Harris. Obie przegrały z tym samym przeciwnikiem, ale nie dlatego, że były kobietami, lecz

dlatego, że były symbolem amerykańskiego lewicowego establishmentu, który wyborcy przestali lubić. Elity demokratyczne ze Wschodniego – Nowy Jork, Waszyngton, i Zachodniego Wybrzeża – LA i Hollywood, dostały od wyborców czerwoną kartkę za brak troski i szacunku dla zwykłych ludzi, za arogancję i pychę, za ideologizowanie ich życia i manipulowanie wartościami. Który to już raz? Wystarczy przypomnieć sobie wygraną Orbana, Kaczyńskiego, Meloni, Camerona, który niestety nie spełnił pokładanych w nim nadziei, pierwszą i drugą kadencję Trumpa czy „bunt euro wyborców w 2014 roku przeciw elitom”, kiedy we Francji pojawił się Front Narodowy, w Wielkiej Brytanii UKIP, prawica w Austrii i w Holandii, w skali zagrażającej dotychczasowym układom. A więc dlaczego wygrał Trump? Świetnie to w swoim wystąpieniu w CNN ujął były gubernator Florydy, dziś w Senacie Rick Scott, który powiedział: „Bo on nie zajmuje się pustą retoryką, ale dba o potrzeby ludzi, żeby byli coraz zamożniejsi i bezpieczniejsi”. A więc rodzina, bezpieczeństwo, gospodarka. Walka z inflacją, kontrola tsunami nielegalnych imigrantów z Meksyku, a właściwie z całej Ameryki Południowej i świata, którzy przeciążają budżet kraju. Nie tylko służby zdrowia, edukacji i bezpieczeństwa publicznego. Bo przecież ci imigranci z Ameryki Łacińskiej, Afryki czy Azji, bez wykształcenia, znajomości języka raczej nie rwą się do pracy, i liczą na socjal.

Komentatorzy amerykańscy wiele miejsca poświęcili na wyjaśnianie, dlaczego kobiety częściej głosowały na Joe Bidena, a teraz na Trumpa, niż na Kamalę Harris? Bo może rodzina, bezpieczeństwo i zamożność są dla nich ważniejsze niż możliwość bezpłatnej aborcji za darmo i na życzenie? Dostrzegli także inny ciekawy trend: na Trumpa głosowało wielu mężczyzn w młodym i średnim wieku, Latynosów i czarnoskórych z Karaibów, legalnych i nielegalnych imigrantów, którzy już jakoś się zasiedlili, zaczęli pracować albo nie, i teraz nie chcą, aby kolejne miliony nielegalów odebrało im to, co z takim trudem osiągnęli, realizując swój American dream.

Hasłem Donalda Trumpa było „make Americce great again”, a misją – „złota era USA”. W swoim intronizacyjnym wystąpieniu mówił zarówno o eksplozji gospodarczej, zatrzymaniu fali nielegalnych imigrantów, zwiększeniu wydobycia surowców energetycznych, jak i o swojej gotowości służbie krajowi i jego mieszkańcom. Kilka razy powtórzył, „każdego dnia będziemy walczyć o wasze

rodziny i waszą przyszłość”. I dodał: „bez względu na to, na kogo głosowaliście, na mnie czy Kamalę”. Już na wstępie widać było różnicę między wyborami w demokracji, a rok temu w Polsce. Trump mówił „będę walczył o wasz dobrostan, bez względu na to, na kogo głosowaliście”, Tusk i jego komanda – „bij, zabij!”. I odtrąbił nagonkę na Prawo i Sprawiedliwość, ich media i wyborców. „Zniszczyć i zdeptać”, to był pierwszy punkt w długiej serii obietnic wyborczych Donalda Tuska! Sprawa druga – pokonana Kamala Harris obiecała: „zapewnię pokojowy transfer władzy”, a potem to samo powtórzył Joe Biden. Choć nie wiem, na ile można im zaufać, zwłaszcza że przed Amerykanami jeszcze etap elektorski, a bywało już że elektor zmieniał wolę wyborców, których ma przecież reprezentować? Trump nie tylko obiecał, że jego administracja zajmie się każdym obywatelem, bez względu na jego poglądy – tym samym zasygnalizował także szacunek dla opozycji, opozycji jako poważnym elementem układanki państwa demokratycznego. Żadnej zemsty, ścigania do siódmego pokolenia, niszczenia więzów międzyludzkich, w pracy, w domu, w życiu publicznym, To co robi Trump nazywa się właśnie „zasypywaniem podziałów społecznych” i integracją obywateli.

Jaka będzie ta druga kadencja Donalda Trumpa? Na pewno bardziej gładka – choć jego przeciwnicy polityczni zrobią wszystko, aby się go jak najszybciej pozbyć – no i bardziej świadoma. Obserwuję go od 35 lat, kiedy znalazłam się w Londynie i zaczęłam śledzić także brytyjski elegancki magazyn celebrycki „Hello!” Najpierw magnat handlu nieruchomości i multimilioner, ekstrawagancki playboy i skandalista, dwa rozwody i ostatnie małżeństwo, z Melanią. I nikt mi nie powie, że jest szowinistą czy rasistą, bo nie może być rasistą ktoś, którego dwie żony, to cudzoziemki, Czeszka Iwana Zelnickova i Słowenka Melania Knauss. Trump osiągnął już wszystko, wielki majątek, udaną rodzinę i dobre układy ze swoimi dziećmi. Nierzadko zdarza się, że taki osobnik dorasta, dojrzewa, i spełniony zaczyna zajmować się działalnością filantropijną, albo sięga po najwyższe stanowiska publiczne. Przy wszystkich różnicach, jest to przypadek Ronalda Reagana i Arnolda Schwarzeneggera, a dziś Billa Gatesa, Elona Muska, Stevena Spielberga, George’a Clooneya – tyle, że stoją po różnych stronach barykady. Pierwsza kadencja Trumpa zmierzała we właściwą stronę, choć z różnych powodów była „bumpy”, „wyboista”. Ale nie przyszedł

przecież z Akademii Dyplomatycznej czy z któregoś z uniwersytetów Ivy League, tylko z businessu, gdzie panują inne zasady. Ostatnia kampania mówi, że to nieco inny człowiek niż ten z „Hello!” sprzed 35 lat, odważny – scena próby zabójstwa w Butler – charyzmatyczny, z wizją nowej, konserwatywnej Ameryki. Deklaruje swoją wiarę: „byłem prezbiterianinem, teraz jestem chrześcijaninem bez nominacji”. Podoba mi się, że – choć lewactwo, patrz: niektórzy demokraci, brytyjscy labourzyści czy polskie tuskowisko posługuje się epitetami – on, kiedy chciał odeprzeć zarzuty Kamali, wpadał do McDonalda czy siadał za kierownicę śmieciarki. Zawsze był pragmatykiem, a teraz ma już doświadczenie pierwszej kadencji, no i jest bardziej świadom zagrożeń, ze strony przeciwników politycznych oraz... własnego charakteru.

Jest liderem największego, jedyne światowe mocarstwo – choć są Chiny oraz Indie ze swoim potencjałem ludnościowym, które nowy amerykański prezydent będzie zapewne wykorzystywał przeciw Chinom – i ma ogromną siłę sprawczą. To w dużej mierze od jego decyzji będzie zależało jak potoczą się losy dwóch światowych ognisk zapalnych, wojny na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie? A Tajwan, Unia Europejska, tłące się konflikty w Afryce, uśpiony islamski terroryzm? Lecz Amerykanie – mając już próbkę kierunku rozwoju wydarzeń – najwyraźniej mu zawierzyli. Hasła: rodzina, bezpieczeństwo i gospodarka. Nie ideologia, która ingeruje w każdy segment życia kraju, lecz ludzie i ich potrzeby. Wiedzą, że nie jest „nieprzewidywalny”, tylko „działa niekonwencjonalnie”, a to dwie różne rzeczy. Bo wskazał kierunek, i są to rozwiązania konserwatywne. Najwyraźniej przekonał także Polaków w Stanach Zjednoczonych, że będzie lepszym gospodarzem w kraju niż militancka demokratka Kamala Harris, także dla mniejszości etnicznych. No i przypomnijmy sobie, co zdarzyło się u nas, nad Wisłą, za czasów pierwszej kadencji Donalda Trumpa. „Wschodnia flanką” i zwiększenie obecności żołnierzy amerykańskich w Polsce, gaz skroplony i pomoc w dywersyfikacji surowców energetycznych, skuteczny nacisk na zastopowanie Nord Stream 2, pompującego miliony euro do budżetu Putina, aby miał fundusze na podbicie Ukrainy a być może kolejnych państw byłego ZSSR. Potrząśnięcie ospałej i zbiurokratyzowanej Unii Europejskiej, aby przeznaczała 2% PKB państw członkowskich na swoje własne bezpieczeństwo. Zwłaszcza w kontekście upadku rządu Olafa Scholza,

chwiejącej się czwartej największej gospodarki świata i kompletnym rozkładzie Bundeswehry.

Naszym problemem jest skandaliczne, głupie, knajackie zachowania się obecnego rządu, nieudaczników i pożałuj Boże lewicowych rewolucjonistów, którzy chcieliby zmieniać państwo, prawo, społeczeństwo, szkołę, służbę zdrowia, narrację historyczną, polską tożsamość i obyczaje. Tylko że od 1917 roku, poprzez rewolucję sowiecką, meksykańską, kubańską, w Chinach, Kambodży, Angoli i Mozambiku nigdy, przenigdy im się to nie udało. I nigdy nie uda, bo lewica potrafi wprawdzie niszczyć, siać destrukcję, demontować – ale jeszcze nigdy nie udało im się zbudować państwa, z kwitnącą gospodarką, demokratycznymi rozwiązaniami społecznymi i obywatelami, którzy czuliby się wolni. Należy o tym pamiętać i dokonywać rozsądnych wyborów – mówię także o rychłych polskich wyborach prezydenckich – i nie pakować się w jakieś podejrzanane komeraże, gdzie znowu lewackie szaleństwa na pięć lat zatrują nam życie.



HISTORIA



„OPINIA” – CIĄGŁOŚĆ HISTORII

Gdy powstawała w latach 70. okazała się pismem tych, co historię tworzyli, wśród nich znaleźli się późniejszy założyciel KPN Leszek Moczulski a z czasem weteran wcześniejszej organizacji „Ruch” Andrzej Czuma. Nawet im pewnie się nie śniło, że po kilkunastu latach „Opinia”, bo o niej tu mowa, trafi w pamiętnym 1990 r. do kiosków Ruchu jako tygodnik KPN szatą graficzną nie ustępujący „Polityce”, którą przez lata bardziej otwarci działacze opozycji czytawali, by poznać poglądy liberalnej flanki obozu władzy. Teraz pismo pozostaje opiniotwórczym – bo nazwa wciąż zobowiązuje – kwartalnikiem naukowym, pisującym nie tylko o historii. Także o polityce, kulturze, nowych technologiach i całej złożoności współczesnego świata.

OPINIA” WCIĄŻ TA SAMA, CHOĆ NIE TAKA SAMA

Dobitnym świadectwem ciągłości ale i żywotności tytułu okazuje się obecność we wszystkich kolejnych wcieleniach „Opinii” twórcy Konfederacji Polski Niepodległej Leszka Moczulskiego oraz eseisty i poety Bohdana Urbankowskiego. Obu nie-stety już na zawsze pożegnaliśmy. Wiem, że redakcja stara się podążać wytyczoną przez nich drogą.

Kiedy „Opinia” zaczęła ukazywać się co tydzień, chociaż sam miałem już wtedy za sobą jako 25-latek publikacje nie tylko w „bibule” KPN i podziemnej Solidarności ale i w „Gazecie Wyborczej”, umieszczenie własnych tekstów w jednym z najstarszych tytułów antykomunistycznej opozycji przeżywałem

pewnie podobnie jak piłkarz pamiętający kiedyś występy Zbigniewa Bońka przeciw obu Manchesterom zaproszony do zagrania meczu w barwach łódzkiego Widzewa, jeśli już trzymamy się realiów tamtej epoki.

Zaś obecne naukowe i społeczne wcielenie „Opinii” zbiera również i analizuje szczegóły tamtych doświadczeń. Niedawno Katarzyna Śniadecka przedstawiała na łamach miejsce KPN na mapie politycznej opozycji lat 70. i 80¹. Wcześniej sam charakteryzowałem na podstawie badań opinii publicznej elektorat Konfederacji Polski Niepodległej z najkorzystniejszych dla niej wyborów do Sejmu, pierwszych wolnych w 1991 r, kiedy to na listy KPN Polacy oddali milion głosów. I doszedłem do wniosków również dla mnie samego zaskakujących, bo sondaże, o których wiemy, że nikt nimi nie sterował, bo wedle tych samych zasad badano wyborców wszystkich partii. Dowiodły niezbicie, że wyborcy KPN sprzed trzydziestu lat optowali za prywatyzacją mocniej niż elektorat Kongresu Liberalno-Demokratycznego zaś poziomem tolerancji przewyższali zwolenników Unii Demokratycznej². Co dobitnie zaprzecza stereotypowi Konfederacji Niepodległej jako partii nacjonalistycznej, wodzowskiej i populistycznej. Przy czym to KPN w najlepszych dla niej wyborach z 1991 r. pozyskała największe poparcie robotników, zaś wśród głosującej młodzieży drugie po Polskiej Partii Przyjaciół Piwa z Krzysztofem Ibiszem i Januszem Rewińskim na listach³.

„Opinia” niezmiennie pozostaje też pismem skupionym na losach formacji piłsudczykowskiej. Gdy pojawiła się jako „bibuła” – wielu wiedziało o twórcy tego pojęcia: Komendancie, Marszałku i Naczelniku Państwa tyle, że walczył o Polskę i... udało mu się wywojować. A już znajomość historii Organizacji

¹ Katarzyna Śniadecka, *45 rocznica powstania KPN. Sen o wielkiej Polsce – KPN na scenie politycznej opozycji PRL*, „Opinia” nr 49 (147), jesień 2024.

² Łukasz Perzyna, *KPN. Prawda i legenda*, „Opinia” nr 44 (142) jesień 2023; por. też: Jacek Dohnalik, *Profile światopoglądowe poszczególnych partii i osób uczestniczących w wyborach* [w:] *Polska scena polityczna a wybory*, praca zbiorowa pod redakcją Stanisława Gebethnera, Wydawnictwo Fundacji Inicjatyw Społecznych „Polska w Europie”, Warszawa 1993; por. też: Stanisław Gebethner, *Osiemnaście miesięcy rozczłonkowanego parlamentu* [w:] *Polska scena polityczna a wybory...*, op. cit.

³ Tomasz Żukowski, *Polska scena polityczna w świetle wyników wyborów: ciągłość i zmiany* [w:] *Polska scena polityczna a wybory...*, op. cit.; por. też: Łukasz Perzyna, *KPN w Sejmie*, PNP 24.PL z 9 października 2024.

Bojowej PPS czy realiów przewrotu majowego uchodziła za przejaw erudycji. Z czasem przyszła pora na wnikliwe szkice, poświęcone jego poglądom i praktyce działania, w których specjalizowali się Bohdan Urbankowski i Leszek Moczulski. Z całym szacunkiem dla Marcina Króla jako autora bezcennej broszury z końca lat 70. „Józef Piłsudski. Ewolucja myśli politycznej”, przyznać trzeba, że jego znakomita publikacja, stanowiąca spisany wykład wygłoszony w Towarzystwie Kursów Naukowych w ramach „uniwersytetu latającego”⁴ zaspokajała raczej jednorazowo ciekawość dotyczącą myśli i drogi życiowej Marszałka i stanowiła odtrutkę na działania Andrzeja Garlickiego, który próbował ten temat zmonopolizować w obiegu oficjalnym, a po latach został zdemaskowany przez obecnego redaktora naczelnego „Opinii” Andrzeja Anusza jako tajny współpracownik komunistycznej służby bezpieczeństwa, gdzie nosił kryptonim „Pedagog”⁵.

Natomiast na łamach „Opinii” we wszystkich jej wcieleniach debata o dorobku Piłsudskiego toczy się poniekąd nieprzerwanie. Włącznie z zamieszczaniem reprintów najcenniejszych publikacji mu poświęconych od napisanych jeszcze w legionowych okopach „Piłsudczyków” Juliusza Kadena-Bandrowskiego po pisma polityczne Antoniego Anusza, współpracownika „towarzysza Wiktora” jeszcze z czasów PPS⁶. Towarzysz drogi Komendanta był stryjecznym prapradziadkiem naczelnego redaktora „Opinii”. Pismo reprodukowało także okolicznościowy numer miesięcznika „Droga” wydany po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 r.⁷ Przede wszystkim jednak stanowi kontynuację „Opinii”, tej sprzed lat.

⁴ Marcin Król, *Józef Piłsudski. Ewolucja myśli politycznej*, Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA, Warszawa 1981.

⁵ Andrzej Anusz, *Osobista historia Porozumienia Centrum*, Akces, Warszawa 2021, s. 691–692.

⁶ Juliusz Kaden-Bandrowski, *Piłsudzczycy*, „Opinia” nr 49; Antoni Anusz, *O Wincentym Witosie. Z powodu oświadczenia Marszałka Piłsudskiego. Podstawy wychowania obywatelskiego*, „Opinia” nr XXXV (133), zima 2021.

⁷ „Opinia” nr 20, jesień 2018; „Droga” nr 5 z 1935.

BEZPIEKĘ BARDZO NIEPOKOIŁ PIERWSZY WOLNY PERIODYK MIĘDZY ŁABĄ A WŁADYWOSTOKIEM

W pierwszym jej numerze z 30 kwietnia 1977 r. a więc w niespełna rok po proteście robotników Radomia, Ursusa i Płocka, zaś na tydzień przed śmiercią studenta Stanisława Pyjasa w Krakowie, redakcja stwierdzała: „Korzystanie z prawa wolności prasy wymaga jednak tylko jednego: woli, aby z tego prawa skorzystać – oraz własnego działania. Upowszechnienie tej wolności – powszechnego zrozumienia i poparcia dla tych inicjatyw, które z prawa wolności prasy chcą korzystać”⁸.

I korzystali. Wiele można się było z „Opinii” dowiedzieć. Jak z rubryki „Ostatnie Wiadomości” w czwartym numerze też z 1977 roku: „1 sierpnia Przewodniczący Rady Państwa H. [Henryk – przyp. ŁP] Jabłoński przyjął reprezentantów Polonii Zagranicznej. W sprawozdaniach z tego spotkania zamieszczanych w prasie rządowej pominięty został m.in. zasadniczy fragment. Otóż Jabłońskiemu zadano pytanie, czemu w spotkaniu zabrakło przedstawicieli Polonii w ZSRR. Zdenerwowany Przewodniczący Rady Państwa PRL długo tłumaczył, że Polonia radziecka cieszy się wszelkimi prawami i wolnościami, powołując na przykład swojej żony, pochodzącej z Litwy, która nigdy nie miała kłopotów ani z wyjazdem do rodzinnego Wilna ani z powrotem do Warszawy”⁹.

Czym stała się „Opinia” w swoim pierwszym wcieleniu, najlepiej ujął sam główny jej twórca Leszek Moczulski, jak na historyka przystało, piszący o sobie... w trzeciej osobie: „Bezpiekę bardzo niepokoiło, że od kwietnia 1977 r. Leszek Moczulski wydawał pismo „Opinia”. Nie była to gazeta podziemna, ale pierwszy w Polsce (i całym obozie sowieckim) jawny periodyk, ukazujący się poza cenzurą. W „Opinii” podawaliśmy skład redakcji (poza Moczulskim – Wojciech Ziemiński, który odpowiadał za sprawy techniczne, oraz Kazimierz Janusz) i jej adres (mieszkanie K. Janusza przy ul. Czerniakowskiej (...)), zaś większość artykułów była podpisana nazwiskami autorów, a nie pseudonimami”¹⁰.

⁸ *Od redakcji*, „Opinia” nr 1 z 30 kwietnia 1977.

⁹ *Jabłoński tłumaczy się przed przedstawicielami Polonii*, „Opinia” nr 4 z 1 sierpnia 1977.

¹⁰ Leszek Moczulski, *Lustracja*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2001, s. 220–221.

Nazwę „Opinia” wymyślił Andrzej Szomański. Nie pojawiała się oczywiście na zasadzie *deus ex machina* ale na fali budowania w Polsce niezależnych instytucji po szoku, wywołanym brutalnością władz wobec robotników Radomia i Ursusa oraz rozczarowaniem z powodu niemożności zaspokajania przez dotowaną długo przez zachodnie kredyty i licencje gospodarkę podstawowych potrzeb społeczeństwa z zaopatrzeniem w podstawowe produkty i mieszkania włącznie.

Za motto „Opinia” obrała „Z własnego prawa bierz nadania”, nieco przewrotnie, bo to słowa z „Międzynarodówki” francuskiego poety i socjalisty Eugène’a Pottiera napisanej dla Komuny Paryskiej z 1871 r, a ściślej zanim pieśń stała się hymnem międzynarodowego ruchu komunistycznego i telewizjom kojarzyła się ze spastymi aparatczykami, fałszywie wyśpiewującymi na kolejnych zjazdach partii „Powstańcie, których dręczy głód” – odnosiła się do Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego oraz ich dalece szczuplejszych towarzyszy walczących na barykadach Paryża „za waszą i naszą wolność”. Zaś Wróblewski u schyłku życia został na emigracji działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej a jego pogrzeb zorganizowała PPS-Frakcja Rewolucyjna, do której należał podówczas Józef Piłsudski.

W pionierskim czasie każda „Opinia” liczyła kilkadziesiąt stron maszynopisu, autorem większości tekstów był sam Moczulski, zaś pozostałych Ziemiński, Szomański (podpisujący się „Kutnowski”), Stefan Kurowski (jako „Niedbał”, „Ostaniec”, „Makowski”) oraz Stanisław Poznański („Podolski”). W zakładzie w Laskach „Opinię” powielali m.in. Lech Jęczyk i Stanisław Kusiński.

W 8. numerze „Opinii” datowanym na 1 grudnia 1977 r. oprócz tekstów Andrzeja Czumy „Wolny lud w niepodległym państwie” oraz Stefana Kaczorowskiego „Ustrój a nie rozstrój” znajdujemy również publikacje Adama Wojciechowskiego „Zjednoczenie Niemiec” i samego Moczulskiego „Jedność i podział Niemiec”. Obaj autorzy nie sprzeciwiają się przyszłemu zjednoczeniu obu państw niemieckich, co więcej uznają je za nieuchronne. Dowodzi to zarówno szerokich horyzontów ich geopolitycznego myślenia jak nietrafności nacjonalistycznej łatki wtedy już doklejanej środowiskom powiązanym z Moczulskim przez kręgi korowskie, o czym jeszcze będzie mowa.

WYWIAD Z CARTEREM I... NIESNASKI REDAKTORÓW

„Ciekawe, że to właśnie redakcja pisma „Opinia”, której członkiem był Leszek Moczulski, uzyskała w czasie pobytu prezydenta [Stanów Zjednoczonych Jimmy’ego] Cartera w Warszawie w grudniu 1977 możliwość przeprowadzenia z nim wywiadu, który przeprowadził Wojciech Ziemiński” – opisuje w „Nielegalnej polityce” dr Andrzej Anusz¹¹. Materiał ukazał się w nrze 9 już z 1978 r. Rzecz stała się możliwa dzięki pośrednictwu charyzmatycznego kombatanta Zbigniewa Wołyńskiego, cenionego po obu stronach oceanu. Zaś jak zaświadczał sam Moczulski: „Jako przedstawiciela „Opinii” na konferencję prasową wyznaczyłem Adama Wojciechowskiego, który miał niezły akcent American English (m.in. rok spędził w Kanadzie), ale ostatecznie nie dopuszczono go na salę „Interpressu”. Byliśmy na to przygotowani. Chyba dwa dni przed konferencją prasową przepisałem ostateczną treść pytań i właśnie wystukiwałem na maszynie pismo przewodnie do sekretarza prasowego Cartera, gdy pojawił się Ziemiński. Był bardzo podniecony. *Leszek, nie możesz sam występować w imieniu „Opinii”, zasłużonych jest więcej i mają również prawo do uznania...* Mówił tak parę minut, a ja milcząc pisałem. Gdy skończyłem, wyciągnąłem kartkę z maszyny, podałem mu ją i powiedziałem: Podpisz. Pismo kończyło się formułą: *w imieniu kolegium redakcyjnego „Opinii” – Wojciech Ziemiński*. Wkrótce po konferencji prasowej Cartera rzecznik ambasady amerykańskiej ogłosił, że Prezydent udzielił wywiadu prasowego niezależnemu miesięcznikowi „Opinia”. Stało się to sensacją dnia tak wielką, że przysłoniło znacznie ważniejsze wydarzenie: równoczesne ogłoszenie w „Dzienniku Ustaw” PRL ratyfikowanych Paktów Praw Człowieka, o co tak długo i stanowczo zabiegał Ruch Obrony. Ziemiński był w euforii. Wszędzie powtarzał: „Tylko mnie Carter udzielił wywiadu”¹².

Niezależnie od dylematu, czy autorem pytań był Moczulski czy Ziemiński (skłaniam się raczej ku wersji autora „Rewolucji bez rewolucji”) – dalece bardziej istotne okazało się, że Jimmy Carter na nie odpowiedział, a ściślej

¹¹ Andrzej Anusz, *Nielegalna polityka*, Akces, Warszawa 2019, s. 87.

¹² Leszek Moczulski, *Lustracja...*, op.cit., s. 255.

zapewne uczynił to w jego imieniu sekretarz prasowy, zaś prezydent autoryzował. Tym samym stało się bowiem jasne, że Amerykanie uznają „Opinię” za ważne pismo a stojący za nią Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela za wiarygodnego partnera, wbrew temu, co głosił konkurujący z nim Komitet Obrony Robotników a później Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Jednak również ujawniona przy tej okazji wewnętrzna różnica zdań w obrębie „Opinii” i ROPCiO okazała się symptomatyczna.

Nie był to bowiem jedyny spór zasłużonych dla „Opinii” redaktorów. Inny z kolei miał wymiar nie tyle już ambicjonalny, co merytoryczny. Sam Moczulski tak go relacjonował: „Druga sprawa dotyczyła felietonu Tadeusza Korzeniowskiego – młodego, wybitnie inteligentnego pisarza, którego pozyskałem do „Opinii” dzięki Olkowi Hallowi. Podpisując się własnym nazwiskiem, Korzeniowski wyśmiał znanego aktora, potępiającego na łamach „Trybuny Ludu” *imperialistyczną broń neutronową*. Tym razem krytyka Ziemińskiego była nie tylko pryncypialna ale i humanitarna: pismo broniące praw człowieka nie może występować w obronie środków masowej zagłady ani ludobójstwa, jakie niesie z sobą bomba N! Tym razem zareagowałem nerwowo: – Wojtek, zapisz to wszystko na papierze, schowaj, a jutro spokojnie przeczytaj; sam sobie zadasz pytanie, co za idiota mógł tak uważać”¹³.

Jak widać w rozmowach w redakcji „Opinii” w słowach nie przebierano, ale pismo stanowiło przecież jaskółkę wolności i przyszłej demokracji, od których zarówno różnica poglądów jak polemika pozostają nieodłączne. Jeśli zaś nawet po latach ze sporów dawnych bohaterów się śmiejemy, to z uznaniem dla ich inwencji, a nie z politowaniem, które wzbudzają w nas pogwarki współczesnych polityków i redaktorów, kwestii mniej zasadniczych dotyczące.

Zresztą Moczulski miał prawo być nerwowo, skoro trzy egzemplarze-matki – jak się je określało w slangu wytwórców bibuły – przepisywał sam, przez pewien tylko czas pomagał mu w tym Jan Dworak, później w wolnej Polsce prezes TVP. Gdy nim został, zatrudniał tysiące wysoko wykwalifikowanych pracowników, jednak w „Opinii” z lat 70. nie było maszynistek, bo brakowało też pieniędzy na to, żeby je opłacić.

¹³ Ibidem, s. 254.

MIEJSCE NA MAPIE WOLNEGO SŁOWA

Pierwszy numer „Opinii” pokazuje się w kwietniu 1977 r. a pismo ROP-CiO podaje pełny skład redakcji o czym była już mowa. Od sierpnia zaczyna wychodzić w Lublinie Pismo Młodych Katolików „Spotkania”. Dopiero we wrześniu tego samego roku pojawi się korowski „Głos” Antoniego Macierewicza, a w październiku bliski „Opinii” „Bratniak”.

Po czerwcowych wystąpieniach w Radomiu, Ursusie i Płocku, najpierw pojawia się „bibuła” środowiska Komitetu Obrony Robotników: „Komunikat” i „Biuletyn Informacyjny”, z czasem jednak także niepodległościowa. Nic dziwnego, skoro słowa „bibuła” po raz pierwszy jako nazwy wolnych od cenzury publikacji użył sam Józef Piłsudski, co również sukcesorów jego tradycji zobowiązuje. Jak wyłuszcza zawsze skrupulatny Andrzej Friszke: „Oba pisma miały charakter wyrażnie informacyjny, unikano publicystyki, która mogła być odbierana jako „propaganda”. Obaw takich nie miała grupa Adama Wojciechowskiego, wydająca od jesieni 1976 przez kilka miesięcy pismo „U Progu”, od razu odbijane na powielaczu spirytusowym”¹⁴. Jego założyciel przystanie z czasem do redakcji „Opinii”, podobnie jak Emil Morgiewicz, inna ważna dla tworzącego się równoległe środowiska Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (którego powstanie ogłoszono w marcu 1977 r.) postać. Zaś Friszke również «Opinię» określi mianem «pisma bardziej publicystycznego» niż informacyjnego»¹⁵. Bezspornym faktem pozostaje, że jest starsza od wielu renomowanych tytułów z drugiego obiegu, w tym korowskiego „Robotnika” (pojawi się we wrześniu 1977 r.) oraz ukazujących się od 1978 r. „Krytyki” i bardziej konserwatywnej a redagowanej przez krąg zafascynowanego Piłsudskim Marcina Króla „Res Publici”¹⁶.

Gdy „Opinia” staje się już trwałą częścią pejzażu wolnego słowa w Polsce, do Leszka Moczulskiego pod osłoną późnego wieczoru zgłasza się jeden

¹⁴ Andrzej Friszke, *Bibuła – sto lat doświadczenia* [wstęp do:] *Przegląd Wiadomości Agencyjnych 1984–1990*, praca zbiorowa pod redakcją Jana Bryłowskiego i Jana Doktora. Wydawnictwo Dom na Wsi, Ossa 2009, s. 20.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Por. Andrzej Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 433.

z żurnalistów oficjalnych, uchodzący za wpływowego. Z pewnością nie w swoim imieniu składa „ofertę nie do odrzucenia”: „Opinia” przestanie, wychodzić a ROPCiO działać na trzy miesiące, a w zamian za to Moczulski nie zostaje aresztowany. Ten ostatni propozycję wyśmiewa, wykazując, że wkrótce ma odbyć się konferencja przeglądowa KBWE w Belgradzie monitorująca przestrzeganie praw człowieka, gwarantowane przez układy helsińskie z 1975 r, trudno więc o lepszą zbieżność, by zdemaskować złe intencje władz¹⁷.

Dokooptowany do składu redakcji Andrzej Czuma w maju 1978 r. na spotkaniu Nurtu Niepodległościowego oskarża Leszka Moczulskiego o współpracę ze służbą bezpieczeństwa. Zaś już w czerwcu tegoż roku w trakcie spotkania w Zalesiu Górnym następuje faktyczny podział w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela na zwolenników Czumy i Moczulskiego. Czuma doprowadzi do odejścia Moczulskiego ze składu „Opinii”. Jej dotychczasowy główny autor wydawać będzie od jesieni 1978 r. „Droge” i to na jej łamach ogłosi w rok później słynną „Rewolucję bez rewolucji”.

Zaś Czuma już po tej zmianie uzyska od środowiska KOR pożyczkę na dalsze wydawanie „Opinii”. Pomimo tej krapki pismo ukazuje się rzadko i traci znaczenie, jakie miało wcześniej.

Na wznowienie tytułu, który przestaje wychodzić w 1981 r, przyjdzie aż osiem lat poczekać. Nie trzeba przypominać, jak wiele przez ten czas zdarzy się w Polsce.

STOPIEŃ POPARCIA DLA RZĄDU W PROCENTACH WYLICZANY

Dokładnie w Barbórkę 1989 r. ma miejsce spotkanie w tymczasowym biurze KPN w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, dotyczące planów powołania tygodnika „Opinia”. Tego dnia Leszek Moczulski nie jest w najlepszej formie. Opowiada, że porozumiał się z Ronaldem Reaganem i Jane Kirkpatrick, więc oboje będą pisali dla „Opinii”. Po chwili doda niespodziewanie, że w piśmie będą tylko dwa etaty.

¹⁷ Moczulski, *Lustracja...*, op. cit., s. 221.

– To już wiemy dla kogo – zauważy ktoś złośliwie z sali.

Zmieniają się bowiem realia, minęły czasy, kiedy zakładano, że przewodniczący – niczym niegdyś sam Komendant – wie lepiej. Teraz raczej ma ten, kto potrafi ją udowodnić.

Gorzej, że wśród zaproszonych przez Moczulskiego na spotkanie założycielskie tygodnika dwóch starszych panów ktoś jednego zidentyfikuje jako niedawnego autora wstępniaków pierwszomajowych w tygodniku „Film”. Przewodniczący znany był ze swojej wyrozumiałości, nie potępiał nawet całkiem przez lata chodzącego za nim esbeka Andrzeja Anklewicza. Jednak wielu KPN-owców podobnej postawy nie podziela. Zwłaszcza, że odradzająca się „Opinia” zastąpić ma wszystkie KPN-owskie tytuły: „Gazetę Polską”, „Orla Białego” i pisma organizacji stowarzyszonych, z których wiele wypracowało już sobie własną markę. Ludzie narażali się, żeby je drukować i rozprowadzać.

Tak jak pierwsze wcielenie „Opinii” kończy żywot w klimacie sporów wewnętrznych, tak przy okazji jej powrotu narastają kolejne. Ktoś demonstracyjnie rezygnuje z członkostwa KPN, jeden ze stałych recenzentów zapowiada, że dalej już pisać nie będzie. Ostatecznie konflikt udaje się zażegnać. Już w Nowym Roku 1990 „Opinia”, niegdyś tropiona w podziemnym kolportażu, trafi do kiosków Ruchu i oczywiście na uliczne stragany, na których w pierwszym roku planu Leszka Balcerowicza sprzedaje się i kupuje niemal wszystko. Takie czasy...

Pomysłem redaktora naczelnego tygodnika Krzysztofa Króla stanie się drukowany pod winietą „nasz stopień poparcia dla rządu”. Maleje on stopniowo z 18,9 proc. (w 11 nrze z 24 maja 1990 r.) do 10,5 proc (w nrze 20. z 26 lipca 1990 r.). Funkcję premiera cały czas sprawuje Tadeusz Mazowiecki.

Zresztą naczelny Król trafnie przewiduje już w tytule wstępniaka „Opinii” do numeru 15. z 24 czerwca 1990 r, że „Wałęsa obali Mazowieckiego”. Redakcja specjalnie tym się nie martwi.

„Opinia” dostrzega bowiem to, czego nie widzą wtedy media głównego nurtu: krzywdę i nędzę zwykłych ludzi, co nie potrafią odnaleźć się wśród przemian ustrojowych, bo nikt ich samodzielności nie nauczył. W reportażu ze zjadliwą ironią zatytułowanym „Biznes po polsku” („Opinia” nr 18 z 12 lipca 1990 r.) Bronisław Andrzejewski przekazuje, że „Plagą poznańskich targów

były dzieci, grzebiące w śmieciach, wyrzuconych z pawilonów i żebrzące po stoiskach. Dzieci często zebrane łupy oddawały wyczekującym w oddaleniu rodzicom”.

Doświadczenie Polaków w pierwszym roku po zmianie ustrojowej okazuje się jednak zróżnicowane, co wielobarwna od początku „Opinia” doskonale reporterskimi piórami oddaje, skoro w tym samym czasie, gdy zaniedbane dzieciaki buszują po terenie MTP, w innym reportażu studentka z kraju właśnie stawia bose stopy na ciepłym piasku po drugiej stronie Atlantyku, a skoro jeszcze przedtem potencjalny pracodawca zdążył zapłacić za jej pobyt, wyżywienie i bilet lotniczy, więc zachwycą się: „Floryda. Cudowna jest ta plaża. Nigdy nie sądziłam, że tu się kiedykolwiek znajdę. I pomyśleć, że kiedy po raz pierwszy przeczytałam ogłoszenie o kursie dla stewardes, zignorowałam je”, czytamy w tekście Joanny Biernat-Pogorzelskiej „Romans z Pan-Amem”¹⁸.

Odrodzona jako tygodnik „Opinia” ma 22 tys nakładu a siedzibę redakcji w dawnym Pałacu Ślubów odsuniętym nieco od Nowego Świata, pismo oczywiście jest tam sublokatorem Konfederacji Polski Niepodległej. Tam właśnie znajdują niespodziewany azyl studiujący w Polsce Laotańczycy, którym grozi odesłanie do ojczyzny rządzonej przez komunistów i przezywanej „bambusowym gułagiem”. Goście z odległego Laosu koczują gdzieś między Strzelcami i działaczami KPN z obszarów i rejonów działania. Zostaną w Polsce, bo skutecznie wybroni ich piórem a właściwie klawiaturą swojej maszyny do pisania Mirosław Harasim, później przez lata kompetentnie pełniący rozmaite stanowiska w Polskiej Agencji Prasowej¹⁹.

Na 70. rocznicę Bitwy Warszawskiej – za rządów Mazowieckiego przywrócono 15 sierpnia jako czerwoną kartkę w kalendarzu, ale premier nie byłby sobą, gdyby, bo po co drażnić radzieckich sąsiadów, nie wprowadził tego święta jako religijnego a nie jak przed wojną państwowego dnia wojska – ponad całe to kunktatorstwo i kugłowanie wznosi się Bohdan Urbankowski, swoim piórem eseisty objaśniający „spór o autorstwo cudu”²⁰. Pan Bohdan jest niczym opoka, a bardziej może arka przymierza między dawnymi a nowymi laty. Jego

¹⁸ Joanna Biernat-Pogorzelska, *Romans z Pan-Amem*, „Opinia” nr 36 z 15 listopada 1990.

¹⁹ Mirosław Harasim, *To dopiero początek*, „Opinia” nr 27 z 13 września 1990.

²⁰ Bohdan Urbankowski, *Spór o autorstwo cudu*, „Opinia” nr 24 z 23 sierpnia 1990.

postać jako autora ale i społeczny autorytet łączy wszystkie trzy odcinki serialu jaki stanowią losy „Opinii”. Nieodmiennie tworzonej, jak uczył nas tego przewodniczący Leszek Moczulski, dla zasad, nie dla posad.

Nie powiem, że podobnie jak niegdyś Moczulski z Ziemińskim o bombę neutronową jankeskiego wuja Sama, bo znaj proporcją mocium panie, ale spieramy się wtedy z Bohdanem Urbankowskim o ocenę poety Jerzego Tomaszewicza: dla niego ten dawny dziennikarz „Sztandaru Młodych” to zdolny filozofujący poeta nawiązujący do narodowego kanonu i budujący wzorzec Nowego Romantyzmu, dla mnie – bo zwykle umiarkowany, wtedy wystąpię w roli hunwejbina – to autor szpetnego i na brudnej, bo marcowej fali opublikowanego wiersza, dającego odpór Radiu Wolna Europa, czego nic nie usprawiedliwia. Prywatnie nic do Tomaszewicza nie mam, po domu wala mi się nawet tomik jego poezji z ciepłą dedykacją dla mojej matki: pracowała wtedy w popołudniówce „Kurier Polski”, więc znali się z konferencji prasowych. Polemizujemy jednak z panem Bohdanem w imię zasad. Aż wreszcie dysputę po którymś już jej kolejnym odcinku zamyka decyzją administracyjną Krzysztof Król. To również rola naczelnego.

Pluralizm nie tylko poglądów ale i tematów tak oddawaliśmy w napisanej wspólnie z Andrzejem Anuszem książce „Konfederacja. Rzecz o KPN”: „Katarzyna Komosa pisze o Grecie Garbo, Maria Podlasek o hrabinie Marion von Doenhoff, zaś Natasza Bryżko tłumaczy wiersze Iriny Ratuszyńskiej. Nawet w gorączce kampanii prezydenckiej „Opinia” wychwytuje patologie życia publicznego (...)”²¹.

Czyni tak rzeczywiście. Wbrew krzywdzącemu stereotypowi nacjonalistycznej KPN, przyszła posłanka tej partii (mandat sprawować będzie nieco później, bo w latach 1991–1993, kiedy konfederaci wprowadzą do Sejmu pięćdziesięcioro swoich przedstawicieli) Katarzyna Pietrzyk przykładowie rozprawia się z antysemityzmem, ujawniającym się w kampanii Lecha Wałęsy wśród niektórych jego zwolenników²².

²¹ Andrzej Anusz, Łukasz Perzyna, *Konfederacja. Rzecz o KPN*, Akces, Warszawa 2009, s. 102.

²² Katarzyna Pietrzyk, *Taka Polska*, „Opinia” nr 36 z 15 listopada 1990.

Jak pisaliśmy wraz z Beatą Mikluszką w biografii jednego z autorów pisma, Tomasza Merty: „O obliczu „Opinii” stanowią młodzi, ale redakcja zatrudnia żurnalistów wszystkich pokoleń. Tomasz Merta z Markiem Cichockim na wyścigi wyśmiewają się z redaktora Wąsika, wiecznie wysiadującego za biurkiem i tnącego coś nożycami (...). Ambitny i wielobarwny, wolny od partyjnej indoktrynacji, chociaż stanowiący własność KPN Tygodnik „Opinia” ma jednak kłopoty ze sprzedażą”²³.

Nie one jednak przesądzą o jego losie, lecz wymogi kampanii prezydenckiej, w trakcie której pismo będzie rozdawane za darmo, czego żaden budżet nie udźwignie.

Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Jak zauważa bowiem Tomasz Stefanek we wstępie do wyboru pism Tomasza Merty „Nieodczowność konserwatyzmu”, ich autor zyskał przy okazji pracy dla tygodnika nowe doświadczenie, które przydało mu się w jego późniejszej już, wcale nie teoretycznej misji: „Redakcja w Pałacu Branickich przy warszawskim Nowym Świecie znajdowała się w jednym budynku z siedzibą KPN, co dawało Mercie możliwość obserwacji z bliska prezydenckiej kampanii Leszka Moczulskiego, a więc samych narodzin demokratycznej polityki w III Rzeczypospolitej”²⁴.

Jako autor „Opinii” Tomasz Merta z pewnością poznał praktyczną stronę polityki. Później w trzech rządach pełnił funkcję wiceministra kultury. Nie wrócił z delegacji do Smoleńska. Zaś odrodzona po raz kolejny „Opinia” publikowała fragmenty jego biografii, autorstwa Beaty Mikluszki i mojego. Relacjonowała też przyznawanie nagród jego imienia oraz zamieszczała laudacje wdowy po wiceministrze Magdaleny Merty. To kolejne świadectwo ciągłości i łączności „między dawnymi a nowymi laty” i wciąż pod tym samym tytułem: „Opinia”.

Symboliczne dla tej ciągłości okazało się odnotowanie przez odrodzone po raz wtóry pismo przyznania nagrody im. Tomasza Merty – Bohdanowi

²³ Beata Mikluszka, Łukasz Perzyna, *Poeta na urzędzie. Rzecz o Tomaszu Mercie*, Akces, Warszawa 2011, s. 68–69.

²⁴ Tomasz Stefanek, *Wybraniec Phronesis w służbie Rzeczypospolitej* [wstęp do:] *Tomasz Merta. Nieodczowność konserwatyzmu. Pisma wybrane*, Teologia Polityczna, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2011, s. 14.

Urbankowskiemu za książkę „Źródła”. Razem przecież, patron i laureat, pracowali w „Opinii” w historycznym nie tylko dla niej roku 1990. Decyzję tak uzasadniała Magdalena Merta w laudacji, również na łamach „Opinii” zamieszczonej: „Podziw mojego męża niewątpliwie wzbudziłby też fakt, że dzieło, którego stworzenie dostarczyłoby na lata zajęcia całemu zespołowi naukowców wyszło spod pióra jednego tylko człowieka. Ale cóż, nie od dziś wiemy, że Bohdana Urbankowskiego nie można uznać za – po prostu – naukowca. Właściwe jest nazwanie go uczonym (...). A patrząc na cały życiowy dorobek autora „Źródeł” może wręcz należałoby używać terminu mędrzec”²⁵.

ŁAŃCUCH LUDZI DOBREJ WOLI

Kolejne odrodzenie „Opinii” stało się możliwe za sprawą zsumowanych wysiłków kilku środowisk. Poprzedzone zostało powołaniem Instytutu Historycznego im. Andrzeja Ostoi-Owsianego, zajmującego się zwłaszcza dziejami nurtu niepodległościowego. Instytutowi prezesuje Andrzej Chyłek. Zaś Ostoja to patron nieprzypadkowy, bo wieloletni działacz ROPCiO i KPN a potem parlamentarzysta i łódzki samorządowiec już w wolnej Polsce pozostawał obecny w środowisku i na łamach „Opinii” zarówno w latach 70, jak w 1990, kiedy wystąpił jako... kandydat na ministra sprawiedliwości w rządzie KPN. Który oczywiście nigdy nie powstał, co zbędne dodawać²⁶.

W biografii Ostoi-Owsianego opisałem, jak „w tej roli na łamach „Opinii” postuluje podniesienie autorytetu zawodów prawniczych. Przy okazji przypomina, że „(...) demokracja to nic innego, jak faktyczna równość wobec prawa”. Radzi też pamiętać, że „sędzia nisko uposażony i sądzący w zagraconej kłitce już tylko z tego choćby powodu nie ma autorytetu i nie cieszy się zaufaniem”²⁷.

²⁵ Magdalena Merta, *Nagroda dla Bohdana Urbankowskiego za „Źródła”*, „Opinia” nr 18, wiosna 2018, s. 8.

²⁶ *Gabinet cieni*, „Opinia” nr 13 z 7 czerwca 1990.

²⁷ Łukasz Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady. Opowieść o Andrzeju Ostoi-Owsianym*, Akces, Warszawa 2011, s. 66–67.

Zarówno biografię Ostoi-Owsianego jak wcześniej już tu cytowaną Andrzeja Anusza i moją książkę „Konfederacja. Rzecz o KPN” opublikowało warszawskie wydawnictwo „Akces”, stanowiące kontynuację działalności drugoobiegowej i kierowane przez wieloletniego działacza antykomunistycznej opozycji Roberta Nowickiego, zaangażowanego także po zmianie ustrojowej w wiele etosowych przedsięwzięć jak pomoc Ukraińcom po 24 lutego 2022 r.

Działalność badawcza Andrzeja Anusza, zarazem animatora wielu inicjatyw historycznych w znacznej mierze dotyczących nurtu niepodległościowego przyjmuje perspektywę „widza i uczestnika”, znaną z prac francuskiego filozofa polityki Raymonda Arona. Angażujący się w kolejne projekty dotyczące pamięci zbiorowej środowiska „młodych kombatanów” sprzed ostatniego przełomu ustrojowego, dawny działacz Niezależnego Zrzeszenia Studentów i poseł Porozumienia Centrum oraz Akcji Wyborczej Solidarność Andrzej Anusz stał się jednym z architektów dzieła wznowienia „Opinii” a od jej piętnastego numeru po Marku Albiniauku jej redaktorem naczelnym.

Jako pismo historyczne, społeczne i naukowe „Opinia” stała się na powrót ważną jakością polskiego życia publicznego. Jednym z wielu potwierdzeń jej pozycji okazuje się choćby zacytowanie na czołówce „Gazety Wyborczej” przez najwybitniejszego polskiego dziennikarza śledczego Wojciecha Czuchnowskiego zamieszczonego na łamach „Opinii” wywiadu z prezesem Najwyższej Izby Kontroli Marianem Banasiem, chociaż rozmowa nie dotyczyła wyłącznie spraw bieżących²⁸.

We wznowionej dekadę temu „Opinii” ukazywały się m.in. wywiady i artykuły Leszka Moczulskiego (m.in. o przyszłości Unii Europejskiej i strategii Władimira Putina), rozmowy z Romualdem Szeremietiewem i innymi ojcami założycielami nurtu niepodległościowego, z mecenasem i scenarzystą filmów Krzysztofa Kiesłowskiego, Krzysztofem Piesiewiczem, z autorem zwycięskiej kampanii przed 4 czerwca 1989 r. Andrzejem Machalskim ale także przedstawicielami najmłodszego pokolenia dawnej antykomunistycznej: Pawłem Piskorskim i Andrzejem Potockim. Artykuły piszą m.in. ekonomista Dariusz

²⁸ Por. Wojciech Czuchnowski, *Tak donoszą na Banasia. Dalszy ciąg wojny w obozie PiS*, „Gazeta Wyborcza” z 21 lutego 2020.

Grabowski, kiedyś doradca premiera Jana Olszewskiego w momencie, gdy Polska osiągnęła pierwszy po zmianie ustrojowej wzrost gospodarczy (w kwietniu 1992 r.)) oraz publicysta Jerzy Surdykowski. Recenzowano powieści Olgi Tokarczuk i Szczepana Twardocha oraz publikacje historyczne Mirosława Lewandowskiego. Pojawiają się opowiadania Ewy Różyckiej, wtłoczone w specyficzne łódzkie klimaty oraz refleksyjne wiersze Danuty Bolikowskiej czy Włodzimierza Kuligowskiego. «Opinia» opublikowała wspomnienia Stanisława Likiernika, który stał się swego czasu pierwowzorem postaci tytułowego bohatera „Kolumbów” Romana Bratnego. A także erudycyjny szkic o Stanisławie Cat-Mackiewicz z pióra Marcina Furdyny. I wywiad ze Stanisławem Żenczykowskim, posłem ostatniej przedwojennej kadencji i twórcą słynnego „Samotnego boju Warszawy”.

W „Opinii” Bogdan Borusewicz wspominał jednego z przywódców Solidarności w podziemiu Tadeusza Jędynaka zaś radiowiec Jacek Czarnecki własną działalność w Federacji Młodzieży Walczącej. Wielokrotnie już wymieniany Urbankowski zamieszczał tu eseje o Henryku Sienkiewiczu i Stefanie Żeromskim. Wskazywał, że: „Dzieła Żeromskiego pisane są polszczyzną tak piękną, że powinno się je tylko cytować – każde streszczenie zubaża zarówno głęboką czasem szarpiącą trzewia treść, i piękną formę nie tylko sięgającą szczytów polszczyzny, lecz wznoszącą je jeszcze wyżej. Podobnie jak Piłsudski, pisarz był wychowankiem wspomnień i legend o Powstaniu Styczniowym. Z tym, że przyszedł na świat nie na Kresach a w samym sercu Polski – w Górach Świętokrzyskich”²⁹.

Stara się też redakcja przybliżać nowe zjawiska w polskiej prozie czy reportażu, stąd odnotowanie oryginalnej „Trylogii mazurskiej” Jerzego Woźniaka czy powstającej dopiero powieści Roberta Bombały o której wiemy, że chociaż stanowi literacką fikcję z mocnym wątkiem sensacyjnym, kończyć się będzie autentycznym zabójstwem ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, dokonany przez terrorystów ukraińskich na warszawskiej ulicy Foksał w 1934 r. Recenzowano też książkę Marka Czunkiewicza o pracy telewizyjnych korespondentów wojennych oraz producentów ich materiałów.

²⁹ Bohdan Urbankowski, *Serce dzwonu*, „Opinia” nr 41 (139), wiosna 2023, s. 289.

Historia „Opinii” ani nawet obecnej jej odsłony oczywiście się nie kończy. Nie ma więc głębszego sensu jej przedwczesne bilansowanie. Wciąż bowiem najbardziej dobitnie przemawia samo pismo. Zresztą, ocenicie Państwo sami...

JÓZEF MACKIEWICZ – PISARZ CZY POLITYK
(NA PRZYKŁADZIE „KARIEROWICZA”
I „DROGI DONIKĄD”) CZ. 3

Pomysł na temat był silną domeną Józefa Mackiewicza. Tematyka jego powieści wzbudzała duże emocje, ponieważ była prawie zawsze czymś nowym, wyszukany, czasami tabu, ale i prawie zawsze miała w sobie coś z beletrystyki, sensacji i przygody. To zaś, jeśli dobrze ujęte, dobrze się czyta. Rozpoczął Mackiewicz swoją karierę powieściopisarza od mało obecnego do tego czasu w literaturze polskiej tematu okupacji radzieckiej wschodnich ziem Polski w okresie od lipca 1940 do czerwca 1941 roku, tematu, który już sam w sobie był interesujący. A sposób jego wykorzystania?

Ukazanie się „Drogi donikąd” było ważnym wydarzeniem literackim na emigracji – pisano w roku 1955. Entuzjastyczny pochód recenzji przyrównywano do sytuacji z powieścią Czesława Straszewicza „Turyści z bocianich gniazd”, może jeszcze z „Tworzywem” Wańkowicza¹. Aby nie być gołosłownym: „Książka Józefa Mackiewicza, „Droga donikąd” wywołała już recenzje bardzo pochlebne. Można w zachwytach iść dalej, można powiedzieć, że już dawno nie napisano coś podobnie potężnego, czegoś co by bardziej zasługiwało na miano arcydzieła”². „Na 384 stronach „Drogi donikąd” nie ma ani jednego słowa zbytecznego, a po zamknięciu okładek tej książki pozostaje żal, że tak się rychło skończyła”³. „20 kwietnia 1956. Kuncewiczowa mówiła mi dziś najlepsze rzeczy o powieści J. M., „D.d.’... wiem z góry, że jest tak jak mówiła Maria

¹ por. Wit Tarnawski. Dwie książki Józefa Mackiewicza. „Kultura” Paryż 1956, nr 4

² „Tygodnik” z dn. 14.VIII.1955r., cyt. za: Józef Mackiewicz. Karierowicz. „Orbis” Londyn 1955

³ „Życie” z dn. 10.VIII.1955r. /J.B./ cyt. za: Józef Mackiewicz, op.cit.

– że to jest książka pierwszej klasy – od dawna pierwsza taka na emigracji”⁴. Tak daleko idących superlatyw nie otrzymywał drugi, obok „Drogi donikąd”, wydany w tym samym roku „Mały Pan Tadeusz” – „Dolina Issy” późniejszego Noblisty⁵. Zareagowały na powieść takie postacie emigracji polskiej jak: Czesław Miłosz, Wacław Zbyszewski, Stanisław „Cat” Mackiewicz, Wit Tarnawski, Jan Bielatowicz, Jan Lechoń i inni⁶. W kraju spośród znanych mi – Paweł Jasienica, którego tekst „Moralne zwłoki szlachcica kresowego” wymagałby zresztą osobnego komentarza. Wszyscy w zasadzie byli zgodni, że jest „Droga donikąd” powieścią oddającą w sposób perfekcyjny wycinek z historii kresowej Polski, że jest wybitnym świadectwem historyczno-politycznym. Gdyby pokusić się o krótkie podsumowanie stanu badań nad „Drogą...” – myślę o recenzjach zamieszczonych w czasopismach emigracyjnych w drugiej połowie lat 50-tych – należałoby sformułować kilka uwag. Przede wszystkim wydaje się, że na oceny powieści, które oczywiście nie zawsze były zgodne, miały wpływ czynniki emocjonalne wynikające z atrakcyjnego, ale bolesnego tematu. Były przecież lata pięćdziesiąte. Pamięć o niedawnej tragedii utraty wolnej Polski, w tym Polski kresowej, była wciąż świeża. „Drogę donikąd” traktowano jako kronikarski zapis doświadczeń mieszkańców Wilna i okolic w czasie sowieckiej okupacji. U podstaw takiego odbioru legły m.in. uwagi pisarza w przedmowie – zgodne w zasadzie z cytowanymi wcześniej odautorskimi uwagami w zakończeniu „Sprawy pułkownika Miasojedowa”. „Poza powieściowymi osobami wszystko jest autentyczne w tej relacji. Ludzie, zwierzęta i rzeczy; zdarzenia, tajne dokumenty i daty; nazwy wsi; świt i zachód o czasie moskiewskim, linia przebiegająca rojstami, która dzieliła litewską i białoruską republikę sowieckie,

⁴ Jan Lechoń. Dziennik. tom III, Londyn 1973, s.702

⁵ por. Stanisław Mackiewicz. Precz z mej pamięci. „Wiadomości” Londyn 1955, nr 494

⁶ por. Czesław Miłosz. Polacy z Kresów. Proszę uszanować Wilnianina. „Kultura” Paryż 1955, nr 12; W.A. Zbyszewski. Nagroda Nobla. „Kultura” Paryż 1955, nr. 10;

Stanisław Mackiewicz, op. cit.;

Wit Tarnawski, op. cit.;

Michał K. Pawlikowski. Droga do piekła. „Wiadomości” Londyn 1955, nr 32;

Paweł Jasienica. Moralne zwłoki szlachcica kresowego. /w:/ Ślady potyczek.

Szpreracz. „Wiadomości” Londyn 1955, nr 483

a także kierunek każdej drogi”⁷ – pisał Józef Mackiewicz. Powieść oparta na faktach, ale... powieść.

Przy „Drodze donikąd” pojawiła się etykieta „pisarz polityczny”. Pisarz polityczny i realistyczny, a realia czasów „przemiany i przełomu” były nieodłącznie związane z polityką. W kilku recenzjach pojawiły się zarzuty, że powieść zepsuta jest przez warstwę publicystyczną, o której decydują przede wszystkim dyskusje bohaterów na temat ustroju komunistycznego. Twierdził Zbyszewski: „I oto teraz J.M. zamiast wykorzystać do ostatniej kropelki, do ostatniej drobiny skarb talentu dany mu przez Boga, z sadyzmem, z masochizmem psuje jak może własne dzieło, by głosić jakieś absurdalne brednie, wypisywać jakieś przenudne kobyły”⁸. Podobnie Stanisław „Cat” Mackiewicz, nie mniej ostro Czesław Miłosz⁹. Dziwić może, że niektórzy z recenzentów utożsamiają poglądy wypowiedziane na kartach powieści przez bohaterów, z poglądami Józefa Mackiewicza. Wydaje się być to błędne, przynajmniej patrząc z nieco innej niż wszyscy, piszący wtedy o „Drodze...” perspektywy. Jak się okazuje eksperyment łączenia fikcji powieściowej i publicystyki, banalny w swoich założeniach, w rzeczywistości trudny był do przyjęcia. Niemal zgodnie twierdzono, że Mackiewicz zaprezentował się jako pisarz na wskroś realistyczny. Podkreślono w sposób niewątpliwie interesujący większość elementów składających się na tę wielopropozycyjną i wielowątkową powieść – m.in. styl, sposób prezentowania rzeczywistości, portretowania osób, język, konstrukcję powieści, dynamizm. Wyjątkiem jest Paweł Jasienica, który ocenił powieść bardzo krytycznie, uważając, że nie jest wiernym obrazem rzeczywistości, a wręcz przeciwnie, że daje obraz nieprawdziwy. Charakter tej recenzji, bez wnikania w szczegóły oddać może fragment: „Ja bym chętnie uznał („D.d.”) za lekturę obowiązkową dla naszych studentów polonistyki. Niech się młodzi kandydaci na krytyków literackich wszechstronnie zapoznają z zagadnieniem schematyzmu”¹⁰. Pomińmy jednak „Moralne zwłoki”. Największą wartość wydaje się mieć recenzja

⁷ Józef Mackiewicz. Droga donikąd. „Kontra” Londyn 1981

⁸ W.A. Zbyszewski, op. cit., s. 155

⁹ por. Stanisław Mackiewicz, op. cit.; Miłosz, op. cit.

¹⁰ Jasienica, op. cit., s. 231

Czesława Miłosza „Proszę uszanować Wilnianina”¹¹. Jemu jedynemu udało się jakby z dystansu spojrzeć na „Drogę donikąd”. „Jak na ten gatunek literatury, anty-sowieckiej’ będą patrzeć ludzie z lat 50.?’ – pytał autor „Zniewolonego umysłu”. „Prawdopodobnie znajdą tam zupełnie inne elementy niż czytelnik dzisiejszy. Nie trzeba zapominać, że historia literatury wyznaczała wybitne miejsce utworom uważanym przez współczesnych jedynie za aktualne pamflety. Te pamflety były wielowarstwowe i czas odsłaniał jedną warstwę po drugiej”¹². Nie negując wartości dokumentalnej (takie negowanie w wypadku Mackiewicza jest niemożliwe) należy jednocześnie pamiętać, że świat przedstawiony jest umowny i jest wynikiem subiektywnych przecież wyborów autora.

Od powieści Józefa Mackiewicza nie żądamy rozwiązania problemu sedna ustroju komunistycznego. Mackiewicz nie formułuje żadnego programu. Mackiewicz stawia problem. Kto pomyśli, że „Droga donikąd” jest jedynie powieścią oddającą terror okupantów sowieckich będzie w błędzie. Nawet modny w literaturze, nie tylko polskiej, ale i światowej motyw przesłuchania pozbawiony jest scen brutalnych. Istotą jest nie tylko opis okupacji, lecz reakcji ludzi na system totalitarny – akurat system sowiecki. Nowa sytuacja rodzi nowe zachowania ludzkie. A człowiek, jak u Borowskiego czy Nałkowskiej, może przyzwyczać się prawie do wszystkiego. Losy ludzi, którzy natknęli się na system są losami tragicznymi. I tragizm jest jednym z nieodłącznych elementów towarzyszących bohaterom nie tylko pierwszej powieści, ale i następnych, Mackiewicza. W „Drodze donikąd” zarysowują się bardzo wyraźnie problemy nurtujące pisarza. Problemy wynikające nie tylko z bolesnych wydarzeń II wojny światowej i jej konsekwencji, lecz przede wszystkim z bacznej obserwacji pojedynczego człowieka i społeczeństwa, społeczeństwa, jak sugeruje Miłosz, „dziwnie często zmieniającego się w bestię”¹³. Kilka lat później stworzy Mackiewicz unikalne a niezauważalne przez krytykę studium o relacji człowiek-społeczeństwo – „Sprawę pułkownika Miasojedowa”. Grupa społeczna, zwłaszcza w sytuacji zagrożonego bytu, godzi się na zakwestionowanie wolności jednostki. Wiek XX, jak się okazało, przyniósł Europie Mackiewicza (i nie

¹¹ Miłosz, op. cit.

¹² ibidem, s. 131

¹³ ibidem

tylko Europie) wzmożone stłamszenie jednostki przez zbiorowość, przez systemy i ideologie.

Mackiewicz wykazał się w „Drodze...” niesamowitym talentem operowania realiami życia mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny. Myślę, że można pisarzowi wierzyć – fakty, przyroda i ludzie Wilna i Wileńszczyzny były w istocie takie, jaki ich obraz stworzył. Wszyscy mieszkańcy nagle poddani zostali terapii kolektywnego, sowieckiego myślenia. System i jego skutki ukazywał stopniowo. Może wręcz sztucznie brzmieć rozmowa Karola i Pawła przy porannym myciu, bo ktoś od rana zajmuje się ważnymi problemami, ale to jakby zapowiedź ogromu problemu. O systemie nigdy i nikt nie może zapomnieć. Jest charakteryzowany niemal ustawicznie i w sposób typowy dla Mackiewicza – z jednej strony przez wypowiedzi bohaterów, z drugiej poprzez fakt, rzecz, szczegół. Charakteryzowany jest nie tylko jako „zło zewnętrzne” typu faszyzm, z którym wiadomo, jakimi środkami należało walczyć, ale jako „zło wewnętrzne” – gorsze, bo czyniące trwałe spustoszenie w psychice ludzkiej. Społeczeństwo wobec faszyzmu zachowało się bohatersko, a wobec sowietyzmu? „Co się dzieje wokół. Wszystko się rozpada, rozkłada, całe narody przeistaczają się w miąższ, w gówno”¹⁴ – wypowiadał się jeden z bohaterów. Mackiewicz przejawiał skłonności do myślenia kategoriami biologicznymi – stąd utożsamianie systemu komunistycznego z zarazą, z dżumą-”czumą”. „Bywa taka choroba, zdaje się boli, nie boli, a nawet jeśli boli, to nie od bólu, ale taka straszna nudność nachodzi i gryzie, i człowiek schnie nie wiedzieć od czego. Dlatego każdy teraz przy sowietach chodzi wszystko równe jak kwaśne jabłko zjadłszy, różnych przyczyn dopatruje się, a głównej zrozumieć nie może. A ta przyczyna to i jest: zgryzota”¹⁵. Dochodzi jeszcze wszechogarniający strach i nuda. To co przyniósł System – począwszy od sowieckiego kalendarza i nudnych prelekcji ideologicznych, na których sam prelegent poziewał co raz to, poprzez wstrząsającą scenę zabawy dzieci w kooperatywę aż po deportację, polegało na niszczeniu wszelkiej indywidualności, wszelkich odstępstw od zaprogramowanego sposobu życia i myślenia. Wszystko co

¹⁴ Mackiewicz, op. cit., s. 117

¹⁵ ibidem, s. 346

przyniósł System zwracało się przeciwko człowiekowi, nawet rzecz z pozoru niemożliwa, czas, „nowy” moskiewski czas, w którym pobudka o piątej rano oznaczała w rzeczywistości pobudkę o trzeciej w nocy. W którymś momencie główny bohater Paweł postanawia być szczęśliwym. Postanowienie wypada sztucznie. Systemowi, podobnie jak chorobie – dżumie u Camusa – ulegają najpierw organizmy najsłabsze, stopniowo silniejsze. I taki podział ludzi rysuje się u Mackiewicza. Dając w „Drodze donikąd” bogaty przegląd typów – dziennikarzy, adwokatów, nauczycieli, Żydów, byłych ziemian, sekciarzy, oficerów i przede wszystkim chłopów i robotników, nie dzieli ich ze względu na narodowość, wyznanie czy przynależność do grupy społecznej. Podział wypada podświadomie – na chorych i zdrowych, na tych, którzy przegrywają i tych, którzy zachowują godność. I choć Mackiewicz oskarża system i ideologię, nie potępia stanowczo ludzi nawet najmniej godnych miłosierdzia. W każdym dostrzega człowieka z jego cechami pozytywnymi i negatywnymi. „Oficer sowiecki... Na urlop, musi, do Moskwy wraca. Pospekulować chce. Też człowiek”¹⁶. I podświadomie obdarza Mackiewicz swoich bohaterów sympatią. A już szczególnie starego ptasznika, który „lubił nosić długie buty i granatową czapkę z kozyrkiem”¹⁷.

Jest w „Drodze donikąd” historia Antoniego Rymaszewskiego – chłopca, który został zmuszony do współpracy z NKWD, historia, która wydana osobno jako mała forma stanowiłaby całość artystycznie doskonałą. Nie znajdziemy w niej symptomów potępienia, wręcz przeciwnie – wyrozumiałość i współczucie. Objawia się zdolność charakterystyczna ludziom z Kresów – mówił o tym m. in. Czesław Miłosz – życie na „pograniczu” uczyło tolerancji i obiektywnej oceny. Jest zresztą w powieści więcej takich historii, stanowiących zamkniętą całość, choć doskonale połączonych ze sobą i składających się na świat przedstawiony, jak np. sensacyjno-przygodowa wyprawa Tadeusza i Pawła po skarb, historia cudu, losów ojca Andrzeja Bożka. Zbyszewski pisał: „Kronika składa się z szeregu fragmentów dość luźno ze sobą powiązanych, można je porównać do mozaiki, do zbioru nowelek. Losy trzech osób stanowią zawiasy tej opo-

¹⁶ ibidem, s. 168

¹⁷ Miłosz, op.cit., s. 130

wieści. Pawła, który ma wyraźne rysy autobiograficzne, jego żony Marty oraz kochanki Weroniki. Ale prawdziwą kłamrą są nie osoby, ale kraj¹⁸.

Bohaterowie pozbawieni analiz psychologicznych charakteryzują się na ogół sami, zachowaniami, wypowiedziami, gestami. Ciekawy zabieg zastosował pisarz w przypadku kilku bohaterów drugo- czy trzecioplanowych (Rymaszewski, Zajcew). Ich losy (poczynając od rodzinnych korzeni) prezentowane są na tle wydarzeń historycznych. Elementy historii „bezboleśnie” docierają do czytelnika, stanowiąc niezbędne uzupełnienie akcji. W tym względzie zbliża się m.in. Mackiewicz do tołstojowskiego typu realizmu.

Józef Mackiewicz stosuje kilka metod wprowadzania do akcji lub jej uzupełniania. Obok elementów historii są realistyczne obrazy z życia kraju. Przykładem szczegółowy raport o różnicach cen w republice białoruskiej i litewskiej rozpoczynający wątek przemysłowy, rozmyślenia o samogonie oddające topografię okolic lub wstrząsający komentarz o deportacji ludności – opis łapania psów przez raka. Bywają i filozoficzne rozważania, jak te o liściach, o drodze... „Droga jest czymś dla człowieka, bez czego życie jego byłoby wegetacją tylko. Rośliny wegetują, a nie żyją. Natomiast człowiek bez dróg, po których chodzi, jest nie do pomyślenia. Wszystkie tęsknoty, bodźce, impulsy życia pchają go na drogi, a one biegną przed nim do złego i dobrego; rozchodzą się, schodzą i prowadzą, prowadzą...”¹⁹. Motyw drogi pojawia się także w pozostałych powieściach, w innym miejscu padają słowa: „Droga może być wprawdzie przyjacielem, ale bywają dni, w których staje się wrogiem najgorszym”²⁰. Bohaterom pierwszej powieści nie nakreślił pisarz drogi wyjścia z sytuacji, która ich spotkała. Ostatecznie Paweł i Marta zabrnęli w puszczańskie bagna. Ucieczka do puszczy ocaliła ich przed wywózką, ale nie przyniosła rozwiązania. Czy wojna Niemiec ze Związkiem Radzieckim je przyniesie? „Nie trzeba głośno mówić” jest próbą odpowiedzi na to pytanie. I jeszcze jest przyroda – niezbędny „dodatek”, nieodłączny element powieści. Przedstawiona obrazowo i sugestywnie nie nuży czytelnika, a wręcz przeciwnie – zachwyca wywołując nastrój refleksji. Wszystkie sygnalizowane elementy sprawiają, że „Droga doni-

¹⁸ Zbyszewski, op. cit., s. 148

¹⁹ J. Mackiewicz, op. cit., s. 189

²⁰ ibidem, s. 127

kał” nabiera cech nie tylko kronikarskich, lecz i uniwersalnych, filozoficznych. Szczegół z konkretnego czasu i miejsca jest potwierdzeniem, przykładem pewnych prawideł rządzących ludzką egzystencją. Sztukę „realizmu syntetycznego” opanował pisarz bezbłędnie. W konkretnym czasie i miejscu narodziły lub... odrodziły się konieczne do podkreślenia postawy ludzkie. „Straszna to siła ludziodana... i buty 600 rubli a sumienie kopiejkę”²¹. Nowa sytuacja testuje człowieka. Na zachowania wpływa wiele czynników. Strach jest motorem napędowym i to nie dziwi. Jest również problematyka szekspirowska w ujęciu XX-wiecznym, asekuranctwo wynikające z możliwości zrobienia kariery, bycia kimś ponad, lepszym, bo mającym władzę. Postać Andrzeja Bożka, dumnego i pysznego z pełnionej funkcji i postać jego ojca, prostego człowieka, który myśli po bożemu, jest typowym kontrastem oddającym możliwość wyboru. Nie dziwi przymus, rzeczą niepojętą jest wytworzenie się swoistej autocenzury postępowania i... co najgorsze, myślenia. Podczas radosnej manifestacji z okazji włączenia Litwy do Związku Radzieckiego, klnący na Sowietów robotnik krzyczy „hurra”, po czym ponownie klnie, zapytany dlaczego tak czyni odpowiada: „– No... A jakże inaczej...”²². Może właśnie dlatego „jest tak jak jest, chociaż nikt tego nie chce”²³. Mieszkańcom miasta, którzy zamienili ubrania z kolorowych na szare, nie rzucające się w oczy, przecież nikt nie nakazał tego zrobić. Dominuje w obrazowaniu szarość, brud, nuda. Bohaterowie-chłopi głośno smarkają w dwa palce, piją samogon, siadają na zawsze brudnej podłodze w dworcowej poczekalni. Niektóre z opisów bywają naturalistyczne – najbardziej opis samobójstwa ojca Andrzeja Bożka. Ludzie zatracili poczucie estetyki. Liczyło się jedno – przetrwanie. Ileż u Mackiewicza sytuacji absurdalnych, sygnałów totalnej paranoi bywa ujętych żartobliwie. Jaka siła zmusiła Dawidowskiego do przyjsia i namawiania Pawła i Marty do wywieszenia czerwonej flagi z okazji święta I maja? Co zmusiło Karola, zagorzałego początkowo przeciwnika myślenia kolektywnego, do przejścia na ten właśnie sposób myślenia i postępowania? Te same pytania można postawić w stosunku nie tylko do tych, którzy rozpoczęli współpracę z władzami radzieckimi (Karol, Andrzej

²¹ ibidem, s. 31

²² ibidem, s. 30

²³ Miłosz, op. cit.

Bożek, Franciszek spod lasu i inni), ale do wszystkich tych, u których wytworzyła się owa autocenzura. Wobec zagrożenia wszelkie wartości się dezaktualizują. Pesymistyczny obraz kreśli autor „Lewej wolnej”. Wszystko staje się coraz większym absurdem, człowiekowi, nawet temu, który był kiedyś dobrym Polakiem, Rosjaninem, Litwinem czy Żydem, coraz łatwiej wytłumaczyć się przed samym sobą z wyrzutów sumienia wynikających z uległości. Niewiele brakuje, aby główny bohater zdecydował się na przerabianie utworów klasyków polskiej literatury na scenki w stylu realizmu socjalistycznego. W decyzji pomaga mu żona Marta, używająca nie argumentu, lecz spokojnie wypowiedzianego rozkazu: „Nie rób tego”. Wybór jest trudny, a przecież sprowadza się do jednego – rzeczy prostej i starej jak świat – odróżnienia dobra od zła. Społeczeństwu coraz trudniej przychodzi zachowanie własnej tożsamości. Stopniowo jest wciągane w mechanizmy kłamstwa. Jest bierne, sparaliżowane. Można traktować „Drogę donikąd” jako studium bezwolności i rozkładu wszelkich wartości, które w porządku „przedwojennym” pozwalały zachować rzecz najcenniejszą – wolność. Następuje celowe zderzenie dwóch światów – starego „liberalnego” choć pełnego usterek i niedoskonałości i nowego „zaborczego”. Sygnały wspomnień dobrych czasów, kiedy żyło się o niebo lepiej i nawet głupich landrynek nie porównywać do dzisiejszych, nie służą jak się wydaje, tylko wykazaniu różnic związanych z realiami codziennego życia. To sygnały końca wartości – „findesieclizmu w nowym wydaniu”. „Swoją człowieka przestaje być od teraz swoim”²⁴. Tego dokonał system i to nie mieści się w głowie. „Czegoś podobnego świat jeszcze nie widział. A i nie wiadomo czy uwierzy jak mu się opowie”²⁵. Proste stwierdzenie epizodycznej postaci, biorąc pod uwagę cechę Mackiewicza – specyficzny stosunek do języka uwagi – domaga się krótkiego komentarza. Jest „Droga donikąd” książką człowieka rozgoryczonego, stawiającego pytanie – jak do tego doszło? I tutaj, wchodząc nieco na teren poglądów pisarza zawartych i w publicystyce, widoczne jest rozgoryczenie w stosunku do postawy państw zachodnich, które z narodów Wschodniej Europy uczyniły nie podmiot, lecz przedmiot nowego porządku. W innym miejscu powieści pada

²⁴ J. Mackiewicz, op. cit., s. 89

²⁵ ibidem, s. 206

pytanie, czy narody zachodnie nie zachowałyby się podobnie wobec okupacji radzieckiej. Na pewno tak, a może jeszcze gorzej. Mackiewicz bronił kultury wschodnioeuropejskiej. Nie potrafiła ona co prawda wytworzyć mechanizmów obronnych aby zachować swoje dziedzictwo. Czy poniosła porażkę? A więc czy powieść o klęsce? Chyba nie. Już prędzej o niemocy. Na kulturę składają się elementy materialne i duchowe, a wszystkie tworzone przez społeczeństwo, którego najmniejszą częścią, istotą, jest pojedynczy człowiek. I w tego człowieka, potraktowanego jako indywiduum, wierzył Mackiewicz najbardziej. Nie w idee, hasła, partie, lecz w przypisaną jednostce wolność – myśli, słowa, działania. Paweł przeglądając książkę, której tytułu narrator nie podaje, zastanawia się nad kwestią zmiany oceny powieści. „Takie coś, pomyślał, uchodziło kiedyś za talent. Cóż za płytkość! A przecież kiedyś i mnie się podobała. Zamyślił się nad tym ,kiedyś’ i daleko odbiegł wspomnieniami”²⁶. Nieprzypadkowa to wypowiedź. Zmieniają się kryteria oceny i wartościowanie.

Wkrótce po „Drodze donikąd” wydany został „Karierowicz”, książeczka jak gdyby tłumacząca podstawy, które tkwią w naturze człowieka i dzięki którym mogło dojść do łatwego przyjęcia nowego ustroju przez społeczeństwo. Nie ma w „Drodze donikąd” rejestracji czynnego oporu. O to m.in. miał pretensje Paweł Jasienica. Planowany zamach na Karola przez przypadek się nie udaje. Jedynie mądry Ptasznik podczas aresztowania stawiał enkawudzistom czynny opór, zdając sobie sprawę z konsekwencji czynu. Program walki zbrojnej głoszony przez Tadeusza Zakrzewskiego został skompromitowany. Wzorce powstańcze na nic się nie zdadzą. Istnieje niekonsekwencja w programie Tadeusza i w działaniu. Pogoń za skarbem, przemyt, cały ten wątek sensacyjno-przygodowy, który ożywia się w powieści, w istocie służy wykazaniu z jednej strony obrazu zachowań i pomysłowości ludzkiej, z drugiej nierealności haseł powstańczych. Skompromitowany w powieści zostaje Karol. Trochę budzącą wątpliwości postacią jest Serafin. Pojawia się nagle i znika, by ożyć co prawda w „Nie trzeba głośno mówić”, ale i by ponieść śmierć. Bohaterowie, którzy prowadzą rozważania na tematy okupacji sowieckiej i komunizmu, rozważanie – trzeba obiektywnie przyznać, zawierające wiele ciekawszych uwag i spostrze-

²⁶ ibidem, s. 382

zeń – są w rzeczywistości naiwni, co nie znaczy, że naiwny był Mackiewicz. Żaden z bohaterów nie odniósł sukcesu – ponieśli klęskę, ponieważ Mackiewicz nie znał recepty na komunistyczną chorobę. W „Drodze donikąd” jest raczej diagnoza. Człowiekowi nie pozostawił pisarz żadnych wartości, na które mógłby postawić. Człowiek czuje się bezradny i zagubiony. Logika nakazywała uciekać przed deportacją, wszystko jedno dokąd, ale uciekać. Zagrożenie wywołuje dezorientację – jedynie leśniczy, sprawiedliwy Litwin, przejawiał zdolność rozsądnego myślenia i postępowania. Ucieczka Pawła i Marty z domu jest raczej instynktowna niż przemyślana. Kto zresztą wie, czy doszłoby do niej, gdyby nie pomoc Weroniki. U Mackiewicza kobiety okazują więcej sprytu i mądrości życiowej niż mężczyźni. Choć nie przysługuje im prawo głoszenia sądów, one jakby przerastają mężczyzn. One jedyne buntowały się w kolejce pod kooperatywą. Sportretowane doskonale (np. Marta lub Weronika) nie mają w sobie cienia sztuczności. „Dozorczyni pokłóciła się z inną babą z tej samej kamienicy i od słowa do słowa na klatce schodowej, później koło studni, później koło śmietnika doszło do wylewu tych strasznych pomyj, które potrafi stworzyć język ludzki w ustach kobiety, gdy nią już być przestaje”²⁷. Kto pisze takim stylem, pisze prawdę i przekonuje, że tak istotnie być mogło, że takie bywają kobiety. Stosunki pomiędzy ludźmi redukuje Mackiewicz do związków prostych. Wątek miłosny Pawła i Weroniki jest pozbawiony emocji. Jak łatwo Paweł pogodził się z utratą kochanki. „...od tego poszło. Ludzka rzecz. Wszędzie zdarza się to samo. Ludzka rzecz. Gmatwanina. Kto tu zawinił, że tak się skończyło. Ludzka rzecz, myślał”²⁸. W gmatwaninie trudno jest się znaleźć. Decyzja sprzedaży rodowej szabli, a następnie wędrówka z nią od znajomych do znajomych, daje obraz zastraszenia społeczeństwa i końca pewnych tradycji. Tę samą szablę – symbol honoru, męstwa, odwagi – przypnie sobie w „Karierowiczu” Leszek, który najmniej na jej noszenie zasłużył. Filozoficzne rozważanie niemal identycznie rozpoczęte jak w „Karierowiczu” – „czy jest Bóg” (niczym u mickiewiczowskiego Konrada) jest odwołaniem się do wartości świętej, niepodważalnej. Cud we wsi Popiszki, na który przybywają tłumy ludzi z różnych

²⁷ ibidem, s. 374

²⁸ ibidem, s. 279

republik, nie następuje. Wielka jest siła wiary – ona pozwalała przetrwać najcięższe kryzysy, ona m.in. dała odwagę łamania nakazów i zakazów i zgromadzenia się setek wiernych. Zamiast cudu, zamiast Boga – enkawudziści, którym łatwo przyszło rozproszenie zgromadzonych. Ocalenie nie przyjdzie znikąd. „Na szatańska siła jest boska odpowiedź a na ludzka siła tylko ludzką można dać odpór”²⁹. Tłum, którego Mackiewicz nigdy nie darzył sympatią, ukazany jest jako bezwolna, niemyśląca masa. Kiedy zna się psychologię tłumu, można nim łatwo kierować. Zwróćmy uwagę: wszędzie, gdzie pojawiały się sceny z tłumem widzimy niechęć Mackiewicza. Jego bohaterowie zazwyczaj nie tkwią wewnątrz zbiorowości, ale gdzieś na zewnątrz, jako obserwatorzy. Bardzo trudno w tłumie zachować własną tożsamość, wyrazić swoje poglądy. Praktycznie jest to niemożliwe. Mackiewicz staje w obronie jednostki, na którą grupa, społeczność wywiera nacisk. Fakt niewywieszenia flagi staje się przyczyną niemalże wytknięcia palcami Marty i Pawła i przybycia Dawidowskiego. W sytuacji zagrożenia człowiek nie ma co liczyć na społeczność – nie pomoże jednostce się obronić, a wręcz przeciwnie, uczyni z niej ofiarę.

Dążenie do prawdy nie jest przypisane każdemu. Ludzie wolą raczej żyć w stanie iluzji. Przywiązanie do samookłamywania jest jedną z cech natury ludzkiej. Ktoś powiedział, że historia zamula nasze mózgi wielością problemów, wydarzeń, nazwisk i dat. Wystarczy jednak jedno zawężenie, aby objawić kwestie dręczące filozofów, pisarzy, artystów. Józef Mackiewicz wpisał w kontekst społeczno-polityczny (na temat i jednego i drugiego można by pisać długie rozprawy) człowieka ze wszystkimi jego problemami. Nie tylko droga głównych bohaterów wiodła donikąd (donikąd, bo nie ma rady na zło), donikąd wiodą i próby odpowiedzi na pytania nurtujące człowieka – dlaczego jest tak jak jest. „Po co w takim razie wszystko? Po co pszczoła leci po łące i: bzzzz? Po co?”³⁰.

²⁹ ibidem, s. 361

³⁰ ibidem, s. 379

MONOGRAFIA BEZ MONOTONII

Nową książkę o KPN czyta się doskonale pomimo sześciuset stron jej objętości. Zaś to, co razi i wzbudza sprzeciw w trakcie lektury „Szaleńców niepodległości” Grzegorza Wołka¹ w znacznej mierze stanowi efekt przyjętych założeń badawczych. Autor nie ukrywa wcale, że bardziej ufa świadectwom pisanym – w tym niestety, chciałoby się dodać, esbeckim raportom – niż relacjom uczestników opisywanych wydarzeń, które uznaje za subiektywne. Ci ostatni za to znajdują rekompensatę w postaci obecności ich nazwisk w indeksie pracy, w którym trudno jakiegokolwiek braki wskazać.

Konfederacja Polski Niepodległej od dawna na monografię zasługiwała i wreszcie taką książkę mamy. Co skłania do powściągliwości w doszukiwaniu się mankamentów, chociaż pozostaje to zadaniem recenzenta. Widząc jednak efekt naukowych działań Grzegorza Wołka, śmiało przyjąć mogę postawę „autora, co się z cudzej sławy rozweselał”, nawet jeśli biskup warmiński Ignacy Krasicki ćwierć tysiąclecia temu radził, żeby ją między bajki włożyć. Bo też Grzegorz Wołek bajek nam nie opowiada, skupiając się na prawdzie historycznej. IPN-owska afiliacja twórcy nie sprzyja udzielaniu mu in blanco kredytu zaufania, za to z biegiem stron, jeśli tak rzecz można, z szelestem kolejnych kartek nabieramy szacunku dla benedyktyńskiej pracy, jaką wykonał twórca.

Co nie umniejsza przeświadczenia, z jakim pozostałem, że autor... przewodniczącego Leszka Moczulskiego chyba po prostu nie lubił, skoro nie rozstrzyga

¹ Grzegorz Wołek, *Szaleńcy niepodległości. Historia Konfederacji Polski Niepodległej*, Wyd. IPN, Warszawa 2024.

na jego korzyść tak licznych wątpliwości związanych z oskarżeniami lustracyjnymi. Znamy publikacje na ten temat samego lidera KPN² oraz Piotra Plebanka³. Postawa Grzegorza Wołka kładzie się więc cieniem na przesłaniu całej pracy, gdy jej czytelnikiem pozostaje osoba przekonana o bezpodstawności oskarżeń.

Z innej strony, paradoksalnie podnosi to wartość dzieła, wskazuje bowiem na dystans do środowiska w „Szaleńcach...” opisywanego. Zabrakło go choćby autorom prac monograficznych o Komitecie Obrony Robotników, czasem pisanych tak, jak Pan Bóg z dowcipu przestrzegał Jana Stykę, żeby go nie maulował: na kolanach. Nie przypadkiem przecież z tych monografii najbardziej wartościowa i polecenia godna okazuje się wciąż ta najstarsza: pióra Jana Józefa Lipskiego, nie tylko bohatera ale wręcz kreatora wielu opisywanych w niej wydarzeń⁴.

MĄDROŚĆ I GŁUPOTA Z 35-LETNIEJ PERSPEKTYWY

Jan Józef Lipski pojawia się również na kartach „Szaleńców niepodległości” i to w roli niepośledniej. W przełomowym nie tylko dla Polski roku 1989 to właśnie on jako lider Polskiej Partii Socjalistycznej przekonywał szefów Komitetu Obywatelskiego Solidarności, przyszłych zwycięzców z 4 czerwca, żeby na listach uwzględnili kandydatów KPN na podobnych zasadach jak kolegów z jego własnej formacji. Podobną postawę przejawiali wówczas przyszli premierzy Tadeusz Mazowiecki i mec. Jan Olszewski, dawny twórca Ruchu Młodej Polski Aleksander Hall, który teraz przemawiał na pogrzebie Moczulskiego, czy wreszcie Marcin Król, lider środowiska „Res Publik” też ważnego, bo wprowadzie nie wyłonił się z niego żaden premier, ale zespół pierwszego w Telewizji Polskiej dziennika bez komunistów „Obserwator” a później liberalna gazeta „Obserwator Codzienny”, zaś sam Król – przez wielu uznawany za mózg obozu rządzącego w czasach, gdy funkcję pierwszego niekomunistycznego premiera

² Leszek Moczulski, *Lustracja...*, Rytm, Warszawa 2001.

³ Piotr Plebanek, *SB wobec Leszka Moczulskiego*, nakładem autora Warszawa 2010.

⁴ Jan Józef Lipski, *KOR*, Aneks, Londyn 1983.

w powojennej Polsce sprawował Mazowiecki – zasłynął po latach książką, której zawartość doskonale jak rzadko kiedy oddaje tytuł „Byliśmy głupi”.

Na pewno nie byli głupi Król i Mazowiecki ani Olszewski i Lipski, gdy domagali się prawa obecności KPN na najmocniejszej liście opozycji, przedstawianej przecież wtedy jako wspólna czy wręcz jedyna wiarygodna. Sprzeciwił się temu skutecznie Jacek Kuroń. Po latach również jemu, podobnie jak Marcinowi Królowi, przyszło publicznie dostrzec błędy polskiej transformacji ustrojowej.

Oczywiście Grzegorz Wołk nie pisze historii alternatywnej wzorem niedawno zmarłego Edwarda Redlińskiego, w którego powieści „Krfotok” (tak nieortograficznie w oryginale, co stanowi wyraz *licentia poetica*) generał Wojciech Jaruzelski nie wprowadza stanu wojennego, za to wysadzony zostaje warszawski Pałac Kultury i Nauki a jakby jeszcze tego było mało, w kraju wybucha zbrojne powstanie antykomunistyczne, na którego czele staje Janusz Waluś. Tego ostatniego znamy z historii już w realu jako sfrustrowanego emigranta, który w Republice Południowej Afryki zastrzelił tamtejszego komunistę Chrisa Haniego, za co już za rządów Nelsona Mandeli został przez tamtejszy sąd skazany na wieloletnie więzienie.

Wołk, wbrew nazwisku, jeśli na podobny żart można sobie pozwolić, nie karci nas jednak opowieściami o żelaznym wilku. Nie dowiemy się więc z jego książki, jak wyglądałaby Polska, gdyby zgodnie ze zdaniem Lipskiego a nie Kuronia Komitet Obywatelski Solidarność jednak KPN na podobno wspólną listę wpuścił. Za to słusznie podkreśla autor historyczną wagę decyzji wówczas podjętej.

PRZEGRANI W KONTRAKTOWYCH, ZWYCIĘZCY PIERWSZYCH WOLNYCH

Zaważyła na losach KPN, skazując partię na przegraną w wyborach czerwcowych, w których pod własną marką nie wprowadziła do parlamentu ani jednego kandydata. Ale też przyczyniła się do największego jej sukcesu w historii, kiedy to na fali społecznego rozczarowania ponad dwoma już latami rządów obozu Solidarności, nie uczestnicząca w rządach Konfederacja Polski

Niepodległej po pierwszych wolnych wyborach jesienią 1991 r. (te czerwcowe z 1989 r. oparte były jeszcze na kontrakcie chociaż oddane w nich głosy policzono uczciwie) stała się trzecią siłą w polskim Sejmie. Chociaż i tak do żadnego rządu – wtedy ani nigdy później – nie weszła.

Z książki Wołka wynika niezbiecie, że od chwili powołania – ogłoszonego 1 września 1979 r, czemu nie zapobiegły dokonane przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa prewencyjne zatrzymania liderów – zmuszona była faktycznie toczyć walkę na dwa fronty. Z komunistyczną władzą, co oczywiste i podległymi jej siłowymi formacjami. Ale również z establishmentem opozycji demokratycznej. Zaczęło się od pomówień, że powstanie KPN stanowi efekt prowokacji (powtarzała je nawet, jak udowadnia Wołek, wielka aktorka i równie dzielna obrończyni praw człowieka Halina Mikołajska, której pomnik stoi dziś za Sejmem) i oskarżania konkurentów o nacjonalizm. Chociaż wiadomo, że jego przeciwnikami zawsze pozostawali piłsudczycy, do których, o czym wtedy wiedział każdy licealista, zaliczał się przewodniczący Leszek Moczulski.

Efekt okazał się wstydliwą plamą na honorze Solidarności. Bo niemal cały czas legalnego działania Związku liderzy KPN spędzili za kratami. Dla nich nie był więc to okres karnawału, jak niekiedy „rok Solidarności” (1980–1981) się określa. Nie tai tego po latach monografista. Opisuje zarazem szczegółowo, na tym poziomie naukowym jako pierwszy, tworzący się wokół Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania szeroki ruch społeczny, w który masowo angażowali się, wbrew oportunistom liderów, szeregowi związkowcy.

Ruchem społecznym stała się również sama KPN, zbierająca różne środowiska. Także z pozoru odległe od piłsudczykowskiego formatu. Wołek opisuje jak za wiedzą Marii Moczulskiej (jej mąż przebywał wtedy w celi) wspierała nawiązującą bardziej do narodowej demokracji inicjatywę radykalnych robotników, zawiązaną na solidarnościowej fali.

Wyliczenie i ocena wszystkich wątków u Grzegorza Wołka obecnych mija się z celem także z tego powodu, że musiałoby to oznaczać napisanie kolejnej historii KPN.

Czuję się z podobnego obowiązku zwolniony, ponieważ wraz z obecnym redaktorem naczelnym „Opinii”, w której ten tekst Państwo czytacie, Andrzejem Anuszem, mamy już podobne wyzwanie za sobą.

W opublikowanej przed piętnastu laty „Konfederacji”⁵ przyjęliśmy konwencję popularnonaukową, chociaż z pełnym historiograficznym instrumentarium, w tym szczegółowym kalendarzem zdarzeń, mających związek z działaniami KPN, które zawdzięczam współautorowi pracy, więc mogę tu pochwalić bez wrażenia nieprzyzwoitości. Sam z kolei oparłem się przede wszystkim na bezpośrednich rozmowach z uczestnikami: od ojców-założycieli KPN, jak sam Moczulski, Tadeusz Stański i Romuald Szeremietiew, sądzonych wraz z nim w pierwszym procesie KPN, poprzez skazanych w drugim procesie kierownictwa Krzysztofem Królem, Dariuszem Wójcikiem i Adamem Słomką po wyraziste postaci z konfederackich młodzieżówek jak Jerzy Woźniak i Wojciech Gawkowski, posłów KPN w nowej Polsce jak Krzysztof Kamiński i Grzegorz Cygonik i wreszcie dwudzioparoletnie wtedy dziennikarki, które pierwsze swoje honoraria zarobiły za teksty w trafiającej już wtedy do kiosków a przez lata podziemnej „Opinii” w 1990 r. wychodzącej jako tygodnik.

Pomimo udostępnienia nam wtedy przez Krzysztofa Króla jego bezcennego archiwum, które w pracy nad „Konfederacją. Rzecz o KPN” bardzo się przydało, miałem wrażenie zdecydowanej przewagi źródeł mówionych nad pisanymi. Nie opuściło mnie ono do dzisiaj. Na tym większy więc szacunek zasługuje Grzegorz Wołek za to, że swoją mrówczą (nie przywołujemy już tych benedyktynów nadaremno po raz drugi, nawet jeśli zakonna klauzura im tego nie zabrania) pracę oparł właśnie na pisemnych świadectwach. Chociaż do wiarygodności esbeckich archiwów nawet tak pracowity autor mnie nie przekona, zwłaszcza, że wcale nie między wierszami przyznaje, jak duża ich część poszła z dymem. I to właśnie w znacznej mierze KPN dotycząca.

Oczywiście nie zamierzam udawać, że nie rozbawiło mnie, gdy w jednym z cytowanych materiałów stanowiących spuściznę po najmniej lubianej w PRL instytucji odnalazłem jako źródło informacji (wedle esbeckiego nazewnictwa: kontakt operacyjny) red. Daniela Lulińskiego. Autora pryncypialnych komentarzy politycznych, w latach 70. i 80. na łamach „Trybuny Ludu” poświęconych na zmianę KOR i KPN, adresowanych do aparatu jedynej wówczas partii rządzącej i obliczonych na jego utwardzanie. Doskonale pamiętam jego

⁵ Andrzej Anusz, Łukasz Perzyna, *Konfederacja. Rzecz o KPN*, Akces, Warszawa 2009.

artykuły, zwłaszcza, że w tamtych czasach jako student z młodzieżówki KPN i dziennikarz podziemnej prasy uchodziłem może nie bez racji za dziwaka z tego powodu, że czytuję podobne publikacje. Obecność redaktora „Trybuny” wśród kontaktów resortowych i informacje, jakich nie bezpłatnie przecież udzielał, nie przesądza oczywiście, że u schyłku PRL brakowało w Polsce ideowych komunistów. Tyle, że nie problemu ich istnienia dotyczy książka Grzegorza Wołka ani ta skromna jej recenzja. Za to zwolennikom czarno-białego widzenia świata zadedykować mogę dodatkowy szczegół, znany mi, chociaż akurat we ocenianej monografii nieobecny: rodzona córka wspomnianego redaktora wyspecjalizowanego w demaskowaniu na łamach „Trybuny Ludu” wrogów ustroju, w latach 80. studiowała na tym samym co ja Uniwersytecie Warszawskim, tyle, że anglistykę i została zatrzymana przez milicję w trakcie jednej z ulicznych demonstracji antyustrojowych.

Zresztą wśród tych, co już wtedy nas przekonywali, że świat pozostaje nie czarno-biały lecz wielobarwny, znajdował się również Leszek Moczulski, co pomimo moich do niej zastrzeżeń także z książki Grzegorza Wołka jasno wynika. Cennej i wartej lektury, gwarantującej nam przy tym emocje, który zwykle zupełnie się z monografią nie kojarzą.

GENEZA, POWSTANIE I PIERWSZY ROK DZIAŁALNOŚCI
KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ W ŚWIECIE
WYJAŚNIEŃ OSKARŻONYCH NA PIERWSZYM PROCESIE
MOCZULSKIEGO I TOWARZYSZY
(FRAGMENTY KSIĄŻKI)

WSTĘP

W toku prac nad książką o działalności Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania natrafiłem na materiały z zeznań sądowych tych, których KOW-zaP-y broniły – przywódców Konfederacji Polski Niepodległej: Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego (czwarty z oskarżonych – Tadeusz Jandziszak nie zdążył złożyć wyjaśnień przed sądem przed wprowadzeniem stanu wojennego).

Zaskoczyła mnie obszerność tych wyjaśnień, ich wysoka jakość merytoryczna, a także szczegółowość, w jaki zostały one zapisane w aktach. Władza dość szybko zorientowała się w dużej wartości prezentowanych wywodów, gdyż były one niemal od początku oficjalnie nagrywane i niezwykle szczegółowo protokołowane. W ten sposób powstał unikalny materiał, coś na kształt notacji sporządzonych w 1981 roku. Dystans czasowy, który dzielił te wyjaśnienia od wydarzeń, których dotyczyły, był relatywnie krótki. Żyli świadkowie tych wydarzeń, którzy mogli śledzić składane wyjaśnienia na bieżąco. Nagrań dźwiękowych wprawdzie nie ujawniano, ale prasa solidarnościowa (przynajmniej od pewnego momentu) dość obszernie informowała o przebiegu procesu. Rozprawa toczyła się w największej sali warszawskiego Sądu Wojewódzkiego, a sala ta była za każdym razem wypełniona po brzegi. Wszystko to powodowało, że oskarżeni starali się mówić maksymalnie szczerze.

W moim przekonaniu powstał bezcenny materiał historyczny, który już dawno powinien zostać opracowany i opublikowany. Tak się jednak, niestety,

nie stało, choć każdego roku wydajemy mnóstwo pieniędzy na pamięć narodową...

Odłożyłem więc prace nad książką o KOWzaP-ach i postanowiłem przygotować książkę o genezie, powstaniu i pierwszym roku działalności Konfederacji Polski Niepodległej. Książkę niezwykłą, bowiem jej głównymi narratorami będą trzej oskarżeni – kluczowi świadkowie historii.

Oczywiście ich wyjaśnień nie można traktować bezkrytycznie. W sferze faktów wymagają one konfrontacji z innymi źródłami, w tym ze źródłami SB.

Tymczasem w 2024 roku ukazała się pierwsza oficjalna monografia Konfederacji Polski Niepodległej wydana przez Instytut Pamięci Narodowej. Jest to bardzo ciekawy eksperyment, bowiem książka ta napisana została głównie w oparciu o materiały wytworzone przez bezpiekę (choć w jej tytule tego nie zaznaczono). Pokazuje, w jaki sposób Służba Bezpieczeństwa postrzegała KPN i ile z niej zrozumiała. W moim przekonaniu obraz bezpieczniacki, który serwuje nam autor tej monografii, jest płytki i w dużej mierze nieprawdziwy. A z działalności Konfederacji Polski Niepodległej bezpieczeństwa (i podążający jej tropem twórca „dzieła”) niewiele zrozumieli. Powstało wrażenie, jakby komuś zależało na tym, aby KPN została zapamiętana w taki właśnie sposób, jak postrzegali ją płatni zdrajcy, pachofki Rosji.

W moim przekonaniu najważniejszą zasługą twórców KPN-u jest ich intelektualny wkład w myśl niepodległościową. Po raz pierwszy w naszej historii opracowano, a następnie konsekwentnie realizowano projekt, który polegał na przeprowadzeniu skutecznej, bezkrwawej walki o niepodległość, realizowanej w warunkach sowieckiej hegemonii.

Polacy w swej historii dwukrotnie tracili niepodległość i dwukrotnie ją odzyskiwali. Oby nasi następcy nigdy nie musieli robić tego po raz trzeci. Gdyby jednak to na nas przyszło, to naszym obowiązkiem jest pozostawienie tym, którzy przyjdą po nas, rzetelnego obrazu przemyśleń i działań tych, którzy w dużej mierze przyczynili się do Trzeciej Niepodległości. Pozostawienie im w spadku marnej jakości opracowania, opartego na policyjnych notatkach, oznaczałoby zmarnowanie tego depozytu, który oni zostawili nam w spadku. Byłby to grzech przeciwko Duchowi Świętemu, który – jak wiadomo – nie będzie nam nigdy odpuszczony.

Oczywiście szanse na wydanie książki w obecnych warunkach są niewielkie. Gdy Ministrem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej została Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, w krótkim czasie mianowała na Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów Lecha Parella, a ten (pod pretekstem rzekomych błędów formalnych) wstrzymał finansowanie wszelkich projektów dotyczących historii Konfederacji Polski Niepodległej. Rok jubileuszu 45-lecia powstania KPN i rok śmierci jej lidera Leszka Moczulskiego, państwo polskie „uczciło” wydaniem za państwowe pieniądze kłamliwej historii tych, którzy w 1979 roku ośmielili się „rzucić wyzwanie Moskwie”.

Cóż. Książka, którą planuję, być może więc nie będzie mogła zostać obecnie wydana. Trudno! Ja swój obowiązek wykonam. A o reszcie zdecyduje Ten, który jest Panem życia i śmierci...

A rękopisy nie płoną.

* * *

Tak, jak w innych moich książkach w ramach serii „Kamienie” materiały SB (do których trzeba mieć spory dystans i dużą dozę krytycyzmu), prezentowany jest na szarym tle oraz poprzedzony i zakończony pustym wierszem. Chodzi o to, aby czytelnik miał cały czas świadomość, że czyta materiał „skażony”.

Postanowiłem też wyróżnić wyjaśnienia oskarżonych (w początkowych fragmentach książki jest ich stosunkowo niewiele). Są one prezentowane na tle o nieco innym odcieniu (w druku czarno-białym nie sposób wykorzystać kolor), a dodatkowo nie są odseperowane od reszty materiału pustymi wierszami.

Narracja jest niespieszna, jest mnóstwo cytatów, aparat naukowy jest rozbudowany. To nie jest powieść sensacyjna, ani praca naukowa w Collegium Tumanum. Chodzi o to, aby Czytelnik najważniejsze źródła miał podane „na tacy” i mógł samodzielnie zweryfikować wyciągane wnioski.

* * *

NURT NIEPODLEGŁOŚCIOWY

Pierwsze publiczne informacje na temat nurtu niepodległościowego (nn) –

nieformalnej piłsudczykowskiej konspiracji niepodległościowej, która funkcjonowała w PRL-u po 1956 roku podał Leszek Moczulski na pierwszym procesie kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej w 1981 roku (wcześniej była jedynie krótka wzmianka na ten temat w „Rewolucji bez rewolucji”¹).

Później Leszek Moczulski wielokrotnie powtarzał informacje na temat KPN², podkreślając, że ponieważ nie była to grupa sformalizowana i nie miała struktury, więc nie należy używać dużych liter ani, gdy piszemy nazwę (jak w tytule tego rozdziału), ani gdy używamy skrótu tej grupy.

Starzy uczestnicy tej konspiracji (urodzeni na przełomie wieków) nie pisali pamiętników i zmarli w czasach PRL. Nie pozostawili więc po sobie dokumentów pisanych. Nie można też było w wolnej Polsce porozmawiać z nimi na temat działalności nurtu niepodległościowego.

Brak nazwy i formalny brak struktury znakomicie utrudniał bezpieczeństwo tej konspiracji. Wszak to, co nie ma nazwy i nie ma sformalizowanej struktury – nie istnieje. Z tych względów bezpieczeństwa chociaż (przecież nie bez powodów) inwigilowała liderów tej grupy: Kazimierza Plutę-Czachowskiego – przez cały okres od 1956 roku do śmierci w 1979 roku³ (23 lata!) oraz Ludwika Muzyczkę – od 1955 roku do śmierci w 1977 roku (z przerwą w latach 1966-1970)⁴, a także wiele innych osób z tego środowiska, to jednak tzw. sprawę obiektywą (na niepodległościowe środowisko kombatanckie) założyła dopiero w 1977 roku (i prowadziła do roku 1990⁵). W tym czasie jednak pałeczkę w sztafecie pokoleń przejęło pokolenie ludzi urodzonych w 1930 roku (lub później), którzy przyjęli bardziej sformalizowane i częściowo jawne formy działania (o czym dalej).

¹ Zob. *Rewolucja bez rewolucji Leszka Moczulskiego z perspektywy 40 lat*, Warszawa 2020, s. 228.

² Przykładowo – Andrzej Kowalczyk, *Leszek Moczulski, Biografia*, Paris 1987 (Ka 308/96); Antoni Dudek, Maciej Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, Kraków 1993, s. 84-85; Leszek Moczulski, *Lustracja*, Warszawa 2001, s. 142-144.

³ Mirosław Lewandowski, *Kazimierz Pluta-Czachowski „Kuczaba”. Działalność od 1945 roku w świetle zachowanych materiałów SB*, t. II, Warszawa 2022, s. 9-14.

⁴ Mirosław Lewandowski, *Ludwik Muzyczka „Benedykt”. Działalność polityczna od 1956 roku w świetle zachowanych materiałów SB*, Warszawa, 2019, s. 219 i nast.

⁵ M. Lewandowski, *Kazimierz Pluta-Czachowski*, s. 88-90.

W tej sytuacji źródeł historycznych, w których byłoby wyraźnie napisane, że nn istniał, nie ma. Pozostają relacje ustne ludzi urodzonych około 1930 roku, które dalej cytuję. Są to przede wszystkim (ale nie wyłącznie) relacje Leszka Moczulskiego, który jednak nie był ani organizatorem tej konspiracji, ani jej kierownikiem. Był jej uczestnikiem, ale znał jedynie drobny jej fragment. Niektórych rzeczy się domyślał. Nie mógł jednak zadawać żadnych pytań starszym uczestnikom nn-u, bo w konspiracji nie zadaje się pytań⁶. Stąd relacje Moczulskiego na temat nn są fragmentaryczne.

Z tych powodów historycy związani z IPN kwestionowali fakt istnienia tej konspiracji (ściślej – wskazywali na to, że nie ma bezpośrednich dowodów na jej istnienie)⁷. Sytuacja nurtu niepodległościowego po 1956 roku jest trochę podobna do ciśnienia atmosferycznego – nie widać go, nie można go dotknąć, ale skutki jego działania można łatwo zauważyć.

Andrzej Friszke podnosił argument braku źródeł (poza relacjami L. Moczulskiego i R. Staniewicza), „a wiedza pozaźródłowa o sposobie funkcjonowania ludzi w tamtym czasie” – jego zdaniem – „przeczy temu, ażeby to było możliwe”. Ostatecznie Friszke stwierdza, że „wszystko polega na interpretacji tej sytuacji”⁸.

Antoni Dudek zadeklarował, że „nie wierzy, aby kilkaset osób prowadziło działalność quasi-organizacyjną wykraczającą poza spotkania towarzyskie i wspieranie się przy pisaniu na tematy akowskie”, zaś relacje Moczulskiego i Staniewicza uznał za niewystarczające⁹.

„Brak jakichkolwiek śladów zorganizowanej działalności środowisk kom-

⁶ Zob. rady Ludwika Muzyczki dla kuriera wysłanego na Zachód: *Żadnych zapytań [...] o sytuację polityczną. Nic to nie da. Będą pytali – odpowiadać. Nie wolno powodować się osobistym wrażeniem. Oni są podejrzliwi – więc po żołniersku na pytania odpowiadać i bardzo mało zadawać pytań. To wszystko*. M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka*, s. 387.

⁷ Zob. Andrzej Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, Londyn 1994, s. 307-309; Grzegorz Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977-1981*, Warszawa 2006, s. 31-32.

⁸ Wypowiedź A. Friszke na spotkaniu zorganizowanym przez IPN pod (niezbyt mądrym) tytułem *Jak opisywać historię KPN* – https://www.youtube.com/watch?v=tF_ezySDLxA&t=53:20 i nast. [dostęp 20 IX 2024]).

⁹ Wypowiedź A. Dudka na w/w spotkaniu *Jak opisywać historię KPN* (1:13:35 i nast. [dostęp 20 IX 2024]).

batanckich pozwala przypuszczać, że nie wyszła ona poza ramy luźnych kontaktów towarzyskich i spotkań dyskusyjnych, przy okazji których rozważano różne warianty rozwoju sytuacji w Polsce” – pisał Grzegorz Waligóra w roku 2006¹⁰.

Próbowałem pójść śladem wskazanym przez Moczulskiego i dokładnie przeanalizować zachowane materiały SB na temat osób, które Moczulski wymienia, jako liderów nn-u. Chciałem potwierdzić lub zaprzeczyć jego słowom w oparciu o dostępne materiały (materiały безпеiki konfrontowałem z wieloma innymi źródłami). Efektem mojej pracy są trzy książki nt. Ludwika Muzyczki, Kazimierza Pluty-Czachowskiego oraz na temat współpracy niepodległościowego środowiska kombatanckiego z Prymasem Wyszyńskim¹¹. Wydawało mi się, że zebrane tam materiały ostatecznie rozwiewają wątpliwości na temat istnienia nurtu niepodległościowego i w sposób dostatecznie udokumentowany pokazują różne formy jego działalności. Już po ukazaniu się tych książek jeden z historyków IPN-u pozostał jednak nadal nieprzekonany¹².

¹⁰ G. Waligóra, *ROPCiO*, s. 32.

¹¹ Mirosław Lewandowski, *Interrex. Niepodległościowe środowisko kombatanckie wobec Prymasa Stefana Wyszyńskiego w latach 1956-1981*, Warszawa, 2020.

¹² Grzegorz Wołk, *Szaleńcy niepodległości. Historia Konfederacji Polski Niepodległej*. Warszawa, 2024, s. 24-38. Całość argumentacji tego autora można wyrazić jednym zdaniem z jego pracy: *Gdyby faktycznie istniała sformalizowana struktura nn, Służba Bezpieczeństwa najpewniej by się o niej dowiedziała* (s. 30). Ponieważ nn nie był grupą sformalizowaną, co podkreśla Moczulski, mówiąc o „chaotycznej strukturze” (A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 84) i co jasno wynika z moich analiz (M. Lewandowski, *Interrex*, s. 586-598), więc nie wiadomo, czy Wołk polemizuje z tym, co mówił Moczulski i o czym ja pisałem, czy też ze swoim wyobrażeniem na ten temat. Istotą postawy badawczej Wołka, jest – z jednej strony – lekceważący stosunek do słów działaczy opozycji niepodległościowej (zwłaszcza, jeśli ich słowa są sprzeczne z tym, co zapisali funkcjonariusze SB w materiałach operacyjnych) oraz – z drugiej strony – głębokie przekonanie, że wszystko, co napisali bezpieczniacy w swoich papierach, stanowi „krynicę prawdy”. Postawa taka wśród pracowników IPN-u nie jest, niestety, odosobniona. Natomiast ewenementem jest niechętny stosunek Wołka do twórcy i przywódcy Konfederacji Polski Niepodległej (która w końcu była przedmiotem jego pracy doktorskiej), któremu ostentacyjnie okazuje brak szacunku i wprost zarzuca mówienie nieprawdy nt. nn-u (np. na s. 32). Jest to wyraz szerszej koncepcji, którą realizuje Wołk, nawiązując (być może nieświadomie) w swojej pracy nt. KPN do tradycji propagandy gomułkowskiej. Dewiza Gomułki brzmiała – niektóre aspekty działania „dołów” akowskich były pozytywne, ale „górze” należy bezwzględnie potępić (zob. M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka*, s. 319-320; tenże *Interrex*, s. 30-31). Zastosowanie tej metody wobec KPN oznacza, że Moczulski nie zasługuje na uznanie, natomiast można po-

Należy podkreślić, że sytuacja braku dokumentów, braku wiedzy SB oraz nieprecyzyjność relacji ustnych nie jest niczym niezwykłym dla historyka tego okresu. Wystarczy przeanalizować to, co wiemy na temat Konwentu – komórki nn-u mającej doprowadzić do powstania jawnej niepodległościowej partii politycznej. Bezpieka nie miała żadnej wiedzy na ten temat (choć na pięciu członków Konwentu trzech miało być rejestrowanych przez SB jako jej tajni współpracownicy), dysponujemy jedynie relacjami ustnymi Moczulskiego, Staniewicza i Szeremietiewa (które są w wielu miejscach nieprecyzyjne, a czasami nawet sprzeczne) oraz – dysponujemy niedawno odkrytym¹³ listem Ryszarda Zielińskiego do Jerzego Zalewskiego z 1982 roku, w którym mowa jest o Konwencie. I co? Chyba każda praca opisująca szczegółowo tworzenie się opozycji przedsierpniowej nie kwestionuje faktu istnienia Konwentu.

Moim zdaniem w tej sytuacji wypada uznać, że ludzie związani z IPN są mentalnie, intelektualnie, ambicjonalnie i politycznie niezdolni do przyznania faktu, że piśsudczykowski nurt niepodległościowy w Polsce od roku 1956 istniał. Nie bez znaczenia chyba, są tu także sympatie polityczne historyków kwestionujących istnienie tej konspiracji. Delikatnie mówiąc są one ulokowane bardzo daleko od kierunku politycznego, którego twórcą w XX wieku był Józef Piłsudski.

* * *

Leszek Moczulski na procesie w 1981 roku:

zytywnie ocenić niektóre elementy działalności kapeenowskich „dołów”. Zapewne z tych powodów (bo przecież nie z lenistwa) Wołk, mimo, że pisał swój doktorat nt. KPN kilkanaście lat, skupił się głównie na analizie akt SB, natomiast nie znalazł czasu, aby porozmawiać z Moczulskim. W zasadzie ten błąd warsztatowy powinien dyskwalifikować jego pracę. Ponieważ jednak zarówno recenzenci jego doktoratu (Piotr Franaszek i Tadeusz Wolsza), jak i recenzenci jego książki (Łukasz Kamiński i Michał Wenklar) to wyłącznie ludzie związani z IPN (co – swoją drogą – odpowiada standardom naukowym Rosji i Białorusi a nie świata zachodniego) więc na tę fundamentalną wadę jego pracy żaden z recenzentów uwagi nie zwrócił. Uznano, że jest to sytuacja normalna.

¹³ Zob. przypis 97.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych korzystnie zmieniła się sytuacja w PRL – otworzyły się bramy więzień. Wyszli z nich ludzie, którzy chcieli działać na rzecz Polski. Ci ludzie zaczęli szukać kontaktów i łączyć się, myśleć jak po październiku 1956 roku podjąć działania, które doprowadziłyby do osiągnięcia celu, który im przyświecał¹⁴.

Moczulski nie podał tutaj żadnych nazwisk, żadnych konkretów (poza nazwiskiem generała Romana Abrahama, którego wymienił później). Z identyczną sytuacją mamy do czynienia w wydanej rok wcześniej „Rewolucji bez rewolucji” – jest mowa o wielu osobach, ale pada tylko nazwisko Abrahama¹⁵. Wydaje się, że do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1991 roku Moczulski mówiąc czy pisząc o nurcie niepodległościowym po 1956 roku w Polsce nie podawał żadnych nazwisk (poza nazwiskiem Abrahama), być może w obawie o to, aby represje nie dotknęły tych osób lub ich rodzin. Dopiero później zaczął wymieniać imiona i nazwiska nestorów nurtu niepodległościowego w PRL: Kazimierza Puty-Czachowskiego, Ludwika Muzyczki, Józefa Szostaka i Antoniego Sikorskiego¹⁶. Z tej czwórki do opisanej wyżej sytuacji ludzi, którzy wyszli z więzień, pasują pierwsze trzy osoby (Sikorski nie siedział w więzieniu po wojnie, okres okupacji spędził za granicą i wrócił do kraju w 1947 roku¹⁷).

Poszedłem tropem wskazanym przez Moczulskiego¹⁸. Z moich ustaleń wynika, że do wyżej przedstawionego opisu najlepiej pasują dwie postacie: Pluty-

¹⁴ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 156-162)

¹⁵ *Rewolucja bez rewolucji z perspektywy 40 lat*. Warszawa 2020, s. 228.

¹⁶ Zob. A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 84; L. Moczulski, *Lustracja*, s. 206; *Leszek Moczulski wspomina dowódców AK: Józefa Szostaka i Kazimierza Putę-Czachowskiego* – <https://youtu.be/zBLIDBMWmB8?si=ow24ZxituQAQbK6b> [dostęp 13 IX 2024].

¹⁷ Wkrótce ma się ukazać doktorat Tomasza Sikorskiego nt. jego dziadka.

¹⁸ Mam tu na myśli 5 książek pt. „Kamienie” wydanych przez Instytut Historyczny Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoja Owianego w latach 2018-2022. Byłem redaktorem bądź autorem wszystkich tomów.

-Czachowskiego¹⁹ oraz Ludwika Muzyczki²⁰. Obaj przełom lat 40. i 50. spędzili w więzieniach (każdy po około 6 lat), a po wyjściu na wolność opublikowali w 1957 roku w „Tygodniku Powszechnym” tekst „Prawda i nieprawda o Armii Krajowej. Polemika z Janem Rzepeckim”²¹, który można uznać za inaugurację działalności niepodległościowej, o której wyżej wspomina Moczulski.

Leszek Moczulski:

W naszym środowisku niepodległościowym takich ludzi było niewiele, bowiem większość z nich nigdy do nas nie wróciła. Ja sam, jak również i moi przyjaciele, czekaliśmy, aż przyjdą do nas tacy ludzie i powiedzą, co mamy robić. Czekaliśmy między innymi na powrót Wacława Lipińskiego, przewodniczącego Stronnictwa Niezawisłości Narodowej z lat czterdziestych, które to stronnictwo było bezpośrednim poprzednikiem Konfederacji Polski Niepodległej. Wacław Lipiński nie wyszedł jednak z więzienia. Skazany został na dożywocie, a w więzieniu zamordowano go, co spotkało również wielu innych starych działaczy²².

Nie jest jasne, czemu Leszek Moczulski wskazuje Stronnictwo Niezawisłości Narodowej jako bezpośredniego poprzednika Konfederacji Polski Niepodległej. Z moich badań nad historią nurtu niepodległościowego wynika, że grupa kierownicza nn (do której należeli m.in. Kazimierz Pluta-Czachowski i Ludwik Muzyczka) była związana przed wojną z lewicą piłsudczykowską, z tzw. „sławkowcami”, ale w czasie wojny grupa ta stanęła na czele SZP-ZWZ-AK i współpracowała z przedwojenną opozycją antysanacyjną (Rządem RP w Paryżu, potem w Londynie oraz Delegaturą Rządu na Kraj i całym pionem

¹⁹ Zob. M. Kazimierz Pluta-Czachowski.

²⁰ Zob. Mirosław Lewandowski, *Ludwik Muzyczka „Benedykt”. Działalność polityczna od 1956 roku w świetle zachowanych materiałów SB*, Warszawa, 2019.

²¹ Tekst ten publikuję w całości w książce M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka*, s. 537 i nast.

²² Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 156-162)

podziemia cywilnego). Były to struktury formalnie apolityczne (SZP miała wprawdzie charakter polityczno-wojskowy, ale ZWZ i AK – już tylko wojskowy i były to organizacje podporządkowane pionowi politycznemu, który składał się z opozycji antysanacyjnej). Miały one charakter powszechny, a nie partykularny (piłsudczykowski). Osobno działały w czasie II wojny dwie grupy piłsudczykowskie: „śmigłowcy” skupieni w Obozie Polski Walczącej Juliana Piaseckiego oraz „sławkowcy” skupieni w Konwencie Organizacji Niepodległościowych Wacława Lipińskiego²³. Obie te grupy były niezależne wobec cywilnych struktur zdominowanych przez antysanacyjną opozycję. Muzyczka (za wiedzą Roweckiego) utrzymywał jednak kontakt i udzielał finansowego wsparcia zarówno KON-owi, jak i OPW²⁴. Pod koniec wojny grupy te się połączyły właśnie w ramach Stronnictwa Niezawisłości Narodowej. Było więc SNN (w przeciwieństwie do AK) główną organizacją polityczną piłsudczyków pod koniec wojny, która otwarcie deklarowała się jako piłsudczykowska (AK deklarowała się jako organizacja powszechna, choć na jej czele stali głównie żołnierze z I Brygady Legionów²⁵). Żaden z wyżej wymienionych nestorów nurtu niepodległościowego po 1956 roku nie należał wcześniej do SNN (a przynajmniej nic o tym nie wiemy). Odwołania Moczulskiego do Lipińskiego i SNN są więc w tym kontekście niezrozumiałe. Być może chodziło o podkreślenie piłsudczykowskiego charakteru Konfederacji Polski Niepodległej, co przy odwoływaniu się do tradycji AK nie dla wszystkich byłoby czytelne?

Z drugiej strony odwołania do SNN nie są na pewno przypadkowe. Leszek Moczulski czynił je wielokrotnie – za każdym razem, kiedy mówił o genezie KPN i o nn²⁶ (także w rozmowach bezpośrednich ze mną i z innymi osobami).

²³ Działalność tych dwóch grup politycznych w czasie II wojny światowej doczekała się monografii, zob. Marek Gałęzowski, *Przeciw dwóm zaborcom. Polityczna konspiracja piłsudczykowska w kraju w latach 1939–1947*, Warszawa 2013.

²⁴ M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka*, s. 70–71, 121 i 485.

²⁵ M. Lewandowski, *Interrex*, s. 23–25.

²⁶ Po raz pierwszy publicznie – na procesie w 1981 r. Ale po wyjściu z więzienia, gdy wyjechał po raz pierwszy na Zachód w 1987 r., w Paryżu ukazała się broszura jego autorstwa (choć sygnowana nazwiskiem przedstawiciela KPN w Paryżu), a w niej następujący fragment: *W 1956 roku Leszek Moczulski nawiązuje współpracę z wypuszczonymi z więzień działaczami WiN (Wolność i Niepodległość) i SNN (Stronnictwo Niezawisłości Narodowej). SNN powstało w 1945 roku ze zjednoczenia dwóch organizacji politycznych skupiających piłsudczyków w czasie*

Z kolei Jerzy Woźniak twierdzi, że osoba numer dwa w nurcie niepodległościowym (gdy idzie o pokolenie ludzi urodzonych około 1930 roku), czyli Andrzej Szomański, także wielokrotnie powoływał się w rozmowach z nim na Wacława Lipińskiego²⁷. Jest tutaj jakaś tajemnica. Moczulski i Szomański wiedzieli coś, czego my nie wiemy.

Leszek Moczulski:

My, bardzo wtedy młodzi ludzie, zaczęliśmy zastanawiać się nad tym, jakie formy działania znaleźć dla osiągnięcia celu, który nam przyświecał²⁸.

Moczulski znowu nie podał na procesie nazwisk „bardzo wtedy młodych ludzi”, których miał na myśli (urodzeni około 1930 roku mieli w 1960 roku około 30 lat). Powody były zapewne te same, co w przypadku nestorów nurtu

II Wojny Światowej: Konwentu Organizacji Niepodległościowych (KON) i Obozu Polski Walczącej (OPW). Przywódca SNN prof. płk Wacław Lipiński stara się doprowadzić w latach 1946-1946 do zjednoczenia całego podziemia politycznego w Polsce. Zostaje aresztowany i w 1950 roku zamordowany w więzieniu. Stronnictwo Niezawisłości Narodowej podzieliło los całej opozycji polskiej i zostało rozbite terrorem milicji Urzędu Bezpieczeństwa w początkach lat 50-tych. Nigdy się nie rozwiązało. (Ka308/96, Andrzej Kowalczyk, „Leszek Moczulski. Biografia” – Wydawnictwo Bureau de KPN en France, Paryż 1987, s. 4). Natomiast gdy chodzi o okres po 1991 r. zob. przekładowo A. Dudek, M. Gawliłkowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 46.

²⁷ Notatka Jerzego Woźniaka sporządzona na moją prośbę 12 IX 2024 roku: *Z moich osobistych spotkań z Andrzejem Szomańskim w jego mieszkaniu przy ulicy Tamka w Warszawie dokładnie zapamiętałem, jak z wielką estymą wspominał postać pułkownika Wacława Lipińskiego. Opowiedział mi między innymi o taśmach z nagraniami z września 1939, które były zdeponowane w archiwum radia. Był to zapis dźwiękowy przemówień Lipińskiego – szefa propagandy Dowództwa Obrony Warszawy. Andrzej Szomański posiadał ich kopię, którą pozyskał „po znajomości”, prawdopodobnie podczas nagrywania swojej historycznej audycji w programie 1 Polskiego Radia na temat 4 Pułku Piechoty Liniowej (Czwartaków). Wczesnym latem 1987 roku wspominał o przygotowaniu do druku reprintu książki płk. Lipińskiego „Walka Zbrojna o Niepodległość Polski 1905-1918”. Książka została wydana staraniem środowiska związanego z Marszem Szlakiem I Kompanii Kadrowej (Wydawnictwo 6 Sierpnia). Przedmowę napisał Przewodniczący KPN Leszek Moczulski.*

²⁸ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 156-162)

niepodległościowego – obawa przed represjami. Obawa ta była tym większa, że wszystkie te osoby w 1981 roku żyły (choć nie były oskarżonymi przed sądem). Po 1991 roku Moczulski wymienił nazwiska tych osób. Byli to: Zygmunt Bielecki, Andrzej Szomański, Ryszard „Żywiecki” (chodzi o Ryszarda Zielińskiego), Stanisław Poznański²⁹, Restytut Staniewicz³⁰. Tego ostatniego

²⁹ Stanisław Poznański, urodził się w 1913 r. w Briąnsku na Wołyniu. Jego ojciec był polskim ziemianinem a matka prawd. ukraińską chłopką, maturę zdawał w Krzemieńcu, w okresie II RP mieszkał w Poznaniu, w l. 1933-1934 należał do PPS (członek władz OM TUR); okres II wojny światowej spędził w Warszawie, należał wtedy do RPPS oraz do konspiracyjnego Polskiego Związku Zachodniego; po Powstaniu został wywieziony do Niemiec, skąd wrócił w 1946 r. i wstąpił do PPS (członek władz warszawskiej egzekutywy), po „zjednoczeniu” – członek PZPR; pracował jako dziennikarz w pismach spółdzielczych, a od XII 1948 – w „Trybunie Ludu”. Został „zawerbowany 24 VIII 1950 r. na materiałach kompromitujących” – 21 IV 1949 Antoni Sziperlich (przedwojenny oenerowiec i antysemita, w czasie wojny stał na czele wywiadu narodowej Organizacji Polskiej, w czasach stalinowskich objęty śledztwem, podjął współpracę z UB i został zwolniony, w l. 60. współpracę z SB kontynuował; w l. 70 wyjechał do RFN – W.J. Muszyński, *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934-1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, s. 165), zeznał, że Poznański miał w czasie wojny za pieniądze dostarczać wywiadowi narodowców informacje nt. PPS, RPPS, BCH i PPR, do czego Poznański 4 m-ce później miał się przyznać. Ponieważ przyznał się także do przynależności przed wojną do młodzieżówki OZoN-u, więc na tej podstawie na pocz. 1950 r. został usunięty z PZPR. Z kolei 24 VIII 1950 podpisał zobowiązanie do współpracy z Dep. V MBP pod ps. „Słobudzki”. Po likwidacji MBP kontakty z Poznańskim przejął Dep. III MSW. Wykorzystywano go do inwigilacji osób o poglądach socjalistycznych oraz dziennikarzy w kraju, a od 1974 r. (pierwszy wyjazd do Londynu) – także zagranicą. Poznańskiego wyrejestrowano z chwilą jego śmierci w maju 1981 r. (Teczka personalna i teczki pracy TW „Słobudzkiego”, BU 001043/3352). Mimo jego długiej znajomości z Moczulskim i wiedzy o niepodległościowych poglądach i aktywności Moczulskiego, a nawet konsultowaniu z nim pewnych dokumentów (o czym mowa dalej) w doniesieniach Poznańskiego dla SB do III 1977 r. (tj. do ogłoszenia powstania Ruchu Obrony) Moczulski jest nieobecny. Jedynymi wyjątkami są: opinie 4 dziennikarzy o książce „Wojna Polska 1939” (Teczka pracy TW „Słobudzkiego”, BU 001043/3352, cz. VI, s. 104-105), doniesienie o prognozach Moczulskiego nt. rychłej wojny sowiecko-chińskiej (*ibidem*, s. 240) oraz opinie o Moczulskim dwóch dziennikarzy „Stolicy” (*ibidem*, s. 396). Sytuacja się zmienia po rozpoczęciu przez Moczulskiego jawnej działalności opozycyjnej – od IV 1977 r. informacji nt. Moczulskiego jest dość dużo i mają one pewną wartość historyczną dla nas dzisiaj. Natomiast ich wartość operacyjna dla SB nie była chyba duża, gdyż w otoczeniu Moczulskiego było wówczas kilku agentów, z których niektórzy spędzali niemal całe dnie w jego mieszkaniu i z tych informacji dla bezpieczeństwa niewiele wynikało. Mimo kontaktów Poznańskiego ze środowiskiem weteranów AK na tym odcinku nie był wykorzystywany. Oczywiście w materiałach SB dot. Poznańskiego nie ma ani słowa o nurcie niepodległościowym.

³⁰ A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 84.

wymienił później także w sądzie (w odpowiedzi na pytania) z imienia i nazwiska mówiąc, że zna go od kilkudziesięciu lat³¹. Wspólną cechą tych ludzi było to, że pochodzili z rodzin, w których ojciec, matka, dziadek i/lub babka byli blisko związani z obozem Józefa Piłsudskiego.

W przypadku Leszka Moczulskiego – jego babka blisko współpracowała z Organizacją Bojową PPS, знаła dobrze Stefana Okrzeję (pierwszego szefa OB), brała udział w pierwszej po Powstaniu Styczniowym polskiej akcji zbrojnej przeciwko Rosji, to jest w starciach na placu Grzybowskim w Warszawie w listopadzie 1904 roku (była jedną z osób, które dostarczyły broń dla bojowców – ukryła ją i przewiozła do kościoła w wózecczku dziecięcym, w którym leżała późniejsza matka Leszka Moczulskiego); znała także Walerego Sławka, który był gościem w domu rodziny Moczulskiego i 8-letni Leszek osobiście z nim rozmawiał³².

Restytut Staniewicz³³ (syn Witolda Staniewicza – piłsudczyka, ministra re-

³¹ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 XII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXV (BU 1357/85, s. 163).

³² Zob. fragmenty notacji z Leszkiem Moczulskim dostępny na kanale Internetowego Archiwum KPN na YT – *Rozmowy o zmierzchu. Leszek Moczulski*; <https://www.youtube.com/playlist?list=PLMBGpZeyJAOXf45d2sK0paOUDd8BVnmZp> [dostęp 13 IX 2024].

³³ Restytut Staniewicz (1929-2011) – ukończył prawo na UAM w Poznaniu, studiował także na Wydziale Historyczno-Filozoficznym tej uczelni. W l. 1956-1970 współpracował a następnie pracował w Instytucie Zachodnim (zajmował się problematyką mniejszości niemieckiej w II RP). Uzyskał dostęp i wykonywał fotokopie m.in. w Centralnym Archiwum MSW, WIH-u, MSZ oraz Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR. Od 1970 pracował w Bibliotece Kórnickiej (*Notatka z-cy Naczelnika Wydziału II KWMO w Poznaniu opracowana m.in. na podstawie akt personalnych Staniewicza w IZ*, 9 VIII 1973 r., Po 0186/16, t. III, s. 22-25). Rozpracowująca Staniewicza bezpieka poznańska do momentu powstania Ruchu Obrony nie miała wiedzy o jego kontaktach z Moczulskim, natomiast o jego kontaktach z Szeremietiewem zorientowała się dopiero w III 1977 r. (*Pismo z-cy Naczelnika Wydziału III KWMO w Poznaniu do Naczelnika Wydz. IV KWMO w Lesznie*, 12 III 1977 r., Po 0186/16, SOR „Hazardziści”, t. III, s. 62). Na terenie Poznania Staniewicz współpracował m.in. z o. Czesławem Białkiem, SJ, który był związany z nn (zob. M. Lewandowski, *Interrex*, s. 205-210 i inne) oraz z Maciejem Pstrąg-Bieleńskim – członkiem-założycielem Konfederacji Polski Niepodległej i jej przedstawicielem na Zachodzie (zob. przykładowo *Informację opracowaną na podstawie ustnej relacji TW „Bohun” ze spotkania z Moczulskim w sali oo. Jezuitów w Poznaniu przy ul. Szewskiej z udziałem Staniewicza i o. Białka*, 16 X 1977, Po 0186/16, SOR „Hazardziści”, t. III, s. 122-126).

form rolnych w latach 1926-1930³⁴), należał w nurcie niepodległościowym do grupy osób urodzonych około 1930 roku. Restytut Staniewicz tak wspomina swoją współpracę z Moczulskim od końca lat 50. i w latach 60. (cytuję spisane fragmenty nagrania, jakiego dokonali ze Staniewiczem młodzi działacze KPN):

Wówczas znalazłem się w „Więzi”, która była najbliższa mi ideowo. Mnie nie odpowiadała u Mazowieckiego [chodzi o Tadeusza Mazowieckiego, który w 1958 roku. był twórcą i został redaktorem naczelnym miesięcznika „Więź”] ugodowość wobec PRL-u, ale generalnie Leszka [Moczulskiego] przygarnął i innych [Leszek Moczulski, po wyjściu z więzienia w 1957 roku otrzymał decyzją Biura Prasy KC PZPR zakaz pracy w mediach; w 1959 roku trafił do redakcji „Więzi”, gdzie współorganizował dział historyczny³⁵]. Był to parasol dla opozycjonistów. Jak ktoś miał „zapis”, to pisywał do „Więzi”. Kuroń, Michnik, przedtem Moczulski. I właśnie powstał ośrodek z Siemianowskim na czele [chodzi o Andrzeja Siemianowskiego, redaktora „Więzi”]. Myśmy dużo zrobili. W maju 1967 roku nastąpiło pierwszy raz podjęcie [przez nas] piłsudczykowskiego motywu. Rok po śmierci ojca (jego nie stało, to ja się poczułem) i zamówiłem 12 maja [rocznica śmierci Marszałka] mszę u dominikanów. Namówiłem Siemianowskiego: – „Zaprosimy Moczulskiego, to taki dobry historyk, zna węzłowe tematy II Rzeczypospolitej”. Siemianowski chętnie się zgodził. Na wejście i zakończenie mszy był motyw I Brygady a potem było spotkanie dla kilkunastu ludzi. Moczulski mówił o Piłsudskim. Doszliśmy do godz 20.40 dokładnej daty śmierci i ja przeczytałem meldunek Składkowskiego [chodzi o gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego, żołnierza I Brygady Legionów, ostatniego premiera II RP] i wezwałem do chwili milczenia.[Na tym spotkaniu] był Maciej Giertych, syn Jędrzeja [ojciec Romana – lidera Młodzieży Wszechpolskiej i Ligi Polskich Rodzin, a potem pośła Platformy Obywatelskiej]. Jeszcze nie był profesorem dendrologii. Jak niepyszny stanął, bo oni są strasznie antypiłsudczykowscy³⁶.

³⁴ Witold Staniewicz – profesor i rektor USB w Wilnie, wybitny znawca problematyki rolnej. W 1945 r. w ramach akcji repatriacyjnej przeniósł się z Wilna do Poznania, gdzie przez krótki czas był wykładowcą Wyższej Szkoły Rolniczej.

³⁵ A. Dudek, M. Gawlikowski, Leszek Moczulski. *Bez wahania*, s. 70-72.

³⁶ Wspomnienia Restytutu Staniewicza nagrane na kasętę magnetofonową w mieszkaniu Katarzyny Pietrzyk przez Piotra Plebanka, a przepisane przez Ireneusza Głazewskiego były (i pewnie jeszcze kiedyś będą) dostępne na portalu Internetowe Archiwum KPN. *Wspomnienia*

Leszek Moczulski na procesie KPN w 1981 roku:

Był jeden wspólny czynnik, który wynikał z tradycji, dążeń narodu polskiego do niepodległości, zarówno w XX wieku, jak i w poprzednich okresach. W tym czasie wspomnienie II wojny światowej i 6 milionów jej ofiar było wspomnieniem żywym a Warszawa nie była wtedy jeszcze całkowicie odbudowana. Zbieraliśmy się wtedy w poszczególnych mieszkaniach i rozmawialiśmy wspólnie.

Od samego jednak początku wiedzieliśmy, że nie możemy brać pod uwagę możliwości kontynuowania tradycji walki zbrojnej, mimo, że ta tradycja była i pozostanie nam bardzo droga. Uważaliśmy, że dość krwi polskiej wylało się. Musimy działać w taki sposób, aby odzyskać w Europie należne Polsce i Polakom miejsce. Ta ostateczna decyzja leżała u genezy poszukiwań nowych form działania w walce o niepodległość. Wykluczała bowiem działanie zbrojne na tak długo, aż Polacy nie będą zmuszeni do ich podjęcia przez najeźdźcę. Pojawiać się zaczęły koncepcje programowe – co robić? Trwało to parę lat przed 1960 rokiem³⁷.

To poszukiwanie przez piłsudczyków nowych form działania rozpoczęło się już pod koniec II wojny światowej w ramach prac koncepcyjnych dotyczących organizacji „NIE” („Niepodległość”)³⁸. W pracach tych uczestniczyli: Emil Au-

konfederatów. Restytut Staniewicz (earchiwumkpn.pl). Strona ta powstała przy wsparciu finansowym Jana Józefa Kasprzyka w okresie, gdy piastował on funkcję Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. W II 2024 r. został on z tej funkcji odwołany przez nową Minister (czy też Ministrę) Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – Agnieszkę Dziemianowicz-Bąk z Lewicy, a powołany na jego miejsce Lech Parell wstrzymał finansowanie tego projektu pod pretekstem wad formalnych wniosku.

³⁷ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 156-162)

³⁸ Do tej pory brak jest rzetelnego opracowania koncepcji organizacji „NIE”, co jest jednym z wielu dowodów degrengolady polskiej historiografii, która w ciągu ponad 30-tu

gust Fieldorf, Ludwik Muzyczka i Kazimierz Bąbiński. Dwaj ostatni żyli po 1956 roku (Fieldorf, podobnie jak i Lipiński, został zamordowany przez komunistów w okresie stalinowskim), a Muzyczka był jednym z intelektualnych filarów nn-u (w kontekście dalszych wyjaśnień Moczulskiego należy podkreślić też prawnicze wykształcenie Muzyczki³⁹). Zapewne on (ale także Bąbiński, z którym intensywny kontakt – zapewne nie tylko korespondencyjny – utrzymywał Kazimierz Pluta-Czachowski⁴⁰) przekazali pierwotne koncepcje opracowane dla potrzeb organizacji „NIE”, które zostały wykorzystane w pracach programowych, o których mówił na procesie Moczulski⁴¹. Biorąc pod uwagę ówczesny młody wiek Moczulskiego nie odgrywał on oczywiście wiodącej roli w pracach programowych w latach 60. (Muzyczka w 1960 roku kończył 60 lat).

Leszek Moczulski na procesie w 1981 roku:

W Warszawie doszliśmy do wniosku, że należy posługiwać się bronią prawa, do końca wykorzystać prawo obowiązujące w tym kraju. Generalnie przyjęcie tej tezy było stosunkowo łatwe. Ale kłopoty zaczęły się w momencie zastanawiania się, jak to prawo wykorzystać. Konstytucja PRL z 1952 roku zawiera szereg pozytywnych praw obywatelskich i ustaleń, z których chcieliśmy skorzystać. Ale jak z tego skorzystać? To był nasz kłopot.

Nagle przyszło oślnienie. Tu, w tym systemie prawnym, są furtki, które pozwolą nam na nasze działanie!⁴².

lat od odzyskania niepodległości nie opracowała w sposób rzetelny fundamentalnych kwestii dotyczących historii najnowszej.

³⁹ Zob. M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka*, s. 60.

⁴⁰ Zob. M. Lewandowski, *Kazimierz Pluta-Czachowski*, t. II, s. 206-208 i 360.

⁴¹ Zob. Dariusz Faszcz, „Luboń”, „Wiktor”, pułkownik Kazimierz Bąbiński 1895-1970, Warszawa, 2010, s. 152-172.

⁴² Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 156-162)

Następnie oskarżony przedstawił jedną z wczesnych form działania nn-u po 1956 roku, a mianowicie wykorzystywanie oficjalnej prasy do publikacji wspomnień, analiz, opracowań dotyczących II Rzeczypospolitej oraz walk o niepodległość.

Moczulski:

Po 1956 roku zaczęliśmy badać możliwości propagowania idei niepodległościowej w prasie, bowiem w tym przedmiocie nie było zakazów. Skorzystaliśmy z tego stanu rzeczy, że w 1959 roku obchodzona była dwudziesta rocznica wrogiego najazdu na Polskę. Udało się nam wtedy rozpocząć skoordynowane działania w celu propagowania idei niepodległościowych. Było to potrzebne i konieczne⁴³.

Moczulski miał tu na myśli specjalny numer „Więzi” poświęcony Wojnie Polskiej 1939 roku. Ówczesna (popaździernikowa) linia oficjalnej propagandy zakładała pochwałę bohaterstwa polskich żołnierzy we Wrześniu, przy jednocześnie krytyce ówczesnego polskiego dowództwa wojskowego i politycznego (linia ta do dzisiaj jest realizowana, być może bezwiednie, przez wielu historyków i publicystów, zwłaszcza sympatyzujących ze środowiskami narodowymi; analogiczna polityka historyczna była prowadzona przez władze komunistyczne wobec Armii Krajowej – chwalono „doły”, krytykowano „góre” – była już o tym mowa⁴⁴). Specjalny numer „Więzi” z 1959 roku szedł pod prąd tej polityce historycznej. Zawierał m.in. teksty: Romana Abrahama (*Z walk Wielkopolskiej Brygady Kawalerii*) oraz Melchiora Wańkowicza (*Ostatnia rozmowa z Beckiem i Rydzem-Śmigłym*). Najważniejszym jednak tekstem tego numeru, który wzbudził duże zainteresowanie także Muzyczki i Pluty-Czachowskiego⁴⁵,

⁴³ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 156-162)

⁴⁴ Zob. przypis 12.

⁴⁵ M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka*, s. 364.

był tekst Leszka Karpatowicza pt. *Polski plan wojny*⁴⁶. Autor przedstawiał polski Plan „Z” w zupełnie innym świetle, niż czyniła to oficjalna propaganda, podkreślając jego racjonalność. Karpatowicz to pseudonim Moczulskiego.

Leszek Moczulski:

Odwołuje się w tej chwili do tamtych czasów i przypominam, że 15 lat po wojnie stosunek społeczeństwa do pojęcia niepodległości był różnicowany, a poza tym niepewny, podobnie jak w okresie po upadku Powstania Styczniowego. W społeczeństwie krążył pogląd, że niepodległość jest niepotrzebna nikomu – nie w sensie odrębności bytu państwa, a w sensie uniezależnienia się od czynnika zewnętrznego. W końcu lat 50. i później twierdziło się, że utworzenie Polski niepodległej doprowadziłoby do upadku, podobnie jak miało to miejsce za czasów I Rzeczypospolitej, za czasów saskich. II Rzeczpospolita jawiła się jako państwo pogrążone w kryzysach, które rozpadło się jak domek z kart. Jakie stąd płynęły wnioski polityczne? – Po co prawdziwa niepodległość, skoro raz zakończyło się to rozbiorami, a raz wrześniem 1939 roku? Wtedy nie sądzono, że kryzys gospodarczy może dotknąć kraj o ustroju socjalistycznym, rezerwując to prawo tylko dla kapitalizmu. Wszystko to służyło do pozbawienia części społeczeństwa jakichkolwiek ciągów niepodległościowych.

Stąd też wynika nasza działalność i chęć wykazania – między innymi w państwowych środkach masowego przekazu – prawdy historycznej, aby odrodzić w społeczeństwie obraz niepodległościowy. Chcieliśmy, aby Polacy się oduczyli gardzić niepodległością, czego zaczęto ich uczyć. Były to nasze, że tak się wyrażę, powierzchowne działania w środkach masowego przekazu⁴⁷.

⁴⁶ Leszek Karpatowicz, *Polski plan wojny*, „Wież” 1959, nr 7-8, s. 71-108.

⁴⁷ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 156-162)

W latach 60. i 70. Moczulski, Staniewicz, Szomański i Zieliński wydali wiele publikacji książkowych i prasowych na tematy historyczne⁴⁸. Dotyczyły one w szczególności historii Polski w 1. połowie XX wieku.

Restyt Staniewicz w rozmowie z młodymi konfederatami opisywał inne formy działalności nurtu niepodległościowego w latach 60.: *To dosyć dobrze wychodziło. Myśmy nie zdawali sobie sprawy (większość z nas), że to już jest działalność nn. A z różnych takich niedopowiedzeń, napomknąć Leszka [Moczulskiego] (była wokół niego taka aura tajemniczości) wynikało, że to coś więcej, niż to, co oficjalnie robimy.*

To było w 25 rocznicę września w 1964 roku. Była ostatnia konferencja toruńska. Był referat [Mariana] Wojciechowskiego [historyka, specjalisty od spraw niemieckich, w tym czasie – pracownika naukowego UMK w Toruniu] o genezie II wojny światowej, Leszka [Moczulskiego] o kampanii w Polsce. Ja mówiłem o problemie mniejszości niemieckiej, Steyer [być może chodzi o Donalda Steyera, byłego żołnierza AK i Powstańca Warszawskiego, prawnika i pracownika naukowego UG] o polityce okupanta hitlerowskiego. To była odważna sesja, to miało być opublikowane w formie materiałów i nagle to storpedowano przed oddaniem do druku. Wojciechowski się chyba wówczas przestraszył, odskoczył od nas i zaraz zapisał się do Partii, bojąc się o swoją pozycję na Uniwersytecie. Akcja Historyczna w formie tego wykorzystywania oficjalnych sesji się skończyła.

Ponieważ jednocześnie byłem od końca lat 50. związany ze środowiskiem „Więzi”, przyjąłem jako platformę działania oddział redakcji „Więzi” w Poznaniu. Pierwszy mocniejszy akcent to była 32 rocznica śmierci Piłsudskiego [w 1967 roku], [a] w 1968 roku – 50 rocznica niepodległości. Była grana „Pierwsza Brygada”. Był wieczór słowno – muzyczny. Leszka nie było, tylko ja to robiłem z Siemianowskim⁴⁹.

Nie tylko ludzie urodzeni około 1930 roku (ani nawet nie przede wszystkim oni) prowadził aktywną działalność na polu historycznym. W latach 60. wielu

⁴⁸ Nasz Instytut przygotowuje obecnie publikację specjalnego numeru „Opinii”, który będzie w całości poświęcony publikacjom Leszka Moczulskiego w tygodniku „Stolica” w latach 1961-1977. Będzie to namacalny dowód tego, o czym mówił Moczulski na procesie. Warto byłoby sporządzić podobny wybór publikacji innych członków Konwentu.

⁴⁹ Wspomnienia konfederatów. Restytut Staniewicz (earchiwumkpn.pl).

kombatantów (na czele z liderami nn-u: Abrahamem i Plutą-Czachowskim) publikowało prace historyczne i wspominkowe w oficjalnej prasie⁵⁰. Dotyczyły one głównie II wojny światowej.

Z kolei w 1968 roku (50-ta rocznica odzyskania Niepodległości) doszło do nawiązania współpracy niepodległościowego środowiska kombatanckiego (nn-u) z Prymasem Wyszyńskim⁵¹.

Oficjalne publikacje historyczne, prywatne konferencje naukowe, uroczystości rocznicowe w wąskim gronie – to nie były jedyne formy działalności nn-u w tamtym czasie. Ani Moczulski na rozprawie, ani Staniewicz w dość chaotycznej rozmowie nie przedstawili wszystkich form działania nn-u w tym okresie. A było ich wiele: publiczne prelekcje na tematy historyczne, monografie naukowe pisane „do szuflady” (jeden egzemplarz wysyłano do Londynu, drugi trafiał do Polskiej Akademii Nauk), niezliczone dyskusje i prace studyjne, wymienianie się dokumentami i opracowaniami, analizy sytuacji politycznej krajowej i międzynarodowej, działalność archiwalna – gromadzenie dokumentów, organizowanie uroczystości kościelnych i pielgrzymek, integrowanie Starej Wiary, akcja wręczania Krzyża Armii Krajowej, wmurowywanie tablic pamiątkowych w kościołach warszawskich, upamiętnianie rocznic narodowych... Osoby zainteresowane odsyłam do moich publikacji na ten temat, gdzie jest to wszystko szczegółowo opísane i udokumentowane.

Leszek Moczulski na procesie KPN:

Kiedy zaczęliśmy myśleć o powołaniu do życia Konfederacji Polski Niepodległej⁵²? Mogę na to pytanie odpowiedzieć precyzyjnie – latem 1959 roku. Doszliśmy wtedy do wniosku, że jeżeli mamy działać zgodnie z obowiązującym prawem, to nie możemy powoływać do życia ani stowarzyszenia, ani klubu (choć była taka tendencja, iż możemy prze-

⁵⁰ Zob. wykaz prac historycznych Pluty-Czachowskiego publikowanych w prasie oficjalnej – M. Lewandowski, *Kazimierz Pluta-Czachowski*, t. II, s. 340-365.

⁵¹ Zob. M. Lewandowski, *Interrex*, s. 356-394.

⁵² Moczulski miał tutaj na myśli oczywiście powołanie niepodległościowej partii politycznej, która była jeszcze nienazwa.

chodzić od rzeczy mniejszych do większych). Stowarzyszenie musiałoby powstać wokół jakiejś redakcji, a klub dyskusyjny wokół jakiegoś stronnictwa czy innych działających partii politycznych. Dodatkowo powołanie na przykład klubu wymagało zgody władz, co dotyczy również i stowarzyszenia. A przez przepisy ustawy regulującej tryb powstawania stowarzyszenia moglibyśmy się nie „przebić”. Musieliśmy wrócić więc do koncepcji utworzenia partii politycznej.

Głównym czynnikiem, który nam pomógł w tej kwestii, było postawienie się ponad prawem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. PZPR postawiła się zarówno ponad państwem, jak i ponad prawem i stąd doszła do wniosku, że nie może jako partia polityczna podlegać przepisom administracyjnym. Zostały więc uchylone [przedwojenne] przepisy o konieczności rejestracji partii politycznych, a nowych przepisów w tej kwestii nie wprowadzono. Była to furtka, z której postanowiliśmy skorzystać. Nikomu w Polsce nie wpadłoby do głowy (poza nami), żeby przypuszczać, że rodząca się nowa siła opozycyjna może skorzystać z furtki stworzonej przez PZPR.

Na przełomie lat 50. i 60. wystąpiły również koncepcje alternatywne. Zgodnie z zasadą absolutnej szczerości będę mówił o tym, czego nie zrealizowaliśmy, w tym na przykład o planach opanowania od wewnątrz stowarzyszenia już działającego. Podjęliśmy w tym kierunku wprowadzić pewne kroki, ale stwierdziliśmy, że w ramach istniejących stowarzyszeń nie moglibyśmy, chcąc realizować swoje cele, działać zgodnie z prawem, chcąc przekształcić takie stowarzyszenie w partię polityczną⁵³. Wystąpiły też koncepcję powstania ruchu, który nie byłby ani partią polityczną,

⁵³ Pierwotnie chodziło o Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne (ChSS), w którym działało – wedle słów Moczulskiego – kilkadziesiąt osób z polecenia nn-u. Byli wśród nich: Ryszard Zieliński i Andrzej Szomański. Na przełomie lat 1974 i 1975 zrezygnowano z próby opanowania ChSS od wewnątrz (A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 101/102). Próbą powrotu do tego pomysłu były wysiłki Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego, podjęte w drugiej połowie lat 70., których celem było „przejęcie” Stowarzyszenia PAX (o czym dalej).

ani stowarzyszeniem, ani związkiem, bowiem nie miałby statutu i władz. Miał to być spontaniczny ruch społeczny, grupujący ludzi, działaczy, myślących podobnie, którym przyświecałby jeden cel⁵⁴.

Reasumując, były wtedy dyskusje na temat:

- 1) powołania do życia partii politycznej;
- 2) powołania do życia bądź stowarzyszenia, bądź klubu, które ewoluowałyby w kierunku partii politycznej;
- 3) ewentualnego wejścia do istniejącego stowarzyszenia, aby w oparciu o masy członkowskie i statut przyjąć kierunek przekształcenia stowarzyszenia w ruch polityczny;
- 4) powołania do życia szerokiego ruchu społecznego, jako nowej struktury społecznej⁵⁵.

Z wyjaśnień Moczulskiego jasno wynika, że wybór partii politycznej, jako formy prawnej dla prowadzenia jawnej działalności politycznej przez nurt niepodległościowy, był po części przypadkowy. Wynikało to z faktu braku regulacji prawnej odnośnie działalności partii politycznych w PRL. Gdyby taka furtka dotyczyła innej formy prawnej, umożliwiającej jawną działalność polityczną, to ta inna forma prawna zostałaby wybrana. Jeżeli więc dzisiaj podkreśla się, że znaczenie Konfederacji Polski Niepodległej polega na tym, że była to pierwsza niezależna partia polityczna w bloku wschodnim (od Łaby po Władywostok), to twierdzenie to należałoby zmodyfikować w tym kierunku, że była to pierwsza jawna (a nie konspiracyjna), sformalizowana (tzn. posiadająca wewnętrzną strukturę hierarchiczną) grupa, która dążyła metodami politycznymi (a nie partyzanckimi, czy terrorystycznymi) do uniezależnienia kraju do Sowietów. To, że ta grupa przyjęła formę prawną partii politycznej było po części przy-

⁵⁴ Próbą realizacji tej koncepcji był Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (o czym dalej).

⁵⁵ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 24 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 334 – 336).

padkowe⁵⁶. Z drugiej strony – forma prawna partii politycznej była w XX wieku najbardziej naturalnymi ramami dla prowadzenia działalności politycznej metodami pokojowymi (a takie metody zostały wybrane).

Ciąg dalszy wyjaśnień Moczulskiego na procesie w 1981 roku:

Na początku lat 60. wstrząsnęły nami warunki, w jakich znajdował się naród. Cóż z tego, że żaden przepis prawa nie zabraniał założenia partii politycznej, ale co byłoby, gdyby w 1961 roku powstała Konfederacja Polski Niepodległej⁵⁷? Prawdopodobnie ja wyjaśniałbym przed sądem płacząc, a nikt nie słuchałby tego. Pozostała więc kwestia czekania na to, kiedy pewne koncepcje można będzie zrealizować.

Na przełomie lat 50. i 60. pojawił się dylemat – kiedy będziemy mogli przystąpić do prowadzenia otwartej walki politycznej, nie ograniczając się tylko do działalności popularyzatorskiej idei niepodległościowych? Około 1960 roku pierwszy raz uczestniczyłem w przeprowadzeniu analizy, która – biorąc pod uwagę czynniki typu ekonomicznego, socjologicznego, demograficznego, kulturowego i wyznaniowego – miała sprecyzować czas, kiedy możliwe będzie podjęcie otwartych działań. Wnioski były dla nas bardzo przykre, bowiem wyszło nam, iż takie warunki pojawią się w połowie lat 70. Byłem wtedy młody i czekanie przez 15 lat wydawało mi się tragedią. Muszę jednak podkreślić, że bez większego trudu w oparciu o wyniki przeprowadzonej analizy, mogliśmy określić nadchodzący „okres burzy i naporu” społecznego. Sądzę również, że takie analizy były dokonywa-

⁵⁶ Z tego punktu widzenia cel badawczy polegający na analizie działania KPN jako partii politycznej (G. Wolk, *Szaleńcy niepodległości*, s. 12) jest m.zd. dyskusyjny, gdyż koncentruje uwagę na czymś, co nie było istotą KPN. Gdyby KPN była stowarzyszeniem albo ruchem politycznym to niewiele by to zmieniło, gdy idzie o sposób jej działania. Wszak w wyborach w roku 1980 i 1989 kandydatów wysuwały także stowarzyszenia (PAX, ZNAK, ChSS), czy też ruchy społeczne (komitety obywatelskie „Solidarności”), a w przypadku KPN-u, poza tymi dwoma epizodami wyborczymi, sposoby działania były nietypowe dla partii politycznej.

⁵⁷ Znowu chodzi o niepodległościową partię polityczną i niewybranej jeszcze nazwie, a nie konkretnie o KPN.

ne i gdzie indziej, stąd więc to oczekiwanie nie było charakterystyczne tylko dla nas.

Proste analiza demograficzna wykazała, że zmienia się struktura społeczeństwa w tym kierunku, że to społeczeństwo znajdzie się w „okresie burzy i naporu”. Jak wiadomo, energia społeczna jest sumą energii wszystkich osobników tworzących daną populację. Największe zasób energii mają ludzie w wieku między 18-tym a 30-tym rokiem życia. Taka struktura społeczeństwa, gdzie te roczniki są w przewadze, decyduje o tym, że społeczeństwo nie jest bierne, a pozostaje w stanie wrzenia rewolucyjnego. Już na przełomie lat 50. i 60. można było ustalić, że poczynawszy od drugiej połowy lat 60. w życie będą wchodzić roczniki wyżu demograficznego przez okres 16 lat. [Powojenny babyboom w Polsce przypadał na okres 12 lat: lata 1948-1959 (mówiąc o 16 latach Moczulski liczył zapewne od końca wojny, czyli od 1945 roku⁵⁸). Ludzie urodzeni w tym czasie kończyli 18 lat w okresie 1968-1980. I na te lata właśnie przypada „okres burzy i naporu” w PRL. Zauważmy, że ludzie urodzeni w 1949 roku w 1980 roku mieli ledwie skończone 30 lat, a więc ciągle byli jeszcze w „wieku energetycznym”.] Można więc było porównać to z danymi historycznymi, z których wynika, że gdy w danej populacji jest mniej niż 20% ludzi w wieku 18 do 30 lat, społeczeństwo jest bierne, niezdolne do niczego. Po przekroczeniu natomiast 20% społeczeństwo przybiera na aktywności. Jeżeli wskaźnik dochodzi do 25%, społeczeństwo znajduje się w stanie wrzenia rewolucyjnego nie tylko zmieniającego ustrój, ale również coś budującego.

Przykłady. W dobie rewolucji przemysłowej w Anglii w XVIII wieku przez 10 lat społeczeństwo liczyło 20% ludzi w wieku uderzeniowym. W XVIII wieku w Polsce, a także za czasów II Rzeczypospolitej, mieliśmy mniejszy niż dwudziestoprocentowy wskaźnik liczby ludzi w wieku od 18 do 30 lat.

⁵⁸ W różnych opracowaniach demograficznych, zależnie od przyjętych założeń, okres powojennego baby boomu w Polsce liczy się w granicach czasowych od lat 1945-1949 (początek) do lat 1958-1961 (koniec).

Z porównania wyników analizy z danymi historycznymi wyszło nam, że po roku 1975, a przed latami 1982-1983, społeczeństwo polskie dążyć będzie do stanu, w którym *circa* 27% ludności będzie stanowić ludzie w wieku uderzeniowym⁵⁹.

Przedstawiona tutaj w sposób skrótowy prognoza oparta na analizie demograficznej opiera się na koncepcjach gen. Jagmina-Sadowskiego. Jan Jagmin-Sadowski był w połowie lat 20. XX wieku szefem Wydziału Mobilizacyjnego w Oddziale I Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, autorem planu mobilizacyjnego „S” w latach 1926–1927 – nazwanego tak od jego nazwiska – oraz autorem generalnego projektu rozbudowy mobilizacyjnej sił zbrojnych na latach 1925–1940⁶⁰. Dla potrzeb mobilizacyjnych interesowała go nie cała populacja Polski, ale jedynie ta jej część, która znajdowała się w wieku poborowym i była zdolna do efektywnej służby wojskowej. Taka analiza wymaga wiedzy na temat struktury wiekowej społeczeństwa w określonym czasie. Później zauważano, że nie tylko dla potrzeb mobilizacyjnych tego typu analizy mają sens. Dla potrzeb wojskowych mówiono o ludziach w wieku poborowym, dla potrzeb „cywilnych” Moczulski mówił o ludziach „w wieku uderzeniowym”. Kumulacja ludzi w tym wieku (powyżej poziomu 20%) w określonym momencie historycznym oznaczała wzrost aktywności danego społeczeństwa⁶¹.

Prognoza dotycząca rozwoju sytuacji w Polsce w oparciu o analizę demograficzną została przedstawiona przez Moczulskiego wcześniej w *Memoriale* z grudnia 1976 r.⁶² (o którym będzie jeszcze dalej mowa):

⁵⁹ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 24 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 334 – 336).

⁶⁰ Więcej na jego temat, zob. M. Lewandowski, *Interrex*, s. 101-103.

⁶¹ Więcej na ten temat – M. Lewandowski, *Interrex*, s. 103.

⁶² Natomiast w *Rewolucji bez rewolucji* Moczulski jako jedyne źródło narastającego kryzysu PRL wymienił problemy gospodarcze, pomijając kwestie demograficzne. Brak podstaw do przyjęcia, że ktoś z władz PRL lub z przedstawicieli opozycji, czytając *Memoriał*, zwrócił uwagę

Proces wzmagającego się naporu społeczeństwa. Związany on jest bezpośrednio z wchodzeniem w życie dojrzałych roczników wyżu, które muszą wydatkować swoją energię – i kierują ją tam, gdzie nadarzy się okazja. Pierwszym dramatycznym objawem tego szturmu był rok 1968, drugim grudzień 1970 roku. W pierwszym mieliśmy do czynienia z trzema rocznikami wyżu, w drugim – z pięcioma. Strategia dynamicznego rozwoju, proklamowana przez Gierka, otworzyła dla roczników wyżu nowe perspektywy i mogła przynieść sukces gospodarczy, którego nie miał Gomułka po 1956 roku, gdyż dysponowała zapasem energii od 6 (w 1971 roku) do 9 roczników wyżowych. Kryzys, czy też załamanie się tej polityki, nastąpiło w okresie 1973-75. Wymuszone ograniczenie programów inwestycyjnych itp. doprowadziło jednak do sytuacji, gdy energia wyżu, angażowana uprzednio w wielkie budownictwo gospodarczo-społeczne, przestała tam znajdować ujście i zaczęła kierować się w przeciwnym kierunku. Siła sprzeciwu społecznego 25 czerwca 1976 roku – a sprzeciw ten objął większą ilość osób niż w grudniu 1970 roku, wystąpił na nieporównywalnie większych obszarach i był skondensowany w czasie – była tak wielka, bo jego siłę motoryczną stanowiło 11 roczników wyżu. W 1977 roku roczników tych będzie już 12, a w 1978 – wszystkie 13⁶³.

Leszek Moczulski na procesie w 1981 roku:

Tu należało postawić pytanie, czy władze PRL potrafią zagospodarować ten zasób energii społecznej? Jeżeli nie, to może zasób ten zagospodaruje nurt niepodległościowy...

Około roku 1960 mówiliśmy sobie, że musimy poczekać, aż wybije godzina naszego działania, co nastąpić może w połowie lat 70.

Wreszcie godzina naszego działania nadeszła, ale lata 60. były dla nas okresem szykowania się i przygotowywania szczegółowych koncepcji. [...]

na analizę demograficzną, choć Moczulski wyraźnie tam napisał, że „apogeum siły uderzenia nastąpi w okresie 1977-1979”.

⁶³ Tekst Memoriału Leszka Moczulskiego był wydawany w prasie drugiego obiegu, ale nigdy nie został opublikowany w oficjalnym wydawnictwie (także po 1991 r.). Jest on dostępny na wortalu Internetowe Archiwum KPN – [memorial_1976.pdf](#) ([earchiwumkpn.pl](#))

W latach 60. zauważyliśmy oznaki przekształcania się społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo to zaczęło powstawać z kolan i chciało stanąć o swoim losie. Lata 1965-1967 to lata obchodzenia święta Millennium. Pierwszy raz wtedy, od dawien dawna, Polacy mogli zobaczyć, ilu nas jest. W 1966 roku zobaczyliśmy to na własne oczy. Pamiętam, że jeżdżąc cicho po kraju obserwowałem, jak w modlącym się tłumie dominuje grupa wiekowa około 18 lat. Później przyszły inne wydarzenia, których nie chcę tu charakteryzować, ale był to ważny etap w rozwoju społeczeństwa polskiego⁶⁴.

Słowa Moczulskiego potwierdził Restytut Staniewicz w cytowanej tu kilkakrotnie rozmowie:

Bardzo ważnym momentem było Millennium 1966 roku. Po raz pierwszy tak wielkie masy wyszły przeciw władzy.

Była prowokacja, grupa moczarowska chciała obalenia Gomułki. Zaczęło się w Gnieźnie i w Poznaniu. Jakiś oficer SB przyszedł do spowiedzi i powiedział [księdzu] zastrzegając, że to nie jest tajemnica spowiedzi... Miało być tak, że obraz przyjechał w sobotę wieczorem do Hali Poznańskiej. Była atmosfera napięcia. A następnego dnia miał przejść w procesji do katedry. Było wiadomo, że władze partyjno-policyjne miały obrazu nie puścić. Robotnicy Cegielskiego odgrazali się, że z gazrurkami w rękach utorują Matce Boskiej drogę. Kto wie, czy część z tych robotników nie była manipulowana. Rzuciliby się z gazrurkami, padłby strzał... I biskupi zrezygnowali z procesji i przewieźli obraz mniej oficjalnie. Nie było pretekstu do prowokacji. Była w partii frakcja przeciwna prowokacji. Celu nie osiągnęli. Tłumy i tak były przed katedrą. Gomułka przemawiał: – „Nie wpuściliśmy Papieża do Polski!” (Paweł VI chciał [wtedy] przyjechać). Podpisywano listy. Ja tam wtedy nie byłem. Wyszyński czekał 3 godziny, aż ludzie stamtąd przejdą tutaj, bo ludzie powoli uciekali. Jak Gomułka skończył to rozchodzili się, ale ogromna

⁶⁴ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 156-162)

większość była pod katedrą. A Prymas cierpliwie czekał. O północy, w czasie pasterki maryjnej arcybiskup Kominek mówił: „Nie można z żelazem w ręku bronić Matki Bożej!”. Ostrzegał, wiedział o tej prowokacji.

W Warszawie 24 czerwca [1966 roku] [stałem tam, gdzie jest] róg katedry i Plac Zamkowy. Były ogromne tłumy, ale jedna trzecia to aktyw partyjny, oficerowie LWP po cywilnemu, SB i inni. Prymas wybrnął po mistrzowsku hasłem „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. [Byli] młodzi ludzie w ortalionach (spod tego wystawały [im] koloratki). Za nami szło czoło pochodu. Ludzie zaczęli odrzucać milicjantów. [A były wtedy w Warszawie] ogromne masy milicji, co 5 metrów gazik na Nowym Świecie. Cały teren: Świętokrzyska, Ogród Saski, Marszałkowska [był obstawiony]. Tłumy milicji z pistoletami maszynowymi, w kaskach.

[Po tych uroczystościach] pożegnałem narzeczoną i poszedłem do Leszka. On był trochę z boku, rolę Kościoła docenił później. Siedzieliśmy na [ul.] Jaracza [w mieszkaniu Moczulskiego] i nie wiedzieliśmy o tym, co się działo na Nowym Świecie. Doszło do starć, nastąpiło wtargnięcie do kościoła św. Krzyża. To były pierwsze tak masowe zajścia, dwa lata przed 1968 rokiem.⁶⁵

Leszek Moczulski na procesie:

W 1968 roku młodzi ludzie spontanicznie pokazali, że mimo represji i pałek, chcą być gospodarzami tego kraju.

Później przyszedł rok 1970 – grudzień. Znaczyło to między innymi i to, że w życie weszły nowe roczniki młodych ludzi, co wpływa na siłę uderzeniową społeczeństwa

I znowu sięgnijmy do cytowanych tu kilkakrotnie wspomnień Restytuta Staniewicza:

Leszek Moczulski przyjechał do Poznania na początku grudnia 1970 roku. To było po podwyżkach. Staliśmy na dworcu i mówiliśmy: – „Mój Boże, jaki [jest] ten

⁶⁵ Wspomnienia konfederatów. Restytut Staniewicz (earchiwumkpn.pl).

naród? Przecież powinien się ruszyć”. Nie wiedzieliśmy, że tego dnia, co rozmawialiśmy, w Gdańsku już się zaczęło.

Alé potem tak, jak wszystkie środowiska intelektualne, inteligentkie, zachowaliśmy się biernie. Konwentu [jeszcze] nie było... To było trochę po załamaniu się Akcji Historycznej, a jeszcze przed tym nowym etapem.

Mnie usunięto z Instytutu Zachodniego 1 stycznia 1971 roku. Miałem starania o [nową] pracę. Nie był to dla mnie dobry czas.

Zresztą wiadomo, że prawie nikt nie poparł robotników Wybrzeża. Dopiero doświadczenia Marca 1968 roku, kiedy robotnicy nie poparli inteligentkiej młodzieży i późniejsze Grudnia 1970 roku złożyły się na [powstanie] KOR⁶⁶.

Leszek Moczulski na procesie:

Rok 1970 był dla nas bezpośrednim sygnałem, aby rozpocząć działania polityczne, aby przejść do fazy działania poprzedzającego powołanie do życia KPN (tej nazwy nie było, ale ja w tej fazie posługuję się nią dla jasności – wyobrażaliśmy sobie, że powstanie Polska Partia Niepodległościowa lub Niezależna Partia Niepodległościowa; nazwa nie ma tu zasadniczego znaczenia⁶⁷).

Miało natomiast znaczenie przedyskutowanie założeń programu przyszłej partii, przedyskutowanie do końca problemów ideowych, umocnienie i pogłębienie motywów działania, a także kwestia struktury, którą w partii tej będziemy mogli powołać, posługując się prawem. Nie chcieliśmy robić organizacji nieujawnionej, stąd będę posługiwać się terminem „struktura chaotyczna”. Tworzą ją ludzie będący w związku ideowym, nie organizacyjnym, jakkolwiek działając we wspólnym przekonaniu, jakie czynności należy wykonać, aby urzeczywistnić postawiony cel

Restytut Staniewicz:

⁶⁶ *Ibidem.*

⁶⁷ Por. przypisy nr 52 i 57.

Leszek był samotny nawet licząc nn – opierał się na starych działaczach jak generał Abraham, Pluta-Czachowski [Staniewicz z własnej inicjatywy w roku 2002 wymienił te dwa nazwiska], „luźna struktura” [Tego określenia Moczulski używał zamiennie z przytoczonym wyżej określeniem „struktura chaotyczna”]. To byli ludzie z ogromnym doświadczeniem, dawna formacja peowiacko-dwójkarska. Kiedyś rozmawiałem z Henrykiem Józewskim [wybitny polityk piłsudczykowski z czasów II RP, który okres II wojny światowej, a także lata powojenne przeżył w Polsce]. Mówiłem, że przyjdę do niego z Leszkiem Moczulskim. A on mówi: „Żadnych Leszków!”. To nie był brak zaufania, chodziło o to, żeby nie łączyć pionów. Henryk Józewski był na pewno czołową postacią nn-u⁶⁸. Zmarł w roku 1979 lub 1980 [w 1981 – ML]. Miał wylew krwi do mózgu, ostatnie dwa lata był wyłączony⁶⁹.

Leszek Moczulski:

11 listopada 1973 roku w Poznaniu rozpoczęliśmy formalny proces tworzenia partii niepodległościowej. W mieszkaniu Restytutu Staniewicza spotkało się kilka osób z okazji rocznicy odzyskania niepodległości w 1918 roku. Było to spotkanie ludzi, w czasie którego wracali oni do tamtych czasów myślami, po czym zadawali sobie pytanie, jaki obowiązek dla nas wynika z faktu walki naszych dziadów i ojców o odzyskanie niepodległości kraju, jakie powinny być nasze działania i przed jakimi działaniami nie możemy się powstrzymać? W tym dniu w sposób nieprzegłosowany (bo nie głosowaliśmy, gdyż decydującym było serce, a nie umysł) postanowiliśmy, że stworzymy KPN⁷⁰⁷¹.

⁶⁸ Zob. M. Lewandowski, *Interrex*, s. 50-56. Oczywiście przynależność Józewskiego do nn-u jest hipotetyczna (nie ma przecież listy uczestników nurtu niepodległościowego, była to forma działalności konspiracyjnej i legitymacji członkowskich nie wydawano). Podobnie hipotetyczna jest przynależność Kazimierza Świtalskiego do nn-u (M. Lewandowski, *Interrex*, s. 44-50). Historyk ma prawo do formułowania hipotez, jeżeli potrafi je w sposób przekonujący uzasadnić i jeśli wyraźnie zaznacza, że jest to hipoteza, a nie teza, którą trzeba przyjmować „na wiarę”. Niektórzy autorzy zdają się tego nie rozumieć (por. G. Wołk, *Szaleńcy niepodległości*, s. 35-36).

⁶⁹ Wspomnienia konfederatów. Restytut Staniewicz (earchiwumkpn.pl).

⁷⁰ Por. przypisy 52 i 57.

⁷¹ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 156-162)

Fakt tego spotkania w Poznaniu potwierdził także Restytut Staniewicz:

Wówczas mieliśmy nową płaszczyznę, już w prywatnych mieszkaniach. Inauguracją były obchody 55-tej rocznicy niepodległości w moim mieszkaniu. Było ok. 50 osób. przy poparciu matki ciężko chorej, ale wspaniałej. Zaprosiłem Cywińskiego. To było zaraz po opublikowaniu jego książki „Rodowody Niepokornych”. To były dwie [ważne wtedy] książki: „Wojna polska” Leszka Moczulskiego i „Rodowody Niepokornych”. Cywiński nie przyjechał i dotąd się nie wytłumaczył. Podejrzewam, że był pod wpływem przyjaciół z kół liberalnych z kręgów warszawskich, tak sądzę. Przyjechał Leszek i wygłosił wspaniałe przemówienie. To była wizja tego, co nastąpiło. [Mówił o tym, że] naród polski odzyska poczucie swojej siły, że teraz jeszcze tego nie widać, ale już niedługo... To zrobiło wrażenie na zebranych. Nie wszystkim [to, co mówił Moczulski] odpowiadało. Byli agenci SB i postendeckie środowiska. To było 11 listopada [1973]. Zaczęto ludzi straszyć⁷².

* * *

Wypowiedziane w 1973 roku w mieszkaniu matki Staniewicza słowa Moczulskiego zostały nagrane na taśmę magnetofonową, przepisane i są obecnie dostępne w Internecie na portalu Internetowe Archiwum KPN. Oto obszerne fragmenty jego wystąpienia (w nawiasach kwadratowych śródtytuły redakcyjne):

[Pogląd, że los Polski zależy od decyzji innych, jest dla nas niebezpieczny]

To coś, co minęło, żyje. To coś, co minęło, określa kim dziś jesteśmy, a nawet więcej – kim być powinniśmy (...). Jak dzisiaj nie wierzyć w to, co się wtedy zdarzyło. I drugi punkt widzenia – jak z perspektywy tamtego czasu, który minął, widzimy to, co było (...). 11 listopada to przecież data przypadkowa. Długo, zbyt długo zresztą, spierano się w tym kraju, jaki dzień wybrać na rocznicę odzyskania Niepodległości. Kandydatur było wiele, licząc od końca października do – co najmniej – 22 listopada 1918. (...) Od tej pory jesteśmy niepodlegli, byliśmy niepodlegli (...). Wybrano datę 11 listopada dlatego, że w stolicy, w sercu kraju, właśnie 11 listopada ujawniła się Polska. Przyjmując już nie tylko rząd (...), ale zupełnie konkretne rozwiązania. Idąc z biegiem okoliczności – tego samego dnia doszło do

⁷² Wspomnienia konfederatów. Restytut Staniewicz (earchiwumkpn.pl).

innego wydarzenia (...). Tym drugim wydarzeniem było podpisanie zawieszenia broni, które miało formalnie miejsce, ale w sensie materialnym skończyło I Wojnę Światową. A więc 11 listopada – u nas w Polsce – rząd i 11 listopada w Europie. (...) Z tych dwóch różnych wydarzeń, które przypadkowo złożyły się tego samego dnia, najzupełniej przypadkowo i bez żadnych związków powstała pewna wspólna zbitka pojęciowa. Wkrótce po listopadzie roku 18-tego zaczęto mówić – wybuchła Polska; wtedy skończyła się wojna i wtedy wybuchła Polska.

I uytworzyło się jakieś przekonanie, jakiś stereotyp myślowy, że Polska została zdecydowana 11 listopada, (...) to znaczy w materialnym zakończeniu I Wojny Światowej. Może się nam wydawać, że na te wydarzenia ludzie patrzyli z bardzo krótkiej perspektywy historycznej. Myśmy patrzyli z perspektywy dostatecznie długiej – z perspektywy ponad pół wieku. My dzisiaj możemy sobie jasno i bardzo wyraźnie powiedzieć – to były dwie różne rzeczy. I końcowy efekt I Wojny Światowej ten, do którego doszło 11 listopada w Compiègne, tylko w ograniczonym stopniu wpłynął na los Polski, a na pewno nie przesądził faktu, że tego samego dnia Polska odzyskała niepodległość.

Jest taki niedobry, groźny, bardzo groźny, bardzo niebezpieczny pogląd, który zakłada, że to, co nas dotyczy, zależy od decyzji innych. Wystarczy w to uwierzyć i zaraz te nasze sprawy są przegrane. Otóż ten niedobry szkodliwy pogląd długo ciążył i wciąż jeszcze na naszej ocenie odzyskania niepodległości.

[Polska nie odzyskała niepodległości w 1918 roku wskutek decyzji mocarstw]

Utarło się powiedzenie, że Polska odzyskała niepodległość, bo w Rosji wybuchła rewolucja, bo prezydent Wilson ogłosił swoje punkty, w których wzywa do niepodległości Polski, bo mocarstwa zachodnie (Anglia i Francja) chcą tą niepodległość kraju nam podarować, bo Niemcy i Austria przegrały wojnę i pogrążyły się w otchłani rewolucji. Wszystkie te fakty na pewno w poważnym stopniu wpłynęły na los sprawy polskiej, ale żaden z nich nie zadecydował o niepodległości.

Chronologia tych faktów (może deklaracji, bo nie były to fakty – to były deklaracje, a więc nic materialnie nie stanowiły) – chronologia tych deklaracji oraz życzliwości wobec Polski (...).

Już na samym początku wojny, zarówno naczelny wódz armii rosyjskich, jak też naczelne dowództwo armii austriackiej w imieniu własnym i w imieniu naczelne-

go dowództwa niemieckiego, w sierpniu roku 1914 ogłosiły deklaracje, w których obiecywały wiele życzliwości pod adresem Polaków. (...)

W maju roku 1915 parlament włoski jako pierwszy ogłosił rezolucję „Pro Polonia”, która stwierdzała, że naród polski po ponad stuletniej niewoli powinien odzyskać niepodległość.

Potem jeszcze półtora roku później w Warszawie dwóch cesarzy – niemiecki i austriacki (a zarazem król węgierski) – proklamowało jakieś państwo polskie (...).

Ktoś oświadczył w Petersburgu w grudniu 1916 roku w rozkazie do armii i floty, że Polska musi być niepodległa.

Zaraz po tym wybuchła w Rosji rewolucja. Rada Delegatów Robotniczych ogłosiła również deklarację, że Polska ma prawo do niepodległości(...).

Dopiero latem roku 1918 oficjalnie oba państwa zachodnie – Anglia i Francja – również stwierdziły, że Polska ma prawo do niepodległości.

W międzyczasie 8 stycznia 1918 roku, Wilson, zgłaszając swój wielopunktowy program uporządkowania powojennego świata, również zapowiedział prawo Polski do wolności i niepodległości.

Wreszcie (już ostatnia data w tej całej liście) w kwietniu roku 1918-tego, Rada Komisarzy Ludowych w Piotrogradzie – radziecka rzeczywista władza – ogłosiła dekret o anulowaniu wszystkich traktatów rozbiorowych(...).

Bardzo dużo ładnych słów, ale co to znaczy „wolność”, „niepodległość”?

O Polsce „osobnej i odrębnej” mówił w listopadzie roku 1916 Manifest Dwóch Cesarzy. Ale ta Polska „odrębna i niezależna” nie miała by własnego rządu i pod własnym dowództwem armii (...).

Dekret Komisarzy Ludowych unieważnia traktaty rozbiorowe, ale jego bezpośrednim następstwem jest zajmowanie przez Armię Czerwoną polskich ziem przyłączonych do carskiej Rosji w pierwszym, drugim i trzecim rozbiorze (...).

Wilson mówi o Polsce wolnej i niepodległej (...). On także mówi o tym, że Polska ma mieć dostęp do Morza Bałtyckiego. Później ta sprawa została wyjaśniona w taki sposób, że Polska ma mieć dostęp do Morza Bałtyckiego tak, żeby towary mogły spokojnie płynąć do Gdańska. A więc nie wolny dostęp Polski do morza – tylko wolny dostęp towarów polskich do morza. Nie wiemy, co oznacza pojęcie wolnej i niepodległej Polski dla Wilsona, ale mamy podstawę przypuszczać, że rozumiał je tak samo, jak kwestię dostępu do morza.

Car Mikołaj II w rozkazie do floty i wojska z grudnia 1916 roku, mówił, że Polacy mają prawo do wolności. Nie był on pierwszy, gdyż powtarzał słowa swojego pradziada – cara Mikołaja I, który w styczniu roku 1831 powiedział, że Polska ma prawo do wolności i dlatego carskie armie muszą być w Warszawie (...).

Car Mikołaj II, Rada Komisarzy Ludowych czy też Francuzi i Anglicy, zapowiadając niepodległość Polski, do innego celu wykorzystywali polskie jednostki.

Nie było żadnego faktu z zewnątrz, który by nam dał niepodległość. Myśmy tej niepodległości nie dorobili się w ciągu jednego dnia. Myśmy tej niepodległości dorobili się w ciągu wielu lat, wielu pokoleń, z których każde potrafiło korzystać jakoś z doświadczeń pokolenia wcześniejszego.

[W 1918 roku Polacy sami wywalczyli sobie niepodległość]

Insurekcja Kościuszkowska korzystała z nauk wojny w obronie Konstytucji 3 Maja. Powstanie Listopadowe korzystało z nauk Insurekcji Kościuszkowskiej a Powstanie Styczniowe – z Listopadowego. Rewolucja 1904-1908 roku korzystała z doświadczeń Powstania Styczniowego. A potem z tych wszystkich doświadczeń wielu pokoleń, skorzystano (...).

Czynem tym było – zbrojne polskie wystąpienie na naprawdę niewielką skalę, ale na ogromną skalę polityczną – zbrojne wystąpienie 6 sierpnia 1914 roku, kiedy po raz pierwszy od Powstania Styczniowego, po raz pierwszy od ponad pół wieku, znowu pojawiły się na tym kontynencie oddziały z białymi orłami na sztandarach.

Gdyby nie było rewolucji 1904-1908, gdyby nie było Legionu Francuskiego – ani naczelne dowództwo austriacko-węgierskie, ani Wielki Książę nie mieliby potrzeby ogłaszać deklaracji życziwych dla Narodu Polskiego. Gdyby nie rozwój czynnej – niekoniecznie zbrojnej – potężniejącej walki Polaków przez pierwszy okres I Wojny Światowej, to dwaj cesarze – austriacki i niemiecki – nie musieliby proklamować odrębnego państwa polskiego w listopadzie roku 1916. Gdyby nie dalsze działania polskie, to nie następowałyby dalsze czyny międzynarodowe. Wszystkie one nadganiały rzeczywistość. Przyznawały Polakom to, o co sami Polacy walczyli. Walczyli na tyle potężnie i silnie, że ta ich walka liczyła się i ważyła na losie całego narodu.

Dochodzi wreszcie do października i listopada roku 1918. Nikt nie przyjedzie na białym koniu żeby dać wolność, tylko tę wolność bierzemy sami. I jeżeli sobie w listopadzie roku 1918 Rada Komisarzy Ludowych jeszcze w Piotrogradzie, pre-

zydent Wilson i Ententa francusko-brytyjska i Wilhelm, i cesarz Karol austriacki, i sam diabeł powiedzieliby nawet: „A my od dzisiaj jesteśmy przeciwko niepodległości Polski”, (...) to cóż z tego? Musieliby przyjść tu z działami, z armatami – przyjść i pod pręgierzem opinii całego świata tę niepodległość nam odebrać. Bo myśmy tę niepodległość wzięli sami w listopadzie roku 1918. Wcześniej, w 1904, braliśmy też niepodległość ale tylko na pół godziny i tylko w jednym miejscu, jakim był plac Grzybowski w Warszawie. Wtedy nie było warunków takich, które pozwalałyby na osiągnięcie tego celu. Wydarzenia, zespół wydarzeń związanych z I Wojną Światową pomógł nam, ale sami wypracowaliśmy znacznie więcej. Zespół tych wydarzeń dał nam szansę, poważną szansę, żebyśmy tę niepodległość wzięli. I wzięliśmy ją sami! (...).

I Wojna Światowa nie skończyła się, formalnie rzecz biorąc, 11 listopada. 11 listopada 1918 roku nie zapadły żadne decyzje polityczne. I Wojna Światowa skończyła się w czerwcu roku 1919. I co wtedy Konferencja Wersalska miała do powiedzenia w sprawach Polski? Mogła wpływać na to, na jakim odcinku granica Polski pójdzie w prawo czy bardziej w lewo (...). I tę granicę wyznaczyli tam, gdzie przedtem sami żeśmy ją wyznaczyli naszą siłą (...). Wzięliśmy tyle, na ile nam starczyło siły. Nie wszystko, co nasze odebraliśmy, trochę nam zabrali (...).

Nie biorąc sami wolności nie dostalibyśmy jej nigdy. I w ciągu 55 lat patrząc z listopada roku 1973 na listopad roku 1918, to przede wszystkim musimy zobaczyć, że jeśli Polska stała się wtedy niepodległa, to stała się dlatego, że sama tę niepodległość uzyskała, wykorzystując konkretną sytuację. A jeżeli my dziś możemy tutaj mówić i chyba myśleć po polsku, czuć po polsku, to tylko dlatego, że nasi ojcowie, dziadowie i pradziadowie wtedy, lat temu 55, nie cofnęli się przed czynem (...).

[Niepodległość nie jest celem samym w sobie. To możliwość decydowania o własnym losie]

Wszystko to kręci się wokół pewnego pojęcia oderwanego, które określamy słowem może aż za bardzo precyzyjnym – słowem „niepodległość”. I chyba trzeba to pojęcie oderwane zrozumieć, wyjaśnić, żebyśmy po prostu mogli się nawzajem zrozumieć. Co to jest bowiem niepodległość? Nie jest to na pewno cel sam w sobie (...).

Niepodległość to jest dopiero punkt startu. Od odzyskania niepodległości my sami o sobie możemy decydować tak, jak chcemy. Jeżeli chcemy, żeby wszystko u nas było złe, to my sami będziemy za to ponosili odpowiedzialność

(...). Jeżeli nasz rozwój chcemy skierować na takie czy inne tory, słuszne czy niesłuszne, to my sami o tym decydujemy, sami podejmujemy tę decyzję. To oznacza niepodległość. A więc niepodległość to jest punkt startu, który wszystko warunkuje. Dopiero normalny, prawidłowy rozwój Polaków rozpoczyna się, gdy przekracza się ten punkt graniczny, ten punkt zerowy, któremu na imię niepodległość. I stąd jego wyjątkowe znaczenie. Nie jest to cel ostateczny, nie jest to cel sam w sobie, jest to cel, który otwiera drogę do realizacji wszystkich innych celów naczelných (...).

[Za dziedzictwo roku 1918 odpowiedzialne są kolejne pokolenia]

Z perspektywy roku 1918 można spojrzeć na lata powojenne. Jeśli Polacy tamtego czasu odzyskali niepodległość, (...) jeżeli wtedy potrafili zdobyć dla narodu niepodległość, to przecież ci, którzy jeszcze żyją, a przede wszystkim ci, którzy nie żyją, mają prawo zapytać się:

- „A gdzie nasi następcy? Co wyście z tym zrobili?” (...).

I oto oni mogą nas zapytać:

- „Daliśmy wam Polskę i co z tego? Co wyście z tym zrobili?”.

Po tym listopadzie 1918, był wrzesień 1939-tego, a po wrześniu jeszcze był sierpień 1944-tego. Odwrotna kolejność miesięcy. Może regres w czasie?

Wydaje mi się, że gdy chcemy zachować jakiś szacunek dla siebie, jeżeli chcemy naprawdę uczciwie spojrzeć na tych, którzy odeszli, to musimy sobie zadać tylko to jedno pytanie: czy my nie marnujemy szans? (...)

Między wrześniem roku 1939, a powiedzmy tak, połową lat 40. czy trochę później, w tym kraju zginęło 6 milionów ludzi. To jest cena, którą płaci pokolenie, które już też nie dominuje w naszym życiu, które już też odchodzi. Te 6 milionów ludzi to jest cena, którą płaci kolejne już pokolenie, aby spełnić obowiązki, które nałożyło pokolenie roku 1918. Ta cena przynosi jakieś efekty, ta cena przynosi nawet ogromne efekty, ponieważ Polska nie znika z mapy Europy! Ponieważ kosztem tych 6 milionów istnień, powtarzam to, myślimy po polsku. Ale jest to cena straszliwa!

[Polska poniosła straszliwe straty w wyniku II wojny światowej]

Naród polski w drugiej połowie lat 40. i naród polski z okokoło roku 1920, to są w znacznej mierze inne narody. Inne narody – dlatego, że dysponują innym zasobem wewnętrznych sił. Odzyskanie niepodległości nie naruszyło naszej substancji

biologicznej. Mimo poważnych czy też wielkich strat Polski w I Wojnie Światowej czy też wojnach z nią związanych i z niej wynikających, to substancja biologiczna narodu nie została wtedy naruszona. W trakcie II Wojny Światowej substancja biologiczna narodu została bardzo poważnie naruszona.

Nie tylko substancja biologiczna. Naród i społeczeństwo zostały w pewnym zbiorowisku połączone milionami czy miliardami nawet niewidzialnych czy widzialnych więzi społecznych. Ludzie żyją w swojej rodzinie, w swoim środowisku, na swojej ziemi, na której się urodzili, czy też mieszkali długie lata, żyją w tym samym otoczeniu. Naród jest silny więzami społecznymi, które go łączą. II Wojna Światowa spowodowała, że ogromna część więzi społecznych łączących Polaków, została porwana. Porwana przez masowe migracje. Najpierw przez wysiedlenia, które robili obcy. Kilka milionów Polaków wypędzili z ich miejsc zamieszkania Niemcy w znacznej części wywożąc na obce tereny do Rzeszy i jeszcze dalej na zachód. Półtora czy może dwa miliony Polaków ze wschodnich rejonów Rzeczypospolitej zostało wywiezionych na Syberię, do Kazachstanu. To był jeden element rwania więzi społecznych, który nastąpił już w początkowej fazie wojny. Odtąd, przez całą wojnę te więzi były rwane. Według moich obliczeń 70% tych, którzy przeżyli II Wojnę Światową, w jej trakcie zostało wyrwane ze swojego środowiska. Nie zawsze to były zdarzenia tak tragiczne, jak wysiedlenia całych miejsc, jak Warszawy. I czasem to były względy, gdzie te wielkie migracje ludności nie wynikały z celów negatywnych – mam na myśli zaludnienie ziem zachodnich. Zrobiono wielki wysiłek, żeby te ziemie zachodnie zaludnić, ale kosztem więzi społecznych, kosztem rwania żywego ciała społecznego, żywego narodu. I ten naród Polski, który w roku 1939 można było traktować jako jedną silną zwartą grupę, to po wojnie było zbiorowisko jednostek, zatomizowanych jednostek, pojedynczych atomów. Każdy z tych atomów był Polakiem, ale każdy biegł po innej orbicie i każdy nie wiedział, gdzie brat, gdzie ojciec (...). Te masowe migracje w równym prawie stopniu jak straty biologiczne pozbawiły to społeczeństwo energii (...).

Wreszcie doszło do strasznych strat wewnątrz każdego z nas. Te straty zostały spowodowane dwoma czynnikami. Pierwszym czynnikiem było ustawiczne działanie terroru. Jeśli na tych ziemiach, tu nad Wartą, Wisłą, Bugiem – straszny terror zaczął się we wrześniu 1939 roku, to kiedy się skończył? Ja dokładnie tak nie wiem. Może w 1955 roku, może w 1954, może w 1956? W każdym razie mo-

żemy mówić o kilkunastu latach terroru, kiedy każdy, kto podnosił głowę, każdy, kto wypełniał swój obowiązek, natychmiast po tej głowie toporem dostawał i kiedy wydawało się, że każde polskie działanie obraca się przeciwko nam. Zerwała się do walki Warszawa – nie ma Warszawy, nie ma ludzi. Zerwała się do walki w 1939 Polska – nie ma Polski! Zastrzelono na ulicy Niemca – strzelano, wieszano po dwudziestu zakładników. Każde nasze działanie, wydawało się, obraca się przeciwko nam. Ludzie, nawet najwięksi, nawet najdzielniejsi, nawet po stokroć najpotężniejsi, nagle zaczynali się łamać. Mówili: „Przecież to nie ma sensu! Dalej stawiając opór, dojdziemy do tego, że przestaniemy istnieć, że stanie się to jakąś formą zbiorowej samozagłady!”. I te straszne lata terroru odbiły się na kilku kolejnych pokoleniach, które mówiły tylko jedno: „Bój się! Bądź cicho! Nic nie rób, nie działaj, nie stawiaj oporu!”. Och, straszne to było!

Drugi czynnik powodował inne straty – straty moralne. Wierzyliśmy, bo to jest prawda, wierzyliśmy w siebie i wierzyliśmy w świat. Wierzyliśmy w naszych przywódców, w różnych naszych przywódców – tych, którzy byli przed rokiem 1939 i tych, którzy byli po roku 1939 (to znaczy Sikorski). I tych, którzy byli na emigracji na Zachodzie i tych, którzy przyszli ze Wschodu. Wierzyliśmy w tych, którzy byli przed Październikiem i tych, którzy byli po Październiku (...). I za każdym razem ta wiara w przywódców się załamała (...).

Wierzyliśmy wreszcie w sprawiedliwość i prawdę, że przecież na oczach świata nie dokonają na nas linczu. Przecież gdy – Powstanie Warszawskie, ale powstanie narodowe – rozpoczęło się w roku 1944, od Wilna i Lwowa po Częstochowę i Śląsk, gdy rozpoczęło się to powstanie narodowe w Polsce, to wszyscy mówili: „Świat nie pozwoli, żeby nas zamordowano”. I oto nagle zatrzymywały się rozpędzone ofensywy. I oto nagle mocarstwa, mające najwięcej samolotów na świecie, nie miały tych samolotów na tyle, żeby nam pomóc. I oto nagle, na oczach tego świata, dokonano na nas linczu. Na nas – na narodzi i na nas – na państwie.

A potem okazało się, że ci, którzy składali najuroczystsze przysięgi – głośno, z ręką uniesioną do góry – po cichu, przy zielonych stolikach sprzedawali nas. Nawet oddawali nas za darmo (...).

I okazało się, że nie można wierzyć w świat, nie można wierzyć w innych, a także nie można wierzyć w siebie.

Taki był stan społeczeństwa polskiego pierwszych kilkunastu lat po II Wojnie

Światowej. Po tej wojnie, w której myśmy pokonali Niemców, co nie przeszkodziło, byśmy tę wojnę przegrali. Niemcy przegrały, ale myśmy też przegrali. Myśmy wygrali wojnę z Niemcami, ale przegraliśmy wojnę z Rosją (...).

W takim samym stanie znajdowaliśmy się wiele razy w historii. I w roku 1795, i w roku 1832 i po Powstaniu Styczniowym. Ale taki stan był w odleglejszej i w najnowszej historii wyłącznie stanem przejściowym. Ponieważ naród, nie tylko naród polski, jest organizmem żywym. Jest organizmem, który ma własny instynkt samozachowawczy (...).

Trzeba było, żeby odeszło pokolenie tych, którzy odczuli na swoich plecach i na swoich sercach piętno Powstania Styczniowego, aby następne pokolenie mogło znowu stanąć do walki (...). Tak samo było po II Wojnie Światowej. Z perspektywy roku 1918 patrząc na to, co nastąpiło po II Wojnie Światowej musimy sobie powiedzieć: „Nie dlatego, że zabrakło nam serca, męstwa, woli i nie z naszej winy (...), nie udało się ocalić tego, co w roku 1918 zdobyliśmy (...). Ale udało się nam doprowadzić do tego, żeśmy wszystkiego nie stracili”.

[W ostatnim ćwierćwieczu polskie społeczeństwo wykonało potężny skok]

W wielkim skrócie – po wojnie groziła nam zagłada biologiczna? – Tak. A obecnie? – Nigdy nie mieliśmy pokolenia tak rozwiniętego fizycznie, tak rozwiniętego umysłowo i równocześnie niewolnego od negatywnych skutków przeszłości.

To co, że nam kiedyś groziła zagłada biologiczna i że kiedyś mieliśmy z tego powodu znaczne straty? – To jest rozdział tak samo zamknięty, jak rozpad Polski po okresie panowania Mieszka II w XI wieku. Ten okres tak samo jest zamknięty, bowiem mamy obecnie do czynienia z innym biologicznie społeczeństwem.

Mieliśmy porwane więzi społeczne? – Tak, mieliśmy. Ale dziś one są odbudowane.

Żyliśmy pod przemożnym parciem psychicznym terroru? – Tak, żyliśmy. Ale młode pokolenie, większość Polaków w tym kraju, nie wie, co to znaczy naprawdę terror, nie może go sobie naprawdę wyobrazić.

Jesteśmy równocześnie mądrzejsi. Ponieważ do tych doświadczeń, z których czerpały poprzednie pokolenia, myśmy dołożyli doświadczenia naszych ojców i naszych dziadów.

Jesteśmy silniejsi, odważniejsi i mądrzejsi.

[Ciagle brakuje nam poczucia własnej siły]

Więc czego nam brakuje?

Jeśli ludzie roku 1918-tego mówią: „Daliśmy wam ojczyznę. Coście z nią zrobili?”, to dlaczego wstydzimy się odpowiadać?

Czego nam brakuje?

Czego nam brakuje, że nie możemy doprowadzić do stanu, kiedy nasza odpowiedź będzie pełna dumy?

Zdaje się, że w tej chwili brakuje nam tylko jednego. Brakuje nam poczucia własnej siły. Temu narodowi, temu krajowi, brakuje zrozumienia, jak być silnym (...).

To nie dobrzy wujkowie nam wszystko przynieśli! Myśmy sami to sobie wywalczyli! Tu, w Poznaniu, chyba najbardziej wiadomo, bo ten Poznań pierwszy w 1956 stanął do walki. Owszem, były ofiary, ale one jakoś zaprocentowały. Zaprocentowały całkiem pozytywnie.

Ale to nawet nie jest sprawa ofiar. Ta istniejąca obiektywnie i potężniejsza siła narodu – niejako automatycznie powoduje poprawę naszej sytuacji. Daleko jest jeszcze, aby ta sytuacja była dobra, ale wszystko to, co osiągamy, tośmy też osiągnęli dzięki naszym wysiłkom. I właśnie to, czego nam brakuje, to czego nam ciągle brakuje i czego brak, nie pozwala nam iść do przodu, tak jak byśmy chcieli, to jest brak poczucia własnej siły.

Jest jakiś dziwny strach, nie wiadomo skąd biorący się, który zamyka usta, który każe cofnąć się ręką, który każe – no, może nie paść na kolana, bo my teraz nie padamy na kolana tak, jak kiedyś – ale który każe ciągle jeszcze mieć pochylony kark.

Gdy pocujemy, jak jesteśmy silni, to ten kark nam się łatwo wyprostuje. Dziś jest jeszcze ciemno. Ciemno jest w tej Polsce listopada roku 1973. Nie tylko dlatego, że jest listopad. Jest ciemno, ale nie ma nigdy takiej ciemności, w której nie byłoby światła, choć my nie widzimy tych światła. One mogą się zaraz wypalić, one mogą zgasnąć. One mogą się wypalić, ale przecież chyba nie będą mogły się wypalić, gdy będziemy gotowi zapalić od nich własne serca.

To, co nam daje przeszłość, każda przeszłość, nie tylko ta przeszłość sprzed dokładnie 55 lat – to jest ten płomień. Trzeba, żeby ten płomień nie zgasł, żeby ten płomień nas rozpalał do czerwoności, do siły.

*I jeżeli nawet jeszcze dzisiaj nie wiemy co jesteśmy warci – to zawsze kiedyś przyjdzie taki moment, że to zrozumiemy. I kiedyś z tych przeniesionych płomieni, nie pożogę stworzymy, ale nowe życie!*⁷³.

* * *

W innym miejscu swoich wyjaśnień przed sądem w 1981 roku Moczulski dodał jeszcze ważne zastrzeżenie na temat nurtu niepodległościowego:

Muszę dać tu bardziej szczegółowe wyjaśnienia. Mogę mówić o środowiskach niepodległościowych w zakresie, w jakim uczestniczyłem w nich i to, co podam nie może być traktowane jako próba generalizacji. Bowiem być może, że w różnych środowiskach wyglądało to inaczej. Ja mówię jako oskarżony, a nie jako biegły historyk i dlatego opowiem o tym, w czym uczestniczyłem.

Nurt stanowili ludzie, którzy nie znali się między sobą. Słyszac o sobie nie chcieli utrzymywać łączności osobistej. Łaczyła ich wspólna ideologia nie na zasadzie, że przyjmują podobny program, tylko w tym sensie, że w toku własnych wewnętrznych i duchowych rozmów ludzie ci dochodzili do jakichś przekonań i normalnych ustaleń, a później stwierdzali, że i inni ludzie – niezależnie od nich – do takich samych ustaleń doszli. Młode wiekiem środowisko niepodległościowe i stare środowisko niepodległościowe (które nie szukało własnych przemyśleń, tylko działało na dziesiątki lat wcześniej). To był nurt niepodległościowy. Wśród tego nurtu formowały się środowiska opozycyjne.

W tej części nurtu, w której uczestniczyłem, postacią wiodącą, najwyższego kalibru i największych zasług, postacią, którą uważaliśmy za naszego przywódcę, co nie było tylko stwierdzeniem czysto formalnym, był działacz – weteran wojen o niepodległość Rzeczypospolitej, doktor praw i nauk politycznych – generał brygady Roman Abraham⁷⁴.

⁷³ https://www.earchiwumkpn.pl/leszek_moczulski/teksty_polityczne/obowiazek_naszego_pokolenia_1973.pdf.

⁷⁴ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 24 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko

Abraham (podobnie jak i wymieniony wcześniej Józewski) nie był osobą, która dążyła do szybkiego nawiązywania nowych znajomości. Prawdopodobnie była to kwestia bezpieczeństwa i konspiracji.

Gdy idzie o osoby młodszego pokolenia, to wiadomo, że znał go Wojciech Ziemiński (który jednak nie należał do nn-u, choć obracał się w środowisku kombatanckim⁷⁵).

Restytut Staniewicz znał generała Abrahama jedynie zdawkowo. Wspominał go w cytowanej tu już wielokrotnie rozmowie:

Generała Abrahama poznałem chyba w kwietniu 1976 roku na obchodach piętnastej rocznicy [powstania] „Więzi”⁷⁶. Tadeusz Mazowiecki wówczas [tę imprezę] urządzał. Była msza w kościele św. Marcina i potem raut w lokalu KiK-u i „Więzi” na [ul.] Kopernika. [Przyszło] ok. 200 osób. Ze starszego pokolenia: generałowie Abraham i Boruta-Spiechowicz, Melchior Wańkowicz, Stefan Kisielewski, środowisko „Więzi”, Michnik z późniejszego KOR-u, Jan Strzelecki, Leszek Moczulski jako były współpracownik „Więzi”. Masa ludzi, cała późniejsza opozycja. Nie było Kuronia. Wiele lat później dowiedziałem się od Szpakowskiego, że poprzednio pojechali do Kuronia – Mazowiecki i paru innych – z butelką koniaku⁷⁷.

Z zeznań Szeremietiewa na procesie lustracyjnym Moczulskiego wynika, że poznał on osobiście Abrahama:

W którymś momencie Leszek Moczulski poinformował mnie, że jest w środowisku ludzi o poglądach niepodległościowych. Mówił mi, że ci ludzie przyjęli nieformalną nazwę „nurt niepodległościowy”, przy czym podkreślał to bardzo silnie, że nie jest to żadna organizacja, tylko środowisko. Tłumaczył mi, że powołanie

L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 334 – 336).

⁷⁵ Zob. L. Moczulski, *Lustracja*, s. 214-215.

⁷⁶ Musiało to być w 1973 r., bowiem „Więź” powstała w 1958 r.; w aktach SB dot. Jacka Kuronia zachowało się doniesienie ze źródła „Woliński” (BU 0204/1417, t. 4, k. 29-31) nt. przebiegu tej uroczystości 7 IV 1973; wynika z niego, że w uroczystości brało udział ok. 150 osób, a Moczulski mówił o nieuniknionej wojnie sowiecko-chińskiej, o tym, że interwencja sowiecka w Europie jest w związku z tym nieprawdopodobna oraz o tym, że straszak niemiecki w stosunku do Polski przestał działać.

⁷⁷ Wspomnienia konfederatów. Restytut Staniewicz (earchiwumkpn.pl).

*organizacji konspiracyjnej narażałoby na rozpracowanie ze strony SB, a tego typu luźne środowisko zapewniało większe bezpieczeństwo działania. Po pewnym czasie poznałem te osoby. Po pierwsze byli to byli oficerowie Komendy Głównej Armii Krajowej, bardzo znane i szanowane nazwiska, była tam postać gen. Romana Abrahama. To środowisko zajmowało się przekazywaniem wiedzy o niepodległej Polsce, i idei niepodległościowej, o walkach o niepodległość, o czynie legionowym, o walce żołnierzy polskich w czasie II wojny światowej*⁷⁸.

Romuald Szeremietiew na procesie KPN:

Autorytet dla rodzącego się faktycznie i organizacyjnie ruchu niepodległościowego dawali ludzie znani i zasłużeni, np. Roman Abraham i inni jego żołnierze Polski Podziemnej, którzy nie załamali się i wytrwali próbę najstraszniejszą w historii, nie zaparli się sprawy polskiej. Oni stanowili to potwierdzenie, że nasze intencje nie są sztuczkami polityki politycznej (bo przecież znane były prowokacje, aby było można wyłapać przeciwników politycznych). Nie chcieliśmy, żeby ludzie, żeby społeczeństwo mogło mieć takie obiekcje. Tacy ludzie, jak generał Abraham, gwarantowali to nam^{79 80}.

Natomiast Andrzej Czuma, który nie należał do nn-u, znał Abrahama jedynie z opowiadań Moczulskiego i Ziemińskiego⁸¹.

Jeszcze Leszek Moczulski o Abrahamie przed sądem:

Odszedł on niestety z tego świata [zmarł 26 sierpnia 1976 roku], a pogrzeb jego odbył się w Warszawie [w Katedrze św. Jana w Warszawie odbyła się 31 sierpnia msza żałobna za duszę Romana Abrahama, a jego

⁷⁸ Zeznania R. Szeremietiewa na procesie lustracyjnym L. Moczulskiego z dnia 9 I 2015 r. (nagranie audio z rozprawy w zbiorach autora).

⁷⁹ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 28 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 40-46).

⁸⁰ Więcej na temat gen. Romana Abrahama zob. M. Lewandowski, *Interrex*, s. 79-88.

⁸¹ Zeznania Andrzeja Czumy na procesie lustracyjnym L. Moczulskiego z dnia 27 XI 2014 r. (nagranie audio z rozprawy w zbiorach autora).

pogrzeb odbył się 1 września we Wrześni], prowadzony przez księdza kardynała Prymasa⁸².

Był to dla mnie jakby pierwszy dzień jawnej działalności niepodległościowej. Nad otwartą mogiłą generała żegnałem go w imieniu Polski [która nadchodzi]. Stwierdziłem, że zaczęło się łączenie poszczególnych ludzi z nurtu niepodległościowego w sposób świadomy i celowy, bowiem przez 20 lat naszej rzeczywistości zahamowane było łączenie się ludzi ze sobą, chyba, że chcieli spotkać się na herbacie. Nie chcemy doprowadzać do niepotrzebnego narażania ludzi, którzy chcąc wymienić ze sobą swoje myśli i przekonania narażają się na represje ze strony organów ścigania w postaci utraty pracy, mieszkania itd.⁸³

POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ SZEREMIETIEWA

Droga Romualda Szeremietiewa do działalności niepodległościowej w Konfederacji Polski Niepodległej była zupełnie inna, niż droga Moczulskiego. Do pewnego momentu (do 1972 roku) była to typowa ścieżka kariery młodego, zdolnego chłopaka z prowincji, który wykorzystał szansę, jaką PRL dawał na awans społeczny. Tę typowość (do pewnego momentu) swojej drogi życiowej podkreślał przed sądem sam Szeremietiew. Trudno się dziwić – Szeremietiew jest o 15 lat młodszy od Moczulskiego, nie miał też związków rodzinnych z nurtem niepodległościowym (jego ojciec – oficer 1 Armii Wojska Polskiego – w 1945 roku został aresztowany przez NKWD i wywieziony w głąb ZSRR, skąd nigdy nie wrócił).

Edukację ponadpodstawową Szeremietiew rozpoczynał w 1959 roku w przykładowej zasadniczej szkole odzieżowej w Legnicy.

⁸² Zob. więcej szczegółów na temat mszy żałobnej w Warszawie i pogrzebu generała Abrahama we Wrześni oraz wystąpieniu Leszka Moczulskiego nad trumną generała – M. Lewandowski, *Interrex*, s. 534-550.

⁸³ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 24 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 334 – 336).

Działalność polityczną rozpoczynał 10 lat później, na przełomie lat 60. i 70., w okresie studiów prawniczych na Uniwersytecie Wrocławskim. Opowiadał o tym w swoich wyjaśnieniach przed sądem w sposób następujący:

W czasie studiów wstąpiłem do Stronnictwa Demokratycznego i byłem działaczem komitetu uczelnianego SD. Byłem również członkiem plenum Komitetu Wojewódzkiego SD z tym, że ze Stronnictwem Demokratycznym rozstałem się. Dlaczego? W 1970 roku byłem przewodniczącym grupy studenckiej SD i wystąpiłem z listą dziesięciu pytań do władz SD. Były tam m.in. pytania dotyczące roli i odpowiedzialności tej partii za to, co w Polsce się działo. Bo przecież partia ta była partią współrządzająca. Jak można przypuszczać, odpowiedź na nasze pytanie przyszła taka, że rzuciłem legitymacją SD.

Byłem też działaczem Zrzeszenia Studentów Polskich i tego się nie wstydzę. Wtedy jeszcze nie wciskano do związku studentów polityki i propagandy, a zrzeszenie zajmowało się stołówkami, akademikami, kulturą i turystyką.

Byłem również przewodniczącym rady mieszkańców domu studenta i wspólnie z kolegami udało się nam usunąć kierownika tego domu, który prowadził przestępczy proceder, a jego zapleczem był prorektor. Był jednak członkiem PZPR.

Brałem również udział w pracach koła naukowego zajmującego się naukami politycznymi. Ale mnie rozpracowano, a koło zlikwidowano.

W 1972 roku miałem szansę, mam nadzieję, że nie ostatnią, na wyjazd za granicę jako działacz ZSP. Był to międzynarodowy obóz pracy w Londynie. Byłem tam przez miesiąc. Jestem daleki od tego, żeby bezkrytycznie zachwycać się tak zwanymi kapitalistami. Jest tam wiele elementów, które nie podobają mi się, między innymi chodzi tu o klasyfikację ludzi w zależności od zawartości kieszeni. Chciałbym jednak, żeby w moim kraju w taki sposób, jak tam, można było głosić swoje przekonania. Widziałem muzeum generała Sikorskiego. To był dla mnie szok, kiedy idąc ulicą zobaczyłem orła białego w koronie. Wszedłem

tam. Spotkałem generała Kukieła – żywą historię. Ten staruszek, jako generał, polityk i historyk, rozmawiał ze mną. Przyniosłem z tego spotkania jego książkę z autografem. Były to *Dzieje Polski porozbiorowej*⁸⁴. Czytałem ją. [...]

Studiowałem więc. Moją ulubioną dyscypliną nauki była historia doktryn politycznych i prawnych. Chciałem zajmować się tym po skończeniu studiów.

Nie myślałem wtedy jeszcze o podjęciu czynnej działalności politycznej. Dziekan naciskał, żebyśmy zostali na uczelni i żebyśmy pisali pracę doktorską. Nie było jednak miejsca, nie było etatu, więc zdecydowano, że na rok – dopóki nie znajdzie się etat – będę pracował w Instytucie Nauk Politycznych. Wtedy było już SZSP. Ponieważ nie dałem się wciągnąć w kampanię prowadzoną przez organizacje polityczne, rozpętano przeciwko mnie kampanię i w jej rezultacie uniemożliwiono kontynuowanie rozpoczętej pracy doktorskiej. Nie przyjęto mnie również na etat na wydział prawa. Wtedy dostałem propozycję od jego magnificencji rektora profesora dr. Mariana Orzechowskiego (obecnie członka KC PZPR). Chciał, żebyśmy przyjął legitymację PZPR, to wtedy znajdzie się dla mnie miejsce na uczelni. Odpowiedziałem na to, że nie uważam, abym mógł wstąpić do partii, bo nie jestem marksistą. Profesor zaśmiał się na to i powiedział, że nikt ode mnie tego nie oczekuje. Chodzi o to, żeby legitymacją PZPR zatkać gębę moim oponentom. Ponieważ i wtedy nie wyraziłem zgody na wstąpienie do PZPR w rezultacie usłyszałem: „Sam pan rozumie...”. Tak, sam rozumiem. Dostałem również i drugą ciekawą propozycję. Oficer SB, który interesował się służbowo uczelnią, dał mi tę interesującą propozycję. Gdybym ją przyjął miałbym stanowisko na uczelni i brałbym dwie pensje, w tym z miejsca pracy tego oficera. Dostałbym też mieszkanie we Wrocławiu. Na tę propozycję również nie wyraziłem zgody.

Od 1972 roku do 1973 roku więc byłem bez pracy. Szukałem za-

⁸⁴ Marian Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowej 1795-1921*, Londyn 1961 (pierwsze wydanie).

trudnienia, mogłem iść do pracy na kolej w Legnicy, ale chciałem być we Wrocławiu, na Uniwersytecie. W 1973 roku znalazłem pracę w PAX. Dlaczego tam? To była mała organizacja, potrzebowała pracownika organizacyjnego.

To wrocławskie kierownictwo PAX-u było bardzo pijackie. Pijatyki odbywały się u prezesa. Przychodzili na te spotkania: działacz PZPR, oficer SB, sekretarz FJN. W zamian za to PAX-owcy otrzymywali jakieś odznaki lokalne z okazji takich czy innych świąt. Nie uważałem, żeby taka działalność miała być podstawą działalności organizacji chrześcijańskiej. Wtedy Bolesław Piasecki powiedział, że przenosi mnie do Warszawy, daje mi awans⁸⁵.

Szeremietiew wymienił przed sądem trzy osoby, które miały duży wpływ na jego polityczny światopogląd. Jednym z nich był niepełnosprawny nauczyciel z Legnicy (a więc jeszcze z okresu przed rozpoczęciem studiów we Wrocławiu – późniejszy członek-założyciel Konfederacji Polski Niepodległej).

Przez duszpasterstwo miałem okazję wejść w grupę młodzieży, która skupiła się wokół człowieka, którego nazwiska nie muszę ukrywać. To jest przyjaciel, ale i człowiek, który mnie ukształtował – Zygmunt Urban⁸⁶. Jego nazwisko pojawia się w aktach sprawy we wstrętnym kontekście. On, jako nauczyciel, pomagał nam, podsuwał nam lektury i wskazywał kierunki studiów, na które powinniśmy iść. Jest to człowiek nieefektowny, przeszedł chorobę Heine-Medina, ma ułomności, źle

⁸⁵ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 24 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXII (BU 1357/82, s.380-385).

⁸⁶ Zygmunt Urban (1929-2020) – bibliotekarz w Technikum Elektroenergetycznym w Legnicy. Mimo częściowego paraliżu (pozostałość po chorobie Heinego-Medina) prowadził aktywną działalność opozycyjną – współpracował z Ruchem (w czasie studiów na KUL poznał Łukasza Czumę), uczestniczył w ROPCiO, został członkiem założycielem KPN. Po powstaniu KPN zwolniony z pracy, od grudnia 1979 do lutego 1980 – w areszcie. W 1989 – w KO „S” w Legnicy.

się wystawia. Jest to człowiek ewangelicznej wprost uczciwości, prawy chrześcijanin, jakiego nieczęsto się spotyka. Dzięki niemu poznałem te książki, o których mówiłem i uczestniczyłem w dyskusjach, w których mówiło się o historii, filozofii, naukach społecznych⁸⁷.

Drugą osobą, która wywarła silny wpływ na polityczny światopogląd Szeremietiewa był Leszek Moczulski.

Nasza znajomość i przyjaźń datuje się od 1972 roku⁸⁸. Przyjechałem z Anglii, byłem pod wrażeniem rozmowy z generałem Kukielem, udało mi się przywieźć książkę *Historia Polski porozbiorowej*. Zauważyłem kiedyś w witrynie księgarni książkę *Wojna Polska 1939* Leszka Moczulskiego. Wiedziałem, że Leszek Moczulski to jest ktoś ze „Stolicy”. Książka kosztowała 55 zł, niedrogo, kupiłem ją więc. Przeglądając ją zrozumiałem, że ten człowiek, który to napisał, jest człowiekiem o bliskich mi poglądach, a książka jest napisana tak, jak ja chciałbym pisać książki. Cóż, napisałem do Leszka Moczulskiego kartkę, spotkałem się z nim, będąc w Warszawie i okazało się, że nasze poglądy są zbieżne. On był wtedy znanym autorem, bardzo dobrym dziennikarzem, a ja, cóż, po studiach, bez dorobku. Przyznam się, że tamto spotkanie z Leszkiem Moczulskim było dla mnie dużym wyróżnieniem. Później spotykaliśmy się, organizowaliśmy dyskusje, zaprosiłem go do PAX-u. Leszek Moczulski wpisał

⁸⁷ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 25 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 21-22).

⁸⁸ Stański poznał Moczulskiego kilka lat później – z zeznań Stańskiego przed sądem na procesie KPN wynika, że pierwsza ich rozmowa miała miejsce na kilka dni przed powstaniem Ruchu Obrony w marcu 1977 roku; kolejna – kilka dni później, gdy już powstał Ruch Obrony – Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIV (BU 1357/84, s. 184). Latem 1977 Stański zorganizował obóz na jeziorze Serwy na Mazurach, z udziałem LM, RSz, TS i kilku jeszcze osób, który był miejscem intensywnych rozmów, w wyniku których wypracowano – wg Stańskiego – wspólną ideologię. Przebieg tych rozmów Stański wydał w dwóch numerach miesięcznika „Zestaw”, który wydał w Siedlcach („do użytku wewnętrznego”). Było to prawd. pismo PAX (*op. cit.*, s. 199).

mi dedykację do książki *Wojna Polska*, w której powiedział, że wojna o Polskę toczy się 200 lat, nie wiemy jeszcze, kiedy się skończy, jedno jest pewne, że zwyciężymy, bo Józef Piłsudski powiedział: „Być zwycięzcami i spocząć na laurach, to klęska, a być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo”. Ta książka, to przełom w moim życiu, okazało się bowiem, że nie tylko ja w ten sposób myślę o niepodległości, o tym co dla niej zrobić. Wiedziałem, że są ludzie o większej ode mnie wiedzy i możliwościach, a wspólnie z nimi będzie można wiele zrobić⁸⁹.

Trzecią osobą, która wywarła duży wpływ na polityczny światopogląd Romualda Szeremietiewa był Tadeusz Jandziszak. Tadeusza Jandziszaka (a także Tadeusza Stańskiego) Szeremietiew poznał po wstąpieniu do PAX-u w 1973 roku⁹⁰.

KONWENT

Szeremietiew po ponad roku znajomości z Leszkiem Moczulskim wszedł w skład Konwentu – wąskiej grupy, która miała przygotować rozpoczęcie jawnej działalności politycznej, o której mówił wcześniej w swych wyjaśnieniach Moczulski.

Charakterystyczne jest, że ani Szeremietiew, ani Moczulski nie wymienili przed sądem nazwy tej komórki działającej w ramach nn-u. Nazwę znamy z późniejszych relacji Moczulskiego. Nazwa nie była przypadkowa i nawiązywała do nazwy tajnej struktury piłsudczykowskiej, która istniała w latach 1942-1944 – Konwentu Organizacji Niepodległościowych (KON) Wacława Lipińskiego. KON w grudniu 1944 roku połączył się z OPW tworząc Stronnictwo Niezawisłości Narodowej, które Moczulski uznał na procesie za bez-

⁸⁹ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 25 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 24-25).

⁹⁰ Wyjaśnienia Tadeusza Stańskiego na rozprawie 12 XI 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIV (BU 1357/84, s. 375).

pośredniego poprzednika Konfederacji Polski Niepodległej (o czym była już mowa).

Moczulski podkreśla, że w nn-ie po 1956 roku było kilka komórek o tej samej nazwie, co miało zmylić bezpiekę⁹¹. Aby sytuację jeszcze bardziej skomplikować (czyli zakonspirować) „w Konwencie tylko dwie osoby miały kontakt z kierownictwem nn”⁹² (chodziło prawdopodobnie o dwie osoby z trójki: Moczulski, Szomański, Zieliński). Wedle Moczulskiego prace nad utworzeniem Konwentu podjęto w ramach nn-u pod koniec lat 60. Uczestniczyło w nich kilkanaście osób. W 1. połowie lat 70. skład Konwentu się ustabilizował. Było to pięciu ludzi. Czterech z nich było starszych i znało się wcześniej. Jako piąty dołączył Szeremietiew, który tak mówił o tym na rozprawie:

W 1973 lub w 1974 roku pierwszy raz uczestniczyłem w spotkaniu, które było spotkaniem wąskiego grona kierowniczego, grona środowiska niepodległościowego. W tej dyskusji uczestniczył nie tylko Leszek Moczulski, ale i panowie Żywiecki [pseudonim Ryszarda Zielińskiego], Kutnowski [pseudonim Andrzeja Szomańskiego]⁹³. To są żywe osoby,

⁹¹ A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 84.

⁹² *Ibidem*, s. 103.

⁹³ Jak już zaznaczono wszyscy członkowie Konwentu (poza Szeremietiewem) reprezentowali pokolenie ludzi urodzonych około 1930 roku i byli rodzinnie związani z nurtem piłsudczykowskim. O związkach Moczulskiego i Staniewicza była już mowa. Ojciec Zielińskiego to Marcin Karol Zieliński (1886-1940) – lekarz, prawnuk wiceprezesa Rządu Narodowego podczas Powstania Listopadowego, posiadacz dwóch doktoratów: z filozofii na UJ oraz wszech nauk lekarskich w Wiedniu. Podczas studiów aktywny w licznych organizacjach niepodległościowych: „Pet”, „Zet”, Liga Niepodległości, Organizacja Młodzieży Niepodległościowej Zarzewiackiej oraz PDS. 16 VIII 1914 wstąpił do Legionów. Od 1 XI 1918 – w Wojsku Polskim, uczestnik wojny 1920 roku. Po wojnie – w stopniu mjr. – zdemobilizowany. W 1924 uzyskał habilitację z neurologii i psychiatrii w 1934 został tytułarnym profesorem w katedrze neurologii i psychiatrii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1938 objął analogiczną katedrę na Uniwersytecie w Poznaniu. Zmobilizowany 27 VIII 1939 jako mjr. pospolitego ruszenia lekarskiego i wyznaczony komendantem jednego ze szpitali połowych Armii „Poznań”. Po ewakuacji w kierunku wschodnim, został aresztowany przez Sowieców i osadzony w Kozielsku i w 1940 r. zamordowany przez NKWD w Katyniu. (Janusz Cisek, Ewa Kozłowska, Łukasz Wieczorek, *Słownik Legionistów Polskich 1914-1918*). Natomiast ojciec Andrzeja Szomańskiego to mjr Zdzisław Henryk Szomański (1898-1944) – uczestnik wojny 1920 roku, zawodowy żołnierz, mjr dypl. We Wrześniu – delegat Generalnego Kwatermistrza Naczelnego Wodza przy

ale te nazwiska niczego Służbie Bezpieczeństwa nie mówią [Szeremietiew pominął Restytuta Staniewicza, być może dlatego, że nie posługiwał się on żadnym pseudonimem, a nie chciał podać jego prawdziwego nazwiska; być może też w tym pierwszym zebraniu z udziałem Szeremietiewa Staniewicz nie uczestniczył].

Ja słuchałem tej dyskusji, o tym, jaka ta wolna Polska będzie, jak bajki o żelaznym wilku, bo Leszek Moczulski powiedział, że rysuje się szansa podjęcia jawnej działalności politycznej, że będzie można wystąpić do społeczeństwa z otwartą twarzą, można będzie organizować kluby, powielać biuletyny. Kluby? – Przecież będą aresztowania. Powielać? – Zabiorą. Nie wyobrażałem sobie tego wszystkiego, ale usłyszałem argumenty, które po 1979 roku mogłem ujrzyć w *Rewolucji bez rewolucji*. Mówię tu o generalnym procesie zmian. To, co mówił Leszek Moczulski notowałem, sprawdzałem, zastanawiałem się, czy się mnie nie nabiera. Okazało się jednak, że można mieć do niego zaufanie, co stwierdzam z ławy oskarżonych⁹⁴.

O Konwencie wspominał także w wielokrotnie tu cytowanej rozmowie Restytut Staniewicz:

W tym okresie powstał Konwent. 18 marca 1974 r. w Poznaniu [odbyło się] spotkanie Konwentu. Brało udział 5 osób: gospodarz – Ryszard Zieliński [Zieliński pod koniec lat 70. mieszkał w Krakowie, ale – być może – w 1974 roku mieszkał w Poznaniu lub miał tam jakąś rodzinę; jest też możliwe, że spotkanie to odbyło się w Krakowie i mamy tu do czynienia z pomyłką Staniewicza lub osoby spisującej z taśmy treść rozmowy], Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew, Andrzej Szomański i ja. Imieniny Komendanta. Było jeszcze jedno spotkanie

dowództwie Armii „Poznań”. Dostał się do niewoli niemieckiej i zginął we IX 1944 r. w oflagu VIa Dössel wskutek bombardowania aliantów (*Bohaterowie bitwy nad Bzurą/Karta weterana* – <http://www.bohaterowie1939.pl/polegly,szymanski,zdzislaw,7755.html> [dostęp 1 XII 2024]).

⁹⁴ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 25 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 24-25).

w tym roku. Późniejszy rok odpuszcilem. Miałem trudny okres, bo mama umierała na raka (w latach 1974-75). Byłem zmęczony: śmierć matki, zmieniałem mieszkanie. [...] Leszek mówił w Krakowie [sic!] w 1974 roku, że trzeba mocno pójść naprzód. „Demoliberalatowie”, masoni z łoży Kopernika [są to prawdopodobnie określenia Staniewicza, a nie cytaty ze słów Moczulskiego; w każdym razie chodzi o środowisko, które później utworzyło KOR], niech idą [pierwsi]. Musimy iść z tyłu, przepuścić ich przodem, a potem wyprzedzić [o taktyce „pół kroku za czołówką” – zob. dalej]. Na spotkaniach Konwentu mówiono już wyraźnie o podjęciu jawnej działalności opozycyjnej.

[Kolejne] *Spotkania* [Konwentu były] *w Warszawie. Leszek dużo opowiadał.*

Później miałem kłopot z mieszkaniem, zostałem zmuszony do opuszczenia mieszkania, bo władze partyjne postanowiły komuś to mieszkanie podarować, przydzielić. To był koniec życia mojej matki⁹⁵.

Bezpieka miała informacje o niektórych spotkaniach Konwentu (o czym dalej), jednak nie znała tej nazwy. Informacje o spotkaniach osób, które tworzyły Konwent bezpieczka uzyskiwała prawdopodobnie z obserwacji za jednym, kilkoma lub wszystkimi osobami, które należały do Konwentu, a następnie były one uzupełniane (zwykle skąpyimi i częściowo nieprawdziwymi, z reguły mocno spóźnionymi⁹⁶) informacjami od TW „Marcina”. Jako TW „Mar-

⁹⁵ [Wspomnienia konfederatów. Restytut Staniewicz \(earchiwumkpn.pl\)](#).

⁹⁶ A. Friszke podając adres bibliograficzny notatki SB dot. NN przyjmuje, że notatka ta (sporządzona 30 VIII 1977 r.) zawiera streszczenie informacji od TW „Marcina” z 20 XI 1976 r. dot. rozmowy Szomańskiego na polecenie Moczulskiego z Rybickim w mieszkaniu Leopolda Kummanta. Tymczasem z notatki tej wynika jedynie, że tego dnia odbyła się rozmowa Szomańskiego z Rybickim. Nie wiadomo natomiast, kiedy TW „Marcin” przekazał tę informację SB. To samo dot. obszernej informacji TW „Marcina” nt. przywoływanego tu spotkania Konwentu 7 XII 1976 r. Należy zauważyć, że informacja TW „Marcina” nt. przywoływanego tu spotkania Konwentu 22 V 1976 r. TW „Marcin” podał 26 VI tr. (meldunek informacyjny Wydz. III KWMO w Krakowie, b.d., BU 01322/2586, SOR „Oszust”, s. 102), a informację przywołanego tu spotkania Konwentu w Warszawie z przełomu VIII i IX 1976 r. podał 10 IX 1976 r. (doniesienie na podstawie ustnej relacji TW „Marcin”, 10 IX 1976; BU 01322/2586, SOR „Oszust”, s. 98). Dodatkowo informacje te TW „Marcin” przekazywał funkcjonariuszowi Wydz. IV KWMO w Krakowie, który zajmował się Kościołem i któremu Leszek Moczulski kojarzył się (prawdopodobnie zgodnie z sugestią TW „Marcina”) z krakowskim poetą a nie warszawskim dziennikarzem. W rezultacie materiały dot. spotkań w V i na przełomie VII i VIII 1976 r. dotarły do Wydz. III KSMO zajmującego się Leszkiem Moczulskim dopiero 12 X 1976 r.

cin” rejestrowany miał być jeden z członków Konwentu Ryszard Zieliński⁹⁷.

⁹⁷ Informacje, jakich udzielił mi w 2021 r. IPN (Referat Informacji i Sprawdzeń OAIPN w Krakowie) na pytanie dot. Ryszarda Zielińskiego wskazywały następujące informacje na jego temat w archiwach krakowskiej SB: akta wskazujące na to, że był w czasie II wojny światowej w AK – materiały dot. ujawnienia się ppor. R. Zielińskiego, ps. „Wiktor”, 13 X 1945, brak tytułu terczi (KR 010/1890) oraz zapis wskazujący, że później był rozpracowywany przez krakowską bezpiekę (Wydział III KWMO) do 6 VII 1966 r., kiedy to jego akta trafiły do archiwum (wypis z dziennika archiwalnego b. Wydziału „C” KWMO/WUSW w Krakowie, dział II, KR 0209/1 poz. 1927). Tymczasem pracownik krakowskiego IPN – Marcin Kasprzycki podał ponadto, że – na podstawie zapisów rejestracyjnych (częściowo odtworzeniowych) można ustalić, że 3 XI 1970 r. Zieliński został pozyskany do współpracy przez Wydział IV KWMO jako TW „Marcin”. W 1985 r. miał zostać przejęty przez Wydział III. W kontaktach z SB miał używać także pseudonimów „Hermes”, „Olivia” i „Odlewnik”. Jego współpraca z SB miała trwać aż do końca PRL, a jego akta zostały zniszczone w I 1990 r. (*Konfederacja Polski Niepodległej w Krakowie 1979-1990. Wybór dokumentów*, oprac. M. Kasprzycki, Kraków 2010, s. 98). Wołk powtarza te informacje, pisząc z jednej strony – „Zachowane dokumenty sugerują, że oficerowie SB byli z niego zadowoleni. Trudno przypuszczać, by Zieliński przez tyle lat skutecznie ich zwodził” (G. Wołk, *Szaletnicy niepodległości*, s. 30). Mimo zniszczenia akt, które miałyby świadczyć o współpracy Zielińskiego z SB, Wołk – całkowicie arbitralnie – oskarża Zielińskiego (co – w przypadku tekstu aspirującego do charakteru pracy naukowej wypadła uznać za kuriozum) – „To najpewniej Zieliński informował o posiedzeniach Konwentu, zdekonspirował prowadzącego grę z SB Andrzeja Szomańskiego, w styczniu 1981 r. wskazał miejsce ukrywania się Romualda Szeremietiewa” (G. Wołk, *Szaletnicy niepodległości*, s. 98/99). Następnie Wołk napisał: „Moczulski utrzymuje, że Zieliński pozorował współpracę z SB, by swobodnie wyjeżdżać za granicę. Trudno to jednoznacznie wykluczyć. O tym, że jest konfederackim łącznikiem między Londynem i krajem, wywiad PRL dowiedział się chwilę przed wprowadzeniem stanu wojennego. Przesłanką wskazującą na to, że Marcin nie informował SB o całokształcie swej opozycyjnej działalności, może być fakt, iż dopiero w 1985 r. został przejęty od jednostki zajmującej się inwigilacją instytucji katolickich przez jednostkę odpowiedzialną za opozycję, czyli Wydział III KWMO. W pierwszych miesiącach stanu wojennego zaangażował się w odbudowę struktur konspiracyjnych KPN. Brak dowodów, by czynił to na zlecenie SB” (*op.cit.*, s. 99). Kilkadziesiąt stron dalej Wołk cytuje list Zielińskiego do Jerzego Zaleskiego w Londynie z 1980 r. Zieliński informował o represjach, które „polegają na nasilonej liczbie wciąż jednak krótkotrwałych zatrzymań, na często powtarzających się rewizjach (zwykle celnie wymierzonych i kończących się konfiskatami nierozpowszechnionych wydawnictw), na rujnujących finanse organizacyjne grzywnach itp. W uciążliwej (ale dalekiej od dramatyzmu lat stalinowskich) sytuacji – jak na dłoni wyszły dwie rzeczy: primo – skuteczność działania »czynników« [tj. SB – G.W.] w niszczeniu siatek organizacyjnych i wyposażenia technicznego opozycji, secundo – nieskuteczność w zakresie niszczenia ludzi. Efekt: ludzi, przeważnie młodych, jest coraz więcej i coraz bardziej zapalonych, natomiast sprawnej organizacji i wydawnictw jest coraz mniej. Działalność w coraz większym stopniu polega na czymś, co nazwałbym »wzajemnym zarażaniem się opozycyjnością poprzez gadanie«, w coraz mniejszym nie masowym oddziaływaniu przez prasę, sprawną organizację itp. Mówię oczywiście o nurcie niepodległościowym, bo w wewnętrznym obrazie nurtu

naprawiackiego [tj. KSS „KOR” – G.W.] słabiej się orientuję, ale tam chyba także nie jest dobrze pod względem zwartości i organizacji, natomiast trochę lepiej idzie im z wydawnictwami”. (*op. cit.* s. 123). Kolejny list Zielińskiego do Zaleskiego (z 1 IV 1981 r.) zawierał następujące informacje: „Po zawieszeniu oficjalnej działalności (przecież KPN podpisywał wydawnictwa, podawał adresy itd.), tzn. po opublikowaniu odpowiedniej deklaracji, trzeba było opracować receptę zatrudnienia ludzi, tak aby nie przeszli do działań na własną rękę, a organizacja, aby mogła w każdej chwili wrócić do życia w uprzedniej formie. Recepta ta wyglądała następująco: a) Nieco ludzi pracuje w komitetach zakładowych Solidarności, nieliczni w komitetach regionalnych, zachowując łączność organizacyjną »po linii« KPN (nie mówię o tych, którzy wtopili się całkowicie w Solidarność, w nowych warunkach zapominając o KPN-ie); b) Nieco ludzi robi wydawnictwa (»Opinia« krakowska, broszury incydentalne, ulotki, które firmuje się różnymi nazwami, byle nie KPN). Ośrodki wydawnicze istnieją w Krakowie i Gdańsku w oparciu o małą poligrafię, przeważnie studencką; c) Inna grupa tworzy krakowski RPPS – jest to organizacja odrębna od warszawskich grup socjalistycznych i Garzdeckiego [...] d) Gros ludzi zatrudnionych jest w akcjach klubowych, mających na celu jakieś zajęcie KPN-owskiej młodzieży. Jest to po prostu kształcenie młodych w zakresie dziejów najnowszych drogą prelekcji inicjujących dyskusje. Rzecz ma powodzenie, bo jest potrzebna, ma smak owocu zakazanego i dostarcza zajęcia” (*op. cit.*, s. 254). Kolejny list Zielińskiego do tego samego adresata (z 22 V 1981) dot. ściśle zakonspirowanej operacji wzniesienia Pomnika Katyńskiego na Cmentarzu Powązkowskim (*op. cit.*, s. 196), którą z powodzeniem przeprowadzono w nocy z 30/31 VII 1981 r. Kolejny, czwarty już list Zielińskiego do Zaleskiego (z 29 V 1982 r.) Wołk obszernie cytuje: „Rola KPN w okresie przedgrudniowym była większa, niż jesteście o tym przekonani, natomiast mniejsza, niż ją rysuje obecna propaganda telewizyjna, kreująca KPN naczelnym »ekstremem« wiodącym kraj do »kontrrrewolucji«. W grudniowym przewrocie KPN została rozbita, niemal cała góra wylapana. Wątle zastępcze struktury poniosły kolejne ofiary po warszawskim 3 Maju, wtedy drugie kierownictwa poszły także siedzieć. Z Konwentu uratował się tylko A[ndrzej] S[zomański], bo się w grudniu ukrył i do dziś ukrywa, działając w warszawskim podziemiu, no i zostałem ja, nadal nie zdekonspirowany dzięki determinacji i przytomności tych paru osób spośród internowanych czy aresztowanych, którzy o mnie wiedzieli. Już w styczniu mimo bardzo wielkich trudności wynikających z ówczesnej ostrości stanu wojennego zacząłem jeździć do Warszawy i gdzie indziej, starając się zorientować, co zostało z Leszkowego dziedzictwa. Na pewno poza moją wiedzą istnieją jakieś grupki tu i tam, natomiast zobaczyłem i stwierdziłem istnienie: a) Andrzeja, piszącego i wykorzystującego w Warszawie możliwości powielaczowe. On reprezentuje pogląd, że w obecnej sytuacji trzeba wszystkie siły ludzkie KPN wtopić w podziemną Solidarność, b) stwierdziłem istnienie zastępczego, zdalnie przez Andrzeja sterowanego KAB-u (Kierownictwo Akcji Bieżącej), w osobach trzech braci jednego z internowanych w Białolecie członków starego KAB-u. Ludzie tak zwani prości, ale zapaleni. Nowy KAB dysponuje trzema zwartymi grupami młodzieży w Warszawie i kontaktuje się z jedną w Łodzi. Zajmował je głównie ulotkowaniem, nie bardzo wiedząc, co poza tym robić. Już jednak w marcu uruchomiliśmy – z udziałem dwóch ludzi z Uniwersytetu Warszawskiego oraz przy współpracy znanego wam (m.in. z Montesoru) prof. Ł., no i mojej – KPN-owski uniwersytet latający, obejmujący prelekcje i seminaria z zakresu dziejów najnowszych i politologii. Niestety po zajęciach majowych zrobiło się nazbyt niebezpiecznie i zawiesiliśmy chwilowo wykłady. Stale

* * *

Wedle słów Szeremietiewa w Konwencie powtórzona została praca intelektualna, która doprowadziła do tego samego wniosku, co poprzednio. Albo może inaczej – do koncepcji, która została wymyślona wcześniej (o czym mówił Moczulski) przekonano Szeremietiewa, który w tych wcześniejszych pracach nie uczestniczył i ich nie znał (Szeremietiew był najmłodszym w tym gronie – urodził się w 1945 roku, Moczulski i Szomański w 1930, Staniewicz – w 1929, a Zieliński – w 1920). Uznano ponownie, czy też potwierdzono, że narzędziem walki o niepodległość ma być prawo.

idzie wątlutka, bo wątlutka, ale cenna akcja ulotkowa, przypominająca ludziom naczelne prawdy czasu. Poza tymi grupkami dochodzą mnie wiadomości o pojawianiu się jakichś grup we Wrocławiu, Gdańsku i Lublinie, ale na własne oczy tego nie widziałem. Dziś mniej zresztą jest istotny fakt, czy w zorganizowanych grupach znajduje się stu, czy tysiąc ludzi – ważniejsze, że typ postawy kapeenowca, wywodzący się z pewności, że ustrój polskiego sowietyzmu jest niereformowalny, stał się niemal powszechnym typem postawy polskiego młodego pokolenia. Ten stan rzeczy oraz rozpropagowanie KPN ponad jej zasługi drogą napaści telewizyjnych, a także legenda Leszka i towarzyszy- stwarza właściwie nieograniczone możliwości oddziaływania w duchu niepodległościowym” (*op. cit.*, s. 280). Wszystkie te listy Wołk znalazł nie w aktach SB, ale w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, przy czym czwarty z tych listów Zieliński napisał będąc równocześnie przewodniczącym krakowskiej Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON). I dopiero w tym momencie do Wołka dotarło, że Zieliński prawdopodobnie robił bezpiekę w ..., no, powiedzmy, że w konia. „Obszernie cytowany list jest sensacyjnym znaleziskiem, gdyż niezbicie dowodzi, że Zieliński po 13 grudnia 1981 r. zaangażował się w działalność konspiracyjną. [...] W przytaczanym liście pisał o planowanym na wrzesień 1982 r. przyjeździe do Londynu. Uważał to za możliwe („starania o paszport nie będą beznadziejne z racji mego wieku, pozycji »zawodowego« katolika i fomalnego stania z boczku”). Nie wiadomo, czy ostatecznie wyjechał [...]. Londyńska korespondencja Zielińskiego każe się jednak zastanowić nad możliwością podjęcia przez niego gry z SB, a co za tym idzie – wybiórczego informowania esbeków o aktywności opozycyjnej” (*op.cit.*, s. 280). Na 300 stronach tekstu Wołka możemy zaobserwować powolny i przebiegający z dużymi oporami proces myślowy osoby przekonanej o bezwzględnej prawdziwości akt SB, która ze zdumieniem odkrywa, że ktoś zarejestrowany jako TW i pozornie lojalny wobec władz, może pozorować współpracę, a lojalną postawę wykorzystywać w staraniach o uzyskanie paszportu, aby zapewnić łączność działającego w kraju środowiska niepodległościowego z polskimi ośrodkami politycznymi na Zachodzie. Trzeba jednak przyznać, że Wołk trzymał się mocno i mimo przeżytego szoku poznawczego nie skorygował tych fragmentów swej książki, w których szkaluje Zielińskiego. Do pełnego obrazu Ryszarda Zielińskiego należy jeszcze dodać informacje o jego ojcu zamordowanym w Katyniu (Wołk o tym nie wspomina, choć informacje te były podane w Internetowym Archiwum KPN, na które Wołk kilkakrotnie się powołuje w swojej pracy). Ryszard Zieliński miał powody nienawidzić Sowietów, nie miał żadnego powodu im służyć.

Romuald Szeremietiew na procesie w 1981 roku:

Od 1974 roku uczestniczyłem w pracach wąskiego kierownictwa ośrodka myśli niepodległościowej, które miało za zadanie analizować sytuację polityczną i wyciągać wnioski, które miałyby organizacyjny kształt, chociaż nie było jeszcze wystarczających przesłanek, które pozwalały je realizować. Był to jeszcze etap, kiedy formacja niepodległościowa przechodziła od struktur chaotycznych do struktur zorganizowanych, a moja obecność w składzie wąskiego ciała, stanowi dowód, że do kierownictwa formacji niepodległościowej wchodziło nowe pokolenie. Sytuacja zmieniała się i widać było, że myśl niepodległościowa jest i będzie podjęta przez pokolenie Polaków urodzonych po 1945 roku.

Rok 1974, a szczególnie rok 1975, był to okres, kiedy pracowaliśmy bardzo intensywnie, ponieważ zdawaliśmy sobie sprawę, że trzeba będzie wkrótce odpowiedzieć na wyzwania, jakie stawia zbliżający się czas. Rok 1975 był okresem, kiedy to formowała się koncepcja działania.

Zasięg tego działania był wówczas ograniczony. Była to grupa kilku osób, która miała autorytet w środowisku, ale nie mogła ujawnić istoty koncepcji, bo inaczej narażałaby się na zlikwidowanie. Nie można wtedy jeszcze było ujawnić koncepcji powołania niepodległościowej partii politycznej. Przypominam sobie dyskusje, które toczyły się wówczas między innymi na temat, w jaki sposób skutecznie realizować program niepodległościowy w warunkach roku 1974 czy 1975, a także w latach następnych. Odpowiedź na to pytanie nie była prosta. Ja byłem i jestem człowiekiem pozbawionym tych doświadczeń, które miały osoby uczestniczące w działalnościach kierownictwa, ale ode mnie starsze.

Jedno nie ulegało wątpliwości – kwestia walki zbrojnej jest wykluczona z wielu względów moralnych [...], ale również ze względów praktycznych (użycie broni w takim kontekście wskazywałoby nas na przegraną i kompromitację – nasi przeciwnicy, mając do dyspozycji środki masowego przekazu, ogłosiliby, że jesteśmy bandytami). Trzeba pamiętać, że myśl niepodległościowa nie była wtedy tak czytelna społecznie.

Trzeba pamiętać, że krążyła jeszcze wieść o „bandach AK”. Propaganda przeciwko nam chętnie użyłaby tego sformułowania. W warunkach roku 1976 nikt po broń nie sięgał.

Szukaliśmy więc środka, przy pomocy którego moglibyśmy podjąć walkę z przeciwnikiem i znaleźliśmy ten środek w postaci obowiązującego systemu prawnego. System rządów w PRL chciał uchodzić w oczach ludzi za demokratyczny, za taki, który respektuje prawa obywatelskie i służy społeczeństwu. Ten system, chcąc uchodzić za taki, o jakim mówił, musiał zapłacić określoną cenę za to. Tą ceną były zapisy w obowiązującym prawie. W PRL, choć tylko formalnie, ale przyznano obywatelom prawa wolnościowe, chociaż jednocześnie karano tego, kto chciał te prawa realizować. Ten, kto te prawa chciał realizować, zostawał szybko przekonany, że nie może tego robić. To przekonanie skutecznie wpoiono społeczeństwu i nawet jeszcze dziś to przekonanie funkcjonuje w postaci powiedzenia „Oni i tak zrobią to, co zechcą” – tak przecież mówi się. To przekonanie wpoione społeczeństwu doprowadziło do tego, że ludzie bezwolnie szli do urn wyborczych, bo sądzili, że sprzeciw i tak nic nie da. Ludzie, którzy zrezygnowali dobrowolnie z przysługującego im prawa, byli przekonani, że przyznane im prawa to frazes, maska na totalitarnym systemie rządów. Kazimierz Barcikowski w czasie rozmów ze strajkującymi w Szczecinie w 1980 roku powiedział, że Pakty Praw Człowieka musiały być w PRL ratyfikowane bo partia chciała pokazać na zewnątrz, że tu jest demokracja. My wiedzieliśmy, że władze ratyfikowały Pakty Praw dla pozorów, ale propagandzie udało się wyposażyć świadomość społeczną w prawdę, że prawa są, ale korzystać z nich nie wolno. Władze PRL miały więc alibi. Zawsze mogły powiedzieć, że w kraju prawa są, a czy są stosowane? Tak, no bo czy ktoś protestuje, że nie są? Ludzie przecież głosują i popierają władzę. Wszystko jest w porządku. Myśmy właśnie postawili kwestię, że nie – nie wszystko jest w porządku. Gdyby to był tylko protest małej grupy osób, to i tak pokazywał on pozór rządów komunistycznych w PRL. Stąd narodziła

się koncepcja, że musimy tworzyć taką instytucję, która będzie działała w zgodzie z prawem, która będzie to prawo przestrzegała, a łamać prawo musi przeciwnik. I to jest to samo prawo, które ten przeciwnik zapisał. To był przecież system prawny tego przeciwnika. System prawny PRL w świadomości i w ręku formacji niepodległościowej stał się skuteczną bronią przeciwko dyktaturze i bezprawiu⁹⁸.

Na procesie lustracyjnym Moczulskiego Szeremietiew przedstawił tę kwestię w sposób następujący (odpowiadając na pytanie o to, czy na zebraniach Konwentu omawiano kwestię zalegalizowania działalności opozycyjnej):

Pamiętam, że kwestia legalnego działania była związana z sytuacją prawną, która się rysowała z Polsce Ludowej. Miało to kontekst międzynarodowy – w czasie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach [przełom lipca i sierpnia 1975 roku] Zachód bardzo mocno nalegał, aby w krajach komunistycznych były przestrzegane prawa człowieka.

Uważaliśmy, że to daje nam szansę na jawną działalność. Przy czym zdawaliśmy sobie sprawę, że władze nie będą chciały tego rodzaju działalności tolerować i że spotkają nas różnego rodzaju represje, ale nie będą to represje, które na długi okres czasu będą eliminowały ludzi prowadzących niezależną działalność z działalności publicznej. I tak było rzeczywiście. W czasach stalinowskich mordowano ludzi, a później zamykano ich na długie lata do więzień (to spotkało np. Andrzeja Czumę). Byłem więc przekonany, że będę miał kłopoty, gdy idzie o pracę, wiedziałem, że będę zamykany, ale sądziłem, że nie spotka mnie nic więcej. Spodziewałem się, że będzie to dotkliwie, ale nie będzie uniemożliwiało działalności.

Pamiętam argumenty, które przedstawiał pan Moczulski, że skoro te represje nie będą mogły nas, jako działaczy, wyeliminować z publicznej działalności, to tym samym będziemy udowadniać społeczeństwu, że można podjąć tego typu działalność i że nie grozi z tego powodu eliminacja człowieka. Chodziło o to, aby przez przykład osobisty, znosząc różnego rodzaju dolegliwości, które władze ko-

⁹⁸ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 28 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 40-46).

*munistyczne stosowały, zachęcić innych ludzi i inne środowiska do podejmowania takiej działalności*⁹⁹.

* * *

Ustabilizowanie się składu Konwentu było początkiem okresu przejściowego, gdy idzie o działania nurtu niepodległościowego. Był to zarazem okres, kiedy aktywizowały się także inne grupy opozycyjne.

Leszek Moczulski przed sądem w 1981 roku:

Nurt niepodległościowy [nn] przez dłuższy okres był chaotyczną strukturą, w tym chaosie różnym ludziom było trudno znaleźć jakieś porządkujące elementy. Przypuszczam, że od 11 listopada 1973 roku zaczęliśmy organizować wstępny proces, żeby odchodzić od chaotycznych struktur w kierunku stwarzania struktur ustabilizowanych.

Przy herbacie zaczynają się tworzyć chociażby grupy o wspólnych zainteresowaniach. Jest to ten pierwszy nurt tworzenia się opozycji niepodległościowej – świadomie kierowany, podporządkowany jakimś planom. Ten nurt przechodził prawie zawsze przez etap grup dyskusyjnych, które były albo zupełnie nieformalne, albo – w niektórych wypadkach – formalne, tworzące się przy jawnie działającym, istniejącym gdzieś klubie, gdzie można było spotkać się i w toku dyskusji proponować jej tematy, wywołując sprzeczność poglądów. Wszystko po to, żeby z takiej dyskusji coś wynikało. Krzepły i twardniały grupy, ale były to grupy nie opozycyjne, tylko grupy ludzi dyskutujących i poszukujących. Na przełomie lat 1975 i 1976 spośród tych grup wyłoniło się środowisko niepodległościowo-opozycyjne.

Jak sądzę i poza tym nurtem opozycja też wykształciła się. Nie były to grupy formalne, ale tych ludzi nie łączyło już tylko spotkanie się w celu przeprowadzania dyskusji intelektualnych. Rozmowy zaczęły do-

⁹⁹ Zeznania R. Szeremietiewa na procesie lustracyjnym L. Moczulskiego z dnia 9 I 2015 r. (nagranie audio z rozprawy w zbiorach autora).

tyczyć Polski jutra. Zaczynamy się spotykać ze zjawiskiem samoizolowania się formujących się grup niepodległościowych – grupy te nie mają bezpośrednich kontaktów i nie mają tradycji.

Jeżeli ja powołuję się na wielką postać generała Abrahama, to chcę przez to wskazać, że my czuliśmy się związani tradycją, byliśmy świadomymi naszych poprzedników, widzieliśmy ich, pytaliśmy się ich – nie byliśmy więc izolowani od przeszłości. Byliśmy kolejną fazą w jakimś sensie.

Izolowanych grup jest wiele. Ja pracowałem bezpośrednio z kilkoma – na przykład z grupą z północy PRL, której mechanizm tworzenia się sięga szkoły podstawowej¹⁰⁰. Następnie ludzie wchodzący w jej skład chcą ze sobą coś przeżyć w sensie duchowym, widząc, że na ulicy leje się krew. Później chłopcy ci trafiają do tych samych duszpasterzy, idą na studia, umacniają się wewnętrznie, a później dochodzą do jakiegoś programu. Jest ich dziesięciu – piętnastu i są sami. Sami to wszystko przechodzą. Myśmy ich znaleźli, nawiązaliśmy z nimi kontakt. Były to grupy już ukształtowane i moralnie, i politycznie, ale nie organizacyjnie (co nie ma znaczenia w formule koleżeńskiej). Jest to zjawisko, które możemy obserwować w wielu miejscach Polski. Na Wybrzeżu, gdzie jest ciągle zapach krwi, procesy te przebiegają intensywniej. Na południu, w miastach i wsiach również grupy takie powstawały w latach 1975-1977 – zaczęli szukać się ludzie podobni. Element samotności jest bowiem silny, ale ci ludzie go przetrwali. To był drugi element, który dołączył do formującej się opozycji niepodległościowej.

Trzecim ośrodkiem, przy którym formowały się grupy niepodległościowe były oficjalnie istniejące instytucje typu Katolicki Uniwersytet Lubelski¹⁰¹. Tam też spotykali się ludzie, którzy dochodzili do własnych

¹⁰⁰ Moczulski ma tu na myśli środowisko, które w 1979 r. utworzyło Ruch Młodej Polski. Proces kształtowania się tego środowiska został przedstawiony w monografii Tomasza Sikorskiego, *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979-1989)*, Toruń-Szczecin 2011, s. 43 i nast.

¹⁰¹ Do grupy studentów KUL-u należy zaliczyć przede wszystkim: Bogdana Borusewicza (późniejszego współzałożyciela WZZ w Gdańsku), Piotra Jeglińskiego, Janusza Krupskiego oraz Mariana Piłkę (późniejszego uczestnika Ruchu Obrony). Zob. G. Waligóra, *ROPiO*, s. 28.

programów, czy do własnych odczuć – grupowali się ciągle na zasadzie więzi ideowej, którą podkreślam nie po to, aby zminimalizować sprawę. Chcę [...] pokazać mechanizm formowania się zjawisk w kraju, które doprowadziły do powstania i istnienia KPN – wychodząc od wspólnoty ideowej dochodzą do wspólnoty politycznej. Podkreślam to tylko w tym celu, aby wszystko wyjaśnić i pokazać. Więź ideowa stała się w pewnym momencie więzią poszukiwania odpowiedzialności politycznej¹⁰².

Wedle tego wywodu Moczulskiego powstający w drugiej połowie lat 70. obóz niepodległościowy obejmował trzy elementy: jądro, silnie zanurzone w tradycji piłsudczykowskiej, akowskiej, wyrastające z nn-u funkcjonującego od 1956 roku i kierowanego przez ludzi urodzonych na przełomie wieków (w pierwszej połowie lat 70. nastąpiła tu zmiana pokoleniowa – powstał Konwent złożony z ludzi młodszych o jedno pokolenie); drugi element – to izolowane grupki, oderwane od tradycji, opierające się na więzach koleżeńskich; trzeci element – to grupy formujące się wokół instytucji oficjalnych, takich jak KUL. W pewnym momencie (po 11 listopada 1973 roku) te trzy elementy zaczynają się łączyć w wyniku intencjonalnych działań wymienionego wyżej jądra.

Okres wstępny przygotowań do powstania jawnej partii politycznej zakończył się we wrześniu 1975 roku (Leszek Moczulski błędnie mówił na procesie o październiku), gdy na posiedzeniu Konwentu w warszawskim mieszkaniu Romualda Szeremietiewa zdecydowano o przejściu do kolejnej fazy działań. Mówił o tym Moczulski na procesie:

W ciągu dwóch lat w naszej wspólnej idei, w toku dyskusji, udało się wyodrębnić grupę ludzi, którzy gotowi byli do jawnych działań politycznych, podporządkowania się celom i ideałom przyszłej partii. Przypominam sobie październikowy dzień [okoliczności wskazują na to, że był to wrzesień] 1975 roku – w warszawskim mieszkaniu podjęliśmy

¹⁰² Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 24 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 334 – 336).

decyzję, że okres wstępny dwóch lat został zakończony i przystępujemy do opracowania struktur działalności politycznej. W pewnym momencie przyszedł kolega i powiedział, że pali się Trasa Łazienkowska¹⁰³, co nas zbulwersowało. Nie tylko takie wydarzenia, jak pożary, pozwalały nam zauważyć, że wkraczamy w okres, w którym będzie można podjąć nasze działania.

Stwierdzaliśmy również, że samo powołanie do życia partii politycznej naszych działań nie wypełni. Sama koncepcja wystąpienia z jawną partią opozycyjną dla niektórych była wtedy szaleństwem, między innymi dla mnie też. Ja ciągle myślałem, że do tego dojdzie, iż nasze działanie skończy się porażką. Ale byliśmy gotowi i do poniesienia takiej porażki. Niezależnie jednak od tego, jakie będą losy naszej działalności, musimy nasz obowiązek względem społeczeństwa zrealizować. Stąd również przygotowaliśmy różne formy działania, między innymi koncepcję powołania ruchu, o czym wspomniałem na wstępie, o charakterze ruchu nieorganizowanego¹⁰⁴.

O tym zebraniu Konwentu w warszawskim mieszkaniu Szeremietiewa, Moczulski opowiadał później wielokrotnie¹⁰⁵. Natomiast bezpieka nie miała żadnej wiedzy na ten temat. Zapadła tam decyzja o przystąpieniu do tworzenia nieformalnego i pozbawionego struktury ruchu obrońców praw człowieka, co miało być etapem pośrednim, poprzedzającym utworzenie formalnej partii politycznej, posiadającej rozbudowaną strukturę. Zarówno etap pośredni (ruch obrońców praw człowieka), jak i etap docelowy (niepodległościowa partia polityczna) miały być działaniami jawnymi.

¹⁰³ 21 IX 1975 roku w wyniku pożaru drewnianej budki znajdującej się pod Mostem Łazienkowskim na lewym brzegu Wisły, zostały uszkodzone całe pierwsze przęsło i część drugiego oraz nawierzchnia jezdni na długości ok 200 m.

¹⁰⁴ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 162-177)

¹⁰⁵ Przykładowo – A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski, Bez wahania*, s. 103; L. Moczulski, *Lustracja*, s. 198.

Obok grupy działającej jawnie (ruch obrońców praw człowieka) miała powstać grupa działająca tajnie (nazwano ją Nurt Niepodległościowy, ale pisany z dużych liter, gdyż była to grupa posiadająca pewną strukturę w postaci komórki kierowniczej, o czym dalej). Obie nazwy (nn i NN) brzmiały tak samo, co miało wprowadzić bezpiekę w błąd¹⁰⁶. Tajny NN miał być bazą i zapleczem jawnego ruchu obrońców praw człowieka. Należy podkreślić, że uczestnicy utworzonego później Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela nie należący do NN nic nie wiedzieli o jego istnieniu¹⁰⁷.

Wzajemne relacje między jawnym ruchem a tajnym Nurtem wyjaśniała „teoria góry lodowej”¹⁰⁸: powyżej poziomu wody jest jedynie mniejsza część góry lodowej i ją widzimy – jej odpowiednikiem miał być jawny ruch obrońców praw człowieka; natomiast większa część góry lodowej jest pod wodą i jej nie widzimy – jej odpowiednikiem miał być zakonspirowany Nurt Niepodległościowy.

Ponieważ Moczulski nie mówił na procesie o tajnym Nurcie Niepodległościowym, to tym samym nie referował też – niestety – koncepcji „góry lodowej”.

* * *

Przygotowując się do realizacji swoich planów Moczulski nawiązywał kolejne znajomości.

W 1975 roku Moczulski za pośrednictwem Mariana Barańskiego (działacza Ligi Narodowo-Demokratycznej rozbitej przez bezpiekę na początku lat 60.; Barański przychodził do redakcji „Stolicy”, w której pracował Moczulski – stąd ich znajomość sięgająca połowy lat 60.) poznał Andrzeja Czumę. Czuma był

¹⁰⁶ A. Dudek, M. Galiwowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 102, L. Moczulski, *Lustracja*, s. 198. W błędzie była nie tylko bezpieka, ale i część historyków. Np. Friszke (*Opozycja polityczna w PRL w latach 1945-1980*, s. 383 utożsamia Nurt Niepodległościowy (NN – z dużych liter) z nurtem niepodległościowym (nn – z małych liter).

¹⁰⁷ A. Dudek, M. Galiwowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 103.

¹⁰⁸ Kilkakrotnie wspomina o niej Waligóra w swej monografii nt. Ruchu Obrony (zob. G. Waligóra, *ROPiO*, s. 49, 53).

kolegą Barańskiego ze studiów prawniczych na UW¹⁰⁹. Barański, zaangażowany w ruch antyaborcyjny, mimo propozycji, nie zdecydował się na podjęcie opozycyjnej działalności politycznej.

Moczulski i Czuma byli liderami odrębnych środowisk. Każdy z nich miał grupę rówieśników, których znał od wielu lat (w przypadku Moczulskiego były to osoby, które tworzyły Konwent, w przypadku Czumy – osoby, które należały do organizacji znanej dzisiaj pod nazwą „Ruch”¹¹⁰) oraz grupę młodzieży, która związała się z tymi liderami w połowie lat 70. W przypadku Czumy (którego brat, Hubert, był jezuitą) była to głównie młodzież z duszpasterstw akademickich (m.in. ówczesny student ATK – Maciej Grzywaczewski, gdańszczanin mieszkający wówczas w Warszawie, za pośrednictwem którego Czuma nawiązał kontakt ze środowiskiem gdańskim¹¹¹ – późniejszymi młodopolakami), w przypadku Moczulskiego – grupa młodzieży, która uczęszczała na prowadzone przez niego seminarium historyczne (m.in. Jan Dworak i Piotr Krawczyk).

Okoliczności poznania Moczulskiego Dworak opisywał na procesach lustracyjnych Moczulskiego w sposób następujący:

Wcześniej poznałem Leszka Moczulskiego niż Andrzeja Czumę, którego poznałem za pośrednictwem Leszka Moczulskiego. W tym okresie byłem sekretarzem redakcji miesięcznika „Lekkoatletyka”. Byłem wówczas po studiach, skończyłem je w 1972 roku. [...] Poznaliśmy się z panem Moczulskim w roku 1974 może w 1975. Dla mnie znajomość ta miała prywatny jak i polityczny równocześnie. Poznaliśmy się przez mojego przyjaciela Piotra Krawczyka. Było to na jakimś spotkaniu dyskusyjnym w prywatnym mieszkaniu¹¹².

¹⁰⁹ Zob. odcinek 11. na Playliście *Analiza akt TW „Lech”* – Mirosław Lewandowski na kanale na YT *Internetowe Archiwum KPN – Teczka pracy TW „Lech” – materiały dotyczące Mariana Barańskiego*.

¹¹⁰ „Ruch” nie ma monografii. Istnieje jedynie wydany przez IPN wybór źródeł SB opatrzone przypisami – zob. *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec organizacji „Ruch”*. Wstęp, wybór i opracowanie Piotr Byszewski, Warszawa 2008. Nt. kontaktów „Ruchu” z niektórymi nestorami nn-u – zob. M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka*, s. 426-435.

¹¹¹ G. Waligóra, *ROPiO*, s. 38.

¹¹² Zeznania J. Dworaka na procesie lustracyjnym L. Moczulskiego, 20 VII 2001 r. odczytane przez Sąd na rozprawie 14 XI 2014 r. (nagranie audio z rozprawy w zbiorach autora).

Taki rodzaj spotkań seminaryjnych miał miejsce gdzieś w połowie lat 70. To były dość regularne spotkania. Prowadził je Leszek Moczulski. Dotyczyły one ważnych wydarzeń w najnowszej historii Polski. Odbýwały się w prywatnych mieszkaniach i gromadziły po kilkanaście osób, czasami może nawet więcej. Spotkania miały na celu przybliżenie nieznaných wydarzeń historycznych: m. in. 17 Września 1939 roku, wojna 1920 roku, stosunki polsko-radzieckie. Były to tematy, które oficjalnie były zakazane¹¹³.

Wysiłki mające na celu pozyskanie nowych osób prowadzili prawdopodobnie wszyscy członkowie Konwentu, ale mamy na ten temat skąpą wiedzę. Szeremietiew budował własną grupę w PAX-ie (o czym dalej), natomiast gdy idzie o działania Ryszarda Zielińskiego, to mamy tutaj jedynie ogólne świadectwo Leszka Moczulskiego:

W Krakowie działalność organizacyjną przynajmniej kontrolował Ludwik Muzyczka. Potem zajmował się tym m.in. Rysiek Zieliński. On wtedy wszedł w bardzo niebezpieczną sytuację, bo nie powinien był tego robić. Powinien być moim bliskim znajomym, najwyżej uczestnikiem jakichś rozmów politycznych, ale nie zajmować się sprawami organizacyjnymi. Natomiast on zaczął się tymi sprawami zajmować na wiosnę 1976 roku, zaraz po przyjęciu przez nas Deklaracji „U Progu”¹¹⁴.

ZAGROŻENIE DLA BYTU PAŃSTWOWEGO PRL?

Leszek Moczulski na procesie w 1981 roku:

Chciałbym zatrzymać się jeszcze na okresie lat 1976-1977 i wskazać, iż wydarzenia roku 1976 były wstrząsem dla społeczeństwa. Po 23 latach obowiązywania Konstytucji z 1952 roku postanowiono uzupełnić jej przepisy o prawne sformułowania [...]. Pierwsze dotyczyło sojuszu z jednym z państw sąsiedzkich, drugie zaś – przewodniej roli PZPR. Wprowadzenie tych poprawek do Konstytucji z 1952 roku było wstrząsem dla społeczeństwa i znalazło to wyraz w listach zawierających protesty.

¹¹³ Zeznania J. Dworaka na procesie lustracyjnym L. Moczulskiego, 14 XI 2014 r. (nagranie audio z rozprawy w zbiorach autora).

¹¹⁴ Relacja Leszka Moczulskiego, 22 II 2020 r. (nagranie w zbiorach autora).

Protesty te spotkały się natychmiast z represjami w stosunku do ludzi, którzy je głosili¹¹⁵.

Ja sam należałem do ludzi, dla których poprawki do Konstytucji były czymś więcej. Odbyły się wtedy zjazdy partii obozu socjalistycznego, między innymi Zjazd PZPR w 1975 roku¹¹⁶. [...] W 1976 odbył się zjazd bułgarski partii komunistycznej [pomyłka – było to na przełomie marca i kwietnia 1977 roku]¹¹⁷, co pozornie tylko nie ma związku z poruszonymi przeze mnie kwestiami. Ale ma związek i to zasadniczy! Na zjeździe tym sekretarz Bułgarskiej Partii Komunistycznej zinterpretował jeden z punktów uchwały zjazdu PZPR. Chodzi mi tu o ten fragment przemówienia Todora Żiwkova, z którego wynika, iż wszystkie partie komunistyczne i robotnicze obozu socjalistycznego kierują się wspólnym dążeniem do utworzenia jednego wielkiego państwa socjalistycznego. Taka jest oficjalna informacja, którą przytaczamy w ślad za notatką „Trybuny Ludu” z wiosny 1976 roku [chodzi o „Trybunę Ludu” z końca marca 1977 roku]. Zrozumiałem więc, że sytuacja staje się naprawdę poważna w związku z tym, do czego chcą doprowadzić określone siły poprzez wprowadzenie poprawek do Konstytucji PRL z 1952 roku. Według mnie zagrożony został odrębny byt państwowy PRL.

[...] Z uchwał [zjazdów: PZPR i innych partii komunistycznych]

¹¹⁵ Temat protestów konstytucyjnych jest nieźle opanowany w literaturze historycznej. Pisałem o tym nieco więcej przy okazji książki o Ludwiku Muzyczce, który (razem ze swoim przyjacielem i także członkiem nn-u – Józefem Rybickim) był sygnatariuszem pierwszego i najbardziej znanego listu protestacyjnego, tzw. Listu 59 (M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka*, s. 27-55). Tamteż opisuję samotny list protestacyjny innego członka nn-u – gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza (który jako pierwszy wystąpił pko zapisaniu w konstytucji przyjaźni polsko-sowieckiej). Tamteż wspominam o haniebnym liście Jędrzeja Giertycha (dziadka Romana Giertycha), rozsyłanym latem 1976 r. z Londynu do wielu osób w Polsce, prezentującym charakterystyczny dla endecji prorosyjski punkt widzenia.

¹¹⁶ VII Zjazd PZPR miał miejsce w XII 1975 r. Na zjeździe tym podjęto uchwałę *O dalszy dynamiczny rozwój budownictwa socjalistycznego – o wyższą jakość pracy i warunków życia*. Honorowym gościem zjazdu był gensek – Leonid Breżniew.

¹¹⁷ XI Zjazd BPK rozpoczął się 29 III 1977 r. („Dziennik Polski”, 29 III 1977 r., s. 1), a zakończył 2 IV tr. („Dziennik Polski”, 5 IV 1977 r., s. 1).

wynika, że może dojść do utworzenia między Łabą a Sachalinem jednego państwa, jednego narodu. W tej chwili powołuję się na to, aby zwrócić uwagę na fakt, że w 1976 roku, nie tylko z racji naszych przygotowań, ale także różnych innych objawów, mieliśmy powód, aby podjąć decyzję o działaniu¹¹⁸.

Nie mamy dzisiaj dowodów, które mogłyby potwierdzić trafność tych obaw Moczułskiego. Weryfikacja tych przypuszczeń wymagałaby dokładniejszych badań nad źródłami wytworzonymi wewnątrz partii komunistycznych w Sowietach, PRL, czy w Bułgarii.

Natomiast trzeba podkreślić, że podejrzenia Moczułskiego nawiązywały do tzw. „doktryny Sonnenfelda”, która niewątpliwie była faktem. Wedle niej (cytuje słowa Moczułskiego) *Sowieci powinni wcielić PRL do ZSRR i wtedy jak Sowieci będą interweniować w Polsce, to Amerykanie nie będą musieli protestować, bo to będzie sprawa wewnętrzna Sowietów. Tekst Sonnenfeldta ukazał się na wiosnę 1976 roku w New York Times (z inspiracji Kissingera)*¹¹⁹.

Helmut Sonnenfeldt był doradcą Departamentu Stanu USA w okresie, gdy funkcję sekretarza stanu sprawował Henry Kissinger (czyli za prezydentury Nixona i Forda). W grudniu 1975 roku odbył on w Londynie prywatną rozmowę z 28 ambasadorami USA w Europie, której główne tezy zostały ujawnione przez prasę amerykańską 21 marca 1976 roku. Sprowadzały się one do tego, aby oddać kraje Europy Środkowej pod dominację ZSRR, co miało być skuteczną gwarancją pokoju i zapobiec III wojnie światowej. Reagan (kontrkandydat Forda w wyborach amerykańskich w 1976 roku) określił istotę tej koncepcji w sposób następujący: „Jest to sprzedaż podbitych narodów i zmuszanie ich do zaakceptowania swojego niewolnictwa”¹²⁰.

¹¹⁸ Wyjaśnienia Leszka Moczułskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczułskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandyszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 162-177)

¹¹⁹ Moja rozmowa z Leszkiem Moczułskim z 6 III 2022 r. (nagranie w zbiorach autora).

¹²⁰ Źródło *Wikipedia* [dostęp 2 XII 2024 r.]. Dodajmy, że niektóre dzisiejsze wypowiedzi ludzi z otoczenia Donalda Trumpa na temat sposobu zapewnienia pokoju w Ukrainie, niebezpiecznie przypominają główną tezę doktryny Sonnenfelda.

Ten międzynarodowy kontekst (dotyczący nie tylko koncepcji Sonnenfelda, ale też i innych kwestii), istotny przy podejmowaniu decyzji dotyczących spraw polskich, był przez inne odłamy opozycji przedsierniowej (ale także i w latach 80.) całkowicie pomijany, co Leszek Moczulski wielokrotnie podkreślał¹²¹. Polscy opozycjoniści postrzegali sprawy polskie wyłącznie w kontekście polityki krajowej, nie dostrzegając, że pole manewru i decyzje polityczne władz PRL są ściśle związane z szerszą sytuacją międzynarodową. Było to szczególnie niebezpieczne pod koniec lat 80., gdy Sowietom musieli zrezygnować z doktryny Breżniewa, o czym Gorbaczow powiedział Jaruzelskiemu (niepublicznie), ale czego nie dostrzegała opozycja ugodowa w PRL. To samo dotyczyło rzekomego rewizjonizmu niemieckiego, którym komuniści skutecznie straszili w rozmowach z opozycją ugodową pod koniec lat. 80. Ale to jest temat na inne opracowanie...

NURT NIEPODLEGŁOŚCIOWY I ROMB

Jak już była o tym mowa, Nurt Niepodległościowy (pisany z dużych liter) był konspiracją, która miała stanowić bazę jawnego ruchu obrońców praw człowieka. Decyzję o przystąpieniu do formowania NN-u podjął Konwent nn-u we wrześniu 1975 roku. Natomiast moment powstania NN-u rozciąga się w czasie, bowiem różne wydarzenia można uznawać za jego początek¹²². W każdym razie było to w przedziale czasowym dwunastu miesięcy, którego początek wyznacza przyjęcie deklaracji „U Progu” na spotkaniu w Warszawie w końcu marca 1976 roku¹²³ (był to dokument wewnętrzny NN-u formu-

¹²¹ W nn-ie istniała tradycja sięgająca jeszcze lat 50. uważnego analizowania sytuacji międzynarodowej, np. relacji sowiecko-chińskich, sowiecko-amerykańskich, wewnątrzsowieckich, wewnątrzniemieckich, integracji europejskiej itp. Pisałem o tym praktycznie w każdej książce poświęconej historii nurtu niepodległościowego (zob. M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka*, s. 380; M. Lewandowski, *Kazimierz Pluta-Czachowski*, t. II, s. 393-402; M. Lewandowski, *Interrex*, s. 46-48). Tradycja ta wynikała z faktu, że aczkolwiek fundamentem nn-u było przekonanie, że odzyskanie niepodległości przez Polskę zależy od działania Polaków, to jednak konkretne decyzje dotyczące polskich działań muszą brać pod uwagę kontekst międzynarodowy.

¹²² Analogicznie jest w przypadku tworzenia każdej osoby prawnej, np. stowarzyszenia, spółki, czy fundacji. Najpierw jest idea, potem grupa inicjująca, podmiot działa przez pewien czas „w organizacji”, po czym następuje wpis do KRS-u i podmiot otrzymuje osobowość prawną.

¹²³ G. Waligóra, *ROPCiO*, s. 38.

lujący jego program), a koniec wyznacza I zjazd NN-u, który odbył się 12 marca 1977 roku w pomieszczeniach kościoła oo. jezuitów w Warszawie przy ul. Rakowieckiej¹²⁴.

W każdym razie teza, że środowisko Moczulskiego podjęło decyzję o powstaniu Nurtu Niepodległościowego „najwyraźniej pod wpływem powstania KOR-u”¹²⁵ (który, jak wiadomo, powstał w ostatniej dekadzie września 1976 roku) jest najwyraźniej błędna¹²⁶. Decyzja ta zapadła rok wcześniej, zanim powstał KOR, a pół roku przed powstaniem KOR-u opracowano program NN-u – deklarację „U Progu”.

* * *

O deklaracji „U Progu” mówił przed sądem w 1981 roku jedynie Romuald Szeremietiew:

Ja jestem współautorem tego tekstu¹²⁷. Został on napisany w lutym-marcu 1976 roku [...]. Tekst tej Deklaracji (i *Program 44*) [...] stanowi dowód naszej pracy, jaką podjęliśmy wówczas, kiedy jeszcze nic nie wskazywało (albo niewiele wskazywało) na to, że realny fakt, jakim jest KPN, będzie miał miejsce. W polskiej rzeczywistości te dokumenty są dowodem naszych zamiarów i działań, kiedy jeszcze nie przewidywaliśmy sami, że rozwój wydarzeń będzie tak szybki i o takim zasięgu. [...]

Koncepcja praktycznego działania w 1975 roku wyglądała następująco. Potrzebne są trzy rzeczy: autorytet, środki, ludzie¹²⁸.

¹²⁴ G. Waligóra, *ROPiO*, s. 54. Tak też A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuron a geneza Solidarności*, Kraków 2011, s. 179.

¹²⁵ A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 170.

¹²⁶ Podkreślał to Dworak w swoich zeznaniach na procesie lustracyjnym L. Moczulskiego, 14 XI 2014 r.

¹²⁷ Jako innych współautorów tego tekstu wymienia się: Aleksandra Halla, Piotra Dykę i Grzegorza Grzelaka (G. Waligóra, *ROPiO*, s. 39), a także Andrzeja Czumę, który miał nanieść kilka poprawek (T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej*, s. 54-55).

¹²⁸ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 28 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 40-46).

Następnie Szeremietiew omawiał każdy z tych trzech elementów. Mówiąc o autorytecie wskazał na starszych od siebie czterech członków Konwentu: Moczułskiego, Szomańskiego, Staniewicza i Zielińskiego (ten fragment jego wyjaśnień jest przytoczony wcześniej). Kontynuując ten wątek Szeremietiew powiedział:

Środki. W warunkach PRL roku 1975 trudno sobie było wyobrazić, że będą działać organizacje niezależne od władzy, a środki przecież trzeba było zdobyć. Rozwiązań nie było dużo. Chcieliśmy wejść na przykład do organizacji legalnie działającej (legalnie – czyli zgodnie z tym, co za legalność uważają władze PRL), dysponującej strukturą organizacyjną, bazą lokalową, środkami technicznymi. Sądziliśmy, że wchodząc w taką organizację, z czasem będziemy mogli postawić tam nasz program i zasymulować tę organizację dla potrzeb formacji niepodległościowej¹²⁹.

Mamy tutaj czytelne nawiązanie do próby przejścia ChSS a potem PAX-u (o czym będzie jeszcze szczegółowo mowa w innym miejscu). Dalej Szeremietiew kontynuował:

Ludzie. To był najtrudniejszy problem. Była wąska kadra ludzi wywodzących się z dawnej formacji niepodległościowej lub z tak zwanych ludzi młodych. Ale to było bardzo mało, żeby można było pełnym głosem mówić o koncepcjach niepodległościowych, czy tworzyć instytucje nie noszące na sobie piętna legalizmu PRL. Przecież byłoby to otwarte wyzwanie dla władz i narażanie się na represję. Tak, człowiek najlepiej hartuje się w walce. Ta koncepcja owocowała skutkami organizacyjnymi.

Chcieliśmy realnie wpływać na rzeczywistość i wiedzieć, że przyszłość nas nie zaskoczy. W tej grupie, której byłem uczestnikiem, postanowiliśmy powołać kierownictwo organizacyjne dla realizacji koncepcji, którą sądowi już przedstawiłem. Takie kierownictwo było potrzebne, bo

¹²⁹ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 28 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczułskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 40-46).

generał Abraham odszedł [Abraham zmarł pod koniec sierpnia 1976 roku]. Jego autorytet, doświadczenie, wiedzę i mądrość trzeba było więc przełożyć na sumę doświadczeń każdego z nas.

Takie kierownictwo zostało powołane w 1976 roku¹³⁰.

* * *

Kierownictwo, o którym mówił wyżej Szeremietiew nazywało się Romb. Była to grupa kierującą Nurtem Niepodległościowym. Tajnego Rombu kierującego tajnym NN-em nie należy mylić z tajnym Konwentem – komórką (ale nie kierowniczą) tajnego nn-u; należy podkreślić, że członkowie Rombu – poza Moczulskim – nie wiedzieli o istnieniu Konwentu. *Była to typowa dla metod piśsudczykowskich konspiracja w konspiracji*¹³¹.

Szeremietiew nie rozwijał przed sądem tego wątku, bowiem działalność Rombu (jak i całego NN-u) była tajna, a członkowie Rombu (poza Moczulskim) nie zasiadali na ławie oskarżonych. Poza tym Szeremietiew nie był członkiem Rombu.

Datę utworzenia Rombu zapamiętał dokładnie Adam Wojciechowski, który znał Czumę jeszcze przed jego aresztowaniem w 1970 roku. Sam uniknął wtedy aresztowania (choć chyba uczestniczył w „Ruchu”) i wyjechał za granicę. Po powrocie do kraju i po wyjściu na wolność Czumy odnowili znajomość:

Pracowałem wtedy jako referendarz prawny w kopalni „Wujek” w Katowicach. Miałem przybyć do Warszawy na spotkanie poświęcone opracowaniu deklaracji programowej „U Progu”. Deklaracja zdecydowanie miała charakter polityczny i w jakimś sensie inaugurowała działalność Nurtu Niepodległościowego. [...]

Andrzej Czuma specjalnie przyjechał do mnie do Katowic i doręczył mi kartkę z informacją o spotkaniu. Na tej kartce była data spotkania i adres. Ja miałem nauczyć się tego na pamięć i zniszczyć. Spotkanie to miało się odbyć w Alei Niepod-

¹³⁰ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 28 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 40-46).

¹³¹ A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 103.

łętości, a jak się okazało, było w mieszkaniu Maćka Grzywaczskiego (ale o tym dowiedziałem się później). To było spotkanie konspiracyjne. Dla mnie obecność Andrzeja Czumy była gwarancją, że jest to spotkanie organizacyjnie ważne¹³².

25 marca 1976 roku, kiedy przyjechałem do Warszawy na to konspiracyjne spotkanie, zostałem potrącony przez samochód na ul. Kruczej. Spędziłem kilka dni w szpitalu na ul. Kasprzaka na Woli. Jednak to spotkanie się odbyło w końcu marca 1976 roku¹³³.

W mieszkaniu Grzywaczskiego było kilka osób. Pamiętam osoby, ale nie ich nazwiska. Jak się potem okazało był tam Leszek Moczulski oraz byli Czuma i Grzywaczewski, których znałem z imienia i nazwiska. Nie pamiętam, czy był wtedy Aleksander Hall – mógł być¹³⁴ [...] Wtedy, gdy po raz pierwszy spotkałem Leszka Moczulskiego, to nie wiedziałem, że on się tak nazywa, bo tam nikt nie posługiwał się imieniem i nazwiskiem. [...]

Powstanie Rombu plasuję na przełom marca i kwietnia 1976 roku¹³⁵. Członkowie Rombu zmieniali się. Zasadą było, że ich było pięciu. Czuma i Moczulski się nie zmieniali, zwłaszcza że potem zostali rzecznikami Ruchu Obrony, a tymi, którzy się zmieniali, to byli: Jan Dworak, Marian Gołębiewski, Adam Wojciechowski. Nie pamiętam innych nazwisk, ale mogli być również i inni¹³⁶.

A teraz pocytajmy wspomnienia Moczulskiego:

¹³² Zeznania Adama Wojciechowskiego na procesie lustracyjnym Leszka Moczulskiego odczytane przez Sąd na rozprawie 14 X 2014 r. (nagranie audio z rozprawy w zbiorach autora).

¹³³ Zeznania Adama Wojciechowskiego na procesie lustracyjnym Leszka Moczulskiego 14 X 2014 r. (nagranie audio z rozprawy w zbiorach autora).

¹³⁴ Biorąc pod uwagę, że piątym członkiem Rombu był Dworak, należy przyjąć, że on również uczestniczył w tym spotkaniu, ale Wojciechowski go nie zapamiętał (tym bardziej, że sam to pamięta i zeznał to na procesie lustracyjnym L. Moczulskiego 14 XI 2014 r.). Halla nikt nie wymienia, jako członka Rombu, ale mógł brać udział w zebraniu jako współautor projektu deklaracji „U Progu”.

¹³⁵ Tak też A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 103. Waligóra podaje kilka późniejszych dat powstania Rombu (jesień 1976 – na pokotaniu w SPATiFie oraz 12 III 1977 – na I kongresie NN), co wydaje się błędne, a poza tym stanowi wewnętrzną sprzeczność (G. Waligóra, *ROPCiO*, s. 50 oraz 54).

¹³⁶ Zeznania Adama Wojciechowskiego na procesie lustracyjnym Leszka Moczulskiego odczytane przez Sąd na rozprawie 14 XI 2014 r. (nagranie audio z rozprawy w zbiorach autora). Por. A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 103. Tak też J. Dworak w swoich zeznaniach na procesie lustracyjnym L. Moczulskiego, 20 VII 2001 r.

*Posiedzenia ROMB-u organizowałem początkowo ja albo Maciek Grzywa-
czewski (z dobrej szkoły gdańskiej); później, gdy skład się zmienił, zajmował się
tym niezły konspirator – Adam Wojciechowski albo Marian Gołębiewski – cicho-
ciemny, który od 1941 r. nieprzerwanie tkwił w konspiracji – nawet jeśli przeby-
wał w więzieniu.*

*Najpierw ROMB zbierał się w Klubie TKKF “Horyzont” na Cyplu Czernia-
kowskim w Warszawie. Byłem tam od dawna kierownikiem żeglarstwa morskiego,
a jeszcze na przełomie lat 1975/76 do Zarządu wciągnąłem Dworaka; z Grzywa-
czewskim ciągle omawialiśmy sprawy remontu jakiegoś jachtu (ojciec Maćka jest
konstrukтором okrętowym). Wystarczyło, że przyszedł Czuma i – jeśli na przystani
byli jacyś ludzie – zaszywalimy się z dala od nich, w ustronnym kącie, rozpoczynając
posiedzenie ROMB-u. Pod koniec 1976 roku, gdy obserwacja bezpieczeństwa zaczęła
się widomie zagęszczać, zmieniliśmy system na wypracowany niegdyś w szczegółach
przez WiN. Z grubsza polegało to na tym, że datę następnego spotkania ustalaliśmy
na poprzednim, a człowiek przygotowujący lokal podawał adres w ostatniej chwili.
Prawie do końca rygorystycznie przestrzegaliśmy zasady, że w danym mieszkaniu
spotykamy się tylko raz. Chodziło o to, że jeśli namierzy nas bezpieka i nawet za-
łoży podsłuch, będzie to działanie całkowicie jałowe, bo spóźnione. Czytając teczkę
“O” [SOR „Oszust”], widzę, że ta zasada, którą nasi poprzednicy z WiN i SNN
opracowali po drobiazgowej analizie możliwości bezpieki, znacznie przecież więk-
szych niż kiedykolwiek miało Gestapo – nie była przesadną ostrożnością¹³⁷.*

* * *

Wróćmy do wyjaśnień Szeremietiewa przed sądem w 1981 roku:

Wyrazem tego [tworzenia się Nurtu Niepodległościowego] była De-
klaracja Nurtu Niepodległościowego [chodzi o Deklarację „U Progu”].
Tam są daty – lutymarzec 1976 roku. Są to daty znamienne. Tak, to
było przed czerwcem 1976 roku. Dowodzi to, że kierownictwo Nurtu
Niepodległościowego działało, a program tak dojrzały nie mógł powstać

¹³⁷ L. Moczułski, *Lustracja*, s.247-248.

z niczego¹³⁸. Nurt Niepodległościowy przy tym nie starał się o hałaśliwą reklamę w środkach masowego przekazu, będących poza dyspozycją władz PRL. Tak, ta deklaracja jest rezultatem naszej pracy i myśli. Nurt Niepodległościowy był formułą polityczną, która miała inspirować grupę, która chciała odbudować niepodległościową partię polityczną w Polsce.

Tego tekstu nie propagowaliśmy. Wydrukowany został w policznej ilości egzemplarzy¹³⁹ [...]. Nie chcieliśmy ujawniać tego tekstu, bo zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jaki jest stan świadomości społecznej, jaka jest rozbieżność sformułowań zawartych w Deklaracji z tym stanem świadomości społecznej. Dziś te sformułowania są aktualne i gotów byłbym ogłosić tę Deklarację oraz podpisać się pod nią. Wówczas wielu ludzi sądziło, że problem niepodległościowy jest podstawowym problemem w Polsce. Wielu jednak sądziło, że są to mrzonki. Byliśmy grupą ludzi, która myślała o sprawach Polski i chciała widzieć dalej, ale działać realnie. Dlatego trzeba było sformułować program czytelny społecznie, z tym, że nie można było ograniczać się tylko do programu aktualnie czytelnego społecznie, bo wtedy człowiek nie jest politykiem tylko komentatorem. Ten tekst Deklaracji miał nas podtrzymywać ideologicznie, był naszym kośćcem i wskazówką. [...] Te elementy, które zawarte są w Deklaracji, zawarte są również w dokumentach KPN. Cała KPN jest rezultatem tego czasu, kiedy myśmy w wąskim zespole tworzyli zasady odbudowy ruchu niepodległościowego¹⁴⁰.

¹³⁸ Ze wspomnień Moczulskiego wynika, że uwagi do tej deklaracji wnosili liderzy nn-u: Kazimierz Pluta-Czachowski, Józef Szostak, Wincenty Kwieciński a także Józef Rybicki. Zob. L. Moczulski, *Lustracja*, s. 220.

¹³⁹ Do dzisiaj jest kłopot z zaznajomieniem się z treścią tego dokumentu, gdyż nie został on, wedle mojej wiedzy, nigdzie opublikowany. Jego obszernie fragmenty cytuje jednak A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, s. 384-386 powołując się na maszynopis znajdujący się w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (*Ibidem*. s. 405).

¹⁴⁰ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 40-46).

* * *

Friszke dopatruje się ponadto w powołaniu konspiracyjnego NN-u sensu mitotwórczego.

Nie bez znaczenia był też fakt, że taka konspiracja oddziaływała na wyobraźnię, zwłaszcza ludzi młodych i radykalnie usposobionych. Wydawała się rzuceniem systemowi mocniejszego, bardziej jednoznacznego, zakorzenionego w romantycznej tradycji wyzwania niż to, które było dziełem KOR-owców skupiających się na pracach o charakterze jednak pozytywistycznym¹⁴¹,

W moim przekonaniu dopatrywanie się romantycznych inspiracji w działalności Moczulskiego jest błędem. Działalność polityczna Moczulskiego była niezwykle racjonalna, przemyślana, dobrze intelektualnie podbudowana. Wydaje się nieprawdopodobne, aby podejmował on działania o charakterze romantycznym, aby rzucić władzy „mocniejsze wyzwanie”, zwłaszcza, że – jak autor sam przyznaje w tym samym fragmencie tekstu – za przynależność do tajnej organizacji groziła wyższa odpowiedzialność karna.

MOCZULSKI – KUROŃ, CZYLI WZAJEMNA NIEUFNOŚĆ

Moczulski i Kuroń poznali się osobiście na spotkaniu z okazji imienin u Wojciecha Ziemińskiego w kwietniu 1976 roku. Był tam też obecny Jan Józef Lipski.

Pierwsze spotkanie Moczulskiego i Kuronia przerodziło się w długą i ostrą dyskusję, a w zasadzie – w kłótnię.

Mamy z tego spotkania co najmniej cztery relacje: dwie w źródłach SB i dwie – we wspomnieniach Moczulskiego i Kuronia. Porównanie tych źródeł pozwala nam łatwo zorientować się w różnicy obrazu, jaki dają akta SB oraz relacje bezpośrednich uczestników zdarzenia.

Informacje ze źródeł SB o przebiegu tego spotkania są następujące (porównując obie informacje możemy też porównać wartość operacyjną informacji ze źródła osobowego z wartością operacyjną informacji pochodzącej z podsłuchu pokojowego – ta ostatnia jest o niebo bardziej wartościowa – wiarygodniejsza i bardziej szczegółowa).

¹⁴¹ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, s. 384.

Teczka pracy TW „Lech”:

W czasie spotkania między TW [„Lechem”] a Kuroniem wywiązała się dyskusja, której tematem były bliżej nieznane TW sprawy z Akademii Medycznej w Szczecinie i Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Według oświadczenia Kuronia, bardzo ogólnego, w Akademii Medycznej w Szczecinie miał miejsce fakt wygłoszenia przez jednego z wykładowców wymienionej uczelni (nazwiska i bliższych danych Kuroń nie ujawnił) odczytu na temat aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. Ponieważ, jak stwierdził Kuroń, odczyt ten zawierał w sobie wiele sformułowań niewygodnych dla obecnie panującej elity, wobec prelegenta wszczęte zostało postępowanie karne. Z tego też powodu Kuroń nawiązał szereg kontaktów z bliskimi mu osobami zamieszkającymi na terenie Szczecina w celu zbrojkotowania tego procesu.

Podobna sytuacja miała miejsce w KUL, z tym, że tutaj chodziło o jakiegoś duchownego, który został wzięty pod obserwację przez Służbę Bezpieczeństwa, jako rzekomy nosiciel wrogiej propagandy.

Odnosnie powyższych faktów Kuroń stwierdził, że dobrze się stało, iż wydarzenia te mają miejsce w różnych rejonach kraju, w związku z czym będzie można podjąć akcję na szerszą skalę. Na stwierdzenie TW, że raczej nie powinien mieszać się w te sprawy, Kuroń z oburzeniem oświadczył, iż jest to jego obowiązkiem, gdyż w przeciwnym wypadku nie czułby się opozycjonistą obecnej rzeczywistości.

Na tym właściwie dyskusja na ten temat zakończyła się, a to głównie z tego względu, że nikt z uczestników wspomnianej uroczystości, w tym także Ziemiński i Lipski nie podjął dialogu z Kuroniem¹⁴².

Informacja jest, jak czytamy, ogólnikowa, nieprecyzyjna i... całkowicie nie-

¹⁴² Informacja operacyjna (TW „Lech”), 20 V 1976 (BU 2420/2, Teczka pracy TW „Lech”, s. 211). Odpisu czy wyciągu tej informacji nie ma w aktach dot. Kuronia (i dekreteacja tego dokumentu tego nie przewiduje), co oznacza, że – przy założeniu, iż jest to materiał autentyczny (zob. t. VI serii „Kamienie”) – funkcjonariusz SB uznał tę informację za nieistotną z punktu widzenia rozpracowania Kuronia.

zgodna z postąłymi Źródłami. Albo jest w całości zmyślona, albo dotyczy jakiegoś bocznego wątku całej rozmowy.

A teraz akta SOR „Watra” dotyczące Kuronia:

W mieszkaniu figuranta sprawy operacyjnego rozpracowania Marka Tabina¹⁴³ odbywają się rozmowy i dyskusje polityczne byłych „komandosów” oraz innych osób o wrogim nastawieniu do ustroju socjalistycznego.

Z informacji od Źródła „Prolog”¹⁴⁴ uzyskano wiarygodną wiadomość, że w dniu 1 czerwca 1976 roku u figuranta [czyli Tabina] w mieszkaniu przebywał Kuroń (figurant wydziału III Departamentu III MSW). Wizyta Kuronia u figuranta [czyli Tabina] podyktowana została chęcią przeproszenia Tabina i nawiązania normalnych, przyjaznych stosunków. Z przeprowadzonej rozmowy wynikało, że między figurantem [Tabinem] a Kuroniem istniał zadawnionych konflikt powstały na tle wtrącania się Kuronia w osobiste sprawy figuranta. [...]

Przechodząc do rozmowy na inny temat Kuroń zapytał figuranta [Tabina], czy słyszał on o nowo powstałej organizacji Porozumienie Niepodległościowe¹⁴⁵, mówiąc, że Wolna Europa reklamuje tę organizację, wygłasza jej deklaracje itp.

Figurant [Tabin] był zaskoczony tą wiadomością, stwierdzając, że nic o tej organizacji nie słyszał.

Referując sprawę organizacji Porozumienie Niepodległościowe, Kuroń mówił, że czyni energiczne poszukiwania i obecnie już chyba wie, kto jest jedną z osób, ale również ma wiadomości, że całą tę sprawę

¹⁴³ Marek Tabin – dr socjologii, współpracownik KOR-u. Więcej o Marku Tabinie zob. Henryk Wujec, *Rozmowa 3* [w:] *Niepokorni*, s. 228-230.

¹⁴⁴ Jest to prawdopodobnie podsłuch pokojowy w mieszkaniu Tabina.

¹⁴⁵ Polskie Porozumienie Niepodległościowe nie było organizacją, lecz grupą osób, które pod tym szyldem publikowały anonimowo (nie ujawniając swoich nazwisk) różne opracowania teoretyczne dotyczące reform ustrojowych w PRL. Teksty te nie były publikowane w kraju, ale na Zachodzie, m.in. poprzez Wolną Europę, „Kulturę” paryską i prasę polonijną. Więcej nt. PPN zob. M. Lewandowski, *Posłowie* [w:] *„Rewolucja bez rewolucji” Leszka Moczulskiego z perspektywy 40 lat*, Warszawa 2020, s. 256-259.

propaguje UB. W programie autorzy powołują się na postulaty Listu 59¹⁴⁶, ale jest tam także tekst o Kościele budzący wątpliwości, który mówi o tolerancji wobec wyznań. Według Kuronia tekst programu jest po to, żeby „zestrzelić” myśli, czyny. Dalej wyjaśniając tę sprawę Kuroń mówi do figuranta [Tabina], że znalazł ludzi, którzy widzieli to w maszynopisie, nim to ogłoszono. Jednym ze współautorów programu jest jakiś krytyk literacki, pisarz i niegłupi człowiek, który nie odznaczył się do tej pory żadnym opozycyjnym działaniem¹⁴⁷. Drugim ma być, według domysłów Kuronia, Leszek Moczulski¹⁴⁸, który będąc na imieninach u Wojtka Ziemińskiego, gdzie było około 20 osób, wygłaszał w drobnym kółku różne skecze, z których wynikało, że w ciągu dwóch lat będą włączać Polskę do Związku Radzieckiego¹⁴⁹, spowoduje to oczywiście wybuch, który trzeba zorganizować. Jeżeli zdołamy się utrzymać przez siedem dni, to Chiny uderzą na Związek Radziecki, wygrają wojnę, a my wywalczymy sobie Polskę niepodległą i suwerenną¹⁵⁰. Tenże Moczulski, jak mówił Kuroń, strasznie go denerwował, mówiąc o autorach i sygnatariuszach petycji w sprawie Konstytucji, że to „opozycja liberalna” i że jest ona szkodliwa, bo szerzy złudzenie, że Polskę można poprawić. Ale oprócz niej istnieje opozycja niepodległościowa, która do tej pory się nie ujawniała, ale teraz już się ukształtowała i wystąpi¹⁵¹.

¹⁴⁶ List 59 osób (w zasadzie było ich 66, ale na Zachód nie przekazano nazwisk wszystkich osób podpisanych pod tekstem), protestujący przeciwko zmianom w Konstytucji PRL. Więcej na ten temat (z punktu widzenia nn-u) – zob. M. Lewandowski, *Ludwik Muzyczka*, s. 27-55.

¹⁴⁷ Charakterystyka Kuronia (krytyk literacki, pisarz) pasuje do Zdzisława Najdera – inicjatora PPN.

¹⁴⁸ Tutaj Kuroń się pomylił. Moczulski nie miał nic wspólnego z PPN-em.

¹⁴⁹ Więcej na ten temat wcześniej w podrozdziale *Zagrożenie dla bytu państwowego PRL?* Moczulski w rozmowie z Kurońem nawiązywał do doktryny Sonnenfelda.

¹⁵⁰ Jest to oczywiście tendencyjne spłaszczenie słów Moczulskiego nt. Chin i ich konfliktu z Sowietami. Faktem jest, że w środowisku nn było duże zainteresowanie Chinami (zob. M. Lewandowski, *Kazimierz Pluta-Czachowski*, t. II, s. 395, 401). Moczulski mówił o konflikcie sowiecko-chińskim także na spotkaniu z okazji jubileuszu „Więzi”. Informację na ten temat znajdujemy także w aktach Poznańskiego – *Informacja*, 10 IX 1973 r. (BU 001043/3352, Akta TW „Słobudzki”, cz. 6, s. 240).

¹⁵¹ Tu Moczulski powiedział chyba za dużo. Nie przypuszczał może, że Kuroń powtórzy to

Figurant [Tabin] interesował się, jak naprawdę wygląda sprawa z tą nową opozycją i czy nie jest to jakaś perfidna akcja pchająca do zguby.

Kuroń nie umiał konkretnie sprecyzować odpowiedzi. Stwierdził, że w tekście Porozumienia Niepodległościowego zebrano starannie wszystkie możliwe postulaty, jakie są, jakie się dotychczas pojawiły. Jest tam mowa o wolności sumienia, niepodległości, wolności, nauce, związkach zawodowych itp. Został tak sprecyzowany, że należy przywrócić właściwy sens słowu socjalizm¹⁵².

Według relacji Kuronia Moczulski, mówiąc o liberałach i niepodległościowcach twierdził, że mają oni swoich ludzi w aparacie partyjnym. Są to ludzie wprawdzie fałszywi, ale mogą coś pomóc opozycji, która jest prawdziwa.

Podsumowując wypowiedzi Moczulskiego Kuroń podkreślił, że Moczulski wypaczył postulaty Listu 59 i główny nacisk kładł na nieuchronny kryzys, który skończy się wolnością.

Figurant [Tabin], nie znając programu Porozumienia Niepodległościowego ustosunkował się do przedstawionej przez Kuronia relacji w ten sposób, że wyraził pogląd, iż może być jakaś część prawdy w tym wszystkim, a zwłaszcza w tym, że niepodległościowcy i liberałowie mają swoich ludzi w aparacie partyjnym. Podkreślił, że sam już wielokrotnie słyszał od różnych ludzi, że po stłumieniu komunizmu władza w Polsce może przejść w jakąś formację wojskowo-narodową. Jeszcze raz wspomniał przy tym o możliwości prowokacji UB.

Co do prowokacji to Kuroń powiedział, iż nie wierzy w prowokację rozruchów, gdyż prowokować może wariat albo samobójca. Żadne rozruchy dobrze władzy nie robią. „Wiem to na pewno, że to są tajne związki”¹⁵³.

do mikrofonu bezpieki. Inna rzecz, że jeszcze bardziej otwarcie Moczulski powiedział to samo cztery miesiące później przemawiając nad trumną gen. Abrahama – zob. M. Lewandowski, *Interrex*, s. 549.

¹⁵² Jest to dość trafna recenzja pierwszego tekstu sygnowanego przez PPN – *Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego*, który ukazał się 3 V 1976 na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego”.

¹⁵³ *Słowny opis zagrożenia (faktu)*, 8 VI 1976 (BU 0204/1417, SOR „Watra”, t. VII, s.

Tak się złożyło, że obaj rozmówcy dość dokładnie opisali swoją długą dyskusję na imieninach u Ziemińskiego. Ich wersje są pod wieloma względami zbieżne, natomiast zupełnie nie przystają do tego, o czym Kuroń mówił Tabinowi, ani – tym bardziej – do informacji operacyjnej z akt TW „Lecha”. Historyk, który by się oparł wyłącznie na źródłach SB otrzymałby całkowicie wypaczony i nieprawdziwy obraz tej długiej rozmowy.

Sprawdźmy. Leszek Moczulski:

Z imienin nic nie wyszło, bowiem zdominowała je kilkugodzinna debata między mną a Kuroń, wspieranym niekiedy przez Lipskiego. Zgodziliśmy się, że w Polsce powinna istnieć jawna opozycja, ale na tym zbieżność poglądów się skończyła. Kiedy zaczęliśmy rozmawiać o zadaniach tej opozycji, to ja mówiłem o niepodległości, która jest konieczna między innymi dla ustanowienia systemu demokratycznego, Kuroń zaś rozwijał program socjalizmu z ludzką twarzą. Debata była bardzo ostra. Pamiętam, że w pewnym momencie Lipski przerwał moją wypowiedź stwierdzeniem: „Panie Leszku, jeśli ma być niepodległa Polska z Berezą, to ja wolę, żeby była taka, jak jest”. Wszyscy byli do tego stopnia zaabsorbowani słuchaniem tej debaty, że kiedy późną nocą opuszczaliśmy mieszkanie Ziemińskiego, na stole pozostały nietknięte butelki z alkoholem.

To spotkanie, mimo ujawnienia się zasadniczych różnic, miało duże znaczenie dla obu stron, ponieważ pozwoliło zweryfikować częściowo dotychczasowe fałszywe sądy, jakimi się obdarzyliśmy. Oni przyjęli do wiadomości, choć nie do końca, że może rzeczywiście nie jestem endekiem i fanatycznym nacjonalistą, ja zaś uznałem, że oni zapewne nie stanowią już przedłużenia jakiejś frakcji partyjnej i ich program demokratycznego socjalizmu zmierza do stworzenia struktur całkowicie niezależnych i opozycyjnych wobec PZPR. Nie znaczy to że wzajemna nieufność przestała istnieć¹⁵⁴.

A teraz Jacek Kuroń:

84-85). Wartość operacyjna w/w informacji jest duża. Informacje te mogły zaszkodzić przede wszystkim Moczulskiemu, gdyż ściągały na niego uwagę bezpieki. Jest oczywiste, że w/w informacja powinna trafić do akt SB dotyczących Moczulskiego, jednak daremnie jej szukać w tecze personalnej TW „Lech”. Jest to jeden z wielu dowodów na to, że akta „Lecha” te zostały sfalszowane.

¹⁵⁴ A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 104.

U Wojtki na imieninach spotkałem po raz pierwszy w życiu Leszka Moczulskiego. Dotąd kojarzył mi się tylko z antyamerykańskimi i antyniemieckimi broszurkami oraz publicystyką w „Stolicy”, więc słusznie czy nie z Moczarowską frakcją w PZPR. Przywitałem się z nim z pewnym wahaniem, a on natychmiast zaatakował mnie za antyniepodległościową tendencję mojej, jak się wyraził, formacji, przywołując jako fragment, brak treści niepodległościowych w liście 59. Absolutnie osłupiały i pewnie dlatego spokojny, odpowiedziałem, że demokracja parlamentarna, którą postuluje rzeczony list, zakłada jako warunek konieczny suwerenność narodu, a więc niepodległość państwa. Nie napisaliśmy tego wprost, bo i bez tego mieliśmy trudności z sygnatariuszami. Na to Moczulski z kamienną twarzą: „A nasza formacja zawsze umiała znaleźć dla patriotycznych treści taką formułę, że przechodziła nawet przez cenzurę”. Kompletnie zgłupiałem. O kim on mówi? Rzeczywiście partyzancka propaganda za zgodą cenzury była bardzo patriotyczna, tylko czy można się tym chwalić w towarzystwie i jeszcze przeciwstawić ją wystąpieniom opozycyjnym? Strasznie nawrzeszczałem na Leszka, który – w przeciwieństwie do mnie – był bardzo spokojny. Była z tego kolejna afera towarzyska, że w domu Wojtki obraziłem jego gościa.

Myszę sobie, że w tym, co mówił Moczulski były pewne racje, choć sposób w jaki je przedstawiał, rzeczywiście szokował. W ramach propagandowej ofensywy partyzanckiej, zwłaszcza w marcu 1968 roku i później, pojawiły się szanse podnoszenia różnych ważnych dla Polaków spraw, głównie związanych z tradycją Armii Krajowej i w ogóle Państwa Podziemnego. Pewnie byli tacy autorzy, którzy z tego w najlepszej intencji korzystali. Może można ich traktować, jako formację, a na pewno trzeba odróżniać od partyzantów, czego wówczas wiedzieć nie mogłem. Pozostaje jednak otwartym pytanie, kto kogo w tym wypadku wykorzystywał: oni partyjną czarną sotnię, czy odwrotnie? Być może pewne wypowiedziane wówczas publicznie prawdy weszły w świadomość społeczną i w praktykę cenzury, rozszerzając margines wolności zarazem. Jednak przy tej okazji w tych samych pismach i podobnych artykułach przemycano kłamstwa najgorsze, bo sięjące narodową nienawiść. Nie ulega wątpliwości, że zarzut postawy antyniepodległościowej wobec formacji postkomandorskiej jest skrajnie krzywdzący. Być może jednak słusznie można powiedzieć, że niepodległość państwa nie stanowiła dla nas wartości samej w sobie, ale wtórną, instrumentalną wobec suwerenności ludzkiej, czy nawet demokracji i wol-

*ności. Jest to chyba kwestia nie tylko i nie przede wszystkim refleksji, ale postaw związanych z duchowością lewicy*¹⁵⁵.

Przebieg samej rozmowy i relacje jej uczestników dowodzą, jak duży rów dzielił obie strony. Spotkanie, które – zapewne – w zamierzeniu Moczulskiego miało otworzyć drogę do przyszłej współpracy, raczej pogłębiło nieufność, która była obecna już wcześniej. Było to jedną z przyczyn narastającego później konfliktu między KOR-em a Ruchem Obrony i KPN-em.

POWSTANIE KONCEPCJI UTWORZENIA KOMITETU CZY TEŻ RUCHU OBRONCÓW PRAW CZŁOWIEKA

Pierwsza informacja w papierach bezpieki na temat Komitetu Obrony Praw Człowieka – KOPC (który miał bronić przed represjami uczestników akcji protestacyjnych i petycyjnych, np. w sprawie zmian w konstytucji PRL w 1976 roku) pojawiła się 17 maja 1976 roku i dotyczyła środowiska, które później utworzyło KOR. Komitet Obrony Praw Człowieka miał rejestrować akcje protestacyjne i występować w obronie ewentualnych represjonowanych. Członkami Komitetu mieli być m.in. Edward Lipiński, Antoni Słonimski, ks. Jan Zieja, Jan Kielanowski, Józef Rybicki¹⁵⁶, Julian Kulski, Zbigniew Herbert, Leszek Kołakowski oraz Jacek Kuroń i Adam Michnik „do pomocy”. Komitet miał rozpocząć działalność w roku 1977¹⁵⁷.

Inspiracje dla tej inicjatywy w środowisku polskiej lewicy płynęły z dwóch stron. Z jednej strony była to działalność sowieckich dysydentów, którzy już

¹⁵⁵ Jacek Kuroń, *Wiara i wino. Do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 357-358.

¹⁵⁶ Andrzej Friszke (w książce *Czas KOR-u*) uparcie tytułuje Rybickiego „pułkownikiem”, co nie odpowiada faktom i może wprowadzać w błąd. Rybicki był z wykształcenia doktorem filologii klasycznej, a w czasie II wojny światowej, jako szef warszawskiego Kedywu, był kapitanem czasu wojny. „Pułkownikiem” tytułował go być może jego były adiutant i współpracownik – Leopold Kummant, chcąc podnieść jego znaczenie w oczach członków KOR-u (pułkownikami byli bowiem żyjący w tym czasie szefowie oddziałów w Komendzie Głównej Armii Krajowej: Kazimierz Pluta-Czachowski, Józef Szostak, Jan Rzepecki, czy też Antoni Sanojca). W środowisku nurtu niepodległościowego o Rybickim mówiono z reguły „doktor”. Ci, którzy znali go z czasów wojny często używali też wojennego pseudonimu – „Andrzej”.

¹⁵⁷ *Notatka z informacji uzyskanej przez TW „Stary”, 17 V 1976 (BU 0204/1417, SOR „Watra”, t. VII, s. 90-91); Informacja dot. stanu rozpoznania zagrożeń bezpieczeństwa wewnętrznego kraju w maju 1976 r., 1 VI 1976 r. (BU 0365/87, t. II, s. 47).*

w 1969 roku powołali w Moskwie Grupę Inicjatywną Obrony Praw Człowieka, a w listopadzie 1970 roku utworzyli Komitet Praw Człowieka w ZSRR. Jego członkiem był m.in. Andriej Sacharow¹⁵⁸. Z drugiej strony inspiracją dla polskiej lewicy była przedwojenna lewicowa, pluralistyczna (z udziałem także komunistów) Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, w której uczestniczył nestor opozycyjnego środowiska lewicowego w Polsce – prof. Edward Lipiński¹⁵⁹.

Pomysł późniejszych KOR-owców był więc zupełnie innym pomysłem od tego, który ostatecznie zrealizował Moczulski z Czumą. Odmienne były przede wszystkim cele, które przyświecały jednym i drugim. Dla jednych miała to być osłona akcji protestacyjnych zmierzających do poprawy PRL-u, dla drugich – etap przejściowy w kierunku utworzenia niepodległościowej partii politycznej.

Warto zwrócić uwagę, że autor monografii nt. Ruchu Obrony nie odnotował w swej pracy wiosennej inicjatywy przyszłych KOR-owców dotyczącej KOPC-ia¹⁶⁰. Inicjatywę tę odnotowują natomiast historycy zajmujący się KOR-em¹⁶¹.

Wedle wyjaśnień Moczulskiego w sądzie w 1981 roku, już latem 1976 roku doszło do pierwszych rozmów między ludźmi, którzy tworzyli NN (umownie będziemy ich także nazywać „grupą Czумы i Moczulskiego”, lub też „Ruch”-

¹⁵⁸ Jan Skórzyński, *Sila bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012, s. 79-80 oraz 495.

¹⁵⁹ Jan Józef Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników. Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 2006, s. 136.

¹⁶⁰ Waligóra wspomina po raz pierwszy o KOPCiO w kontekście zebrania Kuronia, Lipskiego, Olszewskiego, Rybickiego, Steinsergowej, Zawadzkiego oraz (w końcówce) Macierewicz z 14 XII 1976. G. Waligóra, *ROPCiO*, s. 56. W jego pracy informacja o planowanym powołaniu Ruchu Obrony pojawia się po raz pierwszy z datą 11 XII 1976 r. w zw. ze spotkaniem Wojciechowskiego i Głogowskiego w Łodzi, w czasie którego ten pierwszy namawiał tego drugiego, aby przystąpił do tworzonej grupy (*ibidem*, s. 55).

¹⁶¹ A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 92 (autor przywołując notatkę funkcjonariusza SB z 17 V 1976 napisał, że została ona sporządzona na podstawie źródła „Stary”, tj. podsłuchu u prof. Lipińskiego, który to podsłuch rzeczywiście nosił taki kryptonim. Jednak w tytule notatki funkcjonariusz SB wyraźnie napisał, że sporządzono ją na podstawie informacji uzyskanej przez TW „Stary”, co wskazywałoby na źródło osobowe, a nie na technikę operacyjną); J. Skórzyński, *Sila bezsilnych*, s. 79-80; J.J.Lipski, *KOR*, s. 136.

-owcami – bo wielu z nich wywodziło się z organizacji znanej dziś pod nazwą „Ruch”, choć obu określeniom można zarzuć nieprecyzyjność) a osobami, które weszły później w skład KOR-u (umownie będziemy ich także nazywać „grupą Kuronia”, choć część z nich nie uznawała autorytetu Kuronia albo po prostu KOR-owcami). Przedmiotem tych rozmów było wspólne powołanie półformalnego ciała (komitetu, czy też ruchu), którego zadaniem byłaby ochrona praw człowieka.

Pierwsze działania organizacyjne, zmierzające do utworzenia Ruchu, trzeba było zacząć od uzgodnienia tekstu dokumentów, z których wynikałoby, co chcemy przeprowadzić. Było to częściowo skomplikowane z uwagi na nasze możliwości. Pierwsze kroki w tym kierunku podjęte zostały w sierpniu 1976 roku w następstwie zapowiedzi, które znalazły się w *Programie 44*, a przede wszystkim w następstwie łamania praw obywatelskich i ludzkich. [...]

Miałem [...] nadzieję, że ten ruch ujawni się w sierpniu-wrześniu [1976 roku]. Nie udało się to jednak ze względu na naszą słabość. Powstanie Komitetu Obrony Robotników spowodowało, że cały wysiłek społeczny musiał być skierowany na pomoc dla nich, żeby nie dopuścić do załamania tej historycznej inicjatywy¹⁶².

Słabość, o której mówił Moczulski przed sądem, to niemożność zebrania odpowiedniej liczby podpisów.

Mówiąc o pomocy dla KOR-owców, Moczulski miał na myśli przede wszystkim pomoc ze strony społeczeństwa. Gdy idzie o grupę Czumy i Moczulskiego, to w działalność KOR-u zaangażował się tylko Emil Morgiewicz. W jakiś sposób współpracował z KOR-em także kolega Morgiewicza ze studiów – Adam Wojciechowski. Natomiast Czuma i Moczulski w działalności KOR-u nie uczestniczyli, przygotowując własny projekt polityczny.

¹⁶² Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 27 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXI (BU 1357/81, s. 14-25.

PROGRAM 44

Umiarkowany *Program 44* miał być, wedle późniejszych słów Moczulskiego, *bazą, wokół której zgrupowałyby się wszystkie siły opozycyjne*¹⁶³. Powstanie tego programu było więc związane z rozmowami (lub planami rozpoczęcia rozmów) między grupą Czumy i Moczulskiego, a grupą Kuronia.

[Lipski] *Zareagował na to z rezerwą [...]. Kiedy go dostali został oczywiście zignorowany*¹⁶⁴.

Opinia Moczulskiego jest może zbyt surowa, bowiem w pierwszym numerze „Biuletynu Informacyjnego” (kojarzonego z KOR-em) datowanego na wrzesień 1976 roku znalazło się omówienie *Program 44*. Wspomniał też o tym dokumencie (ale głównie w kontekście jednej z 44 tez¹⁶⁵) Kuroń w swoim najważniejszym w dekadzie lat 70. tekście programowym – *Mysli o programie działania*, który krążył po Warszawie w maszynopisie od listopada 1976 roku¹⁶⁶.

W odniesieniu do całego *Programu 44* Kuroń napisał:

*Bardzo interesujący projekt budzi rozliczne wątpliwości, podobnie zresztą, jak koncepcja powierzenia nieograniczonego władania przedsiębiorstwami organom samorządu lokalnego i pracowniczego. Nie mam zamiaru prezentować tu konkretnego rozwiązania podjętego problemu. Ten projekt, jak i cały szereg innych mniej i bardziej szczegółowych, muszą stanowić przedmiot różnorodnych studiów i badań, eksperymentów i dyskusji. Powtarzam raz jeszcze: im większa część naszego społeczeństwa zaangażuje się w tworzenie programu przyszłego ładu społecznego ojczyzny, w tym większym stopniu będzie on realizował dążenie ogółu obywateli*¹⁶⁷.

* * *

Wróćmy więc do wyjaśnień Leszka Moczulskiego przed sądem w 1981 roku, który ogólnie przedstawił, jak doszło do powstania tego dokumentu programowego:

¹⁶³ A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 105.

¹⁶⁴ *Ibidem*, s. 105.

¹⁶⁵ Chodziło o tezę 32 dotyczącą zarządzania gospodarką narodową.

¹⁶⁶ Jacek Kuroń, *Mysli o programie działania* („Aneks” z 1977, nr 13-14).

¹⁶⁷ Kuroń. *Opozycja. Pisma polityczne 1969-1989*, Warszawa 2010, s. 85.

Ujawnił się w sposób głęboki kryzys, który zapowiadaliśmy. Na razie był to kryzys gospodarczy. Kryzys ten znalazł odbicie w zdecydowanym radykalnym proteście robotników, w szczególności Radomia i Ursusa.

Po czerwcu 1976 roku dla mnie i dla ludzi, z którymi politycznie się zaprzyjaźniłem, stało się jasne, że czas działania nadszedł. W związku z tym latem 1976 roku przygotowany został dokument *Program 44*¹⁶⁸. [...] Był to program zawierający 44 tezy, zasadnicze z punktu widzenia formowania przyszłej partii politycznej – Konfederacji Polski Niepodległej, działającej w myśl i zgodnie z prawem, a także w granicach prawa¹⁶⁹.

W części wstępnej program ten postuluje skończenie z bezprawnymi działaniami, konieczność prowadzenia samoobrony społecznej, aby ludzie represjonowani byli bronieni przez Polaków. Program zapowiadał samopomoc społeczną i powstanie partii politycznej. Służba Bezpieczeństwa, która dostała ten program do ręki, z pewnym uśmiechem zapewne czytała postulat dotyczący wykorzystania przepisów prawnych PRL do utworzenia partii politycznej¹⁷⁰. Wydawało im się, że to jest niemożliwe, bowiem nie wiedzieli, że postulat w zakresie powołania partii politycznej zostanie spełniony¹⁷¹.

Głównym autorem tego dokumentu był Moczulski, ale w pracach nad jego powstaniem uczestniczyły także inne osoby.

¹⁶⁸ Informacje o wydaniu tego dokumentu ukazały się w pierwszych numerach pism wydawanych początkowo metodą samizdatu przez uczestników i sympatyków KOR-u oraz członków Nurtu Niepodległościowego, to znaczy w „Biuletynie Informacyjnym” (o czym mowa w tekście) oraz w piśmie „U Progu”.

¹⁶⁹ Treść tego dokumentu była dostępna (i zapewne kiedyś jeszcze będzie, gdy Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wznowi, zaniechane po II 2023 r., dofinansowanie tego projektu) na wortalu Internetowe Archiwum KPN w zakładce „Inne dokumenty”.

¹⁷⁰ Chodziło o tezę 25b): „Utrzymać należy obecny system, że partia i stronnictwa polityczne, jeśli nawet nie posługują się tą nazwą, nie podlegają rejestracji”.

¹⁷¹ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 162-177)

Moczulski:

„Program 44” opracowałem na przełomie czerwca i lipca 1976 roku w Jadowinie nad Zalewem Zegrzyńskim, gdzie przebywałem jako instruktor żeglarski. Były tam doskonałe warunki do konspiracyjnych kontaktów z ludźmi, z którymi konsultowałem powstający tekst (między innymi Piotrem Krawczykiem, Andrzejem Szomańskim, Staszkiem Poznańskim¹⁷² i Jankiem Dworakiem). Pływając łódką spotykałem się z nimi w różnych częściach zalewu albo też w schowanym w lesie domku kempingowym na terenie zamkniętego i pilnowanego przez młodych żeglarzy ośrodka. Zabezpieczało to doskonale przed wścibstwem SB¹⁷³.

Jan Dworak potwierdził na procesie lustracyjnym:

W tworzeniu tego programu uczestniczyli: Leszek Moczulski, Piotr Krawczyk, ja i może ktoś jeszcze, kogo nie pamiętam. Leszek Moczulski był tym dominującym w tworzeniu tego programu, gdyż przewyższał nas swoim doświadczeniem¹⁷⁴.

* * *

Program 44 był także omawiany kilkakrotnie na zebraniach Konwentu. O trzech takich zebraniach w 1976 roku bezpieka uzyskała pewne informacje od TW „Marcina”.

Pierwsze z tych trzech posiedzeń Konwentu, odbyło się w Częstochowie, 22 maja 1976 roku (w dzień poprzedzający przybycie tradycyjnej majowej pielgrzymki kombatanów na Jasną Górę¹⁷⁵).

Wydział IV Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Krakowie uzyskał ostatnio informację, że z inicjatywy L.A. Moczulskiego¹⁷⁶ od-

¹⁷² Stanisław Poznański, zarejestrowany przez SB jako TW „Słobudzki” nie wspomniał SB o konsultowaniu *Programu 44* na prośbę Moczulskiego, por. BU 001043/3352, cz. VII, Teczka pracy TW „Słobudzki” obejmująca okres 1975-1978.

¹⁷³ A. Dudek, M. Gawlikowski, *Leszek Moczulski. Bez wahania*, s. 105.

¹⁷⁴ Zeznania Jana Dworaka na procesie lustracyjnym L. Moczulskiego, 20 VII 2001 r. (nagranie w zbiorach autora).

¹⁷⁵ M. Lewandowski, *Interrex*, s. 533-534.

¹⁷⁶ TW „Marcin” prawdopodobnie celowo wprowadził bezpiekniaka w błąd i zasugerował, że chodzi o Leszka Aleksandra Moczulskiego – poetę z Krakowa, a nie o Roberta Leszka

były się w drugim kwartale bieżącego miesiąca dwa spotkania grupy aktywu katolików świeckich¹⁷⁷. Celem podstawowym spotkań ma być propagowanie idei suwerenności i pełnej niezależności Polski od Związku Radzieckiego wśród inteligencji polskiej.

Ostatnio, to jest 22 maja [1976 roku] odbyło się w Częstochowie spotkanie, w którym udział wzięli:

L.A. Moczulski

R. Zieliński

A. Ziemiński¹⁷⁸ („Więź”) [dopisano ręcznie – *red. techniczny*]

Szeremietiew (przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego PAX w Lesznie).

Nieobecni a zaproszeni na spotkanie: R. Staniewicz – Poznań, A. Szomański – Warszawa.

Moczulskiego (używającego imienia Leszek) – dziennikarza z Warszawy. Z tych względów bezpieka krakowska przesłała ten dokument do Warszawy z pewnym opóźnieniem. Na biurko z-cy Nacz. Wyzd. III KSMO trafił on – jak wynika z daty pieczętki potwierdzającej wpływ do kancelarii – dopiero 16 X 1976 r. (pismo Nacz. Wyzd. II Dep. IV MSW, 12 X 1976, BU 01322/2586, SOR „Oszust”, s. 97)

¹⁷⁷ Chodziło o zebrania Konwentu, ale TW „Marcin” przekonywał bezpiekę, że chodzi o „aktyw katolików świeckich” z uwagi na przynależność Zielińskiego i Szomańskiego do ChSS, a Szeremietiewa do PAX. Do tego określenia nie pasował natomiast Moczulski.

¹⁷⁸ Wojciech Ziemiński (błędnie podano pierwszą literę jego imienia – „A”) nie był członkiem Konwentu i zapewne nie brał udziału w zebraniu, był jednak w Częstochowie, gdyż następnego dnia przemawiał w zastępstwie nieobecnego gen. Abrahama do pielgrzymów. TW „Marcin” „dopisał” go do uczestników zebrania, znowu wprowadzając w błąd bezpiekę. Być może bezpieka (po wydarzeniach 3 V 1976 r. uważnie obserwująca to, co dzieje się na Jasnej Górze) miała zdjęcie całej czwórki i zażądała od TW „Marcina” (który też był na fotografii) identyfikacji osób i celu spotkania. TW „Marcin” nie miał wyjścia i złożył meldunek pełen jednak przekłamań i dezinformacji. Nie wiedząc jednak, czy bezpieka, oprócz zdjęcia, nie dysponuje jeszcze innymi materiałami z tego spotkania (czy to relacjami źródeł osobowych, czy to nagraniem z podsłuchu) TW „Marcin” przedstawił względnie wiernie (choć ogólnie) przebieg dyskusji. Dezinformacja zawarta była w jego komentarzu, wynikała z pomyleniu Moczulskich, pomyleniu imienia Ziemińskiego, „dopisania” Ziemińskiego do uczestników zebrania, podania, że Ziemiński jest redaktorem „Więzi”, ponad jednomiesięcznego opóźnienia w przekazaniu tej informacji krakowskiej bezpiece. Spowodowało to dużą zwłokę, zanim bezpieka zorientowała się jakie osoby naprawdę uczestniczyły w spotkaniu. Tyle mógł zrobić TW „Marcin” udając wobec SB lojalność i mając związane ręce z uwagi na domniemaną fotografię i ew. możliwe inne źródła bezpieki.

Spotkanie prowadził jego inicjator L. A. Moczulski. Głównym celem działania tej grupy, według Moczulskiego, ma być szerzenie idei i haseł o treściach niepodległościowych i patriotycznych, jak najszerzej rozumianych w kontekście aktualnej przynależności PRL do obozu państw socjalistycznych, a szczególnie zależności gospodarczej i politycznej od ZSRR. Ponad 30-letni okres budownictwa socjalizmu wykazuje, że przechodzi on cykliczny kryzys. Inteligencja Polska jest nieprzygotowana do ewentualnego przemycenia w okresach odwilży haseł zawierających treści dotyczące większej samodzielności i niezależności od Związku Radzieckiego. Każdy z uczestników tego spotkania, uwzględniając również nieobecnych, ma przedstawić własną wersję programu i po uzgodnieniu, na następnym spotkaniu, wspólnej platformy myśli te rozwijać i popularyzować w środowiskach, które reprezentuje (to jest PAX, ChSS, środowiska twórcze itp.).

Wstępnie uzgodniono, że następne spotkanie ma się odbyć w końcu czerwca (faktycznie odbędzie się ono w miesiącu wrześniu).

Z posiadanych informacji wynika, że Moczulski nie chce tworzyć nielegalnej organizacji, niemniej uważa, że inteligencja Polska i katolicy winni mieć własny program, który mobilizowałby naród wokół idei samodzielności i pełnej niezależności od Związku Radzieckiego i na tej bazie ugruntował patriotyczne poczucie odrębności narodu. Uważa on, że właśnie inteligencja winna wypracować tę wizję przyszłości Polski, zawartą w doktrynie społeczno-politycznej¹⁷⁹.

Informacje powyższą opracowano na podstawie relacji TW ps. „Marcin”, którą przekazał w dniu 26 czerwca 1976 roku. Podają powyższe do informacji i ewentualnego wykorzystania

major Józef Biel
z-ca Naczelnika Wydziału IV
Komendy Miejskiej MO
w Krakowie¹⁸⁰

¹⁷⁹ Informacje w tym akapicie były dezinformujące i kamuflujące rzeczywiste cele Konwentu.

¹⁸⁰ *Meldunek informacyjny*, b.d. (górze kartki, gdzie były jakieś odręczne zapisy i zapewne data jest odcięta). BU 01322/2586, SOR „Oszust”, s. 101.

* * *

Drugie spotkanie Konwentu, o którym dowiedziała się bezpieka miało miejsce na początku września 1976 roku.

Będąc w Warszawie w miesiącu lipcu, konkretnie 23 lipca [1976 roku] spotkałem się z Andrzejem Szomańskim {dopisek ręczny – *ustalić, czy rozmawiał [z Szomańskim] Departament IV*}, który zapytał mnie, czy nie byłem wzywany w Krakowie na MO. Powiedziałem, że nie. Wtedy on zrelacjonował mi, że w miesiącu lipcu został poproszony przez pracownika MSW na rozmowę. Rozmawiano z nim już po raz drugi. Pierwszy związany był z planowanym wyjazdem A. Szomańskiego do Francji. W czasie rozmowy zadano mu między innymi pytanie – „Dlaczego pan nie był na spotkaniu w Częstochowie?”. Z relacji Szomańskiego wynikało, że pracownik ten był dość dokładnie poinformowany o spotkaniu i jego przebiegu. Wspólnie ze mną zastanawialiśmy się nad tym, kto mógłby o tym władze poinformować. Rozpatrując różne możliwości doszliśmy do wniosku, że chyba Moczulski lub Ziemiński¹⁸¹, którzy są dobrze znani władzom bezpieczeństwa, mają podsłuch telefonów, a – jak wiadomo – nasze spotkanie było umawiane telefonicznie. Dodatkowo Szomański stwierdził, iż wiadomo mu jest, że za Moczulskim chodzą pracownicy SB.

W dniu 24 lipca¹⁸² ponownie byłem w Warszawie, między innymi na pogrzebie generała Romana Abrahama. Spotkaliśmy się w trójkę, to jest Moczulski, Szomański i ja. Dyskutowaliśmy na temat koncepcji programu, którego główne założenia omawiał Moczulski na spotkaniu

¹⁸¹ Z dalszej treści dokumentu wynika, że nie chodzi o to, aby M. lub Z. przekazali jakieś informacje SB, ale o to, że SB inwigilując ich, wpadła na trop spotkania w Częstochowie. Jest to możliwe.

¹⁸² To jest błędna data, bowiem Abraham zmarł 26 VIII 1976 r., msza żałobna w Warszawie była 31 VIII 1976 r., a pogrzeb był we Wrześni 1 IX 1976 r. Chodzi więc prawdopodobnie o inną datę tego spotkania – koniec VIII lub początek IX 1976 r. TW „Marcin” zdezorientował nie tylko SB, ale także niektórych historyków. Błędna, lipcową datę tego spotkania przyjmuje, za tą notatką, np. Friszke (A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 170).

w Częstochowie w miesiącu czerwcu bieżącego roku¹⁸³.

L. Moczulski zapoznał nas z treścią maszynopisu zredagowanym przez niego (około 16 stron), zatytułowanym *O reformę stosunków ustrojowych w PRL* (tytuł ten może być trochę inny lecz jego sens zawiera się w tym sformułowaniu)¹⁸⁴. Dokument ten zawierał następujące główne tezy¹⁸⁵.

W chwili obecnej w PRL istnieje potrzeba reformy stosunków społeczno-politycznych, trzeba ją poprzedzić tylko ogólnonarodową, poważną, niczym nieskrępowaną dyskusją. Dokument ten w swym założeniu zwraca się przede wszystkim do grupy intelektualistów, młodych endeków i komunistów reformatorów. Mówi się w nim dalej, że dyskusja ta będzie miała cechy pełnej, nieskrępowanej, o ile będą spełnione dwa podstawowe warunki:

- 1) pełna amnestia dla osób skazanych za przestępstwa polityczne,
- 2) możliwość propagowania idei wolnościowo-niezależnościowych w prasie i ogólne podniesienie poziomu, jak również wiarygodności publikacji tak, aby mogła być ona adresowana do środowisk intelektualnych. Chodzi przede wszystkim o większą swobodę tematyki publikacji i wydawnictw.

¹⁸³ Znowu mamy błąd dotyczący daty – spotkanie w Częstochowie było 23 V 1976 r.

¹⁸⁴ Chodzi o *Program 44*, który nosił podtytuł – *Propozycja reform ustrojowych PRL*. Zabawnym (ale także kompromitującym) jest to, że Wołk w swojej pracy nt. KPN najwyraźniej nie zorientował się, że tytuł podany bezpiece przez TW „Marcina” jest błędny i ten nic nie mówiący tytuł za bezpieczniackimi papierami przytacza (G. Wołk, *Szaleńcy niepodległości*, s. 94), mimo, że kilkadziesiąt stron wcześniej (*ibidem*, s. 43-44) omawia *Program 44*. Jeszcze bardziej zdumiewającą informację podaje Friszke (A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 170), wedle którego maszynopis ten był... „pierwszą wersją memoriału, jaki [Moczulski] w XII [1976 r.] skieruje do władz”. Dosłownie w następnym zdaniu Friszke wspomina o „Programie 44”.

¹⁸⁵ Streszczenie treści dokumentu przez TW „Marcina” jest dość wierne. Dokument nie był zresztą tajny. Po 6 VIII 1976 r. (a więc mniej więcej od trzech tygodni) krążył w maszynopisie po Warszawie, nie tylko wśród członków grupy Moczulskiego i Czumy, ale także wśród członków grupy Kuronia. W X 1976 r. został omówiony przez „Biuletyn Informacyjny” powiązany z KOREm praz przez pismo „U Progu” (organ NN), z tym, że nie podawano nazwiska głównego autora tego dokumentu.

Celem tej dyskusji ma być wypracowanie programu, który opierać się winien o następujące stwierdzenia:

- wprowadzić w praktyce zasadę trójpodziału władz,
- ustanowić prymat praw obywatelskich przed obowiązkami,
- ustanowić prawo do strajku,
- dokonać reformy ordynacji wyborczej między innymi przez wprowadzenie obowiązku skreśleń (karta bez skreśleń – nieważna),
- uznanie faktu istnienia w obecnych warunkach ustrojowych legalnej opozycji w kraju (pod warunkiem akceptacji przez nią *status quo*),
- pełna i swobodna realizacja prawa o stowarzyszeniach tak, aby władza miała obowiązek rejestrowania każdego stowarzyszenia, które w swym statucie nie stawia sobie celów wrogich,
- odpolitycznienie związków zawodowych tak, aby stały się one rzecznikiem obrony praw pracowniczych,
- rozszerzenie zakresu działania rad robotniczych i podniesienie ich autorytetu w oparciu przede wszystkim o wnioski z 1956 roku,
- rozszerzyć sieć [szkolną], dopuścić możliwość tworzenia szkół prywatnych na szczeblu ponadpodstawowym,
- zezwolić na nieskrępowaną budowę kościołów i miejsc kultu religijnego w miarę środków gromadzonych przez Kościół,
- uznać prawo Kościoła do zabierania głosu w istotnych sprawach narodu,
- realizować w praktyce rzeczywistą równość praw wierzących i niewierzących.

Po zapoznaniu nas z treścią dokumentu Moczulski schował maszynopis i rozpoczęliśmy dyskusję. W czasie rozmowy Moczulski mówiąc o proponowanych zmianach dotyczących zasad rejestracji stowarzyszeń i zrzeszeń stwierdził, że dobrze byłoby na przykład założyć komitet pomocy więźniów politycznym w PRL.

Moczulski zaproponował, aby każdy z uczestników spotkania w Czę-

stochowie przygotował własny program i dopiero po ich omówieniu wypracujemy dalsze koncepcje¹⁸⁶.

Przekazał nam także, że Szeremietiew (przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego PAX w Lesznie) próbował zorganizować większą imprezę, w której można by było przemycić pewne treści dyskutowane przez nas. Niestety nic z tego nie wyszło gdyż centralne władze PAX-u nie zgodziły się na organizację większej imprezy w Lesznie.

Sposób prezentowania dokumentu przez Moczulskiego, jak i przebieg rozmów, pozwala mi wyciągnąć wnioski, że konspiracja całej akcji została osłabiona¹⁸⁷. Odczuwam wrażenie, że Moczulski i Szomański ostudzili nieco swój zapał, mówiąc o dokumencie¹⁸⁸.

Należy dodać, że zawiera on rozważania typowo polityczno-ustrojowe. Nie zawiera natomiast żadnych wzmianek dotyczących aktualnej sytuacji gospodarczej kraju¹⁸⁹.

Przyjęliśmy propozycję Moczulskiego, że wrócimy do rozmów na temat dokumentu w miesiącu wrześniu¹⁹⁰, bo bliższy termin ewentualnego spotkania nie został zaproponowany¹⁹¹.

¹⁸⁶ TW „Marcin” konsekwentnie ukrywał przed SB cel, jaki przyświecał Moczulskiemu przy opracowaniu *Programu 44* – porozumienie się z różnymi środowiskami na bazie umiarkowanego naprawiackiego programu i utworzenie jawnego ruchu o charakterze politycznym, który stanowiłby etap pośredni, prowadzący do powstania niepodległościowej opozycyjnej partii politycznej.

¹⁸⁷ Wzmianka o konspiracji wydaje się dezinformacją, bowiem *Program 44* był już jawnym dokumentem.

¹⁸⁸ Tego typu uwagi są nagminne w komentarzach różnych TW – „figurant jest załamany”, „stracił zapał”, „czegoś się obawia”. Chodziło prawdopodobnie o to, że tego typu informacje usypiały czujność SB. Albo była to mistyfikacja fałszywych TW, albo też celowo wprowadzano w błąd ludzi, o których wiadano, że rzeczywiście donoszą bezpiece.

¹⁸⁹ Kolejny komentarz mający uspić czujność SB.

¹⁹⁰ Niejasny fragment, bowiem mówimy o spotkaniu, które miało miejsce na przełomie sierpnia i września. Poza tym nie było do czego wracać, bowiem *Program 44* był już ukończony.

¹⁹¹ *Doniesienie opracowane na podstawie ustnej relacji TW „Marcina”, 10 IX 1976 (BU 01322/2586, SOR „Oszust”, s. 98-100)*

W czasie przesłuchania Szeremietiewa w 1981 roku sąd odczytał na rozprawie w całości *Program 44*, co Szeremietiew skomentował w sposób następujący:

Przyznam się że słuchałem tego tekstu z uśmiechem i to nie dlatego, żebym chciał w ten sposób wyrazić lekki nastrój, a dlatego, że można się było zorientować, jak wiele z tych sformułowań zostało już zrealizowanych i będzie zrealizowanych. [...]

Tekst *Programu 44* nosi datę 6 sierpnia 1976. Jest to data rocznicowa – rocznica wymarszu na rozkaz Józefa Piłsudskiego Pierwszej Kadrowej. 6 sierpnia 1914 roku rozpoczął się bój o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. 6 sierpnia 1976 roku w innej formie i w innych warunkach również rozpoczął się bój o niepodległość Rzeczypospolitej. Tą Kadrową roku 1976 był *Program 44*. Tak, jak Kompania Kadrowa – 144 żołnierzy: młodych, źle uzbrojonych, dowodzonych przez oficerów bez szkół wojskowych, uważanych za szaleńców, ruszyło do potyczki, w której zwarły się w wojnie powszechnej wielkie siły, tak, jak oni chcieli pokazać, że jest realny sposób na to, żeby walczyć o niepodległość i pokazali to, tak i formacja niepodległościowa w 1976 roku 6 sierpnia ogłosiła, że jest droga prowadząca do niepodległości Rzeczypospolitej, że jest możliwość, żeby Polacy sami stanowili o sobie. Między 1976 rokiem a 1981 rokiem to tylko 5 lat. Między rokiem 1981 a utworzeniem III Rzeczypospolitej nie wiadomo ile lat upłynie, ale wiemy jedno. Ta III niepodległa Rzeczypospolita Polska będzie¹⁹².

* * *

Następnie Szeremietiew wspomniał przed sądem o kolejnym zebraniu Konwentu, na którym m.in. ponownie dyskutowano o *Programie 44*.

¹⁹² Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 28 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 47-48). Zob. też omówienie wyjaśnień R. Szeremietiewa przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie w piśmie warszawskiego KOWzaP-u „Sumienie” nr 3, s. 5 – *Proces przywódców KPN* oraz T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej*, s. 61.

Nasz program był diskutowany w małym domeczku pod Warszawą, krytym papą, leżącym na uboczu. Tam przed laty generał Karaszewicz-Tokarzewski i generał Rowecki tworzyli to, co potem przybrało kształt Armii Krajowej, a wcześniej zbierali się tam ludzie, którzy tworzyli program Powstania Styczniowego. W 1976 roku myśmy tam stworzyli program, który dziś właśnie został odczytany przez sąd...¹⁹³.

Ów „mały domeczek” pod Warszawą, o którym mówił przed sądem Szeremietiew to dworek w Olszynie – 4 km od Wiązowny pod Warszawą. Należał on do zmarłej 30 listopada 1976 roku Haliny Królikowskiej.

Leszek Moczulski:

*Znałem dobrze Halinę Królikowską (zmarła w zimie na przełomie lat 1976 i 1977). Po klęsce wrześniowej, po bitwie pod Tomaszowem Lubelskim Rowecki nie poszedł do niewoli, tylko przebrał się za chłopą, kupił sobie furmankę i konia i przyjechał z kartoflami do Warszawy. Około 10 dni po kapitulacji Warszawy Halina Królikowska szła przez Plac Unii Lubelskiej, zobaczyła, że podjechały jakieś furmanki z kartoflami (co ją zainteresowało), podchodzi i ku swemu zdziwieniu widzi, że jednym z furmanów jest jej bliski brat cioteczny – Stefan Rowecki. Wzięła go do siebie na wieś pod Warszawę. Rowecki tam mieszkał kilka miesięcy na przełomie lat 1939 i 1940. Napisał tam pierwszą książkę o kampanii wrześniowej. Ona ułatwiła mu kontakt z konspiracją*¹⁹⁴.

Znajomość Moczulskiego z Królikowską i fakt, że kilka zebrań Konwentu odbyło się w jej dworku – miejscu silnie związanym z tradycją walk o niepod-

¹⁹³ Wyjaśnienia Romualda Szeremietiewa na rozprawie 28 IX 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XXIII (BU 1357/83, s. 47-48)

¹⁹⁴ Zob. M. Lewandowski, Kazimierz Pluta-Czachowski, t. I, s. 363-364. Tamteż obszerniej przedstawiam postać Haliny Królikowskiej oraz podaję dokładną nazwę i lokalizację jej dworku, a także – informację, że w dworku tym odbyło się w XII 1976 r. jedno ze spotkań Konwentu, podając jednocześnie kilka źródeł tej informacji. Przytaczam też słowa Moczulskiego: *Jak przyjechał w 1915 do Warszawy Piłsudski, to w tym domu miał jedną lub dwie odprawy. Przez cały okres I wojny światowej odbywały się tam także zebrania POW. W tym domu Konwent nurtu niepodległościowego miał kilka spotkań w 2. połowie lat 70.* (ibidem, s. 318-319).

ległość Polski i to nie tylko w XX wieku, wydały się Szeremietiewowi na tyle znaczący, że zwrócił na to uwagę na rozprawie¹⁹⁵.

Spotkanie Konwentu (wreszcie w pełnym składzie: Moczulski, Szomański, Staniewicz, Zieliński i Szeremietiew), o którym mówił przed sądem Szeremietiew, zostało odnotowane w aktach SB. Było to już trzecie spotkanie Konwentu w tym roku, o którym bezpieka miała (nieprecyzyjne i częściowo błędne) informacje z tego samego źródła. W aktach SB znajdujemy dość obszerny meldunek TW „Marcina” na temat tego spotkania, który jednak (mimo swej obszerności) jest mocno niejasny:

Pierwszy zjazd Nurtu Niepodległościowego¹⁹⁶ odbył się 7 grudnia 1976 roku w domu H. Królickiej w okolicach miejscowości Wiązowna koło Warszawy. Obecni byli:

1. L. Moczulski,
2. A. Szomański,

¹⁹⁵ Jest więc zdumiewające, że historycy IPN: Waligóra w roku 2006 (G. Waligóra, *ROPiO*, s. 53) oraz – przede wszystkim – Wołk w roku 2024 (G. Wołk, *Szaleńcy niepodległości*, s. 39) błędnie podają za bezpiekę, że 7 XII odbyło się „spotkanie grupy Moczulskiego [...] w podwarszawskim domu H. Królickiej” (Waligóra) czy też spotkanie członków NN „w mieszkaniu Hanny Królickiej w Wiązownie pod Warszawą” (Wołk). Obaj błędnie podają nazwisko gospodyni (ważnej postaci historycznej), Wołk dodatkowo podaje błędne jej imię (nie wiadomo, skąd wzięł tę „Hannę”?!), Waligóra ogólnie podaje miejsce, Wołk podaje je błędnie (dworek Zamajdan-Olszyny leży 4 km od Wiązownej). Żaden z autorów nie zwraca uwagi na symbolikę tego miejsca. Żaden też nie napisał, że było to spotkanie Konwentu (choć obaj nie kwestionują faktu istnienia tego ciała). Sytuację dobrze obrazuje znany dowcip o filmie, który ktoś obejrzał: *Nie szwedzki, tylko radziecki, nie pornograficzny, tylko panoramiczny i nie „Baba na żołnierzu” tylko „Ballada o żołnierzu”*. Tak się kończy opisywanie historii na podstawie bezkrytycznej lektury akt SB! Trudno się dziwić, że historyk zajmujący się KOR-em a nie Ruchem Obrony czy KPN-em także błędnie podaje – za treścią dokumentu SB – nie tylko miejsce spotkania (Wiązowna), ale też nazwę grupy, która się tam zebrała – miał to być „zjazd Nurtu Niepodległościowego” (A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 170). Przy tak nieuwważnym podejściu do źródeł nie dziwi fakt, że każdy z tych trzech autorów kwestionuje fakt istnienia nurtu niepodległościowego, gdyż nie zauważa dowodów na jego istnienie.

¹⁹⁶ Nie był to oczywiście żaden zjazd NN, tylko zebranie Konwentu. TW „Marcin” skutecznie dezorientował nie tylko SB, ale także współczesnych historyków (zob. przypis poprzedni).

3. R. Szeremietiew,

4. R. Staniewicz,

5. R. Zieliński.

Pierwszą osobą, która zabrała głos, był Szeremietiew, który na zlecenie Moczulskiego przygotował referat związany tematycznie z opracowaniem Kuronia (maszynopis tego opracowania liczący około 30 stron posiadał Moczulski i zawierał on adnotację, że został odtworzony przez Kuronia, a jego treść zbliżona jest do dokumentu skonfiskowanego mu przez SB w dniu 3 listopada 1976 roku¹⁹⁷). Wypowiedź Szeremietiewa koncentrowała się na ocenie aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w PRL i zawierała stwierdzenia:

- sytuacja ta przedstawia obraz ogólnego kryzysu wszystkich dziedzin życia,
- kierownictwo państwowe nie ma innego wyjścia, jak przerzucenie ciężaru trudności gospodarczych na społeczeństwo, co w konsekwencji pogłębi powstałe problemy.

W związku z tym środowiska opozycyjne w kraju wysuwają swoje postulaty, jak – aktualny status PRL jest nie do utrzymania, to znaczy jest kwestią od jednego do dziesięciu lat i prowadzi do alternatywy:

- a) kolejnej republiki radzieckiej¹⁹⁸,
- b) finlandyzacji¹⁹⁹.

¹⁹⁷ Chodzi o *Myśli o programie działania* (zob. A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 149). Dokument skonfiskowała SB podczas rewizji w mieszkaniu Kuronia 3 XI 1976 r. (*Notatka nt. reperkusji dot. rewizji w domach Kuronia i Lipskiego*, 10 XI 1976 r., BU 0204/1417, SOR „Watra”, t. VII, s. 45). Kuroń odtworzył z pamięci ten dokument i dał kopię w maszynopisie, m.in. Moczulskiemu, który przekazał ją następnie Szeremietiewowi, aby ten na zebraniu 7 XII 1976 r. mógł przygotować referat na ten temat. Fakt, że Moczulski przekazał Lipskiemu *Program 44*, Kuroń – Moczulskiemu – *Myśli o programie działania*, a następnie Moczulski – Kurońowi – *Memoriał* (o czym dalej) dowodzi niezłej współpracy obu działaczy w tym okresie (mimo wzajemnej nieufności, o której była już mowa).

¹⁹⁸ Chodziło zapewne o doktrynę Sonnenfelda oraz referat Żiwkowa przedstawiony 30 III 1976 r. na XI Zjeździe BPK, zob. „Dziennik Polski” z 31 III 1976 r., s. 1-2. Kwestię tę omawiam szczegółowiej w innym miejscu.

¹⁹⁹ W *Myślach o programie działania* Kuroń po raz pierwszy opowiedział się za koncepcją

Moczulski²⁰⁰ podkreślił, że realizacja alternatywy „a)” odbywać się będzie stopniowo, poprzez uzależnienie gospodarcze, aktywizacją propagandy. Wszelkie wystąpienia masowe pociągną za sobą interwencję, której wynikiem będzie taktyczna propozycja któregoś z ośrodków władzy włączenia w skład ZSRR.

Omawiając stan istniejącej w Polsce opozycji wyodrębnił trzy główne nurty:

- liberałowie reprezentowani przez Kuronia oraz ośrodki byłych aktywistów partyjnych dążący do zmiany oblicza ustroju przy jednoczesnym oddaleniu od troski o tradycje historyczne, indywidualność narodową;
- narodowa demokracja dopiero rodząca się i biorąca wzory z ugrupowań emigracyjnych – jest ona dobrze zakonspirowana a w skład jej kierownictwa wchodzi Emil Morgiewicz, jeden z niewielu namaszczonych w 1938 roku przez Romana Dmowskiego²⁰¹;
- niepodległościowcy (neopiłsudczycy) reprezentowani przez kilkudziesięcioosobowe grupy młodzieży pozostające pod wpływem kultu Józefa Piłsudskiego – wiele z nich działa spontanicznie, poza kontrolą, pozostałe (jak na przykład grupa „Ludwika” /Wiśniewskiego/, „Andrzeja” /Czumi/) pozostają pod jego kontrolą²⁰².

Moczulski przedstawił wnioski praktyczne z dyskusji i wprowadzenia. Należy przeciwdziałać, by liberałowie wywodzący się z KOR stanowili jedyną aktywną opozycję²⁰³. Emil Morgiewicz rozwinie akcję

„finlandyzacji Polski”, co zbulwersowało nie tylko Moczulskiego, ale także część KOR-u (zob. T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej*, s. 62 i tam podane źródła). To zapewne na tym fragmencie tekstu Kuronia skupiona była uwaga uczestników spotkania Konwentu.

²⁰⁰ Od tego momentu mamy już zreferowanie wypowiedzi Moczulskiego, nie Szeremietiewa.

²⁰¹ Wzmianka o Emilu Morgiewiczu jest kolejnym przykładem „wkręcania” bezpieczniaka przez TW „Marcina”. Morgiewicz urodził się w 1940 r. i – choćby z tego tylko powodu – nie mógł być w 1938 r. „namaszczony” przez Dmowskiego. Chodziło być może o Kazimierza Studentowicza (ur. w 1903), z którym Moczulski miał jakiś kontakt w tym czasie.

²⁰² O podziale na niepodległościowców i liberałów Moczulski mówił wcześniej – przykładowo w czasie kłótni z Kuronem na imieninach u Ziemińskiego w IV 1976 r..

²⁰³ Z doniesienia TW „Marcina” nie wynika to jasno, ale jest oczywiste, że powodem, dla

mającą na celu utworzenie drugiego podobnego ugrupowania [chodzi o Ruch Obrony], aby zachować ciągłość w działalności KOR na wypadek jego likwidacji. W ramach tego ciała można będzie również rozwinąć koncepcję niepodległościowe. Byłaby to akcja oficjalna, firmowana nawet przez emerytów, przez osoby o znanych nazwiskach²⁰⁴.

Wnioski praktyczne dla uczestników spotkania. Istnieje szansa stwo-

którego Moczulski nie chciał, aby grupa Kuronia stanowiła jedyną aktywną opozycję, była koncepcja „finlandyzacji Polski”, wyłożona w *Myślach o programie działania*, który to tekst był przedmiotem referatu Szeremietiewa na tym spotkaniu. Moczulski utożsamiał tę koncepcję z całkowitą rezygnacją z dążeń niepodległościowych. B. ostro z nią polemizował w *Rewolucji bez rewolucji* (zob. *Rewolucja bez rewolucji Leszka Moczulskiego z perspektywy 40 lat*, s. 202-204).

²⁰⁴ Morgiewicz w X 1976 r. przystąpił do KOR. Czy miał on za zadanie utworzyć coś na kształt „KOR – bis”, gdyby członkowie „pierwszego KOR-u” zostali aresztowani przez bezpiekę? Wydaje się to „zmyłką” TW „Marcina” dla bezpieki. Prawdopodobnie Moczulski miał na myśli utworzenie odrębnej od KOR-u organizacji, która ostatecznie przybrała nazwę Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Nie jest jasne jakich emerytów i jakie osoby o znanych nazwiskach Moczulski miał na myśli. Friszke, powołując się na starą (a więc b. wiarygodną) relację Dworaka (z 1991 r.) twierdzi, że Moczulski chciał sięgnąć do Kazimierza Pluty-Czachowskiego, gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza oraz Józefa Rybickiego (a więc do osób z nurtu niepodległościowego – to już jest moja uwaga – ML), a także ks. Zięć i Antoniego Pajdaka (A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, s. 383). Rzeczywiście nazwiska Pluty-Czachowskiego i Boruty-Spiechowicza (a także Henryka Bezega i Antoniego Hedy) figurowały potem pod kilkunastoma dokumentami Ruchu Obrony (M. Lewandowski, *Kazimierz Pluta-Czachowski*, t. II, s. 542-544), a pod *Apelem do społeczeństwa* inaugurującym działalność Ruchu Obrony widniały nazwiska Boruty-Spiechowicza, ks. Zięci i Pajdaka, z tym, że dwaj ostatni – odpowiednio – w IV i w V 1977 r. zrezygnowali z uczestnictwa w Ruchu (G. Waligóra, *ROPCiO*, s. 68). Być może w związku z tymi planami Moczulski, 20 XI 1976 r., wysłał Szomańskiego do Rybickiego (rozmowa odbyła się w mieszkaniu Leopolda Kummanta) z sugestią, *aby wszyscy członkowie KOR myślący kategoriami „niepodległościowymi” działali wspólnie*. Odpowiedź Rybickiego może być niezrozumiała – *Będzie się starał tak postępować w działalności KOR, by przywrócić pierwotny charakter jego założeniom* (Notatka służbowa dot. Nurtu Niepodległościowego, 30 VIII 1977, BU 0222/243, SOR „Hazardziści”, s. 31). Informacja ta staje się jednak jasna w świetle omawianego dalej meldunku opartego na doniesieniu TW „Grzelaka”: „członkowie KOR-u myślący kategoriami niepodległościowymi” to: Rybicki, Pajdak, ks. Zięć, Ziemiński i Morgiewicz, zaś „przywrócenie KOR-owi jego pierwotnych założeń” to rezygnacja działań o charakterze politycznym i ograniczenie się do niesienia pomocy prześladowanym uczestnikom protestów czerwcowych. Takie ograniczenie zakresu działania KOR-u tworzyłoby miejsce dla działalności grupy zajmującej się obroną praw człowieka w Polsce, w skład której to grupy weszliby niepodległościowcy z KOR-u i spoza KOR-u.

rzenia „czapy organizacyjnej” nad grupkami – to jest założenie niepodległościowego zakonspirowanego stronnictwa [chodzi o Nurt Niepodległościowy] o dwóch postaciach. Jeden zespół kierujący pracami wykonawczo-organizacyjnymi [Romb], drugi – podwójnie zakonspirowany zespół ludzi tworzących i rozwijających platformę programową [Konwent]. Do grupy tej należeliby uczestnicy spotkania²⁰⁵. Cel główny w pierwszym etapie działalności – rozszerzenie wśród młodzieży zainteresowania problematyką niepodległościową poprzez zapoznanie się z elementami programu, dyskusje²⁰⁶.

Stosunek niektórych uczestników do propozycji Moczulskiego:

- Szeremietiew popiera formy i metody działania, staje się prawą ręką Moczulskiego;
- Szomański opowiada się za forum dyskusyjnym, lecz przeciwstawia się obszernej formie organizacyjnej;
- Zieliński wyraził wątpliwość, czy w aktualnych warunkach ustrojowych uda się prowadzić działalność w proponowanej postaci i czy będą możliwości jej rozwoju;
- Staniewicz poparł koncepcję Moczulskiego sygnalizując potrzebę wprowadzenia do programu mocniejszych akcentów uwzględniających katolicki charakter działań.

Powyższe informacje uzyskane od TW pseudonim „Marcin” pozostającego na kontakcie KWMO w Krakowie za pośrednictwem wydziału II Departamentu IV MSW²⁰⁷.

²⁰⁵ Być może TW „Marcin” mówił tu bezpie o planach utworzenia czegoś, co już w rzeczywistości istniało – dwie zakonspirowane struktury: NN (na którego czele był Romb) oraz podwójnie zakonspirowany Konwent.

²⁰⁶ Wydaje się, że cel tych działań, które proponował Moczulski był dużo bardziej ambitny – za trzy miesiące miał powstać Ruchu Obrony – etap pośredni działań zmierzających do utworzenia partii politycznej, trwały na ten temat już zaawansowane rozmowy z grupą Kuronia, a TW „Marcin” zapewniał bezpiekę, że celem Moczulskiego jest „praca u podstaw” z młodzieżą.

²⁰⁷ *Notatka dot. Nurtu Niepodległościowego* (Wydz. II Dep. III MSW), 30 VIII 1977. BU 0222/243, SOR „Hazardziści, s. 27-29.

POWSTANIE KOMITETU OBRONY ROBOTNIKÓW

Trzy omówione wyżej posiedzenia Konwentu (maj, wrzesień i grudzień 1976 roku) dzieliło siedem miesięcy, ale były to miesiące szczególnie intensywne. W ich czasie bardzo wiele się wydarzyło w PRL.

Po podwyżce cen w czerwcu 1976 roku, po protestach społecznych przeciwko tej podwyżce i po fali represji, gdy ruszyła spontaniczna akcja pomocy dla prześladowanych robotników, powstał pomysł zinstytucjonalizowania tej pomocy. Rozmowy na ten temat (prawdopodobnie także z osobami ze środowiska Czumy) prowadzone były latem 1976 roku.

Jakieś informacje o tych rozmowach musiał chyba mieć Moczulski, na co wskazywałyby skrótowa i enigmatyczna informacja TW „Marcina” z omówionego wyżej wrześniowego spotkania Konwentu w Warszawie w związku z pogrzebem generała Abrahama. Moczulski wspominał o założeniu „komitetu pomocy więźniom politycznym PRL”.

* * *

Z akt SB wynika, że pierwszą próbę instytucjonalizacji pomocy do represjonowanych uczestników protestów czerwcowych środowiska lewicowe podjęły 12 września 1976 roku na zebraniu w mieszkaniu prof. Lipińskiego²⁰⁸. W aktach SB jest kilka dokumentów na ten temat, które różnią się szczegółowością. Wszystkie one oparte są zapewne na tym samym źródle – materiale z podsłuchu pokojowe (PP) zainstalowanego w mieszkaniu Lipińskiego. Niestety nie dysponujemy obecnie tym materiałem źródłowym i musimy opierać się na jego streszczeniach, dokonywanych przez funkcjonariuszy SB. Oto jedno z nich (najobszerniejsze).

W dniu 12 września 1976 roku od godz. 17.00 do godz. 20.30 w mieszkaniu prof. Edwarda Lipińskiego odbyło się spotkanie w którym z dotychczas ustalonych osób udział wzięli: Jan Józef Lipski, Jerzy

²⁰⁸ Kuroń (*Gwiezdny czas. "Wiary i winy." ciąg dalszy*, Londyn 1991, s. 10), Friszke (*Opozycja polityczna w Polsce 1945-1980*, s. 345) oraz Lipski (*KOR*, s. 136) błędnie podają datę tego spotkania na 4 IX 1976 r. (Friszke – 3 lub 4 IX).

Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Aniela Steinsberg, Jan Kielanowski, Halina Mikołajska, Andrzej Kijowski, Ludwik Cohn, Antoni Maciarewicz, Antoni. Libera, Józef Rybicki oraz prawdopodobnie prof. Stanisław Hartman (zam. Wrocław, pracownik naukowy Instytutu Matematycznego PAN). W spotkaniu wziął również udział młody mężczyzna prawdopodobnie Krzysztof Hagemajer.

Z posiadanych informacji wynika, iż w pierwszej części spotkania Lipski przedstawił zebranym realację z wydarzeń w Ursusie opracowaną przez m.in. Hagemajera i Maciarewicza na podstawie bezpośrednich rozmów przeprowadzonych z robotnikami w trakcie procesów sądowych i ostatnio. W relacji tej w szczególnie jaskrawy sposób przedstawione zostały represje, jakie spotkały uczestników zajęć w Ursusie oraz – zdaniem autorów – brutalność interweniujących funkcjonariuszy MO.

Prowadzona w dalszej części spotkania dyskusja, której przewodniczył Lipski dotyczyła form i sposobu:

1. zorganizowania pomocy robotnikom uczestniczącym w wydarzeniach czerwcowych;
2. powołania do życia „instytucji” mającej na celu uformowanie organizacyjne rozpoczętej obecnie akcji pomocy z uwzględnieniem możliwości kontynuowania działalności w przypadku zaisnienia w przyszłości jakichkolwiek represji ze strony władz.

W prowadzonej dyskusji na powyższe tematy zarysowały się następujące koncepcje:

Ad. 1. Wszyscy uczestnicy dyskusji zgodnie stwierdzili konieczność dalszego kontynuowania akcji pomocy robotnikom, którzy w wyniku udziału w wydarzeniach w Ursusie ponieśli jakiejkolwiek konsekwencje. Dotychczas według Lipskiego akcją pomocy finansowej objęto około 80 rodzin, przeznaczając na ten cel sumę 95.000 zł. zebraną w trakcie zbiórek prowadzonych przez nieustalonych młodych ludzi w różnych środowiskach z inspiracji Lipskiego. Powyższe fundusze oprócz doraźnej pomocy materialnej przeznaczane są na zwrot kosztów procesowych,

opłacanie wymierzonych grzywien oraz wynagrodzenie obrońców. Obecni zgodnie podkreślili konieczność rozszerzenia udzielanej pomocy o tzw. pomoc prawną w postaci wytypowania odpowiednio dobranych obrońców, udzielania porad prawnych, zorganizowania dyżurów adwokackich itp. Wskazano również na konieczność rozszerzenia prowadzonej akcji zbiórki pieniężnej na środowiska w całym kraju m.in. środowisko młodzieżowe Trójmiasta, które – zdaniem Andrzejewskiego – jest godne zaufania i na pewno podejmie oraz spopularyzuje akcję pomocy. Jeden z obecnych w podobny sposób radził zwrócić się do środowisk naukowych Wrocławia.

Omawiając formę zalegalizowania prowadzonej zbiórki pieniężnej dyskutanci (m.in. Kiełanowski i Cohn) proponowali wykorzystanie organizacji charytatywnych „Duszpasterstwa miłosierdzia” – istniejących przy każdej diecezji Kościoła katolickiego. Ta forma akcji nie nosiłaby znamion działalności nielegalnej organizacji. Wątpliwość realizacji tej koncepcji, zdaniem niektórych uczestników – spowodowana jest niechęcią angażowania się Kościoła do akcji o charakterze politycznym. Ewentualna zmiana stanowiska Kościoła mogłaby nastąpić w wyniku rozmów i wyraźnych zaleceń w tym względzie ze strony Kardynała Wyszyńskiego lub biskupa Dąbrowskiego. Rozpatrywana była nawet możliwość wytypowania osób, które ewentualnie przeprowadziłyby podobną rozmowę.

Zdaniem Steinsbergowej prowadzenie akcji pomocy w znacznym stopniu ułatwione zostałyby przez fakt lojalnego, oficjalnego poinformowania władz o prowadzonej działalności. Kontynuowanie akcji nie byłoby w takim przypadku uzależnione od stanowiska i decyzji podjętych przez władze. Powyższą koncepcję Steinsbergowa uzgodniła wcześniej z Olszewskim i Cohnem.

Ostatecznie uczestnicy spotkania podjęli decyzję przyjęcia koncepcji polegającej na opracowaniu tekstu wyrażającego solidarność z wystąpieniami robotników, pod którym złożone zostaną podpisy osób cieszących

się dużym autorytetem społecznym. Taka forma, zdaniem dyskutantów, w znacznym stopniu podniesie autorytet akcji oraz ułatwi nadanie jej ogólnospołecznego charakteru.

Przyjęto następujący tekst opracowany przez Kijowskiego i Brandyśa: *W rozumieniu ciężkiej sytuacji, w jakiej znaleźli się robotnicy dotknięci akcją represyjną po wydarzeniach z dnia 25 czerwca 1976 roku, niżej podpisani oświadczają gotowość niesienia pomocy im oraz ich rodzinom. Pomoc pieniężna jest jednocześnie wyrazem poparcia w ich walce o prawa ludzkie i obywatelskie.*

Powyższy tekst sporządzony na maszynie i podpisany przez wszystkich obecnych Lipski zobowiązał się powielić (na maszynie i kserografie) i w najbliższych dniach rozkolportować celem dalszego składania podpisów i deklarowania sum przeznaczonych na fundusz pomocy.

Na uwagę jednego z rozmówców dotyczącą technicznej strony prowadzonej akcji, podkreślono konieczność prowadzenia dokumentacji gwarantującej zachowanie w tajemnicy nazwisk osób zbierających oraz korzystających ze wsparcia finansowego.

Z wypowiedzi Lipskiego wynika, iż dokumentacja taka jest już prowadzona.

Ad.2. Analizując obecną sytuację w kraju dyskutanci zwrócili uwagę na konieczność podjęcia zorganizowanej działalności, umożliwiającej obecnie i w przyszłości zdecydowane przeciwstawienie się stosowaniu przez władze represji w stosunku do osób występujących w obronie praw i swobód obywatelskich. W tym względzie zarysowały się następujące koncepcje:

- prowadzenie działalności tajnej w myśl hasła: „Nie bądźmy legalni w warunkach, które są nielegalne”. Zdaniem m.in. Andrzejewskiego fakt, iż znajdujemy się pod okupacją powinien usprawiedliwiać działalność nielegalną;
- zdaniem m.in. Rybickiego, podejmując akcję pomocy trudno będzie wyeliminować elementy nielegalności ponieważ sam fakt

obrony osób represjonowanych przez państwo już zawiera elementy działalności antypaństwowej;

- z dużym uznaniem przyjęto stanowisko Kazimierza Brandysa, zwracającego uwagę na szybkie przeciwdziałanie przez władze wszelkim próbom podejmowania jakiejkolwiek działalności organizacyjnej (jawnej lub tajnej). Jego zdaniem jedynie możliwa do prowadzenia jest dotychczasowo stosowana działalność w formie akcji protestacyjnych „ludzi dobrej woli”;
- dyskutanci zdecydowali się przyjąć koncepcję przedstawioną w ogólnych zarysach przez (prawdopodobnie) Kielanowskiego i Rybickiego – utworzenia Komitetu Obrony Praw Człowieka i Obywatela działającego w oparciu o Kartę Praw Człowieka ONZ.

Utworzenie takiego komitetu, zdaniem uczestników spotkania, nawet w wypadku niezatwierdzenia przez władze, uniemożliwi stosowanie represji w stosunku do osób wchodzących w jego skład. Z drugiej natomiast strony istnienie takiego komitetu umożliwi podejmowanie akcji pomocy i obrony osób represjonowanych.

W konsekwencji postanowiono wybrać trzyosobową grupę roboczą (Steinsbergowa, Olszewski, trzecia osoba nieustalona [był to Rybicki]) dla opracowania w przeciągu dwóch-trzech tygodni projektu dokumentu powołującego do życia w/w komitet. Po tym terminie planowane jest ponowne spotkanie w celu jego omówienia. Podpisy pod tym dokumentem, oprócz osób obecnych mają złożyć: Hanna Malewska i ks. Jan Zieja²⁰⁹.

Zwróćmy uwagę, że w obszernym streszczeniu dyskusji nie odnotowano propozycji dotyczącej powstania Komitetu Obrony Robotników. A propozycje takie podobno były zgłaszane na tym zebraniu, co wiemy z późniejszych relacji ustnych. Wynika z nich, że „młodzież” (Miroslaw Chojecki i Piotr Naimski) proponowali utworzenie Komitetu Obrony Robotników, jednak „starsi państwo” zablokowali tę inicjatywę.

²⁰⁹ *Meldunek operacyjny*, 30 IX 1977 r. (BU 0204/1417, SOR „Watra”, t. XIX, s. 89-96).

Mirosław Chojecki zapamiętał to tak:

Cały pomysł położyła głównie pani Aniela Stiensbergowa, która po godzinie czy dwóch dyskusji o powołaniu komitetu powiedziała: „Proszę państwa, ale nas zaraz zamkną”. A skoro prawnik mówi, że zamkną, to znaczy że zamkną. I wszyscy zrezygnowali²¹⁰.

Jego słowa potwierdza i rozwija Piotr Naimski:

Dyskusja przybrała obrót dla nas absurdalny. Jan Józef [Lipski] przedstawił sytuację i zaproponował zawiązanie Komitetu Obrony Robotników. Wtedy wystąpiła z rozbudowaną filipiką Aniela Steinsbergowa. Wskazała, że to jest działanie nielegalne, że trzeba szukać takich form działania, którym nie będzie można zarzucić, że są nielegalne. Mówiła, że przestrzega, apeluje i prosi, aby się dobrze nad tym zastanowić. Ktoś, nie pamiętam kto, zaczął opowiadać o Komitecie Obrony Praw Człowieka w Moskwie i to zostało podchwyczone, no bo jeżeli w Moskwie już istnieje komitet Sacharowa, to w Warszawie też mógłby istnieć Komitet Obrony Praw Człowieka i Obywatela²¹¹.

Wypowiedź Naimskiego można rozumieć w ten sposób, że koncepcje KOR-u i KOPC-ia nie były tożsame. Tak to też rozumiano później. Lipski twierdził jednak po latach, że we wrześniu 1976 roku chodziło w istocie o to samo (o utworzenie jakiegoś komitetu), a jego nazwa była w gruncie rzeczy nieistotna²¹². Stanowisko Lipskiego wydaje się jednak nadmiernym uproszczeniem, skoro prace zespołu redakcyjnego, przygotowującego powstanie KOPC-ia były kontynuowane już po utworzeniu KOR-u. Gdyby różnica między tymi komitetami miała sprowadzać się tylko do kwestii jego nazwy (jak twierdził później Lipski), to po utworzeniu KOR-u temat KOPC-ia byłby już zamknięty.

Charakterystyczne jest, że jeden z pierwszych dokumentów w mocno przetrubionej teczce obiektowej SB dotyczącej „Hazardzistów” (jest to esbecki kryptonim Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela) koncentruje się na w/w zebraniu w mieszkaniu Lipskiego z 12 września 1976 roku. We wnioskach funkcjonariusza SB na końcu tej analizy czytamy:

²¹⁰ Łukasz Garbał, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*. Warszawa 2018, t. II, s. 162.

²¹¹ Ł. Garbał, *Jan Józef Lipski*, t. II, s. 162.

²¹² J.J. Lipski, *KOR*, s. 136.

Ustanowienie „Komitetu do spraw obrony praw człowieka” i akcja na rzecz pomocy represjonowanym robotnikom doprowadziły do integracji środowisk opozycyjnych. Całością akcji kierują członkowie przedwojennych partii politycznych oraz ludzie związani z podziemiem politycznym okresu okupacji (Jan Józef Lipski, Jan Olszewski, Ludwik Cohn), wykonawcami są osoby związane ze środowiskiem byłych „komandosów” (Antoni Libera, Krzysztof Hagemayer), a znani literaci i naukowcy (Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Andrzej Kijowski, Eryk Lipiński) firmują swoimi nazwiskami całe przedsięwzięcie. Są także plany włączenia do akcji przedstawicieli opozycji ze środowisk katolickich²¹³.

Ostatnie zdanie przytoczonego wyżej cytatu uprawdopadabnia przedstawioną wcześniej hipotezę na temat rozmów prowadzonych jeszcze przed powołaniem KOR-u między środowiskiem, które później utworzyło KOR, a środowiskiem, które później utworzyło Ruch Obrony²¹⁴. Określenie „opozycja ze środowisk katolickich” dotyczy zapewne grupy Czumy (czyli „Ruch”-owców). Formuła KOPC-ia była więc szersza od formuły KOR-u nie tylko pod względem zakresu przedmiotowego, ale i zakresu podmiotowego.

Kuroń nie uczestniczył w spotkaniu 12 września, bowiem – w związku z jego dużą aktywnością po protestach społecznych w związku z podwyżkami cen w czerwcu 1976 roku – w lipcu tego roku został profilaktycznie powołany przez władze na trzymiesięczne ćwiczenia wojskowe w rejonie Białegostoku²¹⁵. Okresowo przebywał więc poza Warszawą.

* * *

²¹³ *Analiza dotycząca powołania Komitetu do spraw obrony człowieka*, 15 IX 1976 (BU 0222/243, SOR „Hazardziści”, s. 10); zob. też BU 0204/1417, SOR „Watra”, t. XIX, s. 92.

²¹⁴ Zob. A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 167 i nast., J. Skórzyński, *Siła bezsilnych*, s. 115 oraz s. 209.

²¹⁵ J. Kuroń, *Gwiezdny czas*, s. 9; meldunek operacyjny, 23 VIII 1976 (BU 0204/1417, SOR „Watra”, t. XIX, s. 88).

Z faktu, że bezpieka najpierw dowiedziała się o planach utworzenia KOPC-ia przez środowisko lewicowe nie wynika wcale, aby to środowisko pierwsze wystąpiło z tą inicjatywą. Mniej więcej w tym samym czasie narodziła się ona bowiem także w środowisku niepodległościowym.

Różnica była jednak taka, że choć w środowisku niepodległościowym bezpieka miała teoretycznie kilka osób, które miały być zarejestrowane (lub rzeczywiście były zarejestrowane) jako tajni współpracownicy SB (TW „Marcin”, TW „Słobudzki”, TW „Lech”, TW „Historyk”), to o tym, co działo się wewnątrz tego środowiska, o ich planach, zamierzeniach, treści rozmów, bezpieka nic nie wiedziała (wyjątkiem są cytowane wyżej doniesienia TW „Marcina” dotyczące zebrań Konwentu w drugiej połowie 1976 roku, ogólnikowe i częściowo dezorientujące bezpiekę). Bezpieka nie miała nawet wiedzy o tym, że Moczulski i Czuma znają się i spotykają od roku 1975!²¹⁶

Inaczej było, gdy idzie o środowisko KOR-owskie, które odbywało przynajmniej część swoich spotkań w pomieszczeniach, w których były mikrofony SB (w szczególności mieszkania Steinsbergowej, Lipskiego i Lipińskiego) a więc bezpieka miała tutaj informacje natychmiastową i precyzyjną. Ponieważ zaś środowisko KOR-owskie było zarazem środowiskiem, w którym lubiono dyskutować o nieobecnych, w rezultacie bezpieka z nagrań знаła także działania i słowa, które miały miejsce poza tymi „studiami nagrań” SB.

Pokazuje to, jak bardzo mylą się ci historycy, którzy przywiązują dużą wagę do faktu, że w danym środowisku opozycyjnym znajdują się osoby rejestrowa-

²¹⁶ W aktach TW „Lecha” (którym rzekomo miał być Moczulski) Andrzej Czuma pojawia się jedynie zdawkowo, jako temat rozmów Moczulskiego z Marianem Barańskim lub też, gdy ppłk Maj Moczulskiego o niego w czasie nieformalnych przesłuchań Moczulskiego w pierwszym kwartale 1977 r. (przy czym z odpowiedzi Moczulskiego wynika, że on i Czuma nie znają się osobiście). W aktach SOR „Omega” dotyczących Czumy i prowadzonych przez ten sam szczebel SB, który prowadził sprawę dot. Moczulskiego (Wydział III KSMO) do czasu ogłoszenia powstania Ruchu Obrony nazwisko Moczulskiego w ogóle się nie pojawia (nie ma też oczywiście żadnych informacji o TW „Lechu” ani od TW „Lecha”). Gdy bezpieka wypytuje w XII 1976 r. o różne osoby w otoczeniu Czumy, nazwisko Moczulskiego się nie pojawia (*Zadania dla TW „Paweł” w doniesieniu do figuranta sprawy krypt. „Omega”, 6 XII 1976, BU 0256/132, SOR „Omega”, t. II, s. 300*). Wśród kontaktów Moczulskiego sprzed II 1977 r. wymienionych w aktach SOR „Oszust” nie ma z kolei nazwiska Czumy (zob. *Notatka służbowa dot. ustalonych kontaktów L. Moczulskiego, 9 II 1977 r. (BU 01322/2586, SOR „Oszust”, s. 104-105)*).

ne przez bezpiekę jako TW i którzy święcie wierzą, że na podstawie informacji zebranych z doniesień osobowych źródeł informacji można napisać historię opozycji przedsierpniowej²¹⁷. W danym środowisku mogą funkcjonować osoby, rejestrowane jako tajni współpracownicy, a mimo to wiedza SB o działaniach tego środowiska może być skąpa i spóźniona. Jednocześnie wiedza SB o działaniach, planach i zamierzeniach innego środowiska, teoretycznie mniej zinfiltrowanego przez „agentów” może być aktualna, rozległa i precyzyjna i opierać się nie tyle na osobowych źródłach informacji, ale na podsłuchach pokojowych.

Czy można KOR-owcom postawić zarzut z tego powodu, że rozmawiali w lokalach naszpikowanych podsłuchami? Moim zdaniem – tak.

Po pierwsze – fakt istnienia podsłuchu daje się ustalić za pomocą odpowiednich urządzeń. W tym czasie każde urządzenie podsłuchowe potrzebowało zasilania elektrycznego (dzisiaj chyba też). Wystarczyło więc, aby fachowcy sprawdzili wszystkie widoczne urządzenia elektryczne w danym pomieszczeniu oraz specjalnymi czujnikami zbadali, czy nie ma tam ukrytych urządzeń elektrycznych, aby ustalić czy lokal jest „czysty”, lub też – gdzie znajduje się urządzenie podsłuchowe. W środowisku byłych żołnierzy Armii Krajowej, a także w środowisku hierarchii kościelnej tego typu działania były stosowane, co umożliwiała neutralizację podsłuchów SB (nie rozmawiano o kwestiach wrażliwych w ich zasięgu, albo też zakłócano sygnał włączając głośną muzykę). W środowisku KOR-owskim najwyraźniej o tym zapomniano, nie wiadomo lub też świadomie z takich możliwości nie korzystano.

Po drugie – niektóre streszczenia nagranych rozmów wydają się wskazywać, że KOR-owcy mieli świadomość, że ich rozmowy są podsłuchiwanie przez bezpiekę, a mimo to „odkrywali się” i rozmawiali o sprawach wrażliwych. Czy takie działania różnią się od świadomego przekazywania bezpiece informacji przez tajnych współpracowników? Formalnie nie jest to współpraca z SB. Re-

²¹⁷ Przykładem takiej pracy opartej w dużej mierze na materiałach SB pochodzących z doniesień jest praca G. Wołka, *Szaleńcy niepodległości*. Autor, choć pracował nad tym tematem kilkanaście lat, nie uznał za właściwe, aby porozmawiać z Moczulskim. W książce nie ma też dowodów, aby autor przeprowadził dłuższe rozmowy z innymi liderami Konfederacji Polski Niepodległej.

alnie – było to w wielu wypadkach dużo bardziej szkodliwe niż donoszenie (szkodliwe nie tylko dla KOR-owców, ale też dla innych środowisk opozycyjnych, o których KOR-owcy dyskutowali). Dokonując moralnej oceny osób, które pozorowały współpracę z SB czy też prowadziły z bezpieczeństwem grę (częściowo ją dezinformując, a częściowo przekazując prawdziwe, choć mniej istotne informacje), warto o tym problemie pamiętać. Zwłaszcza, że do tej pory mało kto zwracał na ten problem uwagę.

Czy ktoś zwrócił na tę kwestię uwagę w tamtym czasie? Tak. W aktach SB dotyczących Morgiewicza znajduje się następujący meldunek SB. Powstał on po zwolnieniu Morgiewicza z aresztu. Morgiewicz został aresztowany 27 sierpnia 1975 roku razem z Adamem Wojciechowskim w związku z przekazaniem za granicę memoriału o sytuacji skazanych przebywających w zakładach karnych PRL. Autorem tego dokumentu był Morgiewicz, zaś Wojciechowski przetłumaczył go na język angielski i pomógł w jego przekazaniu *Amnesty International* w Londynie. Na jego podstawie 21 czerwca 1975 roku ukazał się artykuł w emigracyjnym „Dzienniku Polskim”, a także audycja w Radiu Wolna Europa²¹⁸.

Morgiewicz bezpośrednio po zwolnieniu go z aresztu [ok. trzy miesiące po aresztowaniu] nawiązał kontakt z byłymi członkami [organizacji] „Ruch”, m. in. Marianem Gołębiewskim, do którego wypowiadał się, że „środowisko Jacka Kuronia jest dokładnie rozpracowane”. Ma obawy przed utrzymywaniem kontaktów z tym środowiskiem, chociaż wyklucza wszelkie podejrzenia w stosunku do osoby samego Kuronia. Przypuszcza, że posiadane przez nas informacje pochodzą z bezpośredniego otoczenia Jacka Kuronia²¹⁹.

Skąd Morgiewicz nabrał przekonania na temat rozpracowania środowiska Kuronia? Zapewne zorientował się o tym po aresztowaniu w czasie przesłuchań. Zapewne śledczy, zadając pytania, dzielił się z Morgiewiczem wiedzą na

²¹⁸ *Meldunek operacyjny*, 28 VIII 1975 r. (BU 2417/1, SOR „Omega”, t. VI, s. 10-11).

²¹⁹ *Meldunek operacyjny*, 28 X 1975 r. (BU 2417/1, SOR „Omega”, t. VI, s. 19-21).

temat jego działalności i wiedza ta dotyczyła jego kontaktów ze środowiskiem Kuronia (z którym Morgiewicz rzeczywiście się kontaktował²²⁰). Źródłem tej wiedzy zapewne były podsłuchy w mieszkaniach Lipińskiego, Lipskiego, Steinsbergowej i – być może – innych. Nawet jeżeli Morgiewicz tam nie był, to wystarczyło, że ludzie z którymi się kontaktował dyskutowali tam na jego temat. Jest to zarazem pośredni dowód na to, że informacje z podsłuchu prawdopodobnie zaszkodziły Morgiewiczowi, a więc miały dla SB wartość operacyjną.

* * *

W dniach 13 – 22 września 1977 roku²²¹ Kuroń przebywał w Warszawie na krótkim, okolicznościowym urlopie z wojska²²². Odbił w tym czasie szereg spotkań, w trakcie których namawiał różne osoby do utworzenia Komitetu Obrony Robotników lub do akcesu do tego komitetu²²³. Jak się zdaje te działania Kuronia były kluczowe i to one doprowadziły do powstania KOR-u (choć formalnie Kuronia na zebraniu założycielskim nie było). Antoni Macierewicz i Piotr Naimski (zwolennicy powołania komitetu) byli „za krótcy”, aby przekonać późniejszych sygnatariuszy apelu do złożenia pod nim swojego podpisu. A bez tych podpisów akt powołania KOR-u byłby aktem bez znaczenia politycznego.

Wtedy, w okresie między 13 a 22 września, Kuroń rozmawiał także z „Ru-

²²⁰ Zob. BU 2417/1, SOR „Omega”, t. I.

²²¹ *Meldunek operacyjny*, 22 IX 1976 (BU 0204/1417, SOR „Watra”, t. XIX, s. 90).

²²² Kuroń w swoich wspomnieniach błędnie podaje, że otrzymał kilkudniowy urlop 4 IX 1976 (J. Kuroń, *Gwiazdny czas*, s. 10), co wydaje się nieprawdopodobne, skoro w aktach SB napisano, że otrzymał kilkudniowy urlop 9 dni później i jest to zgodne z datami innych jego spotkań w Warszawie w IX 1976 r. udokumentowanych przez SB. Za Kuroniem tę błędną datę pobytu Kuronia w Warszawie (4 IX 1976 r.) podają: A. Friszke (*Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, s. 345), J.J. Lipski (KOR, s. 136) oraz Ł. Garbał (*Jan Józef Lipski*, t. II, s. 165), który w związku z tym próbuje rozwiązać zagadkę nieobecności Kuronia na omówionym wyżej zebraniu 12 IX. Z kolei Friszke zebranie to datuje na 3 lub 4 IX. Pomyłki Friszke i Lipskiego tłumaczy fakt, że w chwili pisania ich książek niedostępne były materiały b. SB i opierali się oni na relacjach świadków. Friszke w późniejszej publikacji przyznał się do tego błędu i wytłumaczył jego przyczynę (A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 114-115). Błąd Garbała można wytłumaczyć tylko nieuwagą lekturą źródeł.

²²³ J. Skórzyński, *Sila bezsilnych...*, s. 117-118 oraz A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 115-116.

ch”-owcami (Czumą i Wojciechowskim)²²⁴. Czy proponował im akces do KOR-u? A może rozmowy dotyczyły utworzenia KOPC-ia (wszak Czuma i Wojciechowski nie angażowali się w akcje pomocy robotnikom)?

Charakterystyczne jest spotkanie Kuronia ze Steinsbergową i (milczącym w obecności Kuronia) Olszewskim 20 września 1976 roku. Znamy dokładnie, kto, co powiedział w czasie tego spotkania, bowiem – jak to zwykle było, w przypadku tego środowiska – w mieszkaniu Steinsbergowej był podsłuch o kryptonimie „Anita”²²⁵.

Kuroń i Steinsberg omawiali sprawę powołania Komitetu Niesienia Pomocy Robotnikom.

Kuroń stwierdził między innymi, że należy to dobrze rozegrać, aby dać władzy szansę rozwiązania pośredniego. *Trzeba organizować ruch społeczny i to dobrze organizować, bo szczebel organizacyjny zadecyduje o wszystkim. Istnieje tylko jeden sposób poprowadzenia do przodu: wysunięcie programu i stworzenie warunków do tego, aby władza mogła podjąć pertraktacje. Trzeba się organizować, bez tego nie będzie [dwa nieczytelne słowa] z kim rozmawiać. Dlatego w tym układzie każdy komitet jest dobry.*

Dyskutowano, czy należy tworzyć komitet i formalizować komitet, bowiem władza może to wykorzystać i zagrozić represjami.

Steinsberg uważała, że nie należy narażać własnych ludzi na kary więzienia.

Kuroń stwierdził, że *jak się bawi w taką grę, to człowiek szykuje się na ławę oskarżonych. Jak nie szykuje się na ławę oskarżonych, to powinien zająć się czymś innym. Otóż wśród wszystkich spraw, jakie w trzydziestoleciu*

²²⁴ A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 116.

²²⁵ Czym się to różniło od zwykłego donosu? Jedynie chyba tym, że było bardziej wiarygodne, wieloźródłowe i wygodne dla bezpieki. Przy czym, o ile osobowe źródło informacje – nawet jeżeli nie była to osoba przeszkolona przez przedwojenną „dwójkę”, z reguły zawsze usiłowało coś ukryć, zniekształcić i – choćby nieświadomie – dezinformować, o tyle podsłuchy pokojowe z rozmów, narad, spotkań wielu osób ze środowiska, które później utworzyło KOR były pozbawione tych wad. Nikt nigdy nie zapytał uczestników KOR-u o tę sprawę (można to jeszcze zrobić, bo niektórzy z nich żyją), a oni sami – wedle mojej wiedzy – nigdy z własnej inicjatywy nie wytłumaczyli się z tej dwuznacznej sytuacji.

były, ta jest najlepsza na ławę oskarżonych. Ponadto [Kuroń powiedział], że „podjęcie decyzji w tej sprawie jest [nieczytelne słowo] polityczną decyzją takiej rangi, że ja nie widzę tu żadnych nazwisk w kraju, które mogłyby cokolwiek zrobić. Jest to decyzja na dużą drakę polityczną, gdyż to jest sprawa, czy władza ma rozpocząć awanturę w sprawie represji przeciwko robotnikom z komitetów z tym związanych”. Następnie Kuroń podkreślił, że w deklaracji programowej powinno być oświadczenie o powołaniu zbiórki pieniędzy dla robotników.

Steinberg nie zgodziła się z tym.

Olszewski po wyjściu Kuronia przyznał rację Steinsberg, że Kuroń przyjechał na kilka dni i wtrąca się w nieswoje sprawy. *Nikt go o to nie prosił. Ten ten odcinek pracy nie należy do niego.*

Uznano Kuronia za niedojrzałego.

Steinsberg powiedziała że *nie chce pchać ludzi do kryminatu, a Kuroń chce.*

Olszewski dodał, że *Jacek jest nastawiony na ławę polityczną, na co nie są nastawieni młodzi ludzie z Komitetu*²²⁶.

Warto zwrócić uwagę, że Olszewski nie uczestniczył w sporze Kuronia ze Steinsbergową i wypowiedział się (przeciwko Kuroniowi) dopiero wtedy, gdy ten wyszedł. Znamienne jest także to, że o ile Steinsbergowa, mimo tej kłótni z Kuroniem i mimo zgłaszanych obiekcji ostatecznie weszła w skład KOR-u, to Olszewski tego nie uczynił²²⁷.

²²⁶ Wyciąg z obiektu „Anita”, 20 IX 1976 r. (BU 0204/1417, SOR „Watra”, t. VII, s. 116-117); omówienie i niezbyt wierne zacytowanie fragmentów tego dokumentu znajduje się w meldunku operacyjnym Bolesława Pogodzińskiego – Naczelnika Wydziału III Departamentu III MSW, 22 IX 1976 (BU 0204/1417, SOR „Watra”, t. XIX, s. 89-90).

²²⁷ Ta ostrożna postawa Olszewskiego była prawdopodobnie wynikiem rozmów prowadzonych z nim przez funkcjonariuszy SB na przestrzeni wielu lat. Opowiadam o tym (cytuując obszernie dokumenty SB z podaniem ich adresu bibliograficznego) na kanale *Internetowe Archiwum KPN* na YT (odcinek 35 na playliście *Analiza akt TW Lecha – Mirosław Lewandowski*). W rozmowie z działaczem polonijnym w USA Olszewski tak tłumaczył w połowie września 1976 r. swoją ostrożność: *„Polska jest od 30 lat uzależniona od Rosji [...] Jesteśmy w układzie, kiedy przy każdym następnym kroku zastanawiamy się, czy ten następny krok jest możliwy do*

* * *

Ostatecznie 22 września 1976 roku na zebraniu w mieszkaniu Steinsbergowej podjęto decyzję o utworzeniu KOR-u. Była już mowa o tym, że w mieszkaniu tym był podsłuch pokojowy (źródło „Anita”), a więc bezpieczeństwa znała szybko i szczegółowo wszelkie okoliczności towarzyszące temu spotkaniu (choć, jak się zdaje, szczegółowa relacja z tego zebrania się nie zachowała).

23 września 1976 roku Lipski wraz z synem przynieśli Steinsbergowej list do marszałka Sejmu zawiadamiający o utworzeniu Komitetu, ale ta odmówiła jego podpisania, twierdząc, że powinien go podpisać *ktos powszechnie znany i niebędący, jak ona, żydowskiego pochodzenia*. Równocześnie Grażyna Kuroń przekazała kopię listu do marszałka Sejmu przedstawicielowi Agencji Reutera w Warszawie wraz z informacją, że podpisała go Steinsbergowa, tak, jak było planowane. Jednak Steinsbergowa razem z dziennikarką Martą Miklaszewską (towarzyszką życia Jana Olszewskiego) poszła do Andrzejewskiego. Ten nie bał się tego pisma podpisać. List został wysłany do adresata około północy 23 września²²⁸. Został jednak po kilku dniach zwrócony Andrzejewskiemu z adnotacją, że nie nadaje się do rozpatriwania²²⁹.

Dopiero 28 września 1976 roku RWE podało informację o utworzeniu KOR-u, powołując się na list do marszałka Sejmu podpisany przez... Steinsbergową. Ta, gdy to usłyszała udała się 29 września do Grażyny Kuroń z pretensjami, że Gajka przekazała na Zachód tę informację. Żona Kuronia zobowiązała się sprostować, że list podpisał Andrzejewski a nie Steinsbergowa. Ale Steinsbergowa miała pretensje, że informacja w ogóle została przekazana na Zachód bez jej zgody²³⁰.

Utworzenie KOR-u odbyło się więc w bardzo nerwowej atmosferze, której towarzyszyła obawa przed represjami i wzajemne pretensje. Cała akcja za-

zrealizowania, czy to już będzie katastrofa typu Węgry '56 czy Czechosłowacja '68. Staramy się nie rezygnować z nacisku, ale jednocześnie nie przekraczać tego pułapu krytycznego. W tych granicach chcemy wyzyskać maksimum tego, co jest możliwe”. Za J. Skórzyński, *Siła bezsilnych*, s. 119.

²²⁸ A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 118.

²²⁹ *Ibidem*, s. 123.

²³⁰ *Meldunek operacyjny*, 30 IX 1976 (BU 0204/1417, SOR „Watra”, t. XIX, s. 97-98).

pewne by się nie udała bez Kuronia (który w czasie zebrania założycielskiego KOR-u u Steinsbergowej był już zapewne w drodze z Warszawy do Białegostoku) oraz bez jego żony (która formalnie nie była uczestniczką KOR-u, ale to ona powiadomiła RWE o jego powstaniu, czyniąc sprawę nieodwracalną).

Z datą 29 września 1976 roku ukazały się pierwsze numery dwóch niezależnych pism związanych z KORem: „Komunikat” (będący jakby oficjalnym organem KOR-u i mający charakter czysto informacyjny) oraz „Biuletyn Informacyjny” – pismo formalnie niezależne, wydawane przez młodzież (Seweryna Blumsztajna, Jana Lityńskiego, Antoniego Liberę i Adama Wojciechowskiego). Oba pisma były początkowo typowymi samizdatami, przepisywanymi na maszynie w kilku egzemplarzach²³¹. W pierwszych numerze „Biuletynu Informacyjnego” opublikowano obszerną informację o... *Programie 44* autorstwa Moczulskiego (oczywiście nie podając jego nazwiska). Jest prawdopodobne, że członkowie KOR-u w tym czasie nie znali nazwiska autora tego dokumentu, a sam program kojarzyli z grupą Czumy.

Za datę utworzenia KOR-u przyjmuje się 22 września 1976 roku. Wydaje się jednak, że decydujące znaczenie miało dopiero podanie do publicznej wiadomości tego faktu, a to nastąpiło dopiero 28 września 1976 roku (za sprawą Grażyny Kuroń, która formalnie nie była członkiem KOR-u).

* * *

Z materiałów SB (w tym wypadku opierają się one głównie na osobowych źródłach informacji) wynika (jeśli uznamy je za wiarygodne), że opinie na temat powstania KOR-u w środowisku twórców kultury i naukowców, którzy brali udział w protestach przeciwko zmianom w Konstytucji, były początkowo krytyczne, a wiele osób odmówiło przystąpienia do tej inicjatywy. Były też wątpliwości, co do tego, czy wszystkie osoby, których nazwiska podano, jako założycieli KOR-u, wyraziły na to zgodę.

²³¹ A. Friszke, *Czas KOR-u*, s. 121-123; J. Skórzyński, *Siła bezsilnych*, s. 135-138 oraz 141-146.

Wątpliwości budzi sprawa domniemanego uczestnictwa w komitecie ze strony literata Jerzego Andrzejewskiego, który do dnia 23 września nie wyraził zgody na swój akces. Jak dotychczas brak informacji potwierdzającej jego faktyczne uczestnictwo w tej inicjatywie.

Według wypowiedzi Kuronia, powołanie komitetu jest nie tylko potrzebne, ale i konieczne, bowiem obecna sytuacja jest dla opozycji bardzo korzystna i powstanie komitetu ma zasadnicze znaczenie dla ewentualnego skłonienia władz do zmiany polityki. Jego zdaniem do prac komitetu winni być zaangażowani młodzi ludzie, gdyż *jest to politycznym kapitałem, a trzeba wiedzieć, kto i co z tym kapitałem robi, a nazwiska osób wchodzących w skład [komitetu] będą miały kolosalne znaczenie dla różnych środowisk*.

[...] Powołanie komitetu było poprzedzone energicznymi zabiegami organizatorów w przedmiocie uzyskania poparcia ze strony szeregu osób ze środowisk twórczych, znanych z prezentowania negatywnych postaw politycznych, a głównie Woroszyńskiego, Andrzejewskiego, Kazimierza Brandysa i Kijowskiego. Przeprowadzono w tym kierunku rozmowy z w/w, nie osiągając jednak zamierzonego celu, gdyż wspomniani literaci odmówili afirmacji w powołanym komitecie.

Szczególną uwagę poświęcili organizatorzy osobie Andrzejewskiego. Uzyskałiśmy wiarygodną informację, że w dniu 21 września br. Antoni Libera, krytyk literacki, pracownik Instytutu Badań Literackich PAN, poinformował Andrzejewskiego o fakcie powołania komitetu oraz o jego składzie. Rozmowę nakłaniającą Andrzejewskiego do wsparcia swym nazwiskiem powołanego komitetu przeprowadzili również w dniu 22 września Macierewicz i Naimski. Andrzejewski oświadczył, że ma zastrzeżenia do koncepcji założenia komitetu. Wyznał również, że uważa, iż obecność jego nazwiska na liście członków komitetu mogłaby bardziej sprawie zaszkodzić, niż pomóc. Nadmieniał też, że nie może być nielojalny wobec swych kolegów literatów, którzy odmówili swego akcesu [do] uczestnictwa w komitecie.

Do zgłoszenia akcesu do komitetu Kuroń usiłował nakłonić również Władysława Bieńkowskiego, który jednak deklarując sympatię i zrozumienie dla celów i zamierzeń jego organizatorów, faktycznie odmówił zgody na afirmację tego przedsięwzięcia swoim nazwiskiem, motywując to *względami politycznymi i wybraniem innej formy walki*.

W momencie ostatnich przygotowań do powołania komitetu zarysowały się pewne symptomy taktycznych różnic zdań pomiędzy Kuroń, z jednej strony, a Steinsbergową i Olszewskim z drugiej strony. Różnice te przedstawiają się następująco:

- Steinsbergowa wyraziła obawę, że władze mogą zastosować przedsięwzięcia, które spowodują, że *robotnicy odetną się od młodych ludzi niosących im pomoc*.
- Kuroń stwierdził, że w działalność opozycyjną zbyt mało angażuje się środowisko prawnicze. Spotkało się to z repliką Steinsbergowej, która reprezentuje pogląd, że nie chodzi tutaj o ilość, a prawnicy winni być ludźmi sprawdzonymi politycznie i lojalnymi, Kuroń natomiast reprezentuje stanowisko, że jedynym kryterium jest negatywny stosunek do władz. Osobiście uważa on, że do współpracy należy wciągnąć takich prawników, jak np. Jolanta Zabarnik-Nowakowska i [Tadeusz] de Virion.
- Sprawy powstania komitetu, według Steinsbergowej, nie należy formalizować, bowiem istotniejsze jest, aby *za powstałym ciałem stały nazwiska poważnych ludzi*.
- Odmienne poglądy wyznaje Kuroń, który uważa, że najistotniejszym jest to, żeby w skład komitetu wchodził ludzie młodzi, pełni energii, zaś budowanie działalności na „staruszkach” byłoby nonsensem. Stąd też nazwiska Andrzejewskiego czy Mikołajskiej powinny znaleźć się na liście tylko ze względów propagandowo-taktycznych, bowiem znane są one robotnikom i stanowiłyby ważki argument.
- Według Steinsbergowej i Olszewskiego nie jest słusznym zakładanie z góry, że młodzi członkowie komitetu winni wkalkulować [w dzia-

łałość] znalezienie się na ławie oskarżonych, bowiem *inną sprawą jest przyjęcie odpowiedzialności karnej przy okazji konkretnej akcji, zaś zupełnie inną długofalowy akt polityczny obliczony na epilog w więzieniu.*

- Według oponentów nie powinno się umieszczać w deklaracji wzmianek o pieniądzach, aby uniknąć ewentualnych dochodzeń. Zastrzeżenie to spotkało się z ostrą repliką Kuronia, który stwierdził, iż jego współpracownicy reprezentują pogląd, że ludzie wymagają, aby taka właśnie wzmianka znalazła się w deklaracji.

- Ogólnie Steinsbergowa i Olszewski ocenili, że Kuroń zajmuje stanowisko świadczące o jego niekompetencji i nielojalności, a także o braku rozwagi, bowiem chce on zdyskontować aktualną sytuację dla osiągnięcia dla siebie korzyści politycznych, przy czym naraża młodych ludzi na represje.

Powołanie komitetu było również komentowane w środowisku twórczym wśród literatów znanych z negatywnych [wobec władz] postaw politycznych. Na uwagę zasługują następujące oceny.

- Inicjatywa jest nierozsądna, nie na czasie, a osoby zaangażowane w taką działalność narażają się na ostrą reakcję władz.

- Założyciele komitetu są niekonsekwentni, bowiem nie trzymają się linii zebrania z dnia 12 września 1976 roku, na którym postanowiono nie tworzyć w sposób formalny komitetu.

- Nazwiska znanych literatów oraz ludzi z innych środowisk są potrzebne twórcom komitetu tylko jako parawan ochronny, zaś ambicję kierowania przedsięwzięciem przejawia przede wszystkim Kuroń.

- Manifest, który zaprezentowano twórcom dla przekonania ich o konieczności uczestnictwa w podjętej inicjatywie, *jest niezadarnym dokumentem, skleconym z różnych wątków, głupim i w dodatku źle napisanym.*

- Negatywnie oceniono również fakt akcesu do komitetu ze strony Stanisława Barańczaka z Poznania, którego postawa została określona jako „niezrozumiała i nierozsądna”. Tego rodzaju komentarze wypowie-

dzieli m.in. Kijowski, Jacek Bocheński, Brandys, Andrzejewski i Woroszyński²³².

MEMORIAŁ

Leszek Moczulski na procesie w 1981 roku:

Drugim dokumentem powstałym w 1976 roku był Memoriał z 26 grudnia 1976 roku²³³. [*Memoriał* nosił datę 21 grudnia 1976 roku²³⁴, która na oryginale została poprawiona ręcznie na datę 24 grudnia 1977 roku.] Przekazałem go kierownictwu PZPR²³⁵ z kilku względów, z których najważniejszym był wzgląd taktyczny. Był to dokument mojego autorstwa, złożony na moją odpowiedzialność, w dwa miesiące po powstaniu KOR-u, kiedy represjonowano robotników, a działalność Służby Bezpieczeństwa osiągnęła swoje apogeum. Wiedziałem dokładnie, że w kierownictwie PZPR wahają się decyzje: uderzyć i rozbić opozycję demokratyczną czy uznać faktyczne jej działanie?

Mój *Memoriał* miał również na celu oddziaływanie na psychikę ludzi z kierownictwa PZPR, aby nie podjęli decyzji o ataku na opozycję demokratyczną. Znając możliwości demokratów i zaplecza tego ruchu, wiedziałem, że zdecydowane działania Służby Bezpieczeństwa oznaczałyby dla nich katastrofę – zdławienie opozycji. A cała sprawa sprowadzała się wtedy do aresztowania około 200 osób. Wyjaśniam to, abym nie był źle zrozumiany, że zwróciłem się z *Memoriałem* z pobudek tak zwa-

²³² *Meldunek operacyjny*, b.d. (BU 0204/1405, SOR „Gracze”, t. V, s. 23-27).

²³³ Treść tego dokumentu jest dostępna na portalu Internetowe Archiwum KPN w zakładce Leszek Moczulski/Teksty polityczne.

²³⁴ Takim egzemplarzem dysponował Bronisław Komorowski, który udostępnił fotokopię Andrzejowi Friszke w 1977 r. (sic!). A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, s. 404 (przypis 64).

²³⁵ Moczulski przekazał ten dokument członkom Biura Politycznego KC PZPR za pośrednictwem swojego dobrego znajomego (przyjaciela?), żołnierza LWP i pisarza – płk. Zbigniewa Załuskiego (w tym czasie – zastępcy członka Komitetu Centralnego PZPR).

nych ogólnych. Staralam się wyrzucić presję na psychikę decydentów i dlatego postanowiłem dokonać analizy sytuacji, a także wskazać nasze wzajemne obowiązki. Dzieliło nas wiele rzeczy, ale łączyło nas jedno – wspólny obowiązek względem Polski. W stosunku do Polaków powinniśmy przyjąć założenie, że łączą nas wspólne obowiązki²³⁶.

W dalszej części swych wyjaśnień Moczulski przedstawił główne tezy *Memoriatu*:

Zapisałem pewien rozwój wydarzeń, który określiłem, jako proces polaryzacji między biegunem zachowawczym, który nie chce, aby doszło do najmniejszych zmian, a biegunem reformy, który zmierza do tego, aby przekształcić stan faktyczny w myśl potrzeb i życzeń społeczeństwa. Opisałem w zarysie, jak to siły społeczne odbiegać będą od bieguna zachowawczego, jak biegun ten zacznie się rozpadać, jak wszystko powoli będzie szło w kierunku rewolucyjnego przekształcenia zasadniczych struktur. Staralem się dowodzić, że kryzys polityczny zaostri się, a jego przebieg będzie taki, jak obecnie widzimy dzisiaj. Powołuję się na to, bo temat ten jest dowodem mojego spojrzenia na rzeczywistość. Byliśmy przekonani, że stabilizacja polityczna i gospodarcza na poziomie 1976 roku jest niemożliwa, że musi dojść do zmian a my musimy na nie wpływać. W dokumencie tym zadałem pytanie – jeśli proces polaryzacji jest nieuchronny, to czy może być obojętne, jakim kosztem te zmiany nastąpią? Nie jest rzeczą obojętną dla nas, którzy się buntujemy i dla tych, którzy usiłują Polskę zarządzać i rządzić, aby koszty tych zmian nieuchronnych były jak najniższe.

Aby koszty te były naprawdę jak najniższe proponowałem znaleźć *modus vivendi* między opozycją a słabą władzą, która wykluczyłaby brutalne formy działania, aby represje nie doprowadzały do powstania

²³⁶ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandyszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 162-177)

partyzantki ulicznej Pytałem też, czy zamiast wymuszać strajkami pewne ustępstwa od władzy nie prościej byłoby osiągnąć porozumienie? Powiedziałem, że społeczeństwo polskie będzie odchodzić od bieguna zachowawczego w kierunku bieguna reformy i może wtedy działać żywiołowo. Powinien to być proces sterowany, aby koszty reform były jak najniższe. Uważałem, że proces ten winien być sterowany przez dwa polityczne ośrodki dyspozycyjne, zwalczające się, ale wzajemnie się uznające: jeden – w łonie bieguna zachowawczego: rząd i kierownictwo PZPR, drugi – w łonie bieguna reformy: kilka ośrodków, które będą współpracować ze sobą, aby z tej strony kontrolować proces polaryzacji. *Memoriał* złożyłem w 1976 roku, bo był to przede wszystkim wyraz naszych nadziei, że wydarzenia, które nadchodzą nieuchronnie, mogą i powinny kosztować społeczeństwo jak najmniej²³⁷.

Memoriał trafił do członków Biura Politycznego, co potwierdził Jaruzelski w jednej ze swoich książek. Oto jego słowa:

Na początku 1977 roku do kilku członków ówczesnego kierownictwa państwa trafił 35-stronicowy dokument zatytułowany „Memoriał” z datą 21 grudnia 1976 roku, a więc już po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie, firmowany przez Leszka Moczulskiego. Wydał mi się poważny, interesujący. Krytycznie ocenił system sprawowania władzy, przedstawiał opozycyjne, ale konstruktywne propozycje. Moczulskiemu chodziło m.in. o to, aby procesy polaryzacji „nie zostały zdominowane przez zjawiska żywiołowe”, aby „zmiany między biegunem władzy a społeczeństwem” dokonywały się w procesie ewolucyjnym. Najważniejsze jednak, że Moczulski stał trzeźwo i mocno na gruncie realiów²³⁸.

Memoriał trafił także do Kuronia, który odniósł się do niego w swoim tekście *Uwagi o strukturze ruchu demokratycznego* opublikowanym po raz pierwszy

²³⁷ Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego na rozprawie 2 VII 1981. Akta śledztwa przeciwko L. Moczulskiemu, R. Szeremietiewowi, T. Stańskiemu oraz T. Jandziszakowi, t. XX, cz. 1 (BU 1357/80/1, s. 162-177)

²³⁸ Wojciech Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...* (współpraca Marek Jaworski, Włodzimierz Łoziński), Warszawa 1992, s. 162-163.

w listopadzie 1977 roku. Kuroń nie zgadzał się z Moczulskim, choć konia z rzędem temu, kto zrozumie, jakie były powody tej niezgody. Kuroń napisał tak:

Wniosek płynący z tego wywodu jest prosty. Stoimy obecnie, my wszyscy, przed alternatywą: albo procesy polaryzacji będą rozwijać się żywiołowo, albo też dojdzie do utworzenia drugiego, politycznego ośrodka dyspozycji, co umożliwi sterowany rozwój wydarzeń. [...]

Pragnę zadeklarować, że podzielam troskę Moczulskiego o to, aby „niezbędne reformy – jak mówi – dokonywały się jak najmniejszymi kosztami społecznymi”. Niestety nasza zgodność ogranicza się do tego szlachetnego niewątpliwie życzenia. Dysponować można wyłącznie organizacją, ta zaś tworzy się zawsze i tylko w działaniu. Z „Memoriału” dowiadujemy się, że niezbędne są reformy oraz niezależny od władzy państwowej jednolity ośrodek dyspozycyjny. Na temat tego, co robić, aby te reformy, choćby tylko zapoczątkować, jak organizować się do tego działania, „Memorial” milczy. Autor zamiast działania proponuje strukturę hierarchiczną, zbudowaną na nieznanach zasadach. A przecież zakłada, że podmiotem „sterowania” ma być szeroki ruch społeczny nie zaś grupa spiskowców. Być może Moczulski mówiąc o „dysponowaniu” i „sterowaniu” procesem reform, ma na myśli apele ośrodka obdarzonego bezspornym społecznym autorytetem. Pomińmy już niebłahe kłopoty z autorytetem po trzydziestu kilku latach deprawacji życia publicznego przez totalitaryzm. Zważmy tylko, że autorytet taki miałby w zamysle autora służyć do forsowania ściśle politycznych koncepcji w przetargach z władzą i to w warunkach drastycznie ograniczonego obiegu informacji. Wydaje się, że jest to najlepszy sposób, aby utracić autorytet, podzielić wąski wciąż jeszcze ruch opozycji i izolować go od społeczeństwa. [...]

W „Memoriale” dopuszcza się wprawdzie możliwość, że jednolity ośrodek dyspozycyjny może być zastąpiony przez zespół ośrodków, czy to współdziałających ze sobą bezpośrednio, czy też zespolonych ze sobą wspólnotą najbliższych celów. Nie chodzi jednak o podziały wśród dysponujących, tylko o zasadę, w myśl której ma być dokonany i to już w tym momencie, podział na rządzących i rządzonych. Taki podział zaś bez sformalizowania i organizacji, musi mieć charakter antydemokratyczny²³⁹.

²³⁹ Jacek Kuroń, *Uwagi o strukturze ruchu demokratycznego*, „Głos” 1977, nr 2, s. 41-45.

Tekst *Memoriatu* krążył nie tylko w postaci maszynopisu, ale także został w tym czasie wydany drukiem na prymitywnym powielaczu spirytusowym. Wydanie to jest obecnie dostępne w archiwum IPN²⁴⁰.

Memoriał, w przeciwieństwie do *Programu 44* nie był konsultowany z innymi osobami²⁴¹. Był to więc tekst autorski w 100%.

²⁴⁰ Ka 308/697. Oryginał tego dokumentu (podpisany przez Moczulskiego, z dwoma brakującymi stronami, które uzupełniono kserokopiami), znajduje się w teczce personalnej (a nie w teczce pracy) TW „Lech” (BU 2420/2, t. I, s. 91 i nast. – wg paginacji akt papierowych). Jest to prawdopodobnie ten sam egzemplarz, który stanowił dowód na procesie KPN, gdyż ten na procesie także był niekompletny (nie było kserokopii dwóch brakujących stron), co powodowało, że dokumentu tego nie można było odczytać na rozprawie, choć Moczulski się tego domagał (o czym piszę dalej).

²⁴¹ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*, s. 377 i 379.

PIOTR WÓJCIK

OSOBISTA HISTORIA POROZUMIENIA CENTRUM
ANDRZEJA ANUSZA – „O ANTYKOMUNIZMIE
SKUTECZNYM” – DROBNA GŁOSA WSPOMNIENIOWA
„OBSERWATORA WSPÓŁCZESTNICZĄCEGO”.

Część XII – Dobry czas AWS – od jej powstania w 1996 r. przez referendum konstytucyjne, wybory parlamentarne 1997 r. do utworzenia rządu Jerzego Buzka.

8 czerwca 1996 r. miałem zaszczyt w imieniu Zjednoczenia Polskiego być sygnatariuszem Deklaracji powołującej Akcję Wyborczą Solidarność. Podpisali ją przedstawiciele NSZZ „Solidarność” i 21 środowisk politycznych – partii i stowarzyszeń i organizacji gospodarczych szeroko rozumianej centroprawicy.

Było to zwieńczenie długiego, „wyboistego” procesu poszukiwania dróg i efektywnej formuły nowej konsolidacji środowisk solidarnościowych po klęsce wyborczej w 1993r. W poprzednich częściach mojej relacji opisywałem dość szczegółowo ten proces, mający wiele „zwrotów akcji”, po drodze kolejne złe doświadczenie – przegranych przez całe szerokie spectrum postsolidarnościowe – wyborów prezydenckich 1995 roku. Jako środowisko po wyborach 93 roku tworzące Sekretariat Ugrupowań Centroprawicowych, blisko współpracujące z NSZZ „Solidarność”, nie mieliśmy sobie zbyt wiele do zarzucenia. Dlatego oto, że właściwie jako jedyni w batalii prezydenckiej, zaproponowaliśmy trudny, lecz wykonalny scenariusz dający szansę pokonania Kwaśniewskiego (zastąpienia kandydatury Wałęsy przez Hannę Gronkiewicz-Waltz) oraz jako SUC pierwsi pokazaliśmy, że jedyną drogą do skutecznej konsolidacji centroprawicy i zbudowania formacji mającej realną możliwość odsunięcia komunistów od władzy jest budowa szerokiego obozu wokół „Solidarności”. Niezwykle istotnym etapem tego procesu była nasza inicjatywa programowych Konferencji Krakowskich Centroprawicy, które zaowocowały m.in. przygotowaniem oby-

watelskiego projektu Konstytucji Solidarności pod którym zebrano prawie 2 mln podpisów Polaków.

Nasze środowisko skupione było w partii Zjednoczenie Polskie, utworzonej w 1993 roku na bazie Porozumienia Regionalnego RdR, przez Edmunda Krasowskiego i Kazimierza Barczyka i mnie. Powodem naszego rozstania z RdR Jana Olszewskiego, o którym to rozstaniu pisałem szerzej we wcześniejszych częściach mojej relacji, było to, że jego kierownictwo (głównie A. Macierewicz) storpedowało plan konsolidacji z PC i wystawienie wspólnych list na wybory parlamentarne 1993 r. Jako RdR Porozumienie Regionalne weszliśmy do komitetu wyborczego PC-Zjednoczenie Polskie, a po wyborach, zarejestrowaliśmy partię pod nazwą Zjednoczenie Polskie, na którego czele przez cały okres działalności stał Kazimierz Barczyk. Od 1994 ZP współtworzyło Sekretariat Ugrupowań Centroprawicowych, zaś w wyborach prezydenckich w 1995 poparło Hannę Gronkiewicz-Waltz. ZP było jednym z założycieli AWS.

Działaliśmy także w ramach stowarzyszenia Nowa Polska – powstałego po zawarciu 2 czerwca 1996 porozumienia przez członków sztabów wyborczych czterech byłych kandydatów na prezydenta: Lecha Wałęsy, Hanny Gronkiewicz-Waltz, Marka Markiewicza i Leszka Moczulskiego. Nowa Polska miała swą reprezentację w Sejmie II kadencji.

Kilku byłych posłów Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform w dniu 8 sierpnia 1996, utworzyło Koło Poselskie – Nowa Polska. Następnie 22 kwietnia 1997 weszli oni w skład Federacyjnego Klubu Parlamentarnego na rzecz Akcji Wyborczej Solidarność. Byli to:

Henryk Dyrda (poprzednio BBWR), Robert Kościelny (poprzednio KPN), Tadeusz Kowalczyk (poprzednio BBWR) – przewodniczący, zmarły tragicznie w lipcu 97 roku, Bernard Szweda (poprzednio BBWR) oraz Hans Szyg (także były poseł BBWR). Nową Polskę jako jedno z ugrupowań współtworzących AWS oraz w jej władzach krajowych reprezentował Andrzej Anusz.

Czerwcową Deklaracją powołującą AWS jest ważna dlatego, że to pierwszy dokument świadczący o uruchomieniu się potencjału, który dokonał istotnego, pozytywnego i twórczego przełomu na polskiej scenie politycznej. W ślad za publikacją „ABC Akcji Wyborczej Solidarność” z 1997 r. pod redakcją Andrzeja Anusza, Rafała Mossakowskiego, Piotra Ołdaka i Piotra Siczka, zawie-

rającą większość najistotniejszych dokumentów AWS z lat 1996–1997 warto przypomnieć sobie listę sygnatariuszy Deklaracji. Byli to:

Marian Piłka (Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe), Stanisław Węglowski (Ruch dla Rzeczypospolitej), Krzysztof Król (Konfederacja Polski Niepodległej), Zbigniew Wrzesiński (Koalicja Ludowo-Niepodległościowa), Andrzej Owiński (Chrześcijańska Demokracja – Stronnictwo Pracy), Stanisław Leś (PSL Mikołajczykowski), Jerzy Wuttke (BBWR – „Solidarni w Wyborach”), Bogusław Kowalski (Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne), Janusz Steinhoff, (Partia Chrześcijańskich Demokratów), Mariusz Dzierżawski (Stronnictwo Polityki Realnej), Romuald Szeremietiew (RdR – Obóz Patriotyczny), Andrzej Anusz (Nowa Polska), Jerzy Grohman (Ruch Stu), Krzysztof Kawęcki (Prawica Narodowa), Wojciech Dobrzyński (Inicjatywa Integracyjna – Obóz Patriotyczny), Adam Bielan (Niezależne Zrzeszenia Studentów), Wojciech Rzewuski (Partia Konserwatywna), Jacek Stróżyński (Stronnictwo Demokracji Polskiej), Piotr Wójcik (Zjednoczenie Polskie) Jarosław Kaczyński (Porozumienie Centrum), Andrzej Zakrzewski (Instytut Lecha Wałęsy), Janusz Tomaszewski i Jacek Rybicki – złożyli podpisy w imieniu NSZZ „Solidarność”.

Właśnie druga połowa 1996 roku, którą otworzyło powstanie AWS, oraz początek roku 1997 były czasem bardzo intensywnego ruchu – zarysowującej się tendencji zmiany – zakwestionowania prymatu postkomunistów na polskiej scenie politycznej. Elementami tej zmiany były kampanie referendalne w sprawie powszechnego uwłaszczenia obywateli, a zwłaszcza publiczna debata przez referendum konstytucyjnym z maja 1997 roku. Mimo to, że referenda nie zostały one przez stronę „solidarnościową” wygrane, to były jednak etapem konsolidacji obozu „Solidarności” i centroprawicy, której przekaz programowy i ideowy dotarł do milionów Polaków, co znalazło swój wyraz choćby w systematycznym wzroście notowań AWS od jej powstania do „wyborczej jesieni” 1997 roku.

Istotnym kontekstem tego co działo się po naszej stronie sceny politycznej, były działania i polityka rządu SLD-PSL i Kwaśniewskiego, którzy właściwie od początku kadencji parlamentarnej – od 1993 roku i prezydenckiej – od 1995-go, zajmowali się głównie „konsumowaniem władzy” poprzez załadnięcie spółkami państwowymi, ich eksploatację, prezentowali bez żenady

„kapitalizm polityczny”, przy jednoczesnym zaniechaniu potrzebnych zmian i reform prorozwojowych oraz pogłębianiu stanu kryzysu w służbie zdrowia, nauce i oświacie. Czując się zupełnie bezkarni załatwiali „swoje interesy” – czego przykładem jest choćby już sam początek prezydentury Kwaśniewskiego, gdy w marcu 1996 wycofał veto Wałęsy i podpisał przygotowaną pod dyktando postkomunistów z SdRP nowelizację ustawy o majątku byłej PZPR. Mimo tego, że kilka miesięcy później Trybunał Konstytucyjny uznał tę nowelizację za sprzeczną z konstytucją, ostatecznie skutek tego był taki, że Skarb Państwa nie był w stanie odzyskać prawie nic z roszczeń opiewających na kilkadziesiąt milionów złotych.

Także pod koniec 96 roku większość SLD-PSL w Sejmie doprowadziła do umorzenia postępowania o postawienie przed Trybunałem Stanu bandy autorów i wykonawców stanu wojennego z jaruzelem i czekiszczakiem na czele. Praktycznie nie rządzili tylko rozbudowywali wpływy ubecko-partyjnej oligarchii – dzielili „kasę i stołki”. Do tego dochodziły permanentne „bójki koalicyjne” skutkujące np. dymisjami wicepremierów Kołodki i Jagielińskiego.

Również sposób potraktowania Obywatelskiego Projektu Konstytucji Solidarności – nie dopuszczenie do tego by był on obok projektu komisji konstytucyjnej przedmiotem prac Zgromadzenia Narodowego – pokazał jak głęboko „w poważaniu” mają postkomuniści głos 2 mln obywateli podpisanych pod projektem obywatelskim. Pokazali także – co łatwo stwierdzić po lekturze Konstytucji – że chrześcijańska aksjologia jako niezbywalna część polskiej tradycji narodowej i państwowej – została zredukowana w tekście prawie do zera.

Ich nieuzasadniona umiejętnością rządzenia pewność siebie, skrajna nieodpowiedzialność, nieudolność połączone z arogancją została bardzo dobrze odczytana i oceniona przez bardzo wielu Polaków, zwłaszcza podczas katastrofalnej powodzi na Dolnym Śląsku w 1997 roku. Do annałów politycznej głupoty w Polsce przeszły słynne wynurzenia Cimoszewicza o tym jak to powodzianie powinni byli się wcześniej ubezpieczyć. Przykładem absurdu i chaosu były pokazywane w telewizji obrady „sztabu kryzysowego”, który bez końca dyskutował w Warszawie m.in. nad tym ... w jaki sposób i ile kaloszy „centrała” powinna wysłać powodzianom. To wszystko działało na korzyść powstającego AWS, które pokazywało ludziom program, którego symbolem był obywatelski

projekt Konstytucji, pokazywało zdolność centroprawicy do przełamania dotychczasowego rozbitcia poprzez budowę szerokiej, silnej koalicji.

Wspomniałem wcześniej o kampanii referendalnej nad przyjęciem Konstytucji uchwalonej 2 kwietnia 1997 r. głosami SLD, PSL, UP i UW. Miała ona istotne znaczenie polityczne bo pokazywała, że są w Polsce dwa już równoważne obozy, choć można było z góry założyć, że z powodu braku wymogu frekwencji ponad 50-ciu% uprawnionych, uzyskanie społecznego „przyklepania” dla konstytucji postkomunistycznej „III RP” będzie znacznie dla rządzących ułatwione. Ostatecznie po dość brutalnej kampanii, w majowym referendum 1997 roku, wzięło udział tylko niecałe 43% uprawnionych, za przyjęciem konstytucji było nieco ponad 53% głosujących. Znaczyło to, że za konstytucją SLD, PSL, UP i UD opowiedziało się tylko ok. 6,4 miliona obywateli. Był to wynik słaby, zwłaszcza jak na ogromną kampanię z udziałem, wtedy w pełni dyspozycyjnych wobec postkomunistów, mediów państwowych, zaangażowanego Kwaśniewskiego i wszystkich sił parlamentarnych. AWS i ROP, które zapelowały o odrzucenie projektu mimo nieosiągnięcia celu, zwiększyły swoje poparcie społeczne, co wykazywały kolejne sondaże opinii publicznej aż do wrześniowych wyborów parlamentarnych.

Ten powyższy kontekst był ważny i wpływał istotnie na formułę i tempo samoorganizacji solidarnościowej centroprawicy. Jeszcze w ostatnich dniach czerwca 1996 r. Zjazd Krajowy „Solidarności” zdecydował ostatecznie o udziale Związku w przyszłych wyborach parlamentarnych w ramach AWS.

AWS poszerzona już do 25 organizacji rozpoczęła funkcjonowanie w lipcu, rozpoczynając już prace organizacyjne i programowe, a w sierpniu powstała Rada Krajowa Akcji. Wtedy powołano też 12-to osobowy Zespół ds. przygotowania zasad organizacji AWS.

W październiku doszło do przyjęcia zasad organizacyjnych – przyjęto Kartę AWS, ustalono zasady podziału tzw. „parytetów” – czyli liczby głosów przypadającej poszczególnym organizacjom uczestniczącym w Akcji w Radzie Krajowej. Wybrany został także Tymczasowy Zespół Koordynacyjny Rady Krajowej – ciało wykonawcze Rady Krajowej zarządzające na bieżąco działaniami. W jego skład weszli – jako przewodniczący Z K – Marian Krzaklewski. Wiceprzewodniczącymi byli: Kazimierz Kapera (Prezydent Polskiej Federa-

cji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich), Marian Piłka (ZChN), Adam Słomka (KPN-Obóz Patriotyczny), Janusz Tomaszewski (Szef Zarządu Region Ziemi Łódzkiej NSZZ „Solidarność”) pełniący jednocześnie funkcję pełnomocnika Krajowego Komitetu Wyborczego AWS. Pozostali członkowie Zespołu Koordynacyjnego AWS to: Stanisław Alot (sekretarz Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”), Andrzej Anusz (Nowa Polska), Adam Bielan (NZS), Czesław Bielecki (Ruch Stu), Stanisław Iwanicki (Instytut Lecha Wałęsy), Maciej Janowski (szef Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”), Jacek Janiszewski (SKL), Gabriel Janowski (PSL-PL), Marek Kempski (szef Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”), Paweł Łączkowski (PChD), Romuald Szeremietiew (RdR – Obóz Patriotyczny), Andrzej Szkaradek (szef zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność”), Marcin Tyrna (szef Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”), Tadeusz Wrona (Przewodniczący Ligi Krajowej) oraz Tomasz Wójcik (Szef Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”).

W grudniu na posiedzeniu Rady Krajowej przyjęto ostateczny podział „parytetów”, przyjęto nowe organizacje, dokonano korekt w Karcie AWS, dodając nowe struktury organizacji wewnętrznej oraz powołano pełnomocnika Krajowego Komitetu Wyborczego Akcji – został nim jeden z współtwórców ugrupowania – wiceprzewodniczący „Solidarności” – Janusz Tomaszewski.

W styczniu 1997 r. Tymczasowy Zespół Koordynacyjny przyjął harmonogram działań w tym powołania zespołów roboczych ds. przygotowania programu AWS, przyjęto zasady tworzenia list wyborczych do parlamentu, a w lutym po konferencji z udziałem ponad 400 ekspertów ze wszystkich środowisk zrzeszonych w AWS powołano 12 zespołów programowych.

W marcu 1997 roku przyjęto do Akcji kolejne nowe środowiska, poszerzono skład Zespołu Koordynacyjnego do 22 osób w tym 4 wiceprzewodniczących, powołano specjalny zespół do opracowania stanowiska na temat prac nad projektem Konstytucji RP.

Zostało ono sformułowane i ogłoszone jeszcze w kwietniu – tj. zaraz po uchwaleniu 2 kwietnia 1997 r. Konstytucji przez Zgromadzenie Narodowe II kadencji. Podobnie jak w przemówieniu Mariana Krzaklewskiego na forum Zgromadzenia Narodowego, także w stanowisku ZK AWS podkreślo-

no, że w pracach konstytucyjnych dominująca postkomunistyczna większość parlamentarna nie dopuszczając pod obrady Zgromadzenia Obywatelskiego Projektu Konstytucji, pod którym „Solidarność” i środowiska współtworzące AWS zebrały prawie 2 mln podpisów, zlekceważyły ogromną rzeszę obywateli. Uznano, że uchwalona konstytucja nie spełnia wymogu ustawy zasadniczej nowoczesnego, suwerennego i sprawnego państwa, zwłaszcza dlatego, że nie odcina się wyraźnie od spuścizny sowieckiej karykatury państwa jaką była PRL i nie uwzględnia postulatów katolickiej większości Narodu odnoszącej się do podstaw ideowych i zasad konstytucji.

Wczesna wiosna 1997 roku to właśnie początek kampanii politycznej wokół referendum konstytucyjnego. Już w maju 1997 Rada Krajowa przyjęła program Akcji Wyborczej Solidarność, w czerwcu struktury AWS zaangażowały się w propagowanie przesłania Ojca Świętego głoszonego podczas rozpoczętej 31 maja pielgrzymki w Polsce.

Program AWS wypracowany przy udziale bardzo licznej rzeszy ekspertów, był wynikiem prac 12 zespołów problemowych. Ku naszej satysfakcji zawierał także wszystkie te założenia, które sformułowaliśmy jeszcze jako Sekretariat Ugrupowań Centroprawicowych współpracujący z „Solidarnością” jeszcze przed wyborami prezydenckimi 1995 roku i które znalazły się w przygotowanym z naszym dużym udziałem, programie Hanny Gronkiewicz-Waltz.

Program AWS zakładał przeprowadzenie powszechnego uwłaszczenia obywateli w formie imiennych bonów inwestycyjnych z jednoczesną budową i wzmocnieniem krajowego rynku kapitałowego, poprzez skorelowanie idei powszechnego uwłaszczenia z reformą ubezpieczeń społecznych. Ta zakładała powstanie funduszy emerytalnych – kumulujących kapitał – polskich inwestorów instytucjonalnych. Istotnym elementem programu gospodarczego był projekt prorodzinnej polityki podatkowej, zakładający, że podstawą opodatkowania będzie suma dochodów dzielona przez liczbę członków rodziny, zakładający także obniżenie podatków.

Program zakładał zasadniczą reformę decentralizacji Państwa i jego budżetu poprzez powołanie trójszczeblowego samorządu terytorialnego i zerwanie z komunistyczną strukturą administracyjną „Polski resortowej”. Kolejnym elementem programu w sferze społecznej, były: oparta na idei wprowadze-

nia ubezpieczeń zdrowotnych opartych na systemie instytucji samorządnych i konkurujących o pacjenta – Kas Chorych oraz reforma edukacji zakładająca wprowadzenie 3 szczeblowego systemu edukacji oraz dzięki idei wprowadzenia bonu oświatowego zmierzająca do realizacji celu – uzyskanie przez rodziców wpływu na kierunek wychowanie i kształcenia dzieci w szkołach. Zakładano też zerową stawkę VAT na książki.

AWS zakładał konsekwentną realizację procesu lustracji oraz zapewnienie obywatelom dostępu do dokumentów komunistycznych służb politycznego ucisku – UB, SB i MSW poprzez powołanie instytucji gromadzącej i udostępniającej archiwa PRL Polakom. Było to nawiązanie do prób podejmowanych przez centroprawicę już w Sejmie I kadencji i zaowocowało projektem ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej.

Kluczowym strategicznym elementem programu AWS było też wzmocnienie suwerenności, bezpieczeństwa i szans rozwojowych Polski przez przygotowanie i szybkie, zdecydowane doprowadzenie do pełnej integracji kraju w strukturach NATO i Wspólnoty Europejskiej.

Warto przytoczyć kilka opinii na temat tego programu, szczególnie te pochodzące od osób wybitnych, posiadających autorytet w polskim życiu publicznym:

„Program wyborczy AWS jest programem rzetelnym. Jego twórcy obiecują tylko to, co rzeczywiście można zrealizować nie łamiąc reguł rynku i demokracji i trzymając się ścieżki powrotu do Europy, z której na 45 lat wytuskali nas komuniści. W programie mówi się o sposobach ograniczenia postkomunistycznej oligarchii deformującej gospodarkę i państwo i przejściu do modelu kapitalizmu otwartego, zwiększającego szanse drobnego i średniego kapitału. (...) Wskazuje się metody sprawiedliwszego rozłożenia kosztów transformacji, tak, aby podawany w statystykach wzrost gospodarczy stał się udziałem każdego z nas (...).”

Prof. Jadwiga Staniszkis

Socjolog

(...) Tak w sferze aksjologicznej jak i ideowej to generalne tezy programowe nie budzą żadnych zastrzeżeń. To, co dotyczy szeroko pojętej sfery socjalnej i gospodarczej jest sumą wielu nurtów nakładających się na AWS i jest chyba udanym

mariażem tych wszystkich kierunków. Nie budzi również jakichkolwiek zastrzeżeń to, co dotyczy szeroko pojętych praw człowieka, bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego państwa, stanowienia prawa oraz sposobu funkcjonowania instytucji władzy(...).”

Krzysztof Piesiewicz

Prawnik

(...)„Do lektury programu AWS zebrałem się jak do odśnieżania chodnika w mroźny, zimowy ranek, to znaczy niechętnie, a nawet wrogo, mając jeszcze w organizmie osad, jaki pozostawił projekt konstytucji SLD. W miarę czytania niechęć malała.(...)”

Uważam „Projekt AWS” w całości za dobry, we fragmentach za bardzo dobry.”

Zbigniew Herbert

Poeta.¹

29 – go czerwca odbyła się w Radomiu Krajowa Konwencja AWS inaugurująca kampanię parlamentarną. Na konwencji zostało bardzo dobrze przyjęte, jako świetnie odzwierciedlające nasz program – hasło wyborcze: **zAWSze Polska, Wolność, Rodzina!**

Lider AWS Marian Krzaklewski przedstawił programową – dynamiczną wizję zerwania z postkomunizmem i rozwoju Polski i jednocześnie powrotu do najlepszych źródeł polskości – tradycji chrześcijańskiej niepodległościowej i republikańskiej I Rzeczypospolitej, których jądrem zawsze była wolność obywatela i wolność – suwerenność Ojczyzny. Krzaklewski przedstawił dość szczegółowo konkretne proponowane rozwiązania gospodarcze i społeczne, dorobek prac ekspertów, a jednocześnie jasno i wyraźnie pokazał to w kontekście aksjologii, wartości – gdzie kluczowa jest wolność- najlepszych tradycji i gotowości otwarcia na wyzwania przyszłości. To była zapowiedź powrotu do prowadzenia rzeczywistej polityki państwa suwerennego, a nie nowego wcielenia PRL-bis.

Oto fragmenty tego wystąpienia :

¹ Wszystkie cytaty z: „ABC Akcji Wyborczej Solidarność, informator o AWS” pod redakcją Andrzeja Anusza, Rafała Mossakowskiego, Piotra Ołdaka i Piotra Siczka. Oficyna Wydawnicza Fulmen Poland. Warszawa 1997. Strony 76–79.

„Wysłuchaliśmy naszych ekspertów mówiących o propozycjach programowych Akcji Wyborczej Solidarność, nawiązujących do konkretnych projektów ustaw, które wprowadzimy w życie w przyszłym parlamencie.

Możemy z dumą powiedzieć ; Akcja Wyborcza solidarność ma dobry program. Program skierowany do wszystkich Polaków. (...)

Nasz program to plan ostatecznego zerwania z komunistyczną przeszłością, z pozostałościami ustroju narzuconego Polsce pół wieku temu przez armię sowiecką. Nie otworzymy drzwi w XXI wiek, jeśli nie uporządkujemy polskiego domu po totalitarnych eksperymentach przeprowadzanych przez dziesięciolecia na polskim społeczeństwie. (...)

Całościową wizję państwa zawarliśmy w obywatelskim projekcie konstytucji. (...).

Do nowego Sejmu i Senatu idziemy z gotowym planem zbudowania Prawej Polski, w której wszyscy Polacy będą mogli godnie żyć. O której każdy będzie mógł z dumą powiedzieć: to jest mój kraj! (...)

Najważniejszy cel naszego ruchu, cel dla którego stworzyliśmy Akcję Wyborczą Solidarność, to poszerzenie i zagwarantowanie wolności. Wolności osób, wolności całego społeczeństwa, wolności i suwerenności Polski. (...)

To o wolność i chleb upomnieli się polscy robotnicy i polscy studenci, wszyscy Polacy w roku 1956 i 1968, w grudniu roku 1970 i czerwcu 1976. W Poznaniu, w Warszawie, w Gdańsku, w Gdyni, w Szczecinie, w Ursusie, w Radomiu, w wielu innych miastach. Komuniści zdławili te manifestacje siłą, wysyłając milicję i czołgi przeciw własnemu narodowi.

To o wolność upomnieli się polscy robotnicy, całe polskie społeczeństwo, w Sierpniu roku 1980. To podziemna Solidarność walczyła o nią – znów przeciw komunistycznej przemocy – w czasach stanu wojennego.

To „Solidarność” wywalczyła ją – dla wszystkich Polaków – w roku 1989.

Dziś nie musimy ryzykować życia. Dziś, po odzyskaniu wolności, musimy zastanowić się, jak ja rozsądnie zagospodarować. Wolność pozostaje zatem ciągle naszym głównym celem, naszym głównym zadaniem. Musimy tę wolność ochronić przed nomenklaturowym monopolem, przed próbami budowy postkomunistycznej oligarchii. (...)

Mówimy o tym wszystkim w Radomiu – w mieście, w którym słowo „wolność”

znaczy więcej niż w wielu innych miastach. To tu dokładnie dwadzieścia jeden lat temu robotnicy upomnieli się o chleb i wolność. To tu pięć wieków temu, w roku 1505, utrwalone zostały podstawy polskiej demokracji. Posłowie na Sejm pierwszej Rzeczypospolitej przyjęli zasadę, iż tworzenie prawa nie jest możliwe bez ich zgody, zgody reprezentantów wolnych obywateli kraju...

„Nic o nas bez nas.” (...)

Polska stoi przed wielką szansą. Możemy stworzyć nowoczesne, sprawiedliwe i suwerenne państwo. Mamy szansę stworzenia Prawej Polski. Polski silnych rodzin i solidarnych pokoleń.

Możemy zbudować rzeczpospolitą gospodarki rynkowej, partnerstwa i dialogu.

Możemy stworzyć państwo budowane na patriotycznych i chrześcijańskich wartościach, na umiłowaniu wolności. Na wartościach, które od tysiąclecia określają naszą narodową tożsamość. Na wartościach, które pozwolą nam sprostać wyzwaniom przyszłości.

Ten plan jest ambitny, jest trudny. Ale nie znaczy to wcale, że jest to plan nie-realny. Musimy jednak pokonać nasze własne słabości. Musimy działać wspólnie, być razem, być solidarni! (...).²

To właśnie owa „ premia za jedność ” była istotnym czynnikiem powodującym wzrost popularności AWS, została to też dobrze wyekspozowane w kampanii wyborczej i jej medialnej warstwie. Pamiętam tę kampanię jako bardzo dynamiczną, ofensywną ale i jednocześnie nieagresywną, skoncentrowaną na pozytywnym przekazie.

Zarówno szef Krajowego Komitetu Wyborczego – Janusz Tomaszewski, jak i pozostali liderzy „Solidarności” – Jacek Rybicki, Kazimierz Janiak, Marek Kempski, Andrzej Szkaradek – potrafili dobrze współpracować i dobrze wykorzystać umiejętności i zaangażowanie przedstawicieli centroprawicowych środowisk politycznych, w tym w szczególności ludzi mediów.

Kampanię medialną organizowało w istotnej mierze środowisko skupione wokół byłego Prezesa TVP Wiesława Walendziaka – wielu dziennikarzy

² Cyt. za: „ABC Akcji Wyborczej Solidarność, informator o AWS” pod redakcją Andrzeja Anusza, Rafała Mossakowskiego, Piotra Ołdaka i Piotra Siczka. Oficyna Wydawnicza Fulmen Poland. Warszawa 1997. Strony: 155–156, 158–160 i 167.

współtworzących za jego prezesury w telewizji takie programy jak „Puls dnia” czy „Frona”, które opisywały rzeczywistość z perspektywy centroprawicowej i konserwatywnej. Byli to m.in.: Waldemar Gasper, Cezary Michalski, Tomasz Tywonek, Maciej Pawlicki, Adam Pawłowicz, Jarosław Selin, Krzysztof Kuba Sufin, Jacek Łęski, Dominik Zdort.

Bardzo aktywni w tej kampanii byli również wywodzący się z wielu innych środowisk współtworzących Akcję: Czesław Bielecki, Marek Markiewicz, Andrzej Anusz, Andrzej Urbański, Maciej Zalewski, Tadeusz Wrona i bardzo wiele innych osób tworzących wtedy bardzo liczną i bardzo sprawną w kampanii „drużynę AWS”.

Tak w kontrapunkcie do kampanii SLD, pokazującej aroganckich aparatczyków „skazanych na sukces”, którzy jednak polegli w konfrontacji z powodzią, opisuje kampanię AWS historyk i politolog – prof. Antonii Dudek:

„Główne hasło wyborcze Akcji – „zawsze Polska, Wolność, Rodzina” eksponowało podstawowe wartości, do jakich nawiązywała prawica. Z badań wynikało, że wyraźnie patriotyczny charakter tego hasła spotkał się z dobrym przyjęciem, szczególnie u starszych wyborców. Do młodszych z kolei przemówiły dynamicznie zrealizowane telewizyjne programy wyborcze, zapowiadające przyspieszenie reform społecznych i gospodarczych. Postępując się określeniem „Prawa Polska” jako komentarzem do głównego hasła wyborczego, wykorzystywano używane już wcześniej przez UPR pozytywne skojarzenia towarzyszące pojęciu „prawości”. „Prawy” człowiek nie ma „lewych” interesów – zdawało się głosić przesłanie propagandowe Akcji.

Na korzyść AWS wyraźnie działał mechanizm polaryzacji ustawiający ją w roli głównego przeciwnika SLD.”³

W ostatnich miesiącach przed wyborami było widać, że strategia wyborcza AWS jest dobra, od marca 1997 jej notowania systematycznie rosły, a od maja Akcja była już na pozycji lidera w wielu sondażach. Np. według danych

³ Cyt. za: Antonii Dudek – „Historia polityczna Polski 1989–2023”. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR. Warszawa 2023. Str. 296–297.

OBOP – w końcu czerwca – AWS notowała 25% poparcia, a SLD 23%, Unia Wolności 14%, Unia pracy 9%, a PSL i ROP Jana Olszewskiego po 9%, istotne bo 8%-owe poparcie miała jeszcze w sondażu efemeryczna Krajowa Partia Emerytów i Rencistów.

Ostatnie przedwyborcze sondaże pokazywały jednak powiększenie się przewagi AWS nad SLD o ponad 4%, ale, co ważniejsze zarysowywała się już tendencja „zasysania” części elektoratów mniejszych ugrupowań przez AWS i SLD.

Mimo to, że prowadziliśmy w sondażach, byliśmy dalecy od „hurraoptymizmu”, wyniki sondaży pokazywały, że różnica między nami a komunistami jest niewielka, zażarta walka trwała więc do samego końca kampanii.

Głosowanie, które odbyło się 21 września 97 roku przyniosło wyniki które były dla nas sukcesem, nawet nieco większym niż oczekiwaliśmy, nawet mimo tego, że frekwencja wyborcza była rozczarowaniem – wyniosła niespełna 48%. Otrzymaliśmy prawie 34% (33,83), czyli więcej niż przewidywały sondaże, a nasza przewaga nad SLD sięgnęła ponad 6,5%. Komuniści dostali 27,13%, Unia Wolności 13,37%, PSL 7,31%, a ostatnim ugrupowaniem które przekroczyło próg był Ruch Odbudowy Polski Jana Olszewskiego który dostał 5,56% poparcia. Wyraźnie potwierdziła się tendencja, wzrostu poparcia dla AWS i SLD kosztem pozostałych mniejszych ugrupowań, gdyż Unia pracy dostała tylko 4,74%, Krajowa Partia Emerytów i Rencistów tylko 2,18 i nie osiągnęły one progu wyborczego. Poparcie dla PSL i ROP było też znacząco niższe niż pokazywały przedwyborcze sondaże.

Wyniki te oznaczały, że mamy 201 mandatów sejmowych! SLD otrzymało 164, Unia Wolności 60, PSL 27 a ROP 6 mandatów.

Wybory do Senatu okazały się jeszcze większym zwycięstwem AWS, które uzyskało w nim samodzielną większość mając 51 senatorów, SLD miało ich 28-miu, UW 8-miu, ROP 5-ciu, PSL – 3, 5 mandatów senatorskich przypadło kandydatom niezależnym.

Nasze środowisko współtworzące AWS zorganizowane w partii Zjednoczenie Polskie i w stowarzyszeniu Nowa Polska wprowadziło z list AWS 7 posłów – byli to oprócz Andrzeja Anusza i mnie – Joanna Fabisiak, Kazimierz Barczyk, Marek Markiewicz, Bernard Szweda i Tomasz Welnicki. Senatorem został też

– wybrany ponownie – współpracujący z nami jeszcze od czasów powstawania PC i wyborów 1991 roku, popierany przez nas – Krzysztof Piesiewicz. Naszym bezpośrednim reprezentantem w powołanym niebawem rządzie Jerzego Buzka był Kazimierz Barczyk na stanowisku sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa RM.

Bardzo szybko po wyborach jeszcze w końcu roku 97-go – 8 grudnia, nastąpił bardzo istotny ruch integracyjny wewnątrz AWS. Powstała inicjatywa utworzenia partii, która stanowiłaby reprezentację posłów i senatorów wywodzących się z NSZZ „Solidarność” a także tych środowisk centroprawicowych współtworzących AWS, które zmierzały do utworzenia silnej partii o chrześcijańsko-demokratycznym profilu ideowym. Ruch Społeczny AWS miał być właśnie tą chadecką formacją, która byłaby stabilizatorem całej AWS i ważnym elementem zaplecza powstałego już w październiku rządu Jerzego Buzka. Jako środowiska chadeckie środowiska polityczne od dawna współpracujące z „Solidarnością” zdecydowaliśmy zakończyć działalność partii „Zjednoczenie Polskie” i stowarzyszenia „Nowa Polska” i przystąpić do RS AWS. Zdecydowaliśmy się współtworzyć chadecką formację, która była de facto głównym, największym nurtem ideowym i politycznym AWS. Podobnie jak my postąpili również działacze stowarzyszeń : Rodzin Katolickich, Ligi Krajowej, partii: PSL-Porozumienie Ludowe, Ruchu dla Rzeczypospolitej – Obóz Patriotyczny i Prawica Narodowa.

Tak jak jeszcze na długo przed wyborami 97 roku, w ramach współpracy SUC z NSZZ „Solidarność”, także później, w procesie kształtowania się AWS, ściśle współpracowaliśmy z Januszem Tomaszewskim, odgrywającym wtedy bardzo znaczącą rolę, faktycznie numeru 2 po Krzaklewskim. Powoli budowaliśmy wokół niego zaplecze polityczne, które uzupełniało jego zaplecze czysto związkowe. Niebawem, jego pozycja uległa wzmocnieniu – po objęciu teki Ministra Spraw wewnętrznych i wicepremiera w rządzie Jerzego Buzka, a także objęciu funkcji sekretarza generalnego RS AWS.

Dla niektórych może okazać się ciekawym porównanie „stanu posiadania” w AWS, mandatów poselskich naszego środowiska (7 posłów), z reprezentacją posłów wywodzących się z Porozumienia Centrum. Tak pisze o tym Adam Chmielecki w swoim cytowanym już wcześniej przez mnie opracowaniu z 2023 r. pt. – „Porozumienie Centrum. Studium działalności partii i środowiska politycznego”:

„Wśród 201 posłów AWS znalazło się czternastu członków PC (6,96%). Byli to: Tadeusz Cymański, Ludwik Dorn, Krzysztof Jurgiel, Grażyna Langowska, Teresa Liszcz, Adam Łoziński, Stanisław Misztal, Tadeusz Pawlus, Leszek Piotrowski, Czesław Sobierajski, Krzysztof Tchórzewski, Waldemar Wiązowski, Zbigniew Zarębski, Kosma Złotowski. Teoretycznie stan posiadania PC w AWS wyglądał całkiem dobrze. Członkowie PC dominowali zarówno wśród środowisk chadeczkich (nie licząc grupy związkowców NSZZ „Solidarność”, która w trakcie kadencji przekształciła się we frakcję parlamentarną nowej partii: Ruchu Społecznego AWS), jak i prawicy niepodległościowej.

W praktyce nie przekładało się to jednak na istotny wpływ środowiska politycznego Porozumienia Centrum na sposób sprawowania władzy, zarówno w kontekście personalnym jak i programowym.”⁴

Trzeba tu jeszcze dodać, że Porozumienie Centrum wprowadziło również 4 senatorów, przy czym profesor Alicja Grześkowiak została niebawem wybrana marszałkiem Senatu.

Ta wyżej zaprezentowana ocena Adam Chmieleńskiego jest moim zdaniem w dużym stopniu słuszna. W poprzedniej części mojej relacji opisywałem szczegółowo jak doszło do rozstania Jarosława Kaczyńskiego z AWS. Sytuacja w której PC znajdowało się w AWS i potem w koalicji rządzącej, a lider tego środowiska Jarosław Kaczyński był przynajmniej formalnie w opozycji do naszej formacji i potem rządu Buzka, była dość kuriozalna i na pewno osłabiała pozycję polityczną PC w ramach AWS. Partia Kaczyńskiego otrzymało później jedną tekę ministerialną – ministrem ochrony środowiska został, znakomity fachowiec w tej dziedzinie, profesor Jan Syszko.

Powyborcza polityczna jesień 97 roku zdominowana została przez kwestię utworzenia koalicji i powołania nowego rządu.

Teoretycznie – arytmetycznie istniała możliwość utworzenia koalicji solidarnościowo- centroprawicowo-ludowej. Dodając do mandatów AWS, mandaty PSL i ROP można było wyobrazić sobie większość dysponującą 234 –ma

⁴ Adam Chmielecki, „Porozumienie Centrum. Studium działalności partii i środowiska politycznego”. Wyd. Instytut Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2023 r. Str. 270–271.

głosami w Sejmie. Byłaby to zapewne większość dość chwiejna. Zwolennicy takiej opcji w AWS nie mogli jednak liczyć na większość, dlatego taka propozycja nie została formalnie postawiona. Rozwiązanie w postaci koalicji AWS – UW narzucało się jako najbardziej „naturalne” i dające stabilną większość. Mimo tendencji lewego skrzydła UW do zawierania „historycznego kompromisu” z SLD, była to opcja dla Unii nie do zrealizowania bo nie miałyby większości, ze względu na to, że niezbędny do układanki PSL był dla nich absolutnie nie do przyjęcia.

Przyznam, że takie rozwiązanie – naszą koalicję z UW – uważałem jednak, za swego rodzaju „zło konieczne”. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie będzie to łatwa koalicja, że będziemy się borykać z rozdętym do nieprzytomności „ego” Balcerowicza oraz z wynikającymi z teoretycznej bezalternatywności takiej koalicji – roszczeniową postawą i próbą ustawienia się UW jako „równorzędnego” partnera AWS, co z wynikiem wyborów nie miało przecież nic wspólnego.

Obawialiśmy się, że będzie trzeba zawierać kompromisy, również takie, które ograniczą możliwość pełnej realizacji naszego programu, tym bardziej, że mieliśmy przeciw sobie wrogiego nam Kwaśniewskiego. Ten, jak się dość szybko okazało, nie mając przeciwko proponowanym przez nas reformom zarzutów prawnych, dużo częściej niż z możliwości odsyłania ustaw do Trybunału Konstytucyjnego, korzystał z weta. Zawetował aż 27 ustaw uchwalonych przez naszą większość, cały czas starając się psuć i blokować nasze reformy, mając na względzie jedynie interes postkomunistycznej i ubeckiej nomenklatury. Trzeba tu przypomnieć choćby czysto „polityczne” weta do tak ważnych naszych programowych rozwiązań jak : ustawa repriwatyizacyjna, ustawa o prokuraturii generalnej, rozwiązania podatkowe czy także moją drugą ustawę warszawską.

Wydaje się jednak, że powstanie rządu AWS /UW było także oczekiwane przez nasz elektorat i dużą część opinii publicznej. Media zdecydowanie, nawet natarczywie suflowały czy nawet wymuszały realizację takiego scenariusza.

Jak przewidywaliśmy trwające po wyborach przez ponad miesiąc negocjacje nie były łatwe, spory dotyczyły nie tylko podziału stanowisk rządowych na szczeblu centralnym jak i wojewodów, ale przede wszystkim tempa i kolejności wprowadzania reform zaprojektowanych w programie AWS i szczegółowych aspektów polityki gospodarczej.

Rokowania koalicyjne odbywały się bez bezpośredniego udziału Krzaklewskiego i Balcerowicza.

W zespole AWS głównymi negocjatorami byli Janusz Tomaszewski, Marek Kempski, Jerzy Buzek i Paweł Łączkowski, po drugiej stronie występowali m.in. Tadeusz Syryjczyk, Janusz Onyszkiewicz, Bogdan Borusewicz, Jan Lityński, Jan Król.

17 października 97 na premiera został formalnie desygnowany przez prezydenta Jerzy Buzek, a 20 października ukonstytuował się Sejm wybierając na Marszałka Macieja Płażyńskiego z AWS, który zresztą osiągnął najlepszy indywidualny wynik wyborczy. Wicemarszałkami zostali; Stanisław Zając z AWS, Jan Król z UW, Marek Borowski z SLD oraz Franciszek Stefaniuk z PSL.

Następnego dnia Senat wybrał prof. Alicję Grześkowiak z AWS na fotel Marszałka Senatu, wicemarszałkami zostali Andrzej Chronowski z AWS, Donald Tusk z UW i Tadeusz Rzymkowski z SLD.

Oczywiście osobą która miała głos decydujący w sprawie przedstawienia kandydata na premiera był Marian Krzaklewski, jako współtwórca i lider AWS, postrzegany wtedy jako główny autor sukcesu wyborczego. Sam nie zdecydował się na, zdawałoby się naturalny w praktyce parlamentarnej, scenariusz, gdzie lider zwycięskiego ugrupowania jest kandydatem na premiera. Krzaklewski chciał zachować stanowisko Przewodniczącego NSZZ „Solidarność”, twierdząc, że jest to niezbędne dla utrzymania wsparcia i osłony nowopowstałego rządu ze strony Związku. Myślę też, choć nie powiedział tego wtedy głośno, mentalnie już szykował się do startu w wyborach prezydenckich 2000 roku.

Pamiętam jak na jednym z pierwszych posiedzeń klubu parlamentarnego AWS, był to zapewne początek października, Marian przedstawił nam dwie kandydatury – Jerzego Buzka, jednego ze swych najbliższych doradców – profesora w Instytucie Inżynierii Chemicznej PAN w Gliwicach, należącego do Związku od roku 1980-go, przewodniczącego obrad I Zjazdu „Solidarności” w hali „Oliwii” oraz prof. Andrzeja Wiszniewskiego – inżyniera elektryka, byłego rektora politechniki wrocławskiej, działacza NSZZ „Solidarność” i Solidarności Walczącej. Jako prorektor uczelni zorganizował on na niej strajk przeciwko stanowi wojennemu. Był relegowany ze stanowiska, internowany i skazany za działalność opozycyjną na 2 lata więzienia przez komunistyczny

sąd. Do mnie, po prezentacji bardziej przemówiło to co mówił i robił w latach osiemdziesiątych profesor Wiszniewski.

Krzaklewski poprosił o tzw. „głosowanie sondażowe”, przy czym można było do „sondażowego pudła” składać także swoje krótkie opinie na temat kandydatów. Ów sondaż, choć szczegółowych wyników „oficjalnie” nie ogłoszono, wypadł podobno na korzyść Jerzego Buzka. Jednak już przed oraz w trakcie obrad klubu można było się zorientować, że tak naprawdę decyzja zapadła wcześniej, że Krzaklewski wskaże na Buzka, a owo „głosowanie sondażowe” to rodzaj teatru i formy „obniżenia ciśnienia” w klubie parlamentarnym.

Przewodniczący „Solidarności” nie został więc premierem, objął tylko funkcję szefa Klubu Parlamentarnego AWS. Pozostał oczywiście liderem formacji i zachował istotny, często decydujący wpływ na politykę większości parlamentarnej i rządu. Wiele osób miało mu tę decyzję za złe, opozycja i duża część mediów eksploatowała wątek „rządzenia z tylnego siedzenia”, zarzucając mu unikanie odpowiedzialności i spowalnianie procesów decyzyjnych w koalicji rządzącej. Nie do końca zgadzaliśmy się z tą krytyką, uważając, że skala wyzwań związanych z zamierzonymi reformami państwa i gospodarki uzasadnia to, że lider AWS powinien mieć możliwość politycznego manewru i niekoniecznie musi wprost formalnie odpowiadać za politykę rządu. Trzeba też pamiętać, że mimo trwających od początku III kadencji Sejmu procesów wewnętrznej konsolidacji, AWS był tylko... koalicją bardzo wielu podmiotów, takim pozytywnym polskim „Pospolitym ruszeniem” końca XX wieku.

Wydaje mi się, że ciekawym „kontrapunktem” do tych rozważań o „nieuchronności”, czy „słuszności” powstania koalicji AWD/UW będzie opinia, jednego z współtwórców AWS, niestety niedawno zmarłego, śp. Jacka Rybickiego. W wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej opublikowanym 15.01.2020 r. na łamach portalu „Dzieje.pl” Jacek Rybicki postawił tezę nad którą nie można przejść „do porządku dziennego”, nie tylko dlatego, że jest kontrowersyjna i nawet prowokująca. Nie można jej pozostawić bez komentarza przede wszystkim dlatego, że postawiła ją osoba z samego centrum ówczesnego kierownictwa Solidarności, postawił ją człowiek który współkonstruował wówczas koalicję AWS/UW.

Oto fragment tego wywiadu :

„PAP: W 1997 roku AWS wygrała wybory, powstał rząd w koalicji z Unią Wolności, a premierem został wcześniej nieznany Jerzy Buzek. Jak do tego doszło? Dlaczego Krzaklewski postawił na kogoś, kto nie miał większego doświadczenia politycznego? Jak pan dziś to ocenia?

J.R.: Zanim odpowiem na to pytanie, postawię radykalną tezę, która nie jest może obecna w analizach tamtych czasów, a dla mnie jest kluczowa. AWS przegrała następne wybory na samym początku, wchodząc w koalicję z Unią Wolności. To nie mogło się skończyć sukcesem. Z bardzo prostego powodu. Cały proces powstania AWS, zaczynając od wotum nieufności dla rządu Hanny Suchockiej w 1993, poprzez projekt obywatelskiej konstytucji, referendum uwłaszczeniowe, zaangażowanie w łączenie środowisk prawicowych – cały ten proces był w kontrze do środowiska Unii Wolności. My mówiliśmy przyszłym naszym wyborcom: mamy zupełnie inną wizję Polski, chcemy zupełnie czegoś innego. Ludzie na nas głosują, na tę szeroką bardzo koalicję i co się okazuje? Pokazujemy im trochę gest Kozakiewicza i mówimy – to teraz porozumiewamy się z Unią Wolności i znów wraca Balcerowicz. To nie mogło się udać... (...).⁵

Oczywiście jest to opinia wygłoszona po latach, sformułowana z dystansu ponad 20 lat, przy zapewne posiadaniu szerszej wiedzy i perspektywy ocen politologicznych decyzji podejmowanych wówczas przez liderów AWS. Moja opinia, także po latach jest taka, że nie chodziło nam wtedy przede wszystkim o to, czy się nam uda zachować władzę po przeprowadzeniu reform... Jakkolwiek idealistycznie i naiwnie by to nie brzmiało, większość z nas uważała wtedy, że najważniejsze jest to by pozytywnie zmienić Polskę, przyspieszyć jej rozwój, nawet bez względu na polityczną cenę, którą przyjdzie nam zapłacić. Nie do końca więc podpisałbym się pod tym co stwierdził Jacek Rybicki, choć w sensie oceny czysto politycznej, zapewne miał rację.

Ostatecznie 31 października rząd Jerzego Buzka został zaprzysiężony przez prezydenta, a 11 listopada Sejm udzielił mu wotum zaufania stosunkiem gło-

⁵ <https://dzieje.pl/aktualnosci/jacek-rybicki-bledem-aws-byla-koalicja-z-unia-wolnosci>

sów poselskich – 260 za (AWS/UW), 173 przeciw (SLD/PSL) przy 2 głosach wstrzymujących. Wicepremierami rządu zostali – Janusz Tomaszewski, jednocześnie szef MSW i Leszek Balcerowicz – Minister Finansów.

Od samego początku rząd przystąpił do wytężonej pracy, dokonując istotnych i szerokich zmian kadrowych w administracji. Już w listopadzie 97 roku dokonano głębokiej reorganizacji Urzędu Ochrony Państwa, kontrolowanego dotąd, w zasadzie w pełni, przez postkomunistów.

Zwolniono ponad 300 oficerów o rodowodzie esbeckim, po kursach sowiecko-rosyjskich szkół KGB, w tym dyrektorów wywiadu i kontrwywiadu, ewidencji i archiwów, zarządu śledczego oraz kadr i szkolenia. Uważaliśmy to za działanie jak najbardziej słuszne i konieczne co do zasady, zwłaszcza tuż przed rozpoczęciem prac nad uruchomieniem poprzez nowelizację martwej dotąd ustawy lustracyjnej oraz przed zgłoszeniem ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej.

Rozpoczęła się gigantyczna praca nad projektami ustaw wprowadzającymi cztery zasadnicze reformy : administracyjno – samorządową, ochrony zdrowia, emerytalną i edukacji. Przyspieszeniu uległy działania, których celem było skrócenie i jak najszybsze zakończenie procesu akcesji do NATO oraz przygotowanie procesu akcesyjnego do UE.

Panował wtedy nastrój mobilizacji i przeświadczenie o konieczności zasadniczej zmiany ustrojowej i gospodarczej w Polsce, poprzez nasz entuzjazm – to nasze „poczucie misji” zostało przez nas w jakimś stopniu narzucone także opozycji, która oczywiście „sypała piach w szprychy”, ale nie zakwestionowała w 100%-ach potrzeby modernizacji i proponowanych zmian.

Koniec 1997 roku był dla nas czasem radosnym. Odwróciliśmy fatalną tendencję rozbicia i porażek centroprawicy. Mieliśmy za sobą sukces wyborczy, powstał, mimo że koalicyjny, to jednak nasz rząd z naszym Premierem. Powstała wewnątrz AWS, rojująca nadzieję, silna formacja chrześcijańsko-demokratyczna – „Ruch Społeczny AWS”...

Na koniec tej części jeszcze jedna z „pocztówek pamięci” ilustrujących naszą radość końca 1997 roku...

Nasz nieoceniony przyjaciel, „Krakus nad Krakusy” – Kazimierz Barczyk wraz z krakowskimi kolegami posłami i radnymi AWS, zorganizował we wspa-

niałym pałacu Wielopolskich (wcześniej Tarnowskich, później Ostrogskich i Zamoyskich), tak wtedy jak i obecnie, siedzibie Prezydenta, Urzędu i Rady Miasta Krakowa, zupełnie wyjątkowy, niezapomniany bal sylwestrowy...

Gospodarzem balu był ostatni Prezydent RP na uchodźctwie śp. Ryszard Kaczorowski wraz z małżonką Karoliną. Miałem zaszczyt poznać już wcześniej parę Prezydencką, spotykaliśmy się na plebanii Kościoła Św. Katarzyny na Służewcu u księdza prałata Józefa Maja.

Wyglądało to wszystko jak wprost wycięte ze starych przedwojennych kronik filmowych pokazujących bale prezydenckie na Zamku Warszawskim, czy w Hotelu Bristol...

Oboje Prezydentostwo prezentowali się super dostojnie.... stali u szczytu wspaniałych, krętych marmurowych schodów sieni pałacowej, witali indywidualnie wszystkich gości. Panowie, bez wyjątku w smokingach lub frakach, panie w niezwykle eleganckich sukniach balowych. Grała znakomita orkiestra, big-band Zygmunta Kukli... Na zmianę... tańczyliśmy i piliśmy szampana... Podczas rozmowy z parą Prezydencką dowiedziałem się, że na balu będzie licytowany, pięknie wydany i unikatowy Zbiór Dziel Zebranych Prezydenta...

Uparłem się że, „na złość” Krakusom, to warszawiacy wygrają licytację... Wraz z kolegą ze studiów Czarkiem Orłowiczem licytowaliśmy wspólnie... do skutku... Wygraliśmy licytację i miałem ogromną przyjemność, odbierając Pisma Pana Prezydenta, oświadczyć wobec wszystkich obecnych, że ten cenny wolumin przekazujemy jako nasz dar... Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego. Byłem pewien wtedy, że moja zmarła wiele lat temu śp. Mama, absolwentka UJ, patrzy na mnie w tej chwili i uśmiechając się ironicznie grozi mi palcem...

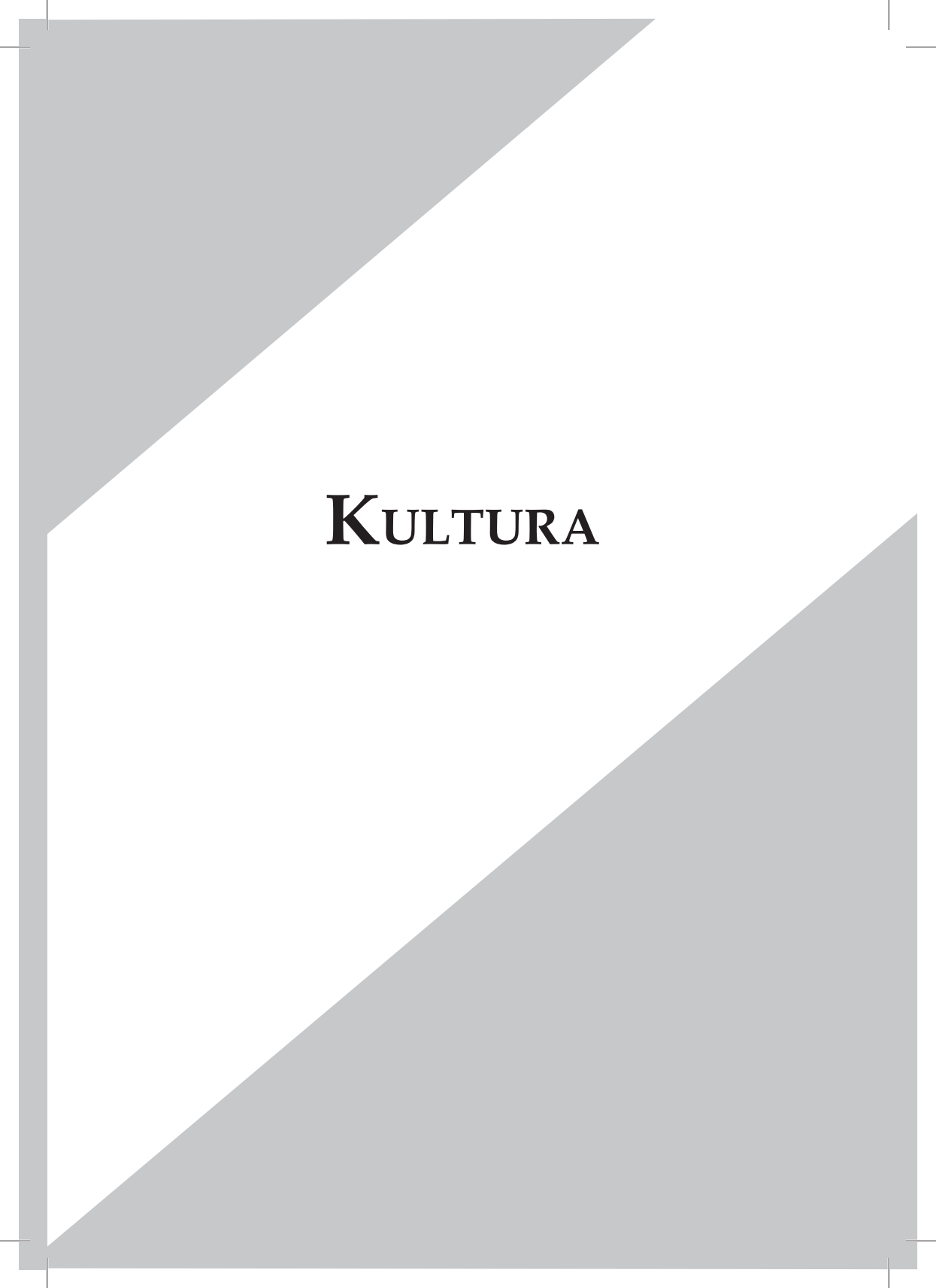
Ta noc nie miała właściwie końca i niepostrzeżenie przepłynęła w świt, który przywitał nas szampanem, jeżdżących dorożkami po krakowskim Starym Mieście, śpiewających „Grande Valse brillante” i „Karuzelę z madonnami” z genialnej, bardzo krakowskiej, „Czarnej płyty” Ewy Demarczyk z muzyką Zygmunta Koniecznego...

Dobry rok 1997 skończył się radośnie...

Przed nami była ogromna praca i ciężka walka w Parlamencie III kadencji.

O tym opowiem już w następnej części. CDN.





KULTURA



TADEUSZ WOJCIECH DRWAŁ

NIENAUZENI MIŁOŚCI
WIERSE WYBRANE 1978-2018

PRZEDMOWA

W jednym z listów, które od niego otrzymałem, autor tej książki pisze o sobie: *„Bardziej niż poetą staram się być zapisywaczem istotnej prawdy; w pewien sposób kronikarzem prawd, na które się natknąłem. Kronikarzem z konieczności subiektywnym, ale robiącym co w mojej mocy, aby być rzetelnym i zajmować się tym, co naprawdę istotne”*. W moim przekonaniu udało mu się ten cel zrealizować.

Autor pisze o sprawach, które głęboko przeżył. Są to rzeczy niezmiernie istotne, bowiem w dzisiejszych czasach honor, patriotyzm, rzetelne wypełnianie przyjętych na siebie obowiązków – imponderabilia, które nadawały sens działaniom naszych przodków i całej naszej historii, ulegają jakże niesłusznej deprecjacji, a często są wręcz niedoceniane i wyśmiewane.

Nie kto inny, jak jeden z największych Polaków, marszałek Piłsudski, mówił iż: *„Kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości, ani ma prawo do przyszłości”*. Tenże marszałek Piłsudski powiedział, i było to motto jego życia: *„Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem”*. Uważam, iż Tadeusz Wojciech Drwał jest właśnie człowiekiem, który stosuje w życiu tę zasadę.

Za swoje przekonania, których się nigdy nie wyparł, zapłacił wystarczającą cenę, aby mieć prawo zadawać nam wszystkim najtrudniejsze pytania, a w strofach jego wierszy można się doszukać miłości Ojczyzny, oddania dla Sprawy i tego pamiątania, iż w życiu ludzi nie liczą się słowa, tylko czyny. Dobra poezja, starająca się podjąć z Czytelnikiem szczerą, uczciwą dyskusję na temat najnow-

szych dziejów Polski i najważniejszych dylematów moralnych, z jaki zetknęło się jego pokolenie – jest również czynem.

Pisząc te słowa, przypominam sobie zdarzenie sprzed lat. Otóż znany poeta wyjechał kiedyś do Hiszpanii i tam spotkał się z samym Picassem, od którego w darze otrzymał obraz. Poeta wrócił do kraju i powiadomił swoich przyjaciół, iż w jego mieszkaniu odbędzie się uroczyste odsłonięcie dzieła. Byłem jednym z zaproszonych. Goście w milczącym skupieniu zebraли się wokół zasłoniętego obrazu. Poeta podniosłym gestem zsunął zasłonę i wtedy z kąta pokoju rozległ się ponury głos: *„Mistrzu, wszystko w porządku, ale dlaczego ten obraz wisi do góry nogami?”*.

Czytając wiersze Tadeusza Wojciecha Drwała, tego rodzaju odczucia nam nie grożą. Rozumiemy te słowa i jesteśmy w stanie odczytać je nie tylko rozumem, ale także sercem. Dla mnie jego poezja jest tym, czego on sam od poezji oczekuje; jego poezja jest przejmującym okazaniem prawdy.

Andrzej Ostoja-Owsiany (1931-2008)

NIENAU CZENI MIŁOŚCI

*We wtorek w godzinach popołudniowych policja
rzymska znalazła zwłoki przewodniczącego Chrze-
ścijańskiej Demokracji, porwanego przed 54 dniami
przez organizację terrorystyczną Czerwone Brygady –
61-letniego Aldo Moro.*

PAP, 10 maja 1978

Nienauczeni miłości,
nienauczeni wspólnoty,
znający tylko własny ból w otaczającej pustce
– kiedy przyjdą, aby Ciebie także rozstrzelać,
nie znajdziesz w nich żadnego mostu,
o którym by musieli zapomnieć,

będą Ci patrzeć prosto w oczy
czujnym spojrzeniem bez cienia litości,
jak na kolejny żeton w grze ze światem.

Kiedy przyjdą, aby Ciebie także rozstrzelać,
zrozumiesz, że należało żyć inaczej,
że są tylko następnym po Tobie pokoleniem
i nawet tej wiedzy nikomu nie zdążysz przekazać...

Kraków, maj 1978

AŻ WRESZCIE ŚWIADOMI?

II. ŚWIADOMI CIĄŻĄCEJ NA NAS ODPOWIEDZIALNOŚCI

*Świadomi ciężącej na nas odpowiedzialności,
w obliczu narastającego napięcia,
postanowiliśmy jednoznacznie wyrazić nasz protest
przeciwko rozstrzyganiu konfliktów za pomocą siły,
niosąc bocznymi ulicami Wrocławia
ocenzurowane transparenty o oczywistych podtekstach:
„Hutnicy przetapiajcie czołgi na traktory!”;
„Precz z zimnowojennymi podżegaczami!”;
„Stop dla polityki interwencjonizmu!”*

*Mając na uwadze dobro kraju,
aby uniknąć pretekstu do następnej prowokacji,
nie będziemy nazywać po imieniu
tego, o czym wszyscy wiedzą
– dlatego straż studencka nie dopuści
nieodpowiedzialnych elementów do głoszenia haseł:
„Afganistan dla Afgańczyków!”;
„Układ Warszawski zagrożeniem dla pokoju!”;
„Sowieci przestańcie grozić interwencją w Polsce!”*

*Nie są one potrzebne w naszej demonstracji,
rząd mógłby się zdenerwować i zrobić masakrę,
„Trybuna Ludu” tak czy tak ogłosi,
że protestowaliśmy przeciwko rozmieszczeniu rakiet cruise,
a siły antysocjalistyczne chciały wykorzystać,
ale na to nie mamy już wpływu.
Zresztą, ten wiersz to on także pisze niepotrzebnie,
gdyż ze względu na zbyt małą liczbę straży,*

*pod presją wojewody i Zarządu Regionu,
świadomi ciążącej na nas odpowiedzialności,
zdecydowaliśmy się na odwołanie marszu.*

III. MIEJSCE NA WŁASNORĘCZNY PODPIS

*Ja, niżej podpisany działacz ruchu,
mającego na celu wyzwolenie Polski,
rozumiejąc konieczność współpracy z tyranem,
utrzymującym się przy władzy wbrew woli narodu
– zgadzam się na podpisanie volkslisty.*

*Nie będę żądał niezwłocznych wyborów do Sejmu,
poddania pod referendum przewodniej roli partii,
krytycznej oceny sowieckiej dyktatury.*

*Poczuwając się do odpowiedzialności za losy mojego kraju,
bojąc się zaprzepaszczenia tak obiecującej odnowy,
nawołuję dla dobra wszystkich o zachowanie umiaru.*

*Nie będę pamiętał o skutkach niemówienia prawdy,
październiku, który zakończył się dopiero w grudniu,
grudniu, który przetrwał nawet czerwcowe zamieszki.*

*Pragnę jedynie, otoczony bratnimi czołgami,
zachować jak najdłużej ochłapy, które musiano mi rzucić
i dlatego uważam, że ekstremiści,
mówiący o wybiciu się na niepodległość,
stanowią największe zagrożenie dla naszego ruchu.*

(miejsce na własnoręczny podpis)

IV. W AFGANISTANIE

W Afganistanie naród, część narodu, ktoś (nie wiem kto,
skąd mogą wiedzieć, jeśli wszyscy kłamią)
walczy jednak o jakoś rozumianą niepodległość
i nie da się ukryć, że rządowe wojska,
pacyfikujące odporne wsie,
korzystają z pomocy sowieckich czołgów,
które, jeśli nawet nie angażują się bezpośrednio w walkę,
i tak stanowią ostateczny argument,

więc nie rozumiem, na czym polega odnowa,
deklarowana przez wszystkich niezłomna wola powrotu do prawdy,
jeśli akceptujemy rolę Polski w Układzie Warszawskim
i pokornie czekamy na jego kolejną interwencję,
która pozwoli nam, jak w sześćdziesiątym ósmym,
zademonstrować, że mimo wewnętrznych zmian
nadal stanowimy niezłomne ogniwo
imperialistycznego bloku państw socjalistycznych.

Kraków, 1-3 maja 1981

GATHA I

Czasem mam wiele do powiedzenia,
a czasem pragnę milczeć,
sam siebie nie rozumiem,
czyż to nie jest wspaniałe?

Kraków, wrzesień 1980

GATHA II

I znowu szmer, na który nie zwróciłeś uwagi,
jaki Bóg Ci objawił hierarchię wartości,
skąd wiesz, że to właśnie nie jest Jego język,
którym przemawia z nieznanych nam przyczyn?

Kraków, marzec 1981

GATHA III

Prawda często nakazuje mi krzyczeć,
łagodność przemilczać,
czym jest ta prawda i łagodność,
którą rzekomo głoszę?

Kraków, czerwiec 1981

NASZA BAJKA

Eli (1964-1982)

Nie wiem, czy wiesz,
że jestem też skamieniałym księciem,
który czeka, by obudził go czyjś dotyk.

Zaczarowana królewno,
obydwoje daliśmy się światu oplątać,
żadne z nas nie umie wymówić zaklęcia.

Kraków, czerwiec 1981

JEST MIŁOŚĆ

Jest miłość,
płynąca w porywach łopianu,
w podmuchu słońca,
w ciszy i spokoju.

Jest miłość,
ukryta w tym, co nie ma nazwy,
gdy się nie myśli o niej,
nie szuka,
nie czeka.

Jest miłość,
szeroka jak rozchwiane drzewa
na karnawale wiatru.

Kraków, czerwiec 1981

Głoszę łagodność,
zapewne dlatego,
że pragnę, aby świat był dla mnie dobry
i głoszę prawdę,
bo szukam schronienia
przed dogmatami wbijanymi w głowę,

i piszę wiersze,
i rozmawiam z ludźmi,
wierząc, że mam coś do ofiarowania,
lecz może tylko buduję mój okop,
lecz może tylko zarabiam na życie.

Kraków, czerwiec 1981

KIM BĘDĘ?

Szukałem domu we własnym oddechu,
dziś wiem, że to nie wystarczy;
jeśli nie mając na mnie innego lekarstwa,
zaczną grozić, że odbiorą mi także powietrze,
kim będę?

Może nie mam racji, lecz nie wierzę,
by przemoc była drogą do miłości,
choć nie wiem, czy miłość jest w ogóle możliwa,
choć nie wiem, czy ludzie mogą żyć w pokoju,
będę unikał obrony czegokolwiek
czymkolwiek poza własnym ciałem.

Nie mając oparcia w żadnym bogu,
próbuję dotrzeć nad samą granicę.

Kraków, czerwiec 1981

ZBLIŻAJĄCY SIĘ CZAS HEKATOMBY

Jadze Samek

Niczym nie uda się uratować martwych krajobrazów,
w slajdach spojrzeń Baczyńskiego łania przechodzi w historię;
pokolenie nasze, może od innej niż ich zdradzone strony,
przeczuwa zbliżający się czas hekatomby.

Kłamstwa gazet odbiorą prawdę myślom,
zmęczenie zniszczy siłę i nadzieję,
powrócimy po prostu do starych przyzwyczajeń,
na haku naszych grzechów wduszą nam cyrograf
– legitymację partyjną w zamian za mieszkanie.

Żadne czołgi nie będą szarżować na ulicach Warszawy,
wrogie wojska zostaną w swych koszarach,
nasze władze załatwią to naprawdę naszymi siłami.

Zniknie jedynie kilku przyjaciół ze szkoły,
choć większość wyzna publicznie, że była szalona.

Hekatomba naszego pokolenia wymazana z historii,
jak tamta będzie kamieniem węgielnym nowych lat niewoli
– rozstrzelani tłustą czcionką na gazetkach wielkich murów,
przeżyjemy tylko wtedy, gdy damy się zabić.

Czantoria, 8 września - Kraków, 14 października 1981

GDZIEŚ W POLSCE JEST BUDKA Z PIWEM

Gdzieś w Polsce jest budka z piwem,
jedna z wielu widywanych za oknami,
zasługująca co najwyżej na miano
elementu współczesnego folkloru,
tak normalna,
że nawet turyści
omijają ją równie skutecznie,
jak pociągi pośpieszne,
przesiadując w lżejstrawnej,
specjalnie dla nich zbudowanej scenerii.

Wczoraj, przy takiej budce, spotkałem kogoś,
kto za następne piwo pokazał mi swe blizny,
nie z wojny, lecz z powojny wyniesione
i nie od kul, ale od pałek i kastetów.

Były żołnierz Armii Krajowej
wciąż jeszcze przekonywał,
że nie był bandytą.

A nam,
a nam, co dziś, jak oni wtedy,
mamy dwadzieścia lat i wiarę,
a nam los jaki jest pisany?

Czantoria, 8 września 1981 - Załęże, 24 maja 1982

PODSŁUCHANA MODLITWA

*Za swe cierpienia nie chcemy zbyt wiele,
na serc rozdarcie ten piwa kufelek
do śmierci naszej racz nam dawać Panie,
a gdy Ci dla nas coś jeszcze zostanie,
spraw w swojej łasce, by rozkaz wydano
dla wółumarłych starych weteranów,
rzucenia ciał swych, co nic już nie mogą,
wiary mordercom kłodami pod nogi.*

Czantoria, 8 września 1981 - Załęże, 24 maja 1982

ZOSTAŁO JESZCZE KILKA DNI

Zostało jeszcze kilka dni
pomiędzy śmiercią a pogrzebem,
wydaniem a wykonaniem wyroku,
końcem odnowy a początkiem terroru.

Zostało jeszcze kilka dni,
aby wyrobić sobie niezbite alibi,
zapewnić bezpieczną diagnozę
albo opuścić kraj za pomocą
prawego lub lewego paszportu
i to wyście polecam wszystkim,
którzy nie mają już siebie
do stracenia.

Zostało jeszcze kilka dni,
podczas których może wybuchnąć
kolejna rewolucja,
tylko jak ją wywołać?

Już niedługo nie pozostanie prawie nic
poza koniecznością wyciągnięcia wniosków
z gorzkich wspomnień o kolejnej odnowie,
która jak i poprzednie,
stała się doniosłym aktem
samolegalizacji ciągle tej samej dyktatury.

Kraków, październik 1981

WIERNOPODDAŃCZY LIST DO NAJJAŚNIEJSZEJ PANI

*Dziś bowiem, chociaż także ścigani i obmawiani
Ponieważ pewnej łaski, żeś z nami jest, doświadczamy
Jesteśmy szczęśliwi*

Rafał Wojacek,
„Ostatnia modlitwa bohaterów”

Pani, Ty może nami gardzisz,
Twego uśmiechu nie da się zrozumieć,
smagani pejczem Twoich snów,
błądzimy w zakamarkach słów.

Pani, Ty dla nas niedosiężna,
w oddechu jesteś, w głębi serc,
bojąc się nawet samych siebie,
skąd mamy wiedzieć, czego chcesz,

ale czujemy na swych myślach
dotyk Twojej Światłonośnej dłoni,
która kieruje nas wytrwale
w najprzeróżniejsze świata strony

i kiedy gnębią nas zaciekle
siepacze Twych skarłałych wrogów,
mamy oazę w tej pewności,
że wciąż jesteśmy Twoją drogą.

Już nie gra roli, że my sami
to i siepacze, i skarłali...

TADEUSZ WOJCIECH DRWAŁ

Więc przeżyjemy, choć pod ścianą,
więc przeżyjemy w kazamatach,
bo wiemy – jest w nas coś od Ciebie,
bo wiemy – jest w nas coś dla świata.

Kraków, 1-3 stycznia 1982

WERSZ ROZPOCZĘTY OD SPOKOJU BEZ SŁÓW

Oli Konik

Czy trzeba mieć coś do powiedzenia, by napisać wiersz,
czy też trzeba nie mieć nic do powiedzenia?

Czy kiedykolwiek coś się ma lub nie ma?

Czy wiersz jest narzędziem, czy zwierzęciem?

Zabija się go pisząc, czy zapominając?

Czy kartka, ręka i długopis oczekują na nas,
czy też są w sobie skończone, a my je gwałcimy?

Czy aby być godnym Wschodu i wątpić we wszystko,
trzeba umieć wątpić także w to wątpienie
i być dwa razy w tygodniu sprawnym fanatykiem,
piszącym wiersze pod byle pretekstem
swojego oburzenia i humanitaryzmu,
by zarobić na chleb oraz prawo
poszukiwania ciągle nowych dróg,
zamiast przed osiem godzin dziennie wzmacniać trakty
najwspanialszego ze wszystkich rzymskiego imperium?

Czy wreszcie koniec kartki jest jedynym
zakończeniem nieskończonego ciągu pytań,
czy też radosnym znakiem, że są one
tak nieistotne, że nawet przez to mogą być przerwane?

Kraków, luty 1982

TADEUSZ WOJCIECH DRWAŁ

SZCZERA ROZMOWA Z NASZYM DZIEĆMI

*Jaruzelskim i Kiszczakom,
narodowym i domowym,
ku pamięci ich dokonań.*

*Macie być takie, jak my chcemy,
przecież jesteście naszymi dziećmi;
któż mógłby chcieć dla was lepiej niż my,
więc macie nas słuchać,
dopóki nie przeszczepimy wam sumień,
które odtąd same będą was pilnować.*

*A zresztą wszystkie te uzasadnienia,
jeśli mówimy już całkiem poważnie,
można spokojnie pominąć
w dalszych negocjacjach.*

*Mamy za sobą po prostu siłę,
a wy jesteście nam potrzebne
i dlatego zależy nam na was,
ale i tak mamy z wami dość kłopotów,
więc do żadnego państwa Króla Maciusia,
ani do żadnej Solidarności Dziecięcej
nie dopuścimy poza naszą kontrolą.*

*Dlatego,
macie być takie, jak my chcemy,
a jeśli nie będziecie nam posłuszne,
to zaczniemy z wami inaczej rozmawiać.*

Kraków, luty 1982

GATHA V

Po psie przychodzą do mnie słowa,
po słowach pies.
Poszukujesz odpowiedzi – znajdujesz pytania.
Poszukujesz pytań – znajdujesz odpowiedzi.
Skąd o tym wiesz?

Kraków, luty 1982

GATHA VI

Chcąc nie zostać samotnym – zmarłbym na samotność;
od bólu uciekając – bólem bym się zabił;
idę szeroką drogą, bo wiem, że jej nie ma;
ptaki śpiewają na drzewach.

Kraków, 1982

GATHA VII

Ta lewa od miłości, ta prawa od ciosu,
wiele snów musi prześnić między nimi serce,
aby umiały nadal żyć z samymi sobą,
nie kłócąc się i nie płacząc,
obydwie me ręce.

Kraków, 1982

WE ŚNIE

Była to „wolność”, jak zwykle w Polsce szara i wymęczona, z lękiem czatującym za progiem, którą trzeba było z trudem uprawiać, aby wydała swe mizerne plony, jak ziemia piątej albo i szóstej kategorii, której też u nas najwięcej.

W jakimś z lekka obskurnym pokoju, który był początkiem i końcem mieszkania, działo się zwyczajne życie, jak gdyby nigdy nic, a powielacz czy też może matryce ukryte w piwnicy albo organizowanie następnej manifestacji – wszystko to, co oczywiście w tej historii znajdować się musiało, jak w wielu polskich domach tego czasu, w tym czasie było właśnie poza domem. Bo dom, a był to dom, potrzebuje czasem spokoju i uśmiechu.

Siedziałem przy stole, mówiłem i pisałem, czyli robiłem to, co robić najlepiej potrafię i lubię, i było całkiem normalnie, bo któż by miał na to siłę, aby bez przerwy bać się wiszącej nad nim śmierci, przed którą nie ma się jak zasłonić.

I wtedy oni weszli do pokoju.

Z ich twarzy było widać.

We śnie, tylko w więziennym śnie, więc mogę o tym pisać, lecz przecież zdarzyło się to we mnie naprawdę.

Byłem ścianą, która patrzyła na to, co z nim robią; stołem, który na to patrzył; krzesłem, które na to patrzyło; lampą, która zwisała z sufitu i patrzyła na to.

A w nim mnie już w ogóle nie było...

Załęże, czerwiec 1982

ZOSTAWIŁ PO SOBIE PRZYNAJMNIEJ TEN ZNAK

pamięci Adama Grudzińskiego (1946-1982)

Był godny,
był uczciwy,
wierzył w to, co robił
i jak widzimy, zapłacił za siebie rachunek.

Zostawił żonę,
rodziców,
i wielu przyjaciół,
lecz przecież wiemy, że nie z własnej woli.

Po cóż tu więcej słów,
było ich dosyć na szarfach kładzionych na grób,
a przecież nie były rzucane na wiatr,
bo każdy wiedział, że jego,
z tym zakazonym napisem,
gdy będzie go kładł,
sfotografują ukryci za plecami tłumu
funkcjonariusze SB.

Był godny,
był uczciwy,
wierzył w to, co robił,
zostawił po sobie przynajmniej ten znak.

Kraków, 24 września 1982

LIST ZMĘCZONEGO OJCA DO TRYBUNY LUDU

*„Dobry bohater, to martwy bohater
– taki, którego się odwiedza, ale nie spotyka,
pisze o nim powieści, ale on już nie pisze o nas;
dobry bohater powinien mieć tę odrobinę taktu,
aby nas nie narażać na wyrzuty sumienia,
nie zmuszać do ryzyka.*

*Teraz się złych bohaterów namnożyło za dużo,
milicja także przestała nas chronić,
trzeba się po zaułkach nocami przemykać,
by jakoś przeżyć.*

*Oni jak zwykle chadzają samotnie i nawet bez broni,
głównymi ulicami miasta naprzeciw karabinom, czołgom,
z tym swoim smutnym, spokojnym uśmiechem na twarzy
– mają dranie rację, że nasze dzieci będą ich pamiętać
i kiedyś pójdą za nimi.*

*Dobry bohater, to martwy bohater,
za jakie nasze grzechy żyją razem z nami?
Ja swoje już przeżyłem i chciałbym mieć spokój;
synowi kupiłem motorower, żeby się wyszalał,
byłem także w sądzie trochę go postraszyć
– smarkacz dwa razy już mi uciekł z domu.”*

Nowy Jork, 1983-1984

Jackowi Kaczmarowskiemu

Nic nie zatrzyma tego, kto czekał zbyt długo
– miłości, w której wczoraj powróciłby do nas,
dziś nie dostrzeże lub nie zechce przyjąć.

Odchodzą nasi najlepsi przyjaciele,
poeci, których wiersze po nocach śpiewaliśmy,
pozostawieni w wygodnej dla nas samotności,
oklaskiwani, słuchani, lecz wciąż nie przyjęci
do naszych domów, w których za bardzo
zajęci byliśmy sobą.

Nie zatrzymamy już ich, gdy zaczęli odchodzić,
choć serca nasze tak bardzo napęłniają się żalem.

Nowy Jork, 1983-1984

SMUTNA MODLITWA

z Rilkego

Boże, boję się, że może naprawdę istniejesz.
Jeśli tak jest, wiesz, że ocaleli jeszcze ludzie dobrzy.
Jeden z ostatnich martwię się o Ciebie,
nie staram się Twoim imieniem zasłonić mych grzechów,
nie wzywam Cię bezsensownie...

Jeżeli jesteś i wiesz o mnie, zapewne mnie lubisz
i oczekuje mnie po życiu bajeczna nagroda,
na którą przecież nigdy nie liczyłem, nie liczę.
Pomimo to, boję się, że może naprawdę istniejesz
– jak pełny musiałbyś być bólu,
jak wiele razy zgwałcony.

Nowy Jork, 2 sierpnia 1984

BILANS 1986

I. ***

Nie wiem, czy jeszcze jestem – moje ręce martwe
dotknąć już nie potrafią ni ciała, ni kwiatu.
Tylko pisać potrafię. Jak długo? nie długo?
– pomiędzy każdym wierszem mam więcej ataków
bicia głową o ścianę i zwykłego bólu,
który rwie moje myśli, miażdży mięśnie i kości.

Że ci, którzy wiedzieć nie chcą, nie wiedzą – coś z tego;
czy uda mi się zginąć w walce, czy też osaczony,
by nie odejść w szaleństwo, własne żyły przetnę,
wierny tym co ufali i samemu sobie
wciąż próbuję ocalić i będę do końca.

II. ***

Odejść muszę, jeśli mam jeszcze kiedykolwiek powrócić,
innej drogi do naszych marzeń nie umiem już odnaleźć.
Przez przypadek przy życiu pozostawiony w kataklizmie,
och, w myślach moich zawsze jestem z Wami,
lecz z chorobą tak wojujący, coś mogę ofiarować?

Listów ani wierszy już więcej ode mnie nie oczekuj;
w słowach coraz wyraźniej gubię to, co pragnę przekazać.
Mój powrót, bardzo wątpliwy, jeśli nastąpi – zobaczysz, poczujesz;
jeśli nie wrócę, pamiętaj, że nigdy nie zdradziłem.

East Wind, wiosna 1986

LIST Z INNEGO ŚWIATA # 3

To moje czwarte wcielenie w tym samym ciele
podczas ostatnich jedenastu lat
– zapomnij o tym, co było,
nie przejmuj się tym, co będzie,
teraz się stań.

East Wind, 7 lutego 1987

przekład z angielskiego - Kraków, 18 września 2002

LIST Z INNEGO ŚWIATA # 4

Są jeszcze rzeczy, których najpierw
tylko w wizjach możemy osiągnąć,
nawet nie pochwycić, nie zobaczyć w pełni,
a które później znajdujemy w najgłębszej
medytacji, modlitwie, ciszy...

Raz napotkane są z nami na zawsze
i płyną w nas, a my płyniemy z nimi.

East Wind, luty 1987

przekład z angielskiego - Kraków, 18 września 2002

LIST Z INNEGO ŚWIATA # 5

Coś wspaniałego oczekuje nas za tamtym odległym zakrętem,
coś, do czego dzisiaj tylko nasze przeczucia sięgają;
całej naszej odwagi i całej wiary trzeba,
aby tam dotrzeć.

East Wind, 20 lutego 1987

przekład z angielskiego - Kraków, 18 września 2002

ODLEGŁY JAK Z KASJOPEI

Barbarze Feller

Czemu nie ma nikogo,
kto by nas uwięził
na bezludnej wyspie,
wyspie bez ucieczki,
wyspie bez wyboru,
gdzie moglibyśmy wybrać,
by żyć razem?

Ty idziesz górą,
a ja doliną,
ani rankiem,
ani nocą
nie dane nam
razem iść.

Piszę do Ciebie list
odległy jak z Kasjopei:
*„Tutaj jest dziwnie;
nikt nie wie,
co z tego wyniknie;
na razie mamy
zdumiewająco wiele
swobody...”*

Ocean przeleciałem
w dwanaście godzin,
a tej kreski na mapie,
pomiędzy Krakowem

a Monachium,
nie pokonamy
przez całe życie.

Czemu nie ma nikogo,
kto by nas uwolnił?

Kraków, 1988

ZA PÓŹNO

Ta jesień nadchodzi,
tak do umierania podobna;
marazm, jak mgła, wszystko spowił.

To czas nadziei,
który nadszedł za późno.

Zbyt mało jest już ludzi
gotowych do poświęceń,
zbyt wielu nauczyło się
z poświęceń swoich żyć.

A reszta mówi: „*Nic z tego*”,
a reszta woli umierać,
zamiast ponownie pod pałki nadstawiać
swoje nadzieje, marzenia.

A reszta gdzieś tam cichaczem
planuje, jakby stąd uciec,
zbudować dom w Ameryce
albo w błyszczącym złocie.

Kraków, 3 września 1989

W OBLICZU KLĘSKI

To, że pozostałem niezłomnym,
że nadal mieszkam w tym samym miejscu,
że nie zdradziłem, nie uciekłem,
niczego nie zmienia.

Jeśli nie potrafiłem dać siły moim braciom,
jeśli nie potrafiłem dać siły moim siostram,
jeśli na zgliszczach naszej wspólnoty pozostałem sam
– jestem bezdomny jak oni.

Kraków, 1990

BĘDĘ

pamięci Rafała Wojaczka

Chociaż mówisz, że wojna się skończyła,
ja nadal będę ciął sobie ręce żyłką
na Twoich oczach,
w wierszu,
w życiu.

Wiem,
to obrzydliwe,
nie na miejscu,
nie mam do tego prawa,
miła paniusiu, dbająca zawsze tylko o samą siebie
(którą w tamtym, innym życiu, przed naszą wojną,
uważałem za inteligentną i miłą kobietę
– rozmawialiśmy otwarcie, prawie poza granicą konwenansu,
o ideałach, sztuce, polityce
i chociaż wtedy określiłbym te rozmowy jako dość istotne, ale
nas jednak nie było,
a Ciebie nadal nie ma,
to są tylko słowa, słowa,
puste słowa).

A ja, wbrew Tobie i tobie podobnym,
będę,
będę na krakowskim rynku
publicznie rozdrapywał sobie twarz z rozpaczą,
będę wył, czekając aż przyjedziecie z kaftanem bezpieczeństwa,
wył w kaftanie bezpieczeństwa,
będę.

Kraków, 1990

UŚMIECH NA POŻEGNANIE

pamięci Agaty Olszewskiej (1963-1991)

Przez te trzy lata,
mijając się na Floriańskiej,
uśmiechaliśmy się do siebie
z dwóch brzegów śmierci,
którą miałś w oczach.

Poznaliśmy się trzynaście lat temu,
kiedy szukałaś we mnie ratunku.

Nie umiałem Cię ochronić
i nie zdążyłem Ci pomóc,
choć tak bardzo próbowałem.

Najpierw Ty zniknęłaś,
później ja wyjechałem.

Kiedy powróciłem,
mogłem już tylko patrzeć,
jak ćpasz i umierasz,
umierasz i ćpasz.

Nic, co mógłbym zrobić,
nie miało już sensu.

Dwanaście lat ćpania, kurwienia, rzygania,
tonięcia, pogrążania się w bagnie,
bycia wysaną przez ruchome piaski

TADEUSZ WOJCIECH DRWAŁ

– skąd miałaś tyle siły, by przyjąć na siebie
cały smutek tych lat, który Cię tak uszlachetnił?

Mam tylko nadzieję, że czasem mój uśmiech
potrafił dać Ci tyle, ile mnie dawał Twój
– utwierdzenie, że zawsze
można ocalić w sobie miłość.

Święta Agato od ćpunów i prostytutek
módl się za nimi
i módl się także za mną.

Kraków, 1991

POWRACANIE

1.

W osiemdziesiątym ósmym,
na Floriańskiej,
idąc do Jamy Michalika,
mówiłaś Harlenderowi:
*„A teraz tylko trzeba,
żeby Drwał przyjechał
i byłoby, jak wtedy...”*

Ulice, jak kiedyś,
raz jeszcze pachniały wolnością,
miło było marzyć.

Wiem,
te lata marazmu
przeżyłem inaczej,
nie lżej,
ale nie tutaj.

Rano
wysiadłem z samolotu,
pożegnany już z Ameryką,
aby dokończyć to, co zaczęliśmy,
lecz także myśląc o powrocie.

Był wieczór,
piłem właśnie pierwszą kawę
w „Jamie Michalika”.

Powitałaś mnie z radością
i natychmiast musiałaś wyjść.

Dopiero po paru miesiącach
po raz pierwszy usiadłaś ze mną
sam na sam
przy stoliku w kawiarni.

2.

I nie powróciłem;
i nie miałem jak powrócić;
i nie miałem dokąd powrócić;
i nie miałem do kogo powrócić.

Przyjechałem w wypalony krajobraz;
przyjechałem w wypalone miasta;
przyjechałem, aby wzbudzać przerażenie przyjaciół,
którzy chcieli wiecznie oczekiwać
mojego niespełnionego powrotu.

Powróciłem jedynie dla samego siebie
i dla tych, którzy do dzisiaj
czują się przez nas
coraz bardziej
zdradzeni.

Kraków, 1992

Malujesz autoportrety
tylko wtedy, gdy na Ciebie patrzę
i przerażona tym, co na nich widzisz,
a są naprawdę piękne, jak Ty jesteś piękna,
niszczysz je, gdy tylko się odwrócę.

Kraków, 1992

BOŻE ZEGARKÓW ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI

Leżą przede mną wnętrzności tysiąca zegarków,
Zarii, Rakiet, Wostoków, Poliotów.

Zamienione na najtańsze kwarcowe gadżety,
bo któż by się mógł oprzeć tak ponętnej ofercie:
*„Za Twój stary uszkodzony ŻÓŁTY zegarek
dostaniesz nowy ELEKTRONICZNY
– tylko u nas i tylko do piątku!”*

Leżą przede mną, zamiast na śmietniku,
jest wśród nich i Delbana, jest jeden Atlantic,
ze złamaną ośką, urwanym pokrętle,
pogiętym cyferblatem, skrzywioną wskazówką.

Gdy je biorę do ręki, niektóre w konwulsjach
próbują mnie przekonać, że wciąż czas odmierzają,
wydając swoje ostatnie tyknięcia przed sekcją.

W tej kupie bezwartościowego złomu
ileż jest trudu, potu, uwagi, miłości,
dumy, z jaką mówiono: *„Jestem zegarmistrzem.”*

Niewiele mogę zrobić,
sprzątam po barbarzyńcach:
najpierw rozkręcam je na najdrobniejsze części,
później ich piękno próbuję ocalić
robiąc z nich biżuterię.

Nie wiem, czy postępuję słusznie,
może powinienem bezwzględnie odmówić
jakiegokolwiek udziału w całym tym procederze.

Na moje usprawiedliwienie mogę tylko dodać,
że ocalałem egzemplarz numer siedemset cztery
szwajcarskiego Oberona,
którego koperta była tak wytarta,
że nie opłacało się odzyskiwać z niej złota.

Boże Zegarków,
zmiłuj się nad nami.

Kraków, 30 listopada 1991

JESZCZE JEDEN DZIEŃ

Powiedz: „*Pragnij...*” – będę pragnął;
powiedz: „*Tęsknij...*” – będę tęsknił;
powiedz: „*Kochaj...*” – będę kochał.

Przerażająca swą potęgą chwila,
gdy słowa odzyskały moc
kreowania świata,

w którym od jutra
trzeba będzie żyć
już po prostu,
już normalnie,
dzień po dniu.

Milczysz,
pogrążona w strachu.

Dodajesz do kalendarza
jeszcze jeden dzień
niebytu.

Świeradów-Zdrój, 9 kwietnia 1995

UŚPIENI BOHATEROWIE

Na co komu bohater
w tych niebohaterskich czasach.

Widzieliśmy,
jaką cenę musieli zapłacić
bohaterowie.

Dzisiaj nie chcemy
ponosić takich kosztów.

Nasi nowi bohaterowie
korzystają z immunitetów,
głosują przeciwko lustracji,
nie chcą, aby ktokolwiek
przeglądał ich akta.

Zmasakrowana wiara i nadzieja
długo jeszcze nad nami wisieć będzie.

Świeradów-Zdrój, 1995

ZDĄŻYŁEM PRZECZYTAĆ

*Tak więc estetyka może być pomocna w życiu
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie*

Zbigniew Herbert,
„Potęga smaku”

W tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym roku
mogłem już należeć do Partii i robić karierę
– wystarczyło, abym skorzystał z propozycji
rozpoczęcia studiów bez ukończenia liceum,
złożonej mi przez docenta Kosseckiego
cztery lata wcześniej.

Po powstaniu Solidarności
nie miałbym odwrotu,
musiałbym kurczowo bronić
mojego braku racji,
a dzisiaj byłbym posłem SLD
mówiącym, że wspólnie walczyliśmy
o Niepodległość Polski.

Łatwo było uwierzyć,
że nie ma żadnej alternatywy,
że geopolityczna konieczność,
że status quo...

Wszystkie pozory zostały zachowane:
docenta Kosseckiego poznałem w klubie
przyjaciół teatru „Eref 66”,
w którym mówiono więcej niż pisały gazety,
Stowarzyszenie Grunwald jeszcze nie istniało,

a w świadomości mojego pokolenia
słowa „zdrada” i „kolaboracja” odnosiły się
tylko do przeszłości tak odległej,
jak druga wojna światowa.

Na szczęście, ktoś zbyt nachalnie przekonywał,
ktoś zbyt otwarcie mówił o zdrowym rozsądku,
komuś za bardzo pociły się ręce.

Świeradów-Zdrój, 1996

TADEUSZ WOJCIECH DRWAŁ

NIE PRÓBUJ ZBYT PÓŹNO POWRACAĆ DO DOMU

*Zaprzyjaźnionemu Amerykaninowi
Tadeuszowi Wojciechowi Drwałowi
dedykuję*

Niech Ci się śni Ameryka,
ale nie wracaj, nie wracaj,
nie próbuj zbyt późno powracać do domu,
bo znajdziesz to, co się zawsze wówczas odnajduje:
świętej pamięci Cukiernię Hostermanna (1857-1993),
Czterdziestą Drugą Ulicę, jak każda inna ulica,
autobus Greyhounda w muzeum techniki,
a w Missouri, najgorsze, brak miejsca dla siebie.

Niech Ci się śni Ameryka,
ale nie wracaj, nie wracaj,
nie próbuj zbyt późno powracać do domu.

Świeradów-Zdrój, 1 sierpnia 1997

NIEPODLEGŁOŚĆ NIEJEDNO MA IMIĘ

Nie było bohaterów,
nie było Targowicy,
Pan Prezydent Rzeczypospolitej uważa,
że wspólnie walczyliśmy o Niepodległość Polski,
a dzisiaj powinniśmy zapomnieć
o pozornych podziałach z przeszłości.

Tylko czemu aż tyle ze mnie zginęło
na tej wojnie, której także
nigdy przecież nie było?

Świeradów-Zdrój, 11 listopada 1997

Jak o Tobie pisać,
Wojtku Michalewski,
„Tarzanie”,
„Sprężyno”,
bracie ukochany,
bracie słodko-kwaśny,
mystyku narkomanów,
narkomanie mistyków?

Skądś wiem, że już Cię nie spotkam,
choć może jeszcze wiele razy zobaczę
– coraz bardziej bolały Cię nasze rozmowy,
może zawsze przeszkadzałem Ci w odchodzeniu,
a Ty, ostatnio,
czy to na żarcie,
czy to na piwo,
czy to na grzanie,
sępisz podobno forszę,
siedząc na Floriańskiej z kartką:
*„Zbieram na własną trumnę,
bo jej też nikt mi nie kupi”.*

w drodze z Krakowa do Świeradowa Zdroju, 15 stycznia 1999

LIST DO LUCKY JEAN

Musiałem wrócić.
Dla przyjaciół.
Dla siebie.
Dokończyć to, co zacząłem.
Niczego nie żałuję.

Nie robi się rewolucji
z dwoma paszportami w kieszeni
i z żoną w Ameryce,
która wyciągnie Cię z kłopotów.

Chciałem,
chciałem żyć z Tobą,
adoptować Jeremiasza,
mieć dom gdzieś w Missouri,
robić hamaki,
medytować,
pisać,
trochę wykładać,
jeździć na Rainbow...

Obyło się bez następnej wojny,
więc nikomu nie byłem niezbędny,
a wielu wręcz przeszkadzałem
– element chaosu
w nowo tworzącym się porządku
i w spokoju osiąganym za wszelką cenę,

ale byłem tam, gdzie powinienem być.

Świeradów-Zdrój, 1 grudnia 1998

TREN NA ŚMIERĆ PRZYJACIELA

pamięci Włodzimierza Sackiewicza-Steckiewicza (1955-1987)

1.

Kiedy Wałęsa wyszedł,
nie tak jak było trzeba,
wiedzieliśmy już,
że to oznacza
koniec wojny;

że teraz będzie mowa
o kompromisach,
przetrwaniu,
przeczekaniu,
nadmiarze idealizmu;

że za jego przykładem
pójdą nawet nasi najbliżsi przyjaciele.

Otoczyła nas zawstydzona pustka,
rozbiegany wzrok kolegów,
bezzadne rozkładanie rąk.

Po jakichś dwóch tygodniach
na krakowskich błoniach
urządziliśmy walne zgromadzenie frakcji radykałów
Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Małopolska
i postanowiliśmy zawiesić działalność.

2.

Patrzyłem Ci w oczy, Włodku
– paru jeszcze siedziało,
o paru nie wiedzieliśmy,
Wiesiek Nowacki włóczył się po całej Polsce,
więc spotkaliśmy się tylko we dwóch
i powiedzieliśmy sobie wszystko.

Patrzyłem Ci jeszcze tylko w oczy, Włodku
– wiedziałem, że znowu zajmiesz się Piłsudskim,
a Ty wiedziałaś, że wyślę gryps do Gila,
prosząc ze względu na niemożność dalszego wypełniania
o zwolnienie z upływem roku z pełnionych obowiązków,
bo przez każdego z nas dosyć dzieciaków trafiło do więzienia,
za to że pisały na murach: „*Uwolnić Wałęsę!*”,
a Wałęsa nie zamierzał pisać na murze Stoczn: „*Uwolnić dzieciaki!*”,
tylko pisywał do Jaruzelskiego,
więc moglibyśmy jedynie zamienić
wojnę domową na wojnę ze swoimi,
pomagając nie tym dzieciakom, ale już nie wiadomo komu
– zwyciężył właśnie brak wiary
i musieliśmy się poddać.

Patrzyłem Ci jeszcze tylko w oczy, Włodku,
nic więcej nie było do powiedzenia
i wtedy zapytałeś o znaczek Solidarności,
który od pogrzebu Adama Grudzińskiego znów nosiłem w klapie.
Potwierdziłem, że owszem trzynastego grudnia wróci do szuflady,
to było oczywiste i nie miało już żadnego znaczenia,
ale właśnie ta odpowiedź stała się ostatnią kroplą,
dowodem, że wszystko, co zostało przez nas powiedziane,

naprawdę zostało powiedziane
i na sekundy spowił Cię smutek klęski.

Więc patrzyłem Ci jeszcze tylko w oczy, Włodku...

3.

Na pozór wszystko ułożyło się inaczej:
ja miesiąc później próbowałem jeszcze
zostać naszym delegatem na Stany,
a Ty po latach wyjechałeś nawet
z tą nieszczęsną misją do Paryża,
ale już więcej nie mówiliśmy dzieciakom,
że mają obowiązek grać w rosyjską ruletkę.

Byliśmy tylko postaciami z czarno-białego filmu;
tamten czas wymuszał drastyczne wybory;
o naszych mogę dzisiaj pisać z dumą
– Tobie za to, Włodku, krzyż cmentarny,
a mnie jeszcze długie czekanie.

4.

Więc patrzę Ci nieustannie w oczy, Włodku...

Świeradów-Zdrój, 1999 - Kraków, 2002

CO POZOSTAŁO?

Co pozostało na tym kolejowym moście,
po tamtej nocy
sprzed siedemnastu lat?

Pociąg nie musiał się zatrzymać,
krwi nie trzeba było zasypywać piaskiem...

Trzech przerażonych dwudziestolatków
zapomniało o swoich mundurach;
mówili:

*„Panie, coś Pan chciał zrobić,
coś Pan chciał zrobić?”*,
więc usłyszeli prawdę:
*„Pociągnąć jednego z Was za sobą,
gdybyście próbowali pchnąć mnie na tory...”*

Tego czwartego nawet nie zapamiętałem;
kiedy pociąg przejechał,
już go nie było w pobliżu.

Za ich strach
dałem im na pamiątkę nasz znaczek
i też odszedłem.

Most kolejowy, po którym nie było i nie ma
przejścia na komisariat;
most, na którym tamtej nocy nic się nie stało.

Świeradów-Zdrój, 11 kwietnia 1999

ANKA

*Nie chodzi mi o seks.
Chodzi mi o sypianie razem.
Czego seks jest,
i nie jest, częścią.
Właśnie to sypianie razem
Jest dla mnie czymś świętym.
To ziewanie razem.
Seks można uprawiać z każdym
Ale z kim można się przespać?*

Paul Durcan,
„Felicity w Turynie”

Ja już nie tęsknię, bo jaki w tym sens
tęsknić do kogoś, z kim nie da się żyć
po tylu latach wzajemnych krzywd.

Ja już nie myślę, bo na co mi jest
myśleć o Tobie, nie znając Cię już
po tylu latach odrębnych dróg.

Pięć lat ze sobą i pięć lat bez siebie,
dziesięciolecie tej naszej miłości,
jak głupi dowcip danej nam od Boga.

Tylko we snach, we snach
i wiem, że nie śnię sam,
znowu dotykam Twoich rąk,
znowu dotykam Twoich warg.

Tylko dotykam,
to wystarcza,
choć nie widziałem Cię od wtedy,
by wiedzieć, że te nasze ciała
wciąż chcą i mogą spać ze sobą,

i coraz więcej we mnie snu,
i z życia we mnie coraz mniej.

Świeradów-Zdrój, 2 maja 1999

ARS POETICA

*Jesteśmy świadkami teraźniejszości.
A teraźniejszość jest właśnie taka.
Antoine de Saint-Exupéry,
„Pilot wojenny”*

Poezja wszechogarniającego chaosu,
MacDonaldów, hipermarketów, oper mydlanych.

Poezja dyskutująca nader poważnie z niepoważnym
obrazem miłości i życia, sprzedawanym nam przez Hollywood,
który to obraz tak poważnie wpływa na nasz świat.

Poezja cytatów z gazet, przemówień, podań, listów,
wypełniona moimi własnymi porażkami, bankructwami,
brakiem miejsca dla siebie i brakiem miłości.

Poezja opisująca naszą codzienną klęskę,
tak wszechobecną, że nie umiemy jej już zauważać.

Czemu nie piszę ładnych wierszy,
czemu nie piszę wierszy o niczym
i czemu rytmu częściej szukam
w otaczającym nas jazgocie,
niż w locie ptaka?

Bo nie ma nadziei w ukrywaniu prawdy.
Bo nie ma nadziei w podtrzymywaniu złudzeń.

Bo nie ma nadziei w udawaniu, że nic się nie stało,
kiedy stało się tak wiele.

Bo nie ma nadziei w zaprzeczaniu klęsce,
kiedy wszystko wokół nas idzie na marne.

Bo ponad tym wszystkim jest nadzieja,
nadzieja trudna,
nadzieja bolesna,
nadzieja dla ludzi odważnych.

Świeradów-Zdrój, 13 czerwca 1999

DOWÓDCA

Stanisławowi Dąbrowie-Kostce (1924-2017)

Nadal jest oficerem w służbie czynnej
tamtej wojny sprzed ponad pół wieku
i do dzisiaj pełni funkcję dowódcy
swojego oddziału partyzanckiego,
a także coraz większej ilości
innych oddziałów,
które nie mają już
dawnych dowódców.

W mieszkaniu prowadzi archiwum
Okręgu Krakowskiego Armii Krajowej;
przyszędłem zweryfikować dokumenty
kombatanta ze Świeradowa.

Okazuje się, że służył na tym samym terenie;
zna nawet niektóre szczegóły sprawy;
rozmowa staje się bardzo prywatna.

Miał osiemnaście lat, kiedy został dowódcą;
po paru miesiącach odpowiadał w lesie
za ponad stu ludzi;
wierzę, że ani na jeden dzień
nie zaniechał swych obowiązków.

Sprawia wrażenie profesora medycyny lub historii,
wciąż pieczołowicie pochylony nad ludźmi i przeszłością,
od lat już nie wydaje rozkazów, tylko prosi.

Prosi również mnie, abym spróbował
pomóc jednemu z jego podkomendnych,
który mieszka niedaleko ode mnie.

Rozmawiamy w jadalni przerobionej na archiwum,
nie jesteście w mundurach,
nie staję na baczność,
nie stukam obcasami,
nie mówię: „*Tak jest, panie majorze!*”

Oczywiście, pomogę, o ile jest to możliwe,
choć obojdwaj wiemy, jak niewiele da się zrobić,
bo Urząd do Spraw Kombatantów znowu nie odpisze na list,
a parlament nie restytuuje Krzyża Niepodległości.

Kraków, grudzień 1999

Chciałbym Cię dotknąć
uśmiechem,
podaniem filiżanki z kawą,
ale nie jedną z mych kolczastych dłoni,
ale nie ciałem, z którego w każdej chwili
nóż może wyskoczyć
albo krwi fontanna...

Rytro, 3 czerwca 2000

ROZMAWIAM Z WODĄ

Rozmawiam z wodą.
Rozmawiam z drzewem.
Rozmawiam z kamieniem.

Patrzę z miłością
na szarą polną mysz,
czujnie wypatrującą niebezpieczeństwa
i na skradającego się kota,
który dostrzegł w niej swój następny posiłek.

Takimi zostały stworzone,
nie mnie wyznaczać im granice.

Żaden gatunek,
żaden rodzaj,

żadna rasa
nie przetrwa tu długo,
jeśli narusza nadane jej prawa,
jeśli nie wypełnia przejętych obowiązków.

Ludzi już tutaj niedługo nie będzie,
przynajmniej takich, jakimi dziś jesteśmy.

Woda mi mówi: „*W mgnieniu oka.*”
Kamień mi mówi: „*Za chwil parę.*”
Drzewo mi mówi: „*Za mojego
albo za moich wnuków życia.*”

Bliski jest dzień, gdy Boży gniew
przestanie na nas już narastać.

Stary Sącz, 7 czerwca 2000

Z gruzów swą wiedzę będą czerpać następne pokolenia
– nie wiem czy pokolenia ludzi, czy pokolenia jaszczurek,
tyle jeszcze od nas zależy.

Żmija uwije swe legowisko w zardzewiałym metalu,
w betonowych ruinach wilk wychowa młode.

Zapisuję rozmowę z omszałym kamieniem,
z którego czerpię siłę, aby nieść ten smutek.

Zapisuję to, co musi zostać zapisane.

Modłę się nieustannie, by świat, który znam,
nie był światem prawdziwym, lecz tylko przestrogą,
dzięki której ma szansę nigdy nie zaistnieć.

Nowy Sącz, 8 czerwca 2000

BEZSILNOŚĆ

Próbujemy wyrazić nienazywalne
za pomocą słów, które znamy.

Patrzymy w bezsilną twarz Boga,
Boga Ojca płaczącego nad swoimi dziećmi,
który tak wiele chciałby im dać,
a od którego tak mało gotowe są przyjąć.

Mówi do nas:

„Głoście moją prawdę.”

Nowy Sącz, 8 czerwca 2000

Jam jest gniew,
smutny,
zapłakany,
umęczony,
miłujący,
wolny od nienawiści
straszliwy gniew Boży
na to, co uczynił z siebie Jego lud,
na odbieranie życia Jego dzieciom,
na odbieranie nadziei,
na uczenie kłamstwa,
na podmienianie,
tajemne,
nieustanne,
prawdy złudzeniami,
a życia niebytem.

Nowy Sącz, 8 czerwca 2000

Materii życia brakuje trwałości.
Pod moimi stopami grunt traci spoistość,
znikają więzi, rozpadają się struktury,
jak gdyby nadchodziła wiosna i topił się lód
na powierzchni ogromnego jeziora
– jedyne go konkretnego świata, jaki znam.

To byłoby zbyt wcześnie,
pod wieloma względami zbyt wcześnie,
choć od lat jestem także starcem,
którego choroba przykuła do ciała,
z trudem podnoszącym głowę, aby spojrzeć
w oczy rozmówcy i wyartykułować z siebie
odpowiedzi na jego pytania...

Świeradów-Zdrój, 18 sierpnia 2000

MYŚLAĆ NIE TYLKO O JEDWABNEM

W tym kraju,
odkąd zrozumiałem,
a trzeba było jechać
aż za ocean,
odkąd powróciłem
– chcę być Żydem.

Nosiłbym już od lat
pejsy i jarmułkę,
gdyby moje dziedzictwo
mogło to wobec Nich
usprawiedliwić.

W hołdzie
Goldszmitom,
Lesmanom,
Schulzom
i Tuwimom;
z podziwu
dla Baal Szem Towa
z Międzyborza
i mistycyzmu
chasydów,

lecz przede wszystkim,
by już zawsze
znajdować się
po drugiej stronie
tych naszych
zakrapianych wódeczką

niewinnych dowcipów,
opowiadanych
przy biesiadnym stole,
tego niegroźnego
braku tolerancji
i miłości
dla obcych.

Świeradów-Zdrój, 10 kwietnia 2001

WIDOK ZZA SZYBY

*Pamięci Wincentego Fabera
– wielkiego poety, którego wierszy nie lubimy czytać.*

Mężczyzna musi. Więc nic go nie boli.
Wstaje o piątej. Pracuje do czwartej.
Wraca do domu. Krzyczy. Biję. Pije.
Dostosowany do pracy w fabryce,
umrze nie wiedząc o tym, że kiedyś chorował.

Kobieta czeka. Choruje za dwoje.
Sprząta. Gotuje. Na nic nie ma siły.
Nie wie, dlaczego cierpi na depresję.
Ma żal do męża. Bardzo kocha dzieci.
Ale to wszystko przez nie. Życie było inne,
dopóki z nimi nie było tych wszystkich kłopotów.

Dzieci są niegrzeczne. Tak mówią rodzice.
To wszystko przez nie. Gdyby były inne.

Dlatego mama ciągle krzyczy.
Dlatego tata bije mamę.

Patrzę zza szyby...

Świeradów-Zdrój, 31 lipca 2001

*Jankowi Paculi (1941-2013)
z RKW Małopolska*

Nie jestem jedynym,
nie jestem najważniejszym,
jak wielu innych zrobiłem wszystko,
co było w mojej mocy,
jak wielu innych nie po to,
by na tym zarobić.

Piszę za tych, którzy wybrali milczenie,
bo nie chcą wypominać publicznie
swoich własnych zasług,
o których nikt nie chce pamiętać;
za tych, których znam
i za tych wszystkich, o których
nawet ja nigdy nie usłyszę.

Kraków, luty 2002

KAWAŁEK MURU

Nikt z nas nie może z pełną odpowiedzialnością wykazać ani szlachetności własnych pobudek i czynów, ani udowodnić podłości ludzi plugawych i miernych. Po sprawie Ketmana choroba nieufności osiągnęła dojrzałe stadium, klaustrofobicznie zamykające każdego uczciwego antykomunistę we własnym zaułku, pod własnym murem, na którym każdy umysłowy kurdupel może do woli opluwać sprayem dowolne wartości. Niewielu stać na nadstawianie twarzy. Niewielu ma na to ochotę.

Lech Dziewulski

Drogi Przyjacielu,
niestety masz rację.

Pozostał mi tylko
mój własny kawałek muru,
trochę własnego sprayu
i bardzo niewiele więcej,

ale będę na nim pisał to, w co wierzę
i żaden kurdupel ani nie kurdupel
nie będzie go bezkarnie opluwał.

Jeśli będę musiał nadstawić twarz,
to jeszcze raz ją nadstawię.

Nie dlatego, że mnie na to stać,
czy też że mam na to ochotę.

Dlatego,
że wciąż wierzę,
że ten kawałek muru
może dla kogoś stanowić oparcie.

Kraków, 19 kwietnia 2002

Korowatej

I jesteś Ty,
zamknięta, dopełniona,
półprzezroczysta, chłodna,
jak najdoskonalsza figurka z porcelany.

I jest Twoja ręka,
która do mnie krzyczy:
*„Dotknij mnie tak, żebym poczuła,
że jest we mnie życie, nie tylko umieranie.”*

Słyszę słowa,
że kochasz,
że dla niego wszystko,
że bez niego nie możesz
– a przecież w Twoich oczach
wciąż jest to bezcieple,
ta szarość bycia dla nikogo.

A Twoja ręka,
choć na nią patrzę,
wciąż nie przestaje krzyczeć:
*„Weź mnie, weź mnie,
jeśli musisz uderzyć, żebym czuła
– uderz...”*

I jestem ja,
który rozpaczliwie pragnę,
by czyjaś ręka raz jeszcze
tak bardzo mnie szukała.

I nie stanie się nic.

Powiem ci Tylko wszystko,
co umiem powiedzieć.

Rozminęliśmy się w czasie
moja niedoszła Luizo od ogrodów
– sześć lat temu Ty byłaś zbyt młoda,
dzisiaj ja jestem już za stary.

Kraków, 6 czerwca 2002

JAGA

Jadze Samek (1963-2020)

Powinniśmy byli wziąć ślub
w namiocie,
w górach,
wtedy,
we wrześniu
osiemdziesiątego pierwszego roku.

Kochaliśmy się tak samo,
jak się dzisiaj kochamy;
nie byliśmy ze sobą tak samo,
jak dzisiaj nie jesteśmy.

Mówiłem Ci: „*Powiedz TAK,
powiedz TAK na wszystko*”,
a Ty nie mówiłaś nic
i czekałaś, abym coś z tym zrobił.

Obydwoje wiedzieliśmy, co nadchodzi,
wiedzieliśmy, że to nasze ostatnie wakacje,
że to ostatni moment, który należy do nas.

Za parę dni miałaś skończyć
osiemnaście lat;
za parę miesięcy mieliśmy obydwójce
utracić młodość.

Przy Tobie,
w pośpiechu,

wypełniając przykazania Herberta
pisałem o zbliżającej się
hekatombie naszego pokolenia
i obydwójce wiedzieliśmy,
co będzie ona oznaczać
dla każdego z nas.

Przytulony do Ciebie, przytulając Ciebie,
powtarzałem: „*Powiedz TAK,*
powiedz wreszcie TAK na wszystko”,
a Ty nie mówiłaś NIE,
mając nadzieję, że coś z tym zrobię.

W ten sposób nie bierze się ślubu,
w ten sposób można zostać tylko kochankami;
kochałem Cię i kocham nie tak, jak kochankę.

Jedliśmy lody,
chodziliśmy po górach,
zrywaliśmy gruszki,
pisaliśmy wiersze
o tym, co ma nadejść,
ale nie odważyliśmy się odnaleźć siebie
i rozjechaliśmy się do Krakowa.

Kraków, wrzesień 2002

POPATRZ, JUŻ JESIEŃ

Iwonie Pająk-Świtek

Popatrz,
już jesień,
a mnie,
nie wiem czemu,
Góry Świętokrzyskie
zawsze
kojarzą się z jesienią.

Przejdźmy się raz jeszcze
tam, gdzie chodziliśmy;
porozmawiajmy o tym,
kim dzisiaj jesteś;
porozmawiajmy
o pierwszej miłości.

Kiedyś,
zbyt młodzi,
pragnęliśmy
za szybko
miłość tę uchwycić
i w zawstydzeniu
uciekliśmy.

Została sama,
w tej brzezinie,
pięć metrów
od ukrytej ścieżki
– pewno ją nadal

zaskakują
turyści
idąc na wycieczki.

Tak,
wiem,
to nazbyt późno,
to już niczego
dziś nie zmieni,
ale przed wojną
nie zdążyłem,
a potem czas
już nie grał roli.

Podnieśmy to,
co z niej zostało
(nigdy nam ciepła
nazbyt wiele)
i chodźmy
jeszcze raz
na spacer,
jak starzy
dobrzy
przyjaciele.

W pociągu do Kielc, 21 września 2002

STRAŻNIK UMARŁYCH

Pytasz,
czemu o umarłych
walczę z żyjącymi.

Pytasz,
czy mi nie wystarczy,
że ich już nie spotkam
i czy pragnę utracić
także resztę
przyjaciół.

Wiem, że racje
często są sprzeczne,
że prawa żyjących
należy szanować,
nawet jeżeli pragną
po prostu zapomnieć
o tych, którzy kiedyś
byli im najbliżsi.

Jednak żyjący,
jeśli potrzebują,
mają prawników,
terapeutów,
a przede wszystkim
możliwość szukania
i głoszenia swojej prawdy.

Umarłym pozostali
tylko przyjaciele,

którzy do końca
będą walczyli
o ich prawo
do pośmiertnego tomu wierszy,
do pośmiertnej wystawy obrazów,
do wyjaśnienia,
czy zginęli w wypadku,
czy też polegli w walce
o Niepodległość Ojczyzny.

Kraków, 4 października 2002

I ♥ N. Y.

I. EPICENTRUM

Te dwie wieże,
tak bardzo wrośnięte w krajobraz,
że ich nie pamiętam
– nadal płoną w moich myślach.

Oprócz pożaru, ruin, zdjęć,
pozostało mi tylko trzydzieści
metrów ruchomych schodów,
które zabrałem ze sobą,
wysiadając z subwayu
w jakiś upalny dzień.

Kiedy wyobrażam sobie, że znowu
wychodzę z mieszkania na Ocean Parkway,
stoję na Times Square lub Federal Plaza,
zbliżam się do Metropolitan Museum of Arts
– nie umiem odnaleźć
ich miejsca na horyzoncie.

Tak bardzo były wrośnięte w krajobraz,
jak płuca, serce, wątroba
człowieka, który spadał z dziewięćdziesiątego piętra.

III. GWAŁT

Kocham Nowy Jork jak kobietę,
którą czternaście lat temu musiałem utracić
na rzecz wyprawy nie mającej końca,
na rzecz wyprawy do innej galaktyki;
kobietę, którą na moich teleoczach
wczoraj zgwałcono.

IV. NASZ NOWY ŚWIAT

Widziałem Afganistan, Ruandę, Srebrenicę, Groznyj,
ale wcześniej był holocaust
i nalot na Drezno.

Widziałem początki AIDS,
ale wcześniej była czarna ospa, dżuma
i epidemie przywiezione przez nas do Nowego Świata.

Widziałem lądowanie na księżycu,
ale naszą flagę zatknęliśmy już
na biegunie północnym i na Mount Everest.

Wszystko to, co wcześniej widziałem,
dało się do czegoś porównać.

Widziałem także zwłoki premiera Aldo Moro,
masakrę izraelskich sportowców na Olimpiadzie w Monachium,
ruiny amerykańskich koszar w Bejrucie,

dzieci wynoszone z kościoła w Waco
i z Budyńku Federalnego w Oklahoma City,

a jednak na naszych ekranach
zdarzyło się coś tak nowego
jak w Hiroszimie i w Nagasaki.

Rok temu często mówiono: „Pearl Harbor”,
a dzisiaj próbujemy uwierzyć,
że nasz świat się właściwie nie zmienił,
bo przecież nie wybuchła żadna wielka wojna,
a w dniu rocznicy nie było kolejnych zamachów.

Dopiero gdy separatyści kaszmirscy
zdetonują w New Delhi ładunek nuklearny,
okaże się, że w naszym nowym świecie
to także jest już normalne.

Kraków, 2002-2003

TO NIE CIEBIE SIĘ BOJĘ

*Co postanowisz niech się ziści,
niechaj się wola Twoja stanie,
ale zbaw mnie od nienawiści,
ocal mnie od pogardy, Panie.*

Natan Tenenbaum,
„Modlitwa o wschodzie słońca”

To nie Ciebie się boję, o Łagodna Pani,
na której widok uśmiecha się żołnierz,
jeszcze przed chwilą patrzący z przerażeniem
na swoje własne wypływające wnętrzności,
jeśli Cię tylko dostrzeże w tym zamęcie,
jeśli Cię tylko dostrzeże, taką jaką jesteś,
wbrew temu, w co go nauczono wierzyć.

To nie Ciebie się boję, o Łagodna Pani,
która umęczonym nad miarę przynosisz odpoczynek,
która oszalałym z bólu zsyłasz wyzwolenie.

To nie Ciebie się boję...

Kraków, 1 lipca 2003

TADEUSZ WOJCIECH DRWAŁ

TIMEO DANAOS

„W dążenia swoich podobni jesteśmy do Trojan”

Konstantinos Kawafis

„Trojanie”

Zawsze u podstaw leży nasza własna wina,
przecież Kasandra mówiła: „*Timeo Danaos*”,
Artemidoros prosił o chwilę uwagi,
ale nie można zawsze ufać tej Kasandrze,
ona przesadza, dziś chcemy mieć święto
– chociaż polegli Hektor i Sarpedon,
to jednak Grecy wreszcie odstąpili.

Zawsze u podstaw leży nasza własna wina...

Kraków, 11 września 2003

LIST POETY DO SYNA

for Todd Samuelson

Chcę Ci powiedzieć o tym, czego nie uczą profesorowie,
gdy analizują niuanse języka i myśli, ich rymy i rytmy

(może obawiając się mych ocen i kryjąc to przede mną,
od lat już pisujesz wiersze, chcąc się ze mną zmierzyć).

Niepełne życie, niespójne wartości, nieczytelne aluzje
nigdy nie rodzą poezji dla ludzi – poezja pustej pieśni

jest efemerydą, poezją dla poezji, czasem dla poetów,
znajdujących w niej nowy sposób wyśpiewania świata.

Istotne jest, abys znał słowa, które możesz napisać;
istotne jest, abys rozumiał ich prawdziwe znaczenie

dla ludzi, którym pragniesz przekazać swoją wiedzę
– lecz niesienie prawdy w sobie jest podstawą poezji.

Zapłacisz za nią głodem albo zapłacisz samotnością,
albo zapłacisz ciągłym patrzeniem na własną ułomność

– nikt poza Tobą nie wyznaczy reguł Twojego zakonu;
sam musisz znaleźć reguły, które ocalą Twoją prawdę.

Albowiem poezją jest przejmujące okazanie prawdy;
i nie bój się, że w Aleksandrii znowu spłonie Biblioteka

TADEUSZ WOJCIECH DRWAŁ

– Matki Teresy miłosne pochylenie nad umierającym
przetrwą dłużej niż bukiet słów najpiękniej ułożonych.

Kraków, 19 lipca 2003

TO JUŻ JEST NORMALNE

Wojtkowi „Tarzanowi” Michalewskiemu (1955-2006)

To już jest normalne
i dla Ciebie,
i dla nas,
choć jesteśmy
najbliższymi przyjaciółmi
– na Floriańskiej,
ze swoim psem,
pod jakimś sklepem
siedzisz, Poeto,
zebrząc na życie.

To już jest normalne
i dla Ciebie,
i dla nas
– masz zajęczą wargę,
która od zawsze
była bardziej widoczna
niż Ty,
żyjesz życiem
naznaczonym
przez Twoją twarz.

To już jest normalne
i dla Ciebie,
i dla nas
– poszukujemy
starego komputera,
abyś mógł to swoje siedzenie
i inne
normalne sprawy
łatwiej opisać.

Kraków, 26 września 2003

OTWARCIE

(krótki traktat o miłości)

Poszukuję nudnej kobiety,
która nie zmywa z twarzy
uśmiechu razem z makijażem,
ludziom najbliższym powierza od razu
wszystkie swe sekrety,
mówi o radości i mówi o bólu,
mówi po prostu.

Poszukuję nudnej kobiety,
która wraz ze mną uwierzy,
że możemy sobie patrzeć w oczy,
że możemy ze sobą być naprawdę,
że możemy kochać się nawzajem,
nie ukrywając przed sobą
tego piekła,
które każde z nas
nosi przecież w sobie.

Poszukuję nudnej kobiety,
która nie chce, aby jej szukano,
lecz pragnie zostać znalezioną;
która, tak samo jak ja,
nie wierzy w tę tchórzliwą zabawę
„szukaj mnie, a gdy znajdziesz, znowu Ci ucieknę”,
dzięki której nałogowo w sobie zakochani,
zawsze możemy uniknąć prawdziwej miłości.

Kraków, 12 października 2003

**POPATRZMY NA TO WSZYSTKO
Z JESZCZE INNEJ STRONY**

Popatrzmy na to wszystko z jeszcze innej strony,
oczami dzieci morderców, przez nasze sprawiedliwe wyroki
bezprawnie pozbawionych kochających rodziców.

Popatrzmy na to wszystko z jeszcze innej strony,
siedząc na krześle elektrycznym
nie jako męczennicy, ale świadomi
swojej niezaprzeczalnej winy.

Świadomi, że uczyniliśmy ten jeden fałszywy krok.

Popatrzmy na to wszystko z jeszcze innej strony,
przez zakratowane okno,
które także niedługo utracimy.

Przecznica, 19 stycznia 2003

Naszym najlepszym gladiatorom i najlepszymi komediantom
płacimy pensje, za które można by wykarmić
dziesiątki tysięcy głodujących afrykańskich dzieci,
do których czasem dociera ochłap
naszej rzekomo humanitarnej pomocy.

Jesteśmy o krok od bizantyjskiego przepychu,
jesteśmy o krok od rzymskiej rozpusty i gnuśności,
nadchodzą barbarzyńcy i mają swoje racje,
racje ludzi pozbawionych nadziei i chleba.

Kraków, 11 maja 2003

RAPORT # 629

Regularnie zdaję Ci sprawozdania z mojego życia.
Wiem, to męczące, ale dla kogo z nas bardziej?

Wczoraj, czyli dnia cztery tysiące dziewięćset dziewięćdziesiątego trzeciego,
pomiędzy godziną osiemną piętnaście a osiemną trzydzieści osiem,
po opublikowaniu trzeciego tomu wierszy sprzeniewierzył się H.,
któremu już zaczęliśmy ufać, gdy wcześniej odrzucił
jakże obiecujące propozycje zdrady.

(Staram się być maksymalnie dokładny, gdyż są to daty równie ważne,
jak daty narodzin i śmierci. Mam nadzieję, że także w oparciu o te notatki,
powstanie niedługo nowa, jakże potrzebna, dziedzina astrologii.)

Musiałem wówczas pokazać nam obydwu moją pustą lodówkę,
bo przez moment, nawet bardziej niż Ty, gotów byłem zwątpić.

Nie obawiaj się, to był tylko moment, rzadko już takie miewam.
H. był mi szczególnie bliski i zaczynałem mieć nadzieję,
że za kilka lat przejmie moje obowiązki.

Dzisiaj nie będzie gorszących spektakli, ale to nie jest
dobra wiadomość. Wręcz przeciwnie. Naprawdę mi przykro,
jednak zbyt dużo się zdarzyło i nie unikniemy następnego wiersza.

O ósmej czterdzieści osiem Z. przestał być niezłomnym;
około jedenastej pięćdziesiąt W. sprzedał się mafii;
o piętnastej trzynaście otrzymałem wiadomość ze Szwajcarii,
że już od lat B. i M. posiadają tam tajne konta,
na które regularnie wpłacane są wysokie kwoty,

TADEUSZ WOJCIECH DRWAŁ

a późnym popołudniem E. powiesił się na strychu
– lekarz ma mi jutro podać dokładną godzinę dezercji.

Tu nie wystarczą żadne dziurawe skarpetki, wypadające zęby i nieleczone rany;
ta monotonia dowodów powoli nas zabija i o niczym już nie świadczy
– za taką szwajcarską lokatę przez lata mógłbym udawać żebraka,
gdyby to pieniądze były dla mnie najważniejsze.

Pozostaje Ci tylko ufać, już nawet nie mnie, już nawet nie komuś,
jedynie samemu sobie, że niezależnie od tego, kto jeszcze nas zdradzi,
Ty pozostaniesz niezłomnym.

Kraków, lipiec 2003

Czy oddasz palec,
aby odciął go Gutei?
Czy oddasz rękę?
Czy oddasz ciało?

Czy oddasz cierpienie;
czy oddasz lęk i ból
w ręce opatrności,
nie znając przecież granic
do jakich może na nich grać?

Czy oddasz swoje życie,
aby odnaleźć
sens swojego życia?

Nie mów, że jesteś gotów oddać wszystko,
kiedy naprawdę gotów jesteś oddać nic.

Kraków, 9 grudnia 2003

W chwilach może ostatnich nie mam już nikogo,
nie mam za kim tęsknić, nie mam kogo prosić
– jesteśmy od siebie tak odlegli, że nie ma sensu
jakakolwiek dalsza rozmowa. Pozostają nam tylko
słowa rzucane na papier, pozbawione adresata;
słowa, o których możemy obydwójce powiedzieć,
że w oczywisty sposób nie odnoszą się do Ciebie.

Rożnowice, 1 września 2004

Jakkolwiek byś nie milczał,
jakkolwiek byś nie odwracał wzroku,
jakkolwiek byś nie kłamał,
jakkolwiek byś nie próbował wydrwić,
jakkolwiek byś nie starał się
pograćzyć mnie w szarości i we mgle...

Może mój grób, jak Witkacego,
może mój grób, jak Norwida,
może moje prochy na wietrze,
lecz słowa pozostaną.

Wydrążone wzdłuż słoików
poezji, która jest rozmową,
prawdy inaczej rozumianej,
wiary płynącej skądinąd.

Czego mnie odmówiono,
słom tym kiedyś zostanie przyznane.

Poznań - Kraków, 9 kwietnia 2004

Kasi „Kwiatuszek”

Chciałem zapytać, czy jesteś szczęśliwa...
Nie powinienem...
Przecież sam wybrałem...
Ale została gdzieś we mnie tęsknota,
głupie pytania
i wciąż ta mgła w oczach...

Wolimierz, październik 2005

SPRAWCY MASAKRY MUSZĄ BYĆ SKAZANI

1.

Zawsze najbardziej przeraża mnie mój sąsiad,
porządny, uczciwy chłopak, któremu spokojnie
zostawiłbym klucze do mieszkania.

Chociaż odmówiłby udziału
w pierwszym zbiorowym gwałcie,
na wyraźny rozkaz uczestniczyłby jednak
w przeprowadzeniu masowej egzekucji,
a potem, gdyby wojna nadal trwała,
już nie odmawiałby niczego,
już tłumaczyłby innym,
że to po prostu, kurwa, wojna...

2.

Ja, Ty, Matka Teresa i komendant Hoess,
wszyscy jesteście ulepieni z tej samej gliny.

Czytaj nie tylko biografie świętych,
lecz także zbrodniarzy,
aby zrozumieć swoją mroczną stronę,
bo zrozumienie jest Twoją jedyną obroną.

Przed wszystkim jednak studiuj życiorysy
ludzi, których znamy wbrew ich własnej woli
i staraj się zrozumieć,
jaka wewnętrzna siła uratowała ich
lub doprowadziła do upadku.

3.

Na zadane przez ten Sąd pytanie: *„Jakie działania podjęli oskarżeni, aby wykluczyć możliwość swojego udziału w masakrze w Srebrenicy?”* nie wystarczy odpowiedzieć: *„Ale ja służyłem w batalionie łączności... mnie tam nie było... przecież Srebrenica jest w Bośni, a ja urodziłam się w Nowym Jorku i miałam wtedy 12 lat...”*. Sąd raz jeszcze zwraca uwagę, że przypadkowa nieobecność w miejscu zdarzeń nie zwalnia od odpowiedzialności za niepodjęcie działań mających na celu zapobieżenie uczestnictwu w zbrodni ludobójstwa. Czy oskarżeni mają jeszcze coś do powiedzenia na swoją obronę przed wydaniem wyroku?

Wolimierz, kwiecień-październik 2006

Drzewa ciężkie od kwiatów;
niedługo mógłbym kąpać się w płatkach
jabłoni, gruszy, wiśni i śliwy.

A po ogrodzie chodzą za mną
dwa koty, wierne jak psy
i tylko pies, który lubi
chodzić własnymi ścieżkami jak kot,
patrzy na mnie z żalem,
uwiązany do budy.

Można by powiedzieć:
*„Rozbitek wyrzucony wreszcie
na Wyspy Szczęśliwe”,*
gdyby nie to, że brak mi już sił,
aby raz jeszcze wyjść spoza ekranu komputera
i gdyby nie to, że w moim życiu,
w tym trwaniu przy sprawach
niewygodnych, bolesnych,
w tym niezapominaniu ran
nie tyle własnych, co bratnich,
w tym odgrzebywaniu prawd,
o których tak wielu chce zapomnieć,
jestem już sam.

Wolimierz, 12 maja 2006

Z LEŚMIANA

Jam jest Inny..., lecz pragnąc inności z at raty,
maskę ludzką przywdziałem – zdradziecko pokrewną,
razem z Wami kochając Wasze straszne światy,
których bies jest współojcem... Na pewno! Na pewno!

Razem z Wami w tym mrocznym trwałem obłąkaniu,
tak jak Wy cierpiąc srodze, choć mogłem wybierać,
lecz chodziłem za długo w obcym mi przebraniu,
umierałem za długo, gdy nie czas umierać!

Nie pozwolę, by dłużej gnała nas po niebie
rozpacz – w próżnię uchodząc, by marnieć – odłogiem,
choćby nikt nie miał wiedzieć, kim byłem dla siebie,
choćbym dla Was miał zostać zawsze tylko... Bogiem!

Wolimierz, 6 grudnia 2006

RAPORT NUMER 673

Wybacz,
zrobiłem co mogłem,
oddałem zęby, płuca,
trzydzieści lat mojego życia,
ale to nie jest najważniejsze,
i nawet nie te wszystkie kobiety,
z którymi miłość była bliżej
niż na wyciągnięcie ręki,
więc musiałem rękę cofnąć,
bo wiedziałem, że za chwilę
znowu będzie trzeba wyjechać,
umrzeć, udać się na wyprawę,
po której nie ma już żadnego domu,
do którego można by powracać...

Nie, to nie jest najważniejsze,
choć niewątpliwie w jakimś stopniu wpływa
na to, jakie decyzje podejmę,
jeśli nie będę miał innego wyjścia.

Kraków, sierpień 2009

Powoli ubieram mundur:
czapkę zaufania,
pas optymizmu,
błyszczące buty moralnego obowiązku,
do pasa przypinam kaburę
z pistoletem niezłomności
– jeśli będę musiał, przyłożę go do głowy
kolejnemu rozmówcy.

Kraków, 26 września 2009

MODLITWY NA POBOJOWISKU

1.

Boże, jestem Ci oddany,
choć idę do Ciebie moją własną ścieżką
i modłę się teraz z papierosem w ustach
– Tobie staram się służyć.

Proszę i płaczę przed Tobą,
nie budź mnie jeszcze bardziej,
nie czyn człowiekiem rozsądnym,
nie odzieraj mnie z resztek nadziei,
nie każ ujmować w ręce ognistego miecza,
znajdź dla mnie jakąś prawdę, którą będę
w stanie unieść bez zawziętości i zacieklej twarzy
– lecz niech stanie się prawda
i uniosę ją godnie,
idąc ciągle ku Tobie.

2.

Boże, jestem Ci oddany,
choć idę do Ciebie moją własną ścieżką
i modłę się teraz z papierosem w ustach
– Tobie staram się służyć.

Proszę i płaczę przed Tobą,
nie budź mnie jeszcze bardziej,
na piaskach pustyni spragnionego wody,
na tratwie rozbitka z solą zastygłą na wargach,

na polu zwycięskiej bitwy ze zdumieniem
oglądającego rany, których jeszcze nie czuję,
powracającego z wojny po latach do domu,
w którym nikt już na mnie nie czeka, bo nie ma
już tych co mieli czekać albo – co gorsza – są jeszcze...

Proszę i płaczę przed Tobą,
modłę się teraz z papierosem w ustach,
nie budź mnie jeszcze bardziej
Boże ty mój, jak kamień ciężki do noszenia,
bez którego nie potrafiłbym już dłużej żyć.

Kraków, 10-12 października 2010

Dopóki i mnie nie zagipsują ust drwiną i pogardliwym uśmiechem,
dopóki i mnie nie nakleją na czołe współczującej etykiety „oszołom”,
piszę jeszcze o tych, których cienie nadal prześwitują na murach
spod plakatów wyborczych naszych niezłomnych bohaterów.

Ich głosy nadal słyszę w pokojach przesłuchań i w więziennych celach,
nad starym powielaczem widzę ich zgarbione plecy,
ich przesłonięte dymem twarze z rozwianym sztandarem włosów
na ubeckich filmach nadal biegną ulicami Nowej Huty — ale
ich już nie ma. Nieudolni statyści wpisani w tło wydarzeń
w oczywisty sposób nie zasługują na nic oprócz zapomnienia.

Kraków, 30 listopada 2010

Tych słów, które zdradziłeś,
uczyłem się od Ciebie,
im staram się być wierny,
tylko one nas łączą...

Gdy tak w milczenie
odszedłeś milczący
już tylko jedno
pytanie zostało,
gdzie tak uczyli
prawdy zapominać,

gdzie w taki kamień
serca zamieniali?

Dziś tym milczeniem
powiedziałeś wszystko,
co przemilczałeś
przez te trudne lata
– łatwo Ci było
powiedzieć to teraz,
gdy tylko kamień
może mnie wysłuchać...

Kraków, 23 stycznia 2011

Mistrzowie Daisetz, Chogyam, Sogjal,
dziękuję Wam, z którymi nigdy się nie spotkałem,
a przecież od trzydziestu pięciu lat po kilkadziesiąt razy
spotykam się codziennie.

Nie są nami te kłębki waty unoszone na wietrze,
które nazywamy dumą, rozpaczą, radością;
nie świadczy o nas to, dokąd sztorm niesie nasze szalupy rozbitków
– nie jesteśmy szalupą, nie jesteśmy myślą, nie jesteśmy ciałem.

Kraków, 8 października 2014

Ten brak Ciebie,
która przychodzisz już do mnie
tylko we snach,
od tak dawna, tak dawna...

Na tysiąc sposobów mogę przeżyć
orgazm, ale gdzie,
gdzie znaleźć to
muśnięcie dłonią,
otulenie się sobą,
aby spać bezpiecznie
i ciepło.

Dana mi była miłość,
dana mi była rozkosz,
dane mi było wypełnić
moją misję,

tylko tak zimno,
tak zimno mi bez Ciebie.

Kraków, 22 kwietnia 2018

KIM BYŁA TA DZIEWCZYNA?

Poszedłem na drugie piętro,
aby na pustym korytarzu
w spokoju wypalić papierosa.

Weszła na górę chwilę po mnie;
paliliśmy, patrząc przez tę samą szybę
w mrok.

Kim była ta dziewczyna?

Studentów odesłano już do domów;
w pokojach zostały po nich
sterty materaców.

Zamknęliśmy za sobą drzwi,
usiedliśmy w kącie,
wzięliśmy się za ręce.

Kim była ta dziewczyna?
Kim dla mnie miała być?

Korytarzem ktoś przebiegł krzycząc:
*„Czy jest tu jakiś drukarz?
Musimy zaraz wydać komunikat!”*

Podniosła się bez słowa,
musnęła ręką moją twarz,
nigdy jej już nie spotkałem
– o świcie milicja
spacyfikowała nasz strajk.

Od tamtej nocy,
od trzeciej nocy
naszego końca świata,
pamiętam ją do dziś.

Kim była ta dziewczyna,
kim dla mnie miała być?

Kim była to dziewczyna,
kim dla niej miałem być?

JESIENNE FANTASY

Antkowi i Zosi Mężydło

1.

Czajnik gwizdże powitanie,
słońce jeszcze się leni
a może coś knuje,
jak ludzie w czerni,
co łążą po globie,
udając astronomów i murarzy.

2.

Po mieście snują się podgolone łby,
z oczami jak wąż przed atakiem,
niczym stare putany w ulewę,
albo bezromna czerń,
na która nawet zły pies nie warknie -
nasłuchują trwożnie,

czy nie słyszać kroków,
śpiącego Rycerza
i pieśni Wajdeloty.

3.

Ceber szczerzy kły,
straszy pożogą i głodem,
stare gnomy ciągną w dół kloaczny,
śmiechem pudrują nienawiść,
lecz strach w nich dudni,
jak kolumna czołgów
w mroźną niedzielę o poranku.

4.

Wstaje świt,
ogromem zadziwia,
wiatrami mgieł brud zakrywa.
Aniołowie zastanawiają się,
co zrobić, bo plemię Kwitnącego Kartofla
wciąż lubi Klechdy,
pełne wesołych krasnali -
naprawdę hien i drapieżników -
i nadal szamani błagi
wieszczą o magicznej sile
przebaczenia i miłości,
tumaniąc mózgi przeżarte głupotą,
strachem i zieloną trucizną.

5.

A może będzie inaczej ;
zwrot akcji, jak w sensacyjnym filmie ?
Żrenice staną się czujnym wariografem,
jasnowidzem ciszy
i lawiny gwarnej,
uśpione bity ożywią się -
doświadczą błogości iluminacji -
tupną mocniej krzykiem;
zapagną mądrości starych ksiąg,
nie tylko zimnego piwa
i niedzielnego rosołu.
Zbrojne straże czmychną do kryjówek
robactwa i gryzoni,
a fortece z żelbetu -
pełne czujników, kamer i szyfrów -
zawała się, jakby były z kart tarota
albo cmentarnego piasku.

6.

Wystrzelą w niebo młode dęby,
jak lawa z krateru,
zaschną rany po dewiacjach historii.
Przeminie wrzód kosmosu,
stopi się ja złom
w hutniczym piecu.

Listopad 2024

MONOLOG WETERANA

Awers magii liczb i resortu miłości,
który włada słowami podwójnymi,
gaśnie jak tandetny znicz
na okazałym grobie.
Ale jeszcze błąka się i warczy,
chce krwi niewinnych,
niby plugawy eon,
co włada cmentarnym wysypiskiem -
wśród rechotu zombi
i relikwiach pamięci.

Przejdę inicjację zasady krwi,
ruszę linią purpurowej róży.
Przepędzę zgraję słów,
co kruszą dumę
i pchają w topiel -
księgę zła i symbol morskich łotrów.

Wrogów spopielę
promieniami śmierci
moim bratem jest Tesla,
albo wysłę w otchłań czasu -
mękę głodu i łagru.

Moim pancerzem jest pamięć -
pełna krwi, ognia i skowytu.
Trwanie, jako pasożyt lądu i kosmosu,
dawca minerałów,
jest zaprzeczeniem dumy i męstwa.

Listopad 2024

GODNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ BEZ CUDZYSŁOWU

Najpierw wywalczyli wolność słowa i działania dla innych, teraz sami z niej korzystają – tak zapewne najkrócej da się podsumować aktywność stowarzyszenia kombatanatów z Wybrzeża, skupiającego głównie osoby o poglądach bliskich kiedyś Porozumieniu Centrum, teraz Prawu i Sprawiedliwości. „Godność” stanowi dzieło Czesława Nowaka, związkowca z portu gdańskiego a później posła wolnej Polski. Opisał ją zaś w świeżo wydanym opracowaniu Andrzej Liberadzki.

Po publikacji w „Gazecie Wyborczej” wywiadu Adama Michnika z Czesławem Kiszczakiem, w którym redaktor naczelny największego polskiego dziennika prasowego uznał generała za „człowieka honoru” liderzy Stowarzyszenia w liście otwartym – nie do wykonawcy stanu wojennego lecz do Michnika oczywiście – określili to jako „zaciemnianie obrazu historii”, co odnotowało na łamach konkurujące wtedy z „...Wyborczą” centroprawicowe „Życie” pod redakcją Tomasza Wołka¹. O działaniach „Godności” ci, co śledzą polskie życie publiczne nie dowiadują się więc po raz pierwszy z książki Liberadzkiego, co nie znaczy, że jej pojawienia się nie warto powitać z zadowoleniem.

Skarbem są ludzie o niespożytej energii i to w znacznej mierze im właśnie zawdzięczamy fenomen Solidarności jako najpotężniejszego ruchu społecznego nowoczesnej Europy, który podążając za pamiętnymi słowami Jana Pawła II

¹ Godność do Michnika. „Życie” z 14 lutego 2001, autor sygn: ASG; por. też: 30 lat Stowarzyszenia „Godność”. Historia zapisana w dokumentach. Red. Andrzej Liberadzki, Gdańsk 2024, s. 94.

z warszawskiego Placu – nomen omen – Zwycięstwa odmienił „oblicze ziemi, tej ziemi”. W Sierpniu 1980 r. Czesław Nowak organizował strajk w porcie gdańskim. Zaś już w Nowej Polsce od 1994 r – również dawnych kolegów z opozycji. Znów postanowili działać wspólnie, bo szokiem stał się dla nich wynik wyborów z 1993 r. po których władzę objęli postkomuniści i ludowcy. Tyle, że był to tyleż bezwzględny co sprawiedliwy werdykt wyborców, rozczarowanych demoralizacją „solidarnościowej władzy”, zamykaniem fabryk a nawet całych branż (elektronika czy motoryzacja) i pauperyzacją terenów po dawnych PGR-ach. „Solidaruchy” dostały więc to, na co zasłużyły. Rozumiała to wtedy choćby wolna od korupcji i nie uczestnicząca we władzy Konfederacja Polski Niepodległej Leszka Moczulskiego, którą wyborcy do Sejmu wpuścili w tym samym roku 1993.

Zapewne również za sprawą takich stowarzyszeń jak „Godność” nastroje społeczne po kolejnych czterech latach udało się odwrócić, więc od 1997 r. rządy objęła odwołująca się znów do dobrej solidarnościowej tradycji ekipa Jerzego Buzka. Wcześniej przyszedł Premier zapowiedział, że AWS idzie po władzę po to, żeby oddać ją ludziom. Tej obietnicy dotrzymano, w odróżnieniu wielu które padły – w obu tego słowa znaczeniach – po 1989 roku. Jednym ze wspierających wtedy Buzka był w roli doradcy medialnego Andrzej Liberadzki, wcześniej dziennikarz zweryfikowany negatywnie przez władzę po 13 grudnia 1981 r. zaś po tej dacie aktywny w drugim obiegu wydawniczym. Właśnie on zadał sobie teraz trud opisanie bogatej działalności, jaką od trzydziestu lat prowadzi Stowarzyszenie „Godność”.

Dbając o upamiętnienie, przeciwdziałając dewastacjom, propaguje zmiany nazw ulic z tych, którym patronują komuniści na honorujące autentycznych bohaterów, organizuje panele i spotkania. Przede wszystkim jednak zabiera głos w sprawach publicznych. Każdą ze sfer działania Stowarzyszenia „Godność” oddaje książka Andrzeja Liberadzkiego. Sześciusetstronicowa, z zestawem dokumentów i mnóstwem kolorowych ilustracji nie stanowi jednak wyłącznie książki pamiątkowej lecz kronikę działalności środowiska. Skupiającego wiele niebanalnych postaci jak Nina Milewska, która w 1979 r. odczytała przed Grobem Nieznanego Żołnierza akt założycielski Konfederacji Polski Niepodległej czy Anna Kołakowska z domu Stawicka, od czasów licealnych aktywna z kolei

w Ruchu Młodej Polski a w latach 80. skazana za ulotki na trzy lata więzienia. W „Godności” działał także nieżyjący już Alojzy Szablewski, przywódca strajków w Stoczni Gdańskiej z 1988 roku.

Uczestników tej wspólnoty razi opieszałość w pracach na powstającym cmentarzu na Westerplatte. Do Aleksandry Dulciewicz i jej odpowiednika z klubu radnych PiS Grzegorza Strzelczyka zwracają się o nadanie imienia marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego tunelowi pod Martwą Wisłą. Wszystko to nazwać można pracą organiczną. Ale nie oznacza to, że Stowarzyszenie „Godność” nie zabiera głosu w sprawach dotyczących nie tylko kombatanatów ale całego życia społecznego.

„Zwracamy się do obu Izb Parlamentu o pełne otwarcie archiwów (..). Ten wrzód po komunizmie trzeba wreszcie przeciąć” – oświadcza w 2008 roku². Do dyrektora oddziału IPN w Gdańsku Edmunda Krasowskiego dwa lata wcześniej kieruje żądanie opublikowania listy osób, które „brały udział w stosowaniu represji wobec działaczy związkowych i opozycyjnych w latach 1981–1989” w tym ministrów i posłów, również prokuratorów, sędziów i współpracowników, ale też osób za ich sprawą szykanowanych: „Uważamy, że nadszedł czas, aby społeczeństwo poznało pełną prawdę o ostatniej dekadzie rządów komunistycznych w Polsce (...)”³.

Bez porównania trudniej zrozumieć logikę oświadczenia w obronie Jacka Kurskiego a tym bardziej listu do niego z wyrazami ubolewania, że został odwołany z prezesury TVP czy atak na marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego⁴. Dziwi fakt, że za członka honorowego Stowarzyszenia uznano Piotra Dudę, który w stanie wojennym w mundurze strzegł gmachu Telewizji Polskiej przed „ekstremą Solidarności”. Działaczom „Godności” wolno jednak mieć własne poglądy, a nam krytycznie je oceniać. To też prawo demokracji. We własnym domu jesteśmy przecież.

² Oświadczenie Stowarzyszenia „Godność” z 20.06.2008 [w:] 30 lat Stowarzyszenia „Godność”.. op. cit, s. 258.

³ 30 lat Stowarzyszenia „Godność”... op. cit, s. 251.

⁴ Ibidem, s. 424-426, 503-504 i 76.

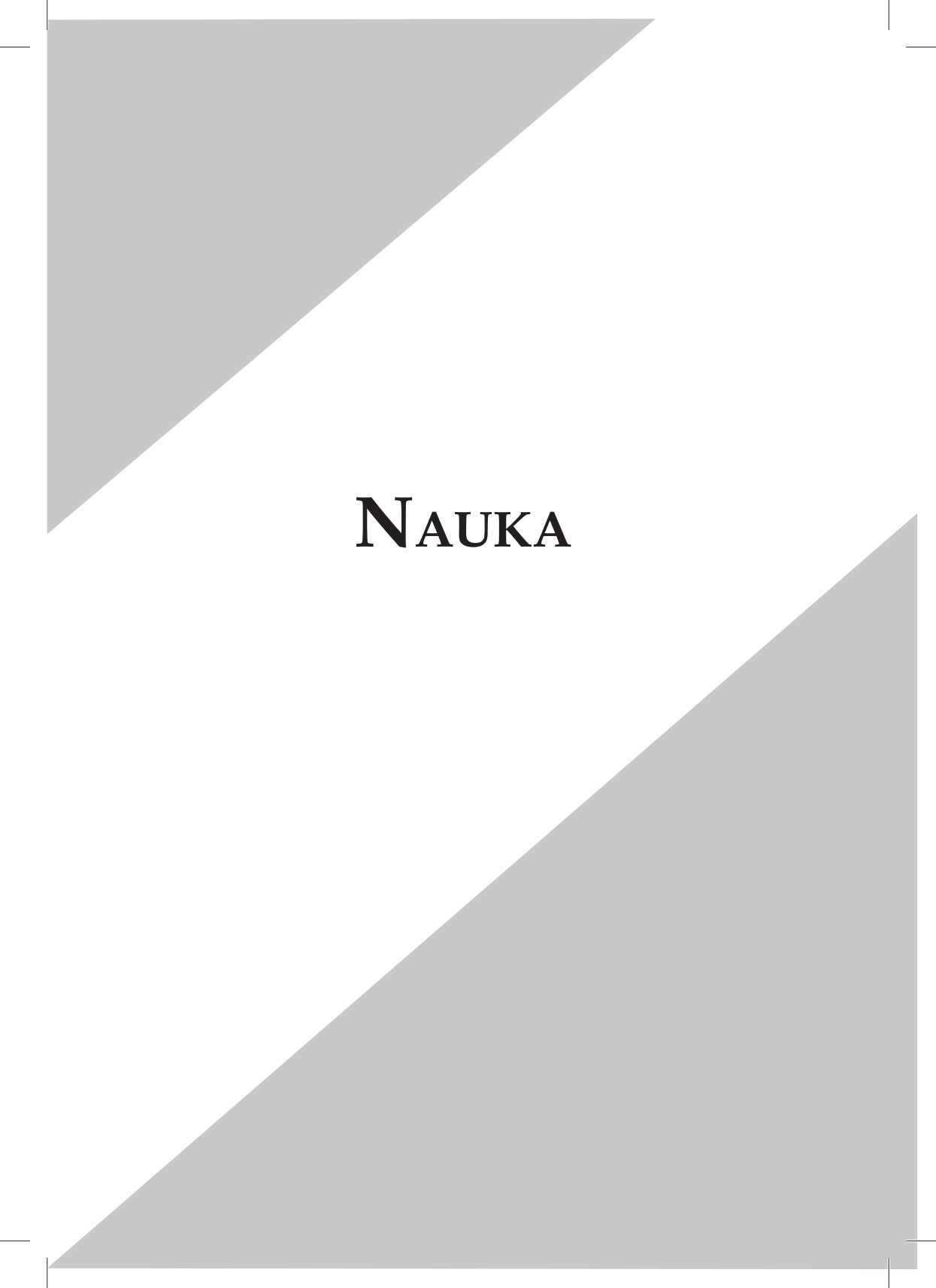
Jeśli nawet nie zgadzamy się z tonem lub zawartością wielu oświadczeń „Godności”, trzeba pamiętać, że ludzie, którzy walczyli o prawo swobodnego głosu dla wszystkich sami mają też prawo z niego teraz korzystać. I nie ma co przypisywać im złych intencji.

„Wieloletnia już bezinteresowna praca naprawiania Polski, dokonywana przez grupę byłych więźniów politycznych, osób represjonowanych i działaczy podziemia, to w istocie misja wpisywania do naszej skomplikowanej rzeczywistości wszystkiego co najlepsze z odchodzącego świata „Solidarności”. To próba przedłużenia w czasie mitu, na którym przecież odbudowaliśmy naszą niepodległość – kiedy wszyscy byliśmy razem, wierząc w wymarzony kształt Polski” – pisze autor książki o „Godności” Andrzej Liberadzki⁵. Zaś z kolei jego osobiście pochwalić wypada za dobrą robotę profesjonalisty, której dowód stanowi sposób przedstawienia w książce toczących się z udziałem „Godności” polemik publicznych. Weteran niezależnego obiegu prasowego zna zasadę „audiatut et altera pars” i wciąż się jej w pracy trzyma.

Dlatego zamieszcza też odpowiedź nieżyjącego już prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza (zginął kilka lat temu w następstwie ataku fanatyka) adresowaną do prezesa Nowaka zawierającą niezmiernie osobiste słowa: „Czesławie, dobrze wiesz, że żaden „legalnie wybrany rząd” nie jest nieomylny”.

Ważna to publikacja a gdy się ją przegląda, marzy się, ażeby pojawił się rychło podobny format, prezentujący wysiłki środowisk nurtu niepodległościowego, skupionych w ostatnich latach wokół odrodzonej po latach „Opinii” i Instytutu im. Andrzeja Ostoi-Owsianego.

⁵ Ibidem, s. 13.



NAUKA



INSTRUKCJA WYDAWNICZA PISMA „OPINIA”

W grudniu 2021 roku Minister Edukacji Narodowej przydzielił Kwartalnikowi Nurtu Niepodległościowego „OPINIA” 40 punktów naukowych.

Lp.	Unikatowy Identyfikator Czasopisma	Tytuł, numer ISSN/numer eISSN	Liczba punktów	Przypisane dyscypliny naukowe
32650	201466	Opinia 2352-5725	40	historia

Zapraszamy do współpracy.

Instrukcja wydawnicza pisma „Opinia”

1. Redakcja „Opinii” przyjmuje teksty w języku polskim nadesłane wyłącznie drogą elektroniczną, zgodne z instrukcją wydawniczą „Opinii”, w formatach *.doc, *.docx lub *.rtf. W przypadkach szczególnych, po uprzednim uzgodnieniu z redakcją, mogą być dopuszczone inne formy dostarczenia tekstu.

Przesłanie artykułu oznacza, że autor poświadcza, że zapoznał się z zasadami etycznymi obowiązującymi w „Opinii”, a jego tekst spełnia normy w nich zawarte.

Preferowaną objętością dla artykułu naukowego jest 60 tys. znaków, a objętość maksymalna wynosi 80 tys. znaków. Preferowana objętość dla recenzji to 25 tys. znaków, a maksymalna 40 tys. znaków. Objętość liczona jest z włącze-

niem przypisów i spacji, znaków w tabelach, bez bibliografii, streszczeń i podpisów pod fotografiami.

Wiadomość z elektroniczną wersją tekstu powinna zawierać ponadto podpisane skany oświadczeń o oryginalności tekstu i o „ghostwritingu” i „guest authorship”. Papierowe wersje oświadczeń należy przesłać na adres redakcji. Podpisanie oświadczeń oznacza, że autor zapoznał się z klauzulą informacyjną dotyczącą zbierania i przetwarzania danych osobowych oraz dobrowolnie przekazuje dane osobowe i zgadza się na ich przetwarzanie.

Plik zawierający artykuł powinien zostać nazwany według następującego wzoru: nazwisko autora, inicjał imienia, pełny tytuł artykułu (np. Kowalski J., Polska sztuka wojenna w dobie średniowiecza). Plik z artykułem nie powinien w metadanych być podpisany nazwiskiem autora lub innym podpisem pozwalającym na identyfikację autora.

Tekst powinien zostać wykonany z zachowaniem stylu normalnego programu MS Word – bez użycia stylów nagłówkowych, podziałów stron i sekcji – czcionką Times New Roman pkt. 12 w tekście głównym i pkt. 10 w przypisach. Stosujemy przypisy dolne. Interlinia tekstu głównego pkt. 1,5, przypisów pkt. 1.

2. W pliku z artykułem powinny znajdować się w lewym górnym rogu następujące informacje:

pełne imię i nazwisko autora, numer orcid i afiliacja, adres do korespondencji tradycyjnej, adres e-mailowy, numer telefonu. Pod tekstem artykułu powinna znaleźć się bibliografia wykonana zgodnie z modelem bibliografii zawartym w instrukcji wydawniczej „Opinii”.

W osobnym pliku Autor powinien dostarczyć streszczenie artykułu (Nazwa pliku powinna być zgodna z przykładem: Streszczenie i nota, Polska sztuka wojenna w dobie średniowiecza).

Streszczenie w języku polskim powinno mieć objętość do 1,5 tys. znaków. Opcjonalnie Autor może dostarczyć streszczenia w języku angielskim i rosyjskim o objętości do 1,5 tys. znaków każde.

Autor zobowiązany jest również do przygotowania abstraktu o objętości do 500 znaków w jęz. polskim lub angielskim. W pliku powinna znaleźć się również krótka notka dotycząca autora o objętości do 500 znaków oraz słowa kluczowe w języku polskim i angielskim, opcjonalnie rosyjskim.

Niezamawianych tekstów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

Tekst główny:

Zasady opracowania maszynopisu wydawniczego dla wydawnictwa „Opinia”

Część I. Zasady ogólne

A. Tekst główny, wstęp, zakończenie

I. Daty

1. Rozwijamy nazwy miesięcy, skracamy natomiast słowo „rok”:
 - 10 kwietnia 1945 r.; 10 maja br.; w lipcu tr.
2. Stosujemy zapis:
 - w latach dziewięćdziesiątych (nie: w latach 90., w l. 90.)
 - w XX w. (nie: w dwudziestym wieku, w 20. wieku)
 - w drugiej połowie XIX w. (nie: w 2 poł. XIX w.).
3. Dаты łączymy pauzą łączącą (półpauzą): 1945–1947. Nie stosujemy tu dywizu (-).

II. Miary, stopnie, tytuły

- Stosujemy skróty słownikowe, takie jak: godz., kg, ha, km, km kw., m sześć., proc., gen., płk, kpt., prof., doc., mgr, dr hab., m.in., tzw., tj., np., itd., itp.
- W przypadkach zależnych stosujemy zapis: płk (= pułkownika), dr (= doktora).
- Piszemy: II Rzeczpospolita Polska, III Rzesza, p.o. delegat

III. Nazwy własne

1. Organizacje i instytucje

- Przy pierwszym wystąpieniu podajemy pełną nazwę, dalej – ewentualnie skrót. W przypadku nazw powszechnie znanych (np. PRL, ZSRR, PPR, PZPR) dopuszcza się stosowanie skrótów bez ich rozwijania przy pierwszym wystąpieniu.

2. Osoby

- Przy pierwszym wystąpieniu podajemy pełne imię i nazwisko, dalej – samo nazwisko bez inicjału imienia lub imię i nazwisko (dopuszczalne jest stosowanie inicjału, jeśli nie znamy pełnego imienia); nie podajemy odczestwa.

IV. Cytaty i tytuły

- Cytaty ze źródeł i literatury przedmiotu podajemy w cudzysłowie, antykwą.
- Tytuły prac naukowych, utworów literackich, muzycznych, dramatycznych, obrazów wyróżniamy kursywą. Nazwy ustaw podajemy bez cudzysłowu, antykwą.²
- Tytuły wystaw, konferencji, sesji naukowych, konkursów podajemy w cudzysłowie, antykwą.

V. Liczebniki

- Piszemy słownie, gdy możemy zapisać jednym słowem, zwłaszcza w odniesieniu do osób. Przy wyliczeniach – cyframi.
- Stosujemy skróty: mld, mln, tys. (jeżeli występują pełne tysiące, w innym wypadku cyframi: 75 345, 43 009).

VI. Wyrażenia obcojęzyczne

- Słowa i wyrażenia obcojęzyczne użyte w tekście polskim zapisujemy kursywą, np.: *sui generis*, *last but not least*, *ancien régime*.

B. Przypisy

I. Stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą). W bardzo obszernych publikacjach zamiast oznaczenia *op. cit.* można stosować zapis: inicjał i nazwisko, skrót tytułu..., s. X.

II. Stosujemy skróty: t., cz., z., nr, R., a także pozostałe, jak w punkcie A II.

III. Daty

- Jeśli data jest pełna, miesiąc zapisujemy cyframi rzymskimi: 25 VI 1999 r., jeśli data jest niepełna miesiąc zapisujemy słownie: 25 czerwca, w czerwcu 1999 r.

IV. Odsyłacze

- Używamy skrótów: zob., por., cyt. za:
- Odsyłacze do innych fragmentów tekstu, np.:

zob. dok. nr 24, przyp. 7;

zob. rozdz. II, przyp. 8;

por. s. 38; por. dok. nr 12 i 17.

V. Liczebniki – jak w tekście głównym

VI. Informacje biograficzne

1. Informacje biograficzne zamieszczamy w przypisach. Biogram powinien być zwięzły. W szczególnych przypadkach można biogramy umieścić osobno, np. w części nazwanej „Biogramy”.

2. Kolejność elementów biogramu:

- Imię i nazwisko
- Pseudonimy, przybrane nazwiska, przydomki
- Daty życia
- Pozostałe informacje życiorysowe

3. Przykłady:

Julian Bartuś „Bojko”, „Julek”, „Zbyszek”, „Romański”, „Krajewski” (1922–1962), żołnierz AK i działacz WiN. Kierownik Rady WiN Przeworsk, kierownik informacji (wywiadu i kontrwywiadu) krakowskiego Wydziału i p.o. kierownik łączności krakowskiego Wydziału. 3Mieczysław Kawalec „Kałuski”, „Żbik”, „Iza”, „Psarski” (1916–1951), oficer AK i działacz WiN. Komendant Obwodu AK Rzeszów, kierownik informacji (wywiadu i kontrwywiadu) Wydziału WiN Rzeszów, zastępca prezesa krakowskiego Wydziału, kierownik Wydziału Wywiadu w IV ZG WiN i p.o. prezes ostatniego zarządu. Aresztowany 1 II 1948 r., skazany na karę śmierci, stracony 1 III 1951 r.

VII. Cytowanie źródeł i literatury przedmiotu

1. Kolejność elementów w opisie cytowanej pozycji bibliograficznej:

- Inicjał imienia i nazwisko,
- Dalej jak w opisie bibliograficznym, zob. D. Bibliografia,
- Numer cytowanej strony (pomijamy w wypadku dzienników i tygodników); stosujemy skrót s., nie ss.

Przykłady:

J. Kochanowski, W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950, Warszawa 2001, s. 285.

A. Grajewski, Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki, „Więź” 2001, nr 5, s. 94.

W. Władyka, Robotnicy wyszli na ulice, „Polityka” 2001, nr 26.

A. Kaczyński, Oczyszczanie pamięci, „Rzeczpospolita”, 19 V 2000.

2. Kolejność elementów w opisie materiału archiwalnego (poszczególne elementy oddzielamy przecinkami):

- Nazwa archiwum (skrót),
- Nazwa zespołu archiwalnego (ewentualnie skrót); stosowanie skrótu zesp. dopuszcza się tylko wtedy, kiedy nazwa zespołu jest zapisana cyframi lub symbolami,
- Sygnatura jednostki archiwalnej; jeśli sygnatura jednostki archiwalnej składa się z kilku symboli, dopuszcza się stosowanie skrótu sygn., wtedy jednak skrót należy stosować konsekwentnie w całej pracy,
- Opis dokumentu pozwalający na jego identyfikację – rodzaj dokumentu, kto, do kogo (jeśli tytuł dokumentu zawiera te informacje, można się nim posłużyć). Należy podawać pełne imiona nadawców i adresatów, nie inicjał.

Opis dokumentu (lub przytaczanej relacji) podawany jest antykwą,

- Data powstania dokumentu po przecinku lub data przybliżona w nawiasie kwadratowym; jeśli nie można ustalić daty, stosujemy skrót b.d.
- Numer karty (gdy przywoływany jest fragment dokumentu, numer karty, na której znajduje się ten fragment). Jeżeli jednostka archiwalna nie jest spaginowana, używamy skrótu b.p.

UWAGA 1. Jeżeli dokument był opublikowany, powołujemy się na wersję opublikowaną, a nie archiwalną.

UWAGA 2. Cytując dokumenty z Archiwum IPN (i archiwów oddziałów IPN), stosujemy skróty: AIPN, AIPN Bi, AIPN Gd, AIPN Ka, AIPN Kr, AIPN 4 Lu, AIPN Łd, AIPN Po, AIPN Rz, AIPN Wr. W wykazie skrótów rozwijamy je następująco: AIPN – Archiwum IPN w Warszawie; AIPN Bi – Archiwum

IPN Oddział w Białymstoku itd. Nie stosujemy zapisów typu BUiAD IPN, OBUiAD, OBUiAD Kat, OBUiAD IPN-Wr, AIPN Kraków, OBUiAD Lublin, OBUiAD IPN w Poznaniu, Archiwum IPN Warszawa itd.

Przykłady:

AAN, KC PZPR, XI A/102, List Nikity Chruszczowa do Bolesława Bieruta w sprawie redukcji sił zbrojnych PRL, 12 VIII 1955 r., k. 3.

AAN, KC PZPR, 237/V-757, Notatka dotycząca analizy aparatu partyjnego KW, KP/KM, KD/KZ, [sierpień 1968 r.], k. 10–20.

AIPN Kr, Akta operacyjne, 010/12061, Analiza materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Naprawiacz”, 8 VI 1978 r., k. 37.

AIPN, MSW II, 4183, Notatka ze spotkania wiceministra Franciszka Szlachcica z aktywnym SB KW MO w Białymstoku, 13 XI 1962 r., k. 18.

Archiwum MSZ, Zesp. 12, w. 14, t. 331, Raport polityczny poselstwa PRL w Tel Awiwie, 28 III 1956 r., k. 36.

3. Jeżeli w przypisie podajemy kilka źródeł, ich opisy rozdzielamy średnikiem.

C. Wykaz skrótów

1. W wykazie umieszczamy skróty występujące w tekście głównym i przypisach.
2. Podajemy jedynie skróty „rzeczowe” (instytucji, organizacji itp.).

D. Bibliografia

1. Tytuły dzieł obcych podajemy w języku oryginału (z cyrylicy w transkrypcji na łacinkę); opis (red., oprac., t., cz.) w języku polskim; miejsce wydania w tym języku, w jakim zostało podane na karcie tytułowej.
2. Kolejność elementów w zapisie bibliograficznym. UWAGA: kolejność powinna być zachowana bez względu na to, ile elementów zawiera opis.
 - a) Wydawnictwa zwarte (jedno- lub wielotomowe; dzieło jednego, dwóch lub trzech autorów; dzieło zbiorowe, tj. więcej niż trzech autorów):
 - Nazwisko i inicjał imienia,
 - Tytuł. Podtytuł (kursywą),
 - Numer tomu i części (z dwukropkiem – t. 1:):
 - Tytuł tomu i części (kursywą),
 - Przekład (tłum.),
 - Współpracownicy (red., oprac.),
 - Które wydanie (jeśli jest istotne),
 - Miejsce i rok wydania (b.m.w., b.d.w., umieszczamy po przecinku),
 - Nazwa serii wydawniczej w cudzysłowie, numer tomu w serii (zapisane w nawiasie),
 - Informacje dodatkowe (np. rkps, mps).⁵

b) Artykuły w pracach zbiorowych:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł (kursywą)
- [w:] (bez poprzedzającego przecinka)
- Dalej jak w opisie bibliograficznym wydawnictwa zwarte.

c) Czasopisma:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł artykułu. Podtytuł (kursywą),
- Tytuł czasopisma (antykwą, w cudzysłowie)
- Rok wydania czasopisma (można poprzedzić miejscem wydania, jeżeli jest to konieczne do zidentyfikowania publikacji),
- Część rocznika (numer, zeszyt; numer podwójny: 1/2 , numery kolejne: 1–2),

d) Prasa codzienna:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł artykułu. Podtytuł (kursywą),
- Tytuł czasopisma (antykwą, w cudzysłowie),
- Data wydania (a nie numer).

Przykłady:

- Kochanowski J., W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950, Warszawa 2001.
- The Kissinger Transcripts. The Top Secret Talks with Beijing and Moscow, oprac. W. Burr, New York 1998.
- Anderson S., A Cold War in the Soviet Bloc. Polish-East German Relations, 1945–1962, Boulder 2001.
- Wołkogonow D., Stalin, t. 2, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 1998.
- Albert A. [Roszkowski W.], Najnowsza historia Polski 1918–1980, wyd. 2, Londyn 1989.
- Dąbrowska M., Dzienniki powojenne, t. 2: 1950–1954, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1996.
- Zakrzewska J., Mołdawa T., Historia sejmu polskiego, t. 3: Polska Ludowa, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1989.

– Dzierzgowska A. i in., Supliki do najwyższej władzy, red. M. Kula, Warszawa 1996.

– Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 13).

– Gluchowski L., Nalepa E., The Soviet-Polish Confrontation of October 1956. The Situation in the Polish Internal Security Corps, Washington D.C. 1997 („Cold War International History Project Working Paper”, nr 17).⁶

– Wrzesiński W., Postawy i nastroje Polaków po klęsce wrześniowej na terenie okupacji sowieckiej [w:] Komunizm. Ideologia, system, ludzie, red. T. Szarota, Warszawa 2001.

– Romek Z., Droga Leszka Kołakowskiego ku antykomunistycznej opozycji. Od ortodoksyjnej ideologii ku wolności myślenia, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 4.

– Grajewski A., Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki, „Więź” 2001, nr 5.

– Matis J. [Kozłowski M.], Dżuma, „Kultura” (Paryż) 1969, nr 3.

– Władysław W., Robotnicy wyszli na ulice, „Polityka” 2001, nr 26.

– Kaczyński A., Oczyszczanie pamięci, „Rzeczpospolita”, 19 V 2000.

– Nowak M., Wspomnienia z mojej młodości, Kraków 1962, mps w zbiorach Jana Kowalskiego.

– Lityński A., O prawie i sądach początków Polski Ludowej, Białystok, b.d.w.

E. Indeksy

1. W indeksie osób zamieszczamy tylko nazwiska występujące w tekście głównym i przypisach (bez karty tytułowej, spisu treści, bibliografii). Nie indeksujemy nazwisk występujących w tytułach książek i nazwach własnych.
2. Od pseudonimów i nazwisk przybranych odsyłamy do właściwego nazwiska za pomocą skrótów: zob. „Mietek” zob. Podhorodecki Tadeusz Szwarc Czesław zob. Naleziński Czesław
3. W indeksie nazw geograficznych zamieszczamy tylko nazwy występujące w tekście głównym i przypisach (bez karty tytułowej, spisu treści,

bibliografii). Nie indeksujemy nazw występujących w tytułach książek i nazwach własnych, miejsc wydania publikacji, nazw państw oraz nazw typu Europa Środkowo-Wschodnia.

Część II. Opracowanie tekstów źródłowych

1. Numer dokumentu

Wyśrodkowany, kursywa, czcionka wytłuszczona.

2. Nagłówek dokumentu

Kursywa, obustronnie wyjustowany.

Nagłówek składa się z daty powstania dokumentu, miejsca powstania dokumentu oraz – po myślniku – regestu dokumentu.

Data powstania dokumentu ma następujący zapis: rok, miesiąc (słownie), dzień.

Brakujące elementy daty należy uzupełnić w nawiasie kwadratowym.

3. Ogólne zasady edycji dokumentu

- Uwspółcześiamy ortografię i interpunkcję tekstu. Odstępstwa od tej reguły wymagają przekonującego uzasadnienia.
- Stosowane w dokumentach różne sposoby zapisu daty (np. 12.08.1946, 12/8 1946, 12.VIII.1946, 12/8/1946) ujednolicamy następująco: 12 VIII 1946;
nie zamieniamy na liczbę rzymską nazw miesięcy pisanych słownie.⁷
- Wszelkie wyróżnienia w oryginalnym tekście dokumentu, dokonane przez jego twórcę (s p a c j o w a n i e ; WERSALIKI; podkreślenia) oddajemy za pomocą czcionki wytłuszczonej. W uzasadnionych przypadkach dopuszcza się pomijanie wyróżnień (np. nazwisk zapisanych wersalikami w dokumentach proveniencji policyjnej) i zapisywanie tych fragmentów tekstu czcionką podstawową.
- Nawiasy ukośne // zamieniamy na nawiasy półokrągłe ().
- Skróty słownikowe (ob., np., wg, ww., tj., ...) pozostawiamy bez rozwinięcia.
- Skróty niekonwencjonalne rozwijamy w nawiasach kwadratowych antykwą
- Towarzyszące nazwiskom inicjały imion rozwijamy w nawiasach kwa-

dratowych antykwą. Dopuszczalne jest pozostawienie inicjału, jeśli nie znamy pełnego imienia.

- Należy ograniczyć do minimum użycie znaku [sic!]; kwestie wymagające komentarza omawiać w przypisach.
- Opuśczenia pochodzące od wydawcy zaznaczamy trzema kropkami w nawiasie kwadratowym i opatrujemy przypisem tekstowym, na przykład:

[...] e

4. Układ tekstu dokumentu

W edycji dokumentu nie odtwarzamy układu graficznego oryginału.

- a) miejsce i data powstania dokumentu – wyjustowane do prawego marginesu
- b) nagłówek nadawcy – wyjustowany do lewego marginesu
- c) nazwa adresata dokumentu – wcięta i wyjustowana do prawego marginesu
- d) tytuł dokumentu – wyśrodkowany
- e) treść dokumentu – obustronnie wyjustowany, akapity zaznaczone wcięciem pierwszego wiersza
- f) podpis pod dokumentem – wyjustowany do prawego marginesu; w wypadku dwóch podpisów – lewy podpis wyjustowany do lewego marginesu, a prawy do prawego.

5. Informacja o miejscu przechowywania dokumentu

Kursywa, czcionka o 1 pkt mniejsza od tekstu dokumentu, od akapitu.

Po słowie „Źródło” i dwukropku podajemy: skrót nazwy archiwum, nazwę zespołu archiwalnego (lub jej skrót), sygnaturę jednostki archiwalnej, numer karty oraz informację o formie dokumentu będącego podstawą edycji (oryginał/kopia; rkps/mps).

W przypadku przedruku zamiast adresu archiwalnego podajemy opis bibliograficzny pierwodruku.

6. Przypisy tekstowe

Oznaczone literami. Do części odredakcyjnej przypisu stosujemy kursywę, do tekstu źródłowego – antykwę. Numerację przypisów tekstowych rozpoczynamy od nowa dla każdego dokumentu.

Przypisami tekstowymi opatrujemy:

- lekcję wątpliwą;
- lekcję błędną – do tekstu wprowadzamy lekcję poprawną, a niepoprawną umieszczamy w przypisie tekstowym. W wypadku błędu powtarzającego się w całym tekście lub jego większym fragmencie, przypisem tekstowym oznaczamy tylko pierwsze wystąpienie tego błędu. Błędy maszynowe korygujemy bez zaznaczenia;
- brakujące bądź nieczytelne fragmenty tekstu – przypis tekstowy należy ująć w nawias kwadratowy, na przykład: [d];
- niejasności tekstu, błędy składniowe i gramatyczne;
- treść pieczęci, podpisów, rękopiśmienne adnotacje w tekście;
- dopiski, nadpisanie, przekreślenia;
- podkreślenia tekstu dokonane przez odbiorcę.

7. Przypisy rzeczowe

Numerowane cyframi arabskimi; antykwa. Umieszczone pod strona, poniżej przypisów tekstowych. Numerację rozpoczynamy od nowa dla każdego dokumentu.

W przypisach rzeczowych umieszczamy wszelkie merytoryczne komentarze i wyjaśnienia do dokumentu. W razie konieczności opatrzenia lekcji błędnej komentarzem merytorycznym, umieszczamy go – wyjątkowo – w dotyczącym jej przypisie tekstowym.

8. Przykład

Nr 8

1945 luty 27, Białystok – Pismo naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Białymstoku do wojewody białostockiego w sprawie konieczności wzmocnienia posterunku MO w Milejczycach, pow. Bielsk Podlaski

Wydział Śledczy Białystok, dnia 27 II 1945 r.

Wojew[ódzkiej] Kom[endy]

Mil[icji] Obyw[atelskiej]

Do Ob. Wojewody Białostockiego w Białymstoku

Stosownie do polecenia Komendy Głównej [MO] z dnia 16 XII 1944 r. za L. 652 S/44, melduję, że dnia 24 II 1945 r. wieczorem zgłosił się do posterunku MO w Milejczycach leśniczy i jego zastępca z leśnictwa Milejczyce

i oświadczyli, że są posłuchy od rodz[*in*] Małasz*k*ów i Korzeni*o*wskich, miesz*k*[*a*ńc*o*w] wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk, że wkrótce ma być napad przez bandę na Pow[*i*atow*ą*] Kom[*e*ndę] MO w Bielsku i więzienie w Białymstoku. Również oświadczyli, że przechodząc, czy też przejeżdżając w okolicach wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk, trzeba być ostrożnym, gdyż ta wieś [f] jest zagrożona. Wobec czego komendant posterunku MO Milejczyce prosi o zwiększenie siły oraz większy przydział broni i amunicji, aby można zapobiec wypadkom i zlikwidować bandę, której jest we wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk.

Nacz[*e*lnik] Urz[*ę*du] Śled[*c*zego]

chor. S[*t*efan] Kufer

Źródło: APB, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, 285, k. 12, oryginał, mps.

a Poniżej pieczęć prostokątna Urząd Wojewódzki w Białymstoku. Wpłynęło 28 II 1945 r. (data wpisana odręcznie).

b Poniżej odręcznie wpisana sygnatura pisma Nr S. 49/45.

c Tak w tekście.

d Korzeniewskich?

e W oryginale tu i dalej Libiejki. Niewątpliwie mowa o Lubiejkach w pow. bielskopodlaskim, nie zaś o Libiejkach w pow. zambrowskim.

f W maszynopisie dwa słowa przekreślone, niemożliwe do odczytania.

g–g Fragment napisany odręcznie.

h–h Fragment podkreślony odręcznie czerwonym ołówkiem.

i Tak w tekście.

j Powyżej nieczytelny podpis odręczny.

Tu i dalej mowa o Bielsku Podlaskim.

Chodzi o Wydział Śledczy KW MO w Białymstoku.

Podstawą powyższego przykładu jest autentyczny dokument ze zbioru Białoścoczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz, pod red. J. Kułaka (Warszawa 1998), który na potrzeby niniejszej instrukcji został odpowiednio spreparowany.

9. Uwagi techniczne

Poniższe porady mają ułatwić użytkownikom edytora MS Word stosowanie

w praktyce zasad edycji dokumentów źródłowych. Ponieważ edytor tekstu nie powinien udawać mądrzejszego od swego użytkownika, przed przystąpieniem do pracy warto wyłączyć następujące opcje:

- Narzędzia→Autokorekta→Autoformatowanie podczas pisania→Stosuj w trakcie pisania oraz W trakcie pisania automatycznie (wszystkie opcje)
- Narzędzia→Opcje→Edycja→Dokonywanie wcięć z lewej klawiszami Tab i Backspace

1) Wstawianie przypisów rzeczowych

- Uruchomić polecenie Wstaw→Przypis10
- W otwartym oknie dialogowym zaznaczyć opcje: Wstaw: Przypis dolny oraz Numerowanie: Automatyczne (lub Autonumerowanie)
- Wcisnąć klawisz OK

2) Wstawianie przypisów tekstowych

- Uruchomić polecenie Wstaw→Przypis
- W otwartym oknie dialogowym zaznaczyć opcje: Wstaw: przypis dolny oraz Numerowanie: Znak niestandardowy
- W sąsiednim okienku wpisać odpowiednią literę, którą zostanie oznaczony przypis tekstowy
- Wcisnąć klawisz OK

W razie konieczności zastosowania „podwójnego” przypisu, obejmującego fragment tekstu (typu: axxxxxa), przypis zamykający należy wstawić zgodnie z powyższą instrukcją, zaś przypis otwierający zamarkować odpowiednią literą we frakcji górnej (polecenie: Format→Czcionka→Indeks górny). Analogicznie za pomocą litery i myślnika we frakcji górnej należy zamarkować część oznaczenia przypisu pod stroną (np. a–a).

3) Prawidłowa numeracja przypisów

Numeracja przypisów rzeczowych i tekstowych powinna się rozpoczynać od nowa dla każdego dokumentu. Aby to zrobić, należy:

- Przed przystąpieniem do edycji dokumentów uruchomić polecenie Wstaw→Przypis→Opcje, następnie w otwartym oknie dialogowym na karcie Wszystkie przypisy dolne wybrać opcję Numerowanie: Każda sekcja od nowa. Następnie wcisnąć klawisze OK oraz Zamknij.
- Po każdym zakończonym dokumencie wstawić znak końca sekcji od

nowej strony (polecenie: Wstaw→Znak podziału→Typy podziału sekcji:

Następna strona→OK).

Uwaga: Ponieważ edytor MS Word nie umożliwia rozdzielenia przypisów tekstowych od rzeczowych, pozostaną one „przemieszane”. Zasada umieszczania przypisów tekstowych pod stroną powyżej przypisów rzeczowych będzie mogła zostać spełniona dopiero na etapie łamania tekstu w profesjonalnym programie do składu komputerowego.

4) Wcięcie tekstu

Wszelkich wcięć w tekście (zarówno wcięć pierwszego wiersza akapitu, jak i całych akapitów) należy dokonywać za pomocą tabulatorów, a nie spacji.

PROF. DR HAB. JANUSZ SZCZEPAŃSKI

OD PIŁSUDCZYKA DO LUDOWCA. DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA STANISŁAWA THUGUTTA W LATACH I WOJNY ŚWIATOWEJ

Postać Stanisława Augusta Thugutta, jednego z bardziej znanych polskich polityków okresu międzywojennego, związanego z ruchem ludowym, a podczas pierwszej jego dekady także z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, przyciągała uwagę zarówno historyków, jak i pamiętnikarzy. Jego poglądy polityczne wzbudzały liczne kontrowersje. W opinii środowisk prawicowych uchodził za polskiego „Robespierre’a”, inni postrzegali w nim trybuna ludowego, uosobienie demokracji.

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej należał Stanisław Thugutt do najbardziej wpływowych lewicowych polityków. Był ministrem spraw wewnętrznych w rządzie lubelskim Ignacego Daszyńskiego i rządzie ludowym Jędrzeja Moraczewskiego, delegatem Tymczasowego Naczelnika Państwa na konferencję paryską, prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. On też wyszedł z inicjatywą i ją przeforсоваł, udziału Gabriela Narutowicza w wyborach na urząd pierwszego Prezydenta RP.

Mniej jest natomiast znana polityczna działalność Stanisława Thugutta w okresie I wojny światowej. Znalazł się wówczas w pierwszym szeregu działaczy obozu niepodległościowego Józefa Piłsudskiego na terenie zaboru rosyjskiego, a następnie wśród znanych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego Królestwa Polskiego.

Wybuch I wojny światowej rozpoczynał w życiorysie Stanisława Thugutta rozdział, zdominowany przez działalność polityczną. Ten okres w jego życiu jest typowy dla pokolenia, którego młodość i późniejsze lata były głównie podporządkowane walce o niepodległość¹.

¹ R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991, s. 136–196.

Stanisław Thugutt pochodził z rodziny inteligentkiej, łączącej w sobie tradycje mieszczaństwa i ziemiaństwa, zamieszkałej początkowo w Kaliszu. Po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie, pracował kolejno jako robotnik fabryczny w Łodzi, a po zawarciu małżeństwa z córką ziemianina – był zatrudniony jako pracownik handlowy w fabryce porcelany księcia Lubeckiego w Ćmielowie. Tu angażował się w tworzenie spółdzielni spożywców i w pierwsze prace krajoznawcze².

Do tej pory stał na uboczu wydarzeń politycznych Królestwa Polskiego. Tak było m.in. podczas wydarzeń lat 1905-1907, które wraz z rodziną spędził w Warszawie. Jego działalność koncentrowała się głównie na pracach w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, wydawaniu przewodników po Królestwie Polskim i redagowaniu czasopisma „Ziemia”³.

W procesie kształtowania się postawy patriotycznej i społecznej Stanisława Thugutta ważną rolę odegrało oddziaływanie obecnych na ziemiach polskich prądów umysłowych; pozytywizmu i romantyzmu. Dostrzegał znaczenie pracy organicznej służącej umacnianiu bytu narodowego. Z drugiej strony Thugutt, jak pisała Alicji Wójcik „doceniał znaczenie postawy powstańczego romantyzmu, będącego oparciem dla podejmowania ofiarnej walki zbrojnej przez kolejne pokolenia Polaków”⁴.

Należy zaznaczyć, że pierwsza jego publikacja książkowa została poświęcona dziejom Księstwa Warszawskiego. kiedy to za sprawą cesarza Francuzów Napoleona Bonaparte zrodziła się nadzieja na odrodzenie się Polski. Podkreślał w niej bohaterstwo Polaków uczestniczących w wojnach napoleońskich oraz ich ofiarną pracę na rzecz urz

np. o bitwie pod Grunwaldem, przyczyniał się do kształtowania się świadomości patriotycznej czytelników⁶.

Prawdopodobnie duży wpływ na zaangażowanie się Stanisława Thugutta w działalność niepodległościową miała jego znajomość ze znanym działaczem ruchu socjalistycznego Stanisławem Posnerem podczas 6-miesięcznego pobytu Thugutta w Paryżu⁷.

W obliczu narastającego konfliktu między państwami zaborczymi Polski podzielał dość powszechne wśród polskich elit przekonanie, iż ów konflikt otworzy da sprawy polskiej nowe możliwości zaistnienia, jakich nie było wcześniej w polityce międzynarodowej⁸. Dostrzegał też konieczność skonsolidowania wysiłków różnych kierunków politycznych na ziemiach polskich, podporządkowanych działaniom na rzecz odzyskania niepodległości.

Po powrocie do Warszawy, Stanisław Thugutt, tuż po wybuchu I wojny światowej, w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. wraz z innymi przedstawicielami inteligencji stolicy, m.in. Edwardem Maliszewskim, Arturem Śliwińskim, Tadeuszem Szpotańskim, Wincentym Rzymowskim, utworzyli nową, tajną organizację– Związek Patriotów. Wspomniana organizacja w odezwie z dn. 6 sierpnia 1914 r. pt. „Do Obywateli Zapasowych!” wzywała Polaków w Królestwie Polskim do bojkotu poboru do armii carskiej⁹.

Wkrótce jednak po dwóch tygodniach jego działacze, wraz z Thuguttem, przystąpili do Zjednoczenia Organizacji Niepodległościowych (ZON), zrzeszającego wiele grup konspiracyjnych o charakterze socjalistyczno-niepodległościowym. Poza Związkiem Patriotów do ZON przystąpiły m.in.: Polska Partia Socjalistyczna, Polska Organizacja Wojskowa, Narodowy Związek Robotniczy,

⁶ *Wybór pism i autobiografia Stanisława Thugutta*, Glasgow 1943, s. 47–48.

⁷ S. Thugutt, *Stanisław Posner (garść wspomnień osobistych)*, „Tydzień” 1930, nr 20, s. 3–4. J. Szałkowski, *Wstęp (Polityk i spółdzielca)*, w: *Stanisław Thugutt, Wyznania demokracji. Publicystyka z lat 1917–1939*, wybór i opracowanie J. Szałkowski, Warszawa 1986, s. 12. Z pewnością pod wpływem Stanisława Posnera, związanego z francuskim wolnomularstwem, Thugutt przystąpił do masonerii, L. Hass, *Ambicje rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984, a. 232.

⁸ Szerzej: A. Chwalba, *Wielka Wojna Polaków 1914–1918*, Warszawa 2018, s. 9–24.

⁹ *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszcak, Warszawa 1981, s. 218–219. Odezwą kończyła się apelem do poborowych: „Rozejść się i czekać przyjścia wojsk austriackich! Nie damy zapasu!”.

Związek Inteligencji Niepodległościowej, Związek Chłopski, Narodowy Związek Chłopski, Unia Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej¹⁰.

Początkowy okres działalności politycznej Stanisława Thugutta, jak i innych działaczy Zjednoczenia Organizacji Niepodległościowych, został zdeterminowany przez związanie się z obozem niepodległościowym Józefa Piłsudskiego. Stał się gorącym zwolennikiem linii politycznej twórcy oddziałów strzeleckich w Galicji – załączka polskiej siły zbrojnej, która miała być wykorzystana do walki z Rosją, wspierając działania armii austro-węgierskiej na froncie wschodnim. Jedną z ważnych form czynu zbrojnego Piłsudskiego miała być próba wywołania powstania przeciwko Rosji na terenie Królestwa Polskiego¹¹.

Po fiasku planów Piłsudskiego wywołania powstania zbrojnego w zaborze rosyjskim przez oddziały strzeleckie na czele z Pierwszą Kompanią Kadrową, która z krakowskich Oleandrów ruszyła w kierunku Kielc, dzieło koordynowania polskiego ruchu wojskowego w Galicji podjął, utworzony 16 sierpnia 1914 r. Naczelny Komitet Narodowy (NKN).¹²

Po konsultacji z NKN austriackie władze wojskowe podjęły decyzję o tworzeniu Legionów Polskich, których trzon miały stanowić oddziały strzeleckie dowodzone przez Piłsudskiego. On sam został dowódcą („komendantem”) 1 pułku Legionów, formowanego głównie w Krakowie, a następnie I. Brygady Legionów.

Z ramienia Związku Patriotów Stanisław Thugutt uczestniczył w licznych konsultacjach politycznych, mających przede wszystkim na celu pozyskanie do walki z caratem społeczeństwa Królestwa Polskiego. Uczestniczyli w nich także przedstawiciele zaboru austriackiego. Dyskutowano na temat obrania optymalnej drogi do odzyskania niepodległości.

Wkrótce powierzono Thuguttowi – jako początkującemu działaczowi niepodległościowemu, zredagowanie tekstu broszury antyrosyjskiej. Zlecano mu

¹⁰ J. Z. Pająk, *Lewica niepodległościowa w Królestwie Polskim (sierpień 1914 – sierpień 1915)*, „Czasy Nowożytnie” 1998, t. 5, s. 41. Dopiero później w działalność ZON zaangażowały się organizacje narodowo-niepodległościowe.

¹¹ M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 74–85.

¹² Szerzej: K. Srokowski, *N.K.N. Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, Kraków 1923; M. Drozdowski, *Naczelny Komitet Narodowy 1914–1918. Polityczne i organizacyjne zaplecze Legionów Polskich*, Kraków 2017.

też inne zadania. Wspominał: „Poproszono mnie kiedyś – o przeniesienie paczki z rewolwerami ze sklepu w Hotelu Europejskim pod wskazany adres. Było ich tak dużo i były tak ciężkie, że pomimo, iż byłem dość krzepki obawiałam się, że paczka wyleci mi z rąk i rozsypie się na ulicy”. Wkrótce Thugutt wyjechał do Wilna, z niebezpieczną misją, by „konwojować do Warszawy” wysłannika NKN – Medarda Downarowicza¹³.

Rozmowy z Downarowiczem spowodowały pewien zwrot ideologiczny w niepodległościowym środowisku Thugutta. Napisał to wyraźnie w swoich wspomnieniach: „Wówczas też po raz pierwszy zaczęły się zaznaczać akcenty społeczne, o których nie tylko u nas (w Związku Patriotów- J.S), ale wszędzie było dość głucho, socjaliści bowiem poszli się bić, a z późniejszymi komunistami, czyli socjalną demokracją nikt się jeszcze na serio nie liczył”¹⁴.

Stanisław Thugutt musiał być już postacią dość znaną w kręgach niepodległościowych, przede wszystkim w Warszawie, skoro spotkał się z nim Tadeusz Żuliński, emisariusz Józefa Piłsudskiego na Królestwo Polskie. Przybył on do Warszawy z zadaniem stworzenia w zaborze rosyjskim sieci grup paramilitarnych na wzór drużyn strzeleckich w Galicji. Efektem tych działań było utworzenie w połowie sierpnia 1914 r. Polskiej Organizacji Wojskowej (POW)¹⁵.

Należy zaznaczyć, że Tadeusz Żuliński – pierwszy komendant Polskiej Organizacji Wojskowej, zaproponował Thuguttowi funkcję skarbnika, na co ten bez wahania propozycję przyjął¹⁶.

Jeśli wierzyć treści wspomnień Stanisława Thugutta, jako polityk pragmatyczny, nie widział szans na powodzenie planów kierownictwa POW wywołania na początku 1915 r. powstania zbrojnego przeciwko wojskom rosyjskim. Przytoczył argumenty nie do podważenia: front rosyjski w zachodniej części

¹³ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 76; Archiwum Narodowe w Krakowie, (ANK), Naczelny Komitet Narodowy (NKN), sygn. 161, k. 250; J. Gaul, *Na tajnym froncie. Działalność wywiadowczo-informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914–1918*, Warszawa 2001, s. 220.

¹⁴ S. Thugutt, *Autobiografia ...*, s. 78 Downarowicz Medard (1878–1934), w: *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1978, s. 619.

¹⁵ W. Brzozowski, *Początki POW (1.08. – 22.10. 1914.)*, „Niepodległość” 1937, t. XVI, s. 477–479; T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s. 14–17, 24–25.

¹⁶ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 76.

Królestwa Polskiego trzymał się mocno, POW nie miała odpowiednich kadr i broni, a przede wszystkim odpowiednio przeszkolonych powstańców gotowych do walki.¹⁷

Thugutt był także świadom skali nastrojów prorosyjskich w Królestwie Polskim. Spotęgowała je odezwa Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, który 14 sierpnia 1914 roku ogłosił odezwę skierowaną do Polaków z obietnicą zjednoczenia po zwycięskiej wojnie ziem polskich zagrabionych podczas trzech zaborów, pod berłem cara i nadania tym ziemiom autonomii. Chociaż odezwa pozbawiona była konkretów takich jak: określenie granic Polski czy też zakres samorządu, to i tak wywołała euforię.¹⁸

Już na początku I wojny światowej Stanisław Thugutt zaznaczył swój udział w działalności niepodległościowej poprzez redagowanie prasy tajnej. Uznał, że obok zamkniętych zebrań czy nawet prelekcji publicznych, najskuteczniejszą metodą wyrażania własnych poglądów, a przez to wpływania na postawy szerszej liczby osób, będzie publicystyka prasowa. Jak napisał po latach: „zajmowałem się tajnymi wydawnictwami. Niektóre z nich były efemerydami, inne wywierały swego czasu pewien wpływ polityczny”¹⁹.

Mimo cenzury władz rosyjskich, udawało się Thuguttowi przemycać treści nawiązujące do konieczności konsolidacji sił na rzecz walki o niepodległość, o roli Józefa Piłsudskiego i jego działalności politycznej w Galicji. Należy tu wspomnieć o redagowaniu przez Thugutta organu prasowego Unii Lewicy Niepodległościowej „W Przededniu”, adresowanego głównie do mieszkańców

¹⁷ Ibidem. Żuliński wysłuchał ich racji, doszło do „długiej dyskusji”, po czym oświadczył, że „powstanie odkłada do chwili, którą sam wybierze”. Na temat sytuacji militarnej w część zachodniej Królestwa Polskiego: J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914–118*, t. I, Warszawa 1937, s. 242; W. Bortnowski, *Ziemia Łódzka w ogniu 1 VIII – 6 XII 1914*, Łódź 1969, s. 115

¹⁸ K. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty. 1912 – styczeń 1924*, Warszawa-Kraków 1924, s. 27; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980, s. 54–55; W. Jędrzejewicz, *POW i batalion warszawski. Moja służba 1914–1915*, Warszawa 1939, s. 45 pisał: „Szał ogarnął ludzi. Całowano się na ulicach, wieszano rozpromienione twarze świadczyły niekłamnie o wielkiej radości. Wydawało się, że oto nadeszła epokowa i historyczna chwila, która zmienić miała losy Polski”.

¹⁹ S. Thugutt, *Z dziejów tajnej prasy w Warszawie (1914–1918)*, „Niepodległość” 1935, t. XII, (lipiec–grudzień 1935), s. 418.

galicyjskiej wsi, popularyzującego czyn niepodległościowy Józefa Piłsudskiego i zachęającego do udziału w wojnie przeciwko Rosji.²⁰

Kolejne numery czasopisma „W Przedeidniu”, zachęające do czynu niepodległościowego były już kierowane do mieszkańców, a zwłaszcza młodzieży Królestwa Polskiego²¹.

5 sierpnia 1915 r. do Warszawy wkroczyły wojska niemieckie. Natychmiast zaczęli się ujawniać władzom niemieckim członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej. Austriacka komenda Legionów nakazała wymarsz batalionu POW dowodzonego przez Wacława Jędrzejewicza do Piotrkowa, gdzie urzędował Departament Wojskowy NKN. Odpowiedź była odmowna: POW podlega Piłsudskiemu i tylko od niego przyjmować będzie rozkazy²².

Tuż po wycofaniu się z Warszawy wojsk rosyjskich, Stanisław Thugutt, jako przedstawiciel kierownictwa Związku Patriotów i Unii Stronnictw Niepodległościowych wszedł w skład utworzonego 5 sierpnia 1915 r. 7- osobowego Komitetu Naczelnego Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych.(ZSN)²³.

Okazało się, że wśród członków komitetu, reprezentujących różne organizacje polityczne doszło do różnic zdań, głównie odnośnie zajęcia wyraźnie antyrosyjskiego stanowiska i poparcia działalności POW, kwestii werbunku do Legionów²⁴.

Po długich negocjacjach 25 sierpnia 1915 r. doszło do kompromisu, czego wyrazem stał się nowy skład Komitetu Naczelnego Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych, już o zasięgu ogólnokrajowym, nie tylko grupującym

²⁰ „W Przedeidniu” nr 1 z 15 listopada 1914 r., s. 1–7

²¹ Ibidem, nr 3 z lipca 1915 r., s. 3–8.

²² W. Jędrzejewicz, *POW i Batalion Warszawski*, Warszawa 1939, s. 211–213. Warszawski batalion POW 29 sierpnia 1915 r. dołączył do I Brygady Legionów, M. Klimecki, W. Klimczak, *Legiony Polskie*, Warszawa 1990, s. 24

²³ Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), Naczelny Komitet Narodowy (NKN), sygn.101,k.326; J. Molenda, *Próby utworzenia ogólnonarodowej reprezentacji politycznej stronnictw Królestwa Polskiego (sierpień – grudzień 1915)*, „Najnowsze Dzieje Polski 1914–1939”, t. 4, 1961, s. 164–165. Archiwum PAN (A PAN), rkps III-59/187, A. Śliwiński, *Fragment dziennika*, k.3

²⁴ J. Molenda, *Próby utworzenia ogólnonarodowej reprezentacji politycznej stronnictw Królestwa Polskiego (sierpień – grudzień 1915)*, op.cit., s. 164–165.

polityków warszawskich. Składał się on już z 8 członków, m.in. ponownie znalazł się wśród nich Stanisław Thugutt²⁵.

Niewykluczone, że fakt uczestnictwa Thugutta w kolejnych władzach organizacji lewicy niepodległościowej, wynikał, nie tylko z jego charyzmy, talentów publicystycznych, ale też z jego udziału w warszawskiej masonerii. Badania Ludwika Hassa dowiodły, że w loży masońskiej, obok Thugutta znalazło się wielu znanych piłsudczyków²⁶.

S. Thugutt opowiadał się zdecydowanie za skoordynowaniem działalności Komitetu Naczelnego Zjednoczonych Stronnictw Niepodległościowych z akcją Naczelnego Komitetu Narodowego. W końcu sierpnia 1915 r. otrzymał od Tytusa Filipowicza propozycję pracy w wydziale prasowym krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego w Warszawie. Można zaryzykować pogląd, iż istocie wspomniane biuro pełniło funkcję półjawnego przedstawicielstwa NKN w Warszawie²⁷.

W dn.30-31 sierpnia 1915 r. Thugutt uczestniczył w naradzie polityków warszawskich, głównie ze Zjednoczenia Stronnictw Niepodległościowych byłego zaboru rosyjskiego (ZSN) z kierownictwem Naczelnego Komitetu Narodowego, reprezentowanego m.in. przez Juliusza Leo, Jędrzeja Moraczewskiego, Władysława Sikorskiego. Celem narady było uzgodnienie stanowiska w kwestii powołania politycznej reprezentacji zaboru rosyjskiego i werbunku do Legionów²⁸.

1 września 1915 r. podczas zebrania kierownictwa ZSN z goszczącym wówczas w stolicy Józefem Piłsudskim, na wniosek Komendanta podjęto decyzję o wstrzymaniu werbunku do Legionów, co większość zebranych bardzo zaskoczyło²⁹.

²⁵ A PAN, rkps III-59/187, A. Śliwiński, *Fragment dziennika*, k.3; J. Molenda, *Piłsudzczyca a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980, s. 286–287.

²⁶ L. Hass, *Ambicje rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, s. 232.

²⁷ S. Thugutt, *Z dziejów tajnej prasy*, s. 419.

²⁸ W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, Wrocław 1992, s. 156–158. S. Thugutt reprezentował pogląd, iż w Królestwie Polskim „dążymy do tworzenia własnych rządów w własnej armii”.

²⁹ B. Miedziński, *Wspomnienia (4)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1976, nr 36, s. 100–101

W wydanej 1 września 1915 r. odezwie Naczelnego Komitetu Zjednoczenia Stronnictw Niepodległościowych w sprawie odroczenia werbunku do Legionów, za główne przyczyny, dla których wspomniana organizacja nie mogła w dalszym ciągu wspierać powyższy werbunek, zaliczono m.in.: „1. Ustanowienie C.K. Komendy Legionów Polskich pozbawionej naturalnego oparcia i wpływu w społeczeństwie polskim, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, 2) trwające do tej pory rozproszenie poszczególnych pułków, 3).pod względem prawnym zbyt małe wyodrębnienie Legionów Polskich od reszty armii. (...)”³⁰.

Według Thugutta za powód tej decyzji Piłsudski podał wielokrotnie już powtarzany motyw, iż „żołnierz polski jest dziś żołnierzem bez ojczyzny”. Oznaczało to według Komendanta inną kolejność działania: „najpierw należy uzyskać dla wojska uznanie i poparcie społeczne, a następnie powoływać pod broń”.³¹

1 września 1915 r. podczas wspomnianej narady kierownictwa obozu irredentystycznego doszło do pierwszego spotkania Thugutta z Józefem Piłsudskim, którego był zwolennikiem przez dziesięć najbliższych lat. „Widziałem go wtedy- zapisał po latach- po raz pierwszy i zrobił na mnie wielkie wrażenie, jakkolwiek wydał mi się raczej prorokiem niż wodzem”.³²

Należy odnotować, że pod redakcją Thugutta została opublikowana praca zbiorowa *Z Rosją czy przeciw Rosji?*. Jej intencją było ukazanie, bezsensownego i zgubnego dla Polski wiązania się z Rosją. Najlepiej ujął to we wstępie Stanisław Thugutt, wskazując nie tylko na tragiczne doświadczenia i doznane krzywdy od Rosji, ale przede wszystkim konieczność obrania w przyszłości kierunku prozachodniego. Twierdził, że „największym złem, w serce Polski bezpośrednio godzącym było panowanie Rosji w Warszawie. (...). Czymkolwiek Polska będzie, wra ona jednak, do starych swych dróg, do odwiecznej racji bytu – do mocnego, istotnego oparcia się o Zachód w walce z barbarzyństwem rosyjskiego Wschodu”.³³

³⁰ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (BUW), Dział Rękopisów, rkps 177, Odezwa KN ZSN z 1 września 1915 r.; J. Molenda, *Próby utworzenia ogólnonarodowej reprezentacji politycznej stronnictw Królestwa Polskiego (sierpień – grudzień 1915)*, op. cit., s. 172–173.

³¹ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 81.

³² Ibidem.

³³ S. Thugutt, *Wstęp*, w: *Z Rosją czy przeciw Rosji*, Warszawa 1916, s. 7. Píše dalej Thugutt że „naszym parachunkom z Rosją daleko do końca”. Jednocześnie przewiduje, iż „długo jeszcze

Na płaszczyźnie kształtowania świadomych postaw narodowych doceniał Thugutt ogromną rolę polskiego szkolnictwa, którego rozwój w Królestwie Polskim, po wyparciu wojsk rosyjskich umożliwiała polityka państw centralnych³⁴.

Thugutt był również współautorem antyrosyjskiej broszury *W palącej sprawie szkolnej*, opracowanej wspólnie z Izą Moszczeńską i Władysławem Studnickim. Wzywano w niej do usunięcia języka rosyjskiego ze szkół, zerwania środowisk endeckich z orientacją na Rosję i opowiedzenia się za sojuszem z państwami centralnymi; Austro-Węgrami i Niemcami.³⁵

Stanisław Thugutt należał do grupy polityków niepodległościowych z Królestwa Polskiego, którzy uparcie dążyli do konsolidacji wszystkich ugrupowań niepodległościowych, stawiających na współpracę z państwami centralnymi, a której efektem miało utworzenie Rady Narodowej. Był jedną z 32 osób, których podpisy widnieją pod tekstem deklaracji we wspomnianej kwestii.³⁶

Wkrótce Thugutt miał się przekonać o słuszności obaw Piłsudskiego odnośnie celowości werbunku do Legionów na terenie Królestwa Polskiego. Jako delegat Komitetu Naczelnego ZSN uczestniczył w dn. 13 listopada 1915 r. w Piotrkowie w wielkim zjeździe zorganizowanym przez Departament Wojskowy NKN. Jego zwieńczeniem stanowiła, przyjęta przez aklamację, uchwała o natychmiastowym zaciągu ochotników do Legionów³⁷. Kiedy nazajutrz Thugutt z kierownictwem NKN dotarł do punktu zbornego ochotników do Legionów, zastał tylko jednego ochotnika.³⁸

wisieć będzie nad Polską niebezpieczeństwo rosyjskie” i „bardzo długo jeszcze czaić i czołgać będzie ku Polsce rosyjska obluda, rosyjskie judaszowe braterstwo”

³⁴ S. Konarski, *Szkolnictwo elementarne i średnie w Warszawie w okresie I wojny światowej*, „Kronika Warszawy” 2008, nr 3 (138), s. 5–19.

³⁵ S. Thugutt, *Język rosyjski w szkole polskiej*, w: S. Thugutt, I. Moszczeńska, W. Studnicki, *W palącej sprawie szkolnej*, Warszawa 1915, s. 7–13.

³⁶ ANK, NKN, sygn.102, k. 68; A PAN, rkps III-59/187, A. Śliwiński, *Fragment dziennika*, k.3;

³⁷ AKN, NKN, sygn.103, k.97; J. Lewandowski, *Królestwo Polskie wobec Austro-Węgier 1914–1918*, Warszawa-Łódź 1986, s. 83–84; W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, s. 191–192.

³⁸ O przyczynach niechęci chłopów Kongresówki do wstępowania w szeregi Legionów szeroko M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego wobec Legionów Polskich 1914–1916*, w: *Między*

27 listopada 1915 r. Stanisław Thugutt opuścił Warszawę. Decyzję o wstąpieniu do Legionów podjął samodzielnie. Nie mogła jej zmienić żona Maria świadoma złej kondycji fizycznej męża.³⁹

Po przeszkoleniu wojskowym został szeregowcem formowanej w Kozienicach 9 kompanii 2. pułku piechoty, II Brygady Legionów.⁴⁰ Mimo złego stanu zdrowia i pobytu w pułkowym lazarecie, zaczął czynić niezgodne z wojskowym regulaminem starania o wysłanie bezpośrednio na front. Zostało to potraktowane jako przejaw dezercji, ale nie poniósł żadnych konsekwencji, ze względu na to, że „zarzut dezercji ze szpitala na front był śmieszny”.⁴¹

2. pułk piechoty Legionów obsadzał pierwszą linię frontu nad rzeką Styr, niedaleko osławionej ciężkimi bojami z początku listopada 1915 r. i dużymi stratami legionowymi, Kościuchnowką. Jego stanowiska były wielokrotnie ostrzeliwane przez rosyjską artylerię.⁴²

Atmosfera w pułku była patriotyczna i przyjazna. Thugutt, ciągle bez przydziału frontowego, miał czas na zawieranie licznych znajomości, w czym pomagał mu jego charakter, nieustannego dyskutanta i polemisty. Po przeniesieniu pułku znad Styru dzielił Thugutt namiot z pułkowym doktorem Sławojem Felicianem Składkowskim, nieustannie zajętym opieką nad rannymi i chorymi.⁴³

W związku z kwalifikacjami Thugutta powierzono mu prowadzenie dziennika batalionu. Jako „świeży rekonwalescent” zbierał materiały do historii pułku, spisywał życiorysy legionistów, gromadził opisy bitew. Dzięki temu prawdopodobnie uniknął śmierci w trakcie ciężkich walk pod Kościuchnowką na początku lipca 1916 r. Spotkał się z licznymi aktami bohaterstwa. Dotyczyło to w głównym stopniu tak zwanej „Reduty Piłsudskiego – pozycji zajmowanej

irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców, red. S. Kalembska i N. Kasperek, Olsztyn 1999, s. 167–180.

³⁹ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 83; M. Klimecki, W. Klimczak, *Legiony Polskie*, s. 25.

⁴⁰ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 84–85.

⁴¹ Ibidem, s. 86–87; J. Gaul, *Na tajnym froncie. Działalność wywiadowczo-informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914–1918*, Warszawa 2001, s. 340.

⁴² J. Sitko, *Zarys historii wojennej 2-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1928, s. 11–12.

⁴³ S. F. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990, s. 377; M. Sioma, *Felician Sławoj-Składkowski (1885–1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 46–56.

przez żołnierzy 5.pułku piechoty Legionów, którym dowodził płk Leon Berbecki⁴⁴.

Stanisław Thugutt z ogromnym podziwem obserwował Józefa Piłsudskiego, kiedy podczas ostrzału przedostał się do jego kwatery. Brygadier wydawał wówczas rozkazy ordynansom pułkowym. Ich zadaniem było utrzymanie łączności z oddziałami na polach bitwy niezbędne wobec ciągle przerywanych linii telefonicznych. Gdy Thugutt wszedł do kwatery Komendanta, zauważył, że „pod oknem przy telefonie rozebrany do bielizny siedział Piłsudski i wydawał rozkazy głodem bardzo władczym, ale tak spokojnym, jak gdyby szło o partię szachów. Tak, tutaj był to już nie prorok, lecz wódz w całym tego słowa znaczeniu. Ten spokój jego oddziaływał na otoczenie bardzo kojąco, bo ostatecznie jeśli komendant siedzi w bieliźnie, nie ma mowy o katastrofie”.⁴⁵

W drugiej połowie lipca 1916 r., po blisko 8-miesięcznej służbie w Legionach Polskich, Stanisław Thugutt zdobył się na odwagę i zasugerował dowództwu, że jego dalsza służba frontowa jest bezcelowa ze względu na zadania, które wykonuje⁴⁶.

Wielomiesięczny pobyt Thugutta na froncie, spowodował, że nie brał udziału w tworzeniu nowych organizacji politycznych, przede wszystkim Centralnego Komitetu Narodowego (CKN). Utworzony 18 grudnia 1915 r. CKN skupiał przede wszystkim wszystkie najważniejsze niepodległościowe ugrupowania lewicowe, na czele ze Związkiem Patriotów. Stanowił oparcie dla akcji politycznej Piłsudskiego w Królestwie Polskim. Patronował też Polskiej Organizacji Wojskowej⁴⁷.

⁴⁴ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 86–87; W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998, s. 151–159; K. Bąbiński, *Zarys historii wojennej 5-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1929, s. 13.

⁴⁵ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 88.

⁴⁶ S. F. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, s. 377, zapisał pod datą 24 lipca 1916 r.: „Wyjechał obywatel Thugutt na pracę polityczną w Królestwie. Pożegnaliśmy się po przyjacielsku”.

⁴⁷ Szerzej: J. Z. Pająk, *O rząd i armię. Centralny Komitet Narodowy (1915–1917)*, Kielce 2003. Prezesem CKN został wcześniej współpracujący ze S. Thuguttem – Artur Śliwiński, K. Czeka, *Artur Śliwiński(1877–1953). Polityk, publicysta, historyk*, Warszawa 2011, s. 104–154.

Po powrocie do Warszawy Thugutt natychmiast otrzymał propozycję przejęcia funkcji redaktora naczelnego organu CKN, zatytułowanego skrótowo „Biuletyn”. Propozycję złożył Tadeusz Szpotański, który był wtedy szefem wydziału prasowego Centralnego Komitetu Narodowego i znał doskonale warsztat publicystyczny Thugutta. Od tego momentu kariera polityczna Stanisława Thugutta wyraźnie przyspieszyła. Jako redaktor „Biuletynu” był zapraszany na posiedzenia zarządu CKN. Na jednym z walnych zgromadzeń CKN, które odbywały się co sześć tygodni, wprowadzony został do CKN zasiadając formalnie w jego zarządzie.⁴⁸

Wydawany za wiedzą władz niemieckich „Biuletyn” odegrał bardzo dużą rolę w polaryzacji postaw niepodległościowych. Ukazywał się od 18 lipca 1916 roku do 12 maja 1917 roku. Łącznie wydano sto numerów, z tego 95 – pod redakcją Stanisława Thugutta.⁴⁹

S. Thugutt jako redaktor naczelnny „Biuletynu” upowszechniał hasła programowe obozu Piłsudskiego. Koncentrowały się one wówczas wokół kwestii polskiego wojska i rządu, który miał powstać za akceptacją niemieckiego okupanta. Jedynie polskiemu rządowi miała podlegać armia, dowodzona przez Józefa Piłsudskiego. W nawiązaniu do konfliktu Komendanta Piłsudskiego z Departamentem Wojskowym NKN o status Legionów, decyzji o wstrzymaniu werbunku do Legionów czy wreszcie poparcia dla budowanej konspiracyjnie POW, Thugutt dowodził słuszności stanowiska Piłsudskiego. Treść jego artykułów ukazujących się na łamach „Biuletynu”, a później także na łamach organu POW – „Rząd i Wojsko”, świadczyła o całkowitym zaufaniu Thugutta do polityki Komendanta, jako najbardziej konsekwentnego obrońcy sprawy polskiej i wodza przyszłej armii narodowej, której załążek miała stanowić 1 Brygada⁵⁰.

⁴⁸ Jak sam przyznał S. Thugutt, *Z dziejów tajnej prasy*, s. 422–423 znalazł w końcu „punkt przyczepienia dla swojego żywego pociągu do czystej polityki”.

⁴⁹ Ibidem, s. 422–427.

⁵⁰ Zob. „Biuletyn” nr 11 z 21 września 1916 r.; nr 14 z 3 października 1916 r.; nr 23 z 2 listopada 1916 r.; „Rząd i Wojsko” nr 2 z 10 października 1916 r.; nr 6 z 10 grudnia 1916 r.; A. Wójcik, *Stanisław Thugutt a Józef Piłsudski*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio K, Politologia 1, Lublin 1994, s. 83.

Jesienią 1916 roku można było zaobserwować słabnącą pozycję polityczną Centralnego Komitetu Narodowego. Zgodnie z wolą Piłsudskiego skład jego kierownictwa należało uzupełnić o „kilku innych ludzi dla usztywnienia mazgaja Śliwińskiego (...) i nieobliczalnych elementów takich jak Thugutt”.⁵¹

Podczas VII Zjazdu Centralnego Komitetu Narodowego w dn. 1-2 listopada 1916 r. w Warszawie. Stanisław Thugutt został powołany w skład 9-osobowej zjazdowej komisji sprawozdawczej mającej ocenić dotychczasową działalność Wydziału Organizacyjnego CKN, a następnie został włączony do składu Zarządu CKN.⁵²

Z racji pełnionych funkcji: w zarządzie Centralnego Komitetu Narodowego, wydziale wykonawczym Rady Narodowej, Zarządzie Głównym Stronnictwa Niezawisłości Narodowej oraz redaktora pism „Rządu i Wojska” i „Biuletynu” CKN pozostawał w stałym kontakcie z Piłsudskim. Wspominał tę współpracę tak: „[...] nie było to całkowitą synekturą, bo godziny wyznaczane na rozmowy były niekiedy całkiem fantastyczne np. 3 -a w nocy”⁵³.

Thugutt był rzecznikiem opinii, że współpraca z państwami centralnymi powinna przynieść określoną samodzielność w zakresie tworzenia zrębów organizacji państwa polskiego, wojska, sądownictwa i szkolnictwa. Ogłoszenie aktu dwóch cesarzy 5 listopada 1916 roku o powstaniu Królestwa Polskiego z ziem zabranych Rosji przyjął z pewną nadzieją na stopniową realizację postulatów niepodległościowych Polaków. Spory zawód przyniosła mu natomiast ogólnikowa treść aktu 5 listopada.

Należy zaznaczyć, że Thugutt otrzymał od kierownictwa CKN zadanie zredagowania odezwy, krytykującej odezwę dwóch cesarzy o tworzeniu wojska polskiego. Jej tekst, bez akceptacji za strony cenzury, został spopularyzowany wśród społeczeństwa Królestwa Polskiego.⁵⁴ W pierwszym fragmencie odezwy czytamy: „*Polacy! Władze okupacyjne wydały wczoraj odezwę o wojsku polskim.*

⁵¹ J. Z. Pająk, *O rząd i armię. Centralny Komitet Narodowy (1915–1917)*, s. 135–143; Cyt. za P. Samuś, *Walerj Sławek – Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002, s. 439–440.

⁵² AAN, CKN, sygn.3, k.1; J. Z. Pająk, *O rząd i armię. Centralny Komitet Narodowy (1915–1917)*, s. 135–143.

⁵³ Cyt. za A. Wójcik, *Stanisław Thugutt a Józef Piłsudski*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio K, Politologia 1, s. 83.

⁵⁴ „Z dokumentów chwili” 1916, nr 4, s. 61.

*Odezwa ta wywołała zaniepokojenie i różnorodne pogłoski, wobec których Centralny Komitet Narodowy, stojąc niezmiennie na swym stanowisku, stwierdza co następuje: **Armia Narodowa** jest niewątpliwym następstwem proklamowania Państwa Polskiego. Dążyć do jej tworzenia, uważać ją za skarb swój najcenniejszy musi naród polski, jeśli nie chce spaść z powrotem do poziomu niewoli (...)*⁵⁵

Zdaniem Thugutta pierwszoplanową rolę w politycznej dyskusji nad tworzeniem wojska polskiego odegrać miało stanowisko Piłsudskiego, twierdzącego, iż werbunek powinien być oparty o POW oraz o Legiony, z pominięciem Departamentu Wojskowego NKN. Samodzielność i „polskość” wojska miał zabezpieczyć Piłsudski. Jego decydujące stanowisko w kwestii tworzenia armii polskiej, pozwoliłoby powrócić do koncepcji, którą Komendant usiłował zrealizować w 1914 r.⁵⁶

Odpowiedzią kierownictwa CKN na akcję podjętą przez władze okupacyjne, dążące do podjęcia werbunku do armii polskiej było utworzenie 15 listopada 1916 r. Rady Narodowej. Miała ona stanowić płaszczyznę współpracy stronnictw stojących na gruncie aktu 5 listopada. W jej składzie znalazł się również Stanisław Thugutt. Mimo usilnych starań obozu związanego z CKN, poza Radą Narodową znalazły się stronnictwa związane z endecją, tworzące Międzypartyjne Koło Polityczne⁵⁷.

⁵⁵ *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszcak, Warszawa 1981, s. 300. Ibidem. W dalszej części odezwy Thugutta czytamy: „*Armię, będącą najczystszy wyrazem woli i zapалу narodu, musi powołać Rząd Polski, jedynie uprawniony szafarz krwi polskiej. W Legionach, które od dwóch lat walczą bohatersko z przemocą moskiewską, mamy nie tylko gotowe kadry, ale dowód, że naród polski potrafi się zdobyć na męstwo i hartowną wolę w odpięciu przemocy i gwałtu. W niezłomnym twórcy polskiego ruchu zbrojnego, w Józefie Piłsudskim, mamy Wodza, w którego ręce może Naród Polski złożyć miecz swój z całą ufnością. W uprawnionej nadziei, że powyższe postulaty spełnione zostaną, wzywamy Was Rodacy, byście na rozkaz Rządu Polskiego stawili się pod narodowe sztandary*”.

⁵⁶ R. Świętek, *Polityka Piłsudskiego wobec aktu 5 listopada 1916*, „Przegląd Historyczny” 1986, z. 1, s. 71–95; M. Wrzosek, *Dążenia austriackich i niemieckich czynników wojskowych do wyeliminowania Józefa Piłsudskiego z gry politycznej o sprawę polską podczas I wojny światowej (czerwiec 1915 – lipiec 1917)*, w: *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, red. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2007, s. 268–271.

⁵⁷ ANK, NKN, sygn.102, k.81; S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, s. 190; W. Suleja, *Próba budowy zrębów polskiej państwowości w okresie istnienia Tymczasowej Rady Stanu*, Wrocław 1981, s. 40–43; C. Kozłowski, *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915–1918*, Warszawa 1967, s. 115–128; S. Thugutt, *Autobiografia...*, s. 94. Poszczególne

W Radzie Narodowej, gdzie Thugutt wszedł do pierwszego zarządu, i został z czasem jej wiceprezesem, miał wówczas możliwość współpracy z wieloma dawnymi działaczami niepodległościowymi. Lewica Rady Narodowej widziała Thugutta nawet na stanowisku jej prezesa, lecz on sam zrzekł się tej funkcji na rzecz ks. Czetwertyńskiego⁵⁸.

Trudno nie wspomnieć, o wręczeniu w dn. 17 listopada 1916 roku generałowi von Beselerowi przez Thugutta memoriału, nawiązującego do planów niemieckich władz okupacyjnych utworzenia Tymczasowej Rady Stanu⁵⁹.

Kolejna okazja zmanifestowania poparcia Thugutta dla J. Piłsudskiego miała miejsce w momencie wkraczania Legionów Polskich do Warszawy w dn. 1 grudnia 1916 r. Lewica niepodległościowa, wspierana m.in. mocno przez młodzież studencką stolicy, ostro protestowała, nie chcąc dopuścić aby do Warszawy wkroczyły oddziały legionowe, podporządkowane Naczelnemu Komitetowi Narodowemu.⁶⁰

Z inicjatywy kierownictwa CKN rozlepiono na ulicach Warszawy plakaty, w których opracowanie z pewnością był zaangażowany S. Thugutt. Jeden z plakatów był o treści: „Niech żyje Rząd Polski! Niech żyje Armia Polska! Niech żyje komendant Piłsudski!”⁶¹. Jako jeden z czołowych działaczy CKN, a następnie Rady Narodowej angażował się w ataki na płk. Władysława Sikorskiego

stronnictwa reprezentowane były w Radzie Narodowej następująco: Centralny Komitet Narodowy – 14 radnych, Liga Państwowości Polskiej – 7, Stronnictwo Narodowe – 6, Zjednoczenie Postępowe i Stronnictwo Pracy – po 2 radnych. Ponadto w jej skład wchodziło 10 polityków bezpartyjnych.

⁵⁸ ANK, NKN, sygn.102, k.81. S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 94. Ten naiwny i dobroduszny gest wkrótce Thugutt uznał za błąd, za „którym poszły inne”.

⁵⁹ W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998, s. 26–27; S. Dzierzbicki, *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, s. 195. Swoje uwagi na temat funkcjonowania i znaczenia Rady Narodowej zamieścił Stanisław Thugutt w opracowaniu S.T., *Rada Narodowa – czym była i czym być powinna. Uwagi na czasie*, Warszawa 1917.

⁶⁰ W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998, s. 218–220.

⁶¹ AAN, CKN, sygn.12, k.1.; Dodatkowo staraniem dowództwa POW rozrzucono kilka tysięcy egz. druku ulotnego o następującej treści: „Polacy. Na każdym kroku domagajcie się głośno opartego o lud Rządu Narodowego i Józefa Piłsudskiego na Wodza Armii Polskiej. Gotowość swą okazcie, wspierając do Polskiej Organizacji Wojskowej. Niech żyje Rząd, Armia i Komendant Piłsudski”, ANK, NKN, sygn.104, k.140.

i prowadzonej przez niego ścisłej współpracy wojskowej z dowództwem armii niemieckiej i austriackiej.⁶²

Choć podczas przemarszu polskich oddziałów w Warszawie w dn. 1 grudnia 1916 r. wykrzykiwano j imię Józefa Piłsudskiego, on sam nie uczestniczył w defiladzie. Dotychczasowy dowódca I Brygady Legionów złożył rezygnację z komendy we wrześniu tego roku, co wywołało tzw. „kryzys dymisyjny” w Legionach. Był to jeden z elementów prowadzonej przez niego, dalekosiężnej polityki wobec państw centralnych.⁶³

Gen. Hans von Beseler świadom krytyki aktu 5 listopada przez Thugutta, zablokował jego kandydaturę do Tymczasowej Rady Stanu (TRS). Jego antyniemiecka działalność była bacznie obserwowana przez władze okupacyjne, które często w jego mieszkaniu przeprowadzały rewizje. Nie był jednak w stanie zabronić powołania go do dwóch agend TRS; Komisji Komisarzkiej i Komisji Realizacyjnej⁶⁴.

Na początku 1917 r. Stanisław Thugutt więcej poświęcał czasu na działalność Centralnego Komitetu Narodowego jak też Rady Narodowej, aniżeli w działalności dwóch komisji Tymczasowej Rady Stanu. Bardzo angażował się w ratowanie prestiżu coraz bardziej słabnącej pozycji CKN, któremu groziła nawet likwidacja. Zadania ratowania się dalszego istnienia CKN podjął się także Piłsudski, podkreślając jego ogromne zasługi dla walki o niepodległość oraz twierdząc, że rozwiązanie CKN byłoby wielkim błędem w kontekście nie do końca rozstrzygniętej kwestii państwa i wojska polskiego. Zgodnie z dyrektywą Piłsudskiego CKN miał się zaangażować w tworzenie Pomocniczych Komitetów Wojskowych (PKW) mających na celu udzielanie pomocy dla TRS w zakresie tworzenia armii polskiej. Warto zaznaczyć, że Thugutt został powołany

⁶² O źródłach konfliktu między Józefem Piłsudskim a Władysławem Sikorskim szeroko W. Suleja, *Spór o kształt aktywizmu. Piłsudski a Sikorski w latach I wojny światowej*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, red. H. Zeliński, t. 5: *W kręgu twórców myśli politycznej. Zbiór studiów*, Wrocław 1983, s. 151–156.

⁶³ M. Wrzosek, *Dążenia austriackich i niemieckich czynników wojskowych do wyeliminowania Józefa Piłsudskiego z gry politycznej o sprawę polską podczas I wojny światowej (czerwiec 1915 – lipiec 1917)*, s. 266–270

⁶⁴ *Wybór pism i autobiografia Stanisława Thugutta*, s. 62; W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998, s. 68–69.

do 5-osobowej Komisji, mającej koordynować w ramach CKN działalność PKW⁶⁵.

Poza próbami ratowania CKN, Thugutt podjął także starania o przekształcenie Rady Narodowej w istotny ośrodek polityki lewicy niepodległościowej poprzez stworzenie platformy współpracy ze Zjednoczeniem Stronnictw Niepodległościowych organizacji, które pozostawały poza CKN, a więc głównie ze Stronnictwem Narodowym i Narodowym Związkiem Robotniczym⁶⁶

Ostro krytykował Thugutt działalność Tymczasowej Rady Stanu podczas Zjazdu Rady Narodowej w dn.1-4 maja 1917 r. w Warszawie. Wyraził swoje całkowite rozczarowanie dla jej dotychczasowej, opieszalej działalności dodając zgryźliwie że „budowanie państwowości polskiej w tym tempie musi potrwać dwa tysiące lat”.⁶⁷

Można zaryzykować pogląd, że Stanisław Thugutt i popierający go inni politycy CKN przejęli pełną kontrolę nad działalnością Rady Narodowej. Na prezesa Komitetu Wykonawczego Rady Narodowej wybrano księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego, prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego zaś na jej wiceprezesa – S. Thugutta.⁶⁸

Warto odwołać się do fragmentu innego z przemówień Thugutta podczas majowego Zjazdu Rady Narodowej z 1917 r.: „Bierzemy na siebie odpowiedzialność przemawiania za sumienie narodu. Krytyka działalności TRS to nie ataki przeciwko członkom TRS. lecz przeciwko okupantom. Za starania członków TRS możemy tylko dziękować (...) nam jednak chodzi o rzecz zasadniczą,

⁶⁵ AAN, CKN, sygn.3, k.6-7; ANK, NKN, sygn.130, k.816. Potwierdzeniem silnej pozycji Thugutta w CKN były wyniki wyborów nowego jego Zarządu. W tajnym głosowaniu zarządzoneym 18 lutego 1917 r. najwięcej głosów uzyskali: Stanisław Thugutt – 36, Stanisław Osiecki – 35, Walery Sławek – 30, Aleksander Graff – 26, Tadeusz Szpotański – 23, AAN, CKN, sygn. 3, k.12,

⁶⁶ J. Molenda, *Próby porozumienia narodowych demokratów i piłsudczyków w sprawie tworzenia władz polskich po ogłoszeniu aktu 5 listopada 1916 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1977, nr 3, s. 70.

⁶⁷ J. Skrzypek, *Protokół z obrad Rady Narodowej z dnia 2, 3 i 4 maja 1917 roku odbytych w Warszawie*, „Niepodległość” t. XX, 1939, s. 210–216. Thugutt zakończył swoje wystąpienie gorzką, ale niezwykle trafną oceną zaistniałej sytuacji politycznej. „Nadszedł już czas – podkreślił – kiedy po kilku miesiącach współzycia w okupantami musimy się zastanowić, czy na właściwej drodze jesteśmy”.

⁶⁸ ANK, NKN, sygn.102, k.90

czy ten kierunek polityczny, po jakim poszła TRS, jest wyjściem, czy bez wyjścia. Co dalej? nas pytają. Próżnia? I to byłoby presją na okupantów. Ze strony społeczeństwa musi nastąpić decyzja stanowcza. Nastął moment do wydania hasła”⁶⁹

Znamienne, że słowa krytyki Thugutta, nie ominęły także Komendanta Piłsudskiego. Jeśli wierzyć słowom Bogusława Miedzińskiego, w czasie nieformalnego spotkania w mieszkaniu Artura Śliwińskiego, Thugutt miał w krytyczny sposób wyrażać się o polityce Piłsudskiego wobec TRS, nazywając ją nieprzemyślaną, a jej autora postacią „skończoną”⁷⁰.

U Thugutta, ale także wśród ogółu polskiego społeczeństwa narastało coraz szybciej przekonanie, że Tymczasowa Rada Stanu, jako namiastka rządu polskiego, nie spełniła pokładanych w niej oczekiwań. W ich mniemaniu sprawa niepodległości znalazła się w impasie.

Warto wspomnieć, iż w kręgach ziemiańskich zrodził się projekt, w którym Stanisław Thugutt mógł odegrać ważną polityczną misję. U jego podstaw miał być utworzony podczas uroczystej akademii w dniu 3 maja 1917 roku w ratuszu warszawskim. polski rząd bez porozumienia z władzami okupacyjnymi, czyli w drodze zamachu stanu⁷¹.

Stanisław Thugutt wspominał: „Dwóch członków Stronnictwa Narodowego, pp. Marian Zbrowski i Józef Targowski zgłosiło się kiedyś do mnie z zapytaniem, czy zgodziłbym się poprzeć swoim wpływem na lewicę pomysł obwołania rządu polskiego niezależnego od okupantów, a opartego na wszystkich grupach politycznych polskich Organizatorzy zamachu przedstawili wszystkie polityczne i osobiste jego konsekwencje łącznie z aresztowaniami. Według ich relacji rząd miałby się składać z regenta sprawującego zwierzchnią władzę oraz pięciu członków w randze ministrów, reprezentujących najbardziej wpływowe siły polityczne. Zaproponowali Thuguttowi miejsce w tym gabinecie jako

⁶⁹ J. Skrzypek, *Protokół z obrad Rady Narodowej z dnia 2, 3 i 4 maja 1917 roku odbytych w Warszawie*, s. 217.

⁷⁰ B. Miedziński, *Moje wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), z. 36, 1976, s. 160–161.

⁷¹ W. Suleja, *Zamach majowy w 1917 r.*, „Acta Universitatis Vratislaviensis. Historia” CXVI. *Polska-Kresy-Polacy, Studia historyczne*, red. S. Ciesielski, T. Kulak, K. Matwijowski, Wrocław 1994, s. 116–122; Tenże, *Tymczasowa Rada Stanu*, s. 102–103

przedstawicielowi lewicy niepodległościowej o szerokich wpływach i poparciu społeczeństwa. Ten wspomnianą propozycję przyjął⁷²

Mimo, że pomysł zamachu stanu uzyskał aprobatę Józefa Piłsudskiego i wielu oficerów ze środowiska NKN nie miał szans powodzenia. Nie doszedł do skutku głównie z powodu dużego dystansu ks. Zdzisława Lubomirskiego do tego pomysłu.⁷³

Stanisław Thugutt jako człowiek czynu był zapewne rozczarowany takim rozwojem sytuacji. Rozczarowany był m.in. brakiem decyzji Piłsudskiego o udziale w zamachu stanu pułków legionowych, stacjonujących pod Warszawą. Świadom „pewnego ostudzenia zapału u żołnierzy zapału do osoby Piłsudskiego” ponoć proponował „by rozejrzeć się za nowym przywódcą obozu”⁷⁴.

Powracając do faktu propozycji powierzenia Thuguttowi stanowiska ministerialnego, podkreśla on, że Tymczasowa Rada Stanu, znając przygotowania do przewrotu przysłała do niego jednego ze swych wyższych urzędników z ofertą udziału przy organizacji zamachu, ale „nie chciałem jednak przyznać się do niczego”.⁷⁵ Zdaniem Thugutta sytuację polityczną w stolicy gruntownie zmieniło przybycie do Józefa Świeżyńskiego, który stanowczo przeciwstawiał się wszelkim zamachom.

Organizacje, z którymi był ściśle związany Thugutt, w 1917 r. bardzo szybko traciły znaczenie. Dlatego opuścił szeregi Partii Niezawisłości Narodowej, kontynuatorki Związku Patriotów, którego był jednym z założycieli w sierpniu 1914 r. Znacznie bardziej dla Thugutta było bolesne opuszczenie szeregów CKN przez Narodowy Związek Robotniczy i Związek Niepodległości. Kres działalności CKN położył kryzys przysięgowy. Poprzedzony został wystąpieniem Piłsudskiego z TRS i podporządkowanie się jego dyrektywie oficerów

⁷² S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 96–97

⁷³ W. Suleja, *Zamach majowy w 1917 r.*, „Acta Universitatis Vratislaviensis. Historia” CXVI. *Polska-Kresy-Polacy, Studia historyczne*, s. 116–122; J. Pajewski. *Odbudowa państwa...*, s. 163–164; *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, zapiski z 30 kwietnia (s. 495–496) i 19 maja 1917 r. (s. 503–504)

⁷⁴ Cyt. za J. Snopko, *Final epopei Legionów Polskich*, s. 163–164.

⁷⁵ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 97. Znamienne, że Thugutt dowiedział się wkrótce, że „równolegle, z naszymi toczyły się pertraktacje z inną ekipą ludzi bliskich sterom legionowym”.

i żołnierzy Legionów Polskich o nieskładaniu przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austro-Węgier⁷⁶.

Jednym z prób nawiązania współpracy lewicy aktywistycznej, reprezentowaną przez Thugutta, z przedstawicielami endecji skupionymi w Kole Międzypartyjnym było wydanie 22 maja 1917 r. wspólnej odezwy popierającej politykę Tymczasowej Rady Stanu, wzywającej jednocześnie młodzież akademicką do przzerwania strajku, skierowanego przeciwko TRS⁷⁷.

Po likwidacji organu CKN – „Biuletynu” aktywnie kontynuował pracę w redakcji nielegalnego tygodnika „Rząd i Wojsko”, powołanego przez środowiska peowiackie i legionowe, przejmując w niej funkcję sekretarza. Angażował się także w redagowanie czasopisma „Z dnia”⁷⁸.

Thugutt i inni przedstawiciele obozu niepodległościowego byli coraz bardziej przekonani o konieczności likwidacji Tymczasowej Rady Stanu, która miała być namiastką rządu polskiego, a w rezultacie została marionetką Niemiec. Szukali tylko pretekstu, by z nią zerwać.⁷⁹

W trakcie jednego z posiedzeń TRS w dn. 19 czerwca 1917 r. Thugutt zrezygnował z uczestnictwa w Komisji Realizacyjnej i manifestacyjnie opuścił salę obrad. Czuł się zobowiązany do wyjaśnienia swego zachowania i wystosował do marszałka koronnego Wacława Niemojowskiego list, w którym zaprezentował motywy takiego postępowania.. Aby sprawie nadać społeczny wydźwięk treść listu opublikował na łamach czasopisma „Z Dnia”.⁸⁰

Stanisław Thugutt często bywał na prelekcjach organizowanych przez księcia Zdzisława Lubomirskiego, z udziałem dawnych swoich kolegów, m. in. Medarda Downarowicza i Tadeusza Hołówko, ale także „całej plejady

⁷⁶ AAN, TRS, sygn.93. k.23; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny*, s. 294–306; J. Snopko, *Final epopei Legionów Polskich*, s. 162–165; W. Suleja, *Próba budowy zrębów polskiej państwowości*, s. 241–244.

⁷⁷ Cz. Kozłowski, *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915–1918*, s. 171–172. Wspomnianą odezwę podpisali Stanisław Thugutt i Zygmunt Chrzanowski.

⁷⁸ S. Thugutt, *Z dziejów tajnej prasy w Warszawie*, s. 427–429; *Wybór pism i autobiografia Stanisława Thugutta*, s. 67.

⁷⁹ W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, s. 112–113.

⁸⁰ W. Suleja, *Próba budowy zrębów polskiej państwowości*, s. 230–232; „Z Dnia”, nr 16 z 26 czerwca 1917 r., s. 1–4.

matadorów prawicy”. Podczas jednej z dyskusji na temat konieczności zjednoczenia wszystkich ugrupowań politycznych dla walki o niepodległość Thugutt znany z gwałtowności, nie wytrzymał i poprosił o głos. Jak ujął to w swych wspomnieniach, powiedział „dosłownie kilka zdań”, które wzburzyły prawicową część audytorium⁸¹.

Nawiązując do wypowiedzi jednego z mówców, który „zalecał okiełznać lud i trzymać go w lejcach” Thugutt określił swoje stanowisko: „...Jeśli poprzedni mówca mówił ze zgrozą o lejcach, które mogą wypaść z rąk, ja wołałbym je raczej rzucić na wiatr, za jedyną bowiem rzecz w Polsce w tej chwili potrzebną uważam wielki hebel, który by zdarł z drzewa narodowego wszelką pleśń zmurzałość, wydobywając na wierzch zdrowy pień”⁸².

Już na początku 1917 r. poglądy Stanisława Thugutta na sprawy społeczne podlegały silnej radykalizacji. Dostrzegając przyspieszenie przemian w świadomości narodowej chłopów w latach I wojny światowej, zdecydowanie opowiadał się koniecznością zapewnienia warstwom ludowym wiodącej roli w przyszłym państwie polskim⁸³.

Okoliczności wstąpienia w połowie lipca 1917 r. Thugutta w szeregi ówczesnej największej partii ludowej Królestwa Polskiego – Polskiego Stronnictwa Ludowego (późniejsze „Wyzwolenie”) są zrozumiałe. Należy podzielić pogląd Alicji Wójcik, iż Thugutt „w założeniach programowych tego ugrupowania dostrzegał cele i wartości, o które chciał walczyć o niepodległą, a zarazem demokratyczną i sprawiedliwą Polskę”⁸⁴.

⁸¹ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 99.

⁸² Cyt. za A. Wójcik, *Stanisław August Thugutt*, w: *Lublin w dziele odzyskania niepodległości*, red. W. Śladkowski, Lublin 2019, s. 104.

⁸³ S. Thugutt, *Wybór pism i autobiografia*, Warszawa 1939, s. 159, pokusił się o następującą refleksję: „Ten chłop, w którego sercu wiekowe krzywdy osiadły zjadliwą goryczą nieufności, niekiedy nienawiści do dworu, ten robotnik, uważany do niedawna przez swego łaskawego chlebobodawcę na najmniej wartościową część jego maszyny zdali egzamin w chwili potrzeb narodowej nad wszelki podziw (...) dąsali się pierwszego roku wojny na Polskę, rzecz pańską, do niczego im niepotrzebną, śmierzącą pańszczyźnianym posmakiem. W ciągu wojny szli do tej Polski w butach siedmiomilowych i – doszli na sam czas”.

⁸⁴ A. Wójcik, *Stanisław August Thugutt o niepodległości Polski*, s. 23, Wspominając ten okres Thugutt podkreślał, że do PSL zawiodła go „chęć zbudowania potężnej dźwigni do postawienia na nogi Polski-innej, lepszej Polski”.

Jako uważny obserwator dynamicznych przemian politycznych na ziemiach polskich i w Europie, m.in. Rosji nabierał przekonania, że duży wpływ na skuteczność walki o niepodległość będzie miało wsparcie najliczniejszej warstwy społecznej, mas chłopskich. Skłaniał się coraz bardziej do tezy, że realizację programu niepodległościowego należy oprzeć na sile mas ludowych.

Warto też zaznaczyć, że Thugutt przystąpił do PSL za namową Stanisława Osieckiego, działacza ludowego wprawdzie nieco młodszego wiekiem, ale z dużym, piętnastoletnim doświadczeniem działalności w środowisku wiejskim Królestwa Polskiego.⁸⁵

O swojej decyzji przystąpienia do ruchu ludowego pisał następująco: „czyniłem to nie bez obawy, będąc bowiem z pochodzenia mieszcuchem nie wiedziałem czy potrafię żyć się z nowymi towarzyszami i być dla nich zrozumiały. Obawy te na szczęście okazały się płonne”⁸⁶

Istotną dla kierownictwa PSL Królestwa Polskiego motywacją wprowadzenia Stanisława Thugutta w szeregi ludowców, była chęć wykorzystania jego talentu publicystycznego i doświadczenia redakcyjnego w prowadzeniu organu prasowego PSL, tygodnika „Wyzwolenie”.⁸⁷

Thugutt rozpoczął mozolnie budować swoją pozycję w nowym, politycznym środowisku. Pomogło mu w tym doświadczenie i temperament publicysty. Dużą rolę odegrał tu Stanisław Osiecki, który w wielu kwestiach miał podobne poglądy jak Thugutt. Na spotkaniu w dn. 18 kwietnia 1917 r. z politykami TRS wraz z Thuguttem występował przeciwko propozycji wprowadzenia w niepodległej Polsce ustroju monarchicznego⁸⁸.

⁸⁵ M. Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875–1967), polityk z pasją*, Warszawa 2020, s. 64.

⁸⁶ Cyt. za A. Wójcik, *Stanisław August Thugutt*, w: *Lublin w dziele odzyskania niepodległości*, red. W. Śladkowski, Lublin 1989, s. 104.

⁸⁷ Potwierdza to świadek tamtych wydarzeń Aleksander Bogusławski. *Ruch ludowy w czasie wojny w 1914–1918 w Królestwie Polskim w świetle wspomnień*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1959, nr 1, s. 283–285.

⁸⁸ M. Ratyński, *Stanisław Osiecki (1875–1967), polityk z pasją*, s. 74. Warto wspomnieć, że kilka miesięcy wcześniej w wyborach do Zarządu Centralnego Komitetu Narodowego Stanisław Osiecki uzyskał 34 głosy, ustępując jedynie o dwa głosy Thuguttowi, co bez wątpienia wpłynęło na ich dobre wówczas relacje polityczne,

Nic dziwnego, że dość szybko Thugutt, reprezentujący już Polskie Stronnictwo Ludowe, wszedł w skład powstałej po rozwiązaniu Centralnego Komitetu Narodowego nowego bytu politycznego, jakim była Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych (KPSD).⁸⁹ Rychło też zaczął we wspomnianej Komisji odgrywać istotną rolę.

Szybkie awanse Thugutta w Polskim Stronnictwie Ludowym spotkały się z oporem części jego członków o dłuższym stażu w organizacji.⁹⁰ Thugutt starał się więc potwierdzić swoją przydatność dla nowej partii, walczącej o swoją pozycję na arenie politycznej Królestwa Polskiego w warunkach niemieckiej okupacji. Dość szybko rozpoznał nowe otoczenie polityczne i, jak zwykle w jego przypadku, włączył się aktywnie w działalność na niwie ruchu ludowego. Często wyjeżdżając poza Warszawę uczestniczył w werbunku nowych członków do PSL. Nie stronił nawet od spotkań wiecowych, chociaż nowe, wiejskie otoczenie wymagało od niego zmiany języka, przekazywanych treści oraz użytych argumentów.⁹¹

Najłatwiej mógł się Thugutt wypowiedzieć na łamach prasy, która, mimo powszechnego analfabetyzmu wśród mas chłopskich, coraz częściej i szerzej docierała do tego środowiska.⁹²

Bogusławski był zadowolony i sądził, że Thugutt odciąży go od pracy redakcyjnej. Nie doceniał jednak ambicji nowego partyjnego kolegi. Stanisław Thugutt wkrótce czynił wszystko, by uzyskać w Polskim Stronnictwie Ludowym

⁸⁹ Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych (KPSD), reprezentacja polityczna stronnictw lewicy niepodległościowej działająca w latach 1917–1918, skupiała najważniejsze ówczesne lewicowe partie działające głównie w Warszawie i terenach dawnego Królestwa Kongresowego, okupowanych przez Niemcy i Austrię. Domagała się Polski odrodzonej jako republiki demokratycznej z naczelną jej instytucją jakim będzie Sejm. Stała w opozycji do Rady Regencyjnej.

⁹⁰ A. Mieczkowski, *Błażej Stolarski 1880–1939. Życie-działalność-poglądy*, Lublin 1998, s. 49–50.

⁹¹ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 99, ustosunkował się do nowego politycznego wyzwania następująco: „Robota była ciężka, z początku było bowiem bardzo mało ludzi do pracy kierowniczej i nie mieliśmy wcale środków nieodzownych przy tego rodzaju robocie”.

⁹² Z. Kmiecik, *Czasopiśmiennictwo ludowe w Królestwie Polskim (1866–1914)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1975, nr 2–3, s. 241–274.

Królestwa Polskiego decydujący wpływ na program i kierunki działalności partii. Miało mu to ułatwić przejście redakcji „Wyzwolenia”⁹³.

Wkrótce Thugutt został naczelnym redaktorem „Wyzwolenia”. Bogusławski potraktował to, jako zachowanie wyjątkowo nielojalne względem niego, jako jednego z głównych założycieli wspomnianego periodyku.⁹⁴

Jednym z wyzwań dla działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego Królestwa Polskiego stało się ustosunkowanie się do faktu utworzenia Rady Regencyjnej. Po Tymczasowej Radzie Stanu miała ona być kolejnym etapem budowy państwa polskiego na gruncie Aktu 5 listopada 1916 r. i stanowić najwyższą władzę państwową w Królestwie Polskim aż do jej objęcia przez króla lub regenta⁹⁵.

Stanowisko ludowców Królestwa wobec utworzonej Rady Regencyjnej nie było jednolite, Zarząd Główny PSL, na którego czele stał Tomasz Nocznicki w dniu 27 października 1917 r. w wydany oświadczeniu zapowiedział, że stronnictwo „powstrzymuje się do czasu wyjaśnienia sytuacji oraz do chwili uwolnienia więźniów politycznych i Józefa Piłsudskiego od popierania Rady Regencyjnej”.⁹⁶

Prawdopodobnie autorem wspomnianej odezwy, analogicznie jak i innych wielu odezwy i apeli PSL, był S. Thugutt. Świadczyć o tym może nie tylko styl, języka, ale przede wszystkim sposób oceny szybko postępujących wydarzeń politycznych w Królestwie Polskim, wobec których Polskie Stronnictwo Ludowe powinno zająć określone stanowisko.

⁹³ M. Wichmanowski, *Działalność i myśl polityczna Aleksandra Bogusławskiego (1887–1963), polityka ruchu ludowego*, Lublin 2010, s. 49–50. Należy zaznaczyć, że przyjęciu S. Thugutta w szeregi PSL był przeciwny późniejszy jego prezes – Błażej Stolarski, A. Mieczkowski, *Błażej Stolarski 1880–1939*, s. 49–50.

⁹⁴ M. Wichmanowski, *Działalność i myśl polityczna Aleksandra Bogusławskiego (1887–1963), polityka ruchu ludowego*, s. 49–50.

⁹⁵ *Przystanek w drodze do Niepodległości. Działalność Rady Regencyjnej w latach 1917–1918*, red. J. Gaul, D. Makiła, W. Morawski, Warszawa 2018.

⁹⁶ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego 1864–1918*, t. I, Warszawa 1966, s. 439–440. Z kolei w opublikowanej jeszcze tego samego dnia odezwie „Do Braci Włościan” ludowcy z PSL oczekiwali od Rady „aby nam okazała niezłomną moc nie tylko budowania takiej Polski, jaka potrzebna jest Niemcom i Austriakom, ale takiej która by się śmiała oprzeć wszelkiej przemocy” (...) chcemy, by nikt nie śmiał więzić Polaka za jego dążenia do istnej swobody, za to, że czuje się Polakiem”.

Istotnym wydarzeniem w budowaniu pozycji Stanisława Thugutta we władzach Polskiego Stronnictwa Ludowego był I Walny Zjazd partii w dniach 27-28 stycznia 1918 r. w Warszawie. W nowo wybranym Prezydium Zarządu Głównego PSL znaleźli się: prezes Błażej Stolarski, wiceprezesi: Tomasz Nocznicki i Juliusz Poniatowski oraz Stanisław Thugutt jako sekretarz.⁹⁷

Przeciwni dokooptowania Thugutta w skład ZG PSL byli tak znani działacze ruchu ludowego, jak Błażej Stolarski i Tomasz Nocznicki. Kandydatura Thugutta uzyskała zaledwie dwa głosy większości. Warto tu odwołać się do pewnego epizodu, który odnotował w specjalnym wspomnieniu poświęconym Thuguttowi inny znany działacz PSL – Romuald Wasilewski. Otóż pisze on, że kiedy po ogłoszeniu wyników wyborów do Zarządu Głównego podszedł wraz z Aleksandrem Bogusławskim do Thugutta, by mu pogratulować, ten mu odpowiedział: „A co myślicie, że gdybym nie został wybrany do Zarządu Głównego. To pozostałym w PSL? Poszedłbym tam, gdzie by moją pracę należycie uszanowano”⁹⁸.

Pozycję Thugutta we władzach PSL wzmacniał akt, iż przejął w swoje ręce redakcję „Wyzwolenia”, naczelnego organu stronnictwa, przejawiając przy tym dużą aktywność publicystyczną. Jego artykuły charakteryzowały się dużo posuniętym radykalizmem. W dyskusji na temat przyszłej Polski wiele miejsca poświęcał kwestii rolnej. Sygnalizował narastające wrzenie rewolucyjne wśród mas chłopskich domagających się prawa do ziemi. Opowiadał się za przeprowadzeniem reformy rolnej. Stwierdzał, że ziemia powinna przejść w ręce chłopów. Należy jednak zaznaczyć, że Thugutt, w odróżnieniu do innych działaczy PSL, opowiadał się za jedynie za przekazaniem chłopom ziem skarbowych i majorackich, unikając zajęcia stanowiska wobec przekazania na cele reformy gruntów z majątków ziemskich.⁹⁹

⁹⁷ J. Molenda, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim*, s. 161.

⁹⁸ Cyt. za J. Salkowski, *Polityk i spółdzielca*, w: *Stanisław Thugutt. Wyznania demokracji. Publicystyka z lat 1917–1939*, Warszawa 1983, s. 16–17. Z kolei A. Bogusławski wspomina, że Thugutt nie znał psychologii chłopów i środowiska wiejskiego, był apodyktyczny, zarozumiały i napastliwy, AZHRL, P-31. A. Bogusławski, *Pamiętniki*, t. II (1916–1919), s. 153–154.

⁹⁹ S. Thugutt, *Skąd wziąć ziemię*, „Wyzwolenie” nr 2 z 13 stycznia 1918 r., s. 12–13; S. Thugutt, *Co by szlachta mogła dać Polsce*, „Wyzwolenie” nr 10 z 10 marca 1918 r., s. 95–96.

Zdaniem Thugutta, w przyszłej Polsce władza państwowa powinna należeć do sejmu jednoizbowego, wybranego w oparciu o równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne prawa wyborcze. Krytykując projekt ustawy sejmowej złożony w Tymczasowej Radzie Stanu, w myśl którego bierne prawo wyborcze przysługiwało obywatelom kończącym 25 rok życia, a czynne – 30 rok życia (a po średnim i wyższym wykształceniu od 25 lat) domagał się obniżenia granicy wieku odpowiednio do 21 i 25 lat¹⁰⁰.

11 lutego 1918 r. Stanisław Thugutt aktywnie uczestniczył w zebraniu najważniejszych ugrupowań politycznych Królestwa Polskiego, zwołanym w celu zajęcia jednolitego stanowiska w kwestii dalszego istnienia Rady Regencyjnej. Thugutt przemawiając w imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych, ale również jako sekretarz Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego „w tonie aroganckim i prowokacyjnym oświadczył, że dysputować ani przekonywać nikogo nie zamierza, a chce tylko podać do wiadomości zebranych stanowisko lewicy: RR musi ustąpić, im silniejsze będą głosy i starania innych grup o jej pozostanie, tym silniejszą będzie akcja lewicy za jej ustąpieniem, przy czym nie cofnie się lewica i przed środkami brutalnymi”¹⁰¹.

W odpowiedzi na zawarcie układu brzeskiego z 9 lutego 1918 r. Thugutt uczestniczył w zredagowaniu tekstu odezwy ZG PSL pt. „Do Braci Włościan” z 14 lutego 1918 r., potępiającej wspomniany układ. Podkreślał, że „Niemcy i Austria przystąpiły do nowego rozbioru Polski”¹⁰². Inicjował manifestacje chłopskie przeciwko traktatowi brzeskiemu, ale też domagające się ustąpienia niemieckich władz okupacyjnych z Królestwa Polskiego. Jego zdaniem odpowiednią formą protestu ludności wiejskiej będzie bierny opór przeciwko zarządzeniom niemieckiego okupanta¹⁰³.

¹⁰⁰ S. Thugutt, *Jak wybierać do sejmu*, „Wyzwolenie” nr 5 z 3 lutego 1918 r., s. 45.

¹⁰¹ ANK, NKN, sygn.134, k.112.

¹⁰² Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (AZHRL), Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL), sygn.4, nr 4. Odezwa przestrzegała: „Pamiętajmy, że gdy pierwsze okrawanie Polski uda się wrogom naszym, to wyciągną się łupieżcze ręce niemieckie po zachodnią część Królestwa z Kaliszem i Płockiem, Zagłębiem i Jasną Górą”.

¹⁰³ J. Molenda, *Antyokupacyjne wystąpienia chłopów w Królestwie Polskim w związku z układem brzeskim z 9 lutego 1918 r. i rola w nich Polskiego Stronnictwa Ludowego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1963, nr 5, s. 122–157.

W obliczu zbliżającej się klęski militarnej Niemiec w wojnie światowej generał-gubernator Hans von Beseler starał się przeciwdziałać możliwości ewentualnego wybuchu powstania zbrojnego w Królestwie Polskim. Zdecydował o inwigilacji najbardziej aktywnych polityków, jawnie niechętnych niemieckiemu okupantowi. Wśród nich był Stanisław Thugutt, który ostrzegany zaczął ukrywać się wśród przyjaciół i członków dalszej rodziny.¹⁰⁴

Zmęczony tułaczką po obcych mieszkaniach Thugutt zdecydował o powrocie do domu przynajmniej na jedną noc. Ryzyko nie opłacało, o czym napisał: „Ktoregoś lutowego wieczora 1918 roku zgłosiło się do mojego mieszkania dwóch nieopisanie obmierzłych parszywców, którzy okazawszy legitymacje tajnych agentów odprowadzili mnie na odwach przy ówczesnym saskim placu.”¹⁰⁵

Po przesłuchaniu i krótkim pobycie w areszcie tymczasowym Thugutt przewieziony został do Cytadeli, gdzie był więziony kilka tygodni. W wyniku starań władz naczelnych PSL oraz jego przyjaciół z kręgów niepodległościowych, w marcu 1918 r. Thugutt opuścił warszawską Cytadelę i został przesłany do obozu jeńców cywilnych w Modlinie¹⁰⁶.

Jako członek dawnego kierownictwa Polskiej Organizacji Wojskowej w Warszawie, Stanisław Thugutt należał do obozowej starszyny obok Walerego Sławka, Norberta Barlickiego, Adama Skwarczyńskiego. Należy wspomnieć, iż odróżnieniu od Wacława Jędrzejewicza narzekał bardzo na złe warunki żywienia pisząc, że „za karę wstrzymano odbieranie paczek i skazani byliśmy na odżywianie się twardą jak kamień peluszką”¹⁰⁷.

¹⁰⁴ W redakcjach czasopism, z którymi był związany Thugutt, m.in. w redakcji „Biuletynu”, przeprowadzano częste rewizje, P. Górecki, *POW w niewoli niemieckiej (Cytadela, Szczypiorna, Havelberg, Modlin, w: Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921*, Warszawa 2021, s. 39; S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 101, pisał: „Z tym wszystkim zaczynało mi w Warszawie być ciasno, coraz częściej ostrzegano mnie, żebym Niemcom nie laź w oczy”.

¹⁰⁵ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 101.

¹⁰⁶ Z pewnością duży udział w uwolnieniu Thugutta z Cytadeli Warszawskiej miał też ówczesny prezes ministrów Rady Regencyjnej Antoni Ponikowski, znany Thuguttowi z działalności w Tymczasowej Radzie Stanu.

¹⁰⁷ W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, red. J. Cisek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 63; S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 102.

Thuguttowi, podobnie jak większości przybywających w twierdzy modlińskiej, przyszło spędzić długie osiem miesięcy. Nie była ona objęta rygiorem obowiązującym w Cytadeli, toteż docierały tutaj w postaci zakonspirowanej bieżące doniesienia z życia politycznego oraz ocenizowana prasa. W ostatnim okresie pobytu w twierdzy modlińskiej Stanisław Thugutt relacjonował uwięzionym kolegom, jak można sądzić, z komentarzem własnym, bieżące wiadomości polityczne z kraju i Europy ¹⁰⁸.

Godny odnotowania jest fakt, że z inicjatywy obozowej starszyny w dn. 19 marca 1918 r. w Modlinie bardzo uroczystie obchodzono dzień Imienin Komendanta Piłsudskiego. Zorganizowano uroczystą akademię, podczas której Thugutt wygłosił okolicznościowe przemówienie ¹⁰⁹.

Coraz bardziej doskwierająca beczynność spowodowała, że Stanisław Thugutt wraz z Walerym Sławkiem wystąpili z pomysłem zorganizowania ucieczki z modlińskiej twierdzy kilkunastu więźniów. Wykonanie podkopu miało umożliwić wydostanie się poza mury twierdzy, zaś zaangażowana w realizację projektu warszawska organizacja POW miała przygotować łodzie i przewieźć uciekających na lewy brzeg Wisły, zaopatrzyć ich w dokumenty i zabezpieczyć im dalszy pobyt na wolności. ¹¹⁰

Thugutt wraz ze Sławkiem postanowili wstrzymać akcję ucieczki na wieść, że niespodziewanie Niemcy zaczęli zwalniać jeńców modlińskiej twierdzy. W takich okolicznościach ucieczka traciła sens. Jak ujął to Thugutt w autobiografii „czuliśmy, że to już długo nie potrwa”. ¹¹¹

W początkach października 1918 r. Thugutt przekazał innym więźniom modlińskiej twierdzy oficjalną informację, iż Rada Regencyjna zażądała od Kanclerza Rzeszy Maksa Badeńskiego zwolnienia Józefa Piłsudskiego,

¹⁰⁸ P. Samuś, *Walery Sławek: droga do niepodległej Polski*, Płock 2002, s. 473–475; S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 102, pisał: „Pełniłem wówczas czynności lektora to jest wlaższy na stół odczytywałem co dzień głośno jedną z gazet”.

¹⁰⁹ B. Kusiński, Za drutami Szczypiorna, Havelberga i Modlina, w: *Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921*, s. 110.

¹¹⁰ Ibidem, s. 103–104; W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, s. 63–64; W. Sławek, *W Cytadeli Warszawskiej*, w: *Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921*, s. 51.

¹¹¹ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 105.

Stanisława Grabskiego i właśnie Stanisława Thugutta. Nazajutrz był wolny, chociaż budził ciekawość Niemców, jako osoba, która pojawiła się przy nazwisku samego Józefa Piłsudskiego.¹¹²

Po powrocie do domu Thugutt odpoczywał bardzo krótko. Szybko zaangażował się w życie polityczne, które nie skąpiło nowych wyzwań. W dn. 17–19 października 1918 r. Stanisław Thugutt wraz z Juliuszem Poniatowskim, Stanisławem Osieckim, Kazimierzem Bagińskim i Aleksandrem Bogusławskim reprezentował PSL Królestwa Polskiego w spotkaniu przedstawicieli stronnictw ludowych, m.in. z PSL „Piast” na czele z Wincentym Witosem. Mówcy podkreślali, wojna dobiegała końca, klęska Niemiec i Austro-Węgier była przesądzona, należało więc określić swoje stanowisko w kwestii odradzającego się państwa polskiego. Jednym z głównych postulatów uczestników narady było zjednoczenie ruchu ludowego, za którym opowiadał się także Thugutt. Wyrazem tych dążeń miał być m.in. udział przedstawicieli stronnictw ludowych we wspólnym rządzie polskim złożonym z przedstawicieli całego kraju. Naradę zakończyło przyjęcie wspólnego stanowiska, w sprawie utworzenia rządu, uwzględniającego interesy ludu oraz bezzwłoczne ogłoszenie ordynacji wyborczej, gwarantującej udział przedstawicieli warstw ludowych, w jednoizbowym parlamencie.¹¹³

Okazało się, że główną przeszkodę na drodze do zjednoczenia ruchu ludowego, głównie PSL „Wyzwolenie” i PSL „Piast”, u schyłku I wojny światowej stanowiło ich powiązanie z wzajemnie się zwalczającymi się obozami politycznymi; piłsudczykowskim i endeckim.

Należy podkreślić, że w II połowie października 1918 r. Stanisław Thugutt brał udział w konsultacjach politycznych z przedstawicielami endecji na temat przystąpienia do rządu Józefa Świeżyńskiego, utworzonego w oparciu o polityków Międzypartyjnego Koła Politycznego (MKP). Pertraktacje dotyczyły

¹¹² Ibidem.

¹¹³ A. Bogusławski, *Ruch ludowy w czasie wojny 1914–1918 w Królestwie Polskim w świetle wspomnień*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1959, s. 291–292; J. Molenda, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim*, s. 263–264; J. Borkowski, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, cz. 1, Warszawa 1987, s. 16; H. Cimek, *Walka ludowców o Polskę i jej granice w latach 1914–1922*, Rzeszów 2008, s. 15.

najważniejszych dla lewicy niepodległościowej spraw; uwolnienia Józefa Piłsudskiego, przeniesienia rządu na teren okupacji austriackiej, gdzie łatwiej było zrzucić kuratelę okupantów oraz wydania odezwy do ludności, wzywającej do czynnego oporu wobec polityki rekwizycyjnej Niemiec. Należy zaznaczyć, że poza Thuguttem ofertę współpracy z rządem Świeżyńskiego odrzucili także reprezentanci PSL „Piast” (Wincenty Witos) i PPS (Ignacy Daszyński).¹¹⁴

Na łamach „Wyzwolenia” Stanisław Thugutt wyrażał krytyczne opinie o rządzie Świeżyńskiego, zaznaczając jednocześnie że jest jednak on „rządem polskim i powstał w chwili, kiedy Polska bez rządu istnieć nie może. Dlatego zły czy dobry musi być uznany tymczasem. Nie może być mowy o miłości i zaufaniu, o silnym tego rządu poparci, ale nie można też dopuścić do wojny domowej (...). Nie do rzucania kamieni pod nogi nowemu rządowi trzeba dziś nawoływać, ale do jak najbaczniejszego patrzenia mu na ręce”.¹¹⁵

Okazało się, że ugrupowania prawicowe w obawie przed wrzeniem rewolucyjnym nadal nie rezygnowały z prób porozumienia z lewicą polityczną, której klasycznym przedstawicielem był Stanisław Thugutt. Świadectwem tego była jego rozmowa z jednym z przywódców endecji dr. Zbigniewem Paderewskim oraz udział w spotkaniu z Zygmuntem Chrzanowskim, ministrem spraw wewnętrznych.¹¹⁶

Ważnym wydarzeniem w dziejach Polskiego Stronnictwa Ludowego Królestwa Polskiego noszącego już od 1 listopada 1918 r. miano PSL „Wyzwolenia” był kongres partii zwołany w dniach 1 – 2 listopada 1918 r. w Warszawie. Wzięło udział około tysiąca osób, w tym sześciuset delegatów nawet z odległych zakątków Królestwa. Pierwszy, i najważniejszy referat podczas zjazdu, nawiązujący do aktualnej sytuacji w Królestwie Polskim, wygłosił Stanisław Thugutt.¹¹⁷

¹¹⁴ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 106; J. Borkowski, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, cz. 1, s. 16; M. Downarowicz, *Przed rozbrojeniem okupantów*, w: *Polska Organizacja Wojskowa: szkice i wspomnienia*, red. J. Stachiewicz, W. Lipiński, Warszawa 1930, s. 140.

¹¹⁵ S. Thugutt, *Pańskie rządy*, „Wyzwolenie”, z 3 listopada 1918 r., s. 387–388.

¹¹⁶ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 106–107; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego*, s. 280–281.

¹¹⁷ Ibidem, s. 107; J. Molenda, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim*, s. 211.

Wspomina on tamten zjazd następująco: „ (...) O rządzie wspólnym z endekami nie chciano nawet słyszeć. Po przerwie południowej pierwszego dnia wróciwszy na salę, zastałem Kurczaka (Teofila – J.S.) nawołującego do natychmiastowego wyjścia na ulicę i zaatakowania Niemców”.¹¹⁸ Zdaniem Thugutta byłoby to czyste szaleństwo okupione wieloma ofiarami. Na jego wniosek uchwalono więc tylko odmowę niemieckim władzom okupacyjnym poboru rekruta i podatków.

Ze spraw stricte programowych opowiedziano się za republiką demokratyczną jako najodpowiedniejszą w odrodzonej Polsce formą rządów. Odniesiono się krytycznie do projektów ustrojowych TRS, przywołujących zasady monarchii konstytucyjnej¹¹⁹.

Brak porozumienia z prawicą w kwestii tworzenia wspólnego rządu, zdecydował o decyzji kierownictwa PSL „Wyzwolenie”, w tym Thugutta, o próbie samodzielnego przejęcia władzy, reprezentującej przede wszystkim najliczniejszą warstwę społeczną w Polsce- masy chłopskie.¹²⁰

Jeszcze podczas pierwszego dnia zjazdu PSL „Wyzwolenie”, S. Thugutt, jako osoba znana w kręgach lewicy niepodległościowej, otrzymał zaproszenie do uczestnictwa w naradzie członków tajnego Konwentu „A” i POW. Wieczorem 1 listopada 1918 r. podczas narady w mieszkaniu Artura Śliwińskiego zapadła decyzja o utworzeniu w Lublinie rządu niezależnego od Rady Regencyjnej. Nazajutrz, S. Thugutt i inni przyszli członkowie rządu lewicowego byli już w drodze do Lublina.¹²¹

¹¹⁸ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 107.

¹¹⁹ *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego*, Warszawa 1918, s. 13; G. Zackiewicz, *Idea odbudowy niepodległego państwa jako monarchii w polskiej debacie politycznej po 5 listopada 1916 roku*, w: *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, s. 294–314.

¹²⁰ H. Cimek, *Elity politycznego ruchu chłopskiego w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2013, s. 34–35. Konieczność takiego postępowania Thugutt wyjaśniał następująco: „skoro Polska jest przede wszystkim ludu własnością, a lud jedynym Polski zbawieniem, to lud może i powinien ująć mocno w garść władzę i tak rządzić jak uważa za potrzebne”, S. Thugutt, „Pańskie rządy”, „Wyzwolenie” z 3 listopada 1918 r., nr 44, s. 142.

¹²¹ S. Thugutt, *Autobiografia*, s. 107–108; J. Gryz, *Wojskowe uwarunkowania działalności Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie*, w: *Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej w Lublinie*, red. E. Maj, Lublin 2009, s. 147–156.

Wkrótce Stanisław Thugutt staje się jednym z głównych autorów Manifestu Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie i jego ministrem spraw wewnętrznych. Udział Thugutta w powstaniu wspomnianego rządu stanowi preludium do wielkiej polityki w pierwszych latach II Rzeczypospolitej.

BIBLIOGRAFIA

ARCHIWALIA

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

-Centralny Komitet Narodowy, sygn.3, sygn.12.

- Tymczasowa Rada Stanu, sygn.9.

Archiwum Narodowe w Krakowie

-Naczelny Komitet Narodowy, sygn.102, sygn.103, sygn.104, sygn.130, sygn.161.

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie

-Polskie Stronnictwo Ludowe 1915–1931, sygn.4.

P-31. A. Bogusławski, *Pamiętniki*, t. II (1916–1919).

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego – Dział Rękopisów

-Rkps 177, Odezwa KN ZSN z 1 września 1915 r.

Prasa

„Biuletyn” 1916.

„Rząd i Wojsko” 1916.

„Wyzwolenie” 1918.

„W Przedejściu” 1914–1915.

„Z dokumentów chwili” 1916.

„Z Dnia” 1917.

Źródła drukowane, pamiętniki, wspomnienia

Bogusławski A., *Ruch ludowy w czasie wojny w 1914–1918 w Królestwie Polskim w świetle wspomnień* „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1959, nr 1.

- Downarowicz M., *Przed rozbrojeniem okupantów*, w: *Polska Organizacja Wojskowa: szkice i wspomnienia*, red. J. Stachiewicz, W. Lipiński, Warszawa 1930.
- Dzierzbicki S., *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*. Warszawa 1983.
- Górecki P., *POW w niewoli niemieckiej (Cytadela, Szczypiorna, Havelberg, Modlin, w: Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921*, Warszawa 2021.
- Jędrzejewicz W., *Wspomnienia*, red. J. Cisek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993.
- Jędrzejewicz W., *POW i batalion warszawski. Moja służba 1914–1915*, Warszawa 1939.
- Kumaniecki K., *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty. 1912 – styczeń 1924*, Warszawa-Kraków 1924.
- Kusiński B., *Za drutami Szczypiorna, Havelberga i Modlina*, w: *Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921*, Warszawa 2021.
- Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego 1864–1918*, t. I, zebrali i opracowali K. Dunin-Wąsowicz, J. Molenda, S. Kowalczyk i W. Stankiewicz, Warszawa 1966.
- Miedziński B., *Wspomnienia (4)*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż), 1976, nr 36
- Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszcak, Warszawa 1981.
- Program Polskiego Stronnictwa Ludowego*, Warszawa 1918.
- Składkowski S.F., *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990.
- Sławek W., *W Cytadeli Warszawskiej*, w: *Za kratami więzień i drutami obozów. Wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921*, Warszawa 2021.
- Thugutt S., *Język rosyjski w szkole polskiej*, w: S. Thugutt, I. Moszczeńska, W. Studnicki, *W palącej sprawie szkolnej*, Warszawa 1915.
- Thugutt S., *Wstęp*, w: *Z Rosją czy przeciw Rosji*, Warszawa 1916.
- Thugutt S., *Rada Narodowa – czym była i czym być powinna. Uwagi na czasie*, Warszawa 1917.
- Thugutt S., *Skąd wziąć ziemię*, „Wyzwolenie” 1918, nr 2
- Thugutt S., *Co by szlachta mogła dać Polsce*, „Wyzwolenie” 1918, nr 10.
- Thugutt S., *Jak wybierać do sejmu*, „Wyzwolenie” 1918, nr 5.
- Thugutt S., *Pańskie rządy*, „Wyzwolenie” 1918, nr 44.
- Thugutt S., *Jakich Polsce potrzeba rządów*, Warszawa 1920

Thugutt S., *Stanisław Posner (garść wspomnień osobistych)*, „Tydzień” 1930, nr 20.

Thugutt S., *Wybór pism i autobiografia*, Warszawa 1939.

Wybór pism i autobiografia Stanisława Thugutta, Glasgow 1943.

Thugutt S., *Autobiografia*, Warszawa 1984.

Opracowania

Bąbiński K., *Zarys historii wojennej 5-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1929.

Borkowski J., *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, cz. 1, Warszawa 1987.

Bortnowski W., *Ziemia Łódzka w ogniu 1 VIII – 6 XII 1914*, Łódź 1969.

Brzozowski W., *Początki POW (1.08. – 22.10.1914)* „Niepodległość” 1937, t. XVI.

Chwalba A., *Wielka Wojna Polaków 1914–1918*, Warszawa 2018.

Cimek H., *Elity politycznego ruchu chłopskiego w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2013.

Czekaj K., *Artur Śliwiński(1877–1953). Polityk, publicysta, historyk*, Warszawa 2011.

Dąbrowski J., *Wielka wojna 1914–118*, t. I, Warszawa 1937.

Gaul J., *Na tajnym froncie. Działalność wywiadowczo-informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914–1918*, Warszawa 2001.

Gryz J., *Wojskowe uwarunkowania działalności Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie*, w: *Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej w Lublinie*, red. E. Maj, Lublin 2009.

Hass L., *Ambicje rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo- Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984

Klimecki M., Klimczak W., *Legiony Polskie*, Warszawa 1990.

Kmiecik Z., *Czasopiśmiennictwo ludowe w Królestwie Polskim (1866–1914)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, 1975, nr 2–3.

Konarski S., *Szkolnictwo elementarne i średnie w Warszawie w okresie I wojny światowej*, „Kronika Warszawy” 2008, nr 3 (138).

Kozłowski C., *Działalność polityczna Koła Międzypartyjnego w latach 1915–1918*, Warszawa 1967.

Lewandowski J., *Królestwo Polskie wobec Austro-Węgier 1914–1918*, Warszawa-Łódź 1986.

Mieczkowski A., *Błażej Stolarski 1880–1939. Życie-działalność-poglądy*, Lublin 1998.

Milewska W., Nowak J.T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998.

- Molenda J., *Antyokupacyjne wystąpienia chłopów w Królestwie Polskim w związku z układem brzeskim z 9 lutego 1918 r. i rola w nich Polskiego Stronnictwa Ludowego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1963, nr 5.
- Molenda J., *Piłsudscy a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980
- Molenda J., *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim 1915–1918*, Warszawa 1965.
- Molenda J., *Próby porozumienia narodowych demokratów i piłsudczyków w sprawie tworzenia władz polskich po ogłoszeniu aktu 5 listopada 1916 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1977, nr 3.
- Molenda J., *Próby utworzenia ogólnonarodowej reprezentacji politycznej stronnictw Królestwa Polskiego (sierpień – grudzień 1915)*, „Najnowsze Dzieje Polski 1914–1939”, t. 4, 1961.
- Nałęcz T., *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918* Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984.
- Pająk J.Z., *Lewica niepodległościowa w Królestwie Polskim (sierpień 1914 – sierpień 1915)*, „Czasz Nowozytné” 1998, t. 5.
- Pająk J.Z., *O rząd i armię. Centralny Komitet Narodowy (1915–1917)*, Kielce 2003.
- Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1980.
- Przeniosło M., *Chłopi Królestwa Polskiego wobec Legionów Polskich 1914–1916*, w: *Miedzy irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, red. S. Kalemka i N. Kasparek, Olsztyn 1999.
- Przystanek w drodze do Niepodległości. Działalność Rady Regencyjnej w latach 1917–1918*, red. J. Gaul, D. Makiłła, W. Morawski, Warszawa 2018.
- Ratyński M., *Stanisław Osiecki (1875–1967), polityk z pasją*, Warszawa 2020.
- Sałkowski J., *Polityk i spółdzielca*, w: *Stanisław Thugutt. Wyznania demokracji. Publicystyka z lat 1917–1939*, Warszawa 1983.
- Samuś P., *Walery Sławek – Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002.
- Sioma M., *Felicjan Sławoj – Składkowski (1885–1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.
- Sitko J., *Zarys historii wojennej 2-go pułku piechoty Legionów*. Warszawa 1928.
- Skrzypek J., *Protokół z obrad Rady Narodowej z dnia 2, 3 i 4 maja 1917 roku odbytych w Warszawie*, „Niepodległość” t. XX, 1939.
- Snopko J., *Finale epopei Legionów Polskich 1916–1918*, Białystok 2008.

- Suleja W., *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, Wrocław 1992.
- Suleja W., *Spór o kształt aktywizmu. Piłsudski a Sikorski w latach I wojny światowej*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, red. H. Zeliński, t. 5: *W kręgu twórców myśli politycznej. Zbiór studiów*, Wrocław 1983.
- Suleja W., *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998.
- Suleja W., *Zamach majowy w 1917 r.*, „Acta Universitatis Vratislaviensis. Historia” CXVI. *Polska-Kresy-Polacy, Studia historyczne*, red. S. Ciesielski, T. Kulak, K. Matwijowski, Wrocław 1994.
- Świątek R., *Polityka Piłsudskiego wobec aktu 5 listopada 1916*, „Przegląd Historyczny” 1986, z. 1.
- Thugutt S., *Księstwo Warszawskie, jego utworzenie się i dzieje*, Warszawa 1907.
- Thugutt S., *Z dziejów tajnej prasy w Warszawie (1914–1918)*, „Niepodległość” 1935, t. XII, (lipiec–grudzień 1935).
- Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991.
- Wójcik A., *Myśl polityczna Stanisława Augusta Thugutta (1873–1941)*, Lublin 1992.
- Wójcik A., Stanisław Thugutt a Józef Piłsudski, w: *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio K. Politologia* 1, Lublin 1994.
- Wójcik A., *Stanisław August Thugutt o niepodległości Polski*, „Myśl Ludowa”, nr 5, 2013.
- Wójcik A., *Stanisław August Thugutt*, w: *Lublin w dziele odzyskania niepodległości*, red. W. Śladkowski, Lublin 2019.
- Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990.
- Wrzosek M., *Dążenia austriackich i niemieckich czynników wojskowych do wyeliminowania Józefa Piłsudskiego z gry politycznej o sprawę polską podczas I wojny światowej (czerwiec 1915 – lipiec 1917)*, w: *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, red. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2007.
- Zackiewicz G., *Idea odbudowy niepodległego państwa jako monarchii w polskiej debacie politycznej po 5 listopada 1916 roku*, w: *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, w: *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, red. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2007.

ZWIĄZEK STRZELECKI W II RZECZYPOSPOLITEJ

Związek Strzelecki w II RP i z nazwy, i z ideologii, nawiązywać miał do ruchu strzeleckiego tworzonego przez Józefa Piłsudskiego i jego współpracowników w latach poprzedzających I wojnę światową. Jako taki stanowił ważne ogniwo obozu piłsudczykowskiego w dwudziestoleciu międzywojennym. ZS skupiał przede wszystkim młodzież przedpoborową, głównie ze środowisk wiejskich i robotniczych, której zaoferowano nie tylko bogaty i atrakcyjny, jak na owe czasy, program sportowy, szkoleniowy, czy paramilitarny, ale także zajęcia z zakresu edukacji historycznej i wychowania obywatelskiego, które były przedmiotem szczególnej troski władz organizacji.

Związek miał kształtować, jak to określano, „obywatela-żołnierza”, gotowego służyć ojczyźnie nie tylko w czasie wojny, ale także pokoju. Z założenia ZS miał wychować młodzież w duchu idei świadomej służby państwu, w poczuciu odpowiedzialności za siebie i innych, umiejętności działania w grupie, w dyscyplinie i karności. Miało to m.in. ułatwić armii polskiej pracę z powołanymi do służby wojskowej, która miała charakter powszechny. Biorąc pod uwagę niełatwe w tej materii doświadczenia wyniesione z wojny polsko-bolszewickiej, nie trudno się dziwić, że właściwie od samego początku istnienia Związku władze wojskowe z zainteresowaniem odniosły się do jego założeń programowych. Przeszkodą w oczekiwanym rozwoju organizacji stał się jednak gorący spór polityczny, jaki był udziałem życia publicznego w Polsce. Działalność Związku, postrzeganego, głównie przez endecję, jako „piłsudczykowska, socjalistyczna bojówka”, była utrudniana.

Przełomem stał się maj 1926 r. Po nim Związek włączony został do realizowanego przez władze państwowe programu powszechnego, choć, co warto

podkreślić, nieobligatoryjnego dla obywateli, przysposobienia wojskowego, wyrażającego się koncepcją „narodu pod bronią”. Koncepcją, której prekursorem, już na początku lat 20-tych był Związek Strzelecki.

W artykule wykorzystałem dostępne źródła i opracowania powstające w okresie międzywojennym. Niestety, w II Rzeczypospolitej nie powstała pełna monografia Związku Strzeleckiego. Szersze próby opisu organizacji podjęli Wacław Lipiński¹, Tytus Czaki² i Mieczysław Fularski³, przy czym opublikowane przez nich teksty dotyczą głównie lat 20-tych. Ważnym kompendium wiedzy o ZS jest przywoływany przeze mnie często „Rocznik strzelecki” wydany w 1933 r. w 25. rocznicę powstania Związku Walki Czynnej. Zamieszczono w nim większość ważniejszych dokumentów ZS, wyciągi z rozkazów, kalendarium organizacji, dane liczbowe itp. Obejmuje on jednak okres działania do 1932 r. włącznie. Kolejny rocznik miał ukazać się pod koniec 1939 r. z okazji 25. rocznicy wymarszu „Kadrówki”, ale jego wydaniu przeszkodził wybuch wojny. W latach 30-tych ukazało się wiele wydawnictw o charakterze propagandowym⁴, cennych o tyle, że opisujących szereg przykładów działań podejmowanych przez ZS.

Ważną bazę źródłową stanowiły dla mnie wydawane przez ZS dokumenty wewnątrzorganizacyjne (programy pracy, regulaminy, instruktarze, raporty, sprawozdania itp.⁵), zgromadzone w Centralnej Bibliotece Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, z której zbiorów korzystałem. Cennym źródłem wiedzy były też dla mnie lektura roczników „Strzelca”, „Pracy Strzeleckiej”, „Przeglądu Strzeleckiego” i jednodniówki, których największy zbiór posiada Biblioteka Narodowa. Największą kolekcję dokumentów archiwalnych

¹ Wacław Lipiński: *Historia Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1930.

² Tytus Czaki: *Dzieje Związku Strzeleckiego*, w: „Strzelec” 1928, nr 44–45.

³ Mieczysław Fularski: *Związek Strzelecki*, w: *Dwudziestolecie odrodzenia polskiej Siły Zbrojnej*, Warszawa 1928, s. 556–560.

⁴ Np. *Związek Strzelecki. Geneza, organizacja, działalność i tradycje*, Warszawa 1934; *Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien*, Warszawa 1930.

⁵ Np. *Wytyczne i program pracy Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1934; *Instrukcja Orląt Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1934; *Sprawozdanie Zarządu i Komendy Głównej ZS za lata 1933–1937*, Warszawa 1937; Józef Korpała: *Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim. Zarys programu*, Warszawa 1932.

poświęconych ZS posiada Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie – Rembertowie (zeszół akt ZS liczby 16,5 mb i zawiera 715 j.a., sygn. I.390.1.).

Opierałem się także na relacjach przedwojennych instruktorów, strzelców i orląt, których miałem honor poznać m.in. płk. Jana Sadowskiego (oficera KOP, instruktora PUWFIPW, sekretarza Tadeusza Żenczykowskiego), Renaty Bogdańskiej-Anders (małżonki gen. Władysława Andersa, która należała do ZS na Podolu), Jerzego Stypuły z Krakowa, Józefa Budzisa z Bełchatowa. Ciekawych informacji o relacjach między ZS a ZHP w Białymstoku udzielił mi również ostatni prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski.

Korzystałem też z opracowań powstałych po wojnie. W latach PRL Związek Strzelecki funkcjonował w literaturze historycznej w bardzo wąskim zakresie. Jego wątek pojawiał się w pracach, które szerzej opisywały politykę władz wojskowych II Rzeczypospolitej⁶ lub w monografiach poświęconych np. przewrotowi majowemu⁷. Więcej o ZS i przysposobieniu wojskowym w II RP napisał świadek i uczestnik wydarzeń płk Kazimierz Pluta-Czachowski, przy czym główny trzon jego pracy stanowiła historia konspiracyjnej organizacji z lat II wojny światowej, mającej stanowić kontynuację ZS, czyli Organizacji Orła Białego⁸.

W pracach wydanych po 1989 r. ZS pojawiał się długo również jako przykład ilustrujący działania Wojska Polskiego w relacjach ze społeczeństwem. Szczególnie cenne były dla mnie w tym obszarze prace Janusza Odziemkowskiego⁹, Jana Kęsika¹⁰, Piotra Rozwadowskiego¹¹ i Anety Ignatowicz¹². W ostatnich

⁶ Np. Piotr Stawecki: *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzne II Rzeczypospolitej w latach 1935-39*, Warszawa 1969; tegoż *Polityka wojskowa Polski 1921-1926*, Warszawa 1981; Janusz Odziemkowski: *Armia i wieś w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988.

⁷ Np. Andrzej Garlicki: *Przewrót majowy*, Warszawa 1987; Antoni Czubiński: *Przewrót majowy 1926*, Warszawa 1989.

⁸ Kazimierz Pluta-Czachowski: *Organizacja Orła Białego*, Warszawa 1987.

⁹ Janusz Odziemkowski: *Armia i społeczeństwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996.

¹⁰ Jan Kęsik: *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918-1939*, Wrocław 1998.

¹¹ Piotr Rozwadowski: *Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego 1927-1939*, Warszawa 2000.

¹² Aneta Ignatowicz: *Przygotowanie obronne społeczeństwa w Polsce (1921-1939)*, Warszawa 2010.

latach ukazały się natomiast dwie monografie poświęcone samemu Związkowi Strzeleckiego: Aldony Zakrzewskiej¹³ i Małgorzaty Wiśniewskiej¹⁴ oraz szereg publikacji i artykułów poświęconych ZS w różnych miejscowościach na terenie kraju¹⁵, czy Marszom Szlakiem „Kadrówki”¹⁶. Wszystkie wykorzystane materiały przywołuję w przypisach i bibliografii pracy.

Rozdział I

CELE I DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W LATACH 1919–1926

1.1. „Hej, Strzelcy, wraz...”. Geneza, powstanie i założenia programowe Związku Strzeleckiego w 1919 r.

Przystępując do próby opisu Związku Strzeleckiego w II Rzeczypospolitej, pragnę poświęcić nieco uwagi „Strzelcowi” w okresie walk o niepodległość. Ruch strzelecki tego czasu stanowił bowiem ideał, wzór, a wręcz pewną legendę i mit, do którego odwoływali się instruktorzy, wychowawcy i członkowie ZS w okresie międzywojennym. Z tego też ruchu wywodzili się twórcy ZS po I wojnie światowej. Jest to oczywiście temat zarówno bardzo szeroki, jak i równie szeroko opisany przez historyków¹⁷. Dlatego ograniczę się tylko do paru zdań tytułem wprowadzenia.

¹³ Aldona Zakrzewska: *Związek Strzelecki 1919–1939. Wychowanie obywatelskie młodzieży*, Kraków 2007.

¹⁴ Małgorzata Wiśniewska: *Związek Strzelecki (1910–1939)*, Warszawa 2010.

¹⁵ Np. Arkadiusz Adamczyk (red.): *Związek Strzelecki „Strzelec” Organizacja Społeczno-Wychowawcza. Między tradycją a współczesnością*, Żelów 2006, Jerzy Majka: *Strzelcy. Z dziejów Związku Strzeleckiego w Rzeszowie*, Rzeszów 2006, Karol Sęk, Tadeusz Zych: *Strzelec w Tarnobrzegu*, w: „Tarnobrzeckie Zeszyty Historyczne” 2010, nr 33; Zdzisław Świątek: *Związek Strzelecki w Jasielskiem*, Jasło 2008.

¹⁶ Np. Ludomir Olkuśnik: *Marsze Szlakiem Kadrówki w II Rzeczypospolitej*, w: „Sowiniec. Materiały historyczne” 2002, nr 20, s. 17–34; 2003, nr 22, s. 73–98; 2004, nr 25, s. 51–79.

¹⁷ Więcej na temat działań obozu piłsudczyckiego i ruchu strzeleckiego przed i w czasie I wojny światowej w np.: Wacław Lipiński: *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*,

Ruch strzelecki stworzony przez Józefa Piłsudskiego i jego współpracowników po upadku rewolucji 1905 r. stanowił legalną emanację tajnego Związku Walki Czynnej, organizacji powołanej w czerwcu 1908 r. we Lwowie, której celem było „prowadzenie poza granicami caratu robót przygotowawczych oraz wykształcenie organizatorów i kierowników dla przyszłego powstania zbrojnego w zaborze rosyjskim”¹⁸. Powołane w 1910 r. we Lwowie Związki Strzelecki i w Krakowie Towarzystwo „Strzelec” działały jawnie, wykorzystując m.in. austriacką ustawę o stowarzyszeniach z 1867 r. oraz reskrypt Ministerstwa Obrony Krajowej z 7 maja 1909 r. zawierający „Postanowienia o popieraniu strzelectwa dobrowolnego”. W przededniu wybuchu I wojny światowej ruch skupiał 7 239 członków, choć ocenia się przez czteroletni okres działania w jego szeregach przewinęło się ponad 24 tysiące osób¹⁹. Ich umiejętności, doskonałe podczas kursów podoficerskich i oficerskich w zakresie taktyki, geografii politycznej i wojskowej, terenoznawstwa, umocnień, szkolenia ogniowego, strzelectwa, musztry itp., a przede wszystkim ukształtowanie ideowe, miały w zamyśle Piłsudskiego służyć wywołaniu w dogodnej chwili antyrosyjskiego powstania na ziemiach Królestwa Polskiego, co z kolei miało być kolejnym etapem polskiej drogi do niepodległości.

W ocenie Piłsudskiego sprzyjająca koniunktura pojawiła się latem 1914 r. 2 sierpnia wybuchła wojna niemiecko–rosyjska, a 6 sierpnia wojna austriacko–rosyjska. Jako Komendant połączonych Związków Strzeleckich, zarządził mobilizację. 3 sierpnia 1914 r. na krakowskich Oleandrach sformowana została I Kompania Kadrowa, złożona z blisko 160 członków Związku Strzeleckiego

Warszawa 1935; Andrzej Garlicki: *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964, tegoż: *O źródłach obozu behwiderskiego*, Warszawa 1978; Marian Wrzosek: *Polski czyn zbrojny podczas I wojny światowej*, Warszawa 1990; Wacław Jędrzejewicz: *Józef Piłsudski 1867–1935*, Londyn 1993; Jerzy Osiecki, Jerzy Daniel: *Legenda 1914*, Kielce 1989; Tomasz Nałęcz: *Irredenta polska*, Warszawa 1992; Włodzimierz Suleja: *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995; Ryszard Świątek: *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Kraków 1998; Janusz Cisek (oprac.): *Rok 1914 w dokumentach i relacjach*, Kraków 2005.

¹⁸ Cyt. za: Wacław Lipiński: *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1935, s. 15.

¹⁹ Dane za: Przemysław Wywiał: *Związek Strzelecki w tworzeniu bezpieczeństwa narodowego Polski*, Łódź 2009, s. 14.

i Polskich Drużyn Strzeleckich²⁰. Kompania, poprzedzana siedmioosobowym patrolem konnym Władysława Beliny-Prażmowskiego, 6 sierpnia o świcie opuściła Kraków i w Michałowicach obaliła słupy graniczne państw zaborczych. Tocząc drobne potyczki z oddziałami rosyjskimi, strzelcy przez Słomniki, Miechów, Jędrzejów i Chęciny dotarli 12 sierpnia w sile Batalionu Kadrowego dowodzonego przez Kazimierza Herwina – Piątka do Kielc²¹.

Cel ideowy, jaki został postawiony przez Józefa Piłsudskiego strzelcom „Kadrówki” został zrealizowany. Na teren Królestwa Polskiego wkroczyły jeszcze przed wojskami austriackimi oddziały polskie – pierwsze regularne oddziały wojska polskiego od upadku Powstania Styczniowego. Niestety, cel polityczny i militarny, jakim miało być wywołanie przez strzelców antyrosyjskiego powstania zbrojnego, nie został osiągnięty. Strzelcy nie otrzymali od społeczeństwa polskiego oczekiwanego wsparcia moralnego i materialnego. W rozkazie na pierwszą rocznicę wojny wydanym w 1915 r. w Ożarowie pod Lubartowem Piłsudski pisał z goryczą: „ze szabla nasza była mała, że nie była godna wielkiego, dwudziestomilionowego narodu – nie nasza w tym вина. Nie stał za nami naród, bojący się spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy”²². W 1923 r. we Lwowie w czasie II Zjazdu Legionistów Piłsudski mówił z kolei: „Kiedy przypomnę sobie nasz ówczesny stan ducha, to obok ideałów politycznych znajdę w nim na dnie zacieklą wewnętrzną ambicję. Pomimo, że byliśmy samotni, że była nas garstka, okazać chcieliśmy się godnymi wielkiej przeszłości polskiej. Staraliśmy się dowieść swemu otoczeniu i światu, że sami potrafimy zrobić z siebie dobrych żołnierzy”²³. Znalazło to też odzwierciedlenie w literaturze pamiątkarskiej

²⁰ Było to niezmiernie młode wojsko: najmłodszy z nich – Adam Buczma miał zaledwie piętnaście i pół roku, najstarszy – Ignacy Boerner trzydzieści dziewięć lat, a dowódca kompanii por. Tadeusz Kasprzycki zaledwie 23 lata.

²¹ Dziejom I Kompanii Kadrowej poświęcono w II RP bardzo wiele wydawnictw i publikacji, głównie rocznicowych, mających w dużej mierze charakter hagiograficzny. Wśród prac współczesnych historyków warto wymienić monograficzną pracę Jacka Majchrowskiego *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*, Kraków 2004 oraz książkę Leszka Moczulskiego *Przerwane Powstanie Polskie 1914*, Warszawa 2010.

²² Józef Piłsudski: Rozkaz na pierwszą rocznicę wojny, w: *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. IV, s. 40.

²³ Józef Piłsudski: Przemówienie na Zjeździe Legionistów we Lwowie, w: *Pisma...*, dz. cyt., t. VI, s. 80.

i poezji tamtych dni, szczególnie zaś w słowach powstałego w 1917 r. hymnu piłsudczyków – „Pierwszej Brygadzie” – „Mówili, żeśmy stumanieni, nie wierząc nam, że chcieć to móc”. Wraz z utworzeniem w drugiej połowie sierpnia 1914 r. Legionów Polskich, będących częścią składową CK Armii, strzelcy wstąpili do ich szeregów, tworząc trzon ideowy i dowódczy głównie I Brygady.

Czas „polskiej irredenty”, wymarsz „Kadrówki”, któremu w II RP piłsudczycy nadawali rangę mitu założycielskiego odrodzonej armii, czy wreszcie szlak bojowy Legionów i działania Polskiej Organizacji Wojskowej, ukształtowały środowisko, z którego w znacznej mierze wywodziła się elita polityczna i wojskowa II Rzeczypospolitej.

Warto zauważyć, że cechą wyróżniającą ruch strzelecki z tego okresu spośród innych organizacji, było łączenie haseł niepodległościowych ze społecznymi oraz pewien, mający zapewne swe korzenie w tradycji socjalistycznej tego obozu, egalitaryzm. Wyrażał się on np. w tworzeniu oddziałów, w których ramię w ramię szkolili się, a później walczyli młodzi inteligenci, chłopci, robotnicy, urzędnicy, studenci. Sam Piłsudski w historycznym rozkazie wygłoszonym do „Kadrówki” stwierdzał, że „nie naznacza szarż”, a jedynie „doświadczeńszym” powierza funkcję dowódców. Podkreślał przy tym, że „każdy (...) może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść znów do szeregowców”²⁴.

Literatura pamiętnikarska okresu legionowego pełna jest przykładów zacierania różnic między dowódcami a dowodzonymi w relacjach pozasłużbowych, podleganiu przez wszystkich tym samym prawom i obowiązkom, czy wreszcie połączenia szacunku wobec członków z tzw. „niższych” warstw społecznych z pracą na rzecz podniesienia poziomu ich wiedzy, kultury, czy wreszcie poczucia przynależności do wspólnoty „wolnych obywateli”²⁵.

²⁴ Józef Piłsudski: *Przemówienie do złączonych w Kompanię Kadrową oddziałów Związków i Drużyn Strzeleckich*, w: *Pisma...*, dz. cyt., t. IV, s. 8

²⁵ Warto przytoczyć np. Tadeusz Kasprzycki: *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934; Felicjan Sławoj Składkowski: *Moja służba w Brygadzie*, Warszawa 1934–35, t. I-II; Wacław Lipiński: *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1935; Tadeusz Alf-Tarczyński: *Wspomnienia oficera I Brygady*, Londyn 1979; Wincenty Solek: *Pamiętnik legionisty*, Warszawa 1988, o. Kosma Lenczowski: *Pamiętnik Kapelana Legionów*, Kraków 1988; Jan Pudełek: *W drużynie Komendanta*; Łomianki 2009, Roman Starzyński: *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 2012.

Samo zresztą określenie „strzelec” miało swą genezę nie tylko w tradycji powstańczej 1863 r., do której w sposób bezpośredni odwoływał się Piłsudski i jego żołnierze, i nie tylko w historii oręża, gdzie terminem tym określano żołnierza lekkiej piechoty, walczącego generalnie w szyku rozproszonym, gdzie każdy wybierał cel i moment oddania strzału samodzielnie²⁶. Określenie odnosiło się także do dawnej, sięgającej XVI i XVII wieku tradycji, gdzie nieodłącznym atrybutem wolnego obywatela była nie tylko broń biała, ale noszony wraz z nią sajdak na łuk i kołczan ze strzałami. „Strzelec” był więc swego rodzaju synonimem wolnego człowieka²⁷. Umiłowanie wolności i niepodległości, ale także równości obywatelskiej stanowiło wartość, która ukształtowała pokolenie strzelecko – legionowe. W tym duchu jego przedstawiciele chcieli wychować pokolenie swych następców. Chcieli także tworzyć wśród młodych ludzi zaplecze dla działań obozu piłsudczykowski.

W sierpniu 1919 r. w kręgu dawnych działaczy ruchu strzeleckiego, zrodził się pomysł powołania, a właściwie, jak podkreślano, odrodzenia Związku Strzeleckiego²⁸. Organizacja miała nawiązywać do spuścizny ideowej, a także do pewnych form działania organizacji strzeleckich z okresu galicyjskiego sprzed wybuchu Wielkiej Wojny, jak określali I wojnę światową współcześni. Zebranie założycielskie ZS odbyło się z inicjatywy Wacława Sieroszewskiego w warszawskim mieszkaniu Macieja Tadeusza Kuhnkego wczesną jesienią 1919 r.²⁹ Członkami – założycielami ZS byli: Marian Głuchowski, Władysław Hackiewicz, Tadeusz Jankowski, Maciej Tadeusz Kuhnke, Kazimierz Pawłowicz, Wacław Sieroszewski, Adam Skwarczyński, Stanisław Staniszewski, Andrzej Strug (właśc. Tadeusz Gałęcki), Artur Śliwiński, Tadeusz Święcicki i prof.

²⁶ Tomasz Bohun, Andrzej Krupa, Ryszard Radziejewski (red.): *Encyklopedia wojskowa*, t. II, Warszawa 2007, s. 340.

²⁷ Por. np. Tytus Czaki: *Prawo strzeleckie*, Warszawa 1928; także: Robert Ziemiński: *Czym był, a czym jest dzisiaj „Strzelec”*, w: „Przedświt. Strzelecki kwartalnik ideowo-programowy” 2001, nr 1, s 1–2.

²⁸ Twórcy i działacze ZS w II RP podkreślali ciągłość między organizacją międzywojenną a przedwojenną. Na przykład w 1933 r. obchodzono hucznie w całym kraju XXV rocznicę „Strzelca”, uznając za datę powstania organizacji rok 1908 r., czyli rok w którym powołano we Lwowie Związek Walki Czynnej, a nie 1919 r., w którym miało miejsce „odrodzenie organizacji” (por. np. *Rocznik Strzelecki*, Warszawa 1933).

²⁹ Por. *Dzieje Związku Strzeleckiego*, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 50.

Wacław Tokarz. Byli to ludzie połączeni silną wspólnotą swych biografii. Część z nich, jak np. Marian Głuchowski, Artur Śliwiński, Andrzej Strug, czy Adam Skwarczyński, działała w Polskiej Partii Socjalistycznej i uczestniczyła w rewolucji 1905 r. Wszyscy (poza Stanisławem Staniszewskim, który w rządzie Jana Kucharzewskiego piastował urząd Ministra Opieki Społecznej) byli żołnierzami Legionów Polskich lub działali w Polskiej Organizacji Wojskowej. Mieli podobne poglądy na sprawy społeczne i polityczne: byli reprezentantami lewicy niepodległościowej, wyczulonymi na sprawy społeczne, a jednocześnie bezgranicznie oddanymi Józefowi Piłsudskiemu. Determinowało to kształt światopoglądowy i polityczny nowej organizacji, szczególnie w pierwszym okresie jej działania. Zaciążyło również na odbiorze ZS w społeczeństwie, w tym także w środowiskach wojskowych, kościelnych, konserwatywnych i prawicowych, o czym w dalszej części pracy.

Pierwszym prezesem tymczasowego (do czasu I Zjazdu Delegatów ZS w 1921 r.) Zarządu Głównego ZS został jeden z nestorów ruchu niepodległościowego wybitny pisarz, zesłaniec syberyjski, żołnierz Legionów, a w latach późniejszych senator i prezes Polskiej Akademii Literatury Wacław Sieroszewski (1858–1945). Komendantem Głównym w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych powołano na krótko powstańca wielkopolskiego, współorganizatora harcerstwa, a w latach późniejszych oficera PSZ na Zachodzie kpt. Aleksandra Tomaszewskiego (1891–1970), po którym w pierwszych miesiącach 1920 r. komendę objął żołnierz Legionów i POW, późniejszy poseł, senator i współtwórca Związku Naprawy Rzeczypospolitej kpt Władysław Małski (1894–1941).

Jak twierdzili założyciele ZS, choć nie ma na ten temat żadnych dokumentów źródłowych poza ich relacjami, bezpośrednią inspirację do reaktywowania „Strzelca” dał Marszałek Józef Piłsudski³⁰. Jemu też I Zjazd Delegatów ZS obradujący w Warszawie w dniach 23–25 września 1921 r. powierzył Honorowy Protektorat nad organizacją. Dodatkowy impuls do powstania organizacji mieli dać także: nestor polskiego ruchu socjalistycznego Bolesław Limanowski oraz

³⁰ Por. np. Tytus Czaki: *Dzieje Związku Strzeleckiego*, w: „Strzelec” 1928, nr 44–45; Kazimierz Pluta-Czachowski: *Organizacja Orła Białego. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1987, s. 13–14.

działacz niepodległościowy i społecznik dr Kazimierz Dłuski³¹. Pierwszy z nich został obok bp. Władysława Bandurskiego, gen. Kazimierza Sosnkowskiego i gen. Lucjana Żeligowskiego członkiem honorowym Związku, drugi – stanął na czele Zarządu ZS w latach 1921–1929.

Szczególnie gorliwego sprzymierzeńca w tym okresie znajdował ZS w osobie gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, który w czasie, gdy wielu wojskowych z rezerwą odnosiło się do inicjatywy reaktywowania ZS, dostrzegał w istnieniu stowarzyszenia głębszy sens. Wyrażał to np. w liście skierowanym w marcu 1920 r. do Prezesa Zarządu Głównego ZS Wacława Sieroszewskiego, pisząc: „poza olbrzymią korzyścią, jaką Związek Strzelecki może dać armii przez techniczne przygotowanie rekruta do służby wojskowej, ma też duże znaczenie jako instytucja ucząca cnót obywatelskich³²”. Warto podkreślić, że gen. Śmigły-Rydz niezmiennie utrzymywał ścisły kontakt i wspierał działania ZS, co niewątpliwie zaważyło również na pełnym podporządkowaniu się organizacji jego polityce w drugiej połowie lat 30-tych, o czym w dalszej części.

Według Statutu organizacja miała stać się „spadkobiercą i propagatorem wśród młodych pokoleń dalszego odradzania się narodu w duchu wskazań i tradycji poprzednich pokoleń niepodległościowych, walczących o Polskę przed 1918 rokiem³³”. W dokumentach założycielskich podkreślano także, że Związek „obejmie swą działalnością cały naród, przede wszystkim jednak masy ludności robotniczej i chłopskiej opóźnionej w postępie społecznym i na drodze kształtowania się świadomości obowiązków państwowych³⁴”. Za główny cel statutowy uznano „rozbudzenie i hartowanie w członkach ducha narodowego, karność, dzielności moralnej i fizycznej oraz szerzenie wiedzy wojskowej³⁵”.

W jednym z pierwszych obok Statutu dokumentów organizacyjnych tj. „Regulaminie wewnętrznym Związku Strzeleckiego” opublikowanym na początku 1920 r. podkreślano także, że „zadaniem każdego członka Związku

³¹ Por. np. *Dzieje Związku Strzeleckiego*, w: *Rocznik ...*, dz. cyt., s. 50–51.

³² Edward Śmigły-Rydz: *Do strzelców. Listy i przemówienia z lat 1920–1935*, Warszawa 1936, s. 4.

³³ „Strzelec”, 1921, nr 1.

³⁴ Tamże

³⁵ Cyt. za: Małgorzata Wiśniewska: *Związek Strzelecki 1910–1939*, Warszawa 2010, s. 65.

Strzeleckiego jest wychowanie przede wszystkim w sobie uświadomionego, wolnego obywatela Rzeczypospolitej, skrupowanego w swej wolności jedynie tylko względami dobra ogólnego i narodowego. (...) Każdy członek ZS winien osiąść zasadnicze wiadomości wiedzy i sztuki wojskowej, by w razie zagrożenia Niepodległości mógł i umiał bronić Ojczyzny z bronią w ręku³⁶". Bardzo konkretnie sprecyzował cele organizacji Wacław Sieroszewski. W rysie programowym, umieszczonym na łamach pisma „Strzelec” stwierdzał: „Nigdy w koszarach nie będzie można nauczyć całego narodu sztuki wojennej; jest to rzecz za kosztowna, za nużąca, za bardzo osłabiająca społeczeństwo pod względem gospodarczym i kulturalnym. (...). Powszechne wyćwiczenie musi być przeniesione do szkół, do wsi i miasteczek, gdzie nie odrywając nikogo od rodziny, od pracy pokojowej, nie marnując mu czasu w bolesnej, a niepotrzebnej koszarowej tresurze, da mu ono całą potrzebną dla współczesnego żołnierza wiedzę, zapozna go z techniką dzisiejszej wojny. Taka wiedza, rozpowszechniona równocześnie w całym narodzie, da mu niezmierną siłę odporną, zwiększoną jeszcze silniejszym poczuciem obywatelstwa (...)”³⁷". W tym samym artykule Sieroszewski użył kilkakrotnie sformułowania „żołnierz–obywatel”. Komentant Główny kpt. Władysław Małski rozszerzył je do słów „Każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz–obywatelem”, co stało się hasłem przewodnim organizacji. Małski przekonywał, że: „podstawą armii jest dusza żołnierza (...), a podstawą państwa jest dusza obywatela. Na tych zasadach wyrasta pojęcie obywatela–żołnierza³⁸".

Zgodnie z obowiązującym prawem, „Statut Towarzystwa Związek Strzelecki” został zatwierdzony 27 listopada 1919 r. przez ministra spraw wewnętrznych Stanisława Wojciechowskiego. Była to pierwsza wersja Statutu. W okresie 1919–1939 Związek dwukrotnie zmieniał ten dokument. „Statut Towarzystwa Związek Strzelecki” z 1919 r., został nieznacznie zmieniony na

³⁶ *Regulamin wewnętrzny Z.S. Podstawy, cele, zadania, obowiązki ogólne członków i ogólny program pracy*, Warszawa 1920, s. 4–5. Regulamin poprzedzały dwa motto poetyckie: „...kto ciało ma – ciałem, kto nerwy – nerwami, myśl kto ma, to myśli kwotą musi opłacać czynsz lub kopać złoto” (Cyprian Norwid) oraz „...a jeśli trzeba (niech) na śmierć idą po kolei...” (Juliusz Słowacki).

³⁷ „Strzelec” 1921, nr 1.

³⁸ Cyt. za Tytus Czaki: *Dzieje Związku Strzeleckiego*, w: „Strzelec” 1928, nr 44–45, s. 47.

I Zjeździe Delegatów 24 września 1921 r. i nazwany „Statut Stowarzyszenia Związek Strzelecki”³⁹, a ten z kolei poprawili delegaci IX Zjazdu obradujący 3 lipca 1932 r.⁴⁰. Co do celów i zadań statuty nie różniły się specjalnie. Zmieniała się nieco retoryka, zwłaszcza, gdy porównamy Statut z 1919 r. i 1932 r. Dla przykładu, w 1919 r., gdy mowa o zadaniach ZS czytamy o „pomnożeniu sił narodowych przez urabianie karność, dzielności moralnej i fizycznej (...), ducha obywatelskiego”, a w 1932 r. o „pomnażaniu wartości i mocy narodu, dla rozwijania mocarstwowej potęgi państwa”. Natomiast wraz z rozwojem i umasowieniem organizacji kolejne wersje Statutu rozwijały i dopasowywały do potrzeb chwili zapisy dotyczące struktur terenowych, majątku organizacji, czy też – wraz z powołaniem w 1927 r. Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego – określały zależność ZS od tej instytucji, o czym piszę w dalszej części pracy.

1.2. „Każdy obywatel żołnierzem. Każdy żołnierz obywatelem”.

Rozwój organizacji i działania w pierwszych latach istnienia ZS (1920–1926)

W pierwszych miesiącach istnienia ZS popularyzacja nowej organizacji oraz akcja werbunkowa była z oczywistych powodów ograniczona. Najlepiej akcja werbunkowa przebiegała w Krakowie, we Lwowie, Poznaniu i Kielcach. Walka o granice odradzającego się państwa, a zwłaszcza wojna polsko-bolszewicka powodowała, że mimo pewnej pomocy administracji państwowej i wojskowej, na przełomie 1919 i 1920 r. do szeregów organizacji wstąpiło około trzech tysięcy młodych ludzi. Włączyli się oni ochotniczo do walk o granice.

Zarząd Główny ZS wydał 5 lipca 1920 r. odezwę, w której apelował: „wszyscy członkowie powinni stawić się na wezwanie. (...) Iść musicie z niezachwianą wiarą. (...) Wzywa się członków Związku Strzeleckiego, by wstępowali grupami do najbliższych oddziałów Wojska Polskiego. Fala młodzieży do oddziałów

³⁹ MSW zatwierdziło ten Statut w 1922 r.

⁴⁰ MSW zatwierdziło Statut w listopadzie 1932 r.

ochotniczych płynie. Niechaj nie zabraknie ani jednego strzelca w szeregach”⁴¹. I tak np. we Lwowie, struktury strzeleckie powołały wspierającą armię i liczącą ponad tysiąc osób Ochotniczą Legię Obywatelską, a w Poznaniu tworzyli m.in. Zachodnią Straż Obywatelską i zasilili szeregi batalionu zapasowego 57 pułku piechoty. Wielu zaciągnęło się w szeregi Armii Ochotniczej gen. Józefa Hallera⁴².

Wojna z bolszewikami doprowadziła właściwie do zawieszenia działalności organizacji, wznowionej dopiero we wrześniu 1920 r. Do Zarządu zostali dookooptowani wtedy czołowi przedstawiciele obozu piłsudczykowskiego, m.in. Leon Wasilewski i Tadeusz Hołówko. Podjęto prace nad rozbudową struktury Komendy Głównej, komend okręgowych i obwodowych oraz akcją werbunkową⁴³. Sprzyjał temu rozkaz Ministra Spraw Wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego do dowódców Okręgów Generalnych Wojska Polskiego, w którym polecał: „usilnie popierać organizację Związku Strzeleckiego i okazywać wszelką pomoc komendantom i zarządom Związku, jak również odkomenderować do nich oficerów”⁴⁴.

Pierwszym poważnym sprawdzianem organizacyjnym stało się dla Związku jego zaangażowanie w walkach o Górny Śląsk. W ramach akcji plebiscytowej, działając w porozumieniu z Wydziałem Plebiscytowym MSWojsk., strzelcy, głównie z Krakowa z Małopolski, byli współorganizatorami blisko pół tysiąca wieców, rozkolportowali 28 tysięcy broszur i 26 tysięcy plakatów, a tematyce polskości Śląska poświęcono w dużej mierze dwa pierwsze numery pisma „Strzelec”. Strzelcy stworzyli także Zachodnią Straż Obywatelską, która zasiłowała szeregi II Powstania Śląskiego w 1920 r. Z chwilą wybuchu III Powstania Śląskiego, 5 maja 1921 r. w Warszawie na poufnej odprawie Zarządu i Komendy Głównej ZS podjęto uchwałę, w której wezwano wszystkie oddziały ZS „do natychmiastowego zainicjowania akcji niesienia pomocy powstańcom w jak najszerszym zakresie, a przede wszystkim pomocy czynnej w ludziach

⁴¹ Cyt. za: Józef Korpała: *Początki Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1938, s. 72.

⁴² Por. np. Mieczysław Fularski: *Związek Strzelecki*, w: *Dziesięciolecie odrodzenia polskiej siły zbrojnej 1918-1928*, Warszawa 1928, s. 556–557.

⁴³ Strukturze wewnętrznej i terenowej organizacji poświęcam rozdział III.

⁴⁴ Cyt. za: M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki...*, dz.cyt., s. 69.

i broni, pomocy sanitarnej, środków żywnościowych⁴⁵”. Uchwałę otrzymały wszystkie struktury ZS, które ogłosiły stan pogotowia bojowego, a koordynatorem akcji pomocy powstaniu został Komendant Okręgu Kielce ZS Wacław Świącki. W samych walkach powstańczych, m.in. o Górę św. Anny, wzięło udział 3 600 strzelców przybyłych na Górny Śląsk z Łodzi, Krakowa, Warszawy, Lublina i Lwowa, a także z Bielska-Białej, Ustronia i Skoczowa. Zasilili oni szeregi m.in. 1 Baonu Strzelców Śląskich pod dowództwem kpt. Włodzimierza Hessa. Strzelcy włączyli się również w prace Centralnego Komitetu Pomocy Ślązakom, powołanego w maju 1921 r., na którego czele stanął prezes Zarządu Głównego ZS Wacław Sieroszewski. Wspierali także zaciąg ochotniczy prowadzony wśród młodzieży akademickiej⁴⁶.

Dążąc do rozbudowy organizacyjnej ZS duży nacisk położono na promocję i popularyzację organizacji. W Komendzie Głównej, w której wyodrębniono Oddziały: Organizacyjny, Wyszkożenia i Kulturalno – Oświatowy, temu ostatniemu nadano szczególną rangę, powołując w jego ramach aż cztery sekcje: szkolną, wydawniczą, propagandy i oświaty oraz informacyjną. Podjęto też decyzję o wydawaniu własnego organu prasowego. Poświęcę mu w tym miejscu trochę uwagi.

Tytuł – „Strzelec” – miał nawiązywać do periodyku ruchu strzeleckiego pod tym samym tytułem, wydawanego pod redakcją Edwarda Śmigłego-Rydza w 1914 r., a później w latach 1916–1917 r. przez POW. Pierwszy numer pisma w formule dwutygodnika ukazał się 5 marca 1921 r. Pierwszym redaktorem naczelnym został na krótko Wacław Sieroszewski. Funkcję tę pełnili następnie: Leonard Zarzycki (1921–1922), Tytus Czaki (1922–1927), Jerzy Szyszko – Bohusz (1927–1930), Jerzy Rościszewski (1930), Józef Korpała (1930–1931), Wojciech Stpiczyński (1931–1933), Tadeusz Żenczykowski (1933–1938) i Roman Goldman (1938–1939).

Od 1925 r. pismo zaczęło ukazywać się w formie tygodnika. Cykliczność wydawania pisma utrzymała się aż do 1939 r., przy czym w kwietniu i maju 1927 r. podjęto próbę wydawania go w formie gazety codziennej, co

⁴⁵ Cyt. za: Józef Korpała: *Strzelcy w bojach śląskich. Udział ZS w III Powstaniu Śląskim*, Warszawa 1936, s. 19.

⁴⁶ Tamże, s. 36.

nie przyniosło jednak zamierzonego efektu⁴⁷. Teksty zamieszczane na łamach „Strzelca” miały rozmaity charakter: od artykułów programowych i manifestów ideowych (w początkowym okresie także poświęconych bieżącym sprawom politycznym i społecznym), których autorami byli m.in. Adam Koc, Tadeusz Hołówko, czy Tytus Czaki, przez artykuły wspomnieniowe i historyczne autorstwa m.in. Aleksandra Litwinowicza, Antoniego Anusza, Janusza Jędrzejewicza czy Wacława Lipińskiego, komunikaty i rozkazy Zarządu i Komendy Głównej ZS, artykuły dotyczące wiedzy praktycznej z zakresu szkolenia wojskowego, strzelectwa sportowego, a także innych dziedzin, którymi zajmował się ZS (np. hodowla gołębia pocztowego, ruch teatrów i chórów amatorskich, kółka kształcenia rolniczego⁴⁸), po szczegółowy opis działań bieżących poszczególnych oddziałów ZS.

Liczący od 16 do 18 stron „Strzelec” stał się także forum, na którym pojawiały się konkretne pomysły akcji i działań podejmowanych przez organizację. Tak było np. ze sztandarowym przedsięwzięciem ZS, jakim był coroczny Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej, którego pomysł został przedstawiony po raz pierwszy na łamach pisma przez Henryka Muszkiet – Królikowskiego w 1922 i 1924 r.⁴⁹, czy z dyskusją na temat włączenia kobiet do programu przysposobienia wojskowego⁵⁰. W połowie lat 30-tych wydawano także poszerzone numery specjalne. Były wśród nich np.: poświęcony Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu z okazji jego imienin 19 marca⁵¹, a także upamiętniający dwudziestą rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej, w którym na ponad 160 stronach zamieszczono m.in. relacje i artykuły wspomnieniowe wszystkich żyjących Kadrowiaków⁵². Z okazji piętnastej rocznicy powołania pisma wydano numer jubileuszowy, poprzedzony słowem wstępnym prezydenta RP Ignacego

⁴⁷ Pełna nazwa wydawanego w dniach 3 kwietnia – 7 maja 1927 r. pisma pod redakcją Tytusa Czakiiego, brzmiał „Strzelec. Dziennik poświęcony sprawom przysposobienia wojskowego, sportu i wychowania fizycznego i obywatelskiego”. Wydano 31 numerów tego dziennika.

⁴⁸ O tych polach działalności ZS piszę rozdziale IV.

⁴⁹ O Marszu Szlakiem Kadrowki, jako największym przedsięwzięciu ZS, piszę w osobnym podrozdziale rozdziału IV.

⁵⁰ Efektem był m.in. osobny dodatek do pisma pt. „Strzelczyni”, ukazujący się od 1933 r.

⁵¹ „Strzelec” 1934, nr 11.

⁵² „Strzelec” 1934, nr 31.

Mościckiego, marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, marszałków Sejmu i Senatu oraz większości ministrów rządu Felicjana Sławoja-Składkowskiego⁵³.

W latach 1931–1933 ZS wydawał także periodyki przeznaczone dla instruktorów Związku pt. „Praca Strzelecka” i „Przegląd Strzelecki”, a także osobne publikacje broszurowe poświęcone głównie historii, a także stanowiące materiał pomocniczy w pracy wychowawczo – szkoleniowej.

Zarówno na łamach „Strzelca”, jak w działaniach podejmowanych od jesieni 1920 r. twórcy ZS podkreślali, że głównym celem organizacji jest edukacja obywatelska i przygotowanie młodych ludzi do świadomej służby państwu i jego armii. Szczególny nacisk ZS miał położyć na aktywizację młodzieży ze środowisk wiejskich i robotniczych. W grudniu 1920 r. Zarząd Główny ZS opublikował tezy do działań, w których stwierdzano m.in. „Naród jest opóźniony w rozwoju, kraj wymaga odbudowy i przebudowy. Potrzebny jest pokój na co najmniej dwa pokolenia, by podciągnąć się do poziomu zachodniej Europy i nabrać własnych sił. (...) W każdym nowoczesnym społeczeństwie idea obrony państwa musi być ideą całego narodu i mieć charakter zdolności do obrony totalnej. Tym bardziej musi to obowiązywać nasz naród. Naród, który ma żyć w permanentnym zagrożeniu, musi posiadać obywateli o najwyższych walorach moralnych i głębokim, powszechnym patriotyzmie. Musi być zdolnym moralnie i technicznie do obrony państwa wszystkimi siłami i całym swoim stanem majątkowym. (...) Można to osiągnąć tylko przez jak najszybsze i ideowo jak najgłębsze włączenie mas ludowych do odpowiedzialności za to państwo⁵⁴”.

Powyższe tezy znalazły swe odzwierciedlenie w memoriale, skierowanym w marcu 1921 r. na ręce Ministra Spraw Wojskowych. W memoriale stwierdzano m.in.: „Przysposobienie (...) nowo wyzwolonych, ale niedojrzałych w obywatelstwie mas do umiejętnego korzystania z praw w swoim państwie jest obowiązkiem szkolnictwa. Ale choćby wskutek jego małego zasięgu terenowego, nie obejmuje ono wszystkich, a oprócz tego jest to proces długofalowy

⁵³ „Strzelec” 1936, nr 50–52; w tym numerze znalazł się m.in. artykuł Józefa Korpały opisujący bardzo szczegółowo historię pisma i przywołujący najważniejsze, zdaniem autora, artykuły problemowe zamieszczone na łamach „Strzelca”.

⁵⁴ Cyt. za: K. Pluta-Czachowski: *Organizacja...*, dz. cyt., s. 14–16.

i da praktyczne wyniki dopiero za wiele lat. Tymczasem nowej Polsce potrzebna jest natychmiast jak największa ilość obywateli, umiejących myśleć kategoriami państwowymi. Potrzebny jest nowy typ obywatela, takiego, który będzie czuł w sobie obowiązek budowania siły narodu przez codzienną pracę, przez twórczy udział w jego sprawach, przez zdolność do obrony, gdyby zostało zagrożone. Powinien to być typ obywatela-żołnierza, umiejącego władać karabinem i granatem, tak jak kiedyś, w dawnej Polsce, umiano władać szablą. Wpływ wychowawczy szkoły na kolejne pokolenia polskie należy zatem zwiększyć przez akcję społeczno-pozaszkolną. Wzory dla niej istnieją z okresu niewoli, gdy prowadzono ją w zastępstwie nieistniejących wtedy władz państwowych. Szczególną rolę odegrały już wtedy w kierunku wykształcenia owego typu obywatela-żołnierza Harcerstwo i Związki Strzeleckie. Należy je zatem wsprzęgnąć do tej roli także i w Polsce Niepodległej, wykorzystując ich dotychczasowy, bogaty, obywatelski dorobek w służbie społecznej dla państwa”⁵⁵. W memoriale przekonywano władze wojskowe, że sprawy obronności nie mogą być wyłącznie domeną armii, ale winny włączyć się doń organizacje społeczne, które mogłyby „przygotować w trybie pozakoszarowym szeregi społecznej, pomocniczej służby wojskowej oraz społeczne oddziały, zdolne do terytorialnej samoobrony w myśl hasła „twierdzą nam będzie każdy próg”⁵⁶.

Memoriał, choć ogólny w swej treści, zawierał także wskazanie, aby „pozaszkolna i pozakoszarowa” praca z młodym pokoleniem, włączając w to także młodzież żeńską, prowadzona była na trzech uzupełniających się płaszczyznach: wychowania obywatelskiego połączonego z edukacją historyczną i kulturalną, wychowania fizycznego z silnym akcentem położonym na sport i turystykę oraz przysposobienia wojskowego dla potrzeb przyszłej służby w armii i obrony kraju.

Memoriał został życzliwie przyjęty przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Z pewnością nie bez znaczenia był fakt, iż resortem kierował wówczas gen. Kazimierz Sosnkowski, jeden z twórców ruchu strzeleckiego sprzed wojny, którego uznanie dla ZS wyraziło się już we wspomnianym rozkazie do dowódców Okręgów Generalnych WP z 1920 roku.

⁵⁵ Tamże, s. 16.

⁵⁶ Tamże.

Przychylność władz wojskowych dla idei szkoleniowo – wychowawczej proponowanej przez ZS miała jednak też i inne źródło. Doświadczenia wyniesione z wojny polsko-bolszewickiej w zakresie sprawnego werbunku i mobilizacji żołnierzy, poziomu przygotowania ideowego i praktycznego rekruta nie było najlepsze. W pierwszej fazie tworzenia armii po odzyskaniu niepodległości zgłosiło się do niej ochotniczo blisko sto tysięcy osób. Byli to w większości dawni legionści, żołnierze POW, żołnierze polskich formacji walczących na Wschodzie, młodzież akademicka, a więc ludzie zarówno ukształtowani ideowo, świadomi celu walki, pełni oddania i zapału, ale także przeszkoleni w rzemiośle wojennym podczas toczonych w latach I wojny światowej bojów. Problem pojawił się wraz z przyjętą przez Sejm Ustawodawczy w marcu 1919 r. uchwałą o przymusowym poborze do wojska roczników urodzonych w latach 1896–1901. Okres zaborów spowodował, że zaciąg do armii kojarzony był w znacznej mierze z przymusem, niepewnością, bezdusznym drylem wojskowym. Długie lata wojenne i codzienne właściwie obcowanie ludności z okrucieństwem, głodem, cierpieniami, jakie niosła ze sobą wojna światowa, spowodowały w społeczeństwie dużą niechęć do munduru, militariów i tematyki obronnej. Zauważał to np. gen. Kazimierz Sosnkowski, stwierdzając w 1921 r. „Reakcja psychiczna po wojnie poczyną zaznaczać się osłabieniem dotychczasowego zainteresowania wojskiem, odwracaniem się od żołnierza⁵⁷.”

Młodzi ludzie szczególnie w środowiskach wiejskich w dawnym zaborze rosyjskim i austriackim, którzy nie wyrosli z domowej tradycji walk o niepodległość i nie zetknęli się z jakąś formą działalności patriotycznej, nagminnie unikała poboru do wojska. Wpływ na to miało także stosunkowo niewielkie poczucie przynależności narodowej i świadomość odzyskania przez Polskę niepodległości⁵⁸. Zdarzały się przypadki, że w niektórych powiatach nawet połowa wezwanych nie stawiała się do armii, wybierając trwające tygodniami koczowanie w lasach poza miejscem zamieszkania, czy nawet uciekając się do

⁵⁷ Cyt. za Piotr Stawecki: *Polityka wojskowa Polski 1926–1926*, Warszawa 1981, s. 111.

⁵⁸ Na problem ten zwraca uwagę np. Michał Łuczewski w pracy *Odwieczny naród*, w której analizuje również pod kątem świadomości narodowej mieszkańców wsi Żmiącej. Michał Łuczewski: *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmiącej*, Toruń 2012, s. 325–327.

drastycznych pomysłów, jak np. wstrzykiwanie sobie nafty pod skórę, aby wywołać gorączkę i choroby⁵⁹.

Dużym problemem był także masowy analfabetyzm rekrutów, stanowiący smutne i trudne do szybkiego przezwyciężenia dziedzictwo okresu zaborów. Według danych z 1921 r. aż 34,6% ludności (czyli ponad siedem i pół miliona obywateli) nie potrafiła czytać i pisać, przy czym odsetek ten był jeszcze większy na wsi (39,8%)⁶⁰.

Władze państwowe i wojskowe podjęły wiele prób uzdrowienia tej sytuacji, np. w lipcu 1919 r. Sejm uchwalił ustawę o przymusowym nauczaniu alfabetów w Wojsku Polskim, który to proces miał nadzorować Departament Naukowo-Szkolny MSWojsk, przeszkoleni oficerowie—instruktorzy prowadzili aktywną pracę edukacyjną wśród żołnierzy.

Dostrzegał ten problem i Józef Piłsudski, który bardziej w wychowaniu i ukształtowaniu ideowym żołnierzy, niż w ich liczebności, upatrywał siłę armii. W swym przemówieniu z 12 sierpnia 1919 r. stwierdzał: „Podstawą wojska jest żołnierz. System pruski stworzył kastę oficerską, oddzieloną murem chińskim od społeczeństwa, a przepaścią od żołnierza. Smutny los tej armii przyznał rację, że podstawą armii jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna, armia wytrzymuje dołą i niedołą, gdy dusza ta się załamuje – upadek armii jest nieuchronny. Dobrym oficerem jest ten, który w duszę żołnierską umie wpoić hart; by ona nawet w smutnych kolejach wojny, niepowodzeniach i porażkach nie załamała się⁶¹”.

Praktyka pokazała, że działalność wychowawczo-oświatowa podczas odbywanej służby wojskowej, nie zawsze przynosiła oczekiwane efekty. Najczęściej bowiem zajęcia takie odbywały się w koszarach w godzinach popołudniowych, gdy wyczerpano już porządek właściwego szkolenia wojskowego. Brakowało więc koniecznego czasu, a zmęczony dniem koszarowym żołnierz traktował wykłady, pogadanki i zajęcia oświatowe jako moment odpoczynku⁶².

⁵⁹ Szeroko opisuje do zjawisko np. Janusz Odziemkowski w: *Armia i społeczeństwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 9–11.

⁶⁰ Dane za: Lech Gradowski: *Polska 1918–1988*, Warszawa 1988, s. 15.

⁶¹ Józef Piłsudski: *Przemówienie z okazji Święta Żołnierza*, w: *Pisma...*, dz., cyt., t. V, s. 99.

⁶² Janusz Odziemkowski w pracy *Armia i społeczeństwo w II Rzeczypospolitej*, przywołuje

Ten stan rzeczy sprzyjał zaangażowaniu władz wojskowych w pomoc dla Związku Strzeleckiego, który w założeniu miał się przecież stać swego rodzaju szkołą wychowania dla przedpoborowych. W przeciągu zaledwie kilku miesięcy władze wojskowe różnych szczebli, pomogły tworzyć strukturę terytorialną ZS, pokrywającą się ze strukturami armii⁶³. Umożliwić to miało wpieranie przez wojsko działań ZS w zakresie szkolenia, ćwiczeń wojskowych, propagowania spraw obronności, a także, co ważne, kontrolę nad paramilitarną z założenia organizacją. Utworzono silne struktury w Warszawie, Kielcach, Łodzi, Lublinie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Białymstoku, Wilnie, Łucku i Pińsku, a stan liczebny organizacji wzrósł do 16 279 osób w 1921 r., a w roku następnym do 24 347⁶⁴.

Umasowieniu organizacji, kierunkom jej działań i wspomnianym już wyżej pierwszym zmianom Statutu poświęcone były obrady I Walnego Zjazdu Delegatów, który odbył się w Warszawie w dniach 23–25 września 1921 r. Wybrano na nim nowego prezesa Zarządu Głównego, którym został doktor medycy, społecznik, twórca zakopiańskiego sanatorium dla chorych na gruźlicę, Kazimierz Dłuski (1855–1930).

Zjazd ujednolicił również sprawę symboli, barw i umundurowania członków organizacji. Sprawom symboliki poświęcono dużo uwagi, a stała się ona także powodem „umiejscowienia” ZS (co nie zawsze sprzyjało rozwojowi organizacji) w ocenie społecznej. Symbolika nawiązywała do tradycji strzeleckiej sprzed wojny. Godłem ZS był orzeł bez korony, odwołujący się do wzoru orzełka zaprojektowanego przez Czesława Jarnuszkiewicza dla członków „Strzelca” w 1913 r., wsparty na tarczy amazonek, na której umieszczono literę

dyskusję, jaka odbyła się na łamach „Przeglądu Kawaleryjskiego” na temat pracy wychowawczej w wojsku, cytując znamienne wypowiedź por. Jerzego Kubiny, który pisał: „Pogadanki takie odbywają się zwykle po południu, albo jeszcze gorzej pod wieczór, bo krótki dzień zimowy trzeba wykorzystać dla szkolenia. Efekt ten, że żołnierz jest zmęczony i cała pogadanka jest dla niego okazją do drzemki. Nic dziwnego, że rezultaty nie zawsze są wybitne. Przysłowiowy „Jasio”, który nigdy świata nie widział, ani w ogóle nic więcej poza swoją chałupą, nie może opanować szybko, nawet przystępnie podawanego materiału” (J. Odziemkowski: dz. cyt., s. 54).

⁶³ Na temat struktury organizacyjnej ZS piszę w rozdziale III.

⁶⁴ Dane za: Aldona Zakrzewska: *Związek Strzelecki 1919–1939. Wychowanie obywatelskie młodzieży*, Warszawa 2007, s. 52.

„S” – od słowa „strzelec”. Godło noszono na nakryciu głowy oraz na lewym ramieniu kurtki mundurowej. Pieśnią organizacyjną został „Marsz Strzelców”, znany szerzej od pierwszych słów „Hej, strzelcy, wraz, nad nami Orzeł Biały”, który śpiewany w Legionach miał swój rodowód w pieśni powstańczej 1863 roku. Świętem ZS uznano dzień 6 sierpnia, tj. rocznicę wymarszu z krakowskich Oleandrów I Kompanii Kadrowej. Ustanowiono też trójkolorową, tj. białą-czerwono-zieloną, flagę strzelecką. Biel symbolizować miała moralność obywatelską, czerwień – krew przelaną w walkach o niepodległość, zieleń – żywotność pracy organizacyjnej. Po uzgodnieniach z MSWojsk. wprowadzono wzór munduru organizacyjnego koloru zielonego, nie odbiegający wzorem od kroju wojskowego. Różnicę stanowiło nakrycie głowy i sposób noszenia stopni. Zrezygnowano z rogatywek, na rzecz legionowych, choć w kolorze zielonym z granatowym otokiem, maciejówek, zaś stopnie w postaci belek i gwiazdek, tak jak w Legionach, umieszczono nie na naramiennikach, ale na kołnierzu. Wężyk zdobiący kołnierz był też „po legionowemu” karmazynowy, a nie jak w WP, srebrny. Wprowadzono też system stopni strzeleckich i regulaminy ich nadawania. Warto zauważyć, że Zjazd potwierdził wprowadzoną wcześniej jako obowiązkową formę zwrotu grzecznościowego używanego na wszystkich szczeblach ZS. Zamiast używanego w armii słowa „pan”, sięgnięto po zwrot „obywatel”, co jeszcze bardziej miało podkreślać demokratyczny i strzelecki rodowód organizacji. Stwierdzano, że „słowo obywatel należy uważać za nazwę honorową⁶⁵”. Forma ta nie uległa zmianie aż do 1939 r.⁶⁶

W działaniach wspierających ZS wyróżniali się głównie ci dowódcy wojskowi, którzy stanowili kadrę strzelecką jeszcze w okresie galicyjskim i byli zadeklarowanymi piłsudczykami. Tak czynili na przykład Inspektor Armii w Wilnie wspomniany już gen. Edward Śmigły-Rydz, czy dowódca 1 Dywizji Piechoty Legionów płk Stefan Dąb-Biernacki, wydający polecenia ścisłej

⁶⁵ *Regulamin wewnętrzny Z.S. Podstawy, cele, zadania, obowiązki ogólne członków i ogólny program pracy*, Warszawa 1920, s. 11–12.

⁶⁶ Por. np. Andrzej Balko: *Tradycje i zwyczaje w Związku Strzeleckim*, w: „Strzelec” 1937, nr 28, s. 4–6; Marek Dutkiewicz: *Geneza i tradycje munduru strzeleckiego*, w: Arkadiusz Adamczyk (red.): *Związek Strzelecki „Strzelec” Organizacja Społeczno-Wychowawcza. Między tradycją a współczesnością*, Żelów 2006, s. 37–49.

współpracy podległych im struktur wojskowych z ZS, wspierający strzelecką akcję promocyjną i polecający żołnierzom wstępowanie do ZS po ukończeniu służby wojskowej⁶⁷. Tam, gdzie strukturami armii nie kierowali zwolennicy Marszałka Piłsudskiego, wsparcie dla ZS było albo nikłe, albo wręcz żadne. Jak pisał Mieczysław Fularski: „powszechnie panowała jeszcze doktryna przedwojenna głosząca, iż najważniejszym i jedynym sposobem wojskowego wyszkolenia narodu jest wojsko stałe. Przysposobienie wojskowe uważano za pożyteczną zabawkę, nie posiadającą większego praktycznego znaczenia. Dopiero z czasem, pod wpływem nowych prądów, płynących z Zachodu, pozbyto się szkoldliwych uprzedzeń⁶⁸”.

Przeciwnicy obozu Marszałka Piłsudskiego utrudniali działanie lub po prostu zwalczali organizację. Z jednej strony obawiali się wzrostu oddziaływania piłsudczyków na młodzież, z drugiej nie byli pewni, czy przeszkolone i uzbrojone oddziały strzeleckie nie będą wykorzystane w jakiś sposób do działań politycznych tej grupy. Tak było na przykład w Poznaniu, gdzie 21 marca 1921 r. wojewoda poznański Witold Celichowski, działając w porozumieniu z dowódcą Okręgu Generalnego VII w Poznaniu gen. Kazimierzem Raszewskim, wydał okólnik zakazujący tworzenia struktur strzeleckich na terenie województwa, równocześnie zamykając i urzędowo plombując istniejące świetlice strzeleckie w Wielkopolsce. Dopiero interwencja Zarządu ZS w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych spowodowała zniesienie tego zakazu.

Aby uniknąć podobnych sytuacji Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało w czerwcu 1921 r. „Instrukcję tymczasową w sprawie stosunku władz wojskowych do organizacji wojskowo-wychowawczych”, w której upoważniało ZS do prowadzenia przysposobienia wojskowego. Oprócz ZS prawo takie otrzymały także Związek Harcerstwa Polskiego, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Związek Powstańców i Wojaków, Związek Powstańców Górnośląskich, Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Osadników i Ochotnicza Straż Pożarna⁶⁹. Podobnie w styczniu 1922

⁶⁷ Por. *Rocznik...*, dz. cyt., s. 58.

⁶⁸ M. Fularski: *Związek Strzelecki*, w: *Dziesięciolecie...*, dz. cyt., s. 557.

⁶⁹ Jan Kęsik: *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998, s. 39–40.

r. minister spraw wewnętrznych Stanisław Downarowicz wydał okólnik, polecający wszystkim wojewodom wydanie odpowiednich zarządzeń, aby podległe im władze „nie przeszkadzały w działaniu Towarzystwa Związek Strzelecki w granicach zatwierdzonego Statutu”⁷⁰. Dodatkowo ZS otrzymał mandat reprezentowania strzelectwa sportowego w kraju i zagranicą, stając się członkiem Międzynarodowego Związku Strzeleckiego i Związku Polskich Związków Sportowych. Nawiązał też kontakty z podobnymi organizacjami działającymi we Francji, Estonii, Finlandii i na Łotwie.

Podczas II Walnego Zjazdu Delegatów, który obradował 3 grudnia 1922 r. podjęto rezolucję skierowaną do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o wprowadzenie we wszystkich szkołach obowiązkowego przedmiotu pn. przysposobienie wojskowe. Zaapelowano też do Ministerstwa Spraw Wojskowych o rozszerzenie kompetencji Wydziału Przysposobienia Rezerw dla wsparcia działań ZS. Apelowano o intensywniejszą pomoc jednostek wojskowych w pomoc „w urządzaniu kursów wojskowych i sportowych, pomoc w budowie strzelnic i boisk, udzielanie odpowiednich subsydiów (...) na utrzymanie własnych instruktorów wojskowych, urządzanie konkursów i zawodów strzeleckich oraz wydawnictw wojskowo – wychowawczych”⁷¹.

Rezultaty tych starań nie były do końca zadowalające. Jednak jak na ówczesną atmosferę polityczną, nie do końca sprzyjającą ZS, można uznać je za pewien sukces. MWRiOP wspólnie z MSWojsk. wydało bowiem rozporządzenie o wprowadzeniu do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych przedmiotu „przysposobienie wojskowe”. Miał on wprawdzie mieć charakter poza programowy i przez to nieobowiązkowy, a udział instruktorów ZS w jego realizacji nie był taki jak oczekiwano, to jednak idea „narodu pod bronią” przebiła się poza ramy wyłącznie wewnątrzorganizacyjne. Dużym sukcesem okazało się uruchomienie przez MSWojsk. cyklu specjalistycznych sześciotygodniowych kursów szkoleniowych z zakresu prowadzenia zajęć z przysposobienia wojskowego dla oficerów oddelegowanych do pracy instruktorskiej w ZS. Odbłyły

⁷⁰ Cyt. za „Strzelec” 1922, nr 1, s. 15–16.

⁷¹ *Wnioski przyjęte przez II Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego*, w: „Strzelec” 1923, nr 1–2, s. 17–18.

się one na przełomie 1922 i 1923 r. w Studium Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Poznańskim oraz Centralnej Szkole Strzelniczej w Poznaniu ⁷².

Przełożyło się to również na stan liczebny ZS. W 1923 r. należało doń prawie dwukrotnie więcej osób niż przed rokiem, tj. 46 360 osób. Rozrost postępował także w latach następnych: w 1924 r. do ZS należało 58 747 ludzi, a w 1925 r. – blisko 60 tysięcy. ⁷³

W latach 1923 – 1926 podjęto także kilka istotnych zmian personalnych oraz przyjęto ważne dla organizacji dokumenty programowe. W 1923 r. Komendantem Głównym ZS został żołnierz Legionów i POW, szef sztabu I Powstania Śląskiego, oficer II Oddziału Sztabu Generalnego WP, znany z mocno lewicujących poglądów mjr Kazimierz Kierzkowski (1890–1942). Jak się okaże, prowadził on nawet rozmowy z działaczami KPP, celem wysondowania możliwości poparcia dla przewrotu majowego przez środowiska komunistyczne, o czym szczegółowiej piszę w rozdziale II⁷⁴.

Podczas IV Wąlnego Zjazdu Delegatów, który odbył się 8 marca 1925 r. uchwalono „Deklarację ideową Związku Strzeleckiego”. O kształt tego dokumentu toczyły się trwające blisko dwa lata spory. Pomysłodawcą i twórcą „Deklaracji” był wspomniany już kilkakrotnie Tytus Czaki. Przedstawiany przez niego projekt uważany był jednak przez wielu członków Zarządu, na czele z prezesem Kazimierzem Dłuskim, za zbyt polityczny. Czaki stwierdził, że projekt pokazał Marszałkowi Piłsudskiemu, a ten zaakceptował go. Ponieważ w tym środowisku Marszałka uważano za ostateczną instancję, „Deklarację” przyjęto jednogłośnie. Czy istotnie tak było, trudno stwierdzić, jedyna bowiem znana mi relacja pochodzi spod pióra... Tytusa Czakiego, a została opublikowana na łamach „Strzelca” już po śmierci Marszałka⁷⁵. „Deklaracja” powtarzała, znany już ze Statutu zapis, iż Związek „uważa siebie za spadkobiercę idei ZS sprzed wojny” a jego celem jest „niezawisłość państwa obronić”. Określano

⁷² K. Pluta-Czachowski: *Organizacja...*, dz. cyt., s. 20

⁷³ Dane za: A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 52.

⁷⁴ Andrzej Garlicki: *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1990, s. 321–322, Antoni Czubiński: *Przewrót majowy 1926*, Warszawa 1989, s. 139, Bogdan Musiał (red.): *Przewrót majowy 1926 roku w oczach Kremla*, Warszawa 2009, s. 35, 85–86.

⁷⁵ Por. Tytus Czaki: *Historia deklaracji ideowej*, w: „Strzelec” 1937, nr 11, s. 10–11.

w niej, że „odpowiedzialność za bezpieczeństwo państwa spoczywa nie tylko na barkach czynników, które za to bezpieczeństwo odpowiedzialne są ustawowo, lecz także na barkach każdego obywatela Polski”. W treści zawarto dość radykalny, ale i konkretny postulat dotyczący armii, stwierdzając że ZS „dążyć będzie do takich wyników pracy, by odciążyć budżet państwowy od wydatków na utrzymanie licznej armii stałej, umożliwiając państwu jej redukcję przez skrócenie czasu służby dla poborowych, którzy przeszli kurs przysposobienia wojskowego w Związku Strzeleckim oraz przez zaliczenie rezerwistom ćwiczeń, odbywanych w ZS, jako czasu służby w armii, a także zwalniania ich od ćwiczeń rezerwy”. Stwierdzano także, iż ZS „uważa za konieczne takie unormowanie stosunków, zarówno z mniejszościami narodowymi, zamieszkującymi ziemię Rzeczypospolitej Polskiej, jak i z państwami i narodami zagrożonymi przez wspólnych wrogów, które by umożliwiło wydobycie i zjednoczenie maximum sił do obrony swych granic. Zjednoczenie takie możliwe jest tylko na gruncie idei demokratycznej przez wcielanie w życie zasady: wolni z wolnymi – równi z równymi, która będzie największą gwarancją jego trwałości i siły⁷⁶”.

Tezy zawarte w „Deklaracji” rozwinięte zostały w wydawnictwie ZS pt. „Strzelec Rzeczypospolitej” autorstwa Kazimierza Andrzeja Czyżowskiego. Pisał on m.in. „Naród uzbrojony, to naród sprawiedliwy. (...). Wojsko z koszarowego, poddanego absolutnej woli jednostek, musi stać się wojskiem demokratycznym, armią przedstawiającą siłę i czujność całego narodu. Armia demokratyczna jest armią spokoju i ładu. (...) Jeśli w myśl idei Związku Strzeleckiego cały naród wojskowo przysposobiony stworzy rezerwę tej armii, wówczas biada każdemu wrogowi. (...). Wraz z osiągnięciem wychowania wojskowego całego narodu, stanie się armia kadrą zawodową oficerów, podoficerów i żołnierzy instruktorów, śledzących naukę i technikę wojenną, udzielających swych zdobyczy i wiedzy w tej dziedzinie organizacjom wojskowym całego narodu i gotowych w każdej chwili grozy, rezerwę narodu, przemienioną w armię, ująć pod swe doświadczone dowództwo (...) Stworzymy w Polsce pokojową armię – naród, armię przyszłości⁷⁷”.

⁷⁶ *Deklaracja ideowa Związku Strzeleckiego*, „Strzelec” 1925, nr 5–6, s. 1.

⁷⁷ Kazimierz Andrzej Czyżowski: *Strzelec Rzeczypospolitej*, Warszawa 1926, s. 49–50.

Na Zjeździe przyjęto też rotę „Przyrzeczenia strzeleckiego”, nawiązującą w formie do przysięgi wojskowej. Kończyło się ono słowami: „przysięgę moją stwierdzam uroczystym słowem honoru żołnierskiego, obywatela i wolnego, uczciwego człowieka⁷⁸”. Co ciekawe, przyrzeczenia nie wieńczyły słowa „Tak mi dopomóż Bóg”, choć później w latach 30-tych w niektórych oddziałach, na życzenie strzelców, dodawano je⁷⁹. Zjazd przyjął też „Prawo Strzeleckie”, które ujęte w formie dekalogu miało być „drogowskazem każdego strzelca⁸⁰”. Zaczynało się od sformułowania: „Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszym i najwyższym prawem strzeleckim”, a w następnych punktach opisywało cechy, jakie winny być udziałem członka ZS: postawa służebna wobec kraju, gotowość oddania życia w obronie ojczyzny, honorowość, odwaga, śmiałość wobec niebezpieczeństw, uczynność, karność, sumienność, konieczność doskonalenia swych umiejętności na polu sprawności fizycznej i wyszkolenia wojskowego⁸¹. „Prawo strzeleckie” było kilkakrotnie wydawane w formie ulotek i broszur, w których każdemu z punktów poświęcano komentarz, zawierający m.in. konkretne przykłady życiowych sytuacji, do których należało odnosić „strzelecki dekalog”. Najpełniejsza jego wykładnia wyszła spod pióra Tytusa Czakiego w 1928 r. i miała formę sześćdziesięciostronicowego opracowania⁸². Wszystkie uchwalone na IV Walnym Zjeździe Delegatów dokumenty obowiązywały do 1939 r.

1.3. „Czerwona bojówka”, czy „żarliwi patrioci”. Miejsce Związku Strzeleckiego w sporze politycznym przed 1926 r.

Związek Strzelecki nie był instytucjonalnie związany z żadną partią polityczną, choć jak wspomniałem wcześniej, jego założycielami byli ludzie związani z lewicą niepodległościową. Był jednak z założenia częścią obozu

⁷⁸ Cyt. za: *Rocznik ...*, dz. cyt., s. 32.

⁷⁹ *Relacja Jerzego Stypuły, członka Okręgu Krakowskiego ZS w latach 1937–1939 z 24 czerwca 2000 r.*, Maszynopis w zbiorach autora pracy.

⁸⁰ Podobną formę, choć oczywiście zupełnie inną treść, miało przyjęte w 1932 r. „Prawo Harcerskie”.

⁸¹ *Rocznik...*, dz. cyt., s. 31.

⁸² T. Czaki: *Prawo strzeleckie*, dz. cyt.

piłsudczykowskiego i jego zapleczem w środowiskach młodzieży robotniczej i wiejskiej. *Nolens volens*, włączony był w gorący okres sporów, jakie były udziałem życia politycznego pierwszych lat odrodzonej Rzeczypospolitej.

Endecja postrzegała i przedstawiała ZS jako socjalistyczną bojówkę piłsudczyków, która może być użyta w doraźnych walkach politycznych. Poruszał ten problem nawet Roman Dmowski na spotkaniu ze swoimi współpracownikami, stwierdzając np.: „są rzeczy bardzo niebezpieczne, jak Strzelec, wojskowo-polityczna organizacja⁸³”. Atakowano ZS na łamach związanych z obozem narodowym „Kuriera Warszawskiego”, czy „Rozwoju”, gdzie określano ZS nawet mianem „awangardy czerwonej międzynarodówki”, która doprowadzi do dnia „kiedy na ulicach Warszawy zahuczą strzały armatnie i trąkot karabinów⁸⁴”.

W odpowiedzi na te ataki, ZS nie pozostawał dłużny również na łamach „Strzelca”. Celował w tym redaktor naczelny pisma Tytus Czaki, pisząc np. „Trzeba zewrzeć szeregi, nałożyć maski ochronne przed gazowym atakiem plugawej prowokacji za pieniądze i za darmo, z wiarą godną tępoty umysłowej w pożyteczności tej akcji dla Polski i świadomych płatnych agentów niemieckich i bolszewickich [sic! – JJK], którzy naszą obecną sytuację wewnętrzną wyzyskują dla celów zniszczenia naszej odporności na wypadek ich najazdu na Polskę⁸⁵”.

Pojawiały się też ataki na przeciwników ZS ubrane w kostium satyry, zresztą nie najwyższych lotów. Dla przykładu, w 1926 r. zamieszczano na łamach ujęte w formę reklamy produktów ogłoszenie werbunkowe o dość specyficznej treści: „Wyrób krajowy! Nie na pchły, pluskwy, karaluchy, stonogi i szczury, ale na plagę endecji, najlepszym niezawodnym w użyciu, wypróbowanym środkiem jest Związek Strzelecki (patent z dnia 6 sierpnia 1914 r.). Tysięczne podziękowania i nagrody. Sposób użycia: działa tylko w większych dawkach. Jeżeli stworzysz oddział z 20-tu strzelców, wyleją cię z posady. Lecz z wszelką pewnością przyjmą cię na nią z powrotem, jeśli powiększysz oddział do 60-ciu osób⁸⁶”.

⁸³ Cyt. za: Andrzej Garlicki: *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1990, s. 450.

⁸⁴ Zestawienie tych ataków zawarto na łamach dziennika „Strzelec” w 1927 r. „Strzelec”, nr 24, s. 4–5

⁸⁵ „Strzelec” 1923, nr 22–23, s. 4–5.

⁸⁶ „Strzelec” 1926, nr 42, s. 17.

Na kontrze do endecji budowano nawet apele o prenumeratę własnego pisma. Charakterystyczny jest tu np. wierszyk „Strzelec i endek”, zamieszczony w organie prasowym ZS:

„Że wciąż pilnie czytając, niewygodnie siedział.
Żałował endek strzelca. Ten mu odpowiedział:
Prenumeruj ty sobie swą endecką szmatę,
Ja zaś „Strzelca” swojego ślę prenumeratę!
Wiem, że ty masz miliony, ja strzeleckie grosze,
Zatem prenumeratę regularnie wnoszę.
Bo nie strzelca jest nazwy godny, lecz endeka,
Co z płaceniem zaległych prenumerat zwleka⁸⁷”.

Walka trafiła nawet na forum parlamentu, a to za sprawą posła Związku Ludowo-Narodowego (ZLN), redaktora „Więńca-Pszczółki” i współpracownika „Gazety Warszawskiej” i „Myśli Narodowej”, Jana Zamorskiego. Zgłosił on w połowie 1921 r. w Sejmie oficjalny wniosek o delegalizację ZS, a na jesieni tegoż roku opublikował szkalującą Związek broszurę „Rola socjalistów w odbudowie Polski”⁸⁸. W obronie ZS wystąpił wówczas m.in. ceniony twórca młodopolski Włodzimierz Przerwa-Tetmajer⁸⁹. W styczniu 1922 r. kolejny poseł ZLN Jan Załuski, określając Związek mianem „socjalistycznej bojówki” zaatakował ministra spraw wojskowych gen. Kazimierza Sosnkowskiego za wspieranie ZS. Wywołało to gorącą dyskusję w Sejmie, której efektem stała się decyzja rządu Antoniego Ponikowskiego zabraniająca prowadzenia przez ZS akcji werbunkowej i zajęć z przysposobienia wojskowego w szkołach średnich. Taki stan rzeczy utrzymał się blisko rok.

⁸⁷ „Strzelec” 1926, nr 47, s. 20.

⁸⁸ K. Pluta-Czachowski: *Organizacja...*, dz. cyt., s. 30.

⁸⁹ Włodzimierz Przerwa-Tetmajer: *W obronie Strzelca*, w: „Strzelec” 1922, nr 1, s. 1–2. Tetmajer związany był z ruchem strzeleckim jeszcze w okresie galicyjskim przed I wojną światową. Był formalnie prezesem Towarzystwa „Strzelec” w 1910 r., a także projektantem odznaki „Parasola”, nadawanej absolwentom elitarnego kursu oficerskiego Związku Strzeleckiego, który odbył się w lipcu 1913 r. w Stróży na Podhalu. Po wojnie był prezesem Zarządu Krakowskiego Okręgu ZS.

Jak oceniał tamten czas jeden z organizatorów ZS w Okręgu Łódzkim, w latach 1932–1934 szef sztabu i zastępca Komendanta Głównego ZS, a w latach II wojny światowej m.in. Szef Oddziału V KG ZWZ – AK, płk Kazimierz Pluta-Czachowski: „pierwotnym grzechem ZS w oczach narodowców i większości społeczeństwa – w tamtych czasach bardzo konserwatywnego i klerykalnego, było przejście w spadku po I Brygadzie Legionów Polskich kultu przeszłości bojowej PPS – Frakcji Rewolucyjnej, tytułu „obywatel”, orzelka bez korony, maciejówki na głowie, czerwonego (zamiast srebrnego) wężyka na kołnierzu munduru. Były to przysłowiowe <czerwone płachty na białego byka>. A ostatnią kroplą oliwy dołaną do ognia stało się wysunięte przez ZS hasło: Polska – państwem świata pracy”⁹⁰.

Oczywiście nie były to jedyne powody. Przypomnieć należy, że w tworzenie i działalność ZS włączali się czynni politycy związani nie tylko z szeroko pojętym obozem piłsudczykowski, ale także konkretnymi partiami takimi jak PPS i PSL–Wyzwolenie. Warto odnotować dwa przypadki, które mogły stanowić potwierdzenie obaw prawicy, o możliwość wykorzystania uzbrojonych oddziałów strzeleckich do bieżących działań politycznych.

Pierwszy przypadek miał miejsce tuż po zamordowaniu prezydenta Gabriela Narutowicza 16 grudnia 1922 r. Wieczorem tego dnia na spotkaniu, w którym wzięli udział czołowi piłsudczycy Bogusław Miedziński, Adam Koc, Ignacy Matuszewski, Ignacy Boerner, Kazimierz Stamirowski oraz działacze PPS Rajmund Jaworowski, Norbert Barlicki i Roman Błaszczyk, dyskutowano nad możliwością przejścia władzy przez obóz piłsudczykowski-lewicowy wobec absolutnej destabilizacji sytuacji politycznej. Jednym z elementów planu było dokonanie „akcji odwetowej” na działaczach endecji, szczególnie zasłużonych w tworzeniu antyprezydenckiej atmosfery, która doprowadzić miała do jego zamordowania. Celem akcji miało być „wylimitowanie” gen. Józefa Hallera, Stanisława Strońskiego, Antoniego Sadzewicza i Tadeusza Dymowskiego. W praktyce oznaczać to miało najścia na domy tych osób i prawdopodobnie ich zamordowanie. Dokonać tego miały „trójki bojowe”, złożone z działaczy Pogotowia Bojowego PPS, którzy, przynajmniej w Warszawie, byli

⁹⁰ K. Pluta-Czachowski: *Organizacja...*, dz. cyt., s. 30.

równocześnie działaczami Związku Strzeleckiego. Akcję koordynować miał m.in. Józef Łokietek, będący jednocześnie szefem Milicji PPS i komendantem placu warszawskiego ZS. Zakładano, że akcja wywoła ogromne wrzenie społeczno-polityczne, które ustabilizować będzie mógł Józef Piłsudski. Marszałek, co warto podkreślać, o całym pomysle prawdopodobnie nie wiedział. Na szczęście zamierzenia te storpedował przywódca PPS Ignacy Daszyński, dzięki czemu nie doszło do tragicznego rozwoju wypadków⁹¹.

Drugi przykład to wypadki krakowskie z 1923 r., będące kulminacją narastającego od lata tego roku konfliktu między lewicą, a rządem ludowo-narodowym (tzw. rządem Chjeno-Piasta) powołanym w wyniku tzw. paktu lanckorońskiego pod prezesurą Wincentego Witosa⁹².

W październiku 1923 r. krakowska PPS zapowiedziała strajk na kolei, co spowodowało ostrą reakcję rządu. W województwie krakowskim wprowadzono stan wyjątkowy, a dodatkowo dowódca Okręgu Korpusu Kraków gen. Józef Czikel zarządził militaryzację kolei, polegającą na włączeniu pracowników PKP w struktury armii. Reakcją była proklamacja przez CKW PPS strajku powszechnego. 5 i 6 listopada 1923 r. doszło do demonstracji ulicznych w Krakowie, krwawo pacyfikowanych przez policję i wojsko, m.in. ułanów z 8 pułku ułanów nadwiślańskich. Doszło do regularnych walk na ulicach miasta, w których po stronie robotników wzięli udział masowo krakowscy strzelcy. Dowodził nimi komendant Okręgu Krakowskiego ZS Jan Redlich oraz instruktorzy strzeleccy Jan Rejman i Jan Widliński, którzy byli jednocześnie działaczami PPS.

Nad akcją włączenia ZS do walk czuwać miał Wacław Kostek-Biernacki⁹³. Prowadzić on miał zresztą szereg działań, których celem było przekształcenie

⁹¹ Por. Władysław Pobóg-Malinowski: *Najnowsza historia polityczna Polski*, Londyn 1985, t. II, s. 604–605; Jerzy Rawicz: *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka. Dzieje gangu*, Warszawa 1968, s. 42–50; Andrzej Garlicki: *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2008, s. 377–379.

⁹² W. Pobóg-Malinowski: *Najnowsza historia...*, dz. cyt., s. 617–618; Daria Nałęcz: *Dwa oblicza etosu legionowego*, w: „Mówią wieki” 1995, nr 7; A. Garlicki: *Józef Piłsudski...*, dz. cyt., s. 414–419; Tadeusz A. Siedlik: *Z historii Polski 1990–1939. Kłęsa demokracji*, Opole 1997, s. 169–171.

⁹³ Najwięcej o roli płk Wacława Kostka-Biernackiego w opisywanych zdarzeniach w monografii jemu poświęconej: Piotr Cichoracki: *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009, s. 120–128.

wydarzeń w szerszy konflikt, służący obaleniu rządu i utorowaniu powrotu do władzy Marszałkowi i jego obozowi politycznemu⁹⁴. Brak jest wystarczających źródeł, aby jednoznacznie orzec, czy działał z polecenia Marszałka, czy podejmował te działania na własną rękę⁹⁵. Faktem jest natomiast, że w wydarzeniach krakowskich wzięło udział co najmniej 60 instruktorów strzeleckich, którzy, jako lepiej przeszkoleni, organizowali i dowodzili sekcjami złożonymi z uzbrojonych robotników. Zaciążyło to na wizerunku ZS, jako organizacji całkowicie apolitycznej, a do udziału strzelców w wypadkach krakowskich niejednokrotnie powracano⁹⁶.

Należy przypuszczać, że oba opisane wydarzenia leżały również u podstaw dwóch decyzji, jakie podjął w stosunku do ZS nieprzychylny piłsudczykom gen. Władysław Sikorski. 18 grudnia 1922 r., jako premier wydał on oświadczenie, w którym stwierdzał: „jako szef sztabu propagowałem idee stopniowego wojskowego przygotowania społeczeństwa za pośrednictwem poszczególnych organizacji cywilnych, dziś jednak wydałem rozkaz odebrania broni wszystkim tym organizacjom i zmagazynowania ich na posterunkach wojskowych”⁹⁷.

⁹⁴ Często przywoływana jest przy tej okazji wypowiedź działacza PPS Mieczysława Mastka, jakiej miał on udzielić po latach Wincentemu Witosowi. Mastek twierdził, że „na dzień 6 listopada 1923 roku nasłano do Krakowa (...) bardzo wielu ludzi zupełnie nieznanymi, uzbrojonych i poinstruowanych. Pomiędzy nimi znajdował się także znany komendant Brzeźcia, Kostek – Biernacki. Po zakończeniu rewolty tenże Biernacki wyraził przywódcom socjalistów swoje ubolewanie i niezadowolenie imieniem Piłsudskiego z powodu ich zachowania się, jak i przebiegu i wyniku tej zbrodniczej awantury. Mastek twierdził z całą stanowczością, że zamiarem Kostka Biernackiego było objęcie rządów w Krakowie i urządzenie stamtąd marszu na Warszawę” (cyt. za: A. Garlicki: *Józef Piłsudski...*, dz. cyt., s. 418).

⁹⁵ Niektórzy badacze przyznają, że o ile istotnie czynny udział w wypadkach krakowskich brali piłsudczycy na czele z Kostkiem – Biernackim, o tyle akcja ta miała charakter spontaniczny, a nie planowany. Bohdan Urbankowski powołuje się tu np. na relacje działacza PPS Henryka Kołodziejewskiego, który zanotował, że w nocy z 5 na 6 listopada 1923 roku odbyła się w Sulejówku narada z udziałem Piłsudskiego, podczas której Marszałek uznał za konieczne „wyhamowanie działań”. W ocenie Urbankowskiego, Piłsudski „jako wojskowy wiedział, że robotnicy są bez szans, jako Polak nie chciał wojny domowej, jako polityk wiedział, że Witos tą pacyfikacją Krakowa spacyfikował i siebie”, Bohdan Urbankowski: *Józef Piłsudski. Marzyciel strateg*, Warszawa 1997, t. I, s. 504–505.

⁹⁶ Por. np. *Protokół IX Walnego Zjazdu Związku Strzeleckiego odbytego w dniu 3 lipca 1932 roku*, w: *Rocznik...*, dz. cyt. s. 216.

⁹⁷ Cyt. za J. Kęsik: *Naród pod...*, dz. cyt., s. 39–40.

Z kolei w listopadzie 1925 r. jako minister spraw wojskowych w rządzie Władysława Grabskiego wydał tajny rozkaz o rozbrajaniu oddziałów strzeleckich.

Nie został on wszędzie wypełniony, gdyż po niespełna dwóch tygodniach powołano nowy gabinet pod prezesurą Aleksandra Skrzyńskiego i rozkaz uchylił nowy minister gen. Lucjan Żeligowski⁹⁸.

Na nienajlepszy odbiór społeczny Związku w tym okresie miała także wpływ nieufność, jaką okazywali ZS niektórzy hierarchowie Kościoła katolickiego. W sposób oczywisty przekładało się to na stosunek duchowieństwa w wielu diecezjach. Powodem tego miał być „socjalistyczny rodowód” organizacji, czy zaangażowanie się w jego tworzenie osób związanych z wolnomularstwem⁹⁹. Skutkowało to nie tylko umiarkowanymi efektami prowadzenia akcji werbunkowej, głównie w środowiskach wiejskich, ale także przykrymi konsekwencjami dla wielu młodych strzelców, którym np. odmawiano w początku lat 20-tych wstępu do świątyni, czy udziału w życiu religijnym parafii¹⁰⁰. Przykładów takich było niestety wiele. Znany był np. przypadek ks. Józefa Mężnickiego w parafii Rajska koło Kalisza, który na widok umundurowanych strzelców, którzy przybyli na nabożeństwo po nocnych manewrach stwierdzić miał z ambony, że „z powodu obecności strzelców w kościele Słowa Bożego głosić nie będzie i zamiast uroczystej sumy odprawi tylko mszę cichą”. Zapowiedział też „odmowę wszelkich posług kościelnych dla strzelców¹⁰¹”. Z kolei w Żmiącej na Podhalu, mimo dużej aktywności działaczy ZS i sporej przychylności mieszkańców, struktury ZS nigdy nie powstały, bo sprzeciwiał się temu kategorycznie miejscowy proboszcz¹⁰².

⁹⁸ J. Korpała: *Początki Związku...*, dz. cyt., s. 74; K. Pluta-Czachowski: *Organizacja...*, dz. cyt., s. 31.

⁹⁹ Dotyczyło to np. Andrzeja Struga (właśc. Tadeusza Gałęckiego), Tytusa Czakięgo, Kazimierza Kierzkowskiego, Janusza Jędrzejewicza, Wojciecha Stpicyńskiego, czy Franciszka Paschalskiego. Por. np. Ludwik Hass: *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*, Warszawa 1996.

¹⁰⁰ Por. np. Janusz Odziemkowski: *Więć i armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988, s. 64–65.

¹⁰¹ „Strzelec” 1926, nr 45, s. 13.

¹⁰² M. Łuczewski: *Odwieczny...*, dz. cyt., s. 353–354.

Najbardziej jaskrawym przykładem złych relacji między ZS a duchowieństwem była diecezja kielecka, a to za sprawą ordynariusza bp Augustyna Łosińskiego, którego niechęć do obozu piłsudczykowski trwała nieprzerwanie od wejścia Kadrówki do Kielc w 1914 r. aż do śmierci hierarchy w 1937 r. Biskup zabraniał strzelcom wchodzenia do kościołów w diecezji, odprawiania dla nich Mszy św. zamawianych za poległych legionistów, czy święcenia sztandarów strzeleckich. Biskup stał się szybko celem niewybrednych ataków zamieszczanych m.in. na łamach „Strzelca”. Np. w 1926 r. Henryk Muszkiet-Królikowski w odpowiedzi na biskupi zakaz wspierania przez parafie i wiernych Marszu Szlakiem Kadrówki, pisał o hierarsze, że był zawsze „wiernym i dumnym sługą Moskwy tronu i wrogiem wolnej myśli polskiej oraz symbolem [w 1914 r. – JJK] spodlenia i zniszczenia narodu”. Stwierdzał też: „na nic twoje anatemy, my strzelcy jak istnieliśmy, tak nadal istnieć będziemy bez ciebie i twoich błogosławieństw. Ponury i odosobniony w swych chęciach, spróchniejesz [sic! – JJK] i zatracisz się sam”¹⁰³.

Posuwano się zresztą nie tylko do słów. W maju 1935 r., gdy biskup zakazał bić w dzwony po śmierci Marszałka Piłsudskiego, młodzież strzelecka opanowała dzwonnice Katedry, „wyręczając” służby kościelne, zaś rezydencję biskupa obrzuciła kałamarzami z atramentem, wybijając przy tym szyby¹⁰⁴. Relacje z duchownymi Kościoła w tej diecezji uległy radykalnej zmianie po śmierci biskupa Łosińskiego i objęciu jej przez bp. Czesława Kaczmarka. Jedno z pierwszych wystąpień publicznych po ingresie poświęcił on nawet osobom Józefa Piłsudskiego i Edwarda Śmigłego-Rydza, a w będącym pod jego jurysdykcją dawnym Pałacu Biskupów Krakowskich (siedzibie sztabu strzeleckiego w sierpniu 1914 r.), położonego nieopodal Katedry, pozwolił utworzyć sale ekspozycyjne poświęcone Marszałkowi i Legionom¹⁰⁵.

¹⁰³ „Strzelec” 1926, nr 44, s. 14.

¹⁰⁴ *Relacja płk Jana Sadowskiego, instruktora PUWFiPW i ZS w latach 1935–1939 udzielona 13 sierpnia 1999 r.*, Nagranie i maszynopis w posiadaniu autora pracy. O fakcie tym wspomina też, przywołując relację ks. Franciszka Tomczyka z diecezji kieleckiej, Janusz Zakrzewski w: *Moje spotkanie z Marszałkiem*, Warszawa 2002, s. 27–28.

¹⁰⁵ Por. np. Krzysztof Krasowski: *Biskupi katoliccy w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1996, s. 109, 151–152.

Przykład kielecki dobrze obrazuje, że relacje między ZS a Kościołem, były zazwyczaj prostą konsekwencją stosunku poszczególnych hierarchów, czy duchownych do Marszałka Józefa Piłsudskiego i jego obozu. Z tego też powodu od samego początku poparcia Związkowi udzielali ci hierarchowie, czy księża, którzy sympatyzowali z piłsudczykami, np. bp Władysław Bandurski (członek honorowy Związku), kard. Aleksander Kakowski, biskup częstochowski Teodor Kubina, czy ordynariusz łódzki Wincenty Tymieniecki. Ten ostatni, znany szeroko jako społecznik, twórca diecezjalnych domów robotniczych i łódzkiego „Caritasu” potrafił np. upominać kapłanów swej diecezji za zamieszczane w prasie katolickiej artykuły szkalujące młodzież strzelecką¹⁰⁶.

Innym źródłem okazywanej niechęci były nie do końca przemyślane kroki, podejmowane przez lokalnych działaczy strzeleckich. Np. w latach 1924–1926 chcąc rozbudować struktury ZS na Podlasiu, prowadzono akcję werbunkową w skupiskach mariawitów, jak wiadomo traktowanych przez Kościół jako niebezpieczna sekta. Dla ZS przyniosło to krótkotrwały efekt. Mariawici, owszem, zasili struktury strzeleckie, ale w niedługim czasie stali się przyczyną wielu problemów, a to m.in. z uwagi na liczne konflikty, bójki i awantury podejmowane ze społecznością katolicką. Z uwagi na posiadany przez nich dostęp do broni i wynikające z tego zagrożenie, oddziały zlikwidowano. Niesmak w relacjach z Kościołem pozostał¹⁰⁷.

Trudne relacje z duchowieństwem, partiami prawicowymi, czy pozostającymi pod ich wpływem organizacjami takimi jak np. Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, stanowiły dla Związku Strzeleckiego problem niełatwy do przezwyciężenia. W raporcie z 1923 r. władze ZS pisały: „75 procent oddziałów stwierdza, iż w pracy najbardziej przeszkadzają księża i niektóre stronnictwa, poza tym poszczególne jednostki, zwłaszcza starostowie, a także gdzie indziej policja i władze samorządowe¹⁰⁸”.

¹⁰⁶ Np. ks. G. Zycha za krytykę ZS na łamach „Słowa katolickiego”, „Strzelec” 1926, nr 43, s. 11.

¹⁰⁷ Janusz Odziemkowski: *Armia i społeczeństwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 108.

¹⁰⁸ Cyt. za: *Roczne sprawozdanie z prac Związku Strzeleckiego za czas od 1 września 1921 r. do 1 września 1922r.* w: „Strzelec” 1923, nr 1–2, s. 10.

Uległo to znacznej poprawie po maju 1926 r., ale to także dlatego, że po włączeniu ZS w ścisłą orbitę działań aparatu państwowego i wojskowego, jakkolwiek działalność polityczna została w Związku zabroniona. Maj 1926 r. był ostatnim akordem politycznej działalności strzelców.

Rozdział II

ROZWÓJ I DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W LATACH 1926–1939

„Przełom majowy”. Związek Strzelecki w latach 1926–1927

Rok 1926 stanowił wyraźną cezurę czasową dla historii II Rzeczypospolitej, obozu piłsudczykowski, a tym samym dla Związku Strzeleckiego. Wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce, zwieńczone przewrotem majowym i powrotem Marszałka Piłsudskiego i jego współpracowników do władzy, otworzyły przed ZS nowe możliwości.

Już wiosną 1926 r. Związek intensywnie włączył się w wiele akcji tworzących swego rodzaju „atmosferę” dla powrotu Marszałka z Sulejówka do Belwederu. Służyły temu m.in. artykuły zamieszczane na łamach „Strzelca” od lutego 1926 r. W jednym z nich, 6 marca 1926 r., Tytus Czaki pisał wprost: „mury Magdeburga nie przeszkodziły Komendantowi wyprowadzić Polski z domu niewoli. Mury Sulejówka nie przeszkodzą Mu wyprowadzić jej z domu swawoli”. I deklarował, że ZS robić musi „to, co do nas należy¹⁰⁹”. Czaki apelował do strzelców, aby każdy z nich przyciągnął do ZS przynajmniej jedną osobę, aby „na imieniny Komendanta Piłsudskiego Związek liczył 120 tysięcy członków¹¹⁰”. Pozostało to jednak w sferze życzeń, bowiem organizacja zdołała powiększyć swe szeregi o blisko 24 tysięcy nowych członków i liczyła 83 669 tysięcy strzelców, zrzeszonych w 1 935 oddziałach¹¹¹.

¹⁰⁹ „Strzelec”, 1926, nr 9, s. 1–2.

¹¹⁰ „Strzelec” 1926, nr 7, s. 1–2.

¹¹¹ Dane za: A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 52.

W dniu imienin Józefa Piłsudskiego w całym kraju odbyły się uroczyste i gromadzące wszystkich członków ZS apele, odczyty, wiece i defilady mające pokazać siłę organizacji i poparcia dla „Idei Wielkiego Marszałka”. Największą manifestację zorganizowano 19 marca 1926 r., z inicjatywy komendanta Okręgu Warszawskiego ZS Leona Ferencowicza, nadając jej formę marszobiegu strzeleckiego. Jego trasa wiodła z Warszawy do willi „Milusin” w Sulejówku, w której mieszkał od 1923 r. Piłsudski z żoną i córkami. Tam strzelcy, w liczbie blisko tysiąc osób, pochodzący głównie z Warszawy, ale także z Radomia, Grójca, Dębina, Ciechanowa, Pułtusa i Białegostoku, złożyli Marszałkowi życzenia.¹¹² Marsz ten odbywał się później cyklicznie wiosną każdego roku, przy czym zmieniono jego trasę na Sulejówek – Belweder, zgodnie z „trasą” powrotu Marszałka z maja 1926 r.

Nie do końca wyjaśniona pozostaje natomiast sprawa działań *stricto* politycznych podejmowanych w końcu 1925 r. i wiosną 1926 r. przez Komendanta Głównego ZS mjr. Kazimierza Kierzkowskiego w środowiskach związanych z Komunistyczną Partią Polski. Jak wiadomo, zgodnie z zaleceniem Biura Politycznego WKP (b) w marcu 1926 r. powołało w Moskwie Komisję do spraw Polskich, której prace nadzorował m.in. Aleksander Zinowiew, Feliks Dzierżyński i Gieorgij Cziczerin. Komisja miała za zadanie sondowanie nastrojów ugrupowań politycznych w Polsce, w tym w obozie piłsudczyków¹¹³. Czyniła to poprzez swą agenturę, jaką w istocie była KPP. Jej działacze dostarczali do moskiewskiej centrali szereg raportów i na ich podstawie możemy częściowo zrekonstruować działania Komendanta Głównego ZS.

Jak wynika z raportów, jeszcze w listopadzie 1925 r. prowadził on rozmowy z kierownikiem Sekretariatu Krajowego KC KPP Aleksandrem Danieluk-Stefańskim, z których ten wywnioskował, że wśród piłsudczyków „rodzą się pomysły współdziałania z KPP”¹¹⁴. Wiosną 1926 r. rozmowy wznowiono, a obok Kierzkowskiego prowadził je także January Grzędziński.

¹¹² Relacje w: „Strzelec” 1926, nr 11, 12, 13.

¹¹³ B. Musiał (red.): *Przewrót...*, dz. cyt., s. 35. Publikacja ta wydana przez IPN zawiera m.in. raporty KPP przechowywane w Rosyjskim Archiwum Państwowym Historii Społeczno-Polityczne.

¹¹⁴ A. Garlicki: *Józef Piłsudski...*, dz. cyt., s. 321–322.

Interesujący w tej materii jest raport z 21 marca 1926 r. przesłany do Moskwy przez jednego z przywódców KPP Adolfa Warskiego – Warszawskiego. Pisał on: „odwiedził mnie w mieszkaniu major Kierzkowski, który przed dwoma laty opuścił służbę w Sztabie Generalnym, obecnie jest komendantem „Strzelca”, czyli zajmuje najwyższe [sic! – JJK] stanowisko w hierarchii piłsudczyzny. Oświadczył mi, (...) że przyszedł do mnie z własnej inicjatywy i że chciałby się dowiedzieć, czy możliwe jest porozumienie piłsudczyków z partią komunistyczną. (...) Na pytanie moje, dlaczego szuka porozumienia z komunistami, a nie z PPS, w której jest prawdopodobnie wielu piłsudczyków, Kierzkowski wyrażał się nadzwyczaj pogardliwie o „pepesiakach” jako o karierowiczach i zdrajcach, którzy poszli do endeków („rząd koalicyjny”), i powiedział, że oni, piłsudczycy, widzą ideowców gotowych do walki tylko w komunistach. Na moje pytanie, o jakich piłsudczykach właściwie mówi, Kierzkowski odpowiedział, że ma na myśli te elementy, które w języku piłsudczyków nazywają się <sierzantami i podoficerami I Brygady>, tj. elementy demokratyczne, radykalne i socjalistyczne, w odróżnieniu od piłsudczyków – generałów i wyższych oficerów. Te elementy, to przede wszystkim masa „Strzelca” liczącego 60 tysięcy członków wśród młodzieży robotniczej i chłopskiej, do którego należą podoficerowie i sierżanci byłych Legionów Piłsudskiego oraz żołnierze rezerwiści obecnej armii, którzy ćwiczą młodzież we władaniu bronią dostarczoną na ten cel przez władze wojskowe. (...) Na pytanie moje, czy Piłsudski wie o tym szukaniu porozumienia z komunistami, Kierzkowski odpowiedział, że jeszcze w chwili upadku rządu Grabskiego, zaraz po demonstracyjnej wizycie generałów u Piłsudskiego, gdy już widać było, że pepeesiaki łączą się z endekami, zjawiła się u Piłsudskiego deputacja w imieniu podoficerów i sierżantów I Brygady, która mu oświadczyła, że chce szukać porozumienia z komunistami, na co Piłsudski oświadczył „Róbcie, ale nie mieszkajcie mnie do tego”. (...) Na pytanie, jakie są warunki porozumienia z ich strony, Kierzkowski odpowiedział: „Tylko jeden warunek, że komuniści uznają państwo polskie i jego niepodległość”¹¹⁵.

¹¹⁵ *Pismo Adolfa Warskiego w sprawie odbytego spotkania z komendantem Związku Strzeleckiego majorem Kierzkowskim*, (w:) B. Musiał (red.): *Przewrót...*, dz. cyt., s. 82–83.

Bardziej zdumiewająca jest dalsza część raportu Warskiego. Pisze w niej bowiem: „Tego samego dnia wieczorem zjawił się u mnie przyjaciel Kierzkowskiego i nasz sympatyk i opowiedział mi, że Kierzkowski jest z rozmowy zadowolony, chce urządzić spotkanie Piłsudskiego ze mną. Poza tym prosił o artykuły do pisma „Strzelec” (oczywiście, aby nie widać było, że pisane przez komunistów). Ponieważ, jak się dopiero co dowiedziałem, pisano Wam z Warszawy, jakoby umówił się z kimkolwiek, że podczas widzenia z Piłsudskim mam żądać ziemi dla chłopów, szkoły świeckiej, a nie amnestii, więc spieszę dodać, że to nonsensy, choćby dlatego, że przede wszystkim samo widzenie się moje z Piłsudskim uważam za wykluczone, bo jest ono tylko płodem dobrych, ale naiwnych zamiarów Kierzkowskiego. (...) W ogóle w tej wizycie u mnie komendanta „Strzelca” nie trzeba widzieć więcej niż to, co już wiedzieliśmy, mianowicie, że piłsudczyzna ogarnia jeszcze dość szerokie warstwy proletariackie i chłopskie radykalne, które musimy zdobyć (...). Zwłaszcza cennym być może dla nas specjalnie komendant „Strzelca”, który może ułatwić wstęp naszym robotnikom i naszej organizacji do mas strzeleckich. Trzeba tylko starać się, aby Kierzkowski, który widocznie z jakąś nieznaną mi bliżej grupą posuwa się ku nam, pozostał na stanowisku komendanta, aby on i jego przyjaciele nie porzucali obozu piłsudczyzny, lecz dalej tam tkwili i robili dobrą robotę”¹¹⁶.

Zachodzi pytanie, jak daleko szczerze rozmawiał Kierzkowski z Warskim i jaki był istotnie powód tych rozmów. Można założyć, tak jak czynili to, np. prof. Andrzej Garlicki, czy Antoni Czubiński¹¹⁷ (*nota bene*, nie przywoływali oni cytowanych raportów, ale pisali o samym fakcie rozmów), że służyły one wyłącznie wysondowaniu możliwości poparcia dla ewentualnego przewrotu politycznego przez środowiska komunistyczne, co zresztą stało się faktem w maju 1926 r. Nie wiadomo, na ile Kierzkowski działał z własnej inicjatywy, a na ile wykonywał polecenie przywódców swego obozu, czy nawet, choć wydaje się to mocno wątpliwe, samego Marszałka. Był człowiekiem o przekonaniach mocno lewicujących, przez co mógł stawać się wiarygodny w rozmowach z KPP.

¹¹⁶ Tamże, s. 85–86.

¹¹⁷ A. Czubiński: *Przewrót...*, dz. cyt., s. 139; Andrzej Garlicki: *Przewrót majowy*, Warszawa 1979, s. 199.

Dziwniejsze wydają się propozycje nawiązania jakiejś formy współpracy między środowiskami komunistycznymi a Związkiem Strzeleckim. Pojawia się pytanie, czy było to wyłącznie tematem rozmowy w cztery oczy, czy też Kierzkowski wyrażał wolę szerszej grupy współpracowników. A jeśli tak, to czy nie wzbudziło to jakichś działań ze strony np. Oddziału II Sztabu Generalnego. Na podstawie zebranego przeze mnie materiału źródłowego oraz literatury przedmiotu, nie jestem w stanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Natomiast warto zauważyć, że już po maju 1926 r. władze wojskowe podjęły działania, mające na celu odsunięcie Kierzkowskiego od kierowania organizacją, co zresztą stało się podczas VII Walnego Zjazdu Delegatów 13 maja 1928 r., o czym piszę dalej.

Tymczasem 11 kwietnia 1926 r. odbył się w sali Rady Miejskiej w Warszawie V Walny Zjazd Delegatów ZS, którego obradom przewodniczył prof. Kazimierz Bartel. Poprzedzony był mszą św. w kościele garnizonowym oraz przysięgą złożoną przez prawie dwóch tysięcy strzelców przed Grobem Nieznanego Żołnierza na Pl. Saskim. Na zjeździe obecny był na nim po raz pierwszy od powołania organizacji Marszałek Józef Piłsudski. Choć nie zabrał głosu, jego obecność uznano za wyraz poparcia dla Związku. Niejako „w zastępstwie” poparcie to wyrazili w swych wystąpieniach minister spraw wojskowych gen. Lucjan Żeligowski oraz prezes Związku Legionistów Polskich i najbliższy współpracownik Marszałka płk Walery Sławek. Uczestnicy zjazdu zwrócili się z apelem do Sejmu o przyspieszenie prac nad uchwaleniem ustawy o wychowaniu fizycznym i przysposobieniu wojskowym¹¹⁸.

Miesiąc później, 11 maja 1926 r. strzelcy z Okręgu Warszawskiego wzięli udział w manifestacjach na ulicach stolicy. Wspólnie z grupami oficerów – piłsudczyków wznosili okrzyki przeciwko rządowi Wincentego Witosa, pomagali kolportować skonfiskowany przez rząd numer „Kuriera Porannego” z wywiadem Józefa Piłsudskiego, rozdawali ulotki z hasłami „Nie damy rozkradać Polski”, „Nie damy frymarzyć wojskiem!”, „Niech żyje Naczelnny Wódz Józef Piłsudski”. W kawiarniach i restauracjach demonstracyjnie nakazywali grać orkiestrom „Pierwszą Brygadę”, żywo i często brutalnie reagując na brak

¹¹⁸ Relacje ze Zjazdu w: „Strzelec” 1926, nr 15–16.

odpowiedniej ich zdaniem akceptacji ze strony niektórych mieszkańców¹¹⁹. Tego samego dnia wieczorem Komendant Główny ZS mjr Kazimierz Kierkowski wydał rozkaz pełnej mobilizacji Okręgu Warszawskiego ZS i podwyższonej gotowości we wszystkich oddziałach ZS na terenie kraju.

W południe 12 maja 1926 r. oddziały ZS z Warszawy i okolic w sile 1 120 strzelców zostały zakwaterowane w koszarach oddziałów wiernych Marszałkowi, tj. 1 pułku szwoleżerów nieopodal Łazienek i 36 pułku piechoty Legii Akademickiej na Pradze, gdzie zostały uzbrojone. Ponadto sformowano jeszcze sześć kompanii złożonych z sympatyków ZS w sile ponad sześciuset ludzi¹²⁰. Strzelcy wzięli udział w walkach z wojskami rządowymi m.in. w okolicach Dworca Wileńskiego, na Pl. Trzech Krzyży i pod Belwederem. W walkach tych zginęło siedmiu strzelców, a 24 zostało rannych. Poza Warszawą strzelcy z Okręgu Łódzkiego i z Częstochowy wsparli akcję niszczenia torów kolejowych w okolicach Kutna, Koluszek, Sieradza i Łowicza, co uniemożliwić miało dotarcie do Warszawy wojsk rządowych z Wielkopolski. W Grodnie, we Lwowie, Białymstoku, Wilnie i Częstochowie zmobilizowane oddziały strzeleckie zamierzały w sile łącznie kilkunastu tysięcy ludzi przedostać się do Warszawy na pomoc wojskom Marszałka. Zakończenie walk w stolicy 15 maja 1926 r. uczyniło ten zamysł bezprzedmiotowym. Zgodnie z zarządzeniem władz ZS, 23 maja 1926 r. w całym kraju odbył się apel poległych w walkach strzelców, na którym odczytano ich nazwiska, kończąc zawołaniem: „Poległ śmiercią żołnierską w służbie Idei”¹²¹.

Jednocześnie Komendant Główny ZS wydał rozkaz, w którym poinformował, że Marszałek Piłsudski złożył na jego ręce podziękowanie dla wszystkich

¹¹⁹ Por. Andrzej Garlicki: *Przewrót...*, dz. cyt., s. 222; *Wielkie chwile*, w: „Strzelec” 1926, nr 19–21, s. 5; January Grzędziński, *Maj 1926*, Paryż 1965, s. 8.

¹²⁰ Dane za: „Strzelec” 1926, nr 19–21, s. 18; liczby te potwierdzają dokumenty Komisji Likwidacyjnej gen. Lucjana Żeligowskiego, powołanej po przewrocie majowym, por. np. Zbigniew Cieślowski: *Zamach stanu. Materiały źródłowe do przewrotu majowego*, Warszawa 2002, s. 386–387; Andrzej Garlicki, Piotr Stawicki (oprac.): *Przewrót wojskowy w Polsce w 1926 r. Wybór dokumentów*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1978, nr 1, s. 241–247; o działaniach ZS także w relacji gen. Kazimierza Sawickiego w: Arkadiusz Adamczyk (red.): *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, Londyn-Piotrków Trybunalski 2003, s. 185–209.

¹²¹ „Strzelec”, 1926, nr 19–21, s. 21.

strzelców „za zapal i męstwo okazane w walkach dni ubiegłych na terenie Warszawy, za wasze pełne inicjatywy współdziałania z wojskiem na obszarze Rzeczypospolitej”¹²².

Dość specyficznym ukoronowaniem udziału ZS w przewrocie majowym była akcja podjęta przez strzelców w dniu, w którym Sejm i Senat miały dokonać wyboru Prezydenta RP 31 maja 1926 r. Przed Sejmem rozdawano czterostroficową ulotkę wydaną przez Wydawnictwo ZS i powieloną w drukarni „Polski Zbrojnej”, pt. „Zgromadzeniu Narodowemu do ręki”, w której autor – Stanisław Pełczyński, przekonywał, że już wieszcz Adam Mickiewicz w scenie widzenia ks. Piotra z III części „Dziadów” wyprorokował, iż na czele państwa stanie Józef Piłsudski. Analizując słowa romantycznego dramatu autor dowodził, że tajemniczym mężem o imieniu „Czterdzieści i Cztery” jest... Marszałek Piłsudski¹²³.

Zmiana sytuacji politycznej otworzyła przed Związkiem Strzeleckim nieograniczone właściwie możliwości działania. MSWojsk. kierowane osobiście przez Marszałka Piłsudskiego przyspieszyło prace na rzecz usystematyzowania problematyki wychowania obrończego. Jak sygnalizowano wcześniej obóz piłsudczykowski już na początku lat 20-tych sprzyjał koncepcji szerokiego zaangażowania się całego społeczeństwa w sprawy obronności kraju. Była to idea, której jednym z czołowych orędowników w Europie był marszałek Francji i tytularnie Polski Ferdynand Foch. Przekonywał do niej publicznie podczas wizyty w Polsce w 1923 r. mówiąc m.in.: „Trzeba, abyście byli gotowi do obrony. Należy powierzyć obronę całemu narodowi. Cały naród do pracy!”¹²⁴.

W 1921 r. płk Adam Koc na łamach „Bellony” stwierdzał, że wojna współczesna przerodziła się w „walkę rezerw, gdzie rezerwą stało się całe społeczeństwo, z absolutnie wszystkimi swoimi zasobami (...) i może być prowadzona jedynie wtedy, gdy całe społeczeństwo przyjmuje w niej udział – moralny i fizyczny”¹²⁵. Jeden z członków – założycieli ZS prof. Wacław Tokarz zwracał

¹²² Cyt. za: „Strzelec”, 1926, nr 19–21, s. 2.

¹²³ Stanisław Pełczyński: *Zgromadzeniu Narodowemu do ręki. Mickiewicz – Piłsudski*, Warszawa 1926.

¹²⁴ Cyt. za: „Strzelec” 1923, nr 8, s. 1; por. także: J. Kęsik: *Naród...*, dz. cyt., s. 27–31.

¹²⁵ Cyt. za: Aneta Ignatowicz: *Przygotowanie obronne społeczeństwa w Polsce (1921–1939)*, Warszawa 2010, s. 16.

uwagę na potrzebę kształtowania „konieczności wojskowej Polaków w czasie pokoju i złych następstw improwizacji w godzinie najwyższej próby” i przestrzegał przed „odkładaniem na potem zasadniczych rozstrzygnięć systemowych¹²⁶”. Podobne zdanie wyrażali na łamach „Bellony”, „Polski Zbrojnej”, „Strzelca”, „Przeglądu Kawaleryjskiego”, czy „Przeglądu Piechoty” płk Wacław Stachiewicz, płk Franciszek Kleeberg, Roman Starzyński, czy płk Stefan Rowecki. Ten ostatni spopularyzował hasło „naród pod bronią”, zaczerpnięte z rozważań europejskich teoretyków wojskowości¹²⁷. Stało się ono bardzo nośne zwłaszcza na przełomie lat 20-tych i 30-tych.

Doświadczenia innych krajów wskazywały, że mogą istnieć dwa modele wprowadzania tego hasła w życie. Pierwszy, zastosowany np. w Rumunii, czy Czechosłowacji, polegał na prowadzeniu szkolenia rezerw, czyli przygotowania wojskowego, wyłącznie przez armię, a proces edukacji miał charakter obligatoryjny, pociągający za sobą znaczne nakłady finansowe. Drugi, realizowany przede wszystkim we Francji, ale także częściowo w Finlandii i Włoszech, nakładał na wojsko rolę ogólnokierowniczą i kontrolującą, zaś pracę w tym obszarze wykonywały organizacje społeczne i szkoła. Wprawdzie ten model nie miał charakteru obligatoryjnego, ale jego wartością była większa aktywizacja społeczeństwa. Zwolennikiem drugiego modelu był, zdaniem szefa PUW-FiPW płk. Juliusza Ulrycha, Marszałek Józef Piłsudski, który widział w nim ważną „ideę współdziałania” czynników państwowych, wojskowych, samorządów i organizacji społecznych¹²⁸. Ten model zaczęto wdrażać w życie.

W grudniu 1926 r. MSWojsk. ustaliło nowy wykaz organizacji, które miały prawo prowadzenia przeszkolenia wojskowego przedpoborowych. Znalazły się w niej ZS, Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP), Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, Związek Powstańców i Wojaków, Związek Powstańców Śląskich, Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW), Związek Osadników

¹²⁶ Cyt. za: Jerzy Zalewski: *Bezpieczeństwo polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa–Bełchatów 2012, s. 202–205.

¹²⁷ Por. np. Lech Wyszczelski: *Polska myśl wojskowa 1914–1939*, Warszawa 1988, s. 110; J. Kęsik: *Naród...*, dz. cyt., s. 27–31.

¹²⁸ Por. J. Kęsik: *Naród...*, dz. cyt., s. 29; P. Wywiół: *Związek Strzelecki w tworzeniu...*, dz. cyt., s. 23–24; A. Ignatowicz: *Przygotowanie...*, dz. cyt., s. 17–23.

Wojskowych, Związek Straży Pożarnych RP, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej oraz Komitet Społeczny Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju. Po kilku miesiącach skreślono z tej listy znajdujący się pod wpływem obozu narodowego Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, aby ostatecznie prawo do tej działalności przyznać wyłącznie ZS, ZHP, ZMW i powołanej w 1928 r. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny¹²⁹.

28 stycznia 1927 r. Rada Ministrów pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego wydała rozporządzenie ustanawiające Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (PUWFiPW) oraz Radę Naukową Wychowania Fizycznego, jako organu opiniotwórczo-badawczego, na której czele stanął Marszałek. 21 marca 1927 r. wspólnym rozporządzeniem MSWojsk, MWRiOP oraz MSW wprowadzono strukturę organizacyjną i zakres działania Urzędu. PUWFiPW miał koordynować całokształt spraw związanych z wychowaniem fizycznym, przysposobieniem wojskowym oraz wychowaniem obywatelskim prowadzonym przez organizacje społeczne, nadzorował szkolenie ich kadr oraz dysponował budżetem, który przekazywał na potrzeby poszczególnych organizacji. Urząd nadzorował także szkoły wyższe wychowania fizycznego (m.in. Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie i Studia WF przy Uniwersytetach w Poznaniu i Krakowie). Na czele PUWFiPW stał dyrektor powoływany i podległy bezpośrednio MSWojsk. Funkcję tę pełnili kolejno płk Juliusz Ulrych (1927–1929), płk Władysław Kiliński (1929–1935), gen. Józef Olszyna-Wilczyński (1935–1937) i gen. Kazimierz Sawicki (1937–1939). PUWFiPW podlegały Okręgowe Urzędy WFiPW działające przy Dowództwach Okręgów Korpusów¹³⁰.

„Naród pod bronią”. Związek Strzelecki w latach 1927–1939

ZS miał zająć uprzywilejowaną pozycję w strukturze nowego PUWFiPW. Komendant Główny ZS był automatycznie Zastępcą Dyrektora Urzędu, a dowódcy ZS w terenie stawali się etatowymi pracownikami terenowych struktur

¹²⁹ J. Kęsik: *Naród...*, dz. cyt., s. 86; M. Wiśniewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 270.

¹³⁰ Piotr Rozwadowski: *Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego 1927–1939*, Warszawa 2000, s. 25–29.

PUWFiPW. Dopasowanie ZS do nowej rzeczywistości wymagało nie tylko kilku zmian w Statucie, ale także opracowania szeregu dokumentów wewnątrzorganizacyjnych w związku z planowanym rozrostem organizacji.

Sprawom tym poświęcone były kolejne Walne Zjazdy Delegatów odbywające się kolejno: 3 kwietnia 1927 r., 13 maja 1928 r. oraz 12 maja 1929 r. Nadano im wysoką rangę. Gościem honorowym VI Zjazdu był gen. Edward Śmigły-Rydz, kolejnego – prezydent RP prof. Ignacy Mościcki i szef MSW gen. Felicjan Sławoj Składkowski, a następnego prawie wszyscy ministrowie rządu Kazimierza Świtalskiego. Podczas Zjazdu w 1928 r. dyrektor PUWFiPW zapewnił zebranych, że: „Związek Strzelecki był, jest i będzie czołową organizacją przysposobienia wojskowego, która na rzecz państwa wychowuje młode pokolenie, w stałej i systematycznej trosce o to, aby interes państwa dominował w duszy tego młodego pokolenia nad wszystkimi innymi interesami, czy sympatiami¹³¹”.

Zgodnie z zaleceniami władz państwowych przedstawianymi m.in. za pośrednictwem gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, czy płk Adama Koca, który w latach 1927–1929, ze względu na wiek i chorobę Kazimierza Dłuskiego, pełnił *de facto* obowiązki Prezesa Zarządu, oczekiwano od ZS także zmian personalnych. Zauważyć należy, że władze państwowe i wojskowe, doceniając ogólną pracę ZS, dostrzegały także mankament w postaci angażowania się niektórych działaczy w doraźne akcje polityczne. To, co było dobrze widziane przed majem 1926 r., stało się teraz dla ZS obciążeniem.

Z funkcji redaktora naczelnego „Strzelca” został zatem zdjęty w 1927 r. znany z ciętego pióra i również szeregu bardzo antyklerykalnych tekstów Tytus Czaki. Jak wspomniałem, rok później odwołano z funkcji Komendanta Głównego ZS mjr. Kazimierza Kierzkowskiego, który pod koniec swego urzędowania próbował jeszcze włączyć ZS do powstającego po maju 1926 r. Związku Naprawy Rzeczypospolitej¹³². Jego funkcję przejął dawny żołnierz Legionów oraz wieloletni komendant Żandarmerii Wojskowej i Straży Granicznej, a w omawianym momencie Komendant Garnizonu Warszawa gen. Władysław

¹³¹ Cyt. za: Mieczysław Fularski: *Przysposobienie Wojskowe w Polsce*, Warszawa 1929, s. 131.

¹³² Por. np. A. Czubiński: *Przewrót...*, dz. cyt., s. 256.

Jaxa-Rożen (1875–1931). Po jego śmierci w 1931 r. funkcję tę sprawował do 1934 r. jego zastępca, legionista i obrońca Lwowa ppłk dypl. Władysław Rusin (1895–1949)¹³³.

Kolejni komendanci potwierdzali przyjętą przez MSWojsk. i PUWFiPW zasadę, że ZS mają kierować oficerowie nie mający aspiracji politycznych, a przez to nie wikłający strzelców w bieżącą politykę. W 1934 r. na okres czterech lat Komendę objął żołnierz I Kompanii Kadrowej i Legionów, instruktor przysposobienia wojskowego ppłk. Marian Frydrych (1897–1939), a po nim legionista i dowódca 84 Pułku Strzelców Poleskich w Pińsku płk. Józef Tun-guz-Zawiślak (1890–1961), który funkcję pełnił aż do wybuchu wojny.

Zmian dokonano także na stanowisku Prezesa Zarządu Głównego: schorowanego Kazimierza Dłuskiego zastąpił w 1929 r. były działacz PSL – Wy-zwolenie i były poseł BBWR Antoni Anusz (1884–1935). Po nim na krótko (kwiecień – lipiec 1932) funkcję objął czołowy publicysta piłsudczykowski, autor określenia „sanacja” Wojciech Stpiczyński (1896–1936), a następnie znany adwokat i poseł na Sejm Franciszek Paschalski (1889–1940), który pełnił tę funkcję do wybuchu II wojny światowej.

W 1929 r. Komendant Główny ZS gen. Władysław Jaxa-Rożen wydał roz-kaz, w którym kategorycznie zabronił prowadzenia w ZS działalności politycznej. W rozkazie stwierdzał: „w związku z ożywieniem działalności stronnictw i partii politycznych, zakazuję strzelcom oficjalnego udziału w powyższej działalności. Niedopuszczalnym, zwłaszcza jest udział umundurowanych strzelców w zebraniach i wiecach politycznych. Za zaangażowany udział strzelców w podobnych wypadkach, będę pociągał do odpowiedzialności właściwych komendantów¹³⁴”.

Z uwagi na to, że „nie wszyscy komendanci orientują się w tym, co należy uważać za działalność polityczną” Komendant Główny doprecyzował ten rozkaz, pisząc, iż pod pojęcie to należy podciągnąć: „udział w akcji, inicjowa-nej i prowadzonej przez stronnictwa i partie polityczne, bądź przeciw takim partiom; działalność mająca na celu realizację programów polityczno-spo-łecznych partii lub ich zwalczanie; wiece, zebrania i narady, zwoływane dla

¹³³ *Rocznik...*, dz. cyt., s. 23–25.

¹³⁴ *Rozkaz Komendanta Głównego ZS nr 27/29 w: Rocznik...*, dz. cyt., s. 167.

rozpatrywania spraw politycznych przez stronnictwa polityczne, bądź też przez poszczególne osoby, wybitnie w polityce zaangażowane; poczynania skierowane przeciw rządowi lub też jego organom administracyjnemu, wojskowemu lub sądowemu, w sposób pośredni lub bezpośredni¹³⁵.

Zarząd Główny ZS na posiedzeniu w 1932 r. uzupełniał wytyczne Komendy Głównej o zakaz uczestniczenia strzelców w innych stowarzyszeniach młodzieżowych. Jako powód podawano, iż „dla należytego przeprowadzenia pracy wychowawczej wśród swych członków, [kierownictwo ZS – przyp. JJK] musi mieć zapewniony na nich całkowity wpływ, nieskrzyżowany jakimkolwiek oddziaływaniem organizacji o pokrewnym charakterze¹³⁶”. Biorąc pod uwagę główny obszar działania ZS, jakim była polska wieś, wydaje się, że wskazania Zarządu odnosiły się przede wszystkim do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, który wówczas rozwinał prężnie swą działalność, a był w istocie „młodzieżówką” nastawioną bardzo antysanacyjnie Stronnictwa Ludowego¹³⁷.

Jedyną dopuszczalną formą aktywności strzelców poza ZS mogła być przynależność do „organizacji specjalnych”, takich jak Straże Pożarne, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, czy Polski Czerwony Krzyż oraz do „organizacji o charakterze towarzysko-ideowym”, za które uważano Związek Legionistów Polskich (ZLP), Związek Peowiaków, czy Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (FPZOO). Z tymi organizacjami ZS ściśle współpracował, zabezpieczając m.in. coroczne zjazdy byłych legionistów, czy biorąc udział w uroczystościach organizowanych przez FPZOO. Korzystał także z tzw. Domów Legionowych, budowanych na przełomie lat 20-tych i 30-tych (np. w Pionkach koło Radomia, Bliżynie koło Kielc, czy Domu imienia Józefa Piłsudskiego” na krakowskich Oleandrach), w których organizowano spotkania, odczyty, prelekcje, a także traktowano je jako bazę noclegową przy okazji akcji wakacyjnej, czy wycieczkowej¹³⁸.

¹³⁵ Rozkaz Komendanta Głównego ZS nr 6/30, tamże, s. 167–168.

¹³⁶ Rezolucję powziętą przez Zarząd Główny ZS w dniu 10 kwietnia 1932 r., tamże, s. 146.

¹³⁷ J. Odziemkowski: *Armia i wieś...*, dz. cyt., s. 63–64.

¹³⁸ Elżbieta Kossewska: *Związek Legionistów Polskich 1922–1939*, Warszawa 2003, s. 88, 159–161; Marek Jabłonowski: *Sen o potęgę Polski. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Olsztyn 1998, s. 300–301.

Od początku lat 30-tych zaobserwować można wyraźne próby pełnego uwojskowania organizacji m.in. przez ograniczenie wpływów organu wybieralnego, czyli Zarządu Głównego, na rzecz mianowanej przez MSWojsk. Komendy Głównej. Mimo zapisów statutowych, wskazujących, że przynajmniej raz w roku winien odbywać się Walny Zjazd Delegatów, po roku 1929 r. odbyły się tylko trzy posiedzenia tego gremium: 3 lipca 1932 r., 9 lipca 1933 i dopiero 10 sierpnia 1937 r. Ponadto na przełomie 1934 i 1935 r. pojawił się pomysł przekształcenia ZS w stowarzyszenie „wyższej użyteczności publicznej”. Optował za nim m.in. Janusz Jędrzejewicz, a później jego brat Wacław Jędrzejewicz kierujący MWRiOP. Oznaczać to miało nadanie Związkowi przez Radę Ministrów nowego statutu przygotowanego przez MSWojsk. w porozumieniu z MSW i MWRiOP, na mocy którego, np. kandydaci na członków Zarządu Głównego i Rady Naczelnej (czyli statutowo najwyższej władzy wybieralnej, kierującej ZS między zjazdami), musieliby być wcześniej akceptowani przez Dyrektora PUWFiPW. Analogicznie rzecz miała wyglądać na szczeblach terenowych organizacji. Proponowano także, że właściwie jedyną formą działalności ZS powinno być przeszkolenie wojskowe, zaś program wychowania obywatelskiego, czy np. dokształcania zawodowego, byłby uszczuplony do minimum. Zmieniałoby to zupełnie charakter stowarzyszenia.

Projekt ten konsultowano początkowo wyłącznie z KG ZS, co wzbudziło sprzeciw m.in. prezesa Franciszka Paschalskiego. Z kolei Komendant Główny ZS płk Marian Frydrych jako zwolennik tej koncepcji stwierdzał na jednej z odpraw władz ZS, że „władze wojskowe mają ciągle wielkie kłopoty z ZS i zarządami ZS, które to zarządy bardzo często miałyby zupełnie inny skład, gdyby dowódcy Okręgów Korpusów mieli głos¹³⁹”. Pod koniec lutego 1935 r. sprawie poświęcona była nawet narada u premiera Walerego Śławka, z udziałem m.in. ministra spraw wewnętrznych Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego, I wiceministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego, Janusza Jędrzejewicza, dyrektora PUWFiPW płk. Władysława Kilińskiego oraz Komendanta ZS Mariana Frydrycha i prezesa Franciszka Paschalskiego. Nie wypracowano jednolitego stanowiska. Gen. Tadeusz Kasprzycki twierdził np. że całkowite

¹³⁹ Cyt. za: M. Wiśniewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 99.

zmilitaryzowanie organizacji przekreśli jego społeczny charakter, który jest jej wartością. Podobnego zdania był także Walery Sławek. Sprawę odłożono na czas późniejszy, zalecając, aby w kulisy sporu nie wtajemniczano szeregowych członków organizacji, co też się stało. I choć sprawa nadania ZS statusu „organizacji wyższej użyteczności” powróciła jeszcze w 1937 r., to nie nabrała nigdy realnego kształtu. Jak oceniał prezes ZS Franciszek Paschalski czy członkini Zarządu posłanka Zofia Prauss uchroniło to Związek od „całkowitego ubezwłasnowolnienia”¹⁴⁰.

Nie było to określenie ściśle. W latach 1937-1939 w ramach prowadzonej przez państwo polityki konsolidacji społeczeństwa wokół osoby marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza *de facto* podporządkowano czynnikom wojskowym również i wybieralny skład władz ZS. Skutecznie tłumacząc delegatom ostatniego przed wojną Walnego Zjazdu Delegatów z 1937 r., konieczność „uwojskowania” organizacji, skutecznie wprowadzono do Zarządu i Rady Naczelnej właściwie samych oficerów służby czynnej, na czele z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim jako wiceprezesem, ppłk. Anatolem Minkowskim oraz najbardziej zaufanym oficerem marszałka Śmigłego płk. Zygmunt Wędą.

Spór o kształt ZS nie wpływał na jego bieżącą pracę, która po 1927 r. nabrała znacznej dynamiki. Nie miały wpływ na to miały subwencje państwowe. Dla porównania budżet organizacji w 1926 r. wynosił 98 469 zł., a rok później ponad 1 330 000 zł.¹⁴¹. Lekkiemu pogorszeniu stan ten uległ w latach 1929-1934, ale miał na to wpływ ogólny kryzys ekonomiczny. W końcu lat 30-tych majątek Związku (wraz z ruchomościami, nieruchomościami, aktywami itp.) szacowano na kwotę 1 710 906, 59 zł.¹⁴². Zaledwie w 10 procentach środki na działalność pochodziła ze składek członkowskich, które miały bardziej charakter dyscyplinujący młodych strzelców, niż zapewniający płynność finansową.

¹⁴⁰ Tamże, s. 99-105.

¹⁴¹ Dane za: *Sprawozdanie Zarządu Głównego ZS za rok budżetowy 1927*, Warszawa 1927, s. 31; Finanse Związku miały charakter jawny. Sprawozdania budżetowe były nie tylko przedstawiane podczas Walnych Zjazdów Delegatów, co określał Statut, ale także drukowane bądź w osobnych broszurach (jak podany tu przykład), bądź – częściej – na łamach „Strzelca”.

¹⁴² *Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Głównej Związku Strzeleckiego złożone 10.VIII.1937 roku Walnemu Zjazdowi Delegatów Z.S.* (CAW, ZS, I. 390. 1. 51, k. 23). Por. także: M. Wiśniewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 99.

Zasadnicza część budżetu pochodziła z subwencji stałej PUWFiPW, które wahała się w różnych latach w granicach 370–500 tysięcy zł.

Ponadto PUWFiPW finansował większość akcji szkoleniowych ZS oraz – o czym wspomniałem – zapewniał etaty dla kadry instruktorskiej. Wsparcia udzielało też MWRiOP asygnując rokrocznie ok. 50 tysięcy zł. Starano się także pozyskiwać środki od darczyńców prywatnych i samorządów. W tym celu powoływano najpierw Koła Przyjaciół ZS, a w czerwcu 1929 r. Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego, nad którym patronat objęła Marta Rydz – małżonka gen. Edwarda Śmigłego-Rydza. W latach 1935–1937 kół tych było w kraju 1 128, a zrzeszały one blisko 80 tysięcy członków, stanowiących najczęściej elitę danej gminy, czy powiatu (właścicieli ziemskich, kierowników szkół, nauczycieli, lekarzy, dyrektorów przedsiębiorstw). Koła te organizowały np. loterie fantowe, zabawy taneczne, koncerty, których dochód zasiliał budżet oddziałów strzeleckich¹⁴³. Zgodnie z zaleceniem Zarządu Głównego Koła Przyjaciół ZS wydawały kalendarze książkowe, bogato ilustrowane i zawierające poza terminarzem, także artykuły historyczne, czy szereg informacji praktycznych (np. taryfy pocztowe, przepisy kulinarne, informacje z zakresu sadownictwa, ogrodnictwa itp.) oraz oczywiście reklamy. Dochód ze sprzedaży i reklam zasiliał budżet oddziałów ZS¹⁴⁴.

Zadbano też o infrastrukturę służącą prowadzeniu działalności. Państwo i samorządy wspierały powstawanie strzelnic i boisk sportowych oraz tworzenie świetlic strzeleckich, które w zaleceniach władz ZS miały stanowić główną bazę pracy organizacyjnej. O ile na początku 1927 było ich w Polsce 237, to pod koniec 1932 r. działało ich 5 600, a w 1937 r. ponad 8 tysięcy¹⁴⁵. Pomagano

¹⁴³ Dane za: A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 112–113; Przykłady tego wsparcia znaleźć można w monografiach opisujących lokalne struktury ZS w II RP, np. Marcin Chmielewski: *Związek Strzelecki oraz inne stowarzyszenia przysposobienia wojskowego w Bełchatowie w latach 1918–1939*, w: Arkadiusz Adamczyk (red.): *Związek Strzelecki „Strzelec”...*, dz. cyt., s. 69–82; Jerzy Majka: *Strzelcy. Z dziejów Związku Strzeleckiego w Rzeszowie*, Rzeszów 2006, s. 27–48; Karol Sęk, Tadeusz Zych: *Strzelec w Tarnobrzegu*, w: „Tarnobrzekie Zeszyty Historyczne” 2010, nr 33; Zdzisław Świsłak: *Związek Strzelecki w Jasielskiem*, Jasło 2008.

¹⁴⁴ Por. np. *Kalendarz Koła Przyjaciół Z.S. Kraków – Powiat. 1935*, Kraków 1935.

¹⁴⁵ Dane za: M. Golka: *Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim*, w: „Strzelec” 1933, nr 53, s. 7; *Sprawozdanie Zarządu i Komendy ZS za lata...*, dz. cyt., s. 39.

także tworzyć biblioteki dla strzelców, których w 1937 r. było ponad półtora tysiąca w formie stałej i ponad dwa tysiące w formule tzw. „biblioteki wędrownej”, w których znajdowało się ponad 233 tysiące woluminów¹⁴⁶.

Wspierano także budowę domów strzeleckich, na wzór popularnych wówczas tzw. domów ludowych. Według danych z lipca 1938 r. było ich aż 193 (najwięcej na Kresach Wschodnich, tj. w Okręgach: Brześć nad Bugiem, Przemyśl, Lwów, Tarnopol, Stanisławów), a dalsze 138 były w budowie. Stawały się one nie tylko miejscem, gdzie prowadzono działalność statutową, ale także centrum kulturalnym dla małych miejscowości¹⁴⁷.

W lutym 1934 r. w Warszawie dzięki pomocy udzielonej przez PUWFiPW otwarto w Warszawie Centrum Wyszkożenia ZS. Mieściło się ono na terenie koszar 1 Dywizji Artylerii, a dla kursantów, którymi byli instruktorzy ZS wszystkich szczebli, przygotowano internat, sale konferencyjne i wykładowe, świetlice, stołówkę i magazyny. W latach 1934–1937 przeszkolono w nim ponad tysiąc osób¹⁴⁸.

Znacznemu rozwinięciu uległa działalność wydawnicza, a przez to promocja organizacji. W sierpniu 1933 r. powołano Centralny Instytut Wydawniczy, działający na prawach przedsiębiorstwa prowadzącego działalność gospodarczą. Kontynuowano wydawanie „Pracy Strzeleckiej”, „Przeglądu Strzelecko-Łuczniczego” oraz „Strzelca”, na którego łamach (podobnie jak w innych wydawnictwach ZS) coraz częściej reklamowały się – oczywiście komercyjnie – różne firmy państwowe i prywatne (np. Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, Komunalne Kasy Oszczędności, Państwowe Zakłady Przemysłu-Zbożowe, Państwowa Fabryka Związków Azotowych, towarzystwa ubezpieczeniowe i kredytowe, hurtownie tytoniu, cukrownie)¹⁴⁹.

Wydawano także drukiem komunikaty i sprawozdania Zarządu i Komendy Głównej, instrukcje, wytyczne i programy pracy, informatory dotyczące akcji

¹⁴⁶ Dane za: A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 170–171.

¹⁴⁷ Tamże, s. 141.

¹⁴⁸ *Sprawozdanie Zarządu i Komendy ZS za lata...*, dz. cyt., s. 23.

¹⁴⁹ W podobny sposób czyniono przy wydaniu największego w II RP kompendium wiedzy o ZS, czyli przywoływanego tu wielokrotnie „Rocznika Strzeleckiego”, w którym reklamy zajęły blisko 30% objętości książki *Rocznik Strzelecki*.

strzeleckich (np. Marszowi Szlakiem I Kompanii Kadrowej) oraz broszury służące pracy wychowawczej i szkoleniowej. Związek otrzymał także raz w tygodniu godzinny czas na antenie Polskiego Radia. W piątki lub częściej w soboty około godziny 15.00 nadawana była audycja „Radiowe wiadomości strzeleckie” redagowane i prowadzone przez Tadeusza Żenczykowskiego. O działaniach organizacji informowały również kroniki filmowe wyświetlane w kinach i przygotowywane przez Polską Agencję Telegraficzną.

Tworzono też struktury ZS skupiające Polaków poza granicami kraju. Ich organizatorami byli mjr. August Emil Fieldorf (Francja, Belgia), kpt Mieczysław Lepecki i kpt Mieczysław Fularski (Brazylia) i Wojciech Skupień (Argentyna). Działały one w ścisłym porozumieniu z polskimi placówkami dyplomatycznymi. Organizowano świetlice, w których odbywały się odczyty, spotkania i przedstawienia teatrów amatorskich, a także coroczne wakacyjne obozy szkoleniowe (np. w Wingles i Hagondange). W Argentynie w kolonii Corpus wybudowano nawet dom strzelecki im. Tadeusza Kościuszki. Oddziały zagraniczne ZS zrzeszały w 1933 r. 1 509 strzelców, a cztery lata później – 5 438 osób¹⁵⁰.

Wparcie ze strony państwa i wojska, stabilna sytuacja finansowa, rozbudowana baza szkoleniowa i silna akcja propagandowa spowodowały ogromny wzrost liczebny Związku. W 1927 r. podwoiła się liczba strzelców i na koniec roku było ich 162 072. W 1934 r. liczba ta wzrosła do 311 084, a w 1937 r. do 453 274 osób zrzeszonych w 4 385 oddziałach znajdujących się na terenie każdego powiatu w Polsce¹⁵¹. Stał się więc najliczniejszą organizacją młodzieżową w Polsce.

Z pewnością elementem przyciągającym młodzież była nie tylko spora, jak na owe czasy, atrakcyjność organizacji (wyjazdy wakacyjne, turystyka,

¹⁵⁰ Maria Fieldorf, Leszek Zachuta: *Generał „Nil”. August Emil Fieldorf*, Warszawa 1993, s. 23–28; Przemysław Wywiół: *Działalność Związku Strzeleckiego wśród Polonii brazylijskiej i argentyńskiej*, w: „Imponderabilia. Biuletyn pilsudczykowski” 2011, nr 2, s. 102–113.

¹⁵¹ Dane za: A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 52. Nie jest znany stan liczebny ZS w 1938 i 1939 r., m.in. dlatego, że w tych latach nie odbyły się już Walne Zjazdy Delegatów, przy okazji których dokonywano zawsze weryfikacji stanów osobowych. Zakładać można, że przy wcześniejszej tendencji wzrostu liczebnego mogło to być nawet pół miliona członków.

szkolenia, zajęcia sportowe)¹⁵², ale także liczne udogodnienia, które władze ZS załatwiły członkom organizacji dzięki bliskim relacjom z administracją państwową i wojskiem. Wielu członkom ZS pomagano w znalezieniu pracy, skracano służbę wojskową o dwa lub trzy miesiące (w zależności od rodzaju broni), a tym którzy przeszli tzw. przeszkolenie II stopnia – o pół roku¹⁵³. Strzelcy mieli także pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół podoficerskich. Przysługiwała im również pięćdziesięcioprocentowa ulga na przejazdy PKP¹⁵⁴.

Umasowienie ZS w latach 30-tych i różne motywy wstępowania młodych ludzi do organizacji powodowały duży napływ tzw. „elementu bezideowego” lub też następczącego instruktorom wielu problemów wychowawczych. Władze ZS na różne sposoby próbowały temu zaradzić. Wprowadzono próbny „okres kandydacki”, poddawano cyklicznej kontroli oddziały strzeleckie, wreszcie w 1934 r. wprowadzono dokument „Wytyczne i program pracy Związku Strzeleckiego”, zawierający bardzo szczegółowe wskazania dla kierowników i instruktorów pracy strzeleckiej, obejmujący zasady nadzoru, nauczania, stosowania systemu nagród i kar, oceny pracy, nakaz prowadzenia dzienników zajęć¹⁵⁵. Stał się on podstawą do weryfikacji stanów osobowych.

Do 1939 r. próbowano maksymalnie dyscyplinować strzelców, ale biorąc pod uwagę zarówno liczebność ZS, jak i fakt, że w szeregach znajdowała się młodzież trudna, ze środowisk robotniczych i wiejskich, z obszarów objętych dużym bezrobociem, wiadomym było, że proces ten nie zakończy się pełnym sukcesem¹⁵⁶. Eufemistycznie i nieco żartobliwie ujął to w 1932 r. gen. Edward Śmigły-Rydz: „Nie żądam od strzelca, aby był kamedulą. Niech swoją pracę potrafi i umie wiązać z bujnością i radością życia, ale niech równocześnie pamięta, że wtedy, gdy trzeba, musi umieć oderwać się od radości życia – stanąć obok tego, co jest ciężarem życia i co jest rzekomym zaprzeczeniem życia, co jest śmiercią¹⁵⁷”.

¹⁵² Szerzej o tym w rozdziale IV poświęconym formom działalności ZS.

¹⁵³ *Rocznik...*, dz. cyt., s. 168–170.

¹⁵⁴ Tamże, s. 170–173.

¹⁵⁵ *Wytyczne i program pracy Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1934.

¹⁵⁶ Piszę o tym szerzej w rozdziale III w podrozdziale „Członkowie Związku Strzeleckiego”.

¹⁵⁷ „Strzelec” 1932, nr 41, s. 3. E. Śmigły-Rydz: *Do strzelców...*, dz. cyt., s. 22.

„Musicie być żołnierzami”. Związek Strzelecki w planach wojennych Polski
W latach 30-tych władze wojskowe rozważały różne możliwości wykorzystania ZS na wypadek działań wojennych. Nie wypracowano spójnej koncepcji. Rozpatrywano przede wszystkim udział ZS w działaniach pomocniczych dla armii, głównie w zakresie działań sabotażowo-dywersyjnych poza frontem. W 1929 r. w Oddziale II Sztabu Generalnego utworzono Ekspozyturę nr 2, która kierować miała przygotowaniem do podejmowania zadań specjalnych na tyłach wojsk nieprzyjacielskich, na wypadek ich wtargnięcia na teren Polski oraz dla wzmocnienia regionów przemysłowych kraju (głównie Śląska i Łodzi). W plany te, z natury swojej tajne, włączono Związek Strzelecki. Koordynatorem akcji został kpt. dypl. Kazimierz Pluta-Czachowski (w latach 1932–1934 również szef sztabu i zastępca KG ZS), którego skierowano do dyspozycji Dyrektora PUWFiPW. Miał on przygotować ZS do: „wydzielania ludzi dla specjalnych działań pozafrontowych (dywersji, wywiadu, propagandy bojowej), wykonywania przez oddziały ZS zadań służb pomocniczych (obrony przeciwlotniczej, obrony przeciwgazowej, służby łącznikowej, wartowniczej, transportowej i innych), sformowania taktycznych oddziałów samoobrony terytorialnej (lokalnej), wzmocnienia akcji organizacyjnej PW wśród emigracji polskiej we Francji i Belgii pod kątem przyszłej wojny z Niemcami¹⁵⁸”.

Na szczeblach ważnych strategicznie Okręgów ZS ustanowiono stanowiska inspektorów terenowych, mających zajmować się przygotowaniem tajnych zespołów terenowych do prowadzenia zadań specjalnych w przypadku wybuchu wojny. Podlegali oni formalnie PUWFiPW i Komendzie Głównej ZS, natomiast *de facto* nadzór nad nimi sprawował Oddział II Sztabu Generalnego. Zespoły takie utworzono w Wilnie, Grodnie, Lwowie, Równem, Toruniu, Mielcu, Łodzi, Poznaniu i Warszawie, a od marca 1939 r. wzdłuż południowej granicy państwa w Krakowie, Katowicach, Zakopanem, Szczawnicy i Nowym Targu¹⁵⁹. W ramach nich powoływano i szkolono tajne ogniwa „pogotowia obywatelskiego” (kryptonim „pogob”), podzielone na drużyny, a te na 3–5 osobowe patrole. Wśród nich wyłaniano terenowe zespoły przeznaczone do

¹⁵⁸ K. Pluta-Czachowski: *Organizacja...*, dz. cyt., s. 41.

¹⁵⁹ Tamże, s. 42–43.

zadań specjalnych (kryptonim „dyrwa”)¹⁶⁰. W latach 1937–1938 blisko trzystu strzelców przeszkolonych zostało w utworzonej przez Oddział II Sztabu Generalnego tajnej Sekcji Pogotowia Obywatelskiego, a później Tajnej Organizacji Konspiracyjnej¹⁶¹.

Ciekawym przykładem na możliwość wykorzystania ZS w działalności dywersyjnej jest sprawa XIII Okręgu Północnego w Wolnym Mieście Gdańsku. Powołano go decyzją Zarządu i Komendy ZS 15 lutego 1930 r. W pierwotnych założeniach miał on mieć charakter jawny, a jego powstanie zgłoszono Szefowi Wydziałowi Wojskowego Komisarjatu Generalnego w WMG mjr. Andrzejowi Rosnerowi. Wyraził on szereg wątpliwości, co do tego pomysłu, obawiając się, że powstanie organizacji spowoduje silniejszą infiltrację społeczności polskiej przez Niemców, co doprowadzić może do zdekonspirowania wielu działań tajnych prowadzonych przez polski wywiad i kontrwywiad. Wątpliwości te podzielił p.o. Szefa Oddziału II Sztabu Generalnego płk Tadeusz Pełczyński oraz ówczesny wiceminister spraw zagranicznych Józef Beck, który zwracał też uwagę na możliwą reakcję Ligi Narodów. Skierował on w tej sprawie pismo do Komisarza Generalnego RP w WMG Henryka Strasburgera pismo, w którym stwierdzał: „normalny zakres działalności „Strzelca” jako przysposobienia wojskowego w Gdańsku nie może wchodzić w rachubę, w konsekwencji czego utworzenie „Strzelca” w Gdańsku jako stowarzyszenia zalegalizowanego jest nieaktualne¹⁶²”. Wobec powyższego Okręg Północny ZS został w marcu 1931 r. utajniony.

Liczebność okręgu wynosiła blisko półtora tysiąca osób, przy czym zgodnie ze wspomnianymi obawami władz polskich, takie umasowienie ZS pociągnęło za sobą znaczną infiltrację przez gdańską policję, co mogło spowodować dekonspirację, a tym samym również kłopoty dyplomatyczne Polski na arenie międzynarodowej. Dlatego też utworzono z najbardziej zaufanych członków

¹⁶⁰ Tadeusz Bogalecki: *Udział członków polskich organizacji paramilitarnych i młodzieżowych w przygotowaniu do walki z Niemcami na Pomorzu i w Wolnym Mieście Gdańsku*, w: Waldemar Rezmer, Mieczysław Wojciechowski (red.): *Organizacja paramilitarna i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej*, Toruń 1996, s. 17–18.

¹⁶¹ M. Wiśniewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 310–311.

¹⁶² Cyt. za: Piotr Mickiewicz: *Wolne Miasto Gdańsk w koncepcjach wojskowych i polityce II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999, s. 152.

ZS liczącą ponad sto osób utajnioną również wewnątrznie Organizację Bojową (OB), na czele której stanął por. Ludwik Muzyczka (działający pod pseudonimem Ludwik Sułkowi). Ze zrozumiałych względów szkolenia OB odbywały się w Borach Tucholskich, a więc na terytorium Polski. Drużyny OB były przygotowywane do akcji dywersyjnych, propagandowych, dezinformacyjnych, wywiadowczych, a także do ewentualnej obsadzenia i obrony polskich gmachów na terenie Gdańska¹⁶³. OB była postawiona np. w stan gotowości podczas wzmocnienia nowymi oddziałami polskimi Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte 6 marca 1933 r. Prawdopodobnie na skutek rozpracowania tajnych struktur ZS przez wywiad niemiecki XIII Okręg Północny formalnie rozwiązano w 1938 r., a część jego najbardziej zakonspirowanych członków wstąpiła do Tajnej Organizacji Wojskowej „Polonia”¹⁶⁴.

Inną koncepcją udziału ZS w planach obrony kraju stanowiło włączenie strzelców w działania Obrony Narodowej (ON). W listopadzie 1936 r. władze wojskowe podjęły decyzję o powołaniu batalionów ON. Miały to być oddziały cywilno-wojskowe o zasięgu ochotniczym, o charakterze „wojska lokalnego”, a więc terytorialnie związanego z konkretnym regionem, który w przypadku działań wojennych miał być broniący. Zgodnie z założeniem, w pierwszej kolejności mieli do ON trafiać rezerwiści, ale także osoby typowane przez organizacje zajmujące się przysposobieniem wojskowym, w tym członkowie ZS.

Początki ON nie przyniosły oczekiwanych efektów: zakwalifikowano do nich zaledwie trzy tysiące osób. Władze wojskowe ze zdziwieniem konstatowały, że o ile do akcji chętnie włączyli się strzelcy ZS, to Związek Rezerwistów RP, który stanowić miał naturalny rezerwuar dla ON, nie wykazał większej aktywności¹⁶⁵. 5 stycznia 1939 r. Komenda Główna ZS podpisała umowę o współpracy z ON. W kwietniu 1939 r. MSWojsk. podjęło decyzję o utworzeniu sześciu batalionów

¹⁶³ Jednym z absolwentów tych szkoleń był np. por. Konrad Guderski, który kierował 1 września 1939 r. obroną Poczty Polskiej.

¹⁶⁴ Dzieje XIII Okręgu najpełniej opisują: Tadeusz Bogalecki: *Tajny Okręg Związku Strzeleckiego w Wolnym Mieście Gdańsku 1931–1938*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, nr 1–2; P. Mickiewicz: *Wolne Miasto Gdańsk w koncepcjach...*, dz. cyt., s. 137–163, Andrzej Drzycimski: *Przygotowania wojenne Gdańskiego Związku Strzeleckiego*, w: „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, nr 4, s. 29–62.

¹⁶⁵ Kazimierz Pindel: *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979, s. 69–70.

strzeleckich ON, do których mieli być włączeni członkowie ZS. Pierwsze bataliony miały powstać w oparciu o 4 pułk piechoty Legionów w Kielcach, 8 pułk piechoty Legionów w Lublinie i 28 pułk piechoty w Łodzi. Z uwagi na braki w wyposażeniu i uzbrojeniu odstąpiono od tego pomysłu. Powrócono doń 29 sierpnia 1939 r., kiedy do MSWojsk. podjęło decyzję o włączeniu strzelców do składającej się z trzech batalionów brygady ON, na której czele miał stanąć ppłk Stefan Lenkos – Kowalski. Wybuch wojny pogrzebał te plany¹⁶⁶.

Jesienią 1938 r., w ramach opisanych już wcześniej prób całkowitego podporządkowania ZS armii, Komendant Główny ZS płk Józef Tunguz – Zawisła, działając w porozumieniu z marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem, proponował istotną zmianę Statutu ZS, wprowadzając doń zapis: „w razie mobilizacji i w czasie wojny oraz w przypadkach, gdy tego wymaga interes obrony Państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów, Związek Strzelecki podlega całkowicie Ministrowi Spraw Wojskowych¹⁶⁷”. Zmiana taka nie weszła jednak w życie wobec nieodbycia się w 1939 r. Walnego Zjazdu Delegatów.

Po ogłoszeniu mobilizacji członkowie ZS, którzy byli oficerami, podchorążymi, podoficerami i szeregowcami rezerwy zostali powołani do wojska. Pozostałych władze naczelne ZS wezwały ich do organizowania samoobrony, ochrony mostów, dróg, linii telefonicznych, mienia państwowego i wojskowego oraz współdziałania z armią w zwalczaniu niemieckich grup dywersyjnych. Przykładów ofiarności i poświęcenia niezmobilizowanych strzelców w wojnie obronnej 1939 r. było wiele, np. w Rudzie Śląskiej młodociani strzelcy wspólnie z Oddziałami Młodzieży Powstańczej, Związkiem Rezerwistów i „Sokoła” walczyli z niemieckimi dywersantami, w Lublinie dwie kompanie strzeleckie stawiały opór wojskom Wehrmachtu, broniąc gmachu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a Trembowli i Stanisławowie wzięli udział w walkach z Armią Czerwoną¹⁶⁸. Na polu chwały zginął 18 września 1939 r. w Dąbrowie Starej Komendant Główny ZS w latach 1934–1938 płk Marian Frydrych, gdy wraz

¹⁶⁶ Tamże, s. 156–157.

¹⁶⁷ Cyt. za M. Wiśniewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 111.

¹⁶⁸ Przemysław Wywiół: *Związek Strzelecki. 100 lat w służbie Niepodległej*, w: *W służbie Niepodległej. Zarys dziejów Pierwszej Kompanii Kadrowej, Marszu Szlakiem Kadrówki i ruchu strzeleckiego w Polsce*, Kielce 2010, s. 42–43.

z dowodzonym przez siebie 60 pułkiem piechoty po bitwie nad Bzurą przebił się do Puszczy Kampinoskiej¹⁶⁹.

Doświadczenie wyniesione z pracy strzeleckiej pomagało tworzyć struktury konspiracyjne Polskiego Państwa Podziemnego. Część działaczy ZS (mjr Kazimierz Kierzkowski, płk Kazimierz Pluta-Czachowski, płk Ludwik Muzyczka) już we wrześniu 1939 r. zawiązała w Krakowie Tajną Organizację Wojskową „Związek Orła Białego” (zwany też „Organizacją Orła Białego”), która wiosną 1940 r. weszła do struktur Związku Walki Zbrojnej. W Warszawie działał „Związek Strzelecki”, który najpierw włączył się do piłsudczykowskiego Obozu Polski Walczącej, a po śmierci gen. Władysława Sikorskiego scalił się z Armią Krajową. Można zaryzykować twierdzenie, że międzywojenny ZS stał się kuźnią kadr SZP–ZWZ–AK, zaś struktura podziemnej armii i sieci powiązań konspiracyjnych budowana była także w oparciu o strukturę strzelecką. Z szeregów międzywojennego ZS wywodzili się m.in. gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, gen. August Emil Fieldorf „Nil”, gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, płk Jan Mazurkiewicz „Radosław”, płk Kazimierz Pluta-Czachowski i wielu innych. Związek Strzelecki miał także niewątpliwie ogromne zasługi w kształtowaniu ducha i postaw obywatelskich społeczeństwa, z najważniejszym zadaniem, jakim była obrona przed utratą niepodległości.

Rozdział III

STRUKTURA ORGANIZACYJNA, TERENOWA, KADRY I CZŁONKOWIE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

3.1. Władze Związku Strzeleckiego i ich statutowe kompetencje

3.1.1. *Walne Zjazdy Delegatów i sposób wyboru władz*

Statut Związku Strzeleckiego, w każdej ze swych trzech wersji, zakładał dwutorowy sposób kierowania organizacją. Część władz (zwana powszechnie

¹⁶⁹ J. Majchrowski: *Pierwsza Kompania...*, dz. cyt., s. 108.

„cywilną”), zarówno na szczeblu centralnym jak i terenowym, była wyłanianą w drodze demokratycznych wyborów przeprowadzanych cyklicznie wśród strzelców, zgodnie z zasadami funkcjonowania stowarzyszenia. Część (zwana „wojskową”), odpowiedzialna za prowadzenie przysposobienia wojskowego pochodziła z nominacji władz wojskowych.

Zgodnie ze Statutem najwyższą władzę w Związku stanowiło Walne Zebranie i Zjazd Delegatów ZS. Delegaci wyłonieni przez struktury terenowe dokonywali na nich wyboru władz ZS: Prezesa i członków Zarządu Głównego, członków Rady Naczelnej, Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Strzeleckiego¹⁷⁰. Komendant Główny ZS pochodził z nominacji Ministra Spraw Wojskowych, który dokonywał jej na wniosek Rady Naczelnej ZS. Z chwilą powołania do życia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, Rada musiała w tej materii dokonać ustaleń z Dyrektorem PUWFiPW¹⁷¹. Drugą ważną funkcją w organizacji, która nie pochodziła z wyboru był Szef Sztabu ZS, powoływany bezpośrednio przez Komendanta Głównego ZS¹⁷². Statut wyraźnie podkreślał, że wybór Komendanta Głównego i Szefa Sztabu nie należy do kompetencji delegatów obradujących na Walnych Zjazdach¹⁷³.

Ten dość szczególny stan rzeczy budził wraz z rozwojem organizacji w latach 30-tych niemałe spory kompetencyjne, o których wspominałem w rozdziale I. Jak stwierdzał w 1933 r. prezes Zarządu Głównego ZS Franciszek Paschalski „po tych sześciu, czy ośmiu miesiącach mojego urzędowania doszedłem do wniosku, że dwutorowość pracy w ZS jest z jednej strony niesłychanie trudna do uzgodnienia, z drugiej strony musi doprowadzić do bezustannych wewnętrznych tarc¹⁷⁴”. Na początku lat 30-tych istniała nawet pewna konkurencyjność obu ośrodków władzy. Znamienna jest np. historia rozkazu Komendanta Głównego ZS gen. Władysława Jaxy-Rożena z 1930 r., określającego

¹⁷⁰ Rozdział VIII, § 44 *Statutu Stowarzyszenia Związek Strzelecki* (dalej *Statutu*), w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 39.

¹⁷¹ Rozdział VIII, § 61 *Statutu*, tamże s. 42.

¹⁷² Rozdział VIII, § 61 *Statutu*, tamże.

¹⁷³ Rozdział VIII, § 50, pkt e. *Statutu*, tamże s. 41.

¹⁷⁴ Cyt. za: M. Wiśniewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 304.

listę zwierzchników dla strzelców, którą polecano wywiesić w każdej świetlicy strzeleckiej w Polsce. Otwierał ją Prezydent RP oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i Minister Spraw Wojskowych, po których wymieniano kolejno: Komendanta Głównego ZS, jego Zastępcę, komendantów Okręgu, Podokręgu, Obwodu, Powiatu, Kompanii i Oddziału. Po kilku miesiącach rozkaz anulowano, nakazując wpisać w hierarchii ważności zwierzchników między Ministrem Spraw Wojskowych a Komendantem Głównym również Prezesa Zarządu Głównego ZS, a później odpowiednio prezesów Okręgu, Powiatu i Oddziału¹⁷⁵. Jak podałem wcześniej, przy rozładowywaniu podobnych napięć niewystarczające okazywało się rozjemstwo prowadzone przez oficerów MSWojsk, ale potrzebna była niekiedy interwencja wyższych czynników państwowych, nawet Prezesa Rady Ministrów, czy innych ministrów konstytucyjnych¹⁷⁶.

Podobną dwutorową strukturę władz przewidywano dla struktur ZS w terenie. Tu najważniejszą władzę stanowiły kolejno: Okręgowy (lub Podokręgowy) Zjazd Delegatów, który wybierał Prezesa i Zarząd Okręgu (Podokręgu), Komisję Rewizyjną Okręgu (Podokręgu) oraz Sąd Strzelecki Okręgowy (Podokręgowy), oraz Powiatowy Zjazd Delegatów, wybierający Prezesa, Zarząd, Komisję Rewizyjną i Sąd Strzelecki Powiatu ZS. Komendanci Okręgów, Podokręgów i Powiatów byli mianowani również przez Ministra Spraw Wojskowych na wniosek Komendanta Głównego ZS, działającego od 1927 r. w porozumieniu z dyrektorem PUWFiPW. Wyjątek od tej zasady stanowili komendanci okręgowi, podokręgowi i powiatowi, którzy nie byli jednocześnie oficerami w służbie czynnej Wojska Polskiego. Wówczas nominacji mógł dokonywać bez konieczności konsultacji z PUWFiPW Komendant Główny ZS. Przypadków takich było jednak po 1927 r. niezwykle mało.

Walne Zjazdy Delegatów określone były w statucie jako zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne miały odbywać się raz w roku, nadzwyczajne – w każdym terminie, na skutek uchwały Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej lub na wniosek Rady Naczelnej lub Komendanta Głównego. Statut określał, iż

¹⁷⁵ Por. *Rocznik...*, dz. cyt., s. 160–161.

¹⁷⁶ Jak wspomniana w rozdziale II narada u premiera Walerego Ślawnka w lutym 1935 r.

kompetencje nadzwyczajnego zjazdu mogą być takie same, jak zjazdu zwykłego, z wyłączeniem prawa do zmian i uzupełnień statutu organizacji¹⁷⁷. Statut określał, że zjazdy „są ważne bez względu na ilość uprawnionych uczestników. Jedynie w sprawach rozwiązania Stowarzyszenia – oddziału – konieczna jest obecność przynajmniej połowy delegatów (członków). W razie braku kworum powinno być zwołane drugie zebranie, nie później niż w terminie dwukrotnie dłuższym, po terminie pierwszego zgromadzenia. Uchwały zebrania w drugim terminie są ważne bez względu na obecnych, co powinno być zaznaczone w zawiadomieniach o zebraniu”¹⁷⁸. W Walnych Zjazdach Delegatów mieli prawo uczestniczyć członkowie Rady Naczelnej, Inspektorowie ZS, członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej oraz delegaci zjazdów okręgowych i podokręgowych, „po jednym na każdą rozpoczętą czterdziestkę zatwierdzonych i zarejestrowanych w Zarządzie Głównym oddziałów strzeleckich”¹⁷⁹.

Analogicznie w zjazdach niższego szczebla mogli uczestniczyć członkowie odpowiednich władz szczebla okręgowego, podokręgowego i powiatowego oraz strzelcy „w zjazdach okręgowych po jednym na każdą rozpoczętą ósemkę oddziałów, w zjazdach powiatowych – delegaci oddziałów po jednym na dwudziestu członków”¹⁸⁰.

- Poza wyborem władz do kompetencji Walnego Zjazdu Delegatów należało:
- udzielanie lub odmawianie Radzie Naczelnej i Zarządowi Głównemu absolutorium, po odpowiednim wniosku Głównej Komisji Rewizyjnej, a także podejmowanie decyzji o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej władz naczelnych Związku oraz poszczególnych członków,
 - rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań przedkładanych przez Radę Naczelną, Zarząd Główny, Główną Komisję Rewizyjną oraz Główny Sąd Strzelecki,
 - zatwierdzanie budżetu i bilansu finansowego Związku,
 - uchwalanie zmian i uzupełnień Statutu ZS, a także podejmowanie decyzji o rozwiązaniu Związku,

¹⁷⁷ Rozdział VIII, § 51 *Statutu*, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 41.

¹⁷⁸ Rozdział VIII, § 48 *Statutu*, tamże, s. 40.

¹⁷⁹ Rozdział VIII, § 49, pkt A *Statutu*, tamże.

¹⁸⁰ Rozdział VIII, § 49, pkt B *Statutu*, tamże.

- rozpatrywanie i uchwalanie wniosków władz Związku oraz pochodzących z okręgów, podokręgów oraz zgłoszonych przez poszczególnych delegatów,
- nadawanie tytułów członków zasłużonych dla Związku Strzeleckiego¹⁸¹.

Z ostatniego przywileju korzystano niezwykle rzadko. W 1921 r. uchwalono przyznanie Protektoratu Honorowego nad ZS Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu oraz członkostwo honorowe bp Władysławowi Bandurskiemu, Bolesławowi Limanowskiemu, gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu i gen. Lucjanowi Żeligowskiemu. Do listy tej dołączono w 1922 r. gen. Edwarda Śmigłego-Rydza i gen. Józefa Hallera, a w 1929 r. dotychczasowego Komendanta mjr. Kazimierza Kierzkowskiego i Prezesa Kazimierza Dłuskiego. W 1922 r. nadano też pierwszemu Prezowi ZS Wacławowi Sieroszewskiemu tytuł Prezesa Honorowego.

Kompetencje Zjazdów niższego szczebla były analogiczne, poza, rzecz jasna, sprawami dotyczącymi Związku jako całości. I tak, Zjazdy Okręgowe, Podokręgowe i Powiatowe dokonywały wyboru władz szczebla lokalnego (tj. prezesa, zarządu, komisji rewizyjnej i sądu strzeleckiego), udzielały lub odmawiały udzielenia tym władzom absolutorium oraz ustalały i kontrolowały gospodarkę finansową na poziomie lokalnym¹⁸².

W latach 1919–1939 odbyło się jedenaście Walnych Zjazdów Delegatów, z których każdy miał charakter zjazdu zwyczajnego. Warto zaznaczyć, że o ile do 1929 r. przestrzegano zasady organizowania Zjazdu co roku¹⁸³, to później – m.in. z uwagi na wspomniane już tarcia na linii władz cywilnych z władzami wojskowymi – cykliczność ta została poważnie zachwiania. W latach 1930–1939 odbyły się tylko trzy zjazdy: w 1932 r., 1933 r. i 1937 r., bowiem obawiano się, że spory przeniosą się w wyniku dyskusji na szersze forum, co szkodziłoby organizacji. Zjazdom nadawano wysoką rangę: gościli na nich członkowie przedstawiciele obozu piłsudczykowskiego, na czele z Marszałkiem Józefem Piłsudskim w 1926 r., prezydentem RP Ignacym Mościckim w 1928 r.

¹⁸¹ Rozdział VIII, § 50, Statutu, tamże, s. 40–41.

¹⁸² Rozdział VIII, § 53, Statutu, tamże, s. 41.

¹⁸³ Wyjątek stanowił III Walny Zjazd Delegatów, który miał się odbyć w grudniu 1923 r., jednak z uwagi na problemy organizacyjne odbył się w lutym roku następnego.

i Edwardem Śmigłym-Rydzem w 1927 i 1937 r. Odbływały się one w Warszawie¹⁸⁴, a w i po 1926 r. poprzedzane były uroczystościami strzeleckimi przy Grobie Nieznanego Żołnierza, złożeniem przyrzeczenia strzeleckiego przez wyróżniających się członków ZS oraz defiladą. Największa z nich odbyła się w 1937 r. i zgromadziła blisko siedem tysięcy strzelców. Szczegółowe sprawozdania ze Zjazdów wraz z przyjętymi uchwałami, wytycznymi i dokumentami oraz wykazem wybranych władz były zamieszczane na łamach „Strzelca”, bądź publikowane w postaci osobnych wydawnictw¹⁸⁵.

3.1.2. Zarząd, Rada Naczelna, Główna Komisja Rewizyjna i Główny Sąd Strzelecki ZS

Szczególną rolę w strukturze władz ZS pełniła Rada Naczelna ZS. Składała się ona z członków Zarządu Głównego, wybieranych przez delegatów strzeleckich na Walnych Zjazdach, Inspektorów ZS oraz Prezesów i Komendantów Okręgów i Podokręgów strzeleckich. Była więc ciałem stosunkowo licznym, w latach 30-tych zasiadało w niej nawet 90 osób. Istotą Rady było to, że udział w niej mieli przedstawiciele ZS z całego kraju.

Pracami Rady kierował Prezes Zarządu Głównego, wybrany przez delegatów na Walnych Zjazdach¹⁸⁶. Posiedzenia Rady odbywały się z reguły raz na kwartał (czasem częściej). Zwoływał je Prezes Zarządu Głównego, choć kompetencje takie miała również Główna Komisja Rewizyjna oraz Komendant Główny. Warto podkreślić, iż statut przewidywał, iż Walny Zjazd Delegatów może przekazać część swych uprawnień Radzie Naczelnej, co miało w założeniu usprawnić pracę Związku w sytuacjach, gdyby niemożliwe było nagłe zwołanie zjazdu¹⁸⁷.

Rada Naczelna wyłaniała kandydata na funkcję Komendanta Głównego ZS. Kandydaturę tę przedkładał Ministrowi Spraw Wojskowych, który dokonywał faktycznej nominacji. Ponadto Rada Naczelna spośród wybranych

¹⁸⁴ Z wyjątkiem X Walnego Zjazdu Delegatów w 1933 r., który odbył się w Poznaniu.

¹⁸⁵ Formę taką ma np. wielokrotnie tu przywoływany *Rocznik Strzelecki* z 1933 r., w którym zamieszczono wręcz stenogram z posiedzenia Zjazdu.

¹⁸⁶ Rozdział VIII, § 57, *Statutu*, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 41.

¹⁸⁷ Rozdział VIII, § 52, *Statutu*, tamże; Sytuacja taka miała miejsce w latach 1930–1939.

przez delegatów członków Zarządu Głównego dokonywała wyboru pierwszego i drugiego wiceprezesa Związku oraz sekretarza i skarbnika Zarządu Głównego¹⁸⁸.

Ponadto do kompetencji Rady Naczelnej należało:

- kontrolowanie prac Zarządu Głównego, także w zakresie wykonywania uchwał przyjmowanych na Walnym Zjeździe Delegatów, realizacji budżetu i planów finansowych, przestrzeganie statutu i regulaminów, a także „kierunku ideowego Stowarzyszenia”.
- uchwalanie budżetu Zarządu Głównego oraz kontrola rocznych sprawozdań finansowych i merytorycznych, a także podejmowanie decyzji w sprawie nabywania i sprzedaży nieruchomości ZS oraz zatwierdzanie wszelkich sprawozdań finansowych i merytorycznych, które Zarząd przedkładał później Walnemu Zjazdowi Delegatów,
- zatwierdzanie regulaminów wewnętrznych ZS,
- wybór przewodniczącego Rady Wychowania Obywatelskiego ZS,
- zawieszanie w czynnościach członków Zarządu Głównego, a także dokonywanie kooptacji do składu Zarządu Głównego, gdyby ktoś z jego składu opuścił szeregi ZS¹⁸⁹.

W celu usprawnienia działalności tak liczного gremium, jakim była Rada Naczelna, w 1932 r. wyodrębniono w jej strukturze trzy komisje merytoryczne: statutowo-regulaminową, gospodarczą oraz pracy bieżącej, której członkowie zajmowali się poszczególnymi sprawami ZS.

Jak widać, część kompetencji Rady Naczelnej miała charakter *stricte* kontrolny i nadzorczy w stosunku do Zarządu Głównego ZS, co częściowo pokrywało się z kompetencjami pięcioosobowej Głównej Komisji Rewizyjnej, wybieranej przez Walne Zjazdy. Kompetencje Komisji zostały określone w statucie zresztą dość ogólnie („nadzór i kontrola całokształtu rachunkowości, gospodarki finansowej i materiałowej Zarządu¹⁹⁰”), dlatego też działalność Głównej Komisji Rewizyjnej miała charakter marginalny w porównaniu z Radą Naczelną i ograniczała się właściwie do rutynowych kontroli Zarządu i składania wniosków

¹⁸⁸ Rozdział VIII, § 66 *Statutu*, tamże, s. 43.

¹⁸⁹ Rozdział VIII, § 58, *Statutu*, tamże, s. 41–42.

¹⁹⁰ Rozdział VIII, § 78 *Statutu*, tamże, s. 45.

o udzielenie absolutorium Zarządowi podczas kolejnych Walnych Zjazdów Delegatów¹⁹¹. Mechanizm kontrolny przynależny komisji rewizyjnej sprawdzał się natomiast w terenie, gdzie działały wybierane na zjazdach strzeleckich niższego szczebla trzyosobowe Okręgowe, Podokręgowe i Powiatowe Komisje Rewizyjne.

Zarząd Główny ZS składał się z 10 członków wybieranych przez Walny Zjazd Delegatów. Na jego czele stał wybierany w osobnym głosowaniu Prezes (jak wspomniano wyżej kierujący jednocześnie pracami Rady Naczelnej). Dwóch wiceprezesów oraz skarbnika i sekretarza Zarządu, wybierała spośród członków Zarządu Rada Naczelna ZS. Ponadto w skład Zarządu wchodził automatycznie Komendant Główny ZS, mianowany na wniosek Rady Naczelnej przez Ministra Spraw Wojskowych, Szef Sztabu ZS, wyznaczany przez Komendanta Głównego, a od 1932 r. również Przewodniczący Rady Wychowania Obywatelskiego powoływany przez Radę Naczelną oraz Kierowniczką Pracy Kobiecej, której podlegały żeńskie oddziały ZS.

Analogicznie wybierano Zarządy niższego szczebla. Zarządy Okręgowe, Podokręgowe i Powiatowe składały się z wybieranego prezesa oraz ośmiu członków (w tym kierowniczką Pracy Kobiet) oraz mianowanego przez KG ZS komendanta. Warto zauważyć, że do składu Zarządów w terenie wybierano zazwyczaj osoby należące do miejscowej elity, co, dzięki posiadanym przez nie możliwościom i wpływom, ułatwiać miało prowadzenie działalności, w tym pozyskiwanie funduszy. Przykładowo, wieloletnimi prezesami zarządów Okręgu Krakowskiego i Podokręgu Kieleckiego byli prezydenci tych miast: Mieczysław Kaplicki i Stefan Artwiński, w Wilnie – były marszałek Senatu Julian Szymański, w Łucku – senator Antoni Staniewicz, we Lwowie – znany potentat cukrowy Adam Piasecki, zaś w Warszawie – sekretarz Polskiej Akademii Literatury Juliusz Kaden – Bandrowski¹⁹².

Zaznaczyć trzeba, że wraz z rozwojem organizacji w latach 30-tych, wprowadzono do statutu możliwość ingerencji władz wyższych stowarzyszenia w dokonywane przez strzelców w terenie wybory składów zarządów. W 1932 r.

¹⁹¹ W latach 1921–1939 nie było przypadku wniosku o nieudzielenie absolutorium, co oczywiście dopuszczał Statut ZS.

¹⁹² *Skład Zarządów Okręgowych i Podokręgowych Z.S.*, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 88–90.

wprowadzono zapis o „zatwierdzaniu wyboru”, który dopuszczał podważenie wyboru dokonanego na zjazdach terenowych. I tak w przypadku wyborów przeprowadzonych w Okręgach i Podokręgach wybrane władze zatwierdzać miał Zarząd Główny, a w przypadku wyborów Zarządów Powiatowych – Zarządy odpowiednich Okręgów i Podokręgów¹⁹³.

Do kompetencji zarządów należało:

- kierowanie wszystkimi sprawami ZS w ramach swych kompetencji i tere-
nu jurysdykcji, w tym szczególnie przyjmowanie i wykluczanie członków,
stosowanie nagród i kar przewidzianych w statucie,
- wykonywanie i realizacja uchwał odpowiednich Zjazdów Delegatów,
a także czuwanie nad „stroną ideową pracy i życia organizacji, nadzór nad
dyscypliną organizacyjną i wychowawczą członków oraz prowadzenie
propagandy rozwoju ideologii ZS na obszarach objętych działalnością”,
a szczególnie, jak podkreślał Statut „wychowanie obywatelskie członków,
oparte na ideologii państwowotwórczej i karności społecznej według
wskazań założyciela i Pierwszego Komendanta Głównego Związku Strze-
leckiego Józefa Piłsudskiego”,
- prowadzenie gospodarki finansowej na podległym obszarze, zarządzanie
majątkiem i funduszami, prowadzenie rachunkowości,
- kontrola podległych sobie zarządów niższego szczebla: w przypadku Za-
rządu Głównego powoływanie i rozwiązywanie Oddziałów i Zarządów
Okręgowych i Podokręgowych, zaś w przypadku Zarządu Okręgowego
(lub Podokręgowego) – Oddziałów i Zarządów Powiatowych¹⁹⁴.

Wraz z rozwojem i umasowieniem organizacji, Zarząd Główny powołał do życia Biuro ZG, którego zadaniem było techniczne przygotowywanie mate-
riałów związanych z funkcjonowaniem Zarządu i jego agend. W skład Biura
ZG wchodził: dyrektor, sekretarz, główny księgowy („buchalter główny”) oraz
kierownicy referatów społeczno-obywatelskiego i przedsiębiorstw. Równolegle
Zarząd powoływał komisje, które miały charakter doradczy i opiniujący w pro-
wadzonej działalności. Poza komisjami doraźnymi, powoływanymi w nagłych

¹⁹³ Rozdział VIII, § 64 *Statutu*, tamże, s. 43.

¹⁹⁴ Rozdział VIII, § 68, oraz § 4 *Statutu*, tamże, s. 43, 33.

sprawach¹⁹⁵, od 1927 r. działało sześć komisji stałych: Komisja Wychowania Fizycznego, Komisja Regulaminowa, Komisja Społeczna, Komisja Akademicka, Komisja Finansowo–Gospodarcza, Komisja – Komitet Redakcyjny Czasopism i Wydawnictw Związku Strzeleckiego. Ponadto powołano Radę Wychowania Obywatelskiego, na czele której stał wyłaniany przez Radę Naczelną Przewodniczący Rady. Zarządowi podlegał także utworzony w 1933 r. Centralny Instytut Wydawniczy ZS.

Statutowym organem, który miał rozstrzygać spory powstałe między członkami ZS (jak określał to statut „dla załatwienia zatargów w łonie Stowarzyszenia”¹⁹⁶), był Główny Sąd Strzelecki oraz odpowiednie Sądy Strzeleckie na poziomie Okręgów, Podokręgów i Powiatów. Pochodziły one z wyborów, dokonywanych raz na rok i składały się z pięciu członków. Jurysdykcji sądów strzeleckich „rozpatrujących i decydujących w sprawach wykroczeń przeciw zasadom etyki i honoru członków Stowarzyszenia”¹⁹⁷, podlegali wszyscy członkowie ZS, a także Zarząd Główny i Rada Naczelna ZS. Jurysdykcji nie podlegał Komendant Główny, a także wszyscy ci członkowie ZS, którzy byli oficerami i podoficerowie służby czynnej Wojska Polskiego, Policji Państwowej i Straży Granicznej. Kierowane przeciwko nim sprawy, sądy strzeleckie zobowiązane były przekazywać do rozpatrzenia „właściwym sądom WP i SG”¹⁹⁸. Od decyzji sądów strzeleckich na poziomach Okręgu, Podokręgu i Powiatu istniała możliwość odwołania do Głównego Sądu Strzeleckiego. Jego zaś orzeczenia były ostateczne¹⁹⁹.

Kadencja władz pochodzących z wyboru na szczeblu centralnym, okręgowym podokręgowym i powiatowym trwała trzy lata, a na szczeblu najniższym – tj. oddziału jeden rok.

¹⁹⁵ Np. Komisja Doraźna Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego do spraw pomocy dla strzelców objętych powodzią w Województwie Krakowskim, powołana 19 lipca 1934 r.

¹⁹⁶ Rozdział X, § 81 *Statutu*, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 45.

¹⁹⁷ Tamże.

¹⁹⁸ Rozdział X § 85 *Statutu*, tamże.

¹⁹⁹ Rozdział X, § 82, 83 *Statutu*, tamże.

3.1.3. Komendant i Komenda Główna Związku Strzeleckiego

Komendant Główny ZS był mianowany przez Ministra Spraw Wojskowych na wniosek Rady Naczelnej ZS (od 1927 r. w porozumieniu z dyrektorem PUWFiPW). On zaś mianował Szefa Sztabu ZS i Komendę Główną ZS, a także komendantów struktur terenowych ZS. Ani on, ani podległa mu Komenda Główna, nie podlegał kontroli Głównej Komisji Rewizyjnej, czy też jurysdykcji Głównego Sądu Strzeleckiego.

Do kompetencji Komendanta Głównego należało:

- kierowanie pracami Komendy Głównej ZS,
- wykonywanie uchwał Zarządu Głównego ZS powziętych w zakresie wychowania państwowego, sportowego, proobronnego,
- nadzór nad szkoleniem i doskonaleniem kadry strzeleckiej, w tym nadzór nad polityką personalną przy obsadzie komend w Okręgach, Podokręgach i Powiatach,
- nadawanie i pozbawianie stopni organizacyjnych, sprawowanie władzy dyscyplinarnej w stosunku do członków podległych KG.

Struktura Komendy Głównej zmieniała się w latach 1919–1939 zasadniczo trzykrotnie, a wiązało się to oczywiście z rozwojem organizacji. Ponieważ organ ten nie miał charakteru wybieralnego, możliwe były nawet najdalej posunięte zmiany bez konieczności akceptacji tego faktu przez Walne Zjazdy Delegatów. Jediną instancją zatwierdzającą strukturę ZS był bezpośrednio MSWojsk., a od 1927 r. PUWFiPW.

W 1921 r. Komendantowi podlegały bezpośrednio trzy Oddziały KG: Organizacyjny, Kulturalno–Oświatowy, Wyszkołeni i Sekcja Sanitarna. Wśród nich najbardziej rozbudowany był Oddział Kulturalno–Oświatowy, podzielony na Sekcje: Szkolną, Wydawniczą, Propagandy i Oświaty oraz Informacyjną²⁰⁰.

Siedem lat później 15 listopada 1928 r. Komendant ZS zmienił strukturę KG: na wzór wojskowy wprowadzono podległy Komendantowi Sztab, kierowany przez Szefa, w którym wyodrębniono: Oddział Ogólny (zajmujący się organizacją, mobilizacją, ewidencją), Oddział Wyszkołeni (nadzorujący

²⁰⁰ Por. M. Wiśniewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 71.

szkolenie wojskowe, zajęcia sportowe i strzelectwo sportowe), Oddział Magazynowo–Budżetowy (zajmujący się zaopatrzeniem, uzbrojeniem, umundurowaniem, ewidencją materiałowo–sprzętową) oraz dwa samodzielne referaty: Kulturalno–Oświatowy (wdrażający wychowanie obywatelskie prowadzone w ZS) i Referat Pracy Kobiet (zajmujący się nadzorem nad przeszkoleniem oddziałów żeńskich ZS). Kilka dni później powołano jeszcze Referat Spraw Wodnych, w związku z wdrażaniem programu rozwoju sportów wodnych w ZS, a rok później z referatu Kulturalno–Oświatowego wyodrębniono referat Propagandowo–Prasowy, którego zadaniem była szeroka promocja organizacji²⁰¹.

W 1934 r. dla usprawnienia prac Komendę raz jeszcze zreorganizowano: utworzono sześć Oddziałów: Ogólno–Organizacyjny, Zaopatrzenia, Propagandy, Wychowania Obywatelskiego, Przysposobienia Wojskowego Kobiet, Strzelectwa Sportowego oraz dwa referaty: Klubów Sportowych i Wychowania Fizycznego²⁰². Rok później dołączono do struktury KG Naczelnego Lekarza KG, wyodrębniono Kancelarię KG oraz ustanowiono Samodzielny Referat Inspekcji, nadzorujący w trybie wizytacji działalność ZS w terenie²⁰³. Komentantowi podlegało także ukierunkowane na szkolenie kadr instruktorskich na potrzeby pracy z młodzieżą Centrum Wyszczolenia Związku Strzeleckiego w Warszawie, które rozpoczęło swą działalność w lutym 1934 r. Ten stan rzeczy utrzymał się aż do wybuchu wojny.

Ze względu na sportowe i paramilitarne formy działań podejmowane przez ZS, dużą uwagę poświęcono zabezpieczeniu medycznemu, tworząc rozbudowany pion służby zdrowia. Instrukcje w tym obszarze ustalone zostały z Departamentem Zdrowia MSWojs. i Departamentem Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej. W strukturze Komendy Głównej ustanowiono pion Naczelnego Lekarza ZS (Szefa Sanitarnego), któremu podlegali w terenie kolejno: Naczelni Lekarze Okręgów Strzeleckich, kierownicy służby zdrowia ZS na Powiatów ZS, oraz lekarze Oddziałów ZS oraz doraźnie powoływani

²⁰¹ *Rozkaz KG ZS nr 23/28 z 15 listopada 1928*, CAW, ZS I.390.1.162, k. 14; Por. także M. Wiśniewska: *Związek Strzelecki...* dz. cyt., s. 116–117.

²⁰² *Rozkaz KG ZS nr 22/34 z 22 kwietnia 1934 r.*, CAW, ZS I.390.1.163.k. 11–12; Por. także M. Wiśniewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 118.

²⁰³ *Rozkaz KG ZS nr 19/35 z 12 lutego 1935 r.*, CAW, ZS I.390.1.164, k. 22.

lekarze obozów, kursów, marszów i zawodów. Zadaniem służb medycznych ZS miał być nadzór nad werbunkiem strzelców do formacji wymagających szczególnych predyspozycji zdrowotnych (m.in. szkolenia szybowcowego, udziału w marszach kondycyjnych, czy zawodach lekkoatletycznych), sprawowanie opieki podczas obozów, ćwiczeń i imprez sportowych oraz wsparcie dla wymagających rehabilitacji, czy dłuższego leczenia strzelców, w oparciu o służby medyczne armii²⁰⁴.

Wraz z utworzeniem PUWFiPW, o czym wspominałem wcześniej, otworzyły się przed Związkiem nowe możliwości finansowe. Jedną z nich było wprowadzenie opłacanych przez państwo etatów dla wojskowych piastujących funkcję w komendach ZS wszystkich szczebli. Dla przykładu, w roku 1933 r. w Komendzie Głównej zatrudnione były 33 osoby, w komendzie każdego Okręgu – 19, w komendzie Podokręgu – 13, w komendzie Obwodu – 2, a w komendzie Powiatu – 11²⁰⁵.

Komendant Główny wskazywał Komendantów Okręgów, Podokręgów i Powiatów ZS do zatwierdzenia przez MSWojsk, a w przypadkach, gdy funkcje te obejmowały osoby niebędące w służbie czynnej Wojska Polskiego, miał możliwość ich bezpośredniej nominacji. Kadre w terenie stanowili początkowo wyłącznie oficerowie i podoficerowie rezerwy lub w stanie spoczynku, najczęściej dawni legioniści i POW-iacy, podejmujący pracę w organizacji dobrowolnie i społecznie. Zwracano uwagę, aby ich poziom „ani pod względem obywatelskim, ani fachowym nie był niższy od poziomu oficera lub podoficera Wojska Polskiego lub urzędnika państwowego, albo samorządowego, czy nauczyciela”²⁰⁶.

Po powołaniu PUWFiPW do pracy w ZS delegowano wojskowych będących w służbie czynnej. Np. w 1929 r. do pracy z młodzieżą przydzielono 400 oficerów (84 majorów, 301 kapitanów i 15 poruczników) oraz 617 podoficerów²⁰⁷.

²⁰⁴ *Organizacja służby zdrowia Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1936.

²⁰⁵ *Rocznik...*, dz. cyt., s. 80–86.

²⁰⁶ Stanisław Trojanowski: *Oficer i podoficer Związku Strzeleckiego*, w: „Strzelec” 1929, nr 5, s. 4.

²⁰⁷ Dane za: Lech Wyszczelski: *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918–1939*, Warszawa 2010, s. 207.

Niestety, nie zawsze byli oni przygotowani do podejmowania niełatwej przecież pracy z młodzieżą. Jak zwracano uwagę na odprawach Komendy Głównej, często oficerowie i podoficerowie przydzieleni przez wojsko do prowadzenia przysposobienia wojskowego, szczególnie na szczeblach powiatów „to element – trzeba to powiedzieć z całą uczciwością i otwartością – w większości wypadków wybrakowany w pułkach piechoty. Bardzo często oficer, który nie wykazuje pełnej wydajności pracy w pułku, lub co gorsza popada w konflikt z przełożonymi, albo wreszcie w jakieś komplikacje służbowe, czy rodzinne, wyznaczany jest do prac [w ZS – JJK] jako ostatecznej desce ratunku²⁰⁸”. Dostrzegał to także dyrektor PUWFiPW gen. Kazimierz Sawicki²⁰⁹. Dlatego stale poddawano kadrę dokształcaniu i szkoleniom, przede wszystkim pod kątem umiejętności i efektywnej pracy wychowawczej z młodzieżą. W tym celu w porozumieniu z MSWojsk. i PUWFiPW organizowano liczne obozy i kursy szkoleniowe (m.in. w Kozienicach²¹⁰), a od 1934 r. we wspomnianym już Centrum Wyszczolenia Związku Strzeleckiego. Według danych z 1937 r. liczebność całej kadry ZS wynosiła 23 725 osób (na 453 274 członków organizacji)²¹¹.

3.2. Struktura terenowa i organizacyjna Związku Strzeleckiego

Hierarchiczna na wzór wojskowy struktura ZS zakładała podział taktyczny i organizacyjny. Jednostkami taktycznymi były kolejno: sekcja, drużyna, pluton i kompania. Sekcja składała się z 4-8 strzelców, dwie sekcje tworzyły drużynę. Od dwóch do pięciu drużyn wchodziło w skład plutonu, a te z kolei (również od dwóch do pięciu) tworzyły kompanię strzelecką. Zalecano, aby drużyna składała się ze strzelców pochodzących z jednej miejscowości i aby plutony oraz kompanie były skoncentrowane wokół większych wsi i miasteczek, co tworzyć

²⁰⁸ *Charakterystyka pracy w Związku Strzeleckim*, CAW, ZS, I. 390.1.4, k. 9.

²⁰⁹ J. Kęsik: *Naród...*, dz. cyt., s. 111.

²¹⁰ Por. np. *Wstęp bracie między strzelce*. *Oficerski obóz Związku Strzeleckiego w Kozienicach*, Warszawa 1936.

²¹¹ *Działalność wewnątrz-organizacyjna i akcja wyszkoleniowo-wychowawcza*, CAW, ZS, I.390.1.4, k. 42.

miało silną więź organizacyjną między członkami ZS²¹². Jednostki taktyczne ZS wchodziły w skład określonych w statucie jednostek organizacyjnych, którymi były: oddział, powiat, obwód, podokręg i okręg.

Istotnym wskaźnikiem przy ocenie rozrostu organizacji jest liczba podstawowej jednostki organizacyjnej ZS, czyli oddziału. W 1921 r. było ich 384, rok później 550. W 1925 r. strzelcy zrzeszeni byli w 1046 oddziałach, a w 1929 r. w 2 572. W latach 30-tych liczby oddziałów wynosiły: 7 102 (w 1934 r.), 8 302 (w 1935 r.) i 4 385 (w 1937 r.)²¹³.

W pierwszych miesiącach istnienia ZS, czyli na przełomie lat 1919–1920, udało się utworzyć zaledwie dwa Okręgi: Wielkopolski z siedzibą w Poznaniu i Małopolska Wschodnia (z siedzibą we Lwowie). Rozkazem Komendy Głównej ZS z 28 października 1920 r. utworzono siedem Okręgów: Warszawa, Poznań, Kielce, Lublin, Łódź, Kraków i Lwów, a także ustanowiono trzy mniejsze obwody: Rawa, Warszawa – miasto i Łomża²¹⁴. Był to podział odpowiadający skromnym początkowo możliwościom organizacyjnym i liczebnym Związku²¹⁵.

Rok później na Walnym Zjeździe Delegatów przyjęto zapisy statutowe regulujące podział terytorialny ZS. Określono, że ZS dzieli się pod względem administracyjnym na oddziały, powiaty i okręgi. W oddziale nie mogło być mniej niż 20 członków. Terytorialnie obejmował on obszar gminy lub dzielnicy miasta (jak np. w Warszawie, Wilnie, Poznaniu czy Krakowie). Oddziały na terenie powiatu administracyjnego kraju tworzyły powiat ZS. Na prawach powiatu strzeleckiego tworzone także struktury akademickie ZS oraz wyspecjalizowane jednostki strzeleckie (np. motorowe, kolarskie, czy szybowcowe). Powiaty strzeleckie łączyły się w Okręg Strzelecki, odpowiadający podziałowi administracyjnemu Wojska Polskiego, czyli Okręgom Generalnym, a później Okręgom Korpusów. Zakładano także, iż w miarę potrzeby naczelne władze

²¹² *Podstawy organizacji i zasadnicze etaty personalne*, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 77–78.

²¹³ Dane za: A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 52; O liczbie członków ZS piszę w rozdziale I i II.

²¹⁴ *Rozkaz organizacyjny KG ZS z 28 października 1920 r.*, CAW, ZS, I.390.1.161, k.9.

²¹⁵ Por. Mieczysław Fularski: *Związek Strzelecki*, w: *Dziesięciolecie...*, dz. cyt., s. 556–558.

ZS będą mogły powoływać podokręgi, obejmujące grupę powiatów na terenie danego Okręgu Korpusu²¹⁶.

W grudniu 1921 r. Komenda Główna podjęła decyzję o reorganizacji podziału administracyjnego ZS, uznając, że powinien on bardziej odpowiadać strukturze wojskowej, tak aby okręgi i obwody „pokrywały się z okręgami korpusowymi i poborowymi”. Zauważano przy tym, że „dla prac Związku, teren niektórych Okręgów Korpusowych jest za duży, wobec czego zostaną zorganizowane wewnątrz granic Okręgów Korpusowych, dwa, trzy okręgi ZS. Podział na okręgi będzie dokonywany bezwzględnie tylko wewnątrz Okręgów Korpusowych. Żaden z okręgów ZS nie może znajdować się na terenie dwóch lub kilku Okręgów Korpusowych²¹⁷”. Rozkazem z dnia 3 grudnia 1921 r. powołano 12 okręgów ZS: Kraków, Lwów, Przemyśl, Kielce, Brześć nad Bugiem, Lublin, Wołyń, Poznań, Łódź, Warszawa, Wilno, Toruń.

Struktura ta przetrwała osiem lat. Została zmieniona rozkazem Komendy Głównej nr 5/29 z dnia 1 sierpnia 1929 r., który wprowadzał podział na 10 okręgów i 5 podokręgów. W świetle tego rozkazu podział administracyjny ZS wyglądał następująco: Okręg I (Warszawa Województwo), Okręg II (Lublin), Okręg III (Grodno), Okręg IV (Łódź), Okręg V (Kraków), Okręg VI (Lwów), Okręg VII (Poznań), Okręg VIII (Toruń), Okręg IX (Brześć nad Bugiem), Okręg X (Przemyśl), Okręg XI (Warszawa Miasto). Ponadto powołano podokręgi: Katowice, Kielce, Łuck, Nowogródek i Wilno. Miało to dopasować strukturę ZS do podziału terytorialnego wprowadzonego w 1927 r. przez PUWFiPW dla prowadzenia przysposobienia wojskowego.

Na początku 1930 r. Komenda Główna ZS powołała dodatkowe dwa Okręgi: XII dla oddziałów działających poza granicami Polski na Zachodzie (Francja, Belgia, Brazylia, Argentyna) oraz – wkrótce utajniony – Okręg XIII dla Wolnego Miasta Gdańska. Zmieniono także nazwy dwóch podokręgów: Podokręg Katowice przemianowano na Podokręg Śląsk, a Podokręg Łuck na Podokręg Wołyń. 1 sierpnia 1930 r. powołano także Podokręg Stanisławów, a 1 grudnia 1930 r. Podokręg Bydgoszcz i Podokręg Tarnopol²¹⁸. 12 grudnia

²¹⁶ Rozdział VII § 34 – 43 *Statutu*, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 38–39.

²¹⁷ *Rozkaz organizacyjny KG ZS z 3 grudnia 1921 r.*, CAW, ZS, I.390.1.161, k.15.

²¹⁸ *Związek Strzelecki. Geneza, organizacja, działalność i tradycje*, Warszawa 1934, s. 14.

1934 r. wyodrębniono Okręg Akademicki, który obszarem swego działania miał obejmować członków ZS – studentów ze wszystkich wyższych uczelni w Polsce²¹⁹. A w 1936 r. z Okręgu VIII (Toruń) wydzielono Morski Podokręg w Gdyni obejmujący swym terytorium powiaty wejherowski i gdyński. Taka struktura organizacyjna przetrwała do 1939 r.

Najliczniejszymi Okręgami w latach 1921–1926 były kolejno: Lwów, Łódź, Warszawa, Poznań i Lublin. W latach 30-tych najliczniejszy był Podokręg Katowice (m.in. z uwagi na ogromną pomoc udzielaną ZS przez wojewodę Michała Grażyńskiego), potem Lwów, Pomorze, Poznań i Tarnopol. Najsłabsze struktury działały w omawianym okresie na Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie, Wołyniu, Polesiu.

Zalecane było, aby najniższe ogniwa działalności ZS, tj. oddziały przyjmowały imiona bohaterów narodowych, przede wszystkim poległych w okresie walk o niepodległość w szeregach Legionów i POW, związanych z regionem, na którym funkcjonował dany oddział. Miało to stanowić jeden z ważniejszych czynników wychowawczych, budujących „ciągłość pokoleniową współczesnych strzelców²²⁰”. Kandydatury patronów były zatwierdzane przez Komendy Okręgów ZS. Ponieważ bardzo wiele wniosków dotyczyło przyjęcia za patrona Marszałka Józefa Piłsudskiego (wysyłano je także bezpośrednio do Marszałka), Komenda Główna wydała w 1932 r. rozkaz, w którym przypomniano, że „Józef Piłsudski jako Twórca Związku Strzeleckiego i jego ideologii jest protektorem i patronem całego Związku, a tym samym patronem każdego oddziału, nie jest właściwym, ani pożądanym nazywanie imieniem Marszałka niewielkiej jednostki organizacyjnej, jaką stanowi oddział²²¹”. Oddziały strzeleckie obierały za patronów np. płk. Leopolda Lisa-Kulę (Rzeszów), Józefa Montwiłł-Mireckiego (Łódź), mjr. Kazimierza Herwin-Piątkę (Kielce), oddziały żeńskie Michalinę Mościcką (Rzeszów), Emilię Plater (Wilno), a orłęta najczęściej zbiorowe imię Orląt Lwowskich (Lwów), Orląt Przemyskich (Przemyśl), czy najmłodszych obrońców granic np. Jurka Bitchana (Lwów). Data urodzin lub

²¹⁹ *Rezolucje powzięte przez Zarząd Główny ZS na posiedzeniu 10.IV.1932 r.*, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 145; *Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien*, Warszawa 1931, s. 38–60.

²²⁰ *Kult bohaterów*, w: „Strzelec” 1928, nr 44–46.

²²¹ Cyt. za: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 137.

śmierci patrona była obok daty założenia oddziału obchodzona w formie lokalnego święta społeczności strzeleckiej.

3.3. Członkowie Związku Strzeleckiego

Zgodnie ze Statutem członkiem organizacji mógł zostać każdy obywatel Rzeczypospolitej o „nieposzlakowanej czci”²²², który ukończył 18 lat. W 1932 r. obniżono ten wiek do 16 roku życia. Dla osób młodszych (16–18 lat) tworzone początkowo oddziały junaków, a po obniżeniu wieku wstępowania do ZS włączano je do oddziałów strzelców. Dla najmłodszych (12–16 lat) tworzone oddziały orląt. Nie określono górnej granicy wieku członka ZS. Według danych z 1936 r. najliczniejszą grupę stanowiła młodzież w wieku 17–19 lat (ok. 32%), następnie osoby w wieku 20–22 (ok. 18%) oraz porównywalnie w przedziałach wiekowych 23–25 i 26–30 (odpowiednio ok. 14 i 13%). Co zrozumiałe, najmniej liczną grupę stanowiły osoby, które przekroczyły 40 rok życia (ok. 6%)²²³. Podobnie było w całym omawianym okresie. Zapewne najstarszym, choć oczywiście na prawach honorowych, był nestor polskiego ruchu niepodległościowego senator Bolesław Limanowski, który zmarł w 1935 r. w wieku stu lat.

Początkowo przyjmowano do organizacji wszystkich chętnych. Z chwilą jej umasowienia w latach 30-tych zaczęły pojawiać się związane z tym problemy. Dlatego np. wprowadzono zasadę, że osoby aspirujące do członkostwa ZS muszą składać deklarację pisemną, którą podpisywali także dwaj czynni „członkowie wprowadzający”, ponoszących „odpowiedzialność moralną” za przyjmowanego kandydata. W razie niewytrzymania przez kandydata próby, „członkowie wprowadzający” mogli być nawet pociągnięci przez władze oddziału do odpowiedzialności organizacyjnej za „lekkomyślne wprowadzenie osoby do ZS”²²⁴. W 1931 r. wprowadzono program, trwającej przez trzy miesiące tzw. „próby kandydackiej”, podczas której chętny do wstąpienia w szeregi ZS zapoznawał

²²² Rozdział VI, § 16 *Statutu*, tamże, s. 36.

²²³ Dane za: *Wykaz statystyczny ZS na dzień 1.I.1936*, Warszawa 1936, s. 2.

²²⁴ Por. *Statut i Regulaminy Związku Strzeleckiego*, cz. I, Warszawa 1933, s. 38–39.

się z podstawowymi założeniami ideowymi organizacji oraz poddawany był obserwacji pod kątem jego przydatności do świadomego członkostwa. Władze oddziałów zobowiązane były dokonać „wywiadu środowiskowego” i zebrać informacje o kandydacie od sąsiadów, czy nawet Policji Państwowej. Próba kończyła się egzaminem i złożeniem przyrzeczenia strzeleckiego²²⁵.

W 1932 r. Prezes Zarządu ZS Wojciech Stpiczyński na Walnym Zjeździe Delegatów stwierdzał: „Niewątpliwie Związek, jak każda silna organizacja narażona jest (...) na przyczepianie się doń najrozmaitszych elementów biernych, słabych, ideowo nic nie wartych, elementów, które starają się w każdej koniunkturze politycznej, przyłączać się, przyczepiać do jakiegoś kierunku, jakiejś siły, która ponosiłaby do jakichś celów. (...) Ta siła, którą jest ZS przyciąga szlachetne elementy, ale i elementy nędzne, słabe, karierowiczowskie, które chcą w taki czy inny sposób, przez protekcję, zabiegi, nadużywanie firmy ZS, ułatwić sobie życiową karierę. Organizacja (...) nasza nie może nigdy dopuścić takich elementów do swojego grona. (...) Będzie dla nas mniejszą krzywdą, jeżeli będziemy się rozwijać powoli, niż gdybyśmy się mieli rozrastać kosztem takiego elementu, który zdradzi nas w pierwszym momencie próby. Jednym z zadań naszych będzie przeprowadzenie stanowczej i radykalnej selekcji materiału napływającego i odseparowania się od tego, co nazywamy elementem koniunkturalnym²²⁶”.

Poza wspomnianymi wcześniej metodami sprawdzenia kandydatów, podjęto też kroki służące weryfikacji istniejących już stanów osobowych. W wyniku akcji weryfikacyjnej przeprowadzonej w 1933 r. organizację musiało opuścić ponad 42 tysiące osób. Nie uzdrowiło to w pełni sytuacji, ale było sygnałem, że nie dla wszystkich jest miejsce w szeregach Związku. Rok później wprowadzono w ZS dokument „Wytyczne i program pracy Związku Strzeleckiego”, zawierający bardzo szczegółowe wskazania dla kierowników i instruktorów pracy strzeleckiej, obejmujący zasady nadzoru, nauczania, stosowania systemu nagród i kar, oceny pracy, nakaz prowadzenia dzienników zajęć²²⁷.

²²⁵ A. Ignatowicz: *Przygotowanie obronne...*, dz. cyt., s. 157.

²²⁶ *Protokół IX Walnego Zjazdu Delegatów Związku Strzeleckiego odbytego w dniu 3 lipca 1932, w: Rocznik...*, dz. cyt., s. 222.

²²⁷ *Wytyczne i program pracy Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1934.

W tym samym roku przygotowano także ankietę dla członków ZS, w której zawarto 25 pytań, mających dać odpowiedź jaką ideologię wyznają członkowie organizacji i co motywowało ich do wstąpienia w jej szeregi. Powodzenie tego badania nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Bardzo niewielu członków ją wypełniło i odesłało (nie miała charakteru anonimowego!), a to, co otrzymał Zarząd ZS wskazywać by mogło, że ZS składa się w stu procentach w zapatrzonych w ideę państwowotwórczą młodych piłsudczyków. Ciekawsze, ale niestety niezbyt pocieszające, były raporty przesyłane przez Dowództwa Okręgów Korpusów. I tak, np. DOK VIII Toruń raportował w 1935 r., że „główną rolę w werbowaniu znacznych ilości członków odgrywa dawanie pracy, dlatego zaledwie około 30% jest ludzi ideowych”. Podobne sygnały docierały z Siedlec, Łodzi, Brześcia nad Bugiem, Lwowa, czy Tarnopola²²⁸. Jako najczęstsze problemy wskazywano pijaństwo, wulgarne zachowanie, czy bójki.

Wydaje się, że źródła tych problemów były generalnie dwojakie. Po pierwsze, o wstąpieniu do ZS decydowały w wielu przypadkach istotnie względy natury koniunkturalnej. Wiązało się to ze wspomnianymi wcześniej profitami wynikającymi z członkostwa w ZS (przede wszystkim z możliwością zdobycia pracy, skróceniem służby wojskowej, czy ulgami i zniżkami na przejazdy kolejowe). Stawało się głównym motywem dla wstępujących w szeregi. Znana była na Mazowszu w połowie lat 30-tych przyspiewka ludowa, propagowana i śpiewana m.in. przez młodzież Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”:

„A zatem i u nas, jak i w całym kraju
Należysz do „Strzelca” – to ci pracę dają.
A jak nie należysz – toś jest wywrotowiec.
Czy tak być powinno – sam to bracie powiedz²²⁹”.

Po drugie, należy brać pod uwagę środowisko, do którego zgodnie z założeniami adresowany był Związek. Była to w siedemdziesięciu procentach

²²⁸ Piotr Stawicki: *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzne II Rzeczypospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 221.

²²⁹ Cyt. za J. Odziemkowski: *Wieś i armia...*, dz. cyt., s. 59.

młodzież wiejska, a piętnastu – młodzież robotnicza. Odwrotne proporcje istniały jedynie na Śląsku, gdzie nawet 80% członków wywodziło się ze środowisk robotniczych²³⁰.

Przypomnieć warto, że idea włączenia „mas ludowych” w proces wychowania obywatelskiego leżała u podstaw istnienia organizacji. Warto przywołać choćby programowy artykuł „Wydziedziczona młodzież”, zamieszczony już po przewrocie majowym na łamach „Strzelca”, w którym analizowano też relacje między ZS a harcerstwem. Czytamy w nim: „ZHP jako instytucja szczerą i nawet demokratyczną, nie ma czasu na zajmowanie się „ulicznymi mętami”. (...) Jednak ta akcja [harcerska – JJK] rozplanowana jest wyłącznie na szkoły, tak jak gdyby poza synami ludzi bogatych (...), nie było już młodzieży. A tymczasem nerwami i sercem miast i wsi polskich jest szczery, a tak barwny tłum młodzieży, dla której wyniosłe i zimne gmachy szkół średnich przedstawiają niezdołyte twierdze. (...). Ulicznikom włożymy mundur i każemy mu stanąć w strzeleckim szeregu. Związek Strzelecki otworzy mu proste, sosnowe drzwi żołnierskiej świetlicy, gdzie spotka braci²³¹”.

Ten nieco patetyczny i przepojony poczuciem misji artykuł, podobnie jak wiele podobnych publikacji, oddawał jednak istotę sprawy. Związek miał działać i działał wśród młodzieży trudnej. Zwracał na to uwagę we wspomnianym już przemówieniu z 1932 r. Wojciech Stpicyński, stwierdzając, że zadania wychowawcze ZS „są zupełnie specyficzne, bo do Związku Strzeleckiego nie przychodzi ten chłopiec wychuchany w domu pod opieką boni i nianiek, siedzący w gimnazjum, otrzymujący już w dniu urodzenia minimum pewnego wychowania i pewnej kultury, lecz przychodzi chłopiec surowy, chłopiec od dziecka oddany pracy i nie otrzymujący żadnej przyjemności życia, (...) chłopiec, który [często] wychowuje się sam lub ze swoimi kolegami, któremu brak jakiegoś toku społecznego współżycia i gromady, w której by się wychował”. Stpicyński podkreślał, że zadaniem ZS jest więc najczęściej „nie tylko doskonalenie obywatela, mniej lub bardziej urobionego, ale przede wszystkim zadania kształtowania duszy człowieka, często

²³⁰ Tegoż: *Armia i społeczeństwo...*, dz. cyt., s. 101–102.

²³¹ *Wydziedziczona młodzież*, w: „Strzelec” 1926, nr 44.

bardzo jeszcze prymitywnego, szkolenia jego dyscypliny w tym kierunku, ażeby stał się on wreszcie obywatelem²³²”.

Dla tej młodzieży kontakt ze ZS oznaczał często pierwszy kontakt z książką, świetlicą, pracą zorganizowaną i poddawaną ocenie, sportem, otwarciem na świat. Dla instruktorów zaś praca z nią stanowiła prawdziwe wyzwanie.

Członkowie ZS byli umundurowani, według wzorów zatwierdzonych przez MSWojsk. Krój munduru nawiązywał do munduru wojskowego. Różnił go tylko typ nakrycia głowy i system oraz sposób noszenia stopni. Strzelcy nosili zielone maciejówki z granatowym otokiem, strzelczynie początkowo kapelusze angielski z zagiętym rondem, a od 1932 r. granatowy beret, orlęta – beret. Orlęta nie nosiły mundurów strzeleckich tylko krótkie, do pasa bluzy mundurowe, spodnie typu szorty, podkolanówki i półbuty. Stopnie noszono na kołnierzach. Były to kolejno: strzelec, starszy strzelec (w przypadku orląt: orle, starsze orle), sekcyjny, drużynowy, sierżant, starszy sierżant, podchorąży, kompanijny powiatowy, podokręgowy, okręgowy, inspektor, komendant główny. Na naramiennikach mundurów wprowadzono oznaki wskazujące na jednostkę przynależności i jej szczebel organizacyjny. Srebrną arabską cyfrą podawano numer oddziału, zaś cyfrą rzymską numer komendy Okręgu ZS²³³.

Tabela. 1. Liczba oddziałów i liczba członków Związku Strzeleckiego w Polsce w latach 1919–1939²³⁴

Rok	Liczba oddziałów ZS jako podstawowej jednostki organizacyjnej	Liczba członków ZS
1919	-	Okolo 1 000
1920	-	Okolo 2 000
1921	384	16 279
1922	550	24 347

²³² *Protokół IX Walnego Zjazdu Delegatów Związku Strzeleckiego odbytego w dniu 3 lipca 1932, w: Rocznik...*, dz. cyt., s. 217.

²³³ Por. np. Andrzej Balko: *Tradycje i zwyczaje w Związku Strzeleckim*, w: „Strzelec” 1937, nr 28, s. 4–6; Marek Dutkiewicz: *Geneza i tradycje munduru strzeleckiego*, w: A. Adamczyk (red.): *Związek Strzelecki „Strzelec”...*, dz. cyt., s. 37–49.

²³⁴ Dane za: A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 52.

ZWIĄZEK STRZELECKI W II RZECZYPOSPOLITEJ

Rok	Liczba oddziałów ZS jako podstawowej jednostki organizacyjnej	Liczba członków ZS
1923	773	46 360
1924	1 007	58 747
1925	1 046	Okolo 60 000
1926	1 935	83 669
1927	2 529	162 072
1929	2 572	150 000
1934	7 102	311 084
1935	8 302	302 656
1937	4 385	453 274
1939	brak danych	Okolo 500 000

Jak wspominałem, najmłodsi członkowie organizacji tworzyli od 1926 r. oddziały orląt, których nazwa nawiązywać miała do określenia obrońców Lwowa i Przemysła w walkach z Ukraińcami tocznych w 1918 r. Ich działalność została dokładnie usystematyzowana przez wprowadzoną w 1934 r. „Instrukcję orląt Związku Strzeleckiego”. Cel pracy z najmłodszymi miał być przede wszystkim wychowawczy. Miano w nich rozbudzić „związanie uczuciowe z tradycjami, pracą, symbolami i obyczajami ZS, zamiłowanie do służby wojskowej oraz kult bohaterstwa, którego szczególnie żywym przykładem winna być tradycja młodocianych bohaterów z okresu walk w obronie Lwowa i w ogóle wojnie polskiej”, ale także „rozwijać sprawność fizyczną i zaradność życiową”²³⁵. Orlęta miały też swoją rotę przyrzeczenia i stosowne do wieku „Prawo Orląt”, w którym zawarta była kolejno: konieczność miłości Ojczyzny, dbałości o honor, umiłowanie rodziców i kolegów, wytrwałość, odwaga, prawdomówność ofiarność²³⁶.

Orlęta, na wzór harcerski, zdobywały różne sprawności na organizowanych dla nich obozach wakacyjnych (odbywających się głównie ośrodku

²³⁵ *Instrukcja Orląt Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1934, s. 9.

²³⁶ Marek Gałęzowski: *Orlęta Warszawy. Organizacja Orląt Związku Strzeleckiego w Warszawie. Działalność przedwojenna, konspiracyjna i losy powojenne*, Warszawa 2009, s. 397.

szkoleniowym ZS w Kozienicach), podczas turniejów sportowych, czy wycieczek turystycznych. Wydawano dla nich specjalny, bogato ilustrowany i w treściach dopasowany do wieku, miesięczny dodatek do „Strzelca” pt. „Orlęta” oraz „Głos Orląt” zamieszczany również raz w miesiącu w piśmie „Wiarus”. Szkoleniem tej grupy wiekowej zajmowali się wyspecjalizowani instruktorzy, dla których powołano w 1935 r. Orłęce Kursy Instruktorskie im. Orłęcia Antoniego Petrykiewicza, organizowane w Centrum Wyszkożenia ZS w Warszawie. Według danych z 1937 r. w szeregach oddziałów orlęcych ZS było 40 383 osoby (najwięcej w Katowicach, Tarnopolu, Krakowie i Warszawie), czyli niecałe 9% stanów osobowych całego ZS²³⁷.

Od początku lat 20-tych tworzone także całe oddziały lub w oddziałach drużyny żeńskie. Ich dynamiczny rozwój nastąpił po utworzeniu PUWFiPW. O ile w 1931 r. oddziałów takich było 405, to w 1938 r. aż 1770 na terenie całego kraju²³⁸. Nadzór nad pracą w oddziałach kobiecych powierzono specjalnie wyodrębnionej komórce Komendy Głównej ZS, na której czele stała Irena Wasiutyńska. Ogromne zasługi dla włączania kobiet w ruch strzelecki, a także w odrębną strukturę, jaką było działające przy PUWFiPW Przysposobienie Wojskowe Kobiet, położyły m.in. Stefania Kudelska (żołnierz POW, a później senator), Maria Wittekówna (jedyna dotychczas w historii Polski kobieta – generał, choć w stanie spoczynku, awansowana na ten stopień w 1992 r.) i Halina Wasilewska (córka Leona Wasilewskiego i siostra Wandy). Patronką tych działań, aktywizującego w duchu proobronnym młodzież żeńską, była marszałkowa Aleksandra Piłsudska²³⁹.

Strzelczynie odbywały szkolenie z zakresu ratownictwa, obrony przeciwgazowej, łączności, a także strzelania. Zajmowały się dekorowaniem świetlic strzeleckich, przygotowywaniem oprawy artystycznej świąt państwowych, wojskowych i strzeleckich, zbiórką darów dla najuboższych członków ZS, organizacją spotkań opłatkowych i wielkanocnych, w których, jak określał rozkaz (sic! – JJK) Komendanta Głównego gen. Władysława Jaxy-Rożena z 1931 r.,

²³⁷ Por. np. *Związek Strzelecki. Oddział Orłęta*. Kraków 1933; M. Gałęzowski: *Orłęta Warszawy...*, dz. cyt., s. 27–80; A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 61–65.

²³⁸ Tamże, s. 67 oraz *Cyfrę mówią o Polsce*, w: „Strzelec” nr 2, s. 3.

²³⁹ Aleksandra Piłsudska: *Wspomnienia*, Warszawa 2004, s. 352–327.

„wszelkie potrawy i ciasta winny wyjść spod rąk strzelczyń. Strzelczyni w świetlicy, to gospodyni w domu. Strzelczyni winny być strażniczkami tradycji i zwyczajów polskich²⁴⁰”. ZS organizował dla strzelczyń także kursy kroju i szycia, gotowania, przysposobienia rolniczego, w czym szerzej piszę w następnym rozdziale. Ich pracy poświęcano od 1933 r. specjalny comiesięczny dodatek do pisma „Strzelec” pt. „Strzelczyni”. W 1937 r. w szeregach ZS skupionych było 43 419 strzelczyń, co stanowiło niecałe 10% liczby wszystkich członków²⁴¹.

Osobną strukturę strzelecką tworzone od 1929 r. dla młodzieży akademickiej z różnych ośrodków w kraju. Tworzyli oni powołany formalnie w 1932 r. Okręg Akademicki, na którego czele stanął jako prezes ówczesny wiceminister komunikacji Julian Piasecki, a komendantem został dawny żołnierz I Kompanii Kadrowej i Legionów, historyk i dyrektor Archiwum Państwowego w Warszawie kpt. Stefan Pomarański. Najliczniejsze oddziały tego obejmującego cały kraj Okręgu stanowili studenci Politechniki Lwowskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Warszawskiego.

Zgodnie z „Regulaminem Okręgu Akademickiego Związku Strzeleckiego” jednym z głównych celów pracy Okręgu, było m.in. „wyrabianie spośród młodzieży akademickiej przyszłej kadry organizacyjnej dla wszystkich dziedzin pracy ZS²⁴²”. Nie był to Okręg liczny. W 1937 r. należało do niego zaledwie około tysiąca studentów. Wraz z reaktywowaniem Legii Akademickiej podjęto w 1938 r. decyzję o jego likwidacji.

²⁴⁰ Rozkaz Komendanta Głównego ZS nr 25/31, pkt. 15 w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 139.

²⁴¹ Por. np. F. Waydowiczowa: *Praca kobiet w Związku Strzeleckim*, w: „Strzelec” 1933, nr 53, s. 77; Stefania Moszczeńska: *Praca kobiet w ZS*, w: „Strzelec” 1936, nr 50–52, s. 27–31; K. Pluta-Czachowski: *Organizacja...*, dz. cyt. s. 21–24; Najwięcej uwagi oddziałom żeńskim ZS poświęca M. Wiśniewska w: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 342–386.

²⁴² Cyt. za: A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 91; por. także: Michał Frank: *Akademik w szeregach ZS*, w: „Strzelec”, nr 50–52, s. 31–32.

Rozdział IV

„WYKUWANIE OBYWATELA-ŻOŁNIERZA”. FORMY DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Zgodnie z założeniami „Deklaracji ideowej” ZS miał „rozbudzać świadomość, że każdy obywatel broniąc państwa, broni również swoich praw i interesów” oraz ukształtować członków w przekonaniu, że „odpowiedzialność za bezpieczeństwo państwa spoczywa (...) na barkach każdego obywatela Polski²⁴³”. Związek realizował te założenia, prowadząc wśród młodzieży działalność w zakresie edukacji historycznej, wychowania obywatelskiego i patriotycznego, promowania aktywnych form spędzania wolnego czasu poprzez zajęcia sportowe i wreszcie przez podstawowe przeszkolenie wojskowe – umiejętność przydatną w przyszłej służbie wojskowej. Przypomnieć należy, że zgodnie z oczekiwaniami władz wojskowych, ZS miał przede wszystkim ukształtować ideowo przyszłego żołnierza, co ułatwiać miało dalszą pracę wychowawczą z rekrutem. Warto też podkreślić, czego zresztą nikt nie ukrywał, że dla twórców Związku organizacja miała być także kuźnią kadr obozu piłsudczykowski, stowarzyszeniem kształtującym młode pokolenie w duchu wartości i idei tego obozu. Dlatego też sprawom edukacji i wychowania obywatelskiego poświęcano najwięcej uwagi.

4.1. Edukacja historyczna, wychowanie obywatelskie i patriotyczne, doskonalenie zawodowe strzelców

W dokumentach programowych i wytycznych do pracy podkreślano, że należy wzbudzić w strzelcach nie tylko umiłowanie do Ojczyzny i jej armii, ale także poczucie, że muszą wysoko stawiać poprzeczkę swych umiejętności, bo „nie ma rzeczy trudnych na świecie²⁴⁴”. Przywoływano przy tym często

²⁴³ Cyt. za: „Strzelec” 1925, nr 5–6, s. 1.

²⁴⁴ T. Czaki: *Prawo...*, dz. cyt., s. 11.

fragment przemówienia Marszałka Józefa Piłsudskiego „O wartości żołnierza Legionów”, wygłoszonego w 1923 r. we Lwowie, w którym mówił: „wszyscy reformatorzy życia (...) muszą mieć wewnętrzną siłę (...). Pierwszą więc ich cechą jest umiejętność wydobywania z siebie wysiłków większych, niż przeciętne wysiłki człowieka, większej niż przeciętna energii. Bez tej niezwyklej energii i nieprzeciętnego wysiłku niepodobna przepchać się przez zwarty tłum uprzedzeń i niechęci do rzeczy nowych²⁴⁵”. Strzelcy mieli działać zgodnie z zasadą, ujętą w hymnie piłsudczyków, czyli „Pierwszej Brygadzie” – „chcieć – to moc”.

Zgodnie ze Statutem cel wychowania obywatelskiego miał być wypełniany poprzez: prowadzenie wśród członków ZS: „doksztalcania ogólnego i urabiania ich wszelkimi środkami na światłych i czynnych obywateli państwa, przysposobienia rolniczego i doksztalcania zawodowego, budowania, zakładania i prowadzenia domów ludowych, świetlic, bibliotek i kolonii, wydawania pism, książek i wydawnictw, prowadzenia akcji na polu higieny i walki z alkoholizmem, prowadzenia propagandy w myśl zasadniczego zadania ZS²⁴⁶”. Strzelec miał być dobrym obywatelem, rzetelnym pracownikiem i w czasie zagrożenia bezpieczeństwa państwa wzorowym żołnierzem²⁴⁷.

Podstawowym miejscem prowadzenia tej działalności była świetlica strzelecka. Tworzona ona była w zależności od posiadanych możliwości finansowych oddziału, a także przychylności władz samorządowych na danym terenie. Do 1927 r. blisko 80 % oddziałów nie miało własnych pomieszczeń i korzystało np. z wynajmowanych sal szkolnych, remiz strażackich, czy pomieszczeń administrowanych przez armię. Sytuacja ta uległa poprawie w latach 30-tych²⁴⁸. Jak wspominałem w rozdziale II, w 1927 r. samodzielnych świetlic było 237, w 1932 r. już 5 600, a w 1937 r. – 8 219²⁴⁹. Zalecano, aby na terenie

²⁴⁵ Józef Piłsudski: *O wartości żołnierza Legionów*, w: *Pisma...*, dz. cyt., t. VI, s. 62. Przywoływał te słowa m.in. prezes Zarządu Głównego ZS Antoni Anusz w wytycznych pracy dla ZS: *Podstawy wychowania obywatelskiego*, Warszawa 1930, s. 10.

²⁴⁶ Rozdział III, §5 Statutu, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 22.

²⁴⁷ Por. A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 116.

²⁴⁸ Świetlica, w: „Strzelec” 1929, nr 7, s. 3.

²⁴⁹ Dane za: M. Gółka: *Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim*, w: „Strzelec” 1933, nr 53, s. 79; *Sprawozdanie Zarządu i Komendy Głównej ZS za lata...*, dz. cyt. Warszawa 1937, s. 37.

światlicy znajdowały się: godło i krzyż, portrety Prezydenta RP i Marszałka Józefa Piłsudskiego, a po 1935 r. również Edwarda Śmigłego-Rydza, portret patrona oddziału, mapa Polski, podręczna biblioteczka z materiałami edukacyjnymi, w tym prasą strzelecką, tablica z informacjami o ZS, tablica ścienna do pisania, tablica ogłoszeń bieżących, sprzęt niezbędny do prowadzenia zajęć z zakresu doskonalenia zawodowego (w zależności od charakteru prowadzenia tych zajęć, np. sprzęt introligatorski, narzędzia do szycia i krojenia itp.) oraz – na co zwracano szczególną uwagę – radioodbiornik. W początku lat 30-tych w małych miejscowościach radioodbiornik ten znajdował się często wyłącznie w świetlicy strzeleckiej i stanowił atrakcję, przyciągającą nowych członków²⁵⁰.

W celu zdopingowania strzelców do tworzenia najbardziej estetycznej i funkcjonalnej świetlicy, władze okręgowe ZS ogłaszały od 1931 r. cykliczne konkursy na „najlepszą świetlicę strzelecką”, w których nagrodami były np. nowe elementy wyposażenia lokalu strzeleckiego, czy wycieczki np. do Krakowa. Najlepiej funkcjonujące świetlice podawano jako przykład, pisząc o nich relację zamieszczoną na łamach „Strzelca”, co również stanowiło duże wyróżnienie. W świetlicach organizowano również spotkania opłatkowe i wielkanocne, a także, o ile posiadała ona odpowiednie warunki, urządzano w niej w karnawale zabawy taneczne, organizowane najczęściej przez Koła Przyjaciół ZS.

Jednym z naczelných zadań edukacyjnych, jakie prowadził ZS, było ograniczenie analfabetyzmu wśród młodych ludzi, o czym pisałem już w rozdziale I. Zalecano, aby każdy, kto opuszcza szeregi ZS i wstępuje do wojska, umiał czytać i pisać. Było to ogromne wyzwanie, biorąc pod uwagę obszar na którym funkcjonował ZS, częsty niedobór kadry i – przynajmniej początkowo – ograniczenia finansowe. Zespoły samokształceniowe liczyły od 20 do 30 osób pracujących pod kierunkiem nauczycieli i instruktorów ZS. W latach 30-tych było tych zespołów blisko osiemset. Według danych, w 1934 r. w kursach uczestniczyło 15 696 słuchaczy, a trzy lata później – 16 497 osób. Ogółem w latach 1933–1938 kursy dla analfabetów ukończyło blisko sto tysięcy strzelców, co

²⁵⁰ Por. np. *Relacja Józefa Budzisa, członka ZS w latach 1932–1939 w Bełchatowie udzielona w 2001*, nagranie i maszynopis w posiadaniu autora pracy; por także M. Golka: *Wskazania programowe*, w: „Praca strzelecka” 1931, nr 9/12, s. 22.

stanowiło duży wkład organizacji w zmaganie się władz państwowych i wojskowych z tym problemem²⁵¹.

Działalność edukacyjną prowadzono podczas odbywających się przynajmniej raz w tygodniu zbiórek strzeleckich w świetlicach. Rozpocynało je odśpiewanie pieśni organizacyjnej „Hej, strzelcy wraz”, krótka musztra, a następnie gawęda, prelekcja, pogadanka, dyskusja. Prowadzili je instruktorzy ZS, miejscowi nauczyciel, zapraszani goście, np. byli legionieści czy peowiacy. Jako ciekawostkę warto odnotować, że prelekcje takie prowadził na początku lat 20-tych we Lwowie, Łodzi i Sieradzu kpt. „Orlik”, czyli początkujący wówczas poeta Władysław Broniewski, który uczciwie przyznawał, że traktuje tę pracę jako źródło zarobkowania²⁵².

Podczas trzymiesięcznego okresu kandydackiego, o którym pisałem w rozdziale III, przekazywano młodzieży podstawową wiedzę z zakresu historii, dziejów ZS, funkcjonowania państwa. Okres kończył się egzaminem, na którym wymagano, aby przyszły strzelec znał m.in. hymn państwowy, pieśń organizacyjną, kilka piosenek legionowych, życiorys Marszałka Piłsudskiego oraz najważniejsze elementy życiorysu Prezydenta RP, historię oddziału i życiorys patrona, potrafił opisać symbole narodowe i organizacyjne, a także umiał podać nazwę gminy, powiatu i województwa, w którym żyje. Wymagano, aby wiedział, gdzie na terenie jego miejscowości znajdują się najważniejsze gmachy użyteczności publicznej (urząd gminy, szkoły, posterunek Policji, poczta, Straż Pożarna) oraz znał podstawowe zasady higieny osobistej i umiał udzielić pierwszej pomocy w przypadku skaleczeń, oparzeń itd.²⁵³

W późniejszych etapach wychowania, wiedzę tę rozszerzano, dopasowując materiał oczywiście do wieku i predyspozycji każdego członka ZS. Program ujęty był w kilku działach: „Strzelec w domu rodzinnym”, „Strzelec w życiu swojego środowiska”, „Strzelec w życiu społecznym”, „Strzelec w życiu organizacji”, „Strzelec w samorządzie”, „Strzelec w życiu państwa”. Wymagano, aby członkowie m.in. znali historię własnej miejscowości, jej charakterystykę

²⁵¹ Dane za: J. Odziemkowski: *Armia i społeczeństwo...*, dz. cyt., s. 103.

²⁵² Mariusz Urbanek: *Broniewski. Miłość, wódka, polityka*, Warszawa 2011.

²⁵³ Józef Korpała: *Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim. Zarys programu*, Warszawa 1932, s. 15–16

gospodarczą, rozumieli „znaczenie dla państwa terenów narodowościowo mieszanym oraz wiedział, w jaki sposób należy się ustosunkować wobec lojalnych grup narodowościowych”, znali zasady funkcjonowania gminy, powiatu, województwa oraz całego państwa, potrafili opisać rozwój gospodarczy i kulturalny Polski po odzyskaniu niepodległości, relacje z sąsiadami kraju, a także wiedzieli, jakie istnieją w Polsce partie polityczne, co to jest opozycja i „dlaczego obywatel nie powinien być partyjniakiem”²⁵⁴.

Władze ZS zalecały, aby instruktorzy i wychowawcy posilkowali się w pracy edukacyjnej książkami Ludwika Dobrzyńskiej-Rybickiej i Heleny Witkowskiej „Obywatelstwo jako podstawa życia zbiorowego w odrodzonej Polsce”, Władysława Orkana „Listy ze wsi” i Floriana Znanieckiego „Miasto w świadomości jego obywateli”²⁵⁵. Z oczywistych względów większą popularnością jako pomoc dydaktyczna cieszyły się artykuły zamieszczane w „Pracy Strzeleckiej”, „Strzelcu” oraz popularne książki wydawane nie tylko przez ZS (np. podręcznik dydaktyczny do pracy z młodzieżą żeńską pod redakcją Ireny Szydłowskiej²⁵⁶), ale także przez Instytut Propagandy Państwowo-Twórczej (np. popularne biografie Marszałka Piłsudskiego, Ignacego Mościckiego, Bronisława Pierackiego pióra Henryka Cepnika), czy Główną Księgarnię Wojskową (np. przeznaczona dla dzieci i młodzieży książka „Mały piłsudczyk”), które dostarczano do świetlic strzeleckich.

Propagowanie czytelnictwa należało również do priorytetów pracy edukacyjnej ZS. Zakładano kluby dobrego czytania książki i biblioteki, których w 1937 r. było półtora tysiąca w formie stałej i ponad dwa tysiące w formule tzw. „biblioteki wędrownej”, w których znajdowało się ponad 233 tysiące woluminów²⁵⁷. Podstawową zalecaną lekturą była „Trylogia” Henryka Sienkiewicza. Ponadto starano się, aby w biblioteczkach strzeleckich było kilka powieści historycznych Ignacego Kraszewskiego, utwory Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego oraz wiele książek z literatury legionowej, m.in. wspomnienia

²⁵⁴ Tamże, s. 16–18.

²⁵⁵ Tamże, s. 17. Por. także *Rocznik...*, dz. cyt., s. 143.

²⁵⁶ Irena Szydłowska (red.): *Dla strzelczyń. Praca zbiorowa o wychowaniu obywatelskim, przysposobieniu wojskowym i wychowaniu fizycznym kobiet*, Warszawa 1928.

²⁵⁷ Dane za: A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 170–171.

Wacława Lipińskiego, Felicjana Sławoja Składkowskiego, Wacława Sieroszewskiego, Juliusza Kadena-Bandrowskiego. Gdy w 1937 r. ukazała się dziesięciotomowa edycja „Pism zbiorowych” Józefa Piłsudskiego, każda świetlica wyposażona została w tę pozycję. Biedniejsze oddziały, szczególnie na Kresach Wschodnich, otrzymywały wsparcie książkowe organizowane przez Instytut Wydawniczy ZS, a także jednostki wojskowe i wydawców pism, np. przez redakcję „Polski Zbrojnej”, „Żołnierza Polskiego”, czy „Wiarusa”.

W latach 30-tych tworzone także chóry, orkiestry i teatry amatorskie. Na potrzeby tej formy działalności Instytut Wydawniczy ZS przekazywał oddziałom śpiewniki, zapisy nutowe oraz teksty sztuk teatralnych. W chórach dominował rzecz jasna repertuar powstańczo-legionowy, zaś na deskach scenicznych prezentowano głównie sztuki Michała Bałuckiego, Ludwiga Anczyca, czy Gabrieli Zapolskiej oraz pisane współcześnie drobne utwory poświęcone Powstaniu Styczniowemu, Legionom oraz wojnie 1920 r. np. „Żołnierz” Felicji Żurowskiej, „Obrazek styczniowy” czy „Cud nad Wisłą”. Te ostatnie, miały niestety często charakter nieco grafomański, ale dla potrzeb małych społeczności były jak najbardziej wystarczające. Od 1937 r. najczęściej wystawianym przedstawieniem były fragmenty „Gałązki rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego, napisanego z dużym rozmachem obrazu scenicznego o dziejach Kadrówki i pierwszych bojów legionowych, który grany był zresztą z powodzeniem na profesjonalnych wielkich scenach kraju (prapremiera miała miejsce w Teatrze Polskim w Warszawie).

Chóry i teatry strzeleckie rozwijały się w bardzo dynamicznie, co było zresztą charakterystyczne dla omawianego okresu: w 1931 r. istniało ich odpowiednio 387 i 221, a sześć lat później – 1 810 i 3 040²⁵⁸. Podobnie wyglądał rozwój dętych orkiestr strzeleckich, których w 1938 r. było 201²⁵⁹. Młodzież strzelecka prezentowała swe umiejętności podczas uroczystości państwowych, a także religijnych, gromadząc liczną widownię. Był to przykład roli kulturotwórczej Związku, kształtującej nie tylko członków organizacji, ale także społeczności lokalne, mające ograniczony dostęp do kultury. W latach 30-tych dużą atrakcję

²⁵⁸ *Sprawozdanie z działalności Komendy Głównej ZS za rok wyszkoleniowy 1933/1934 i 1934/1935*, Warszawa 1935, s. 22.

²⁵⁹ A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 180.

stanowiły też projekcje filmów, organizowane głównie w małych miejscowościach we współpracy z tzw. kinami objazdowymi. Na specjalnych pokazach dla strzelców prezentowano najczęściej filmy Ryszarda Ordyńskiego „Mogiła Nieznanego Żołnierza”, „Dziesięciu z Pawiaka”, czy „Sztandar wolności” oraz kroniki filmowe Polskiej Agencji Telegraficznej.

Dużą atrakcją były też wycieczki krajoznawcze. Za szczególne wyróżnienie uważano wyjazd do Krakowa, Warszawy, czy Gdyni, połączone oczywiście ze zwiedzaniem zabytków, muzeów, czy zakładów przemysłowych. W samym tylko 1938 r. zorganizowano wyjazdy turystyczne dla ponad 120 tysięcy strzelców, co oznacza, że tą formą edukacyjną objęto ponad 30% stanów osobowych²⁶⁰.

Od 1934 r. ZS organizował także liczne wyjazdy na krakowski Sowniec, gdzie strzelcy brali udział w pracach przy sypaniu Kopca Józefa Piłsudskiego. Miejsce to nazwane zostało również Mogiłą Mogił, a to z uwagi na składane w bryle kopca od maja 1935 r. ziemie z pól i pobojowisk bitewnych. Ziemię przywozili ze sobą również strzelcy, a składaniu jej towarzyszyły zazwyczaj podniosłe uroczystości²⁶¹. Z uwagi na masowość tej akcji, w porozumieniu z władzami miasta, udostępniano strzelcom nowoczesną jak na owe czasy bazę noclegową, wybudowaną staraniem Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych nieopodal Domu Legionistów na krakowskich Oleandrach, co było też ważne, uwzględniając symbolikę miejsca – stąd wymaszerowała w 1914 r. I Kompania Kadrowa.

Członkowie ZS byli zobowiązani do organizacji i udziału w obchodach świąt narodowych, państwowych i strzeleckich. Jako najważniejsze dla strzelców uznano: 19 marca (imieniny Marszałka Piłsudskiego) i 6 sierpnia (rocznica wymarszu z Krakowa I Kompanii Kadrowej). W te dni odbywały się przyrzeczenia strzeleckie i przyznawano kolejne awanse wyróżniającym się członkom ZS. Ponadto strzelcy zobowiązani byli obchodzić rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, Święto Żołnierza (15 sierpnia) oraz Święto Niepodległości 11 Listopada (od jego ustanowienia w 1937 r.). Po 1935 r. organizowano też żałobne capstrzyki w kolejne rocznice śmierci Marszałka Piłsudskiego 12 maja.

²⁶⁰ Por. J. Odziemkowski: *Armia i społeczeństwo...*, dz. cyt., s. 106.

²⁶¹ Por. np. „Sowniec. Materiały historyczne” 1994, nr 9, s. 45–70.

W miejscowościach, gdzie nie stacjonowały oddziały wojskowe, strzelcy stanowili właściwie jedyną oprawę mundurową uroczystości. Spełniali tym samym ważną rolę w promowaniu postaw proobronnych społeczeństwa. Tam gdzie relacje z duchowieństwem były poprawne, strzelcy brali też udział w uroczystościach religijnych: pełnili warty przy Grobie Chrystusa w Wielką Sobotę, czy asystowali podczas procesji Bożego Ciała²⁶².

Szczególną rolę przywiązywano też do kultywowania pamięci o Powstaniu Styczniowym i Legionach. Polecano opiekować się weteranami walk o niepodległość, głównie powstańcami 1863 oraz legionistami i peowiakami znajdującymi się w złym stanie zdrowia, nakazywano stały nadzór i porządkowanie mogił żołnierskich na cmentarzach wojennych oraz podejmowanie we współpracy ze Związkiem Legionistów Polskich i Federacją Polskich Związków Obrońców Ojczyzny akcji upamiętniania „Czynu Niepodległościowego przez tablice pamiątkowe z nazwiskami poległych żołnierzy w ostatnich latach, a pochodzących z miejscowości, w której znajduje się dany oddział”²⁶³.

Władze ZS zwracały uwagę, aby forma obchodów była nośna dla młodego pokolenia. W 1932 r. Komendant Główny ZS pisał w rozkazie, że „dotychczasowe formy obchodów jak odczyty, pogadanki, akademie, traktowane w pewien szablonowy sposób, nie wytwarzają właściwej atmosfery, ani okazji do żywego, intensywnego przeżywania danego momentu. Dlatego trzeba zwrócić się do form bardziej emocjonujących”. Na przykładzie obchodów rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego zachęcał, aby organizować np. inscenizacje potyczek i bitew powstańczych²⁶⁴. Można powiedzieć, że ZS stał się w ten sposób prekursorem popularnych rekonstrukcji historycznych.

Zalecaną formą aktywizacji strzelców były też tzw. „czyny obywatelskie”. Poprzez ich organizację miano wyrobić w strzelcach przekonanie, że każdy z nich stanowi część większej całości. Jak przekonywano strzelców: „nie jesteś (...) mieszkańcem bezludnej wyspy, jesteś częścią narodu, jesteś jedną ze

²⁶² *Relacja Jerzego Stypuły, członka Okręgu Krakowskiego ZS w latach 1937–1939 z 24 czerwca 2000 r.*, Maszynopis w zbiorach autora pracy. *Relacja Tomasza Trawińskiego, członka ZS w Bełchatowie w latach 1938–1939, złożona w 2001 r.*, Maszynopis w zbiorach autora pracy.

²⁶³ *Rozkaz Komendanta Głównego ZS nr 20/31, w: Rocznik...*, dz. cyt., s. 141.

²⁶⁴ *Rozkaz Komendanta Głównego ZS nr 1/32 z 3 stycznia 1932, tamże*, s. 141.

sprężyn mechanizmu państwowego²⁶⁵. Organizowano więc akcje zbiórki złomu żelaznego oraz funduszy na potrzeby Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwważowej, Polskiego Czerwonego Krzyża, czy, przed wybuchem wojny, Funduszu Obrony Narodowej, pomagano przy budowaniu szkół wiejskich i domów ludowych, oczywiście domów strzeleckich, organizowano wspomnianą już opiekę nad grobami poległych żołnierzy, kierowano strzelców do prac polowych, przy regulacjach rzek, melioracjach, zalesianiu nieużytków.

Ważnym elementem tej akcji były prowadzone od 1927 r. zbiórki żywności, darów, odzieży dla najbardziej potrzebujących nie tylko wśród członków ZS, ale szerszej społeczności. Włączano się też w akcje pomocy bezrobotnym Pomagano powodzianom, np. podczas wielkiej klęski żywiołowej w Małopolsce w 1934 r.²⁶⁶

Od połowy lat 20-tych prowadzono w ZS kursy doskonalenia zawodowego, które „powinny być stałą troską władz Związku Strzeleckiego wszystkich szczebli, jako najkonkretniejszy przejaw wychowania praktycznego strzelczyń i strzelców²⁶⁷”. Główny nacisk położono na przysposobienie rolnicze. Prowadzone je w ramach kiluosobowych zespołów, zdobywających wiedzę zarówno teoretyczną, w oparciu o bogatą literaturę przekazywaną do oddziałów przez władze centralne i okręgowe ZS, jak i w ramach praktyk w gospodarstwach rolnych, prowadzonych w dziedzinie sadownictwa, pielęgnacji drzew owocowych, upraw, czy hodowli. W 1928 r. kursy ukończyło zaledwie 294 osób, ale już w 1934 r. – 15 966, a w 1938 – 21 667 strzelców i strzelczyń²⁶⁸.

Podobne zajęcia doszkalające uruchomiono w obszarze nauki umiejętnego prowadzenia gospodarstwa domowego. W świetlicach strzeleckich odbywały się kursy kroju i szycia, gotowania, robót ręcznych. Organizowano też zajęcia z introligatorstwa, garbarstwa, zieleniarstwa, hodowli gołębi pocztowych, brukarstwa i murarstwa. Dla chętnych organizowano także we współpracy

²⁶⁵ T. Czaki: *Prawo...*, dz. cyt., s. 17.

²⁶⁶ *W myśl wskazań wodzów. O czynach obywatelskich Związku Strzeleckiego*, w: „Strzelec” 1939, nr 12, s. 11–12; *Wskazówki dla kadry instruktorskiej wychowania obywatelskiego ZS*, Warszawa 1935, s. 9. Pełny wykaz czynów sporządzony w 1938 r. w: A. Ignatowicz: *Przygotowanie obronne...*, dz. cyt., s. 241.

²⁶⁷ *Wytyczne i program...*, dz. cyt., s. 80.

²⁶⁸ Dane za: A. Zakrzewska: *Związek Strzelecki...*, dz. cyt., s. 217.

z Centralnym Biurem Zatrudniania Młodzieży powołanym w 1935 r. przy Funduszu Pracy kilkutygodniowe obozy pracy, kierując zainteresowaną nimi młodzież do prac m.in. w Lasach Państwowych, czy pracach budowlanych. Ocenia się, że w latach 1933–1935 programem doskonalenia zawodowego objęto prawie 40% oddziałów strzeleckich²⁶⁹. Kursy kończyło rocznie około 25 tysięcy strzelców i strzelczyń.

W czasach trudnej sytuacji ekonomicznej kraju, kryzysu i bezrobocia, dawało to młodzieży strzeleckiej „fach do ręki” i często ułatwiało zdobycie, choćby okresowej, pracy. Ponadto, jak wspomniałem w rozdziale III, z uwagi na udzielanie przez władze członkom ZS pewnych preferencji w możliwości zdobycia pracy, ważne było, aby otrzymywała ją młodzież bardziej wykwalifikowana.

4.2. Sport i szkolenia paramilitarne w ZS.

Wychowaniu fizycznemu i przysposobieniu wojskowemu poświęcano w ZS dużo uwagi. Przekonywano członków organizacji, że „duch zdrowy i silny domaga się zdrowego i silnego ciała na pomieszkanie”. W 1928 r. Tytus Czaki obrazowo tłumaczył to strzelcom: „Jeżeli do ciebie przyjdzie kolega i zaprosi do karczmy na wódkę – ty mu zamiast karczmy zaproponuj boisko sportowe, a w braku boiska – grę sportową na świeżym powietrzu. Jeśli w tobie mieszka już silny i zdrowy duch – kolega cię posłucha, jeśli nie – ty posłuchasz kolegę. Godzina zabawy na świeżym powietrzu zamiast w dusznej karczmie to godzina oddana Polsce. Wzmacniając swe siły i zdrowie, wzmacniasz siły i zdrowie Rzeczypospolitej²⁷⁰”.

Statut ZS określał, że główną formą przeszkolenia młodzieży ma być strzelectwo sportowe, a także „prowadzenie klubów, kółek i poradni sportowych, kursów, ćwiczeń i obozów, imprez sportowych (...), budowa i eksploatacja stadionów, boisk, zakładów gimnastycznych, pływalni i wszelkiego rodzaju

²⁶⁹ Tamże, s. 210.

²⁷⁰ T. Czaki: *Prawo...*, dz. cyt., s. 16

urządzeń sportowych²⁷¹". Wychowanie fizyczne, łączono więc z elementami przeszkolenia wojskowego. Celem miało być nie tylko podnoszenie tężyzny fizycznej, ale także kształtowanie takich cech charakteru jak poczucie odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej, karność i dyscypliny, aktywności umiejętności działania w grupie. Miało to też czynnik wychowawczy, bowiem poprzez sport i aktywne działanie strzelców tworzono alternatywę dla pojawiających się wśród młodych ludzi postaw biernych, czy patologicznych.

Okres kandydacki kończył się krótkim sprawdzianem zdolności fizycznych, a po nim następował cykl szkoleń, trwający około dwóch lat, w których strzelcy musieli zaliczyć 320 (młodszy) lub 400 (starszy) godzin zajęć, a po zdanych egzaminach otrzymywali pierwszy lub drugi stopień przysposobienia wojskowego.

Program szkolenia obejmował – opisane wyżej – wychowanie obywatelskie, które łączono z zajęciami z musztry pojedynczego strzelca i drużyny, strzelania z broni sportowej, łucznictwa, ćwiczeń w terenie (głównie z terenoznawstwa, umiejętności posługiwania się mapą i kompasem), kursów teoretycznej wiedzy wojskowej, szkolenie z zakresu ratownictwa ogólnego, obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej oraz licznych zajęć sportowych. Te ostatnie dzielono na dwie kategorie: ogólnoprzygotowawcze oraz specjalne. Do pierwszej zaliczano ogólnorozwojową gimnastykę, gry i zabawy ruchowe, pływanie, lekkoatletykę oraz szczególnie popularne gry zespołowe (siatkówka, koszykówka, piłka nożna, szczypiorniak, hazena). Do drugiej – marsze kondycyjne, narciarstwo, szybownictwo, kajakerstwo, wioślarstwo, pięściarstwo, kolarstwo, zapasy i strzelectwo sportowe²⁷². Ze względu na możliwości organizacyjno-finansowe, dominowała pierwsza kategoria sportów.

Dla zwiększenia efektywności na tym polu, wprowadzano elementy konkurencji w postaci zawodów, w których brały udział drużyny z różnych oddziałów, czy nawet okręgów. Odbýwały się lokalne mistrzostwa w grze w piłkę nożną, rozgrywane m.in. w Puławach, Siedlcach, Lublinie, Węgrowie, czy Częstochowie oraz zawody lekkoatletyczne²⁷³. Z kolei strzeleckie drużyny piłki ręcznej należały do Polskiego Związku Piłki Ręcznej i odnosiły na tym polu

²⁷¹ Rozdział III §5 *Statutu*, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 34.

²⁷² Por. np. Marian Kurleto: *Sport w ZS w toku 1936*, „Strzelec” 1936, nr 50–52, s. 46–52.

²⁷³ M. Fularski: *Związek Strzelecki w: Dziesięciolecie...*, dz. cyt., s. 559.

wiele sukcesów, na czele z mistrzostwem Polski w 1935 r. Ze względu na słabo rozbudowaną infrastrukturę i brak wystarczającej liczby basenów najslabiej rozwiniętą dyscypliną było pływanie. W większości zajęcia z tej dyscypliny odbywały się w naturalnych akwenach wodnych, co zawężało czas ich prowadzenia do okresu letniego. Natomiast w narciarstwie Związek przodował wśród innych organizacji sportowych i młodzieżowych. Od 1927 r. tworzone były sekcje narciarskie m.in. w Zakopanem, Nowym Targu, Bukowinie, Nowogrodku, Wilnie, Przemyślu i Stanisławowie. W 1933 r. ZS prowadził 389 takich sekcji, a 1937 r. – 1 344. Utworzono nawet specjalny ośrodek szkolenia narciarskiego w Baligródzie koło Leska²⁷⁴. Co ciekawe, wielu strzelców korzystało z nart własnej produkcji domowej, wykorzystując umiejętności nabywane podczas kursów w świetlicach strzeleckich prowadzonych przez instruktorów skierowanych przez PUWFiPW²⁷⁵.

Podobnie prężnie, choć w ograniczonym siłą rzeczy zasięgu, rozwijały się sekcje szybówkowe i motocyklowe. Miłośnikami awiacji było pod koniec 1937 r. blisko 2 tysiące strzelców. Działały sekcje w Bydgoszczy, Okuniewie koło Warszawy, Sokółce. We współpracy z LOPP powołano w 1937 r. Centrum Wyszkolenia Szybówkowego ZS w Ustrzykach Dolnych²⁷⁶. W tym samym czasie około półtora tysiąca strzelców rozwijało swe pasje motoryzacyjne, działając w sekcjach motocyklowych. Organizowano dla nich rajdy na trasach Wilno – Zułów, czy Poznań – Książ. Największym przedsięwzięciem tej grupy strzeleckiej rajd sztafetowy z lipca 1935 r. wiodący trasą od Lwowa przez Brześć, Wilno, Warszawę, Gdynię, Bydgoszcz, Poznań, Łódź, Częstochowę, Katowice do Krakowa, zwieńczony złożeniem w bryle Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu ziem z pól bitewnych z okresu I wojny światowej i walk o granice²⁷⁷.

Elementem motywującym podnoszenie swej sprawności fizycznej była możliwość ubiegania się o przyznanie Państwowej Odznaki Sportowej (POS),

²⁷⁴ *Sporty zimowe w Związku Strzeleckim*, w: „Polska Zbrojna” 1934, nr 10, s. 9.

²⁷⁵ Por. *Protokół IX Walnego Zjazdu Delegatów Związku Strzeleckiego odbytego w dniu 3 lipca 1932 r.*, w: *Rocznik...*, dz. cyt., s. 243.

²⁷⁶ Marian Kurlito: *Cele i zadania szkolenia szybówkowego*, w: „Strzelec” 1939, nr 13, s. 13–15.

²⁷⁷ *Po rajdzie klubów motocyklowych ZS z ziem na Kopiec Marszałka*, w: „Strzelec” 1935, nr 35, s. 6–7.

ustanowionej rozporządzeniem Rady Ministrów 27 czerwca 1930 r. Jej posiadanie było nobilitujące dla każdego strzelca i połączone z szybszą ścieżką awansową, a także – później w czasie służby wojskowej – realnymi profitami w postaci np. częstszych przepustek. Egzamin na POS nie wymagał specjalistycznych urządzeń sprzętowych, przez co odznaka była dostępna właściwie dla każdego wysportowanego strzelca, bez względu na to z jak dużego czy małego ośrodka się wywodził. Egzamin składał się z następujących konkurencji: gimnastykę bez przyrządów lub – w zależności od posiadanych możliwości – pływanie, skok wzwyż i w dal, bieg na 800 metrów, rzut granatem lub pchnięcie kulą, bieg na 3000 metrów, strzelanie z broni sportowej. Dla strzelczyń skracało dystans biegu do 60 metrów, a długodystansowy bieg na marsz na odcinku 3 km, zaś rzut granatem zastępował rzut piłką siatkową. Rocznie odznakę POS otrzymywało średnio 40 tysięcy strzelców, a w 1933 r. nawet 84 tysiące²⁷⁸.

Innym cenionym przez strzelców wyróżnieniem była trzystopniowa Odznaka Strzelecka, przyznawana od 1932 r. za umiejętności w strzelectwie sportowym, do którego rozwoju ZS przywiązywał szczególną wagę od początku swego istnienia²⁷⁹. Strzelectwo, a później również łucznictwo, uznawano za podstawową formę przeszkolenia przedpoborowych²⁸⁰. Jeszcze na początku lat 20-tych decyzją MSWojsk. Związek otrzymał mandat kierowania tym rodzajem sportu w Polsce. ZS był członkiem Międzynarodowego Związku Strzeleckiego oraz reprezentował tę dyscyplinę w Polskim Związku Związków Sportowych. Jako taki był organizatorem rokrocznych Narodowych Zawodów Strzeleckich odbywających się m.in. w Poznaniu i Warszawie, a także wielu zawodów lokalnych, których np. w 1936 r. było 320 na szczeblu powiatowym i wojewódzkim, a ponad cztery tysiące na szczeblach gminnych. W tym samym roku czynnych było w kraju 249 strzelnic

²⁷⁸ *Sprawozdanie Zarządu i Komendy Głównej ZS za lata...*, dz. cyt., s. 56.

²⁷⁹ W latach 1933–1937 strzelców, którzy zdobyli odznakę było corocznie średnio 80 tysięcy, co stanowiło około 35% w stosunku do wszystkich nią uhonorowanych, wśród których znajdowali się zarówno żołnierze służby czynnej, Związku Rezerwistów RP, jak i członkowie organizacji kombatanckich zrzeszeni w FPZOO, czy Związku Legionistów Polskich; dane za: *Sprawozdanie Zarządu i Komendy Głównej ZS za lata...*, dz. cyt., s. 72.

²⁸⁰ A. Maciejowski: *Sport strzelecki w Z.S.*, w: „Strzelec” 1936, nr 50–52, s. 52–55.

sportowych utworzonych dzięki staraniom ZS, na czele z Krytą Strzelnicą Główną ZS w Warszawie²⁸¹.

4.3. Marsze na szlakach historycznych

Umiejętnym połączeniem edukacji historycznej i wychowania fizycznego z elementami przysposobienia wojskowego były marsze i rajdy, organizowane przez ZS na szlakach związanych z polskim czynem zbrojnym i polską historią. Zawierały one w sobie element sportowy i kondycyjny, ale również wychowawczy. Trasę i czas ich organizacji dobierano bowiem w ten sposób, aby rajd był okazją oddania hołdu poległym, odwiedzenia ich mogił, zobaczenia miejsc ważnych dla polskiego doświadczenia historycznego.

Wykorzystując wspomniane wyżej pasje narciarskie strzelców, organizowano od 1934 r. w lutym w Karpatach Wschodnich Marsz Huculski Szlakiem II Brygady wiodący trasami od Rafajłowej (później od Berezowa) przez Przełęcz Pantyrską do Worochty²⁸². Charakter marszobiegu narciarskiego miał także rajd z Wilna do miejsca urodzin Marszałka Piłsudskiego Zułowa, organizowany w grudniu lub styczniu od 1936 r.²⁸³. Dużą popularnością cieszył się wspomniany w rozdziale II Marsz Sulejówek – Belweder, nazwany oficjalnie „Marszem strzeleckim w dniu Imienin Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego”, który odbywał się aż do śmierci Marszałka 19 marca każdego roku. Po 1935 r. organizowano go w najbliższą niedzielę przypadającą po 12 maja²⁸⁴.

Lokalne marsze organizowały też poszczególne Okręgi i Podokręgi ZS. W Łodzi utrwaliła się tradycja Marszu, wiodącego z Piotrkowa przez Tuszyń do Łodzi, dla upamiętnienia pierwszych oddziałów legionowych, które wkroczyły

²⁸¹ *Sprawozdanie Komendanta Głównego ZS płk Mariana Frydrycha z działalności ZS w okresie 1934–1937 ogłoszone na Walnym Zjeździe Delegatów*, w: „Strzelec” 1937, nr 33, s. 4.

²⁸² Szerzej o tym Marszu pisze Iwona Fischer: *Marsz Huculski II Brygady Legionów*, w: „Sowiniec. Materiały historyczne”, 2001, nr 19, s. 117–122.

²⁸³ *Marsz narciarski Zułów – Wilno*, w: „Strzelec” 1938, nr 10, s. 14.

²⁸⁴ Por. np. *Cyfry i zwycięzcy dwunastu marszów Sulejówek – Belweder*, w: „Strzelec” 1938, nr 19–20, s. 25.

do miasta jesienią 1914 r.²⁸⁵. Tam też zorganizowano kilkakrotnie, liczący 120 kilometrów, Marsz Łódź – Szczypiorno, dla uczczenia legionistów internowanych przez Niemców w 1917 r. za odmowę złożenia przysięgi na wierność cesarzowi²⁸⁶. Okręg Lwowski ZS organizował liczący ok. 40 kilometrów Marsz Zadwórzeński, dla upamiętnienia „polskich Termopili 1920 r.”, czyli bitwy stoczonej przez 300 żołnierzy polskich z kawalerią Siemiona Budionnego²⁸⁷. Z Baranowicz do Nowogródka wiodł z kolei dwudniowy Marsz Świteziański, organizowany przez Podokręg Nowogródzki ZS dla uczczenia pamięci Adama Mickiewicza²⁸⁸. Na Wołyniu odbywał się latem marsz z Maniewicz na Polską Górę, dla upamiętnienia bojów legionowych tocznych pod Kostiuchnowką w 1916 r.²⁸⁹. W hołdzie powstańcom styczniowym Okręg Poznań organizował na trasie Września – Poznań Marsz Szlakiem Mierosławskiego²⁹⁰.

Najważniejszym jednak przedsięwzięciem tego typu był Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej, traktowany przez ZS jako sztandarowe i najważniejsze wydarzenie, do którego przygotowania trwały w Związku cały rok. Ze względu na jego wyjątkowy charakter i rolę w dziejach ZS, poświęcam mu więcej miejsca²⁹¹.

Pomysłodawcami Marszu byli dawni legioniści – komendant Okręgu Krakowskiego ZS kpt Wacław Denhoff-Czarnocki oraz referent sportowy Komen dy Głównej kpt Henryk Muszkiet-Królikowski, który w 1922 r. opublikował na łamach „Strzelca” artykuł opisujący projekt regulaminu marszu²⁹². Przez pierwsze dwa lata miał on jednodniową formę uroczystości, towarzyszących Zjazdom Legionistów. Uczestnicy, głównie członkowie ZS z Krakowa i okolic,

²⁸⁵ *Regulamin Marszu Szlakiem Legionistów Łódzkich*, Łódź 1933.

²⁸⁶ M. Fularski: *Związek Strzelecki w: Dziesięciolecie...*, dz. cyt., s. 559.

²⁸⁷ *Historia Marszu Zadwórzeńskiego*, w: „Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu”. Jednodniówka, Lwów 1928, s. 8–9.

²⁸⁸ *II Marsz Szlakiem Świteziańskim*, Nowogródek 1928.

²⁸⁹ *Marsz na Polską Górę*, w: „Polska Zbrojna” 1939, nr 184, s. 7.

²⁹⁰ *Regulamin Marszu Powstańczego Szlakiem Mierosławskiego*, Poznań 1931.

²⁹¹ O Marszach, poza przywoływaną dalej literaturą, pisze m.in. Ludomir Olkuśnik: *Marsze Szlakiem Kadrowki w II Rzeczypospolitej*, w: „Sowiniec. Materiały historyczne” 2002, nr. 20, s. 17–34; 2003, nr 22, s. 73–98; 2004, nr 25, s. 51–79.

²⁹² Henryk Muszkiet-Królikowski: *Przysposobienie wojskowe w Z.S. cz. III*, w: „Strzelec” 1922, nr 7, s. 3.

przeszli z Oleandrów do położonych około 20 km. od Krakowa Michałowic. Tam, w miejscu, gdzie Kadrowiacy pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego obalili słupy graniczne państw zaborczych, odbył się uroczysty apel, podczas którego odczytano nazwiska 34 żołnierzy I Kadrowej, poległych w bojach legionowych i na frontach wojny polsko-bolszewickiej. W uroczystościach w 1922 r. uczestniczył Marszałek Józef Piłsudski, który wyrazić miał uznanie dla takiej formy uczczenia rocznicy wymarszu „Kadrówki”.

Z okazji 10. rocznicy wymarszu, rozkazem Komendanta Głównego ZS zorganizowano pełno dystansowy I Marsz, który, podobnie jak w 1914 r., zaczynał się w Krakowie a kończył w Kielcach, co oznaczało pokonanie przez uczestników trasy prawie 120 km. w pełnym umundurowaniu i wyposażeniu, w ciągu trzech dni. Wprawdzie I Kadrowa pokonywała ten dystans w tydzień, to jednak zawężenie czasu miało uczynić z Marszu swoisty maraton. Do tego pojęcia odwoływali się zresztą dość wzniośle pomysłodawcy. Stwierdzano bowiem: „myślą przewodnią Marszu są dwa fakty historyczne, które w życiu dwóch narodów miały przełomowe znaczenia (...). Faktem pierwszym była w starożytności bitwa pod Maratonem (...), faktem drugim był wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej”. Oba uważano za „filary moralne” Marszu, jako przykłady „czynu wykonania za wszelką cenę otrzymanego rozkazu [Maraton – JJK] (...) i wiary w powodzenie Sprawy [Kadrówka-JJK]²⁹³”.

I Marsz nie cieszył się wielkim powodzeniem – wzięło w nim udział 7 trzy-nastoosobowych drużyn, ale rok później uczestniczyło w nim już 14 drużyn, a w 1926 r. – aż 71 drużyn, czyli łącznie 910 strzelców. Podobnie liczne były wszystkie międzywojenne Marsze, których w sumie odbyło się 15. Jedynie w 1934 r. Marsz został odwołany z uwagi na powódź w Małopolsce, w likwidowaniu skutków której pomagali masowo strzelcy, o czym wspomniałem wcześniej. W 1926 r. finał Marszu w Kielcach połączono z V Zjazdem Legionistów, a na mecie drużyny marszowe i zawodników indywidualnych witał Marszałek Józef Piłsudski – Honorowy Protektor Marszu. Skierował on do strzelców słowa, przywoływane wielokrotnie w wydawnictwach towarzyszących kolejnym

²⁹³ *Historia „Marszu Szlakiem Kadrówki”, w: IV Marsz Szlakiem Kadrówki 6.VIII.1927, Warszawa 1927, s. 13–14.*

edycjom Marszu: „Staraliśmy się ongiś związać punkt startu z punktem, gdzie wasza meta stanie się węzłem splecionym z naszych pragnień i uczuć, z naszej krwi i ciała. Gdy teraz idziecie naszymi śladami wśród łąnów kwitnących i spokoju siół, wspomnijcie o nas, cośmy szli z wichrem w burzę dziejową²⁹⁴”. Począwszy od następnego roku w Marszu, oprócz drużyn strzeleckich, brały udział także drużyny harcerskie, reprezentanci klubów sportowych, żołnierze Wojska Polskiego, w tym jednostki z Korpusu Ochrony Pogranicza i policjanci. W Marszach uczestniczyły również delegacje współpracujących z ZS młodzieżowych organizacji paramilitarnych z Łotwy, Finlandii i Estonii.

Marsz miał formę rywalizacji sportowej. Czas dojścia na poszczególne punkty kontrolne był punktowany, a później nagradzany w kategoriach drużynowych i indywidualnych. Trasa Marszu składała się z trzech etapów. Pierwszy rozpoczynał się w Krakowie, a przez Michałowice i Słomniki prowadził do Miechowa. Był to dystans 45 km. Drugiego dnia uczestnicy pokonywali trasę 40 km. z Miechowa do Jędrzejowa. Po odpoczynku w Jędrzejowie udawali się na ostatni odcinek trasy, który wynosił 38 km. Wiódł przez Tokarnię, Chęciny i Zagrody do Kielc. Na tym odcinku odbywały się też zawody w strzelaniu z odległości 150 metrów²⁹⁵.

Uroczystości rozpoczęcia i zakończenia Marszu, a także powitania jego uczestników na trasie miały rozbudowany ceremoniał, przyciągający zawsze wielotysięczną widownię. Towarzyszyły im defilady, występy orkiestr wojskowych, strzeleckich i strażackich. W przededniu wymarszu, w Krakowie, odprawiano Mszę św. (najczęściej w kościele św. Piotra i Pawła na ul. Grodzkiej), po której odbywał się capstrzyk na Błoniach oraz ognisko na Oleandrach. Po śmierci Marszałka uczestnicy udawali się także na Wawel, gdzie odbywał się apel przy jego trumnie. Zakończenie Marszu w Kielcach odbywało się przed dawną kwaterą strzelecką, czyli Pałacem Biskupów Krakowskich. Tam też wręczano nagrody drużynom oraz zwycięzcom w kategoriach indywidualnych. Stanowiły one najwyżej oceniane w hierarchii strzeleckiej wyróżnienia. Były to nagrody przechodnie: srebrny puchar ufundowany w 1927 r. przez Prezydenta

²⁹⁴ Cyt. za: *Marsz Szlakiem Kadrówki*, Warszawa 1926, s. 2.

²⁹⁵ Por. np. *Rozkaz organizacyjny XV Marszu Szlakiem Kadrówki*, Kraków 1939, s. 7–8.

RP, rzeźba przedstawiająca maszerującego strzelca z 1914 r. przekazana przez Marszałka Piłsudskiego, statuetka strzelca ufundowana przez Ministra Spraw Wojskowych oraz ryngraf z orłem strzeleckim będący nagrodą Komendanta Głównego ZS²⁹⁶. Nagrodami indywidualnymi były pamiątkowe puchary, zegarki z grawerunkiem oraz sprzęt sportowy. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymywali numerowany tzw. „żeton pamiątkowy” i dyplomy ukończenia Marszu.

Wraz z dynamiczną akcją promocyjną i rozrostem liczebnym Związku, zainteresowanie Marszem rosło z roku na rok. Marsz stawał się przedsięwzięciem, którego logistyka mogła przekroczyć możliwości organizacyjne. Blisko tysiącu osobom należało zapewnić na trasie wyżywienie, zakwaterowanie, czy pomoc medyczną. Nie można było tego robić w oparciu o np. bazę koszarową, gdyż takowa istniała tylko na starcie w Krakowie i mecie w Kielcach. Kolejne miejscowości na trasie: Słomniki, Miechów, Książ Wielki, Jędrzejów, czy Chęciny, były jej pozbawione. Dlatego od 1929 r. wprowadzono ograniczenia polegające na przyjmowaniu na Marsz maksymalnie czterech drużyn z danego Okręgu czy Podokręgu ZS. Chciano też w ten sposób podnieść rangę Marszu, jako wydarzenia, mającego charakter ukoronowania całorocznej pracy szkoleniowej. Dlatego organizowano wiosną każdego roku powiatowe i okręgowe eliminacje drużyn, zwanych potem na Marszu patrolami²⁹⁷. Z niepokojem obserwowano także kondycję uczestników, przyglądając się wynikom zawodów marszowych. W 1926 r. Marsz ukończyło zaledwie jedna trzecia strzelców, a w 1928 r. – dwie trzecie. Powodem tego stanu rzeczy było po prostu nie najlepsze przygotowanie i wyposażenie. Wraz z wprowadzonymi eliminacjami sytuacja uległa diametralnej poprawie. Na przykład w 1933 i 1935 r. Marsz ukończyli praktycznie wszyscy zawodnicy²⁹⁸.

Po śmierci Marszałka, protektorat nad Marszami obejmowali czołowi politycy i wojskowi obozu rządzącego, których rodowód sięgał okresu legionowego. W 1936 r. Prezes Rady Ministrów Felicjan Sławoj Składkowski, w 1937 r. – marszałek Edward Śmigły-Rydz, rok później – gen. Stanisław Roupert.

²⁹⁶ *Regulamin VII Marszu Szlakiem Kadrówki*, Warszawa 1930, s. 15–17.

²⁹⁷ Marian Kurlito: *Historia regulaminu dziesięciu lat Marszu Szlakiem Kadrówki*, w: „Strzelec” 1933, nr 32, s. 7.

²⁹⁸ *Sprawozdanie Zarządu i Komendy Głównej ZS za lata...*, dz. cyt., s. 56.

Patronem ostatniego przed wojną Marszu był gen. Kazimierz Sosnkowski. W sierpniu 1939 r. uroczystość połączona z rozpoczęciem Marszu odbyła się w formie wielkiej manifestacji patriotycznej na Błoniach, która zgromadziła ponad sto tysięcy ludzi, połączonych również troską o los niepodległości, wobec zbliżającego się zagrożenia wojennego. Obchody XXV rocznicy wymarszu Kadrówki, rozpoczęło przybycie czterestu sztafet strzeleckich, które dotarły do Krakowa z miejsc związanych z walkami o niepodległość. Strzelcy i orlęta przybyli m.in. spod Łowczówka, Lwowa, Lasek-Anielina, Rafajłowej, Radzymina i Wilna. Głównym gościem uroczystości był marszałek Edward Śmigły-Rydz, przed którym defilowało wspólnie pięciu weteranów Powstania Styczniowego, większość żyjących Kadrowiaków i ponad tysiąc uczestników Marszu. Uroczystości transmitowało Polskie Radio i relacjonowała kronika filmowa PAT.

W swym przemówieniu do zgromadzonych marszałek Edward Śmigły-Rydz powiedział wówczas: „Ten dzień jest przede wszystkim wielkim nieśmiertelnym dniem Komendanta, lecz równocześnie jest historycznym wielkim dniem Polski. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przeciwstawiamy się wszystkimi środkami (...) każdej próbie bezpośredniego lub pośredniego naruszania interesów, praw i godności naszego państwa²⁹⁹”. Była to ostatnia wielka manifestacja patriotyczna II Rzeczypospolitej. Trzy tygodnie później agresja niemiecka, a później sowiecka, przerwały niepodległość Polski.

Zakończenie

Związek Strzelecki przez 20 lat funkcjonowania pozostawał wierny swemu głównemu celowi, jakim miało być kształtowanie świadomości obywatelskiej wśród młodego pokolenia i wzbudzanie w nim poczucia odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa. Zmieniały się okoliczności i uwarunkowania, zmieniały się formy działania, ale cel, jakim było wychowanie „obywatela–żołnierza i żołnierza–obywatela”, pozostawał stały.

²⁹⁹ Cyt. za: „Strzelec” 1939, nr 33–34, s. 1–2.

Nielatwe to było zadanie, zwłaszcza w latach 20-tych, gdy doświadczone minionymi wojnami społeczeństwo, dalekie było w swej masie od fascynacji tematyką militarną. Zadanie to było także trudne, choć z innego powodu, również w latach 30-tych, gdy dzięki pomocy instytucji państwowych i wojskowych ZS stał się najprężniejszą i najliczniejszą organizacją paramilitarną. Pojawiał się bowiem wtedy problem dominacji czynnika ilościowego nad jakościowym, któremu, z różnym powodzeniem, władze i kadra ZS próbowała sobie radzić.

Ocenia się, że przez szeregi Związku przeszło w okresie międzywojennym ponad półtora miliona młodzieży. Zasługi ZS w procesie jej wychowania są, w moim przekonaniu, niepodważalne. Na szczególną uwagę zasługują wszelkiego rodzaju działania służące wychowaniu świadomego obywatela niepodległego państwa, jak np. akcja zwalczania analfabetyzmu, prowadzenie kursów doskonalenia zawodowego, promocja czytelnictwa, ruch turystyczny, bogata edukacja historyczna, o czym wielokrotnie wspominałem w pracy.

Z kolei przez promocję wychowania fizycznego, prowadzenie zajęć sportowych, organizowanie zawodów, przez popularyzację higieny i aktywnego sposobu spędzania czasu, ZS starał się przeciwdziałać dość powszechnym patologiom życia społecznego, które uzewnętrzniały się szczególnie w latach kryzysu ekonomicznego lat 30-tych.

ZS podjął skuteczną próbę „zagospodarowania” młodzieży, co było także korzystne dla obozu piłsudczykowski, wspierającego przez struktury państwowe i wojskowe tę organizację. ZS mógł bowiem separować młodzież od potencjalnych wpływów stronnictw opozycyjnych, zwłaszcza prężnego w środowiskach wiejskich Stronnictwa Ludowego, endecji, czy radykalnych ruchów lewicowych działających w obszarze środowisk robotniczych. Dla piłsudczyków ZS miał być także organizacją wychowującą ich następców, ukształtowanych w duchu idei państwa, jako nadrzędnego dobra wszystkich obywateli.

Oddziaływanie ZS nie ograniczało się wyłącznie do członków organizacji. Warto przypomnieć, o czym napisałem w pracy, że ZS pełnił w małych miejscowościach rolę kulturotwórczą, a tam, gdzie nie było garnizonów wojskowych, był dla ludności jedyną formą obcowania z mundurem. To powodowało, że miał swój spory wkład w kształtowaniu postaw proobronnych społeczeństwa.

Władze państwowe i wojskowe za pośrednictwem ZS zaszczepiały, zwłaszcza w środowiskach wiejskich i robotniczych, poczucie potrzeby przygotowania i przeszkolenia na wypadek konfliktu zbrojnego. Niełatwym sprawdzianem osiągniętych na tym polu rezultatów była wojna i okupacja.

Jak wspominałem wcześniej, ofiarność i umiejętności strzelców wyniesione z pracy wychowawczej i szkoleniowej, uzewnętrznili się w czasie wojny obronnej 1939 r., gdy ci, którzy nie zostali zmobilizowani do wojska, podjęli szereg działań wspomagających armię przy ochronie mostów, dróg, linii telefonicznych, mienia państwowego i wojskowego, a nawet w zwalczaniu niemieckich grup dywersyjnych (np. w Rudzie Śląskiej). Młodociani strzelcy walczyli także z bronią w ręku za równo z oddziałami Wehrmachtu (obrona gmachów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), jak i z Armią Czerwoną (starcia w Trembowli i Stanisławowie)³⁰⁰.

Doświadczenia wyniesione z pracy strzeleckiej i siatka organizacyjna ZS, pomagały tworzyć struktury konspiracyjne w czasie okupacji. Jak zasygnalizowałem w pracy, na bazie struktur ZS już na jesieni 1939 r. tworzone Tajną Organizację Wojskową „Związek Orła Białego” (zwany też „Organizacją Orła Białego”), który rozwinął działalność m.in. w Krakowie, Rzeszowie, Przemyśle, Częstochowie, Kielcach, Skarżysku, Sandomierzu, Zagłębiu Dąbrowskim, Olkuszu, Lublinie, Zamościu, Chełmie i Warszawie. OOB utrzymywała kontakt ze Służbą Zwycięstwu Polski, zaś w kwietniu 1940 r. zrzeszeni w niej instruktorzy i strzelcy formalnie weszli do struktur Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej³⁰¹. Podobnie było w Warszawie, gdzie w gronie dawnych orląt ZS zawiązano struktury konspiracyjne, działające m.in. na Woli, Żoliborzu i Pradze. Orlęta, podobnie jak harcerze „Szarych Szeregów”, prowadzili głównie akcje „małego sabotażu”. Z czasem (już jako szesnasto-, dwudziestolatkowie, choć zdarzali się też młodszy) podporządkowali się rozkazom AK, dając ogromne przykłady heroizmu podczas Powstania Warszawskiego, w którym w walkach na Starym Mieście wstąpiła się m.in. Kompania Motorowa Orląt³⁰².

³⁰⁰ P. Wywiół: *Związek Strzelecki. 100 lat w służbie Niepodległej*, w: *W służbie...*, dz. cyt., s. 42–43.

³⁰¹ K. Pluta-Czachowski: *Organizacja...*, dz. cyt., s. 55–179.

³⁰² Por. np. M. Gałęzowski: *Orlęta Warszawy...*, dz. cyt., s. 85–201.

Z działaczy ZS rekrutowała się też konspiracja piłsudczykowska, która, z różnych powodów, nie uległa pełnej akcji scaleniowej z ZWZ–AK, jak np. Konwent Organizacji Niepodległościowych, czy Obóz Polski Walczącej³⁰³.

Warto zauważyć, że wielu młodych ludzi, wstępujących do ZWZ, AK, czy BCh, a nawet NSZ, miała w okresie międzywojennym mniejszą lub większą styczność ze Związkiem Strzeleckim i przysposobieniem wojskowym, co zaważyło na ich postawie w czasie okupacji³⁰⁴. Wartym podkreślenia jest również fakt, że wielu czołowych instruktorów strzeleckich z okresu międzywojennego, jak np. gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, gen. August Emil Fieldorf „Nil”, gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, płk Jan Mazurkiewicz „Radosław”, płk Kazimierz Pluta-Czachowski, czy płk Ludwik Muzyczka, objęło w strukturach podziemnej armii kluczowe stanowiska dowódcze.

Związek Strzelecki w opisanym przeze mnie okresie starał się być wierny ogólnemu wskazaniu Marszałka Józefa Piłsudskiego z 1920 r. i dlatego uczył strzelców, że od nich i społeczeństwa „zależać będzie, czy Polska stanie się potężnym i wolnym państwem, wielkim i jasnym domem, w którym każdemu z jej obywateli będzie dobrze i bezpiecznie i w którym gospodarzem będziemy my sami, czy też stanie się małym i słabym kraikiem, ubogą lepianką, w której wróg będzie gospodarował jak u siebie i w której dla najlepszych jej synów miejsca nie będzie³⁰⁵”.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Centralne Archiwum Wojskowe

Zespół akt Związku Strzeleckiego 1919–1939 sygn. I.390.1.

(wykorzystano teczek 3, 4, 13, 51, 161, 162, 163, 164, 169)

³⁰³ Por. np. Stefan Korboński: *Polskie Państwo Podziemne*, Bydgoszcz 1989, s. 106–108.

³⁰⁴ Por. np. Antoni Heda: *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 2009, s. 34–35.

³⁰⁵ Cyt. za: Józef Piłsudski: *Maksymy, idee, uwagi i myśli*, Warszawa 2005, s. 195.

Źródła publikowane:

- Adamczyk Arkadiusz (red.): *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, Londyn- Piotrków Trybunalski 2003
- Cieślakowski Zbigniew (oprac.): *Zamach stanu. Materiały źródłowe do przewrotu majowego*, Warszawa 2002
- Dziennik Zarządzeń i Rozkazów Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1933
- Garlicki Andrzej, Stawecki Piotr (oprac.): *Przewrót wojskowy w Polsce w 1926 r. Wybór dokumentów*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1978, nr 1
- Instrukcja Orląt Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1934
- IV Marsz Szlakiem Kadrówki 6.VIII.1927*, Warszawa 1927
- Kalendarz Koła Przypięciół Z.S. Kraków – Powiat. 1935*, Kraków 1935
- Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu. Jednodniówka*, Lwów 1928
- Królikowski – Muszkiet Henryk: *Instrukcja o prowadzeniu Dziennika zajęć w Związku Strzeleckim*, Warszawa 1927
- Marsz Szlakiem Kadrówki. III zawody marszowe Związku Strzeleckiego Kraków – Kielce, 6, 7, i 8 sierpień 1926*, Warszawa 1925.
- Materiał programowy wychowania obywatelskiego w oddziałach Związku Strzeleckiego za okres styczeń-sierpień 1933*, Warszawa 1933
- Musiał Bogdan (red.): *Przewrót majowy 1926 roku w oczach Kremla*, Warszawa 2009
- Organizacja służby zdrowia Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1936
- Piłsudski Józef: *Maksymy, idee, uwagi i myśli*, Świętek Ryszard (oprac.), Warszawa 2005
- Piłsudski Józef: *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. IV, V, VI, IX,
- Regulamin Marszu Szlakiem Legionistów Łódzkich*, Łódź 1933
- Regulamin Zarządów Związku Strzeleckiego*, Nowogródek 1934
- Regulamin. VII Marsz Szlakiem Kadrówki, Kraków – Kielce, 6–8 sierpnia 1930*, Warszawa 1930
- Rocznik strzelecki*, Warszawa 1933
- Rozkaz organizacyjny XV Marszu Szlakiem Kadrówki*, Kraków 1939
- Rydz-Śmigły Edward: *Do strzelców. Artykuły, listy i przemówienia z lat 1920–1935*, Warszawa 1936
- Sprawozdanie z działalności Komendy Głównej ZS za rok wyszkoleniowy 1933/1934 i 1934/1935*, Warszawa 1935

ZWIĄZEK STRZELECKI W II RZECZYPOSPOLITEJ

- Sprawozdanie Zarządu Głównego ZS za rok budżetowy 1927*, Warszawa 1927
- Sprawozdanie Zarządu i Komendy Głównej ZS za lata 1933–1937*, Warszawa 1937
- Sprawozdanie Zarządu i Komendy ZS za lata 1933–1937*, Warszawa 1937
- Statut i Regulaminy Związku Strzeleckiego*, cz. I, Warszawa 1933
- Statut Stowarzyszenia Związek Strzelecki*, w: *Rocznik strzelecki*, Warszawa 1933
- Statut Stowarzyszenia Związek Strzelecki*, Warszawa 1929
- Statut Towarzystwa Związek Strzelecki*, „Strzelec” 1921, nr 1
- Szydlowska Irena (red.): *Dla strzelczyń. Praca zbiorowa o wychowaniu obywatelskim, przysposobieniu wojskowym i wychowaniu fizycznym kobiet*, Warszawa 1928
- Umiejętności strzelczyka*, Warszawa 1938
- Umiłowanemu Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu na znak hołdu składają strzelcy Ziemi Nowogródzkiej. Jednodniówka II Marszu Świteziańskiego*, Nowogródek 1928
- Wstąp, bracie między strzelce. Jednodniówka oficerskiego obozu Związku Strzeleckiego w Kozienicach*, 13.VII – 3.VIII. 1936, Warszawa 1936
- Wykaz statystyczny ZS na dzień 1.I.1936*, Warszawa 1936
- Wytyczne i program pracy Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1934
- XII Marsz Szlakiem Kadrowki i wytyczne zawodów eliminacyjnych*, Warszawa 1936
- Zbiór materiałów do próby organizacyjnej Związku Strzeleckiego*, Łódź 1937
- Związek Strzelecki. Oddział „Orleń”*, Kraków 1933
- Związek Strzelecki. Powiat Grodzki-Warszawa Śródmieście*, Warszawa 1935
- Związek Strzelecki. Regulamin wewnętrzny. Podstawy, cele, zadania, obowiązki ogólne członków i ogólny program pracy*, Warszawa 1920

Źródła niepublikowane:

- Relacja Jerzego Stypuły, członka Okręgu Krakowskiego ZS w latach 1937–1939 z 24 czerwca 2000 r.*, Maszynopis w zbiorach autora pracy
- Relacja Józefa Budzisa, członka ZS w latach 1932–1939 w Bełchatowie udzielona w 2001*, Nagranie i maszynopis w posiadaniu autora pracy
- Relacja płk Jana Sadowskiego, instruktora PUWFiPW i ZS w latach 1935–1939 udzielona 13 sierpnia 1999 r.* Nagranie i maszynopis w posiadaniu autora pracy
- Relacja Tomasza Trawińskiego, członka ZS w Bełchatowie w latach 1938–1939, złożona w 2001 r.*, Maszynopis w zbiorach autora pracy

Prasa:

- „Biuletyn Prasowy Komendy Głównej Związku Strzeleckiego” 1936
„Polska Zbrojna” 1934–1935, 1939
„Praca Strzelecka” 1930, 1931
„Strzelczyni” (miesięczny dodatek do pisma „Strzelec”) 1933
„Strzelec. Dziennik poświęcony sprawom przysposobienia wojskowego, sportu i wychowania fizycznego i obywatelskiego”, nr 1–31 z 1927 (pismo ukazywało się jedynie w dniach 3 kwietnia – 7 maja 1927 r.)
„Strzelec” 1921–1939

Wspomnienia, pamiętniki:

- Grzędziński January, *Maj 1926*, Paryż 1965
Jędrzejewicz Janusz: *W Służbie Idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972
Jędrzejewicz Wacław: *Wspomnienia*, Wrocław 1993
Piłsudska Aleksandra: *Wspomnienia*, Warszawa 2004
Romeyko Marian: *Przed i po maju*, Warszawa 1967
Składkowski Felicjan Sławoj: *Kwiatuszki administracyjne i inne*, Warszawa 2005
Zakrzeński Janusz *Moje spotkania z Marszałkiem*, Warszawa 2002

Opracowania, monografie, przyczynki:

- Adamczyk Arkadiusz (red.): *Związek Strzelecki „Strzelec” Organizacja Społeczno-Wychowawcza. Między tradycją a współczesnością*, Żelów 2006
Anusz Antoni: *Podstawy wychowania obywatelskiego*, Warszawa 1930
Bogalecki Tadeusz: *Marsze szlakiem Kadrówki w II Rzeczypospolitej*, w: „Sowiniec. Materiały historyczne” 1994, nr. 9
Bogalecki Tadeusz: *Tajny Okręg Związku Strzeleckiego w Wolnym Mieście Gdańsku 1931–1938*, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1995, nr 1–2
Bogalecki Tadeusz: *Udział członków polskich organizacji paramilitarnych i młodzieżowych w przygotowaniu do walki z Niemcami na Pomorzu i w Wolnym Mieście Gdańsku*, w: Rezmer Waldemar, Wojciechowski Mieczysław (red.): *Organizacja paramilitarna i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej*, Toruń 1996
Cichoracki Piotr: *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009

ZWIĄZEK STRZELECKI W II RZECZYPOSPOLITEJ

- Cichoracki Piotr: *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005
- Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien*, Warszawa 1930
- Czaki Tytus: *Dzieje Związku Strzeleckiego*, w: „Strzelec” 1928, nr 44–45.
- Czaki Tytus: *Prawo strzeleckie*, Warszawa 1928
- Czubiński Antoni: *Przewrót majowy 1926*, Warszawa 1989
- Czyżowski Kazimierz Andrzej: *Strzelec Rzeczypospolitej*, Warszawa 1926
- Drzycimski Andrzej: *Przygotowania wojenne Gdańskiego Związku Strzeleckiego*, w: „Przegląd Historyczno–Wojskowy” 2012, nr 4
- Fieldorf Maria, Zachuta Leszek: *Generał „Nil”. August Emil Fieldorf*, Warszawa 1993
- Fischer Iwona: *Marsz Huculski II Brygady Legionów*, w: „Sowiniec. Materiały historyczne”, 2001, nr 19
- Frank Michał: *Akademik w szeregach Z.S.*, Warszawa 1936
- Friszke Andrzej: *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989
- Fularski Mieczysław: *Przypodobienie Wojskowe w Polsce*, Warszawa 1929
- Fularski Mieczysław: *Związek Strzelecki*, w: *Dwudziestolecie odrodzenia polskiej Siły Zbrojnej*, Warszawa 1928
- Gałęzowski Marek: *Orlęta Warszawy. Organizacja Orląt Związku Strzeleckiego w Warszawie. Działalność przedwojenna, konspiracyjna i losy powojenne*, Warszawa 2009
- Garlicki Andrzej: *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964
- Garlicki Andrzej: *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2008
- Garlicki Andrzej: *Przewrót majowy*, Warszawa 1987
- Gradowski Lech (oprac.): *Polska 1918–1988*, Warszawa 1988
- Hass Ludwik: *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*, Warszawa 1996
- Hein – Kircher Heidi: *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926–1939*, Warszawa 2008
- Ideologia obozu Marszałka Piłsudskiego w świetle przemówień prezesa BBWR Walerego Ślawka*, Warszawa 1929
- Ignatowicz Aneta: *Przygotowanie obronne społeczeństwa w Polsce (1921–1939)*, Warszawa 2010

- Jabłonowski Marek, Stawecki Piotr: *Następca Komendanta. Edward Śmigły-Rydz, materiały do biografii*, Pułtusk 1998
- Jabłonowski Marek: *Sen o potęgę Polski. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Olsztyn 1998
- Jędrzejewicz Wacław, Cisek Janusz: *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, Kraków-Łomianki 2006, t. II-IV
- Jędrzejewicz Wacław: *Józef Piłsudski 1867–1935*, Londyn 1993
- Kęsik Jan: *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998
- Korpała Józef: *Początki Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1938
- Korpała Józef: *Strzelcy w bojach śląskich. Udział ZS w III Powstaniu Śląskim*, Warszawa 1936
- Korpała Józef: *Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim. Zarys programu*, Warszawa 1932
- Kossewska Elżbieta: *Związek Legionistów Polskich 1922–1939*, Warszawa 2003
- Krasowski Krzysztof: *Biskupi katolicycy w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1996
- Lipiński Wacław: *Historia Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1930
- Lipiński Wacław: *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1935
- Łuczewski Michał: *Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijęcej*, Toruń 2012
- Majchrowski Jacek: *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*, Kraków 2004
- Majka Jerzy: *Strzelcy. Z dziejów Związku Strzeleckiego w Rzeszowie*, Rzeszów 2006
- Mickiewicz Piotr: *Wolne Miasto Gdańsk w koncepcjach wojskowych i polityce II Rzeczypospolitej*, Toruń 1999
- Moczulski Leszek: *Przerwane Powstanie Polskie 1914*, Warszawa 2010
- Nałęcz Daria: *Dwa oblicza etosu legionowego*, w: „Mówią wieki” 1995, nr 7
- Nałęcz Tomasz: *Irredenta polska*, Warszawa 1992
- Odziemkowski Janusz: *Armia i społeczeństwo w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996.
- Odziemkowski Janusz: *Armia i wieś w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988.
- Olkuśnik Ludomir: *Marsze Szlakiem Kadrówki w II Rzeczypospolitej*, w: „Sowiniec. Materiały historyczne” 2002, nr. 20, s. 17–34; 2003, nr 22, s. 73–98; 2004, nr 25, s. 51–79;
- Osiecki Jerzy, Daniel Jerzy: *Legenda 1914*, Kielce 1989

ZWIĄZEK STRZELECKI W II RZECZYPOSPOLITEJ

- Pełczyński Stanisław: *Zgromadzeniu Narodowemu do ręki. Mickiewicz – Piłsudski*, Warszawa 1926
- Piątek Andrzej: *Leopold Lis-Kula. Powiew legendy*, Rzeszów 2004
- Pindel Kazimierz: *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979
- Pluta-Czachowski Kazimierz: *Organizacja Orła Białego, Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1987
- Pobóg-Malinowski Władysław: *Najnowsza historia polityczna Polski, Londyn 1985*, Londyn 1985, t. II
- Rawicz Jerzy: *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka. Dzieje gangu*, Warszawa 1968
- Rečko Jan: *Wychowanie dzieci i młodzieży w polityce rządów obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1926–1939*, w: „Sowiniec. Materiały historyczne”, 2001, nr. 18
- Rozwadowski Piotr: *Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego 1927–1939*, Warszawa 2000.
- Sęk Karol, Zych Tadeusz: *Strzelec w Tarnobrzegu*, w: „Tarnobrzeskie Zeszyty Historyczne” 2010, nr 33.
- Siedlik Tadeusz A: *Z historii Polski 1990–1939. Kłęsa demokracji*, Opole 1997
- Stawecki Piotr, *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981;
- Stawecki Piotr: *Następcy Komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzne II Rzeczypospolitej w latach 1935–39*, Warszawa 1969;
- Stawecki Piotr: *Wojsko Marszałka Józefa Piłsudskiego. 12.V.1926 – 12.V.1935*, Warszawa 2004
- Suleja Włodzimierz: *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995
- Świstak Zdzisław: *Związek Strzelecki w Jasielskiem*, Jasło 2008.
- Urbanek Mariusz: *Broniewski. Miłość, wódka, polityka*, Warszawa 2011
- Urbankowski Bohdan: *Józef Piłsudski. Marzyciel strateg*, Warszawa 1997, t. I–II
- Wiśniewska Małgorzata: *Związek Strzelecki (1910–1939)*, Warszawa 2010.
- Wrzosek Marian: *Polski czyn zbrojny podczas I wojny światowej*, Warszawa 1990
- Wyszczelski Lech: *Ministerstwo Spraw Wojskowych 1918–1939*, Warszawa 2010
- Wyszczelski Lech: *Polska myśl wojskowa 1914–1939*, Warszawa 1988
- Wywiół Przemysław: *Działalność Związku Strzeleckiego wśród Polonii brazylijskiej i argentyńskiej*, w: „Imponderabilia. Biuletyn piłsudczykowski” 2011, nr 2
- Wywiół Przemysław: *Związek Strzelecki w tworzeniu bezpieczeństwa narodowego Polski*, Łódź 2009

JAN JÓZEF KASPRZYK

Wywiad Przemysław: *Związek Strzelecki. 100 lat w służbie Niepodległej*, w: *W służbie Niepodległej. Zarys dziejów Pierwszej Kompanii Kadrowej, Marszu Szlakiem Kadrowki i ruchu strzeleckiego w Polsce*, Kielce 2010

Zakrzewska Aldona: *Związek Strzelecki 1919–1939. Wychowanie obywatelskie młodzieży*, Kraków 2007

Zalewski Jerzy: *Bezpieczeństwo polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa–Bełchatów 2012

Związek Strzelecki. Geneza, organizacja, działalność i tradycje, Warszawa 1934

TATARSCY WSPÓŁPRACOWNICY MARSZAŁKA W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ

Kolejna rocznica odzyskania niepodległości sto szósta, przywołała rozmyślenia dotyczące patriotycznych postaw reprezentowanych przez społeczność polskich muzułmanów zaangażowanych w działalność niepodległościową. Niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie postaci Tatarów związanych z Józefem Piłsudskim wśród szerszej grupy odbiorców niż samo środowisko polskich Tatarów. Odegrali oni bowiem istotną rolę w ruchu niepodległościowym oraz w działalności prometejskiej. Walka uciśnionych narodów do oswobodzenia się spod jarzma imperializmu rosyjskiego zawarta w koncepcji Józefa Piłsudskiego, którego uważa się również za ojca idei prometejskiej¹.

Pierwszym bliskim Tatarem w otoczeniu Piłsudskiego był jego szkolny kolega z ławki Aleksander Achmatowicz, z którym uczęszczał do I Gimnazjum w Wilnie. To tam pierwszy raz zetknął się ze społecznością tatarską licznie zamieszkującą Wileńszczyznę. Powołując się na statystyki rosyjskie społeczność muzułmańska w guberni wileńskiej, w której w skład wchodziły powiaty: dziśnieński, lidzki, oszmiański, święciański, trocki, wileński i wilejski liczyła 3982 osoby przed I wojną światową². „W następstwie ruchu społeczno-kulturalnego, rozwijającego się wśród Tatarów zamieszkujących ziemię historycznej Litwy, i zmian w Rosji w 1917 r. powstał w Piotrogradzie

¹ Więcej na temat zagadnienia prometeizmu w kontekście Tatarów zob. M. Szeląg, *Idea prometejska łącząca polskich Tatarów i polityków międzywojnia*, w: *Pomiędzy Wschodem a Zachodem. Dzieje Tatarów wpisane w Europę Środkowo-Wschodnią*, pod red. Artura Konopackiego, Studia PTH Seria 4, Białystok 2020, s. 231–242.

² J. Januszewska-Jurkiewicz, *Tatarzy na Wileńszczyźnie w okresie międzywojennym. Wyznawcy islamu w otoczeniu chrześcijańskim jako grupa o dwuszczeblowej świadomości narodowej*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy”, t. 15, 2015, s. 96.

Związek Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy z Aleksandrem Achmatowiczem na czele.”³

W 1892 roku Józef Piłsudski spotyka Stefana Bielaka, aplikanta przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, z którym zaczyna współpracować. Ten przystępuje do Polskiej Partii Socjalistycznej i uczestniczy w jej I Zjeździe w Lasach Ponarskich pod Wilnem wraz z jeszcze jednym Tatarem Aleksandrem Sulkiewiczem w czerwcu 1893 roku. Jedną z podjętych decyzji konspiracyjnych było rozpoczęcie wydawania organu prasowego PPS-u „Robotnik”. Bielak zajmował się przemytem i kolportowaniem socjalistycznych czasopism oraz prowadził akcje agitacyjne wśród robotników w Wilnie, Łodzi, Warszawie, Białymstoku. „W mieszkaniu Bielaka, w „Zaułku Mahometańskim” na Łukiszkach w Wilnie, a później przy ulicy Garbarskiej, wielokrotnie ukrywali się członkowie PPS oraz przechowywano stosy nielegalnej literatury.”⁴ Należał do najbliższego grona współpracowników Józefa Piłsudskiego w pierwszym okresie działalności PPS-u. Odważny patriota stawiający zaangażowanie w działalność konspiracyjną ponad powinności urzędnicze. „Za odwagę oraz siłę przekonań, podziwiał Bielaka nawet sam Józef Piłsudski: „W ogóle w Wilnie, oprócz Stefana, ludziska są wystraszeni, aż głupio” – napisał w październiku 1894 r., po wielkiej fali aresztowań w liście do Związku Zagranicznych Socjalistów Polskich, dodając, że wokół Bielaka zaczynają kręcić się szpicle.”⁵ Silnie zakorzenione przywiązanie i miłość do Rzeczypospolitej przekazywane z pokolenia na pokolenie w tatarskim rodzie Bielaków objawiało się udziałem w zrywach narodowych. Pradziadkiem Stefana był litewski Tatar gen. Józef Bielak (1741–1794) dowódca IV Pułku Przedniej Straży Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego, który walczył po stronie konfederatów barskich pod dowództwem Kazimierza Pułaskiego przeciwko Rosjanom, odznaczył się w wojnie polsko-rosyjskiej roku 1792, w obronie Konstytucji 3 maja. Kolejno dziadek ppłk Mustafa Bielak (1764–1834) był uczestnikiem insurekcji kościuszkowskiej, natomiast stryj

³Tamże, s. 97.

⁴S. Hordejuk, *Stefan Bielak (1868–1907). Wierny towarzysz Józefa Piłsudskiego*, „Echo Studzianki. Kwartalnik Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka”, nr 3, rok 2, Studzianka 12 luty 2010 r., s. 4.

⁵Tamże, s. 5.

kpt. Bohdan Bielak poległ w powstaniu listopadowym. W powstaniu styczniowym swój udział miał drugi stryj Stefana, Bronisław Bielak, oficer straży granicznej na Suwalszczyźnie, przemycający broń i amunicję dla powstańców. Walkę niepodległościową Stefana Bielaka przerwała choroba płuc, nie doczekawszy Wielkiej Wojny i odzyskania Niepodległości zmarł 29 grudnia 1907 r. w szpitalu w Nowej Wilejce koło Wilna. Pochowany 2 stycznia 1908 na wileńskim mizarze.

Józef Piłsudski dzięki Stefanowi Bielakowi poznał w roku 1892 jego szwagra Aleksandra Sulkiewicza. Rówieśnik późniejszego Marszałka urodzony 8 grudnia 1867 roku w Skirsobolach Tatarskich na Suwalszczyźnie, został najbardziej znaną postacią tatarską z bliskiego kręgu Piłsudskiego. Wychowany w tradycji narodowej i religijności muzułmańskiej głównie przez matkę Rozalię z Kryczyńskich, której brat został skazany za udział w powstaniu styczniowym zesłaniem na Syberię. Od 1890 roku pracował jako urzędnik izby skarbowej w Suwałkach oraz w komorze celnej na granicy prusko-rosyjskiej, co ułatwiło mu późniejszy przemysł prasy socjalistycznej. Po zjeździe Polskiej Partii Socjalistycznej w 1892 roku zaangażował się w działalność konspiracyjną stając się bliskim współpracownikiem Piłsudskiego ps. „Michał”. To dzięki pomocy Sulkiewicza i współorganizacji w 1900 roku pomyślnie zakończyła się jego ucieczka ze Szpitala Psychiatrycznego św. Michała Cudotwórcy w Petersburgu, gdzie trafił po aresztowaniu symulując chorobę umysłową. Współtowarzyszył Piłsudskiemu w drodze do Tallina, a następnie do Galicji. Powróciwszy na Suwalszczyznę został zdekonspirowany, następnie aresztowany, po czym trafił do Cytadeli Warszawskiej, którą opuścił po kilku miesiącach. Organizował transporty broni do Królestwa Polskiego po wybuchu rewolucji 1905 roku. Ponieważ jego przyjaźń z Piłsudskim się pogłębiła nie wahał się podczas rozłamu w PPS, do którego doszło w 1906 roku, co za tym idzie związał się z Frakcją Rewolucyjną. Po wybuchu I wojny światowej działał w Polskiej Organizacji Wojskowej w Warszawie i Łodzi. W 1915 roku wstąpił do 5 Pułku Piechoty 1 Brygady Legionów Polskich, pomimo wieku zgłosił się do walki frontowej. Walczył w bitwie pod Kostiuchnowką na Wołyniu 4–6 czerwca 1916 roku. Tatar, muzułmanin, wierny żołnierz – symbol postawy całej społeczności tatarskiej na ziemiach polskich. Jego postawa była wzorem dla kolejnych pokoleń,

wspominających jego bohaterską śmierć za Ojczyznę na polu bitwy pod Sitowiczami 18 września 1916 roku, udzielając pomocy rannemu przyjacielowi por. Adamowi Kocowi⁶. Pochowany został na lokalnym cmentarzu legionistów 19 września tegoż roku.

W czynie niepodległościowym i walce o suwerenność Naszej Ojczyzny znaczącą rolę odegrała społeczność Tatarów. Hasła wzywające do walki narodowo-wyzwoleńczej pobudzały duszę. Wierność Rzeczypospolitej w najtrudniejszych momentach dziejowych dała świadectwo przywiązania. „Kilkaset lat służby wojskowej, od końca XIV do końca XVIII w., ukształtowało ich patriotyzm i gotowość walki o niepodległość, czego kolejne dowody dali polscy Tatarzy podczas wojen napoleońskich, w powstaniach 1830 i 1863 roku, a później w nielegalnej działalności Polskiej Partii Socjalistycznej do roku 1918.”⁷

Odrodzona Rzeczypospolita po 1918 r. była państwem wielokulturowym, w którym szczególne miejsce zajmowała tatarska grupa etniczna. Społeczność tatarska nie tylko jest wzorem modelowego współżycia z katolicką większością Rzeczypospolitej, ale co ważniejsze jest wzorem patriotycznych postaw służby dla Ojczyzny. Powinno to być przykładem dla współczesnych, że muzułmanie zawsze funkcjonowali i wiernie służyli interesowi państwa.

W sytuacji zagrożenia nawałą bolszewicką Tatarzy zabiegali szczególnie u Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, o utworzenie własnej jednostki w Wojsku Polskim. Zaczęli aktywnie tworzyć samodzielne jednostki w armii polskiej, tutaj należy wymienić Pułk Tatarski Ułanów im. pułkownika Mustafy Achmatowicza oraz późniejszym czasie Szwadron Jazdy Tatarskiej 13 Pułku Ułanów Wileńskich. „Dopiero po odzyskaniu niepodległości zaistniała szansa na wznowienie tatarskiej formacji wojskowej. Zabiegał o to Centralny Komitet Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy założony przez grupę Tatarów polskich w czasie rewolucji w Piotrogradzie i przeniesiony w kwietniu 1919 r. do Wilna. Propozycję utworzenia jednostki tatarskiej w wojsku polskim, przedstawił Naczelnemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu, prezes Komitetu Aleksander Achmatowicz, zyskując jego poparcie. Komitet wydał odezwę do ludności

⁶ Późniejszemu pułkownikowi WP.

⁷ J. Tyszkiewicz, *Tatarzy*, [w:] M. Kopczyński, W. Tygielski (red.), *Pod wspólnym niebem. Narody dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2010, s. 145.

tatarskiej, w której przypomniał o udziale Tatarów we wszystkich zmaganiach wojennych Rzeczypospolitej i o tolerancji jaką cieszyli się w swej przybranej ojczyźnie. Wzywano wszystkich wyznawców islamu do poparcia zamierzeń Komitetu przez wstępowanie do odradzającego się pułku tatarskiego.⁸” Przy-stąpiono do akcji werbunkowej wydając odezwę do Tatarów polskich, która brzmiała następująco: „Do wszystkich wiernych wyznawców Koranu! Wiele upłynęło wieków, odkąd nasza prześwietna Rzeczpospolita Polska, przytuliwszy Was do łona, nadając ziemię, szlachectwo, zapewniając wolność wyznania i pełnię praw obywatelskich, stała się dla Was drugą ojczyzną. odpłaciliście jej za to szczerą miłością i wierną służbą. Wasze pułki tatarskie zawsze pierwszymi byli w boju, ostatnimi w odwrocie, walczyły z Moskwiczem i ze Szwedem, towarzyszyły Sobieskiemu w jego walkach, śladem orłów napoleońskich szły na Moskwę... Nazwiska Azulewiczów, Baranowskich, Bielaków, Koryckich i tylu innych rodów bohaterskich niezatartymi głoskami zapisały się w dziejach polskich. Dziś, kiedy ojczyzna ponownie znalazła się w niebezpieczeństwie, do Was się zwracamy, ufni w dawne męstwo wasze. Duchy sławnych bohaterów waszych z roku 1812: Achmatowicza, Koryckiego i ułana wzywają Was i przemawiają zza grobów słowami podniosłej odezwy sprzed stu przeszło laty... Wróg blisko, niebezpieczeństwo grozi, nie traćcie czasu! Wszyscy wierni wyznawcy Proroka do Broni! odradza się stary tatarski konny pułk Rzeczypospolitej, wzywa wszystkich wiernych, zamieszkujących Polskę i Litwę do swych szeregów, pod zielony sztandar Proroka. Niech Bóg błogosławi poczynania Wasze.”⁹

W 1920 roku dowództwo nad pułkiem objął ppłk Zenon Kryczyński, uczestnicząc bohatersko w kampanii kijowskiej. Tatarski Pułk Ułanów im. Mustafy Achmatowicza 18 sierpnia 1920 roku brał udział w obronie brzegów Wisły na odcinku od Wyszogrodu do Płocka przed nawałą bolszewicką. W końcu walka z bolszewizmem wpisywała się w koncepcje prometeizmu. „Wierni religii muzułmańskiej, sercem i duszą należymy do Rzeczypospolitej, która nas i naszą wiarę zawsze opieką i dobrodziejstwami otaczała, już w roku

⁸ A. Miśkiewicz, *Mniejszość tatarska w Polsce w latach 1918–1939*, „Przegląd Historyczny”, tom 77, nr 2, Warszawa 1986, s. 257.

⁹ A. Miśkiewicz, *Kronika Tatarów polskich 1918–1939*, „Rocznik Tatarów Polskich”, seria 2, tom XI (XXV), Białystok 2024 (1445/1446), s. 102.

1673, a następnie w roku 1679 uchwałą sejmową zrównawszy nas ze stanem szlacheckim (...) obecnie, po wskrzeszeniu Rzeczypospolitej, tradycja została wznowiona i ku obronie przed inwazją bolszewicką w roku 1920 wspólnej naszej ojczyzny – Jazda Tatarska pod znakiem księżycy pospołu z orłem Białym walczyła. Pomni tych dobrodziejstw i ożywieni uczuciami niezmiernej wdzięczności, niniejszym składamy Rzeczypospolitej wyrazy miłości synowskiej i hołdu”¹⁰ tak brzmiały słowa aktu odczytanego 30 listopada 1923 roku w Sejmie z okazji ratyfikacji traktatu przyjaźni polsko-tureckiej.

W okresie międzywojnia, stosunek polskich polityków do Tatarów był sprzyjający z racji stosunku Marszałka i jego przyjacielskich kontaktów z młodości z Aleksandrem Achmatowiczem, oraz w późniejszym okresie z generałem Aleksandrem Romanowiczem czy pułkownikami Maciejem Bajraszewskim i Zenonem Kryczyńskim. Najlepiej obrazują to wybory parlamentarne do Sejmu i Senatu w roku 1928 podczas których Tatarzy angażowali się chętnie popierając Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR), z którego listy został senatorem RP II kadencji w latach 1928–1930 były przewodniczący Centralnego Komitetu Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy Aleksander Achmatowicz.

„Mimo wewnętrznych sporów o prymat wartości religijnych albo etniczno-narodowych, dla głównych działaczy tatarskich misją dziejową Tatarów polskich było pełnienie roli łącznika między Polską a Orientem. Olgierd Najman Mirza Kryczyński był autorem tezy, że Tatarzy, jako niewielka społeczność, muszą zrezygnować z programu nacjonalistycznego a skoncentrować się na własnej kulturze, łączącej pierwiastki narodowe i islamskie z kulturą polską i europejską. Ten kierunek znajdował poparcie w kręgach politycznych II RP, w obozie piłsudczykowski podtrzymującym idee prometeizmu. Z przychylnością traktowany był też w środowiskach naukowych w związku z rozwojem polskiej orientalistyki. Państwo polskie udzielało wsparcia materialnego badaczom pochodzenia tatarskiego. Hasła panislamskie, popierane przez część działaczy tatarskich, nie budziły niechęci polityków polskich. Uważano, że po rewolucji narodowej w Turcji nie było ośrodka zdolnego skutecznie integrować politycznie muzułmanów, zwracano uwagę na antyrosyjskie ostrze ideologii

¹⁰ Tamże, s. 105, 106.

panisłamskiej. Jak konkludował Selim Chazbijewicz, Tatarzy „zaspokajając własne potrzeby kontaktów z centrami muzułmańskimi, realizowali politykę zagraniczną Rzeczypospolitej, propagując jej dobre imię i polską rację stanu, przyczyniając się do nawiązywania również oficjalnych kontaktów dyplomatycznych lub handlowych.”¹¹

Warto również wspomnieć o powierzeniu przez Marszałka opieki nad córkami Wandą i Jadwigą kpt. pil Janowi Jakubowi Szegidewiczowi, który był zawodowym pilotem i wyszkolił je w tej dziedzinie.¹² Dzięki czemu w 1937 r. Jadwiga Piłsudska rozpoczęła pierwsze loty na szybowcach¹³.

17 grudnia 1933 w Wilnie zmarł weteran wojny polsko-bolszewickiej, zasłużony działacz ruchu kulturalno-oświatowego, gen. Aleksander Romanowicz. Natomiast w 1935 roku w kondukcie żałobnym szli czołowi przedstawiciele życia politycznego międzywojnia sprowadzono bowiem z Wołynia do Warszawy szczątki poległego w walce tatarskiego przyjaciela Marszałka Aleksandra Sulkiewicza. Był to symboliczny moment dla ruchu prometejskiego. Wybitny działacz niepodległościowy, członek PPS-u, legionista, Tatar, muzułmanin, wierny żołnierz – symbol postawy całej społeczności tatarskiej na ziemiach polskich. Na zorganizowany uroczystość pogrzeb na wojskowych Powązkach przybyli przedstawiciele życia politycznego, m.in. posłowie Walery Sławek i Aleksander Prystor, premier Marian Zyndram Kościałkowski, marszałek sejmu Stanisław Car i pułkownik Juliusz Ulrych. Ponadto na uroczystości przybył gen. Edward Rydz-Śmigły, generalny inspektor Sił Zbrojnych i odznaczył pośmiertnie Krzyżem *Virtuti Militari*. Ten symbol muzułmańskiego wiernego żołnierza RP był wyznacznikiem postawy całej społeczności tatarskiej na ziemiach polskich i przykładem dla znacznej części przedstawicieli ruchu prometejskiego do podjęcia starań o niepodległość Krymu. Jednym z czołowych przedstawicieli szerzenia idei prometejskiej był Adam Koc, członek Klubu Prometeusza, ten sam którego uratował Aleksander Sulkiewicz.

¹¹ J. Januszevska-Jurkiewicz, *dz. cyt.*, s.116.

¹² *Tatarzy Józefa Piłsudskiego*, <https://islampopolu.wordpress.com/2013/04/11/tatarzy-jozefa-pilsudskiego/>

¹³ S. Hordejuk, *Józef Piłsudski i Tatarzy polscy*, „Echo Studzianki. Kwartalnik Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka”, numer 4, rok 2, Studzianka 12 maja 2010 r., s. 3.

Śmierć Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935 roku zasmuciła głęboko polskich Tatarów. Mufti Dr Jakub Szynkiewicz został członkiem Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. 12 maja 1936 roku w Wilnie odbyły uroczystości żałobne się Jego zabalsamowanego serca i szczątków jego matki Marii Piłsudskiej z Bilewiczów, na których nie mogło zabraknąć przedstawicielstwa Tatarów polskich na czele z muftim Jakubem Szynkiewiczem oraz imamami Ibrahimem Smajkiewiczem i Iutem Muchłą. W meczetach Rzeczypospolitej odbywały się nabożeństwa w intencji pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ponadto muzułmańskie modlitwy za Ojczyznę z okazji Narodowego Święta Niepodległości odbyły się do 1938 r., do tej tradycji powrócono już po obaleniu komunizmu. Piłsudski miał wielu popleczników w gronie polskich muzułmanów.

Na koniec przywołać warto słowa najstarszego ułana ze słynnego 1 Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich, por. por. Stefana Mustafy Abramowicza: „Całe pokolenia Tatarów brały udział w walkach, poczynawszy od bitwy pod Grunwaldem aż do II wojny światowej. Przez cały okres dziejów staraliśmy się być pomocni i lojalni. Do końca wytrwać we wspólnych walkach z Polakami. Przykładem wiernego Tatara i niezłomnego patrioty muzułmanina był polski działacz niepodległościowy Aleksander Sulkiewicz. Pomógł on uciec Piłsudskiemu z warszawskiej Cytadeli. My, Tatarzy, darzyliśmy wielkim szacunkiem i miłością Marszałka. Wolą Piłsudskiego była polska jednostka tatarska przeciw bolszewikom. Inną ważną postacią służącą Polsce był Tatar, gen. Aleksander Romanowicz z Wilna. Kolejni Tatarzy patrioci to płk Maciej Mustafa Bajraszewski ze Słonima i mjr Dawid Janowicz-Czaiński ze Słonima. Wszyscy oni pracowali dla powodzenia Polski.”¹⁴ Wielką i silną Polskę warto budować na fundamencie wzajemnej historii i umiłowania niepodległości.

W roku 2025 przypadać będzie stulecie ustanowienia Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej (MZR) konsolidującego polskich Tatarów, pełnoprawnych obywateli Rzeczypospolitej w ramach własne-

¹⁴X. Jacoby, *Przesłanie Ostatniego Ułana Rzeczypospolitej*, „Przegląd Tatarski”, nr 2, Białystok 2017, s. 2–3.

go autonomicznego związku religijnego spełniającego również role społeczne i kulturowe.

Na koniec piękny wiersz prof. Selima Chazbijewicza „Tatarski sen”:

*Mieszka we mnie Polak i Tatar
Jeden nosi maciejówkę drugi krymkę.
Szablę w snach ostrzą tak samo
Szalony poezją na stepach Kipczaku
tatarską szablą walczę o Wielką Polskę
Wilcze futro z litewskich lasów
leży na obu tak samo.¹⁵*

BIBLIOGRAFIA

Monografie

- Dumin Stanisław, Jakubauskas Adas, Sitdykow Galim, *Tatarskie biografie: Tatarzy polsko-litewscy w historii i kulturze*, tłum. Musa Czachorowski, Białystok 2012
- Gajewski Marek, *Jednostki tatarskie Wojska Polskiego 1918–1939*, Białystok 2017
- Jaworski Jacek, *Jazda tatarska II Rzeczypospolitej. Dzieje, barwa, broń*, Warszawa 1988
- Jedigar Veli bek Waclaw, *Pułk Tatarski Ułanów im. Mustafy Achmatowicza*, Wilno 1932
- Kryczyński Najman-Mirza Leon, *Czarny Michał (Aleksander Sulkiewicz) 1867–1916, wierny żołnierz marszałka Piłsudskiego: krótki życiorys z portretem Sulkiewicza*, Wilno 1932
- Kryczyński Stanisław, *Tatarzy Litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, „Rocznik Tatarski” T. III, Warszawa 1938
- Miśkiewicz Ali, *Tatarzy polscy 1918–1939: życie społeczno-kulturalne i religijne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990
- Miśkiewicz Ali, *Tatarzy wierni Polsce. Szkice z dziejów Tatarów polskich XX w.*, Gdańsk 2017

¹⁵ <http://www.kruszyniany.pl/szlak.html> (dostęp 30.11.2024)

- Tatarzy w Niepodległej: tatarskie drogi do niepodległości*, pod red. Artura Konopackiego, Białystok 2018
- Tatarzy w służbie Polsce 1918–2018*, zespół red. Barbara Pawlic-Miśkiewicz, Musa Czachorowski, Białystok 1440/2018
- Tyszkiewicz Jan, *Z dziejów Tatarów polskich 1794–1944*, Pułtusk 2002
- Tyszkiewicz Jan, *Tatarzy w Polsce i w Europie. Fragmenty dziejów*, Pułtusk 2008
- Warmińska Katarzyna, *Tatarzy polscy. Tożsamość religijna i etniczna*, TAIWPN UNIVERSITAS, Kraków 1999

Artykuły

- Bajraszewski Emir M., *Udział Tatarów polskich w walce o niepodległość w okresie 1919–1920*, „Niepodległość”, t. III, Londyn 1951
- Gałęzowski Marek, *Aleksander (Iskander) Sulikiewicz (1867–1916)*, w: *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. XLV, Kraków 2007–2008, s. 493–496
- Hordejuk Sławomir, *Stefan Bielak (1868–1907). Wierny towarzysz Józefa Piłsudskiego*, „Echo Studzianki. Kwartalnik Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka”, numer 3, rok 2 Studzianka 12 luty 2010 r.
- Hordejuk Sławomir, *Józef Piłsudski i Tatarzy polscy*, „Echo Studzianki. Kwartalnik Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka”, numer 4, rok 2, Studzianka 12 maja 2010 r.
- Jacoby Xenia, *Przesłanie Ostatniego Ułana Rzeczypospolitej*, „Przegląd Tatarski” nr 2, Białystok 2017, s. 2–3.
- Januszewska-Jurkiewicz Joanna, *Tatarzy na Wileńszczyźnie w okresie międzywojennym. Wyznawcy islamu w otoczeniu chrześcijańskim jako grupa o dwuszczeblowej świadomości narodowej*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowiec Polaków Litwy”, t. 15, 2015, s. 96.
- Jedigar Veli bek Waław, *Pułk Tatarski Ułanów im. Mustafy Achmatowicza (1919–1921)*, „Rocznik Tatarski” t. I, Wilno 1932, s. 152–164.
- Kołodziejczyk Arkadiusz, *Józef Piłsudski a polscy Tatarzy*, „Niepodległość i Pamięć”, nr 3, Warszawa 1997, s. 115–120
- Kryczyński Leon, *Aleksander Sulikiewicz (Czarny Michał) 1867–1916*, „Rocznik Tatarski” t. I, Wilno 1932, s. 228–240

- Kryczyński Najman Mirza Leon, *Materjały do historii udziału Tatarów Litewskich w powstaniach narodowych*, „Rocznik Tatarski”, t. II, Wilno 1935, s. 451–453
- Kryczyński Najman Mirza Olgierd, *Ruch nacjonalistyczny a Tatarzy Litewscy*, „Rocznik Tatarski”, t. I, Wilno 1932, s. 5–20
- Mincer Bohdan, *Pułk Tatarski Ułanów im. Pułkownika Mustafy Achmatowicza 1919–1920*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, nr 87, Londyn 1977
- Miśkiewicz Aleksander, *Sulkiewicz Hożmian-Mirza Aleksander (1867–1916)*, w: *Słownik biograficzny Tatarów polskich XX wieku*, pod red. Aleksandra Miśkiewicza, Białystok 1438/2017, s. 164–166
- Miśkiewicz Ali, *Mniejszość tatarska w Polsce w latach 1918–1939*, „Przegląd Historyczny”, tom 77, nr 2, Warszawa 1986, s. 241–267
- Miśkiewicz Aleksander, *Kronika Tatarów polskich 1918–1939*, „Rocznik Tatarów Polskich”, seria 2, Tom XI (XXV), Białystok 2024 (1445/1446)
- Smoliński Aleksander, *Początki dziejów Pułku Tatarskiego Ułanów imienia Achmatowicza (styczeń-lipiec 1919 r.)*, „Rocznik Tatarów Polskich”, t. VI, Białystok 2000, s. 113–117
- Szeląg Magdalena, *Idea prometejska łącząca polskich Tatarów i polityków międzywojnia, w: Pomiędzy Wschodem a Zachodem. Dzieje Tatarów wpisane w Europę Środkowo-Wschodnią*, pod red. Artura Konopackiego, Studia PTH Seria 4, Białystok 2020, s. 231–242

DR ANDRZEJ ANUSZ

KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ 1979–1989 – PIERWSZA PARTIA POLITYCZNA DRUGIEGO OBIEGU POLITYCZNEGO¹

1 września 1979 roku przed północą do zatrzymanego w Pałacu Mostowskich Leszka Moczulskiego, funkcjonariusz SB mówi: „zbierajcie się”. Gdy Moczulski idzie do taksówki na ówczesny plac Dzierżyńskiego, tam na postoju spotyka Andrzeja Czumę, swojego głównego antagonistę z Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, w którym stali na czele zwalczających się frakcji. Rok wcześniej Andrzej Czuma oskarżył Leszka Moczulskiego o współpracę z SB. Teraz oznajmił bez entuzjazmu: „Powstała ta twoja KPN”².

Akt założycielski Konfederacji Polski Niepodległej odczytała w Warszawie w ramach uroczystości patriotycznych przy Grobie Nieznanego Żołnierza Nina Milewska. Manifestacje patriotyczne, które z reguły odbywały się po uroczystych mszach w kościołach, stały się specjalnością działaczy ROPCiO, później tę tradycję przejęli członkowie KPN.

Władze z coraz większą irytacją śledziły tę rocznicową aktywność. We wrześniu 1979 r. gen. A. Krzysztoporski, dyrektor Departamentu III MSW, na naradzie sekretarzy KW PZPR mówił na ten temat: „Wreszcie taką formą nową, dopiero z którą się zetknęliśmy od końca ubiegłego roku, to jest próba organizowania i organizowanie różnego rodzaju manifestacji, wyjść na zewnątrz. Tego dotychczas nie mieliśmy. Pierwsza taka próba była

¹ Niniejszy rozdział oparty jest ściśle na napisanej przez Autora wspólnie z Łukaszem Perzyną książce *Konfederacja. Rzecz o KPN*, Warszawa 2009. Większość cytatów pochodzi ze wspomnianej publikacji lub z książki Autora *Kościół obywatelski. Formowanie społeczeństwa obywatelskiego w PRL w okresie powstawania niezależnych instytucji politycznych (1976–1981)*, Warszawa 2004.

² A. Anusz, Ł. Perzyna, *Konfederacja...*, op. cit., s. 19.

11 listopada tutaj w Warszawie. Też nie tylko w Warszawie, ale i w innych miastach, ale tam to miało o wiele mniejszy zasięg, przede wszystkim chodziło tu o Gdańsk i Kraków. Drugi raz w przeddzień rocznicy wybuchu powstania warszawskiego i teraz mieliśmy do czynienia z taką formą na 1 września w 40. rocznicę wybuchu wojny światowej. Kto w tym uczestniczy? Uczestniczy 80–90% ludzi zupełnie przypadkowych, technologia jest tego rodzaju, zamawia się jakąś mszę w kościele na intencję pomordowanych czy rzeczywiście ofiar takich czy innych, ogłasza się że taka msza będzie, idzie się do kościoła, potem się msza kończy, ma się jakieś rekwizyty w postaci czy jakiejs chorągwi, czy jakichś transparentów, ostatnio po raz pierwszy pochodni, bo to już była godzina wieczorna, mieli tam około 12–15 takich pochodni, albo korzystają z jakiegoś nagłośnienia czy innej formy i ogłaszają, że teraz idziemy uczcić tę właśnie rocznicę czy pamięć, idziemy pod Grób Nieznanego Żołnierza czy na przykład pod Pomnik Bohaterów Westerplatte w Gdańsku itd. No i rzeczywiście duża część ludzi po prostu podąża za tą grupą inspiratorów, idą tam, są tam, zwykle mieliśmy do czynienia z jednym czy dwoma bardzo wrogimi przemówieniami, odśpiewaniem kilku patriotycznych pieśni i na tym się sprawa kończy”³.

Akt założycielski KPN podpisali: Józef Bał, Jan Bogusławski, Krzysztof Bzdyl, Wanda Chylicka, Teodor Dąbrowski, Stefan Dropiowski, Zbigniew Drozdowski, Stanisław Franczak, Ryszard Fryga, Krzysztof Gąsiorowski, Zdzisław Jamrożek, Stanisław Janik-Palczewski, Tadeusz Jandziszak, Stanisław Janowski, Romana Kahl-Stachniewicz, Ryszard Kossowski, Bernard Koleśnik, Roman Kraszewski, Roman Kściuczek, Stefan Kucharzewski, Zdzisław Kutnowski, Marek Lachowicz, Adam Macedoński, Zygmunt Marowski, Nina Bronisława Milewska, Mieczysław Majdzik, Antoni Młynarski, Leszek Moczulski, Michał Muzyczka, Michał Niesyn, Ryszard Nowak, Krzysztof Ostaniec, Zdzisław Pałuszyński, Marek Porębski, Jan Prawski, Maciej Pstrąg-Bieleński, Stanisław Sikora, Matylda Sobieska, Tadeusz Stachnik, Tadeusz Stański, Janusz Stolarski, Romuald Szeremietiew, Wojciech Szostak, Anna Szuwarska, Jerzy Sychut, Stanisław Tor, Kazimierz Traczewski, Zygmunt Urban, Apolinary Wilk, Ryszard Jan Żywiecki.

³ A. Anusz, *Kościół obywatelski...*, op. cit., s. 458.

Kilka osób podpisało się pseudonimami: Zygmunt Goławski (jako Zygmunt Marowski), Andrzej Szomański (Zdzisław Kutnowski), Ryszard Zieliński (Ryszard Żywiecki) i Stefan Kurowski (Krzysztof Ostaniec).

Wśród sygnatariuszy byli przedstawiciele Ruchu Porozumienia Polskich Socjalistów, Związku Narodowego Katolików, Lubelskiej Grupy Ludowej, Siedlecko-Podlaskiej Grupy Ludowo-Narodowej, Dolnośląskiej Grupy Ludowej, Wolnych Związków Zawodowych (Katowice) oraz Społecznego Instytutu Pamięci Narodowej im. Józefa Piłsudskiego.

Po latach jeden z założycieli KPN Tadeusz Stański, który w IPN otrzymał status osoby pokrzywdzonej, po analizie swojej „teczki” w rozmowie z autorem książki stwierdził, że jego zdaniem wśród założycieli KPN było 11–12 TW, co stanowiło około 20% jej składu. Sama operacja ogłoszenia polegała też na tym, żeby jej moment zgrać z odbywającym się wtedy I Zjazdem Łączności z Walczącym Krajem, na którym ważną rolę odgrywała Liga Niepodległości Polski. Jerzy Zalewski był ministrem spraw krajowych rządu londyńskiego.

„Zrobiliśmy to tak: nagrałem krótką informację, że powstaje KPN, pierwsza polska partia niepodległościowa, i odezwę, że działamy otwarcie – opowiada Leszek Moczulski – Musieli to mieć, ale nie mogli mieć za wcześniej”⁴.

Obawiano się, że materiał może zostać podmieniony, jak wiele podobnych przesylek. Nie był to płonny niepokój, skoro Moczulski uzgadniał z Londynem szczegóły za pośrednictwem Andrzeja Mazura z Ruchu Wolnych Demokratów, wobec którego wtedy nie miał podejrzeń, a dziś – złudzeń. Okazał się wieloletnim współpracownikiem SB. Pewnymi emisariuszkami okazały się za to Wanda Stachiewiczowa oraz Zofia Biernacka. O tej drugiej Moczulski mówi ciepło: „Córka faceta, który napisał »Pierwszą brygadę«”. Londyn, jak ustalono, dostanie wiadomość zaraz po ogłoszeniu powołania KPN. „Około 20 osób wyłączyliśmy z dalszej pracy organizacyjnej i zamelinowaliśmy w rozmaitych miejscach w Warszawie, najczęściej gdzieś u wdowy po zasłużonym panu” – chwali się zapobiegliwością Leszek Moczulski⁵.

⁴ A. Anusz, Ł. Perzyna, *Konfederacja...*, op. cit., s. 28.

⁵ Tamże.

Gdy Nina Milewska odczyta deklarację powołania KPN, trzy dziewczyny biegną od razu, każda do innego bezpiecznego telefonu, dzwonić na umówiony numer w Londynie. W paczce każda ma magnetofon z nagraniem wystąpienia Moczulskiego. Uda się. Wiadomość o powołaniu KPN pierwsza przekaże emigracji Matylda Sobieska, która w okresie późniejszym okaże się współpracowniczką SB.

Powstanie Konfederacji było zwieńczeniem kilkuletniego procesu. „Prawnicy N[urtu] N[iepodległościowego], szukając legalnej i powszechnej formuły na działalność obywateli w PRL (dotychczasowe stowarzyszenia można było założyć tylko za zgodą władz), stwierdzili ze zdumieniem, że jedyną organizacją, która nie potrzebuje pozwolenia władz na istnienie, będąc zarazem niemożliwą do zdelegalizowania, jest partia polityczna” – opisuje w *Historii KPN* Adam Słomka. „Komuniści zaraz po II wojnie światowej uchylili obowiązywanie ustawy o partiach (stronnictwach) politycznych, tworząc lukę prawną umożliwiającą im działalność poza jakąkolwiek kontrolą. W latach stalinowskich i późniejszych monopol władzy był z kolei tak daleko posunięty, że bez oglądania się na ewentualne konsekwencje wprowadzono w PRL formalny stan pozorowanej wolności politycznej obywateli (gł. w Konstytucji). Było to oczywiście następstwem instrumentalnie traktowanego prawa w celu propagandowej licytacji z systemem zachodnim. Po latach furtkę tę wykorzystała KPN, stając się pierwszą jawną i legalną działającą partią opozycyjną, nie tylko w Polsce, ale w całym bloku sowieckim”⁶.

Nazwa partii pojawiła się stopniowo. Środowisko, pracujące nad przyszłą partią, posługuje się już wtedy nazwami „Narodowa...” lub „Niezależna Partia Niepodległościowa”, ale żadna z nich nie spodoba się Moczulskiemu. Na wiosnę, gdy trwają już rozmowy z grupami gotowymi skonfederować się z przyszłą partią, Moczulski proponuje, by w nazwie znalazło się słowo „konfederacja”. Budzi dobre skojarzenia historyczne: z potężną Rzeczpospolitą Szlachecką, *Potopem* Henryka Sienkiewicza, wreszcie z Konfederacją Barską. Najpierw najlepsza wydaje się „Konfederacja Niepodległej Polski”. Potem Moczulski decyduje się zmienić szyk wyrazów, by logo ugrupowania mogło zawierać umieszczoną

⁶ A. Słomka, *Historia KPN. Marzenia i czyn*, Katowice 1995, s. 22.

pośrodku „kotwicę” – znak Polski Walczącej i kolejne historyczne odwołanie. Nazwa KPN dla przyszłej partii zostaje ustalona – jak pamięta Leszek Moczulski – przed kwietniem 1979 r.

Niektórzy działacze chcieli nadać KPN chrześcijańsko-demokratyczny charakter. Jednak Moczulski powiedział im: „Po co robić partię chadecką w społeczeństwie, które jest katolickie? Zresztą nie dostaniemy poparcia Episkopatu”⁷. Jednak po latach mówił o wsparciu Kościoła: „Oparcie mieliśmy wśród niektórych księży (zwłaszcza ks. Ludwik Wiśniewski dominikanin i o. Bronisław Sroka – jezuita, obaj w Lublinie, o. Hubert Czuma – jezuita w Szczecinie, o. Czesław Białek – jezuita w Poznaniu, o. Eustachy Rakoczy – paulin na Jasnej Górze i Warszawie, kapelan Kombatantów Września, księża diecezjalni ks. Wacław Karłowicz w Warszawie, ks. Witek Andrzejewski w Gorzowie – ten ostatni żywcem przypominający tych kapłanów, którzy z szablą w ręku na czele powstańczego szwadronu ruszali w bój)”⁸.

Bardzo ważnym elementem budowy Konfederacji było opublikowanie przez Leszka Moczulskiego pracy programowej pt. *Rewolucja bez rewolucji*. Książka ukazała się w czerwcu 1979 r. w okresie pierwszej papieskiej pielgrzymki. Moczulski zawarł w niej bardzo trafną, krótkoterminową prognozę polityczną, przewidującą, że w ciągu maksimum dwóch lat niewydolność systemu, zwłaszcza socjalistycznej gospodarki, miała doprowadzić do poważnego kryzysu. Ponieważ oznaczało to w praktyce kolejne wystąpienie robotników, autor proponował najbardziej skuteczną i bezpieczną metodę strajku okupacyjnego. Spełniło się to w sierpniu 1980 r. Następstwem tego społecznego wybuchu miała być według Moczulskiego stopniowa likwidacja PRL i odzyskanie pełnej niepodległości.

Ciekawe, że Moczulski w *Rewolucji bez rewolucji* przewidywał, iż w razie załamania się struktur PRL, Polsce nie grozi anarchia, bowiem w okresie przejściowym struktury te zostaną zastąpione przez struktury kościelne. Z tą koncepcją polemizował związany z KOR-em publicysta Jan Walc, który w „Biuletynie Informacyjnym” nr 33 ironicznie stwierdził: „(...) Jakby co,

⁷ A. Anusz, Ł. Perzyna, *Konfederacja...*, op. cit., s. 25.

⁸ A. Anusz, *Kościół obywatelski...*, op. cit., s. 300.

Ajatollah Wyszyński stanie na czele i zaprowadzi porządek (...)”⁹. Gdy numer pisma ukazał się w kolportażu zdecydowano się go wycofać i dokonać retuszu (udało się to w części nakładu): usunięto słowo „ajatollah” i zastąpiono je słowem „kardynał”.

Jan Walc nie oszczędził też Leszka Moczulskiego. W tym samym artykule opublikowanym pod charakterystycznym tytułem: *Drogą podłości do niepodległości* napisał: „Ktoś, kto współ z moczarowcami tępił kulturę narodową, najpierw organizując masową nagonkę na jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich – Sławomira Mrożka. Później zaś pisywał plugawe teksty przeciw gnębnym w marcu studentom i intelektualistom – otóż ten ktoś doszedł do przekonania, iż słynny tramwaj dojeżdża do przystanku niepodległość”¹⁰.

Niemal w każdym numerze „Biuletynu Informacyjnego” można było znaleźć złośliwość pod adresem ROPCiO a potem KPN, czego pisma tych organizacji nie czyniły z taką zawziętością w stosunku do KOR-u.

Piotr Wierzbicki na temat tego braku współdziałania mówił: „Jednym ze źródeł nieufności między KOR-em a np. ROPCiO czy KPN-em była też, z jednej strony zwykła rywalizacja, a z drugiej – typowe dla życia konspiracyjnego podejrzanie o prowokację. Ludzie ROPCiO podejrzewali ludzi KOR-u i na odwrót. W opozycyjnym salonie państwa Walendowskich czytałem w tamtym czasie swój *Traktat o gnidach*. Jest tam fragment mówiący o tym, że na każdą inicjatywę, która powstaje w innym środowisku, opozycjonista reaguje w ten sam sposób: »To prowokacja bezpieki«. Podeszedł do mnie wtedy Kuroń i przyznał, że wcześniej nie uchwycił tego mechanizmu”¹¹.

Organizacje opozycyjne w latach siedemdziesiątych częściej deklarowały raczej cele społeczne, bezpośrednio interwencyjne, niż ogólno-polityczne. Takim bezpośrednim interwencyjnym celem była obrona robotników i praw człowieka. Antypolityczne nastawienie opozycji politycznej było wynikiem realnego spojrzenia na rzeczywisty układ sił politycznych. Pożądane przez społeczeństwo obalenie ustroju politycznego było w przekonaniu opozycji sprawą dalszej przyszłości. Z tej racji koncentrowała się ona na działaniu możliwym

⁹ Tamże, s. 289.

¹⁰ Tamże, s. 289.

¹¹ Tamże, s. 290.

do wprowadzenia w życie indywidualne i społeczne obywateli w istniejących warunkach systemu totalitarnego.

KPN nie ukrywała swej polityczności. Leszek Moczulski: „My przywiązujemy wielką uwagę przede wszystkim do silnego państwa. Zarówno jednak w porozumieniach helsińskich, jak i w deklaracji praw człowieka ONZ na pierwszym miejscu wśród tych praw znajduje się prawo do własnego niepodległego państwa. Było dla nas jasne, że wydobędziemy przede wszystkim ten punkt”¹².

Różnice między KOR i KPN istniały głównie w warstwie ideologii oraz odmiennym rozkładaniu akcentów. Dla ludzi KOR niepodległość miała być zwieńczeniem budowy społeczeństwa demokratycznego, dla KPN warunkiem zbudowania demokracji. Korowcy w hierarchii ideowej najwyżej stawiali wartości demokratyczne, konfederaci – wartość niepodległości.

Ciekawe, że w już w sierpniu 1979 r. jednym głosem przepadł w Ruchu Młodej Polski wniosek Aleksandra Halla o skonfederowanie RMP z tworzącą się partią niepodległościową. Jednak w przygotowanych już na 1 września ulotkach, informujących o powstaniu KPN, członkowie RMP zdążyli zostać w nich umieszczeni. W końcu KPN zawarła z RMP umowę dżentelmeńską: w Szczecinie RMP wchodzi do KPN i bierze na siebie budowę tamtejszej struktury konfederackiej, za to w Gdańsku przez rok KPN nie powstanie. Wystarczy na razie RMP, a po roku zapadnie decyzja, co dalej. Chodzi o to, żeby nie tworzyć fałszywej konkurencji. Po roku jednak będzie już Sierpień.

Pieniądże pozyskiwano głównie ze zbiorów, sprzedaży niezależnych wydawnictw oraz różnego rodzaju dotacji, głównie od emigracji politycznej. Jan Józef Lipski, który pełnił funkcje skarbnika KSS KOR, obliczał, że działalność Komitetu wraz z finansowanymi przezeń Towarzystwem Kursów Naukowych, Studenckimi Komitetami Solidarności, kilkoma czasopismami i wydawnictwem, kosztuje 38 tysięcy dolarów rocznie. KPN mogło o takich pieniądzach tylko pomarzyć.

KPN była najbardziej scentralizowanym i formalnie zorganizowanym ugrupowaniem wśród środowisk opozycji politycznej. Posiadała statut, w którego

¹² Tamże, s. 288.

artykule 8 stwierdzono, że jej celem jest działanie na rzecz niepodległości Polski i budowy Trzeciej Rzeczypospolitej, tworzenie warunków dla rozwoju świadomości niepodległościowej, umacniania duchowych i materialnych struktur narodu, zaś w ostatnim 38 artykule napisano: „Pierwszy Kongres KPN, jaki odbędzie się po odzyskaniu Niepodległości i utworzeniu III Rzeczypospolitej, obowiązany jest podjąć uchwałę, która stwierdza, czy KPN powinna zostać rozwiązana, czy też istnieć nadal”¹³.

Jest rok 1980.

23 marca – Odbывают się wybory do Sejmu. KPN przystąpiła do kampanii wyborczej, przedstawiając dokument programowy *Platforma wyborcza KPN* oraz wystawiając 8 kandydatów. Odmowa rejestracji list Konfederacji oraz aresztowanie kandydatów na posłów spowodowały ogłoszenie bojkotu wyborów pod hasłem: *Chcesz głodować – idź głosować*.

11 i 27 kwietnia – KPN organizuje publiczne uroczystości w rocznicę zbrodni katyńskiej.

3 maja – KPN organizuje publiczne uroczystości z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja 1791 roku.

15 maja – Obrady Rady Politycznej KPN w Jeleniej Górze. W rezolucji napisano m.in.: „Rzeczpospolita Polska nie może zgodzić się na podległość Ukrainy jakimukolwiek państwu rosyjskiemu”¹⁴.

26 lipca – I Kongres KPN odbywa się w Łądku Zdroju.

14 sierpnia – Początek strajku w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Fala strajków w całym kraju trwa od początku lipca. W ośrodkach protestu KPN kolportuje broszurę pt.: *Walka strajkowa*.

20 sierpnia – SB zatrzymuje działaczy opozycji demokratycznej, m.in. Romualda Szeremietiewa i Krzysztofa Gąsiorowskiego z KPN.

21 sierpnia – Dalsze zatrzymania, m.in. dwóch działaczy Konfederacji: Leszka Moczulskiego i Tadeusza Stańskiego.

26 sierpnia – W kościele NMP Królowej Polski w Nowej Hucie – Bieńczycach podejmują sześciodniową głodówkę solidarnościową, połączoną

¹³ A. Anusz, Ł. Perzyna, *Konfederacja...*, op. cit., s. 183.

¹⁴ Tamże, s. 14.

z modlitwą w intencji strajkujących robotników, działacze Chrześcijańskiej Wspólnoty Ludzi Pracy oraz Zygmunt Łenyk z KPN.

30 sierpnia – W Szczecinie Kazimierz Barcikowski w imieniu władz podpisuje z MKS porozumienie kończące strajk.

31 sierpnia – W Stoczni Gdańskiej Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i komisja rządowa podpisują porozumienie, na mocy którego powstają niezależne, samorządne związki zawodowe. MKS stwierdza, że będą one przestrzegać zasad określonych w Konstytucji PRL, bronić społecznych i materialnych interesów pracowników i nie zamierzają pełnić roli partii politycznej. Wobec groźby kontynuacji strajku wicepremier Mieczysław Jagielski gwarantuje, że następnego dnia wszyscy zatrzymani działacze opozycji demokratycznej, w tym członkowie KPN, zostaną zwolnieni. Wobec części z nich, członków i współpracowników KSS „KOR”, a także wobec przewodniczącego KPN Leszka Moczulskiego zastosowano sankcje prokuratorskie i toczy się w dalszym ciągu śledztwo. Zarzuca im się przynależność do organizacji o charakterze przestępczym¹⁵.

Nie wszyscy działacze opozycji włączyli się do organizacji struktur Solidarności. Leszek Moczulski wspomina: „Po wyjściu z więzienia na mocy porozumień gdańskich, natychmiast – w początkach września 1980 r. rozpocząłem rozmowy zmierzające do stworzenia zespołu porozumiewawczego, w którym znaleźliby się przedstawiciele opozycyjnych grup politycznych. Pozwoliłoby to w ciągu paru miesięcy zorganizować sformalizowany ośrodek, pozwalający na pełną koordynację aktywności politycznej, uzupełniający masowe działania związkowe. (...) Rozmowy rozpocząłem od ugrupowań prawicowych m.in. dlatego, że lewicowi działacze KSS »KOR«, skonfliktowani (Kuroń, Macierewicz), całą swoją aktywność skierowali na Solidarność”¹⁶.

23 września – Aresztowany zostaje przewodniczący KPN Leszek Moczulski. Zarzuca mu się, że w wywiadzie, którego udzielił 15 września tygodnikowi „Der Spiegel”, poniżał godność naczelnych organów PRL.

26 września – Ukazuje się *Oświadczenie Ruchu Młodej Polski* w sprawie Leszka Moczulskiego: „Uwięzienie go dobitnie wskazuje, że władze PRL

¹⁵ Tamże, s. 14.

¹⁶ A. Anusz, *Kościół obywatelski...*, op. cit., s. 388–389.

w dalszym ciągu uważają, iż represje policyjne, zamykanie ludzi w więzieniach są dopuszczalnymi metodami prowadzenia walki politycznej. (...) Brak zdecydowanej reakcji społeczeństwa na uwięzienie Leszka Moczulskiego stanowić może zachętę do dalszych represji wymierzonych w ludzi prowadzących niezależną działalność społeczną. Wzywamy wszystkich Polaków do wystąpienia w obronie Leszka Moczulskiego. Broniąc go, bronimy naszych praw do wolności słowa i przekonań¹⁷.

13 listopada – Zostają aresztowani działacze KPN: Tadeusz Stański, Zygmunt Goławski, Jerzy Sychut i Krzysztof Bzdyl.

7 grudnia – Konfederacja publikuje dokument pt.: *Warunki przezwyciężenia kryzysu* i ogranicza swoją zewnętrzną aktywność.

10 grudnia – Konstituuje się Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. Jego przewodniczącym zostaje Aleksander Hall, w składzie m.in.: Andrzej Wajda, Kazimierz Dejmek, Wanda Wiłkomirska, Marian Brandys, Tadeusz Konwicki, Halina Mikołajska, Władysław Bartoszewski, Klemens Szaniawski, Władysław Siła-Nowicki, Aniela Steinsbergowa, Jacek Taylor, Jan Olszewski.

W 1981 roku:

21 stycznia – Zostają aresztowani: Tadeusz Jandziszak – szef Obszaru Zachodniego KPN i Romuald Szeremietiew – zastępca przewodniczącego Rady Politycznej KPN do spraw politycznych.

21 marca – W Katowicach odbywa się I Ogólnopolski Zjazd Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania.

9 maja – W Warszawie odbywa się Ogólnopolski Zjazd Regionalnych i Uczelnianych Komitetów Obrony Więźniów Politycznych.

4 czerwca – Działacze Konfederacji Polski Niepodległej zostali zwolnieni z więzienia.

15 czerwca – Przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się proces przywódców KPN: Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego i Tadeusza Jandziszaka, oskarżonych o przygotowania do obalenia przemocą ustroju PRL.

¹⁷ A. Anusz, Ł. Perzyna, *Konfederacja...*, op. cit., s. 15–16.

18 czerwca – Leonid Breżniew po rozmowie z I Sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanią tak relacjonował jej przebieg na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR: „Na temat Moczulskiego powiedziałem mu: towarzyszu Kania, jak długo będziecie guzdrać się z tym Moczulskim – był w areszcie, wypuściliście, a teraz znowu zaczynacie od sądu. A dalej? A dalej, powiedział Kania, będziemy go sądzić zgodnie z prawem i posadzimy ponownie w więzieniu. Otrzyma to, na co zasłużył”¹⁸.

17 września – KPN zwołała ogólnopolski zlot w Częstochowie. Na Jasnej Górze poświęcono sztandar partii, odczytano akt oddania się KPN w macierzyńską opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej oraz złożono wotum z wrytymi słowami pieśni Konfederatów Barskich (z *Księdza Marka*). Wiersz Juliusza Słowackiego uznawany był za nieformalny, obok *Pierwszej Brygady*, hymn KPN.

26 września – 7 października – W Gdańsku – druga tura I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. Wybrane zostają krajowe władze Związku – Komisja Krajowa (przewodniczący związku, 37 przewodniczących regionów i 69 wybranych na zjeździe) i 21-osobowa Komisja Rewizyjna. Przewodniczącym Komisji Krajowej zostaje Lech Wałęsa. W trakcie obrad profesor Edward Lipiński oznajmia o rozwiązaniu się Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”.

27 września – w kuluarach I Krajowego Zjazdu Solidarności ogłoszono powstanie Klubów Służby Niepodległości, które stanowiły swoisty sojusz opozycyjnych ugrupowań, co między innymi wynikało z uczestnictwa w Klubie dużej grupy działaczy ROPCiO, KPN i już rozwiązanego KOR. Kluby miały jednoznacznie chrześcijański i niepodległościowy charakter.

Swoistą odpowiedzią działaczy o bardziej lewicowej opcji w „S”, na fakt powstania KSN, było powołanie w listopadzie 1981 r. Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość”, które odwoływały się do tradycji polskiej lewicy niepodległościowej. Liderem tej formacji był Jacek Kuroń. Obie inicjatywy nie zdążyły odegrać poważnej roli przed wprowadzeniem stanu wojennego.

¹⁸ Tamże, s. 17–18.

11 listopada – KPN współorganizuje w całym kraju niezależne obchody Święta Niepodległości.

2 grudnia – Jednostki specjalne MO dokonują przy użyciu helikopterów i sprzętu bojowego pacyfikacji Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa w Warszawie. KPN ogłosiła oświadczenie, w którym wezwała do natychmiastowego zorganizowania (od 8 grudnia) strajku generalnego jako przeciwdziałania wobec zbliżającego się uderzenia władz.

13 grudnia – Władze wprowadzają stan wojenny. W tym czasie przewodniczący KPN Leszek Moczulski przebywa na przepustce z więzienia.

15 grudnia – W Katowicach odbyło się konspiracyjne posiedzenie Rady Politycznej KPN z udziałem przedstawicieli Krakowa i Wrocławia, reprezentantów ogólnopolskiej narady organizacji młodzieżowych (OM KPN) oraz przewodniczącego Leszka Moczulskiego. Kierownictwo KPN podjęło decyzję o sformowaniu trzyosobowego gremium przywódczego (tzw. trzeci szereg), przydzielając Krzysztofowi Królowi zadanie stworzenia awaryjnego ośrodka łącznikowego centrali. Leszek Moczulski wraca z przepustki do więzienia.

Fakt, że Leszek Moczulski powrócił do więzienia stał się przedmiotem kontrowersji między przewodniczącym KPN a jego współpracownikami: Tadeuszem Stańskim i Romualdem Szeremietiewem. Uważali oni, że Moczulski powinien zejść do podziemia i organizować społeczny opór.

21 grudnia – Sąd Wojewódzki w Warszawie przekazał akta sprawy kierownictwa KPN Sądowi Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Jest 1982 rok.

22 lutego – Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego rozpoczyna się proces przywódców KPN (Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego i Tadeusza Jandziszaka). Przejęcie sprawy przez sąd wojskowy nastąpiło na mocy dekretu z 12 grudnia 1981 r.

1–3 maja – Manifestacje i demonstracje uliczne z okazji święta pracy i święta Konstytucji 3 maja w całym kraju. Dochodzi do starć z milicją. Liczne zatrzymania.

1 lipca – Kornel Morawiecki zakłada we Wrocławiu Solidarność Walczącą.

8 października – Sejm uchwała – przy 12 głosach sprzeciwu i 19 wstrzymujących się – ustawę o związkach zawodowych i organizacjach rolników. Wszystkie

związki istniejące przed 13 grudnia 1981 r., w tym Solidarność, zostają rozwiązane, a rolnikom indywidualnym w ogóle nie przyznaje się prawa do zrzeszania się w związki zawodowe. W Gdańsku dochodzi do demonstracji ulicznych. Po zakończeniu przewodu sądowego trwającego ogółem 169 dni procesowych, prokurator ppor. Tadeusz Gonciarz, podtrzymując wszystkie zarzuty zawarte w akcie oskarżenia, wniósł (w końcu września) o wymierzenie Leszkowi Moczulskiemu kary 10 lat pozbawienia wolności – najwyższej przewidzianej w art. 128 Kodeksu karnego. Dla Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego oskarżyciel zażądał po 9 lat, a dla Tadeusza Jandziszaka kary 6 lat pozbawienia wolności.

Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w składzie: płk Eugeniusz Dudzik, płk Bohdan Piechota i płk Juliusz Przygódzki skazał Leszka Moczulskiego na 7 lat więzienia, Romualda Szeremietiewa i Tadeusza Stańskiego na 5 lat, Tadeusza Jandziszaka na 2 lata z zawieszeniem na okres 5 lat.

Leszek Moczulski w „ostatnim słowie” przed sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego powiedział m.in.: „Stalinowskie rozstrzygnięcia o Polsce z lat 1944–45 – złamały nasze prawo do samostanowienia. Nierównoprawność, zmieniająca się w czasie i historycznie malejąca – ciąży nad tymi stosunkami. Deklaracja rządu ZSRR z listopada 1956 r. o przywróceniu równoprawności, uprzednio bardzo naruszonej – nie dała wielkich następstw, a przekreśliła ją doktryna Breżniewa o »ograniczonej suwerenności« państw obozu. Na stosunkach tych ciąży też eksploatacja gospodarcza bezpośrednia i pośrednia, zmienna w czasie i historycznie malejąca w formach bezpośrednich, ale rosnąca w latach 70. w formach pośrednich, jak i groźba koncepcji inkorporacyjnych, stawianie Polsce zadania zadowalania interesów ZSRR (Bierut: by Polska była zaporą w korytarzu przed Niemcami, Gierek: utworzyć korytarz między ZSRR i Niemcami), oraz reakcyjna polityka ZSRR – popierania sił konserwatywnych, tj. bojących się większych zmian w kraju. (...) W latach 60. jakby pojawiła się szansa zerwania tej obcości, gdyby PZPR przyjęła szczerze program demokratyzacji, czy nawet patriotyzmu. Ale okazało się, że była to tylko manipulacja, nie program. Program gospodarczy Gierka tej szansy już nie dawał.

Za Stalina partia była obca społeczeństwu jako siła totalitarna, a choć później totalitaryzm ten degenerował się i rozsypywał aż do 1980 roku – trwa on wciąż, choćby w fasadowych reliktach.

Nigdy nie wyciągnęła wniosków z faktu, że przyszła do Polski jako siła narzucona i do dziś uzurpuje sobie rząd, choć już nie dusz – bo z tego zrezygnowała – to rząd nad narodem. Minał już okres, kiedy mogła podjąć walkę o uwiarygodnienie tego uzurpatorstwa. Może w latach 1956–1958 udałooby się jej to. Wtedy miała największe szanse.

PZPR uważa, że są interesy i wartości wyższe niż polskie i przedkłada je nad narodowe, obojętne, jak się nazywają – internacjonalizm, interes klasowy, solidarność socjalistyczna – różnie w różnych okresach. Opiera swój monopol władzy na zmistyfikowanych stosunkach polsko-radzieckich, twierdząc, że gwarantem jej władzy jest Moskwa. Ogranicza to suwerenność i uniemożliwia normalizację stosunków polsko-radzieckich.

(...) Historia zmiecie tę władzę. Weźmiemy udział w tym procesie jako świadoma część narodu. Chodzi o to, ażeby ten proces przebiegał w warunkach mniej kosztownych dla Polski. Czy to przekonanie narusza prawo? To przekonanie narusza na pewno interes panującej elity, ale broni interesu 98,5% – a więc całego narodu. Dlatego, że bronię go – to stoję przed tym sądem. (...) Nie jest to jedynie rewolucja socjalna, polityczna, demokratyczna czy niepodległościowa. Nie jest to rewolucja jednej części narodu przeciw innej. Zawiera wszystkie te elementy i nie jest żadną z nich, choć zawiera części każdej. Jest to rewolucja całego narodu, choć nie cały naród bezpośrednio, czynnie w niej działa.

Jest to po prostu Polska Rewolucja Narodowa. (...) Natomiast w kategoriach moralnych zwycięstwo już dawno odnieśliśmy. Udowodniliśmy, co warta jest godność człowieka i poszanowanie własnych przekonań. Jesteśmy żywymi dowodami, że nie warto klękać, że można działać zgodnie ze swymi przekonaniami w każdym okresie, nawet w czasie najbardziej dramatycznym.

I, proszę wysokiego sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego, przed Historią obroniliśmy już naszą wizję Polski. Oczywiście w ogromnym poczuciu obecności Opatrzności¹⁹.

Gdy przywódcy KPN siedzieli w więzieniu, rosło pokolenie nowych działaczy. „W stanie wojennym wyszła książka Mariana Reniaka o KPN, wydana oficjalnie, w ogromnym nakładzie, drukowana w Czechosłowacji i NRD”

¹⁹ Tamże, s. 185–189.

– wspomina Adam Słomka. Reżimowe opracowanie, oparte na materiałach MSW, opisuje, że KPN powstała z inspiracji CIA oraz wywiadu RFN. Konfederaci jednak, poza reklamą, wyniosą z niej niespodziewaną, z punktu widzenia intencji wydawcy, korzyść. „Włączono do niej wkładkę ze zdjęciami, na dobrym pomimo kryzysu papierze – opowiada Adam Słomka: – Wśród tych zdjęć znalazła się również fotografia niewypełnionej legitymacji KPN”. Po 13 grudnia 1981 r. w wyniku internowań i aresztowań wiele struktur KPN utraci kontakt z władzami partii. „Wycinali więc te legitymacje z książki Renia-ka i wypełniali je” – wspomina Słomka²⁰. Taki okazał się niespodziewany efekt propagandowej publikacji, która miała KPN zohydzić.

Jest rok 1983.

1 lipca – Sąd Najwyższy uprawomocnia wyrok w procesie KPN, jej przywódcy zostają wywiezieni do więzienia w Barczewie.

22 lipca – Po 586 dniach zniesiony zostaje stan wojenny w Polsce. Rozwiązana zostaje WRON, ogłoszona amnestia, która obejmuje przestępstwa popełnione z powodów politycznych albo w związku ze strajkiem lub akcją protestacyjną. Opuszczają więzienia wszyscy z wyrokami do 3 lat, a powyżej łagodzi się je o połowę. Postanowiono nie wszczynać postępowania karnego lub je umarzać wobec sprawców, którzy dobrowolnie do 31 października zgłoszą się do organów ścigania, polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego lub konsularnego i „oświadczą do protokołu, że zaniechają przestępczej działalności oraz ujawnią rodzaj popełnionego czynu i miejsce jego popełnienia”²¹. Łagodnie zamierzano potraktować kobiety oraz sprawców, którzy w chwili popełnienia czynu nie ukończyli 21 lat. Amnestię stosować ma sąd właściwy do rozpoznania sprawy.

22 września – Działający w podziemiu, upoważnieni przez kierownictwo KPN przedstawiciele Rady Politycznej wydali oświadczenie na temat sytuacji i warunków działania Konfederacji. W oświadczeniu stwierdzono:

„1. Skład kierownictwa i budowa struktur są nadal informacjami do wyłącznej, ścisłej wiadomości wewnętrznej KPN (powtórzenie tezy z Rady Politycznej z 15 grudnia 1981 roku).

²⁰ Tamże, s. 51.

²¹ Tamże, s. 37.

2. Rada Polityczna jest jedynym ciałem uprawnionym do reprezentowania KPN.

3. Osoby upoważnione (pseudonimy): Zawisza, A. Kowalski, Andrzej Grot.

4. Weryfikacja po szczebel Kierownictwa Akcji Bieżącej, obszaru i rejonu.

5. Nominacje niepotwierdzone do 1 września 1983 r. – cofnięte.

6. Nieposłuszeństwo karane usunięciem.

7. Wszystkie struktury zobowiązane są do podporządkowania się Radzie Politycznej.

8. Instrukcja Rady Politycznej – w wypadku braku kontaktu – kierować się dokumentami programowymi KPN i wytycznymi RP. Niech każdy na swoim terenie działa w miarę możliwości i środków. Rozliczenia i ocena działalności będą przeprowadzane w przyszłości w oparciu o niniejszą instrukcję”²².

Oświadczenie sygnowali: Zawisza, A. Kowalski i Andrzej Grot, który to pseudonim jako swój w późniejszym okresie ujawnił Krzysztof Król.

9 grudnia – W więzieniu w Barczewie działacze KPN Leszek Moczulski, Romuald Szeremietiew i Tadeusz Stański oraz działacze Solidarności: Piotr Bednarz, Władysław Frasyniuk, Patrycjusz Kosmowski, Andrzej Słowik i Edmund Bałuka, rozpoczęli akcję protestacyjną, w tym głodówkę.

Jest 1984 rok.

16 kwietnia – Piotr Bednarz, Władysław Frasyniuk, Patrycjusz Kosmowski, Leszek Moczulski, Tadeusz Stański i Romuald Szeremietiew, osadzeni w więzieniu w Barczewie, wystosowali list otwarty do generała Wojciecha Jaruzelskiego: „Latem do więzienia w Barczewie przywieziono 9 więźniów politycznych i osadzono ich w warunkach urągających nawet normom obowiązującym w PRL. Cele 4-osobowe o pow. 7 m. kw. nie skanalizowane, zagrzybite, z podłogą położoną bezpośrednio na gruncie. Po wielodniowym proteście głodowym uzyskano minimalną poprawę warunków – skanalizowanie cel. W dniu 5 – XII – 83 r. pobito grupę więźniów, a innych polewano wodą na mrozie. Od tego momentu stosuje się wobec więźniów politycznych różnego rodzaju represje i szykany, a ostatnio także tortury. Od pięciu miesięcy pozbawieni jesteśmy widzeń i korespondencji z rodzinami, możliwości uczestniczenia

²² Tamże, s. 37–38.

w mszy św., spacerów, prawa zakupów art. żywnościowych. Otrzymujemy najgorszą kategorię jedzenia. W okresie tym wielokrotnie osadzano nas w karcerach. Stosowano brutalną przemoc, m.in. wyłamując i zrywając mięśnie barku Wł. Frasyniuka i odbijając płuco T. Stańskiemu, a także wysyłając E. Bałukę do Gdańska, gdzie został skatowany. Od dwóch tygodni władze podjęły wobec nas działania, których nie można nazwać inaczej niż stosowaniem tortur. I tak:

Wielokrotnie osadzani jesteśmy w bunkrze głodowym. Jest to pomieszczenie o pow. ok. 5 m kw., bez okien i dostępu powietrza. Umieszcza się nas nawet po 3 osoby i przetrzymuje po 5 dni. Już po kilku minutach osoby osadzone w takich warunkach odczuwają brak tlenu. W dniach od 29 III do 2 IV osobom przebywającym w bunkrze uniemożliwiono spożywanie posiłków. Podstawą prawną stosowania takich metod jest podobno zarządzenie ministra sprawiedliwości z 1975 roku, które pozwalało na stosowanie tego rodzaju tortur. Jak wiadomo, wielokrotnie doprowadzało to do trwałych okaleczeń, a nawet śmierci więźniów.

Większość czasu przetrzymywani jesteśmy w kajdankach. Kuje się nas w sposób szczególnie dotkliwy – do tyłu, przekuwając jedynie na noc ręce do przodu.

2. IV, oprócz zakucia w kajdany, Wł. Frasyniukowi i T. Stańskiemu zaklejo no plastrem usta w identyczny sposób jak robili to hitlerowcy, rozstrzeliwując polskich patriotów. Sugerowano, że jest to przygotowanie do wykonania takiej samej czynności.

Stosowanie kaftana bezpieczeństwa, twierdząc przy okazji, że więźniowie polityczni będą traktowani jak psychicznie chorzy. Użycie kaftana bezpieczeństwa powoduje zaburzenia krążenia krwi, utratę przytomności, jest przyczyną uszkodzenia stawów.

Stosowanie specjalnego urządzenia krępującego, wykorzystywanego przy wykonywaniu kary śmierci przez powieszenie.

Stosowanie gazu paraliżująco-łzawiącego. Szczególnie brutalne było to w dniu 7 IV, gdy świadomie oblewano gazem oczy więźniów z odległości kilku cm, w celu trwałego oślepienia. Wynikało to jasno z wypowiedzi funkcjonariuszy (cyt.: »Daj mu lepiej po oczach, aż oślepnie«).

Nieustanne i bezprawne grożenie połamaniem kości (...)”²³.

Czerwiec – Oświadczenie Rady Politycznej KPN w sprawie bojkotu wyborów do rad narodowych.

23 lipca – Sejm uchwała amnestię, obejmującą m.in. wszystkich skazanych (58 osób) i aresztowanych tymczasowo (682 osoby) za czyny o charakterze politycznym, oprócz Bogdana Lisa i aresztowanego wraz z nim Piotra Mierzejskiego, których sprawa zostaje zakwalifikowana jako zdrada ojczyzny.

21 sierpnia – Msza dziękczynna w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie gromadzi około 10 tysięcy osób. W homilii padają słowa apelu o prawdę jako podstawę zaufania rządzących i rządzonych. Przy owacjach tłumu Anna Walentynowicz, Seweryn Jaworski, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Andrzej Rozpłochowski, Romuald Szeremietiew, Leszek Moczulski, Marian Jurczyk, Z. Teliga, Zbigniew Romaszewski, T. Rzeszotko, Maciej Bednarkiewicz, Władysław Siła-Nowicki i inni przechodzą na plebanię, wznosząc palce w znaku „V”. Zgromadzeni śpiewają *Rotę*. Rozrzucone są ulotki Komitetu Ochrony Praworządności, zapowiadające walkę o uwolnienie pozostałych więźniów politycznych.

14 października – Obraduje Rada Polityczna KPN w pełnym składzie. Zdecydowana większość obecnych jest za utrzymaniem dotychczasowej formuły działania. Romuald Szeremietiew i Tadeusz Stański nie zgadzają się z utrzymaniem tej formuły, wraz z grupą współpracowników opuszczają Konfederację i tworzą Polską Partię Niepodległościową. Po latach założyciele PPN wspominają:

O nazwie Polska Partia Niepodległościowa Romuald Szeremietiew i Tadeusz Stański myśleli już pięć lat wcześniej. Ale wtedy, w 1979 r. skrót PPN zajęty był już przez Polskie Porozumienie Niepodległościowe Zdzisława Najdera.

Jednak w 1984 r. założyciel tamtego PPN przebywał już na emigracji w Monachium, gdzie z wyrokiem śmierci, wydanym zaocznie przez sąd wojskowy w PRL, kierował Radiem Wolna Europa.

„W 1984 r. PPN Najdera już nie istniała. Mogliśmy wrócić do tej nazwy – wspomina Romuald Szeremietiew – Wraz z Tadeuszem Stańskim uznaliśmy,

²³ Tamże, s. 39–41.

że po 13 grudnia 1981 r. skończył się czas opozycji legalnej. Trzeba budować konspirację”.

Po wyjściu z Barczewa, Szeremietiew ze Stańskim domagają się przyjęcia przez KPN ideowej opcji prawicowo-konserwatywnej. Na posiedzeniu Rady Politycznej opowiedzą się za tym starsi działacze, młodym (jak Słomka czy Król) bliższy pozostaje punkt widzenia Moczulskiego.

„Uznałem, że jeśli nawet wygramy głosowanie, Moczulski tego nie uzna – przyznaje Szeremietiew. – Powstałyby wtedy dwie partie o tej samej nazwie: Doszliśmy do wniosku, że lepiej odejść”.

Tak powstaje PPN. „Jedyna firma, która nie wykluczała walki zbrojnej – przypomina Tadeusz Stański – w jej kierownictwie nie było agentów.

Z Moczulskim rozeszliśmy się z powodów ideowych i taktycznych – relacjonuje Stański – Moczulski głosił, że Rosjanie nie będą gadać z nacjonalistami ani dysydentami. Uważał, że po wyjściu z Barczewa trzeba ponownie trafić do więzienia. My z Romkiem wręcz odwrotnie – że koncepcję trzeba zmienić na bardziej tajną i bezpieczną. Te dwie rzeczy nas poróżniły”²⁴.

22 grudnia 1984 roku – W wieży dzwonnicznej kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny przy ulicy Przyrynek w Warszawie, w pomieszczeniu dzierżawionym przez KIK, odbył się II Kongres KPN. Kongres zajął się głównie kwestiami wewnętrznymi i organizacyjnymi.

Związane to było z odejściem grupy działaczy KPN – z Romualdem Szeremietiewem i Tadeuszem Stańskim. Wybrano władze Konfederacji z Leszkiem Moczulskim na czele.

W uchwale politycznej II Kongresu KPN napisano m.in.: „Weszliśmy w decydujący okres polskiej rewolucji niepodległościowej. Społeczeństwo w obecnym stanie świadomości coraz pełniej rozumie nasz generalny cel, jakim jest Niepodległa i Demokratyczna Rzeczpospolita. Taki stan ducha i umysłów Konfederacja Polski Niepodległej wita z satysfakcją – gdyż potwierdza on słuszność naszej dotychczasowej drogi i zwiększa pewność ziszczenia naszej wizji rewolucji. Przekonanie to utwierdza w nas także ewolucja programów przedstawianych przez poszczególne grupy opozycyjne. Ewolucja ta postępowała od koncepcji

²⁴ Tamże, s. 53–54.

»odnowy« w ramach systemu, przez »finlandyzację«, po dzisiejsze uświadomienie sobie głównych narodowych dążeń. Z grupy określanej pod koniec lat 70. mianem »marzycieli« – staliśmy się realistami, bez zmiany naszego programu. Kwestią dyskutowaną pozostały jeszcze tylko metody działania, poglądy na przyszłość, a ze spraw doraźnych – ocena możliwości i sensowności tymczasowego kompromisu czy taktycznego porozumienia z władzami PRL – aby maksymalnie obniżyć koszty nieuchronnych przemian.

Uważamy, że mamy szansę zrealizowania naszego programu – Niepodległości, i że programowi wysuwanemu przez cały Naród nie może się przeciwstawić żadna siła. Zarzutom o »romantycznym uniesieniu bez realnych podstaw« przeciwstawiamy – jako argument popierający naszą tezę – zjawisko Sierpnia 1980 roku. Wtedy także nie wierzono, że zwycięstwo jest osiągalne, gdy postulaty przekroczyć granicę żądań socjalnych. Wiara w zwycięstwo i swoje siły wzrastała w miarę walki, narastała od drobnych żądań płacowych po próbę uzdrowienia całego systemu ustrojowego. Proces ten powtórzy się i obecnie, choć dokładniej kontrolowany i w innej formie. (...)

Najważniejszym zadaniem jest organizowanie i samoorganizacja społeczeństwa we wszystkich dziedzinach. Ruch oporu winien przejmować wszystkie możliwe do opanowania obszary, środowiska, samorządy, instytucje i koła. Musimy zachować i rozbudować niezależny obieg życia obywatelskiego; rozwijać naszą samoorganizację w niezależnych związkach, partiach, organizacjach i grupach; budować struktury samoobrony przed agresją fizyczną i psychiczną; wydawać i rozpowszechniać gazety i książki; dzielić się informacjami o represjach, sposobach i możliwościach walki z władzami. Organizujemy w miarę możliwości organy koordynujące działania, tworzymy siatki organizacyjne. Aby zwyciężyć, musimy opleść strukturami cały kraj, wszystkie środowiska, zakłady pracy i szkoły; im więcej będzie obszarów wolnych od ingerencji reżimu – tym będziemy silniejsi (...).

Konspiracja, odgrywająca w stanie wojennym czołową rolę, staje się obecnie tylko jednym elementem narodowego ruchu oporu. Im więcej będzie jawnych działaczy, pism i struktur – tym większy uzyskają efekt. Prowadzimy z władzami walkę polityczną, a ta jest skuteczniejsza, gdy prowadzi się ją jawnie. To władza zepchnęła niezależne siły do podziemia. Teraz należy wydobyć

je na powierzchnię. Stąd też powstanie ruchu i komitetów »Przeciw Przemocy« jest poważnym sukcesem politycznym opozycji. Na pewno jawny winien się stawać także związek zawodowy. Etap podziemny powoli się kończy i, być może, niedługo znów będą działać jawne redakcje, punkty kolportażowe, informacyjne i werbunkowe. W 1975 roku też wydawało się to niemożliwe. (...)

Konieczne jest, aby społeczeństwo rewindykowało to, co mu zabrano 13 grudnia: możliwość łączenia się w związki zawodowe, wolne i samorządne, niezależne od ingerencji z zewnątrz. Praktycznie jest to walka o wolność dla »Solidarności«. Nie możemy jednak sprowadzić »Solidarności« do samego mitu, ponieważ tym samym zaprzeczamy jej istnienie. »Solidarność« jest jednym z pierwszych kroków ku niepodległości, a nie przedostatnim. Organizacja społeczeństwa w związkach zawodowych jest zbyt ważna, aby pozwolić sobie na ich mistyfikację. Swoje zwycięstwa musimy osiągać etapami: najpierw niezależne i samorządne związki zawodowe, później samorządy, partie, co przy wolności słowa i skutecznej polityce pozwoli nam na wybicie się na niepodległość.

To nieprawda, że przeżyły się strajki, a demonstracje są zbyt kosztowne. Strajki są najmocniejszą formą politycznych działań masowych, a przed strajkiem generalnym władze nie mają obrony i nie są w stanie go przetrwać. Masowe strajki nie rozpoczną się jednak w następstwie samych apeli – najpierw musi dojrzeć sytuacja społeczna.

Najbardziej masowymi formami działania są bierny opór i bojkot. Jakkolwiek polegają one na wstrzymaniu się od działania, stanowią niezbędne przygotowanie do wszystkich akcji czynnych.

Negocjacje i porozumienia z rządem PRL. Nie zamierzamy ich inicjować, ale nie chcemy torpedować, a gdy przyniosą korzystne dla narodu rezultaty – możemy je akceptować. Oczywiście tego rodzaju porozumienia należy rozpatrywać wyłącznie w kategoriach taktycznych. Nie mają one szans trwałości – ale pozwalają nam uzyskać postęp w niektórych dziedzinach, pozwolą przeorganizować się i przygotować do następnej fazy rewolucji. Trzeba być ostrożnym i nie pozwalać się oszukiwać, jak robił to rząd z »Solidarnością«. Jako podstawę do negocjacji z władzami, KPN przypomina przedstawioną jeszcze w lutym 1980 roku i nadal aktualną platformę programową,

domagającą się m.in. realizacji pięciu kardynalnych praw obywatelskich. Są one możliwe do realizacji w warunkach ustrojowych PRL, znajdują pełne oparcie w postanowieniach Konstytucji PRL, a zarazem przybliżają Polskę do celu zasadniczego, jakim jest utworzenie Niepodległej Rzeczypospolitej:

- wolność słowa oraz nieskrępowane działanie systemu wolnej prasy i wszystkich środków masowego przekazu, wraz z zapewnieniem możliwości korzystania ze środków technicznych, potrzebnych do realizacji wolności słowa;
- wolność wyznania, przekonań, badań naukowych, twórczości literackiej i artystycznej;
- wolność powoływania przez obywateli związków, partii, stowarzyszeń i innych zrzeszeń o charakterze światopoglądowym, politycznym, społeczno-kulturalnych i innych, oraz warunki ich nieskrępowanego funkcjonowania;
- równość wobec prawa wszystkich partii i stronnictw politycznych;
- wolne wybory – zapewniające równe prawa wszystkim partiom i grupom obywateli w zgłaszaniu programów i kandydatów, popularyzowaniu ich oraz kontroli aktu głosowania i obliczania głosów.

Generalne założenia naszego programu przedstawił Leszek Moczulski w »Rewolucji bez rewolucji«, pracy kierującej ruch niepodległościowy na nowe tory programowe. Rezygnując z koncepcji walki zbrojnej jako głównej formy działania prowadzącego do Niepodległości, program ten przeciwstawia jej drogę walki politycznej – konstruktywnej i bezkrwawej »rewolucji bez skutków rewolucyjnych«, tj. ofiar, nieszczęść i zniszczeń.

Wytyczonych zostało pięć faz:

1. Faza formowania grup politycznych – »w zdeintegrowanym politycznie i zatomizowanym społeczeństwie zaczną krystalizować się ośrodki niezależnej myśli politycznej. (...) Z czasem każda z tych grup dopracowuje się własnych ustaleń programowych i zaczyna określać swoją tożsamość polityczną (...) Aktem kończącym tę fazę stanie się określenie celów wspólnych dla całej niepodległościowej opozycji«.

2. Faza formowania infrastruktury politycznej. – »Luźne początkowo grupy, w dyskusjach określające swoją tożsamość ideową, z czasem tworzą

własne programy polityczne, całościowe lub częściowe. Towarzyszy temu budowa trwałych struktur oraz umocnienie wpływu na poszczególne środowiska społeczne. (...) Dominować zaczną założenia ideowe i programowo-polityczne. W oparciu o takie kryteria – grupy zaczną współdziałać ze sobą, a następnie łączyć i przekształcać w partie i związki polityczne. Jest to zmiana jakościowa, tak pod względem krystalizacji programowej jak rozwoju struktury wewnętrznej».

3. Faza formowania Polskiego Systemu Politycznego – »Proces przeobrażeń grup politycznych w partie i stronnictwa stwarza nowy układ polityczny. Na miejsce licznych grup powstaje wyraźnie mniejsza ilość znacznie silniejszych struktur partyjnych... Faza ta będzie stosunkowo bardziej skomplikowana: w początkowym okresie nastąpi tworzenie przez poszczególne ośrodki wspólnych ośrodków koordynacji działań. Natomiast w okresie końcowym będziemy mieli do czynienia z formowaniem ośrodków quasi-państwowych, zupełnie samodzielnych, w skład których wchodzić będą przedstawiciele poszczególnych ugrupowań politycznych. Formowanie Polskiego Systemu Politycznego zostanie zakończone, gdy działające w kraju ugrupowania polityczne wytworzą instytucje, swym zasięgiem działania dublujące państwowe i terenowe instytucje PRL».

4. Faza czwarta – »W tej fazie obok instytucji PRL, będzie istniał i działał równoległy Polski System Polityczny. Przypominać to będzie sytuację znaną z naszej historii, w której obok obcych władz formowało się Polskie Państwo Podziemne. Różnice chwili obecnej polegają na tym, że Polski System Polityczny będzie działał jawnie, oraz – że nie będzie prowadził walki zbrojnej z oficjalną władzą (...) Ukoronowaniem działań stanie się utworzenie dysponującej mandatem społecznym Krajowej Reprezentacji Politycznej, spełniającej rolę quasi-parlamentu. W tym samym też czasie praktycznie wszystkie wspólne instytucje przestaną mieć charakter porozumienia między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi, a oparte będą o niewątpliwy mandat społeczny».

5. Faza przejmowania władzy – »Są tu możliwe różne scenariusze wydarzeń. (...) W toku krótszego bądź dłuższego procesu (jest dość prawdopodobne, że przebiegać to będzie lawinowo) władzę najwyższą przejmą instytucje utworzone przez Polski System Polityczny. Nastąpi wówczas proklamowanie

Niepodległej Trzeciej Rzeczypospolitej, ogłoszona zostanie tymczasowa konstytucja oraz przeprowadzone powszechne, równe, bezpośrednie i tajne wybory do Sejmu i innych naczelných organów Rzeczypospolitej».

Model przedstawiony w 1979 roku w »Rewolucji...« jest modelem idealnym i teoretycznym, a w rzeczywistości wszystko rozegra się w sytuacji coraz bardziej zażartej walki z władzami PRL. Bowiern władze PRL będą usiłowały nie dopuszczać do rozwoju struktur politycznych, stosując najróżniejsze metody ograniczania i rozbijania działalności niezależnej, po próby adaptowania jej do oficjalnych struktur. Trzeba liczyć się z tym, że władze niejednokrotnie sięgając będą po środki brutalne. W toku wydarzeń, gdy siła materialna PRL zacznie kruszeć i rozpadać się, narastać będzie groźba radzieckiej interwencji. Wszystkie te niebezpieczeństwa trzeba rozpoznać zawczasu. Siły niezależne winny dążyć do nadania wydarzeniom takiego biegu, w którym uniknie się dramatycznych przyspieszeń – mogą one spowodować nieobliczalne reakcje władz PRL, a także ZSRR.

(...) Najbliższym wielkim zadaniem, jakie stoi przed społeczeństwem – jest rewindykacja uprawnień, uzyskanych w latach 1980–1981, zagwarantowanych przez władze PRL w historycznych Porozumieniach Sierpniowych, a następnie odebranych siłą. Rewindykacje te można sprowadzić do ich najważniejszego elementu: nieskrępowanej możliwości skupienia się ludzi pracy w związki zawodowe i rozwijania w nich wszystkich dziedzin aktywności. Przywrócenie pluralizmu związkowego będzie jednoznaczne z dotarciem do pierwszego horyzontu. Osiągniemy w ten sposób cele wielkie, ale jeszcze nie ostateczne – a tylko doraźne.

W warunkach braku swobód politycznych pluralizm związkowy nie może być trwały: grozi mu bowiem, że wcześniej czy później zostanie zniesiony. Dlatego pojawia się następny cel: odzyskanie wolności politycznych obywateli. Drugim horyzontem jest więc taka demokratyzacja istniejącego systemu, która w praktyce wprowadzi pluralizm polityczny.

Swobody polityczne obywateli można jednak utrwalić jedynie w niepodległym państwie. W warunkach politycznej zależności od zewnętrznego hegemona – zwłaszcza jeśli jest nim państwo totalitarne – prawa polityczne mogą być w każdej chwili cofnięte, a nawet muszą być w niedługim czasie zniesione

i całkowicie potępione. Taki stan rzeczy prowadzi bezpośrednio i zupełnie naturalnie do wytyczenia trzeciego celu: Niepodległości. Tylko bowiem w warunkach państwa niepodległego, w którym mandat władzy płynie od wewnątrz – ze społeczeństwa, a nie z zewnątrz od hegemonu, możliwy jest trwały system demokracji i równych praw i obowiązków dla wszystkich obywateli. Powołanie niepodległej RP jest równoznaczne z osiągnięciem trzeciego horyzontu.

Dwa wielkie cele pośrednie – pluralizm związkowy i polityczny – prowadzą ku celowi zasadniczemu – Niepodległości. Osiągnięcie jednego ułatwia walkę o następny. Taki porządek celów wynika z aktualnej sytuacji, stopnia świadomości i aspiracji społeczeństwa. Dzięki temu w dążeniu do każdego kolejnego horyzontu skupić będzie można we wspólnym działaniu przeważającą część narodu.

W tak pojętym wspólnym programie Polaków – Konfederacja ma swoje wyraźne miejsce. Będziemy czynnie uczestniczyć w osiąganiu kolejnych celów, tak rozkładając swe siły, aby wystarczyło nam ich na dotarcie do najważniejszego, trzeciego horyzontu. Odpowiednio, w działaniach na rzecz pluralizmu związkowego będziemy lojalnie współdziałali ze strukturami związkowymi, o wiele bardziej masowymi, a więc silniejszymi od nas; działaniami na rzecz pluralizmu politycznego będziemy współkierowali w związku z innymi partiami i ośrodkami politycznymi; działaniami na rzecz Niepodległości będziemy kierowali bezpośrednio. Dlatego Konfederacja Polski Niepodległej musi być najmocniejsza dopiero w końcowej, rozstrzygającej fazie rewolucji. (...)”²⁵.

Jest 1985 rok.

1 marca – Wznowiona zostaje „Gazeta Polska”, pismo KPN ukazujące się w latach 1979–1981.

8 marca – W Warszawie obraduje Rada Polityczna KPN.

9 marca – Spotkanie członków KPN w Warszawie przy ul. Chmielnej 119 przerywa 30-osobowa grupa antyterrorystyczna, wyważając drzwi mieszkania. Zostają zatrzymani Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Grzegorz Rossa, Andrzej Szomański, Dariusz Wójcik, Adam Słomka i Piotr Węgierski (który po latach okaże się tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Paweł”, i to on

²⁵ Tamże, s. 192–203.

powiadomił SB o miejscu i czasie spotkania)²⁶. Uczestnicy spotkania przed rozbiem zgromadzenia przyjmują *Rezolucję w sprawie wolnych wyborów*. Aresztowani zostają Leszek Moczulski, Andrzej Szomański, Krzysztof Król, Adam Słomka i Dariusz Wójcik.

Rok później w 1986:

3 marca – W Warszawie rozpoczyna się proces Leszka Moczulskiego, Andrzeja Szomańskiego, Krzysztofa Króla, Adama Słomki, Dariusza Wójcika – działaczy KPN aresztowanych rok wcześniej (9 marca), oskarżonych o „przynależność do organizacji mającej na celu przestępstwo”.

22 kwietnia – Zapadają wyroki w procesie KPN. Sąd Wojewódzki w Warszawie skazuje Leszka Moczulskiego na 4 lata, Krzysztofa Króla i Adama Słomkę na 2,5 roku, Andrzeja Szomańskiego i Dariusza Wójcika na 2 lata więzienia. Wniosek obrony o zwolnienie oskarżonych do rozprawy rewizyjnej w Sądzie Najwyższym zostaje oddalony.

11 września – Minister spraw wewnętrznych ogłasza, że na wolność wyjdą wszystkie osoby skazane i aresztowane za „przestępstwa i wykroczenia przeciwko państwu i porządkowi publicznemu”. Wraz z uprzednio zwolnionymi, amnestia obejmuje 225 więźniów politycznych.

26 września – W kościele św. Marcina w Warszawie, w siedzibie Prymasowskiego Komitetu Pomocy Więzionym za Przekonania odbywa się spotkanie niedawno uwolnionych więźniów politycznych z prymasem Józefem Glempem. W imieniu więźniów przemawiają Zbigniew Bujak i Leszek Moczulski. Dziękują komitetowi za pomoc w trudnych chwilach.

11 listopada obraduje Rada Polityczna KPN. W nowej sytuacji politycznej przyjmuje dwa oświadczenia: w sprawie prawnego charakteru działań KPN oraz w sprawie bieżącej sytuacji. W pierwszym napisano m.in.: „(...) Rada Polityczna KPN stwierdza co następuje:

1. Sądy WOW, Wojewódzki i Najwyższy słusznie nie dopatrzyły się znamion przestępstwa w istnieniu, programie i celu działania Konfederacji Polski Niepodległej;

²⁶ *Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1982–1984*, tom I, Warszawa 2009, s. 76–77.

2. Konfederacja Polski Niepodległej, dążąc do zmiany ustroju państwowego w Polsce, nigdy nie zamierzała ani nie zamierza osiągnąć tego przy użyciu przemocy ani jakichkolwiek innych prawem zabronionych, gwałtownych środków;

3. Cel, istnienie i struktura Konfederacji są jawne i statut KPN zakazuje ich utajniania. Świadczy o tym dobitnie ogłoszenie istnienia Konfederacji i systematyczne informowanie o jej istnieniu i działaniach, ogłaszanie dokumentów programowych KPN oraz statutu – normującego jej strukturę. Jawność celu, istnienia i struktury Konfederacji jest już, a będzie jeszcze bardziej poszerzana niż wymagają tego obowiązujące przepisy²⁷.

W drugim stwierdzano m.in.:

„(...) Sytuacja krajowa rozwija się pod ciężarem wzmagających się trudności gospodarczych i rosnącego wyraźnie biernego naporu społecznego, na ogół nie uświadamianego sobie przez ludzi. Władze w zasadzie nie są zdolne z przyczyn ogólnych na wznowienie represji, a więc są zmuszone do prowadzenia polityki łagodzenia i negocjacji. (L. Moczulski: »Skoro nie mogą siłą, chcą pokonać nas sposobem«). Pragnęłyby doprowadzić do porozumienia z bardziej ugodową częścią opozycji za możliwie niską cenę, aby podzielić się z nią odpowiedzialnością za zbliżający się krach gospodarczy, uwiarygodnić się w oczach społeczeństwa i Zachodu, a w następstwie tego uzyskać pomoc gospodarczą oraz zepchnąć ze sceny politycznej bardziej radykalną część opozycji. Rachuby takie są jednak raczej nierealne. (...)

Równolegle nastąpiło ożywienie działalności ugrupowań politycznych pozostających poza »S«, bądź też luźno z nią związanych. Siła tych ugrupowań jest dość znaczna, zaś obecnie przerasta zapewne, przynajmniej aktywnością, potencjał »Solidarności«. (...)

Obecnie nic nie wskazuje, aby władza dojrzała do zawarcia generalnego porozumienia społecznego, podobnego do sierpniowego z 80 roku – i nie wiadomo, kiedy do niego dojrzeje. Prawdopodobnie będzie to względnie długi proces, przy czym władze dążyć będą do szukania porozumienia i wypracowania kompromisu tylko z częścią ugrupowań opozycyjnych, przy czym w miarę upływu czasu oferty ze strony władzy kierowane będą do coraz to dalszych

²⁷ A. Anusz, E. Perzyna, *Konfederacja...*, op. cit., s. 208–209.

ugrupowań. Jest to dla opozycji sytuacja o tyle korzystna, że nawet ograniczone represje uniemożliwią pełną normalizację sytuacji międzynarodowej i będą blokowały energię społeczną, co spowoduje, iż słabnąca władza będzie bardziej skłonna do ustępstw. Czyli im późniejsze będzie porozumienie, tym słabsza będzie wtedy władza i tym większe będą wtedy jej ustępstwa. (...)

Rada Polityczna rozważywszy rolę KPN w świetle powyższej sytuacji, podejmuje następujące decyzje:

1. Formułującą się nowa sytuacja polityczna w PRL, aczkolwiek napawająca optymizmem, w żadnym wypadku nie powinna prowadzić do osłabienia gotowości obronnej struktur konfederackich.

2. W pełni obowiązują wytyczne zawarte w Uchwale Politycznej II Kongresu KPN z 22 grudnia 1984 roku. Zgodnie z tą uchwałą, w obecnym okresie, czyli w dążeniu do osiągnięcia pluralizmu związkowego (I horyzont) Konfederacja nie wysuwa się na plan pierwszy. Zasadniczym organizatorem aktywności społeczeństwa jest i pozostaje nadal »Solidarność«, a KPN udziela jej pełnego wsparcia i pomocy w działaniach na rzecz formalnej reaktywacji związku.

3. Wszyscy konfederaci, a w szczególności konfederaci działający w strukturach »S« obowiązani są działać na rzecz umacniania jedności związku i jego statutowych władz. Jednakże w dyskusjach wewnątrz »Solidarności«, poprzedzających podjęcie decyzji, konfederaci prezentując stanowisko KPN winni opowiadać się za tworzeniem od nowa jawnych struktur »S« na wszystkich szczeblach, przy równoczesnym zachowaniu i umacnianiu podziemnej bazy całej aktywności. Ta generalna zasada winna być za każdym razem skorelowana z sytuacją w danym miejscu i czasie. Ujawnienie jest możliwe jedynie wówczas, gdy ryzyko nie jest zbyt wielkie, a więc w szczególności nie naraża się na szwank istnienia struktur podziemnych. Nie można dopuścić, aby po ujawnieniu się Komisji Zakładowej »S« ewentualne represje naruszyły substancję związku na terenie danego zakładu. Jednakże – taktyka faktów dokonanych jest celowa i podjęcie ryzyka wychodzenia na powierzchnię struktur »S«, w tym Komisji Zakładowych, stanie się niebawem niezbędne. Wszelkie decyzje muszą być podejmowane na miejscu i winna je cechować daleko posunięta rozwaga. (...)»²⁸.

²⁸ Tamże, s. 210–213.

7 marca 1987 roku – Rada Polityczna KPN przyjęła *Rezolucję w sprawie integracji opozycji*. Efektem tego było m.in. podpisanie umowy o współpracy KPN z Solidarnością Walczącą.

27 kwietnia – Leszek Moczulski, przewodniczący KPN, zostaje przyjęty w Białym Domu przez wiceprezydenta USA George'a Busha.

9 listopada – We Wrocławiu aresztowany zostaje Kornel Morawiecki, przewodniczący Solidarności Walczącej, pod zarzutem przemytu przedmiotów mających służyć działalności terrorystycznej. Demonstracje domagające się uwolnienia Kornela Morawieckiego i innych więźniów politycznych przeprowadzane są z udziałem KPN w wielu miastach Polski. Jest to akcja: „Uwolnienia więźniów politycznych”; na murach pojawiły się napisy „UWP”. Przed referendum odbywa się ogólnopolska narada działaczy KPN. Konfederacja apeluje o bojkot referendum.

29 listopada – Odbywa się referendum na temat tempa i zakresu reform gospodarczych i politycznych. Propozycje rządowe nie uzyskują aprobaty społecznej. W Krakowie demonstruje około 400 działaczy i sympatyków KPN.

W 1987 roku obok głównych pism KPN: „Drogi” (Łódź), „Gazety Polskiej” (Warszawa), „Niepodległości” (Kraków) i „Wolnego Czynu” (Katowice) uruchomiono nowe redakcje biuletynów Konfederacji: „Nie chcemy komunę” (Warszawa), „Świt Niepodległości” (organizacja młodzieżowa), „Orzeł Biały” (organizacja studencka), „Contra” (Kraków), „Niezawisłość” (grupa skonfederowana), „Obszar III”, „Pobudka”, „Naród i Niepodległość” (Zagłębie Dąbrowskie), „Konfederat Dolnośląski”, „Victoria” (Toruń), „Wiarus” (Płock), „Biuletyn Informacyjny” (Białystok). Powstało pismo dla żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego: „Honor i Ojczyzna”.

Przyszła 1988 rok, który miał się okazać rokiem dużych zmian politycznych w Polsce. Po dwóch falach strajków, wiosennej i sierpniowej, dochodzi do rozmów przygotowujących Okrągły Stół.

13 października – W Warszawie odbywa się spotkanie KPN i innych nurtów opozycji z przedstawicielami Solidarności.

11 listopada – W Katowicach w katedrze rozpoczyna się głódówka w obronie 53 wyrzuconych z pracy górników. Jest ona organizowana przez Kazimierza Świtonia oraz środowisko związane z KPN.

Kolejne rozmowy w sprawie „okrągłego stołu” i spotkanie ze środowiskiem byłego KOR odbywają się w styczniu 1989 r. u księdza Romana Indrzejczyka, późniejszego kapelana prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Spotkanie w kaplicy prowadzi Tadeusz Mazowiecki, obecni są Jacek Kuroń, Leszek Moczulski, Krzysztof Król, a także Przemysław Hniedziewicz i Romuald Szeremietiew oraz anonimowy przedstawiciel Solidarności Walczącej.

Mazowiecki oznajmia „opozycji antyustrojowej”, że głównym celem jest ponowna legalizacja Solidarności. Co do reszty – druga strona powie, co chce uzyskać. Potem można budować coś poważnego.

„Oświadczyliśmy, że nie poprzemy Okrągłego Stołu, uznanego przez nas za koncepcję ryzykowną, choć uważaliśmy za możliwe, że przyniesie coś dobrego – relacjonował Krzysztof Król. Zaproszenia dla nas do Okrągłego Stołu nie było. Mazowiecki zastrzegł, że nie chce od nas żadnych deklaracji – dodał”²⁹.

22 lutego – W wielu miastach – Katowicach, Bytomiu, Tychach, Żorach, Jastrzębiu, Chorzowie, Sosnowcu – odbywają się zorganizowane przez KPN demonstracje na rzecz poszanowania praw obywatelskich w PRL i CSRS.

25 lutego – W Katowicach odbywa się Kongres Opozycji Antyustrojowej, mimo aktywnych działań milicji, która próbowała do niego nie dopuścić (zastrzymano ponad 120 osób). W rezolucji końcowej krytycznie oceniono negocjacje przy Okrągłym Stole.

4 marca – W Krakowie III Kongres KPN (który rozpoczął się w lutym w Warszawie, przerwany przez interwencję SB i MO) przyjmuje program partii.

7 marca – Władze żądają potępienia przez Solidarność uczestników demonstracji studenckich w Krakowie.

21 marca – W Poznaniu manifestują NZS, KPN i Solidarność Walcząca. ZOMO pałkami zmusza demonstrantów do schronienia się na terenie uniwersytetu i oblega uczelnię do godziny 21.00.

2 kwietnia – Wiec KPN w Lublinie zostaje brutalnie zaatakowany przez milicję.

²⁹ Tamże, s. 82.

5 kwietnia – Posiedzenie plenarne kończy obrady Okrągłego Stołu. Porozumienie przewiduje rejestrację NSZZ „Solidarność” oraz m.in. utworzenie Senatu i urzędu prezydenta, wolne wybory do Senatu oraz podział mandatów w wyborach do Sejmu (65% miejsc dla strony rządowej i 35% dla opozycji).

8 kwietnia – Na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego Aleksander Hall, Adam Strzembosz, Tadeusz Mazowiecki i Jan Olszewski występują z propozycją poszerzenia składu komitetu m.in. o przedstawicieli KPN, jednak większość jego członków podziela stanowisko Bronisława Geremka, Jacka Kuronia i samego Lecha Wałęsy, uznając, że próby rozszerzenia obozu solidarnościowego mogą doprowadzić do jego rozpadu i w konsekwencji, do porażki wyborczej.

11 kwietnia – W Lublinie manifestują KPN i NZZ dla uczczenia pamięci polskich oficerów zamordowanych w Katyniu

17 kwietnia – Sąd Wojewódzki w Warszawie rejestruje NSZZ „Solidarność” z siedzibą w Gdańsku.

20 kwietnia – Sąd Wojewódzki w Warszawie rejestruje NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych z siedzibą w Warszawie.

23 kwietnia – W Warszawie Komitet Obywatelski, z udziałem przedstawicieli regionalnych komitetów obywatelskich, zatwierdza listę kandydatów do Sejmu i Senatu oraz przyjmuje program wyborczy.

25 kwietnia – ZOMO rozpędza przedwyborczy wiec zorganizowany przez KPN w Warszawie.

1 maja – W wielu miastach odbywają się, po raz pierwszy od wielu lat, legalne manifestacje Solidarności. W Warszawie pochód Solidarności gromadzi 100 tysięcy osób. W Gdańsku odbywa się wiec zorganizowany przez Solidarność Walczącą, z hasłami przeciw uczestniczeniu w wyborach. Przemaszają: Andrzej Gwiazda, Tadeusz Szczudłowski i Anna Walentynowicz. Wiece przeradza się w demonstrację zaatakowaną, wyjątkowo brutalnie, przez milicję. Wiece i pochody, zorganizowane przez Solidarność Walczącą odbywają się w Gdyni, Jastrzębiu, Poznaniu, Wałbrzychu; głównie pod hasłami: „Precz z komuną” i „Bojkotu wyborów”.

3 maja – W wielu miastach mają miejsce pochody i wiece organizowane przez Solidarność Walczącą.

8 maja – Ukazuje się pierwszy numer „Gazety Wyborczej” – ogólnopolskiego dziennika opozycyjnego – w nakładzie 150 000 egzemplarzy. Redaktorem naczelnym Lech Wałęsa mianuje Adama Michnika.

10 maja – Zostaje zamknięta lista kandydatów do Sejmu i Senatu. KPN zdecydował wystawić swoich kandydatów.

16–18 maja – W Krakowie manifestacje, zorganizowane przez tzw. Grupę Krakowską, skupiającą młodych z NZS, KPN, Federacji Młodzieży Walczącej oraz Akcji Studenckiej „WiP”, pod hasłem „Sowietci do domu”, przekształcające się w wielogodzinne starcia z milicją. Wiele osób zostaje pobitych i aresztowanych.

23 maja – Sąd Wojewódzki w Warszawie odrzuca wniosek o rejestrację NZS. Studentów, którzy po opuszczeniu gmachu sądu sformowali pochód, w okolicach Uniwersytetu Warszawskiego brutalnie atakuje milicja. Wiele osób zostaje pobitych, a kilkanaście aresztowanych. W proteście Uniwersytet Warszawski rozpoczyna strajk okupacyjny.

28–29 maja – Strajkuje już 38 wyższych uczelni.

2 czerwca – Ukazuje się pierwszy numer reaktywowanego „Tygodnika Solidarność” pod redakcją Tadeusza Mazowieckiego.

4 czerwca – W I turze wyborów do Sejmu X kadencji i Senatu pierwszej kadencji kandydaci Komitetu Obywatelskiego zdobywają 252 z 261 możliwych do obsadzenia mandatów; pozostałe dziewięć miejsc przechodzi do drugiej tury. Spośród 35 kandydatów z tzw. listy krajowej tylko dwóch uzyskuje wymaganą liczbę głosów – pozostali muszą zrezygnować z miejsc w parlamencie. Frekwencja wyborcza wyniosła około 62%.

7 czerwca – W Warszawie rzecznik prasowy Solidarności Janusz Onyszkiewicz informuje o spotkaniu Bronisława Geremka, Tadeusza Mazowieckiego i ks. Alojzego Orszulika z przedstawicielami „komisji rządowej” – gen. Czesławem Kiszczakiem, Andrzejem Gdulą i Stanisławem Cioskiem. Na spotkaniu strona solidarnościowa potwierdza obowiązywanie postanowień Okrągłego Stołu, także tych, które dotyczą procentowego podziału mandatów w Sejmie. Stwierdza także, że nie zgłasza żadnych pretensji do wakujących miejsc z listy krajowej i czeka na propozycje strony rządowej co do sposobu ich zapelnienia.

12 czerwca – Rada Państwa wydaje dekret zmieniający zasady ordynacji wyborczej do Sejmu, ogłaszając ponowne głosowanie na miejsca nie obsadzone przez kandydatów koalicji rządzącej z listy krajowej i rozdzielając 33 mandaty pomiędzy okręgi wyborcze.

17 czerwca – Obradująca w Gdańsku KKW NSZZ „Solidarność” podziękowała członkom komitetów obywatelskich za sukces wyborczy, zamykając ich działalność na szczeblu wojewódzkim, motywując to koniecznością budowy samorządów lokalnych.

18 czerwca – Odbywa się druga tura wyborów do Sejmu i Senatu PRL – przy frekwencji 26%. Opozycja zyskuje dalsze 7 mandatów senatorskich i 1 poselski, natomiast, z powodu zmienionej ordynacji wyborczej, obóz rządowy wprowadza do Sejmu 296 swoich kandydatów na z góry przewidziane dla nich miejsca. Ogólnie, w obu izbach parlamentu, rozkład sił jest następujący: strona solidarnościowa ma 161 posłów i 99 senatorów, PZPR – 173 posłów, ZSL – 76, SD – 27, Stowarzyszenie PAX – 10, Unia Chrześcijańsko-Społeczna – 8, a Polski Związek Katolicko-Społeczny – 5.

Najlepszy wynik spośród KPN-owców, idących pod własnym szyldem i przeciwko kandydatom Solidarności, zanotuje wtedy w Szczecinie (okręg 91 do Sejmu) Zbigniew Brzycki z 15,8% głosów, ale drugie miejsce nie da mu mandatu.

Sam Leszek Moczulski w krakowskim okręgu 50 (Podgórze-Krowodrza) z 10,2% głosów przegra rywalizację tylko z Janem Rokitą (76,2%).

Dariusz Wójcik w okręgu 55 w Lublinie będzie z 5,1% głosów trzeci, ustępując zarówno Tadeuszowi Mańce z „S” (65%), jak i Ryszardowi Benderowi ze Stronnictwa Pracy (15,4%).

Także trzeci w wyścigu do Sejmu z Chorzowa, który wygra Anna Kny-sok, będzie Adam Słomka z 6% głosów. Krzysztof Król zaliczy szóste miejsce w Grudziądzu (3,7% głosów). W okręgu obejmującym Andrychów i Oświęcim Zygmunt Łenyk z 1,3% poparcia zajmie czwarte miejsce. Również czwarty okaże się na wrocławskich Krzykach Antoni Lenkiewicz (3,7% głosów).

Wybory przybrały kształt plebiscytu.

Na zakończenie warto podkreślić szczególne elementy, które wniosła Konfederacja Polski Niepodległej do zjawiska drugiego obiegu politycznego w PRL w latach 1979–1989.

Powstająca w 1979 KPN pierwsza postawiła sobie za cel odzyskanie niepodległości kraju, gdy inni jeszcze – pomimo osobistej odwagi, jakiej wymagało podjęcie działalności opozycyjnej w niedemokratycznym państwie – woleli w sferze polityki ograniczać się do żądań przestrzegania praw człowieka, „finlandyzacji”, czyli stopniowej neutralizacji Polski czy nawet ulepszania socjalizmu, nadawania mu „ludzkiej twarzy”.

KPN od początku głosiła tezę o niereformowalności systemu komunistycznego.

Konfederacja do dyskusji programowej wniosła kategorie i pojęcia z zakresu geopolityki, a Leszek Moczulski już w czasach dyktatu Leonida Breżniewa nad znaczną częścią globu głosił, że udziałem komunizmu stanie się nieuchronny rozpad.

KPN w swojej działalności jasno stwierdzała, że jest partią polityczną – „pierwszą wolną od Łaby do Władystoku”, i jasno precyzowała swój polityczny charakter.

KPN w sposób szczególny nawiązywała do piłsudczyckich tradycji II Rzeczypospolitej i podkreślała swoje związki z rządem emigracyjnym w Londynie.

W omawianym przeze mnie okresie historii Konfederacji chciałbym zwrócić uwagę na pewne szczególne zjawiska.

Jesienią 1981 roku KPN zaczęła dynamicznie nabierać charakteru partii masowej. Związane to było z procesem pewnego różnicowania się szerokiego ruchu Solidarności. Proces ten został gwałtownie „zamrożony” wraz z wprowadzeniem przez władze stanu wojennego. Wtedy imperatyw jedności ruchu nabrał szczególnego charakteru. Członkowie KPN, jak i innych struktur niezależnych wychodzili z założenia, że przywrócenie legalnego działania Solidarności jest kwestią zasadniczą. Poświęcenie sił i środków na rzecz Związku ograniczyło w istotny sposób możliwość rozbudowy struktur KPN w konspiracji.

W 1984 roku, kiedy podziemie znalazło się w pewnej stagnacji, z jednej strony istniało niebezpieczeństwo porozumienia się części działaczy Solidarności z władzą na jej warunkach, a z drugiej – „wyrzucenie” bardziej radykalnych działaczy na emigrację. Protest z udziałem działaczy KPN w więzieniu

w Barczewie podział na kierownictwo Solidarności bardzo wyraźnie i do żadnej ugody z władzami wtedy nie doszło.

W okresie rozmów Okrągłego Stołu aktywność takich ugrupowań jak KPN czy Solidarność Walcząca, które kontestowały rozmowy z władzami, pozwalała przedstawicielom strony opozycyjno-społecznej przesunąć punkt ciężkości osiągniętego kompromisu na rzecz Solidarności.

W momencie, kiedy przedstawiciele władz straszili opozycję „betonem” w swoich szeregach, przedstawiciele strony społecznej mogli odwołać się do „niezłomnych” z KPN, Solidarności Walczącej czy innych środowisk nieuczestniczących w rozmowach Okrągłego Stołu.

W wyborach 1989 roku imperatyw jedności w ruchu Solidarności jeszcze zwyciężył. Jednak ruch społeczny w sposób naturalny zaczął się różnicować. To był czas dla sukcesów politycznych KPN. I te sukcesy stosunkowo szybko nadeszły.

WOLNOŚCI INFORMACJI – JAKOŚĆ DEMOKRACJI. KRÓTKA HISTORIA SPOŁECZNEGO PROJEKTU USTAWY O WOLNOŚCI INFORMACJI.

Nie było takiego rządu, który nie miałby zamiarów ograniczenia „Ustawy o dostępie do informacji publicznej”¹, która jest najskuteczniejszym jak do tej pory narzędziem do kontroli poczynąń władz. Nie byłoby jej, gdyby nie merytoryczna i obywatelska inicjatywa, która zrodziła się w Centrum im. Adama Smitha po latach badań źródeł korupcji w Polsce².

Centrum im. Adama Smitha w pierwszych prowadzonych badaniach od początku lat 90 wieku XX zajmowało się zagrożeniami dla bezpieczeństwa gospodarczego państwa, w tym rozlewającą się po Polsce korupcją. W roku 1992 wraz z Kancelarią Prezydenta Rzeczypospolitej Polski dzięki osobistemu zaangażowaniu jej sekretarza stanu prof. Lecha Falandysza zorganizowało konferencję „Zagrożenie przestępczością finansowo-gospodarczą dla bezpieczeństwa państwa i ustroju społeczno-politycznego w okresie transformacji”. Podczas niej przedstawiono m.in. unikalną klasyfikację tzw. prania pieniędzy, która zawierała techniki legalizowania środków finansowych zastosowane w Polsce i nie występujące wówczas na świecie.

Problem zagrożenia i narastania korupcji nie istniał wówczas powszechnie w przestrzeni publicznej ani też badawczej zanim prywatyzacja nie stała się jej synonimem. Postopozycyjne grupy sprawujące władzę starały się jej nie do-

¹ Tomasz Żółciak, „Informacja publiczna już nie taka publiczna. Rząd i władze lokalne szykują zmiany”, *Dziennik Gazeta Prawna*, 25.01.2017, Agnieszka Jędrzejczyk „Państwo zamiecie pod dywan, a my mamy nie przeszkadzać. Koniec prawa dostępu do informacji publicznej?”, *Oko.press*, 16.11.2021

² „Klimaty korupcji”, praca zbiorowa pod redakcją Andrzeja Kojdera i Andrzeja Sadowskiego, Centrum im. Adam Smitha i Semper, Warszawa 2002

JAWNE PAŃSTWO

Apel w sprawie projektu ustawy o wolności informacji

Zwracamy się do opinii publicznej, w szczególności do środowisk opinio-
twórczych i formacji politycznych, o zawarcie porozumienia ponad podziałami dla uchwalenia w trybie pilnym ustawy o wolności informacji. Byłby to istotny krok w kierunku jawnego, przejrzystego i sprawnego państwa demokratycznego.

Artykuł 61 Konstytucji RP głosi: „Obywatel ma prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne”. Jest to zapis martwy, ponieważ nie ma, jak dotąd, ustawy określającej pod tym względem obowiązki władz publicznych, rządowych i samorządowych, oraz sposób dochodzenia swoich uprawnień przez obywateli.

W Centrum im. Adama Smitha został opracowany projekt ustawy, która zapewniłaby każdemu obywatelowi dostęp do jawnych informacji publicznych – o instytucjach, danych, środkach oraz planach i polityce władz publicznych. Podobne ustawy funkcjonują już w wielu państwach demokratycznych, m.in. w Stanach Zjednoczonych, w krajach skandynawskich, w Irlandii.

Apelujemy do kolegów – szefów mediów, publicznych i prywatnych, o przyłączenie się do naszego apelu, tak by stał się on bodźcem i zachętą do uchwalenia tej ustawy jeszcze w bieżącej kadencji parlamentu.

Sygnatariusze:

Anatol Arciuch – red. nac. „Nowego Państwa”
Jerzy Baczyński – red. nac. „Polityki”
Jolanta Ball – p.o. red. nac. „Zielonego Sztandaru”
ks. Adam Boniecki – red. nac. „Tygodnika Powszechnego”
Andrzej Gelberg – red. nac. „Tygodnika Solidarność”
Maciej Łukasiewicz – p.o. red. nac. „Rzeczpospolitej”
Ryszard Miazek – prezes Zarządu Polskiego Radia
Krystyna Mokrosińska – p.o. prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich
Eugeniusz Smolar – wiceprezes Zarządu Polskiego Radia ds. Programowych
Wojciech Świdnicki – red. nac. „Wspólnoty”
Andrzej Urbańczyk – red. nac. „Trybuny”
Piotr Wierzbicki – red. nac. „Gazety Polskiej”
Tomasz Wolek – red. nac. „Życia”
Marek Zagórski – red. nac. „Życia Warszawy”

strzeżać i tym samym nie szukać rozwiązań. Pionierskie wypowiedzi i artykuły ekspertów Centrum podnosiły rosnące zagrożenie korupcją zarówno dla obywatela jak i państwa. Najbardziej znaczące wystąpienia poświęcone korupcji pojawiły się na przełomie roku 1993 i 1994. Należały do nich „Mniej państwa

w prawie”³ Jana Stefanowicza, „Korupcja – schorzenie państwa”⁴ Antoniego Kamińskiego i Jana Stefanowicza czy „Obszary korupcji sektora publicznego”⁵ również tych samych ekspertów Centrum.

Problem korupcji zaczęły podnosić jedynie znajdujące się wówczas na marginesie władzy siły polityczne. Kwestionowano i bagatelizowano w naszym państwie zarówno samo istnienie korupcji jak i coraz większe zagrożenia, których była źródłem. Nie sprzyjało to możliwościom rozpoczęcia i prowadzenia badań a tym samym przekazywania wyników opinii publicznej. Sytuacja zmieniła się diametralnie w momencie podjęcia problemu korupcji w Polsce przez Bank Światowy⁶. Korupcja przestała być wyimaginowanym problemem teoretycznym, a stała się rzeczywistością demokratycznego polskiego państwa⁷. Znaczące opracowania na jej temat nadal tworzyli Antoni Z. Kamiński i Jan Stefanowicz. Niektóre z nich ukazały się w serii „Zeszytów” Centrum jak „Korupcja jako symptom instytucjonalnej niewydolności państwa i zagrożenie dla rozwoju polityczno-gospodarczego Polski”⁸.

Badania jednoznacznie pokazywały, że m.in. arbitralna reglamentacja i brak dostępu do informacji są jednym z głównych źródeł powstawania i rozprzestrzeniania się korupcji. Z tego powodu Centrum jako niezależny instytut za-

³ Jan Stefanowicz, „Mniej państwa w prawie”, Rzeczpospolita, 21.06.1993

⁴ Antoni Kamiński, Jan Stefanowicz, „Korupcja – schorzenie państwa”, *Respublica Nova*, nr 6/7, 1994

⁵ Antoni Kamiński, Jan Stefanowicz, „Obszary korupcji sektora publicznego”, *Rzeczpospolita*, 20.09.1994

⁶ „Jeszcze kilka lat temu w słynnym raporcie o korupcji w Polsce Bank Światowy wymieniał 5 mln dolarów jako cenę za nią. A jeszcze na początku lat 90. jej cena wynosiła „zaledwie” 500 tys. dolarów” w „Ile kosztuje ustawa”, Magdalena Rubaj, *Wirtualna Polska*, 02.12.2003

⁷ „(...) ze względu na fakt, że w Polsce zasięg i formy interwencji państwa oraz instytucji publicznych w działalność gospodarczą są bardzo szerokie, częstotliwość łącznego występowania korupcji w urzędzie i korupcji gospodarczej jest bardzo duża. Istnieje również bardzo niebezpieczne zjawisko łączenia korupcji gospodarczej z korupcją polityczną, rozumianą jako korupcja na wysokich szczeblach władzy lub zawłaszczanie państwa”, Józef Płoskonka, „Korupcja – zagrożenia i metody jej zwalczania”, *„Służba Cywilna Wiosna-Lato”*, s. 109-134, nr. 6, 2003

⁸ Antoni Z. Kamiński, „Korupcja jako symptom instytucjonalnej niewydolności państwa i zagrożenie dla rozwoju polityczno-gospodarczego Polski”, *Zeszyty Centrum im. Adama Smitha*, nr 29, 1996

jął się sprawą wolności informacji i systemowego rozwiązania na wzór USA. Rozpoczęte w roku 1997 starania o uzyskanie grantu z programu Democracy Commission Small Grants Program doprowadziły 27 kwietnia 1998 do podpisania umowy z U.S. Information Service. Grant posłużył do przybliżenia polskiej opinii publicznej najdalej idącego w tym zakresie ustawodawstwa amerykańskiego jakim jest od roku 1967 „Freedom of Information Act”⁹.

W ramach serii „Zeszytów” Centrum opublikowany został nr 33 poświęcony „Ustawie o wolności informacji. Freedom of Information Act. Rozwiązanie dla Polski”¹⁰. W innym periodyku Centrum „Interes publiczny” został opublikowany numer specjalny w czerwcu 1999 z założeniami ustawy o wolności informacji. Od grudnia 1998, kiedy ukazał się pierwszy z serii artykułów propagujących amerykańską ustawę i konieczność podobnego rozwiązania w naszym państwie autorstwa Antoniego Podolskiego „Wolność dostępu do informacji a bezpieczeństwo narodowe”¹¹ do września 1999 Centrum przeprowadziło kampanię prasową. Niestety, w tym czasie w rząd prowadził kampanię na rzecz ustawy o informacjach niejawnych. W ten sposób w Polsce uregulowano najpierw wyjątki, a nie zasady dostępu do informacji, której nie przewidziano w działalności legislacyjnej ani rządu, ani parlamentu. Konstytucja Rzeczypospolitej Polski nakładała na rząd obowiązek skierowania do parlamentu projektu ustawy, który realizowałby gwarancje dostępu do informacji zawarte w jej 61 artykule¹².

Prace nad systemowym rozwiązaniem dostępu do informacji trwały pod kierownictwem szefa Komisji Prawa Gospodarczego Centrum adwokata Jana A. Stefanowicza, który był głównym autorem proponowanych i później przyjętych rozwiązań ustawowych. Materiały oraz założenia do projektu ustawy

⁹ <https://www.foia.gov/about.html>

¹⁰ Praca zbiorowa, „Ustawa o wolności informacji. Freedom of Information Act. Rozwiązanie dla Polski”, Zeszyty Centrum im. Adama Smitha, nr 33, 1999

¹¹ Antoni Podolski, „Wolność dostępu do informacji a bezpieczeństwo narodowe”, Rzeczpospolita, 14.12.1998

¹² „Z akceptacją należy odnieść się do spóźnionej o kilka lat inicjatywy podjęcia prac nad projektem ustawy o dostępie obywatela do informacji. Brak takiej regulacji jest w dzisiejszej Europie sytuacją wyjątkową”, Opinia o projekcie ustawy o dostępie do informacji publicznej (druk nr 2094), Biuro Studiów i Ekspertyz, Warszawa, 23.11.2000

zostały latem 1999 przekazane Departamentowi Programowemu Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Zrozumienie dla wagi przedstawionego przez Centrum projektu było na tyle daleko idące, że znalazł się on w priorytetach rządu przedstawionych przez ówczesnego premiera we wrześniowym przemówieniu z roku 1999 o „Nowym Otwarcu”. Przemówienie to stworzyło pozytywną atmosferę wokół wprowadzenia ustawy o wolności informacji.

Centrum im. Adama Smitha z zadowoleniem przyjmowało fakt, że inne organizacje, m.in. Centrum Monitoringu Wolności Prasy (CMWP) wraz z Fundacją im. S. Batorego poszły tym śladem i zaczęły popierać w roku 2000 potrzebę takiej ustawy podobnie jak opinia Biura Studiów i Ekspertyz¹³.

W marcu 2000 na zaproszenie premiera doszło do spotkania w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP przedstawicieli Centrum im. Adama Smitha, CMWP i Fundacji im. S. Batorego oraz innych zaproszonych instytucji. Premier zaproponował powołanie wspólnego zespołu z przedstawicielem Kancelarii, aby jak najszybciej dokończyć projekt, bowiem Centrum dysponowało wówczas nie tylko założeniami, ale większą jego już częścią projektu. Niestety po wydelegowaniu przez Centrum swoich przedstawicieli do zespołu roboczego nie uczyniły tego zgłaszające konkurencyjne pomysły pozostałe zaproszone do niego instytucje i tym samym wspólna komisja nie mogła się ukonstytuować. Zbliżał się koniec prac parlamentu przed wakacyjną przerwą. Centrum im. Adama Smitha i SDP postanowiły w tych okolicznościach przedłożyć społeczny projekt o dostępie do informacji. 12 czerwca 2000 na konferencji Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Centrum im. Adama Smitha została m.in. zaprezentowana pierwsza wersja projektu znanego jako „Ustawa o wolności informacji”¹⁴ autorstwa Centrum i SDP, a 5 lipca 2000 projekt ten został złożony w Sejmie. Wniosło go do łaski marszałkowskiej kilkunastu posłów Akcji Wyborczej Solidarności pod kierunkiem Ryszarda Wawryniewicza przy braku formalnego jego poparcia przez władze klubu AWS. Pierwsze czytanie społecznego i poselskiego projektu miało nastąpić już 26 lipca 2000 do czego jednak nie doszło. W tym dniu Marszałek Sejmu RP na spotkaniu poinformo-

¹³ ibidem

¹⁴ „Władza lubi utajnianie. Projekt ustawy o wolności informacji”, Trybuna, nr 137, 13.06.2000

W SEJMIE O WOLNOŚCI INFORMACJI

W końcu lipca br. Zarząd Główny SDP rozestał ankietę, której wyniki mogą być pomocne w pracach legislacyjnych Sejmu nad USTAWĄ O WOLNOŚCI INFORMACJI.

Zezbranych odpowiedzi wyłaniają się pewne niepokojące prawidłowości, ponieważ nie chodzi jednak o wskazanie konkretnych osób czy identyfikację niezyczliwych dziennikarzom instytucji, pozwalam sobie zwrócić uwagę jedynie na przypadki powtarzające się albo na obowiązujące w naszej rzeczywistości typowe sposoby „pozbywania się” dziennikarzy.

W utrudnianiu pracy celuje niestety MSWiA oraz UOP - co prawdopodobnie w wielu wypadkach może być uzasadnione tajemnicą państwową, ale w opisanych przez korespondentów wypadkach chodziło raczej o informacje nie objęte tą klauzulą. Delegatury terenowe w większości spraw odsyłały do centrali, tu padała odpowiedź, iż sprawa dotyczy terenu i centrala nie ma kompetencji udzielania informacji itd. Żaden z korespondentów nie został poinformowany ani ustnie, ani na piśmie, dlaczego odmówiono mu informacji. W innych ministerstwach funkcje „zderzaka” pełnią przeważnie rzecznicy prasowi, których głównym zadaniem jest, jak się wydaje, ochrona szefów przed dziennikarzami. Rodzi się więc postulat opracowania jasnego (i powszechnie znanego) zakresu odpowiedzialności i zakresu kompetencji rzeczników prasowych.

Równie niezyczliwe są prokuratury - okręgowe i rejonowe - tu stosuje się po prostu słowo-klucz - „śledztwo w toku”. Blokada informacyjna zależy jednak - zdaniem naszych korespondentów - od nastroju szefów lub ich rzeczników prasowych. W niższych u-

rzędach typową wymówką jest wyjazd służbowy, zwolnienie lub urlop jedynej osoby kompetentnej i upoważnionej do udzielania informacji - przy czym nie jest jej nazwisko podane do wiadomości, a więc sprawę można odwiekać w nieskończoność.

W liście marszałka Sejmu RP Macieja Płażyńskiego do uczestników konferencji „Wolność informacji a przejrzystość i odpowiedzialność” czytamy m.in.: „Chciałbym wyrazić uznanie Centrum im. Adama Smitha i Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich za podjęcie inicjatywy zorganizowania konferencji, która podnosi niezwykle ważny aspekt naszego życia publicznego. (...) Jestem przekonany, że powszechny, realny szybki dostęp do informacji publicznej będzie gwarantem przejrzystości funkcjonowania władz w naszym kraju. Będzie również istotnym czynnikiem ograniczającym korupcję zarówno tą zwykłą - majątkową, jak i polityczną. Musimy pamiętać, że kontrola opinii publicznej nad państwem jest we wszystkich demokratycznych krajach istotnym elementem, ograniczającym zjawiska patologiczne, a w tym korupcję.”

Takie postawy prowadzą do dezaktualizacji tematów. Podam tu jako przykład sprawę, która dzięki uporowi dziennikarzy u-

rzała światło dzienne. W 1999 r. zniszczono w gdyńskiej fabryce koncernu Coca-Cola prawie milion butelek różnych napojów zawierających pleśń. Rzecznik firmy *zwlekał* z odpowiedziami na pytania dziennikarzy, a następnie nie miał czasu na *autoryzację* swojej wypowiedzi. Materiał przeleżał wiele dni - w tym czasie wybuchła afera z pleśnią w wodzie Bonaqua - i tego nie udało się już ukryć odwiekaniem. *Zwlekanie z odpowiedziami bądź podawanie informacji nieprawdziwych* - (np. ukrywanie informacji o podjętych już decyzjach przez władzę administracji terenowej) - rodzi podejrzenie o nieuczciwe intencje i działania.

Metodą blokady informacji jest również procedura sądowych rozstrzeżeń - większość spraw przeciw dziennikarzom skończyła się dla nich pomyślnie, ale tryb pracy sądów - a we wszystkich przypadkach wchodziło w rachubę odwołanie się od decyzji sądów I instancji - dezaktualizowała tematy.

Najtrudniej zdefiniować zasady nieformalnego utrudniania dostępu do informacji. Najczęściej dotyczy to wymiaru sprawiedliwości. Policjant nie informuje np. o ujęciu przestępcy, bo prokurator może mu później „robić kłopoty” - powraca więc jak i w poprzednich przypadkach sprawa uprawnienia, upoważnienia i kompetencji instytucji i poszczególnych jej pracowników.

Ustawa powinna również określić obowiązki rzeczników prasowych, którzy zbyt często zamiast przekazywać informacje, bronią szefów przed dziennikarzami.

SDP deklaruje udział w konkretnych pracach, które prowadzi do uchwalenia przez Sejm RP tej zasadniczej dla polskiej demokracji ustawy.

Krystyna Mokrosińska

(z wystąpienia na konferencji „Wolność informacji a przejrzystość i odpowiedzialność”)



Fot.: Archiwum Centrum im. A. Smitha

Konferencja pt. „Wolność informacji a przejrzystość i odpowiedzialność”, zorganizowana pod patronatem marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego przez Centrum im. Ada-

ma Smitha i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, odbyła się 20 listopada br. w Nowym Domu Poselskim. Prof. Antoni Z. Kamiński, prezes *Transparency International* - Polska, zajął się problemem: państwo wobec korupcji i patologii systemu politycznego. Mec. Jan A. Stefanowicz, główny autor projektu ustawy „O dostępie

do informacji publicznej”, mówił o związkach zachodzących między wolnością informacji a przejrzystością i efektywnością procesów decyzyjnych. O. Maciej Zięba OP, prowincał polskiej prowincji dominika-

W SEJMIE

Oświadczenie Centrum Monitoringu Wolności Prasy z 23 października 2000 r.

W październikowym numerze „Prawa i Życia” ukazała się wypowiedź pani minister Ewy Kuleszy pt. „Dostęp dziennikarzy do informacji”. Pani minister pisze m.in. „...niewątpliwym naruszeniem prawa jest - co niestety zdarza się w praktyce - udostępnianie dziennikarzom przez sędziów akt spraw sądowych, zwłaszcza spraw karnych, które wszak zawierają szczegółowe dane o sprawcy, w tym dane o stanie zdrowia czy uprzedniej karalności, a także dane osób trzecich (np. świadków)”.

Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP czuje się w związku z tym w obowiązku oświadczyć, że dostęp dziennikarzy do akt sądowych jest podstawowym i nieodzownym elementem informowania obywateli o pracy sądów, a także społecznej kontroli nad wymiarem sprawiedliwości. Dziennikarz pozbawiony dostępu do akt sądowych byłby w praktyce pozbawiony możliwości rzetelnego relacjonowania procesu.

W naszym przekonaniu problemem nie jest dostęp dziennikarza do akt i zawartych w nich informacji, lecz

sposób ich dalszego wykorzystania. Podczas zbierania informacji dziennikarz bardzo często styka się z danymi o prywatnej sferze życia różnych osób. Tak właśnie jest również podczas jawnego procesu sądowego. Istotą sprawy jest sposób odpowiedzialnego wykorzystania tych informacji. Zapoznanie się z nimi jest często niezbędne do przygotowania rzetelnej publikacji. Bezzasadne natomiast upublicznienie danych o prywatnej sferze życia jest złamanie prawa i podlega karze, o czym dziennikarze doskonale wiedzą.

Rozumiejąc troskę pani minister o ochronę danych osobowych nie możemy zgodzić się z dokonywanym przez nią zamachem na wolność prasy i swobodę dostępu dziennikarzy do informacji. Pragniemy podkreślić, że dziennikarz działa w imieniu opinii publicznej, która ma konstytucyjne prawo do pełnej i rzetelnej informacji.

prof. Andrzej Rzepliński,
przewodniczący Rady CMWP
Andrzej Goszczyński dyrektor Centrum

Z OSTATNIEJ CHWILI

Oświadczenie Centrum Monitoringu Wolności Prasy nie traci nic na aktualności, ponieważ nadal pojawiają się doniesienia prasowe o blokowaniu dziennikarzom dostępu do informacji. Jak podaje „Gazeta Wyborcza” (28 XI br. „Sąd nie pokaże”), decyzją prezesa lubelskiego sądu okręgowego Marka Wolskiego, dziennikarzom wstrzymano dostęp do akt sądowych: „Praktyka udostępniania akt była sprzeczna z przepisami ustawy o ochronie danych osobowych”. Po tym rozporządzeniu w niektórych wydziałach tego sądu dziennikarzom odmó-

wiono nie tylko dostępu do akt, ale także do odpisów wyroków i sądowego terminarza posiedzeń. „Zdaniem rzecznika resortu sprawiedliwości, Barbary Mąkosy-Stępkowskiej, zakaz dostępu do akt w lubelskim sądzie powinien łączyć się z wytycznymi dla rzecznika prasowego sądu, by ten bardziej szczegółowo informował dziennikarzy. Rzecznik lubelskiego sądu, sędzia Cezary Wójcik: - Nie ma możliwości, żebym informował dziennikarzy o każdej sprawie.”

W kontekście powyższych wydarzeń nie do przecenienia wydaje się być szybkie uchwalenie tak bardzo oczekiwanej ustawy o wolności informacji. ■

FORUM
dziennikarzy
17

ANDRZEJ SADOWSKI

***Zastępca Dyrektora Sekretariatu
Prezesa Rady Ministrów
Sekretarz Osobisty
Prezesa Rady Ministrów
KRZYSZTOF KWIATKOWSKI***

Warszawa, 22 maja 2000 roku

SJB 550 - 32 / 2000

Pan

Andrzej Sadowski

Wiceprezydent Centrum

im. Adama Smitha

Szanowny Panie Prezydencie!

w imieniu Prezesa Rady Ministrów Pana Jerzego Buzka uprzejmie dziękuję za zaproszenie do objęcia honorowego patronatu nad konferencją nt. projektu ustawy o wolności informacji.

Z przyjemnością informuję, że Prezes Rady Ministrów wyraził zgodę na objęcie patronatem w/w inicjatywę.

Z poważaniem



wał przedstawiciele Centrum i SDP, że projekt został zdjęty z porządku obrad¹⁵ na wniosek Unii Wolności, która zamierzała przedstawić własne rozwiązanie w tej materii. W lipcu tego roku w kilkunastu pismach o różnej orientacji społeczno-politycznej ukazał się apel na rzecz tego projektu „Jawne państwo”¹⁶, którego sygnatariuszami byli naczelni redaktorzy prominentnej części polskiej prasy oraz znane osoby świata mediów. Do apelu przyłączyli się też wydawcy niezależnej prasy lokalnej.

Następne i zarazem pierwsze posiedzenie komisji do rozpatrzenia projektu ustawy odbyło się we wrześniu 2000. Udało się dzięki posłom AWS Ryszardowi Wawryniewiczowi oraz Marcinowi Libickiemu, którego wsparcie w krytycznych momentach w Sejmie było nieocenione. Wywalczyli też dla tego projektu powołanie komisji nadzwyczajnej, o takim samym statusie jak dla materii prawnej dotyczącej integracji Polski z Unią Europejską. Za punkt odniesienia w komisji został przyjęty społeczny projekt Centrum i SDP, a projekt Unii Wolności, który pojawił się w międzyczasie uznano za rezerwowy.

19 kwietnia 2001 powstał komitet złożony z przedstawicieli redakcji „Rzeczpospolitej”, Rzecznika Praw Obywatelskich, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Centrum im. Adama Smitha na rzecz przyjęcia przez ówczesny parlament tej ustawy. Rosło poparcie dla społecznego projektu ustawy o wolności informacji. Popierali go nie tylko przedstawiciele mediów wszystkich opcji, ale też różne organizacje i stowarzyszenia, z których ówczesne Transparency International Polska było jednym z najaktywniej działających na rzecz przyjęcia tego projektu.

18 czerwca 2001 komisja przyjęła sprawozdanie podkomisji i skierowała projekt do drugiego czytania. Po burzliwych posiedzeniach komisji w Senacie, gdzie podjęto kolejną próbę zdyskredytowania projektu doszło do jego przyjęcia dzięki argumentacji i postawie zaproszonych ekspertów Centrum im. Adama Smitha Andrzeja Sadowskiego i Jana Stefanowicza.

Zbliżający się termin wyborów parlamentarnych 23 września bez wątpienia

¹⁵ Ignacy Rutkiewicz, „Wolność informacji i... dezinformacja”, Tygodnik Powszechny, nr 26, 25.06.2000

¹⁶ „Jawne Państwo. Apel w sprawie projektu o wolności informacji”, Tygodnik Powszechny, nr 29, 16.07.2000

odegrał istotną rolę w przełamaniu niechęci wszystkich bez mała ugrupowań politycznych wobec społecznego i poselskiego projektu ustawy de facto okołokonstytucyjnej i 25 sierpnia 2001 na kilka dni przed upływem kadencji Sejm uchwalił „Ustawę o dostępie do informacji publicznej” zmieniając jej pierwotną nazwę „Ustawy o wolności informacji”.

2 października 2001 Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podpisał tę ustawę.

17 stycznia 2002 roku Premier Rzeczypospolitej Polskiej innego już rządu podpisywał akty wykonawcze do ustawy.

Andrzej Sadowski, działacz wolnorynkowej opozycji antykomunistycznej lat 80 wieku XX jest inicjatorem i prezydentem Centrum im. Adama Smitha oraz jednym z inicjatorów powstania w Polsce Transparency International Polska i członkiem jej pierwszych zarządów.

MIASTO-OGRÓD SADYBA – HISTORIA PRZEMIAN I OBECNY STOPIEŃ REALIZACJI DAWNEJ KONCEPCJI

GENEZA KONCEPCJI MIASTA-OGRODU

Koncepcja miasta-ogrodu, która powstała pod koniec XIX wieku stanowiła odpowiedź na pogarszające się warunki życia w mieście spowodowane przez stale rozwijający się przemysł – ciasne, nieprzewietrzone, bez dostępu do światła słonecznego mieszkania, zanieczyszczone powietrze a w wyniku tych czynników – choroby, przede wszystkim układu oddechowego, takie jak astma, gruźlica. Masowa migracja ludności ze wsi za pracą powodująca przeludnienie miast a co za tym idzie deficyt mieszkań. Ponadto brak terenów zieleni, miejsc do wypoczynku, rekreacji i spotkań lokalnej społeczności zmusiły ówczesnych urbanistów do poszukiwania nowych rozwiązań, które poprawiłyby warunki bytowe mieszkańców miast.

Pomysłodawcą miasta-ogrodu był planista i działacz społeczny Ebenezer Howard. W 1898 roku opublikował swoje najważniejsze dzieło o nazwie „Jutro: Pokojowa ścieżka do rzeczywistej reformy”, które cztery lata później zostało przedrukowane pod nowym tytułem „Miasta ogrody jutra”. W książce zawarł teorię trzech magnesów, które symbolicznie ukazywały zalety i wady życia w mieście i na wsi. Howard dążył do wydobycia tego, co dobre zarówno w wielkomiejskim życiu, jak i tym odbywającym się poza granicami miast. Pierwszy magnes przedstawia udogodnienia i uciążliwości miejskiego życia. Do plusów planista zaliczył: bogate życie towarzyskie połączone z możliwością rozrywki, wysokie zarobki, większe możliwości zatrudnienia, dobrze oświetlone ulice, zaś wśród minusów znalazły się m.in.: anonimowość, wysokie koszty życia, brak przestrzeni, zanieczyszczone powietrze. Drugi magnes analogicznie został skomponowany dla wsi. Głównym atutem wsi jest przede wszyst-

kim bliskość natury oraz wiążące się z tym świeże powietrze i nasłonecznienie. Za wady Brytyjczyk uważał: brak życia towarzyskiego i rozrywek, niższe niż w mieście zarobki, braki w infrastrukturze technicznej. Ostatni magnes poprzedzony został pytaniem „Dokąd zmierzamy?”. Odpowiedzią ma być trzeci magnes przedstawiający wyłącznie pozytywowy nowego tworu, czyli miasta-wsi. Do nich zaliczono: bliskość przyrody, dostępność komunikacyjną, godne zarobki, szanse dla zaistnienia życia towarzyskiego, zaopatrzenie w infrastrukturę techniczną, przestrzeń.¹ Trzy magnesy stworzonego przez niego diagramu miały odpychać bądź przyciągać ludność Anglii. Howard próbował zespolic energię i aktywność życia miejskiego z pięknem i spokojem, jakie niesie

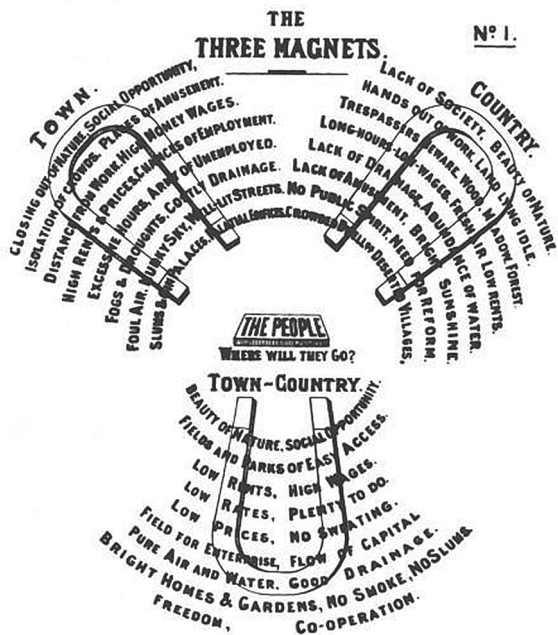


Fig. 1. Ebenezer Howard, *The Three Magnets. No. 1*, 1902, in *Garden Cities of To-morrow*.

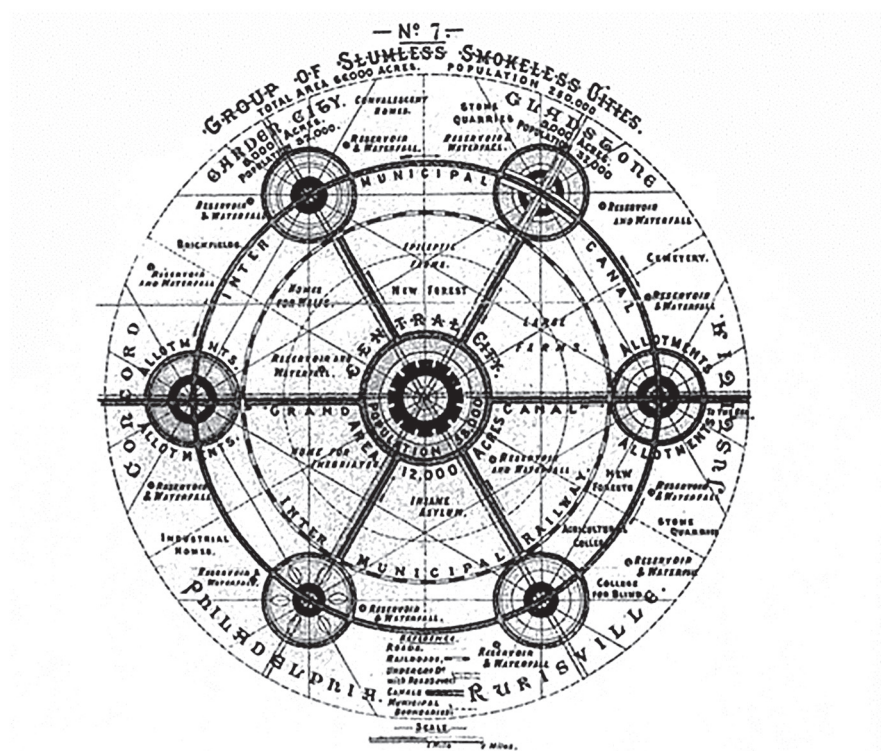
Ryc. 1 Schemat trzech magnesów Ebenezera Howarda

źródło: <https://inspirowaninatura.pl/wp-content/uploads/2019/09/3-magnesy.jpg> (dostęp: 05.12.2024)

¹ <https://urbnews.pl/sylwetki-osob-zwiazanych-z-gp-urbanistyka-ebenezer-howard/> (dostęp: 02.12.2024)

wieś.² Jego celem było zniesienie całego zła rewolucji przemysłowej i eliminacja slumsów – przeludnionych dzielnic przemysłowych.³

Sama idea miasta-ogrodu została oparta na planie koła podzielonego głównymi ulicami na sześć jednakowych części. Poszczególne strefy miały przypisane funkcje – usługowe, mieszkaniowe, rekreacyjne. Całość była skupiona wokół centralnego parku i znajdującym się w nim budynków użyteczności



Ryc. 2 Plan miasta-ogrodu Ebenezera Howarda (1898)

źródło: <https://www.researchgate.net/profile/Walaa-Se-Ismael/publication/307138728/figure/fig1/AS:399962706857984@1472369948538/Ebenezer-Howard-Garden-City-model-1898.png> (dostęp: 04.12.2024)

² E. Howard, *Garden Cities of To-Morrow*, edited with a preface by F. J. Osborn, Introductory essay by L. Mumford, Massachusetts Institute of Technology, Cambridge, Massachusetts., London 1965, s. 46.

³ T. Jastrząb, *Przestrzenie publiczne we współczesnej urbanistyce i architekturze*, Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej, Poznań 2004, s. 76.

publicznej, otoczona wieńcem terenów rolniczych. Na wąskim pasie terenu, otaczającym dzielnice mieszkaniowe, usytuowane miały być zakłady przemysłowe i magazyny. Miasto-ogród miało stanowić niezależną samowystarczalną jednostkę osadniczą, pełniącą funkcje społeczno-gospodarcze, która miała gwarantować miejsce zamieszkania, pracy oraz rekreacji z dużym udziałem terenów zieleni.⁴

Pierwsze miasto-ogród powstało w Letchworth koło Londynu w 1903 roku⁵, ale sama idea była realizowana na całym świecie – w Niemczech, Stanach Zjednoczonych i w Polsce. Jako pierwszy w Polsce, do koncepcji Howarda zbliżył się Tadeusz Tołwiński, projektując pod Warszawą „osadę-ogród” w Żąbkach (1912) i Podkowie Leśnej (1913). Polskie miasta-ogrody najczęściej miały charakter zielonych osiedli lub przedmieść, które dawały możliwość średniozamożnym obywatelom na posiadanie wymarzonego domu z ogrodem.⁶ Nie były to pełnoprawne miasta, ale przykłady lepszego środowiska życia w otoczeniu zieleni.⁷

W Warszawie i okolicy skala zastosowania tego założenia urbanistycznego była znacząca, co pokazuje jak postępową była na początku XX wieku. W stolicy concept miasta-ogrodu głównie był implementowany na jej obrzeżach oraz osiedlach i miastach satelitarnych. Do tych realizacji należą, m.in.: starsza część Konstancina-Jeziorny, Młociny, Podkowa Leśna, Milanówek, Komorów, fragmenty Starego Żoliborza (Żoliborz Oficerski, Żoliborz Dziennikarski, Żoliborz Urzędniczy) i Czerniaków (obecnie Sadyba).⁸

⁴ D. Dymek, L. Bednorz, *Puszczykowo – miasto-ogród czy podmiejskie letnisko?*, Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego, nr 25/2014: 131-142, Poznań 2014, s. 133

⁵ M. Szczepańska, *Miasto-ogród jako przestrzeń zamieszkania, pracy i rekreacji – dawniej i dziś*, Studia Periegetica, 6, Zeszyty Naukowe Wielkopolskiej Wyższej Szkoły Turystyki i Zarządzania w Poznaniu, Nr 6/2011, str. 77–89, Poznań 2011, s. 78

⁶ D. Dymek, L. Bednorz, *Puszczykowo – miasto-ogród czy podmiejskie letnisko?*, op. cit., s. 132

⁷ W. Ostrowski, *Wprowadzenie do historii budowy miast. Ludzie i środowisko*, Wydawnictwo Politechniki Warszawskiej, s. 220

⁸ <http://w.kurierpoludniowy.pl/wiadomosci.php?art=11251> (dostęp: 21.11.2024)

MIASTO-OGRÓD SADYBA (DAW. CZERNIAKÓW) – RYS HISTORYCZNY

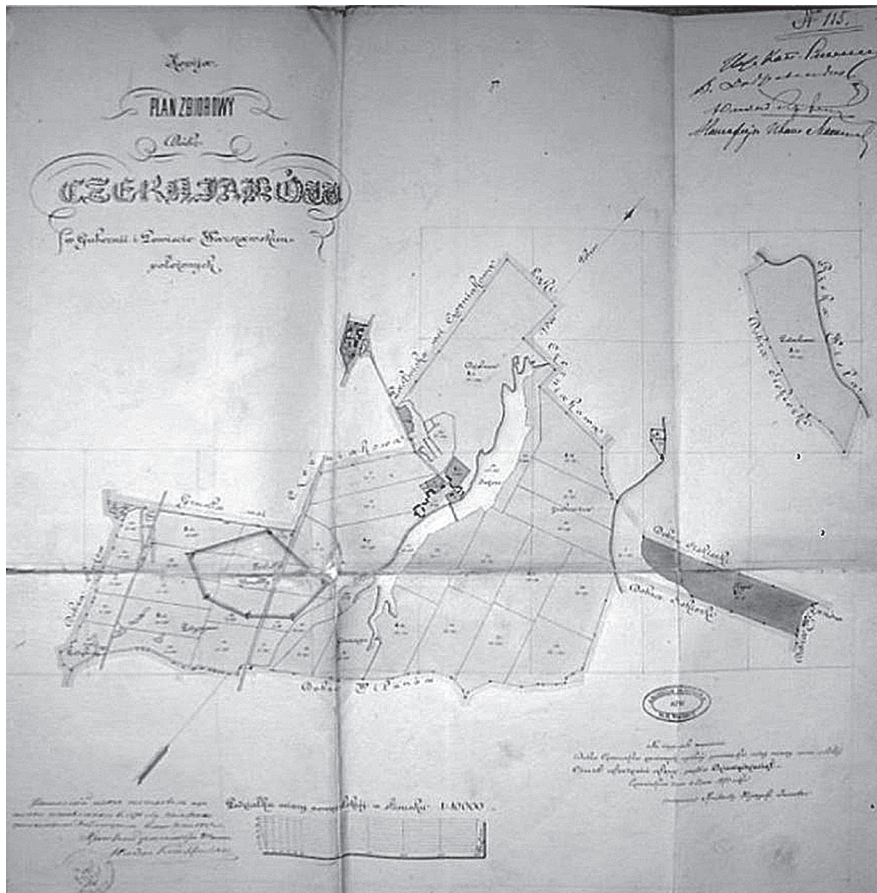
Geneza powstania miasta-ogrodu Czerniaków różni się od innych realizacji głównie z powodu wzniesionego w latach 1883-1887 Fortu IX Czerniaków (inne nazwy: Czerniakowski, Dąbrowskiego, Sadyba), który stanowił element obronny zewnętrznego pierścienia Twierdzy Warszawa. Ze względu na funkcję jaką miał pełnić zespół fortów wzniesiona Twierdza Warszawa spowodowała zahamowanie rozwoju terytorialnego miasta na kilkadziesiąt lat, co doprowadziło do wzrostu gęstości zaludnienia, zwiększonej koncentracji zabudowy a w konsekwencji brak mieszkań. Wzrosło zapotrzebowanie na nowe tereny inwestycyjne a poza pasem fortecznym nastąpił prężny rozwój miasta. Zniesienie ograniczeń w 1911 roku skutkowało trzykrotnym powiększeniem administracyjnym Warszawy w 1916 roku oraz włączeniem fortyfikacji do struktur miasta. W 1918 roku tereny poforteczne zmieniły stan własnościowy. Mimo iż ówczesny właściciel – Skarb Państwa – sprzedawał obiekty byłej twierdzy po bardzo niskiej cenie bądź przekazywał nieodpłatnie, to słabe skomunikowanie tych obszarów z centrum miasta spowodowało znikome zainteresowanie ludności ich zakupem. Planowano rozwiązać ten problem, wykorzystując ideę Ebeneзера Howarda. W taki sposób powstało osiedle willowe miasto-ogród Czerniaków.⁹

Innym motorem rozwoju wsi Czerniaków a w przyszłości miasta-ogrodu był rozpoczynający swoją działalność w 1892 roku tramwaj konny na szynach – prekursor pierwszej podwarszawskiej wąskotorówki, zwanej koleją wilanowską. Ta pierwsza regularna trakcja kursowała na trasie od Ronda Mokotowskiego (dziś pl. Unii Lubelskiej) do pl. Bernardyńskiego na Czerniakowie. W 1916 wieś Czerniaków zostaje włączona do Warszawy.¹⁰

W 1921 roku z inicjatywy hrabiów Skrzyńskiego, Sobańskiego i Tarnowskiego, właścicieli okolicznych gruntów, powstaje spółka „Miasto-Ogród Czerniaków”, która wyznaczyła pod zabudowę kilkaset działek położonych nad Jeziorem Czerniakowskim i wzdłuż ul. Goraszewskiej. W 1923 oficer-

⁹ J. Jastrzębska, E. Zaraś, J. Botwina, *Usługi ekosystemowe elementów krajobrazu fortecznego Twierdzy warszawska w kontekście współczesnego miasta*, Acta Scientiarum Polonorum Formatio Circumietus 23(2):11-24, Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, Kraków 2024, s. 14

¹⁰ <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1883-1920> (dostęp: 21.11.2024)



Ryc. 3 Plan wydzielenia terenu Fortu IX Sadyba z Dóbr Czerniakowskich (1887)

źródło: https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/files/_processed_/1/b/csm_2_b5c4c8d220.jpg
(dostęp: 23.11.2024)

wie Sztabu Generalnego Wojska Polskiego rejestrują w Sądzie Grodzkim dla miasta Warszawy Oficerską Spółdzielnię Budowlano-Mieszkaniową „Sadyba”. Architekt, profesor Politechniki Warszawskiej, Oskar Sosnowski opracowuje plan zagospodarowania terenów wokół Fortu IX, nawiązując w nim do idei miasta-ogrodu Ebeneza Howarda.¹¹

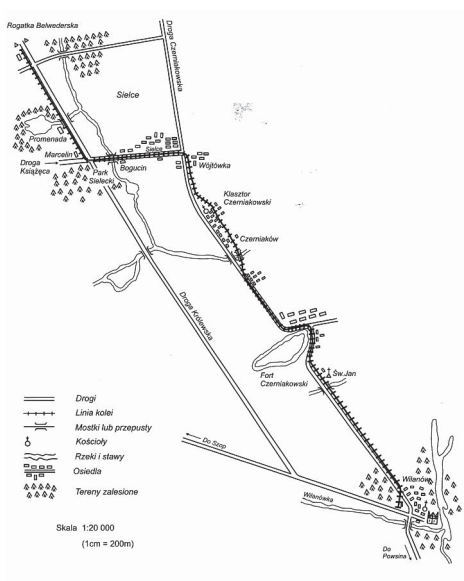
¹¹ <https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1921-1938> (dostęp: 24.11.2024)

Pierwsza faza realizacji osiedla wg projektu z lat 1924-26 przewidywała budowę „30 domków pierwszej serii” wzdłuż wschodniej części Morszyńskiej i Okrężnej, dawnych dróg fortecznych.¹²

W 1929 zawiązuje się Towarzystwo Przyjaciół Miasta-Ogrodu Czerniaków. Otrzymuje ono na własność fort i jego budynki.¹³

Miasto-ogród Sadyba zaczęły tworzyć dwie osady: cywilna „Miasto-Ogród Czerniaków” i wojskowa „Sadyba Oficerska”. W pierwszej z nich na dużych działkach stawiano domy wzorowane na tradycyjne polskie dworki, a wokół nich urządzano ogrody. Z kolei druga osada – choć też nawiązywała do idei miasta-ogrodu – powstała jako rodzaj gratyfikacji dla zasłużonych w wojnie 1920 roku i czerpała swój prestiż z bycia osiedlem ekskluzywnym, dostępnym tylko dla wysokich rangą oficerów Wojska Polskiego – najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, czyli elity państwa polskiego.¹⁴

Tereny projektowane przez Sosnowskiego i Jawornickiego pod okolnice i urządzoną zieleń po wschodniej stronie Jeziora Czerniakowskiego zostały w latach 30. sprzedane siedmiu różnym towarzystwom parcelacyjnym Ka-

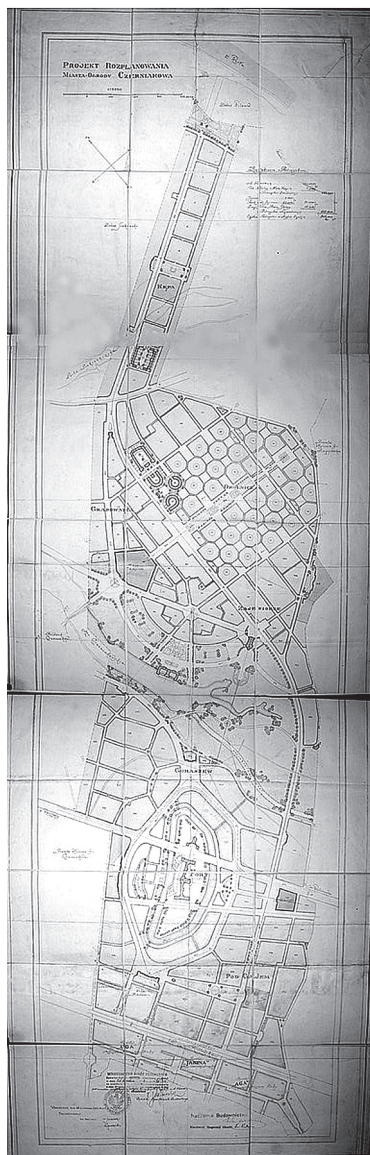


Ryc. 4 Plan linii Kolei Konnej Wilanowskiej (1892)
źródło: https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/files/_processed_/8/7/csm_Plansza-21f_b1ca392e6e.jpg
(dostęp: 05.12.2024)

¹² <https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/kolonia-oficerska/szczegoly/dobry-poczek-pierwsza-seria-30-domkow-16> (dostęp: 24.11.2024)

¹³ <https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1921-1938> (dostęp: 24.11.2024), op. cit.

¹⁴ <https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/miasto-ogrod> (dostęp: 24.11.2024)



de z nich starało się przyciągać nabywców dobrą komunikacją z miastem, a jednocześnie istnieniem w pobliżu urządzonych już domów z ogrodami i mediami, co było przecież wyłączną zasługą prężnie działającej konkurencji – spółki Towarzystwa Miasto-Ogród Czerniaków, a od 1929 roku – Towarzystwa Przyjaciół Miasta-Ogrodu Czerniaków. Efekty reklamy i działania nowych towarzystw parcelacyjnych były jednak znikome. Powodów należy upatrywać w spadku popytu wynikającym z kryzysu przełomu lat 20. i 30., zbyt dużych kosztach osuszania podmokłych terenów oraz w niemocy sprawczej samych towarzystw.¹⁵

W 1933 w drewnianym budynku koło fortu, wykorzystywanym kiedyś jako dacha dla oficerów rosyjskich, Towarzystwo Przyjaciół Miasta-Ogrodu Czerniaków otwiera prywatną szkołę powszechną. Jedną z twórców spółdzielni jest nauczycielka Wanda Turowska, od 1945 r. wieloletnia dyrektor szkoły nr 115 na Sadybie.¹⁶

Ryc. 5 Projekt rozplanowania Miasta-Ogrodu Czerniaków i Fortu IX (1921)

Źródło: https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/files/_processed_/4/e/csm_4_1b3f24dae9.jpg (dostęp: 05.12.2024)

¹⁵ <https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/miasto-ogrod/szczegoly/nowe-towarzystwa-parcelacyjne-266> (dostęp: 23.11.2024)

¹⁶ <https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1921-1938> (dostęp: 23.11.2024)

W 1935 ul. Powsińska zostaje przedłużona do Wilanowa. Rok później pozostałości fortu po wschodniej stronie Powsińskiej zostają wysadzone w powietrze, a na ich miejsce powstaje publiczny park – obecnie park im. Szczubelka.¹⁷ Zrezygnowano z przecięcia zachodniej części fortu projektowanym odcinkiem ulicy Klarysewskiej, który miał połączyć odcinki tej ulicy, zlokalizowane po północnej i południowej stronie fosy.¹⁸

Miasto-Ogród Czerniaków dwukrotnie zmieniało swoje oryginalne granice, rozplanowane ok. 1923 r. w zakresie zatwierdzonym przez Magistrat. Najpierw w 1929 r. przyłączono teren na północ od ul. Goraszewskiej do ul. Św. Bonifacego. Potem – w 1934 roku – teren od św. Bonifacego do Woźnicy. Przyłączone obszary pokazują główny kierunek ekspansji osady. Projekt



Ryc. 6 Widok przez fosę Fortu IX Sadyba na kolonię domów jednorodzinnych wolnostojących. Od prawej – ul. Morszyńska 13/13A, Morszyńska 11 (w budowie) i Okrężna 4 (ok. 1926)
źródło: <https://fotopolska.eu/2465607,foto.html?o=b163845> (dostęp: 24.11.2024)

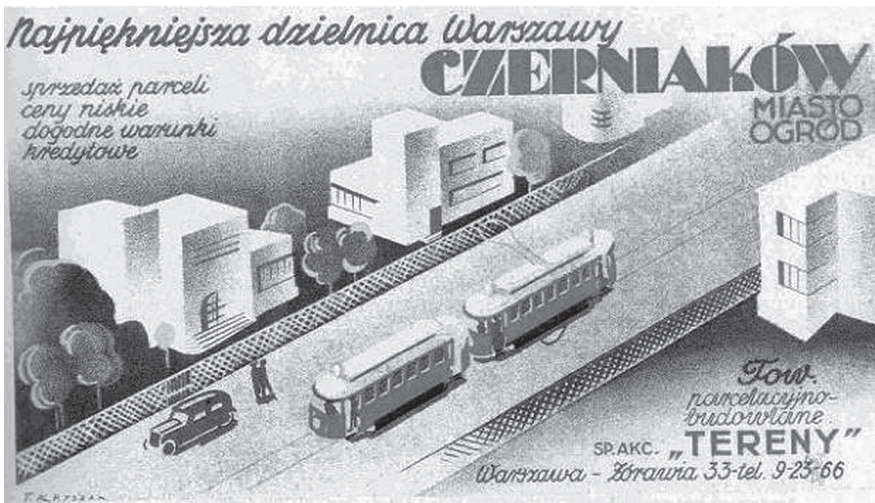
¹⁷ <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1921-1938> (dostęp: 21.11.2024)

¹⁸ <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/kolonia-oficerska/szczegoly/stan-dojrzalosci-23> (dostęp: 22.11.2024)



Ryc. 7 Widok od strony fosy Fortu IX na blok Sadyby Oficerski przy ul. Morszyńskiej 1-3-5-7 (zabudowa prostopadła do ul. Powsińskiej 24), zaprojektowanego w 1928 przez Aleksandra Wętkowskiego. Blok powstał jako dopełnienie kolonii oficerskiej i był przeznaczony dla podoficerów i ich rodzin. Na parterze mieściło się kasyno.

źródło: https://fotopolska.eu/492436,obiekt.html?map_z=18&f=2412168-foto (dostęp: 24.11.2024)

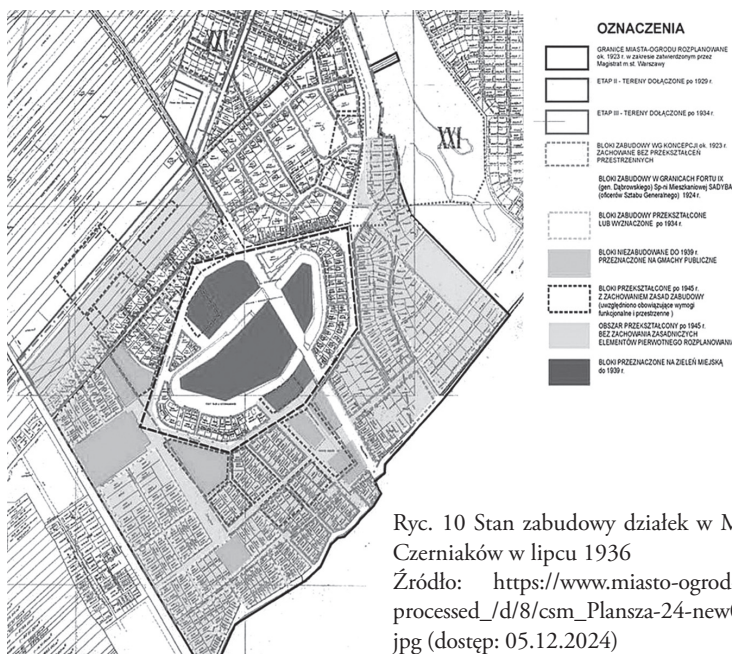


Ryc. 8 Broszura towarzystwa parcelacyjnego reklamująca działki w mieście-ogrodzie Czerniaków
źródło: https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/files/_processed_/d/c/csm_Plansza-19a_5814071cd5.jpg (dostęp: 22.11.2024)



Ryc. 9 Uczniowie szkoły przed pierwszym, przedwojennym budynkiem

Źródło: <https://www.facebook.com/OgrodoweMiastoSadyba24/posts/szko%C5%82a-podstawowa-nr-115-przy-okr%C4%99%C5%BCnej-80-obchodzi-85-rocznic%C4%99-powstania-dzi%C5%9B-od/2262380657122434/> (dostęp: 24.11.2024)

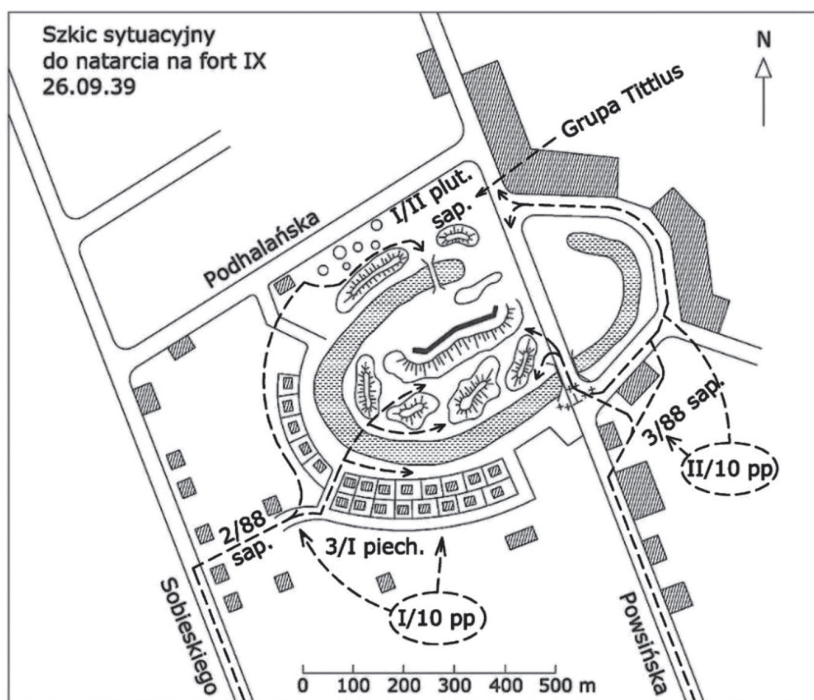


Ryc. 10 Stan zabudowy działek w Mieście-Ogrodzie Czerśniaków w lipcu 1936

Źródło: https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/files/_processed_/d/8/csm_Plansza-24-new01_fb32898bbb.jpg (dostęp: 05.12.2024)

Sosnowskiego i Jawornickiego z 1921 r. zrealizowano właśnie tam – na zachód od Jeziora Czerniakowskiego. Tereny po wschodniej stronie, które spółka Miasto-Ogród Czerniaków odsprzedała kilku towarzystwom parcelacyjno-budowlanym, nigdy nie doczekały się planowej zabudowy. Na negatywne skutki rozproszenia własności nałożył się kryzys finansowy, który zmusił właścicieli posesji do dogęszczenia zabudowy. Upadek idei miasta-ogrodu przypieczętowała II wojna światowa. Tylko nieliczne domy zachowały swe dachy i wróciły do pierwotnych właścicieli.¹⁹

II WOJNA ŚWIATOWA



Ryc. 11 Szkic sytuacyjny natarcia na Fort IX Sadyba 26 września 1939 r.

źródło: <https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/obrona-ix-fortu/szczegoly/atak-ranek-26-wrzesnia-1939-roku-199> (dostęp: 22.11.2024)

¹⁹ <https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/miasto-ogrod/szczegoly/miasto-ogrod-czerniakow-do-1945-roku-273> (dostęp: 24.11.2024)

W czasie obrony Warszawy we wrześniu 1939 fort był miejscem bohater-skiej obrony polskich żołnierzy z kompanii ochotniczych i części kompanii 2 batalionu 360 pułku piechoty. 26 września fort został zajęty przez Niemców.²⁰

Fort odegrał dużą rolę w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku. 7 sierpnia został opuszczony przez Niemców i obsadzony przez powstańców z batalionu „Oaza” z 5. Rejonu V Obwodu Mokotów pod dowództwem Czesława Szczubełka. 1 września 1944 Sadyba została zaatakowana przez przeważające siły niemieckie. Około godz. 11.00 fort został zbombardowany przez Luftwaffe; poległ Czesław Szczubełek i 24 powstańców.²¹

STAN WSPÓŁCZESNY

W 1955 do użytku oddano kolonię 35 domków bliźniaczych, położona wzdłuż brzegu Jeziorka Czerniakowskiego przy ulicach Koronowskiej, Jodłowej, Jeziornej, Kąpielowej i Kuracyjnej. W 1973 władze oficjalnie sankcjonują zmianę geograficznej identyfikacji lokalnych mieszkańców – w planie miasta zmieniają nazwę obszaru obecnego Miasta-Ogródu i w miejsce nazwy Czerniaków wprowadzają nazwę Sadyba, a nazwa Czerniaków używana jest od teraz do oznaczenia obszaru wokół pl. Bernardyńskiego.²²

W 1987 Jeziorko Czerniakowskie uzyskuje status rezerwatu wodno-krajobrazowego. W 1990 roku powstaje Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Miasto Ogród Sadyba²³ a trzy lata później Miasto-Ogród Sadyba zostaje wpisane do rejestru zabytków jako wartościowy układ urbanistyczny (nr 1559-A z 02.12.1993) jako zespół urbanistyczny i budowlany Miasta-Ogródu Czerniaków.²⁴

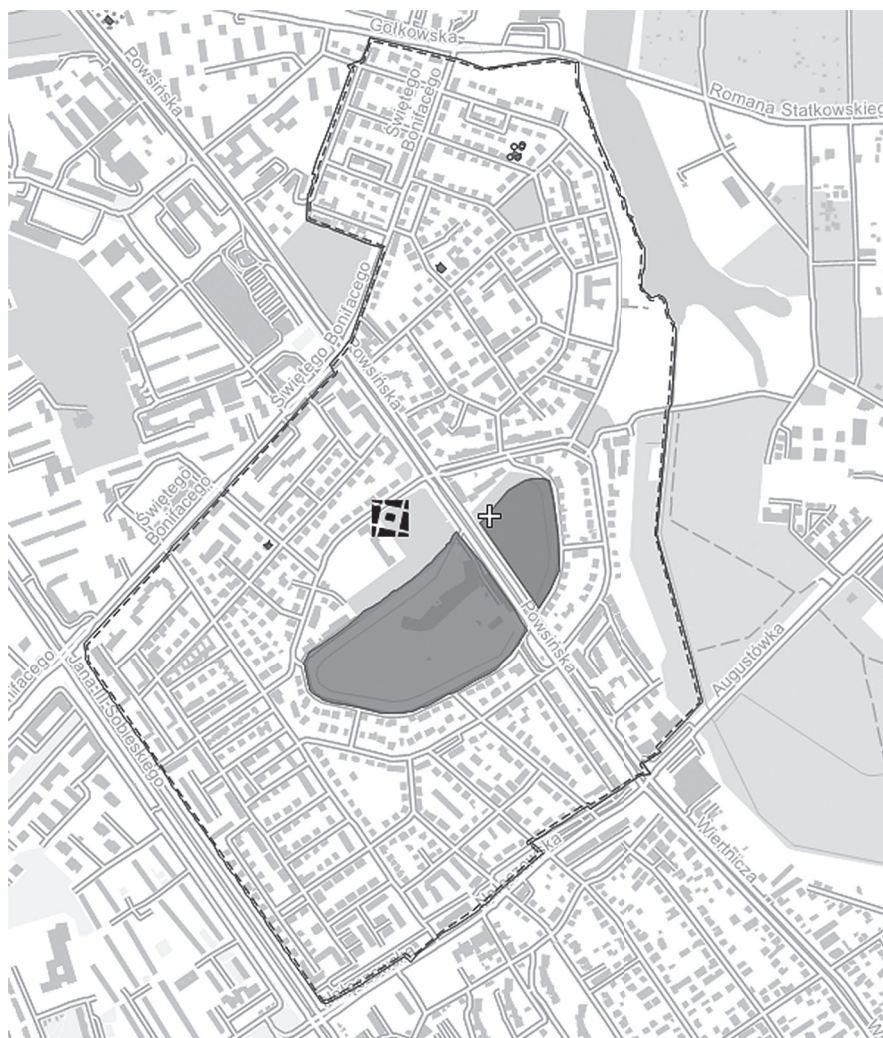
²⁰ L. Królikowski, *Twierdza Warszawa*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2002, s. 237–238

²¹ L. M. Bartelski, *Warszawskie Termopile 1944: Mokotów*, Fundacja „Warszawa Walczy 1939–1945”, Warszawa 2004, s. 182–183

²² <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1946-1986> (dostęp: 22.11.2024)

²³ <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1988-dzis> (dostęp: 22.11.2024)

²⁴ Narodowy Instytut Dziedzictwa – mapy.zabytek.gov.pl (dostęp: 05.12.2024)



Ryc. 12 Obecne granice zespołu urbanistycznego i budowlanego Miasta-Ogrodu Czerniaków
źródło: Narodowy Instytut Dziedzictwa mapy.zabytek.gov.pl

MIASTO-OGRÓD SADYBA W ZAGOSPODAROWANIU PRZESTRZENNYM WARSZAWY STUDIUM UWARUNKOWAŃ I KIERUNKÓW ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO

W Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego dla m. st. Warszawy (Uchwała Nr LXXXII/2746/2006 z dnia 10 października 2006r.) w rozdziale IV Dziedzictwo kulturowe – zasoby i stan ochrony, w podrozdziale 1.2 Elementy przestrzenne identyfikujące tożsamość historyczną miasta miasto-ogród Sadyba znalazł się w podpunkcie „Ocalałe z pożogi wojennej dziedzictwo materialne, powstałe do 1939 r.”, który został opisany w następujący sposób:

„Pozostały nieliczne przykłady niezniszczonych zespołów i budowli historycznych – zespoły pałacowe i sakralne powstałe przed pocz. XIXw.; XIX-wieczne struktury miasta wraz z kamienicami i budynkami użyteczności publicznej; wysokiej klasy układy urbanistyczne i architektura powstałe po I-szej wojnie światowej związane z nurtem narodowym i modernistycznym. Są to fragmenty miasta, które przed 1939r. tworzyły jego niepowtarzalny klimat. Dzisiaj przemieszane z nową zabudową tworzą skomplikowaną mozaikę tradycji i współczesności”.

W rozdziale dotyczącym kierunków zmian i przekształceń w strefie śródmieścia funkcjonalnego dla obszarów zabudowy miasto-ogród Sadyba zaliczono do strefy ważnej dla struktury przestrzennej (historyczne układy przestrzenne zarówno z okresu przedwojennego, jak i powojennego).

W zamierzeniach związanych ze sporządzaniem planów miejscowych na podstawie kierunków zagospodarowania przestrzennego ze wskazaniem obszarów priorytetowych w podrozdziale dotyczącym obszarów o kluczowym znaczeniu dla kształtowania struktury przestrzennej miasta z uwagi na zapewnienie ochrony wartości zabytkowych i kulturowych – obszary ochrony dziedzictwa kulturowego wymieniono Sadybę ze względu na zacieranie istniejących wartości zabytkowych w wyniku intensywnej presji inwestorskiej. W części dotyczącej struktury przyrodniczej Warszawy tereny zieleni osiedlowej Sadyby uznano

za świadomie zaprojektowane i skomponowane tereny wypoczynkowo-rekreacyjne dla większej grupy użytkowników.²⁵

MIJSCOWY PLAN ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO

W 2014 wprowadzono miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla Sadyby respektujący założenia miasta-ogrodu. W paragrafie 5 ust. 1. dotyczącym zasad ochrony i kształtowania ładu przestrzennego ustalono, że cały obszar miasta-ogrodu Sadyby nie stanowi terenu zabudowy śródmiejskiej²⁶, która według definicji z rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 8 grudnia 2017 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie oznacza zgrupowanie intensywnej zabudowy na obszarze śródmieścia, określonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, a w przypadku braku planu miejscowego w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.²⁷ Zapis ten zabezpiecza obszar miasta-ogrodu od gęstej i wysokiej zabudowy, która wpływa m. in. na czas nasłonecznienia. Ponadto określono wytyczne dla ogrodzeń, które pozwolą na zachowanie spójnego stylu omawianego obszaru. Ustalono również zasady dotyczące rozmieszczenia reklam.

W paragrafie 6 ust. 3 określono zasady ochrony środowiska, przyrody i krajobrazu kulturowego, m. in. przez objęcie ochroną istniejącej wartościowej zieleni wysokiej i niskiej, w szczególności ochronę istniejącego wartościowego drzewostanu – pojedynczych drzew lub ich skupisk i obsadzeń ulic na terenach prywatnych i publicznych.

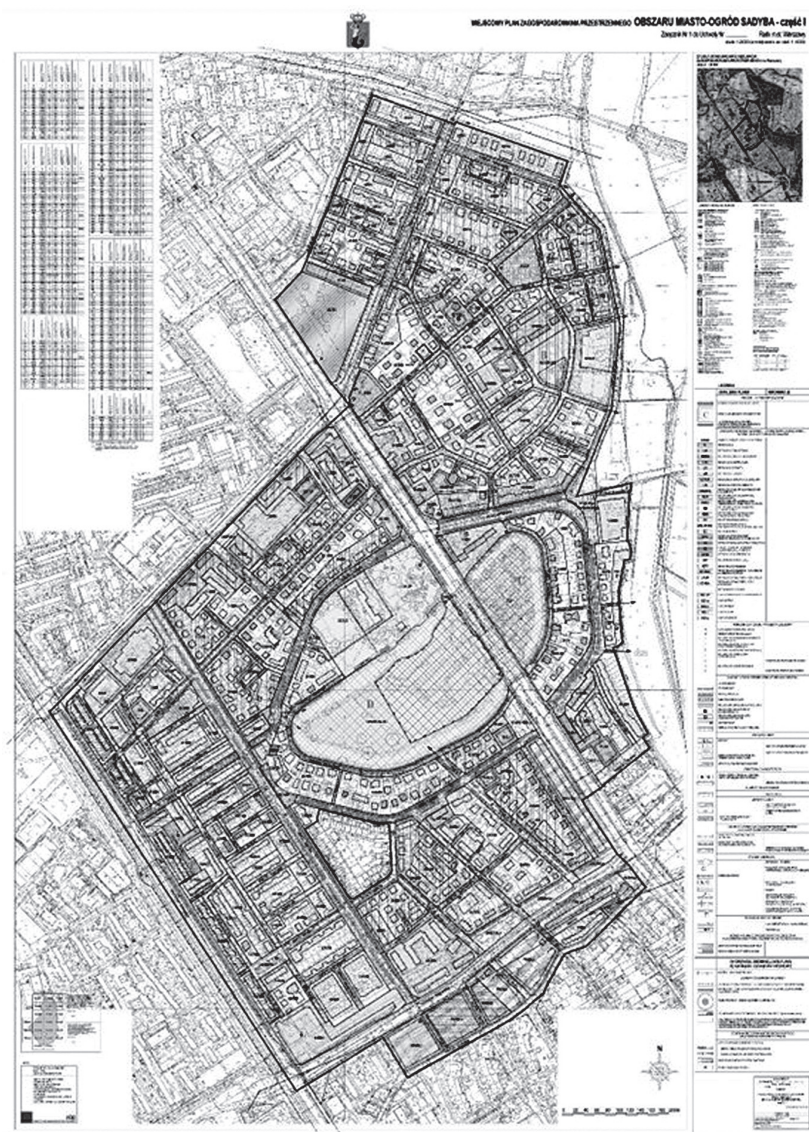
W paragrafie 7 dotyczącym ochrony dziedzictwa kulturowego i zabytków

²⁵ Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta stołecznego Warszawy ze zmianami – Załącznik Nr 1 do Uchwały Nr LIII/1611/2021 Rady m.st. Warszawy z 26 sierpnia 2021 r. – ujednoliconą formą Załącznika Nr 1 do Uchwały Nr LXXXII/2746/2006 Rady m.st. Warszawy z dnia 10.10.2006 r. z wyróżnieniem zmian, Warszawa 2021, s. 36

²⁶ Uchwała Nr XCII/2350/2014 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 16 października 2014 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Miasto – Ogród Sadyba część I (Dz. Urz. Woj. Mazow. 2014, poz. 10697), s. 13

²⁷ Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 8 grudnia 2017 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (Dz. U. 2017, poz. 2285), s. 1

MIASTO-OGRÓD SADYBA – HISTORIA PRZEMIAN I OBECNY STOPIEŃ...



Ryc. 13 Rysunek miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Miasto – Ogród Sadyba część I

źródło: https://architektura.um.warszawa.pl/documents/12025039/19717181/mpzp_Miasto_Ogród_Sadyba_rys.jpg/89bb12c1-85c9-6b17-e73c-4f2aa08b0251?t=1634497946480 (dostęp: 05.12.2024)

oraz dóbr kultury współczesnej w ust. 1 zespół urbanistyczny i budowlany dawnego „Miasta-Ogrodu Sadyba” wraz z zielenią i nawierzchnią brukową pozostałą na ulicy Okrężnej, wpisany do rejestru zabytków pod numerem 1559-A, objęty ochroną Konserwatora Zabytków ochronie konserwatorskiej podlegają bryły i gabaryty budynków, ich elewacje oraz forma zagospodarowania działek i nawierzchnie, jak również relacje przestrzenne pomiędzy obiektami zabudowy, rozplanowanie i geometria ulic, placów i działek, ukształtowanie linii zabudowy, gęstość zabudowy, współzależność między zabudową, zielenią a przestrzenią otwartą a także funkcja obszaru.

Oprócz założenia miasta-ogrodu sam obszar Sadyby obfituje w wiele obiektów również wpisanych do rejestru zabytków, m. in. Fort IX Czerniaków (nr 807 z 12.03.1973)²⁸, dom przy ul. Jodłowej, który powstał w 1935 roku, latarnie gazowe (zabytki ruchome).²⁹ Dla obiektów wpisanych do rejestru zabytków w paragrafie 6 wypisano zakazy dotyczące: zmian cech architektonicznych budynku, rozbudowy obiektów, docieplania ścian elewacyjnych obiektów posiadających konkretne cechy architektoniczne, takie jak okładziny, detal, itp. albo stanowiących zespół jednorodny od strony zewnętrznej, lokalizacji obiektów tymczasowych i nośników reklamowych. W przypadku przeprowadzenia prac remontowych nakazuje się zachowanie lub odtworzenie cech architektonicznych budynku, charakterystycznych dla okresu jego powstania oraz zachowanie oryginalnych osi kompozycyjnych elewacji.³⁰

REZERWAT PRZYRODY JEZIORKO CZERNIAKOWSKIE

Rezerwat przyrody Jeziorko Czerniakowskie jest rezerwatem wodno-krajobrazowym i jego głównym celem jest ochrona ekosystemu starorzecza Wisły stanowiący cenny element środowiska przyrodniczego Warszawy i obiekt badawczy nad procesami ekologicznymi. W celu zabezpieczenia rezerwatu przed

²⁸ Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa Fortu Dąbrowskiego (do 1915 r.: Fort IX) w pierścieniu zewnętrznym Twierdzy Warszawa, Narodowy Instytut Dziedzictwa – zabytek.pl

²⁹ Uchwała Nr XCII/2350/2014 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 16 października 2014 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Miasto – Ogród Sadyba część I (Dz. Urz. Woj. Mazow. 2014, poz. 10697), op. cit., s. 21

³⁰ Ibidem, s.25

zagrożeniami zewnętrznymi wynikającymi z działalności człowieka wyznacza się otulinę rezerwat³¹ Teren rezerwatu wlicza się również do Warszawskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu.³² Powierzchnia rezerwatu wraz z otuliną wynosi 47,67 ha.³³ W 2012 roku ustanowiono plan ochrony dla rezerwatu przyrody Jezioro Czerniakowskie – jego ustalenia są wiążące ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta stołecznego Warszawy, miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego m. st. Warszawy, planu zagospodarowania przestrzennego województwa mazowieckiego dotyczące eliminacji lub ograniczenia zagrożeń wewnętrznych lub zewnętrznych.³⁴

Jezioro Czerniakowskie o powierzchni 19,5 ha jest największym naturalnym zbiornikiem wodnym w Warszawie.³⁵ Budowa osiedli mieszkaniowych i tras komunikacyjnych w pobliżu rezerwatu przyrody Jezioro Czerniakowskie stanowi poważne zagrożenie dla zbiornika i jego okolic. Pogarsza się jakość wód, gwałtownie też obniża się ich poziom. Istnieje ponadto realna groźba pojawienia się licznych źródeł hałasu charakterystycznego dla obszarów miejskich i zmiany krajobrazu dźwiękowego ze stosunkowo cichego na zdominowany przez hałas.³⁶

Ponadto w studium w rozdziale dotyczącym obszarów wymagających przekształceń oraz rehabilitacji lub rekultywacji wymieniono okolice Jeziora Czerniakowskiego ze względu na dzikie wysypiska śmieci, których liczba sta-

³¹ Zarządzenie Nr 16 Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie z dnia 22 lipca 2011 r. w sprawie rezerwatu przyrody „Jezioro Czerniakowskie” (Dz.U. Woj. Maz. 2011 nr 153 poz. 4872), s. 1

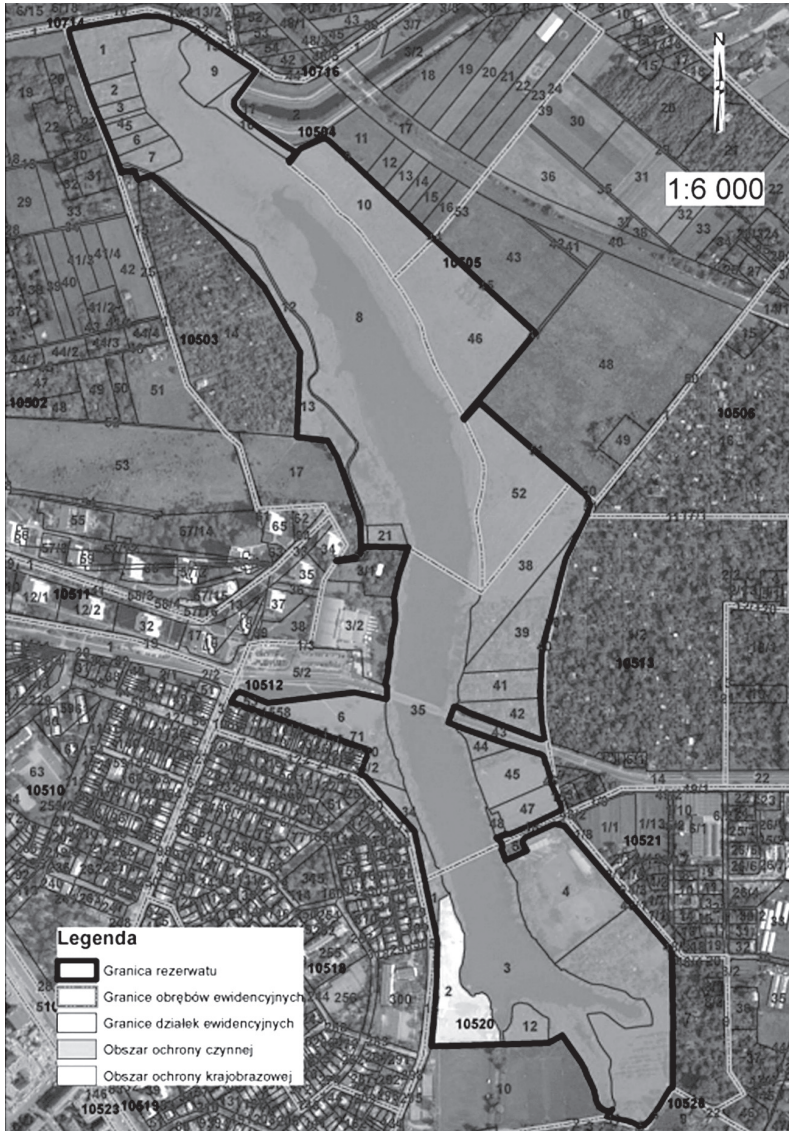
³² Atlas ekofizjograficzny m. st. Warszawy, Warszawa 2018, s. 70

³³ Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta stołecznego Warszawy ze zmianami – Załącznik Nr 1 do Uchwały Nr LIII/1611/2021 Rady m.st. Warszawy z 26 sierpnia 2021 r.- ujednolicona forma Załącznika Nr 1 do Uchwały Nr LXXXII/2746/2006 Rady m.st. Warszawy z dnia 10.10.2006 r. z wyróżnieniem zmian, Warszawa 2021, op. cit., Wykaz Nr 7 Ochrona przyrody – formy ochrony przyrody (s. 206)

³⁴ Zarządzenie Nr 9 Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie z dnia 8 maja 2012 r. w sprawie ustanowienia planu ochrony dla rezerwatu przyrody „Jezioro Czerniakowskie” (Dz. Urz. Woj. Mazow. 2012, Nr 4195), s. 1

³⁵ Ibidem

³⁶ I. Kabzińska, *O krajobrazie/pejzażu dźwiękowymi relacji natura–kultura*, „Etnografia Polska”, t. LXIV, 2020, z. 1–2 Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2020, s. 31



Ryc. 14 Obszary objęte ochroną czynną i krajobrazową - Załącznik Nr 2 do Zarządzenia Nr 9 Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie z dnia 8 maja 2012r.

źródło: Zarządzenie Nr 9 Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie z dnia 8 maja 2012 r. w sprawie ustanowienia planu ochrony dla rezerwatu przyrody „Jezioro Czerniakowskie” (Dz. Urz. Woj. Mazow. 2012, Nr 4195)

le wzrasta³⁷. Jeziorko Czerniakowskie stanowi obszar istotny dla zachowania dziedzictwa krajobrazowego Warszawy, cechujący się najwyższymi walorami przyrodniczymi i chroniony w postaci rezerwatu krajobrazowego.³⁸

WARTOŚCI MIASTA-OGRODU SADYBA

Miasto-ogród Sadyba to unikalny układ urbanistyczny, na który nałożono jedną z najwyższych form ochrony prawnej zabytków.³⁹ Omawiany zespół urbanistyczny utworzony w latach 20. XX wieku jest istotną częścią tożsamości krajobrazowej Warszawy.⁴⁰ Posiada ogromną wartość historyczną – powojenna odbudowa respektująca willowy charakter stworzyła możliwość odtworzenia zarysu konceptu miasta-ogrodu.

Nie można nie wspomnieć o funkcji militarnej. Przez długie lata ze względu na status terenu wojskowego Fortu IX i wynikające z tego powodu restrykcje co do sposobu zagospodarowania obszaru pozwoliło znacząco pomóc zachować układ ulic i zabudowy na kanwie dawnego miasta-ogrodu Czerniaków.

Miasto-ogród Sadyba to nie tylko zabudowa wzorowana na tradycyjne polskie dworki – to również miejsce o wartości martyrologicznej. Na tym obszarze odbywały się walki podczas II wojny światowej, które zostały upamiętnione poprzez, m. in. obelisk ku pamięci Janusza Kusocińskiego.

Ze względu na bogatą historię Sadyba odznacza się dużym potencjałem turystycznym. W kazamatach i na terenie wokół fortu znajduje się wystawa obiektów Muzeum Polskiej Techniki Wojskowej. Ponadto Fort IX Sadyba jest miejscem wielu wydarzeń – od pikników z okazji Dnia Niepodległości i Święta Wojska Polskiego, przez rekonstrukcje aż po biegi z przeszkodami militarnymi utworzonymi z elementów ekspozycji.⁴¹

³⁷ Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta stołecznego Warszawy ze zmianami – Załącznik Nr 1 do Uchwały Nr LIII/1611/2021 Rady m.st. Warszawy z 26 sierpnia 2021 r.- ujednoliconą formą Załącznika Nr 1 do Uchwały Nr LXXXII/2746/2006 Rady m.st. Warszawy z dnia 10.10.2006 r. z wyróżnieniem zmian, Warszawa 2021, op. cit., s. 164

³⁸ Atlas ekofizjograficzny m. st. Warszawy, Warszawa 2018, op. cit., s. 57

³⁹ Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz.U. 2003, nr 162, poz. 1568), s. 5

⁴⁰ Atlas ekofizjograficzny m. st. Warszawy, Warszawa 2018, op. cit., s. 57

⁴¹ <https://www.facebook.com/MuzeumPTW> (dostęp: 05.12.2024)

Osiedla dawnego miasta-ogrodu Czerniaków zachęcają do zwiedzenia całego układu urbanistycznego. Dodatkowo elementy takie jak zachowane latarnie gazowe czy pomnik w formie lokomotywy upamiętniający kolej wilanowską dają namiastkę klimatu miasta-ogrodu sprzed 100 lat.

Obowiązujący plan zagospodarowania przestrzennego respektuje i precyzyjnie nakreśla wytyczne dotyczące dbania i kreowania przestrzeni zgodnej z założeniami miasta-ogrodu a zaproponowane kierunki rozwoju zawarte w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego uwzględniają dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze.

W kontekście miasta-ogrodu Sadyba nie można nie wspomnieć o walorach przyrodniczych jakie wnosi przede wszystkim obszar Jeziorka Czerniakowskiego odznaczający się dużą bioróżnorodnością. Stanowi on ostoję dla 60 gatunków ptaków, w tym 49 objętych całkowitą ochroną i blisko 70 gatunków bezkręgowców.⁴² W rezerwacie rośnie blisko 50 gatunków drzew i prawie 30 gatunków krzewów. Niektóre z nich to pozostałości łągu jesionowo-wiązowego i wierzbowo-topolowego, takie jak wiązy *Ulmus* sp. L., olsze *Alnus* sp. Mill., wierzby *Salix* sp. L., czeremchy *Prunus padus* L. i derenie *Cornus* sp. L. Ze względu na wodne środowisko teren obfituje w roślinność szuwarową: trzcinę pospolitą *Phragmites australis* (Cav.) Trin. ex Steud., pałki *Typha* sp. L., turzycę *Carex* sp. L. i mannę mielec *Glyceria maxima* (Hartm.) Holmb. Na toni wodnej żółcą się kwiaty grążelu żółtego *Nuphar lutea* a białe akcenty tworzą grzybienie białe (nenufary) *Nymphaea alba* L. Spośród roślin wodnych występują tu, m. in. moczarka kanadyjska *Elodea canadensis* Michx., rzęsa drobna *Lemna minor* L., strzałka wodna *Sagittaria sagittifolia* L. i rogatek sztywny *Ceratophyllum demersum* L. Ze względu na wysoki status ochrony jaki zapewnia rezerwat na obszarze Jeziora Czerniakowskiego dozwolone jest spacerowanie ścieżką przyrodniczą wokół zbiornika, wypoczywanie na plaży i zażywanie kąpieli w jeziorze, a także łowienie ryb (w północnej części rezerwatu, na nabrzeżu jeziora, zakazane jest wyprowadzanie psów oraz wędkarstwo), ale nie można palić ognisk, rozpalać grilla, zakłócać ciszy i odławiać dziko żyjących zwierząt

⁴² M. Wojtczuk, Wysycha jezioro na Sadybie Gazeta Stołeczna 2017, s. 1

(wyjątkiem są działania, na które zezwolenie wydaje Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska).⁴³

Pozwolenie na „zarośnięcie” fosi fortu, utworzone skwery i parki – miejsca wypoczynku i rekreacji z dużą ilością nasadzeń przyczyniają się do zwiększenia powierzchni biologicznie czynnej oraz poprawienia warunków mikroklimatu.

Aspekt społeczny nie jest pomijany również na terenach zieleni Sadyby. Na skwerze Ormiańskim w 2023 roku oddano do użytku wzniesiony w ramach budżetu obywatelskiego pawilon parkowy mieszczący Międzypokoleniowe Miejsce Spotkań, które prowadzone jest przez fundację Bullerbyn na rzecz wspólnoty dzieci i dorosłych. Połowa pawilonu jest dostępna do rezerwacji przez mieszkańców w celu organizowania przez nich wydarzeń.⁴⁴

Idea miasta-ogrodu nie została zapomniana w dużej mierze dzięki Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu Miasto Ogród-Sadyba, które zostało powołane w celu integracji mieszkańców i wspólnej realizacji lokalnych inicjatyw. Realizuje projekty oraz organizuje wydarzenia, dzięki którym mieszkańcy Sadyby tworzą aktywną i zżyłą społeczność lokalną.⁴⁵ Organizacja działa na rzecz takiego rozwoju Miasta-Ogrodu Sadyba, który jest zbieżny z ideą miasta-ogrodu, jaka przyświecała jego twórcom w latach 20. XX wieku. Zajmuje się takimi kwestiami jak zachowanie dziedzictwa kulturowego, ochrona środowiska, ład przestrzenny, pilnowanie realizowanych inwestycji i remontów, dbanie o bezpieczeństwo, i porządek a także działalność edukacyjna.⁴⁶

Gdy ludzie mogą utożsamiać się z miejscem, w którym mieszkają dużo bardziej przejmują się losem ich otoczenia. Dzięki tak mocno zakorzenionej historii lokalna społeczność chce poświęcać swój wolny czas i dbać o przetrwanie wartości wynikających z założenia miast-ogrodu.

Problemy jakie miała rozwiązywać koncepcja miasta-ogrodu są po dziś dzień aktualne. Obecne wyzwania, takie jak kryzys mieszkaniowy, zmiany kli-

⁴³ <https://zww.waw.pl/2022/10/13/jeziorko-czerniakowskie-rezerwat-przyrody/> (dostęp: 05.12.2024)

⁴⁴ <https://www.sadyba24.pl/wiadomosci/item/2962-wielkie-otwarcie-miedzypokoleniowego-miejsca-spotkan-na-sadybie> (dostęp: 06.12.2024)

⁴⁵ <https://www.miaasto-ogrod-sadyba.pl/> (dostęp: 05.12.2024)

⁴⁶ <https://www.miaasto-ogrod-sadyba.pl/towarzystwo/o-towarzystwie> (dostęp: 05.12.2024)

matyczne, ogromna presja inwestorska, tworzenie powierzchni nieprzepuszczalnych to rzeczy, o których pisał już Howard ponad 100 lat temu.

Nie od dzisiaj wiadomo, że dobre warunki do życia w ujęciu długofalowym odciażają chociażby służbę zdrowia, czy sprzyjają lokalnemu wzrostowi gospodarczemu i ogólnemu dobrobytowi. Formy ochrony takie jak wpis do rejestru zabytków, plan miejscowy czy ustanowienie rezerwatu przyrody są niezwykle cennymi instrumentami prawnymi, za pomocą których można dbać o zachowanie historycznych, zabytkowych, kulturowych i przyrodniczych wartości, co przekłada się na lepszą jakość przestrzeni dostępnej dla wszystkich.

BIBLIOGRAFIA

- Atlas ekofizjograficzny m. st. Warszawy, Warszawa 2018
- Bartelski L. M., *Warszawskie Termopile 1944: Mokotów*, Fundacja „Warszawa Walczy 1939–1945”, Warszawa 2004
- Dymek D., Bednorz L., *Puszczykowo – miasto-ogród czy podmiejskie lotnisko?*, Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego, nr 25/2014: 131–142, Poznań 2014
- Howard E., *Garden Cities of To-Morrow*, edited with a preface by F. J. Osborn, Introductory essay by L. Mumford, Massachusetts Institute of Technology, Cambridge, Massachusetts., London 1965
- Jastrząb T., *Przestrzenie publiczne we współczesnej urbanistyce i architekturze*, Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej, Poznań 2004
- Jastrzębska J., Zaráś E., Botwina J., *Usługi ekosystemowe elementów krajobrazu fortecznego Twierdzy warszawa w kontekście współczesnego miasta*, *Acta Scientiarum Polonorum Formatio Circumiectus* 23(2): 11–24, Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, Kraków 2024
- Kabzińska I., *O krajobrazie/pejzażu dźwiękowymi relacji natura–kultura*, „Etnografia Polska”, t. LXIV, 2020, z. 1–2 Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2020
- Karta ewidencyjna zabytków architektury i budownictwa Fortu Dąbrowskiego (do 1915 r.: Fort IX) w pierścieniu zewnętrznym Twierdzy Warszawa, Narodowy Instytut Dziedzictwa – zabytek.pl

- Królikowski L., Twierdza Warszawa, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2002
- Ostrowski W., Wprowadzenie do historii budowy miast. Ludzie i środowisko, Wydawnictwo Politechniki Warszawskiej
- Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta stołecznego Warszawy ze zmianami – Załącznik Nr 1 do Uchwały Nr LIII/1611/2021 Rady m.st. Warszawy z 26 sierpnia 2021 r. – ujednolicona forma Załącznika Nr 1 do Uchwały Nr LXXXII/2746/2006 Rady m.st. Warszawy z dnia 10.10.2006 r. z wyróżnieniem zmian, Warszawa 2021
- Szczepańska M., Miasto-ogród jako przestrzeń zamieszkania, pracy i rekreacji – dawniej i dziś, *Studia Periegetica*, 6, Zeszyty Naukowe Wielkopolskiej Wyższej Szkoły Turystyki i Zarządzania w Poznaniu Nr 6/2011, str. 77–89, Poznań 2011
- Wojtczuk M., Wysycha jezioro na Sadybie *Gazeta Stołeczna* 2017

Strony internetowe

- <https://urbnews.pl/sylwetki-osob-zwiazanych-z-gp-urbanistyka-ebenezer-howard/> (dostęp: 02.12.2024)
- <http://w.kurierpoludniowy.pl/wiadomosci.php?art=11251> (dostęp: 21.11.2024)
- https://architektura.um.warszawa.pl/documents/12025039/19717181/mpzp_Miasto_Ogrod_Sadyba_rys.jpg/89bb12c1-85c9-6b17-e73c-4f2aa08b0251?t=1634497946480 (dostęp: 05.12.2024)
- <https://fotopolska.eu/2465607,foto.html?o=b163845> (dostęp: 24.11.2024)
- https://fotopolska.eu/492436,obiekt.html?map_z=18&f=2412168-foto (dostęp: 24.11.2024)
- <https://inspirowaninatura.pl/wp-content/uploads/2019/09/3-magnesy.jpg> (dostęp: 05.12.2024)
- <https://www.facebook.com/MuzeumPTW> (dostęp: 05.12.2024)
- <https://www.facebook.com/OgrodoweMiastoSadyba24/posts/szko%C5%82a-podstawowa-nr-115-przy-okr%C4%99%C5%BCnej-80-obchodzi-85-rocznic%C4%99-powstania-dzi%C5%9B-od/2262380657122434/> (dostęp: 24.11.2024)
- https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/files/_processed_/1/b/csm_2_b5c4c8d220.jpg (dostęp: 23.11.2024)
- https://www.miasto-ogrod-sadyba.pl/files/_processed_/4/e/csm_4_1b3f24dae9.jpg (dostęp: 05.12.2024)

- https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/files/_processed_/8/7/csm_Plansza-21f_b1ca-392e6e.jpg (dostęp: 05.12.2024)
- https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/files/_processed_/d/8/csm_Plansza-24-new01_fb32898bbb.jpg (dostęp: 05.12.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/kolonia-oficerska/szczegoly/dobry-początek-pierwsza-seria-30-domkow-16> (dostęp: 24.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/kolonia-oficerska/szczegoly/stan-dojrzalosci-23> (dostęp: 22.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/miesto-ogrod> (dostęp: 24.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/miesto-ogrod/szczegoly/miesto-ogrod-czerniakow-do-1945-roku-273> (dostęp: 24.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/miesto-ogrod/szczegoly/nowe-towarzystwa-parcelacyjne-266> (dostęp: 23.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/miesto-ogrod/szczegoly/nowe-towarzystwa-parcelacyjne-266> (dostęp: 23.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/architektura/obrona-ix-fortu/szczegoly/atak-ranek-26-wrzesnia-1939-roku-199> (dostęp: 22.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1883-1920> (dostęp: 21.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1921-1938> (dostęp: 21.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1921-1938> (dostęp: 23.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1921-1938> (dostęp: 24.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1946-1986> (dostęp: 22.11.2024)
- <https://www.miesto-ogrod-sadyba.pl/miejsce/historia/1988-dzis> (dostęp: 22.11.2024)
- <https://www.researchgate.net/profile/Walaa-Se-Ismael/publication/307138728/figure/fig1/AS:399962706857984@1472369948538/Ebenezer-Howard-Garden-City-model-1898.png> (dostęp: 04.12.2024)
- <https://www.sadyba24.pl/wiadomosci/item/2962-wielkie-otwarcie-miedzypokoleniowego-miejsca-spotkan-na-sadybie> (dostęp: 06.12.2024)
- <https://zzw.waw.pl/2022/10/13/jeziorko-czerniakowskie-rezerwat-przyrody/> (dostęp: 05.12.2024)
- Narodowy Instytut Dziedzictwa mapy.zabytek.gov.pl

Akty prawne

Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz.U. 2003, nr 162, poz. 1568)

Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 8 grudnia 2017 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (Dz. U. 2017, poz. 2285)

Zarządzenie Nr 16 Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie z dnia 22 lipca 2011 r. w sprawie rezerwatu przyrody „Jezioro Czerniakowskie” (Dz.U. Woj. Maz. 2011 nr 153 poz. 4872)

Zarządzenie nr 9 Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Warszawie z dnia 8 maja 2012 r. w sprawie ustanowienia planu ochrony dla rezerwatu przyrody „Jezioro Czerniakowskie” (Dz. Urz. Woj. Mazow. 2012, poz. 4195)

Uchwała Nr XCII/2350/2014 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 16 października 2014 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Miasto – Ogród Sadyba część I (Dz. Urz. Woj. Mazow. 2014, poz. 10697)

INSTYTUT HISTORYCZNY NN IM. ANDRZEJA OSTOJA-OWSIANEGO
jest
organizacją pożytku publicznego

**Nasze działania nie byłyby możliwe
bez wsparcia naszych darczyńców i ofiarodawców**

Aby przekazać

1,5%

wystarczy numer KRS – 0000331920

SZANOWNI PAŃSTWO!

Wśród wielu organizacji społecznych realizujących misję użyteczności publicznej, które zasługują na wsparcie, szczególne miejsce zajmują te, które nie stawiają sobie celów doraźnych, ale inwestują swoją pracę i zaangażowanie wolontariuszy w przyszłość Polski i Polaków. Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja-Owsianego, głosząc za Adamem Skwarczyńskim, że „żaden wysiłek nie idzie z nicości w nicość, lecz wrasta w głębię życia jego organizm...”, upatruje swoją misję w pracy organicznej na rzecz polskiej tożsamości i polskiej wspólnoty narodowej, przywołując i utrwalając pamięć o zdarzeniach, ludziach i miejscach związanych z historią Polski.

Jest nas już wielu, którzy uważają, że warto bezinteresownie angażować się na rzecz spraw wspólnych, oddawać swój czas i swoją pracę. Dziś chcemy zaproponować Państwu włączenie się w sukces naszego stowarzyszenia przez udział w akcji 1,5% dla Instytutu. Choć nie wymaga to wielkiego wysiłku, to ma to dla nas ogromne znaczenie, potwierdzając celowość prowadzonej przez nas działalności.

Środki, które wpłyną do Instytutu w ramach akcji 1,5% zostaną w całości przeznaczone na działalność wydawniczą i edukacyjną!

REGON – 100794445
NIP – 7252015134

Konto:
PKO Bank Polski

54 1440 1231 0000 0000 1075 6251